

UNIwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Wydział Historii

KAROLINA MARIA FILIPOWSKA

**Polska prasa w Poznańskim wobec Żydów
w latach 1914-1922**

Praca doktorska
napisana pod kierunkiem
Prof. dra hab. Krzysztofa A. Makowskiego

Poznań 2024

Spis treści

Wstęp	2
Rozdział I Polacy i Żydzi w Poznańskim w latach 1914-1922 – uwarunkowania wzajemnych relacji	16
1. Początki	17
2. Rozbiory	21
3. W latach I wojny światowej i odzyskiwania niepodległości	45
4. Pierwsze lata niepodległości	53
Rozdział II Prasa w Poznańskim w latach 1914-1922 – charakterystyka źródła	63
1. Tradycje prasy polskiej w Poznańskim i jej rola do 1914 roku	63
2. Polska prasa w Poznańskim w latach 1914-1922	77
3. Ogólna charakterystyka analizowanych tytułów i miejsce tematyki żydowskiej na ich łamach	81
Rozdział III Prasa polska w Poznańskim o miejscowych Żydach podczas I wojny światowej i powstania wielkopolskiego	105
1. Polityka lokalna	106
2. Sprawy gospodarcze	123
3. Edukacja	129
4. Dane statystyczne	134
5. Sprawy wewnątrzżydowskie w czasie I wojny	137
6. Ogłoszenia prasowe i reklamy	142
7. Przejście: od powstania wielkopolskiego do traktatu pokojowego	145
Rozdział IV Polska prasa o Żydach w Poznańskim w pierwszych latach niepodległości	159
1. Statystyka ludności i zagrożenie „żydowskim zalewem”	160
2. Nowa rzeczywistość polityczna	168
3. Życie gospodarcze	178
4. Oświata i kultura	189
5. Ogłoszenia prasowe i reklamy	195
6. Antyżydowska aktywność Polaków	199
Ekskurs – Polska prasa w Poznańskim o Żydach spoza Poznańskiego	217
1) Okres wojny	221
2) Początki niepodległości	234
Rozdział V Obraz Żydów w prasie poznańskiej z lat 1914-1922 – próba podsumowania	244
1) Obraz Żyda	244
2) Język	262
Podsumowanie – Polacy a Żydzi: poznańska specyfika i jej źródła	273
Bibliografia.....	279

Wstęp

Dzieje relacji polsko-żydowskich są niezwykle zawile i wielowymiarowe, a przez to niezmiernie interesujące. Nie dziwi więc, że w ostatnich latach chętnie podejmowano tę tematykę. Poświęcona jej literatura jest już dość obszerna, choć różnej jakości. Jak to przeważnie bywa, jedne zagadnienia cieszą się większą popularnością, inne mniejszą. Wielu badaczy relacji polsko-żydowskich, piszących zwłaszcza o czasach zaborów i początkach XX wieku, używając przymiotnika „polski” miało na myśli ziemie Królestwa Polskiego czy zaboru rosyjskiego. O stosunku Polaków do Żydów w Poznańskim pisano natomiast najczęściej na marginesie. Ponadto część autorów przenosiła na poznański grunt tezy „ogólnopolskie” z Królestwa Polskiego. Towarzyszyło temu powielanie narosłych przez lata mitów i stereotypów. Nie starano się nawet poddać ich weryfikacji. A przecież dziś już wiadomo, że Poznańskie, na tle ziem polskich pod rosyjskim i austriackim zaborem, było specyficzne. Pod wieloma względami rozwijało się wyjątkowo, co też wpłynęło na mentalność jego mieszkańców. Niebagatelne znaczenie miała tu rezygnacja z kolejnych prób zbrojnej konfrontacji z zaborcą i zwrócenie się ku pracy organicznej. Polacy dążyli do zachowania własnej tożsamości przez wzmacnianie własnej gospodarki oraz pielęgnowanie edukacji i kultury, a nie zwalczanie innych. Polskość w Poznańskim, szczególnie od połowy XIX wieku, wiązała się przede wszystkim z językiem i wyznaniem i na tej podstawie wytworzyła się tu opozycja „my” – „oni”. Bycie „swoim” to zasadniczo mówienie po polsku i wyznawanie wiary katolickiej. Nie mógł być „nasz” protestant, który mówił po niemiecku. Dotyczyło to również społeczności żydowskiej, nawet jeśli jej członkowie od wieków zamieszkiwali te ziemie.

Wokół kwestii wzajemnych relacji polsko-żydowskich w Poznańskim narosło chyba najwięcej stereotypów i mitów. Choć powoli powstaje coraz więcej publikacji na ich temat, nie przybywa nam zbyt dużo wiedzy. Dlatego postanowiłam się z tym zagadnieniem zmierzyć. Zainteresował mnie zwłaszcza moment przełomu – I wojna

światowa i pierwsze lata funkcjonowania odrodzonego państwa polskiego, ponieważ nikt dotąd się tym bliżej nie zajął. Z pozoru to krótki okres, bo jedynie 8 lat, ale w mojej opinii kluczowy – wychodzenia z niewoli z całym bagażem doświadczeń i szukania miejsca dla siebie i innych w niepodległej Polsce. W niniejszej dysertacji chciałabym się przyjrzeć jaka we wspomnianym okresie w Poznańskim była postawa Polaków wobec Żydów.

Badania prowadzone w innych krajach pokazały, że traumatyczne doświadczenia wojenne doprowadziły do przemian w relacjach społecznych. U niektórych wywołały lub zwiększyły poczucie solidarności i jedności w cierpieniu również między przedstawicielami różnych grup wyznaniowych i narodowych, zwłaszcza w mniejszych wspólnotach lokalnych. Powszechniejszym zjawiskiem było jednak zaostrzenie społecznych i narodowościowych konfliktów. Skutkiem tego było, między innymi, nasilenie się niechęci do Żydów w wielu krajach europejskich. W Cesarstwie Niemieckim znalazło to wyraz na przykład w legendzie o „ciosie w plecy” (*Dolchstoßlegende*), wedle której głównie Żydzi i komuniści mieli być odpowiedzialni za ostateczną klęskę Niemiec. Udziału w projekcie badawczym *Der Erste Weltkrieg und die Konflikte der europäischen Nachkriegsordnung (1914-1923) oder: Die Radikalisierung des Antisemitismus in Europa* realizowanym przez Zentrum für Antisemitismusforschung der Technischen Universität w Berlinie w latach 2012-2015, umożliwił mi podjęcie badań nad zagadnieniem wpływu wojny, zwłaszcza pogłębiających się z roku na rok problemów gospodarczych, a także wzrostu, wraz z przybliżaniem się odzyskania niepodległości przez Polaków, nastrojów nacjonalistycznych, w Poznańskim spotęgowanego walką zbrojną z zaborcą, na relacje między polskimi i żydowskimi mieszkańcami prowincji. Podczas badań pojawiły się też dalsze ważne pytania.

Niniejsza rozprawa stanowi więc próbę zrekonstruowania postawy polskiej prasy z Poznańskiego wobec Żydów. Podjęte przeze mnie badania mają odpowiedzieć na kilka istotnych pytań. Przede wszystkim, kim byli dla Polaków z Poznańskiego miejscowi Żydzi. Czy dostrzegano ich zróżnicowanie (na przykład polityczne lub religijne) i czy te różnice wpływały na postawy wobec poszczególnych grup? Czy postrzegano ich jako Żydów polskich, czy niemieckich, czy może Niemców wyznania mojżeszowego albo po prostu Niemców? Czy inaczej pisano o nich niż o Żydach jako takich, czy o Żydach w Królestwie Polskim i Galicji? Czy w omawianym okresie da się zauważyć w prasie jakąkolwiek zmianę stosunku miejscowych Polaków do Żydów? Jeśli, zgodnie z rozpowszechnianymi w historiografii i publicystyce tezami, Polacy z Poznańskiego nie

darzyli Żydów sympatią – należy postawić pytanie, jak to przedstawiano. Czy niechęć dotyczyła tak zwanego „Żyda zmitologizowanego”, pewnego stereotypowego wyobrażenia, czy również „Żyda rzeczywistego”, konkretnego człowieka, sąsiada. W świetle wyżej postawionych pytań ważna będzie również kwestia stosunku Polaków z Poznańskiego do antysemityzmu, czy bliżej było im do „tradycyjnego” zakorzenionego w wierze chrześcijańskiej antyjudajizmu, czy skłaniali się już ku „nowoczesnemu”, politycznemu, „rasowemu” antysemityzmowi. Jednym z istotnych celów mojej pracy jest skonfrontowanie odpowiedzi na niektóre z powyższych pytań udzielanych w literaturze z tymi, które wyłaniają się z analizy prasy.

W swoich rozważaniach przyjąłem założenie, że mentalność Polaków w Poznańskim kształtowała się w XIX wieku w specyficznych okolicznościach, które szerzej opisuję w dalszej części pracy, oraz, że te okoliczności nie mogły pozostać bez wpływu na ich stosunek do Żydów. Relacje między Polakami a Żydami w Poznańskim były zdecydowanie bardziej skomplikowane niż je przedstawiają niektórzy historycy. Dotąd duży wpływ na ich obraz miała wizja rozpropagowana przez narodowo-demokratyczną prasę i publicystykę, która prezentowała (i stawiała za wzór) konsekwentną walkę Polaków z „żywiółem żydowskim” na ziemiach zachodnich. Poznańskie jako „bastion endecji”, miało być równocześnie „bastionem antysemityzmu”, skutecznego oporu wobec społeczności żydowskiej. Ten rzekomo powszechny wśród Polaków antysemityzm miał doprowadzić do masowej emigracji Żydów z zaboru pruskiego. Niezależnie od tego, w polskiej historiografii panuje też przekonanie, że Żydzi w zaborze pruskim już w początkach XIX wieku dążyli do asymilacji z narodem niemieckim, a na przełomie XIX i XX, byli już Niemcami wyznania mojżeszowego¹. Choć teza ta była już podważana, to jednak wciąż wiele opracowań dotyczących dziejów regionu powiela ten stereotyp.

Ramy chronologiczne pracy, jak już wspominałam, obejmują lata 1914-1922. Cezurę początkową wyznacza 1 sierpnia 1914 roku. W tym dniu cesarz niemiecki Wilhelm II Hohenzollern wypowiedział wojnę Rosji. Granicą końcową jest dzień 28 kwietnia 1922 roku, kiedy weszła w życie ustawa likwidująca Ministerstwo byłej Dzielnicy Pruskiej będące symbolem odrębności tych ziem w ramach państwa polskiego. Choć kwerendą objęłam prasę do końca lipca 1922 roku, by odnotować jeszcze ewentualne reakcje na wspomniane wydarzenie. Mimo że to zaledwie osiem lat w

¹ D. Matelski, *Niemcy wyznania mojżeszowego w Wielkopolsce w Drugiej Rzeczypospolitej*, „Sprawy Narodowościowe”, t. 4, 1995, z. 2, s. 199-206.

omawianym okresie wyróżnić można trzy podokresy. Pierwszym jest oczywiście Wielka Wojna, która dla Poznańskiego rozpoczęła się wspomnianego 1 sierpnia 1914 roku i trwała do końca grudnia 1918 roku. Dnia 27 grudnia 1918 roku wybuchło powstanie wielkopolskie, które stanowi następny okres wyróżniony przeze mnie w niniejszej pracy. Zmagania zbrojne kończy rozejm w Trewirze zawarty 16 lutego 1919 roku. Od traktatu wersalskiego podpisanego 28 czerwca 1919 roku można mówić już o trzecim okresie, prawnie usankcjonowanej niepodległości Poznańskiego. Szczególne okoliczności, charakterystyczne dla każdego z okresów, wpływały na zmiany sytuacji i pozycji Polaków z Poznańskiego, a co za tym idzie ich postaw, szczególnie wobec mniejszości narodowych i wyznaniowych zamieszkujących region i pozostałe ziemie polskie.

Analizując na stosunek Polaków z Poznańskiego do Żydów staram się uwzględnić zmiany polityczne zachodzące w latach 1914-1922. Do 1918 roku władza znajdowała się w rękach pruskich. Od ponad wieku trwała tu prowadzona na różnych płaszczyznach walka Polaków o prawo do pielęgnowania własnej tożsamości narodowej i utrzymania pewnego zakresu niezależności. Czas powstania wielkopolskiego przeniósł te zmagania na arenę walki zbrojnej i nazaczył przełom 1918 i 1919 roku starciem Polaków z Niemcami o panowanie nad Poznańskiem. Polskie zwycięstwa pozwoliły przejąć władzę na tym obszarze i włączyć większość regionu w granice powstającego państwa polskiego. W swoich badaniach próbuję ustalić, gdzie w tej polsko-niemieckiej rywalizacji Polacy widzieli miejsce społeczności żydowskiej oraz czy istniały różnice w nastawieniu do tej ludności wśród przedstawicieli różnych grup społecznych.

Zakres terytorialny dysertacji obejmuje obszar Poznańskiego. Do końca zaborów było ono tożsamy z Wielkim Księstwem Poznańskim. Po odzyskaniu niepodległości większość ziem Poznańskiego znalazła się w granicach państwa polskiego. Tereny wysunięte najbardziej na zachód (z Babimostem, Międzyrzeczem, Piłą i Wschową) pozostały w Niemczech, jako Grenzmark Posen-Westpreußen. Interesująca mnie część Wielkopolski zachowała odrębność w ramach II Rzeczypospolitej, jako województwo poznańskie, podlegając (wraz z województwem pomorskim) władzy administracyjnej Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej do 1922 roku. Było to jedyne ministerstwo, którego zakres obowiązków określony został terytorialnie, a nie merytorycznie.

Temat stosunku Polaków z Poznańskiego do Żydów w świetle materiału prasowego z okresu zaborów i I wojny światowej nie był dotąd szerzej podejmowany przez historyków. Historiografia polska więcej miejsca poświęciła postawom Polaków

wobec różnych mniejszości narodowych, w tym Żydów, w odniesieniu do okresu międzywojennego. Opracowania te skupiają się na analizie treści publikowanych w organach prasowych poszczególnych środowisk politycznych, ich autorzy nie uniknęli jednak powielania niektórych stereotypów i uproszczeń². Niezwykle pomocne było więc zapoznanie się z pracami poświęconymi mechanizmom kształtującym poczucie tożsamości, zwłaszcza zbiorowej, oraz znaczeniu stereotypów i autostereotypów w tych procesach. Czynniki wzmacniające jedność między reprezentantami społeczności polskiej jednocześnie pogłębiały ich separację od innych, w Poznańskim przede wszystkim od Niemców, ale również Żydów. Stąd też literatura z różnych dziedzin (w tym psychologii, socjologii czy językoznawstwa) umożliwia zrozumienie motywów głoszenia i przyjmowania określonych postaw względem innych³. Z uwagi na to, że podstawą mojej dysertacji jest polska prasa wydawana w Poznańskim bardzo ważna była dla mnie literatura prasoznawcza⁴.

Podkreślić należy, iż, jak już blisko trzydzieści lat temu zauważył Witold Molik, w polskiej historiografii również I wojna światowa nie zajmowała tak istotnego miejsca, jak w innych krajach europejskich, przede wszystkim jeśli chodzi o zakres podejmowanych tematów⁵. Również Poznańskie ponownie znalazło się na marginesie zainteresowań badaczy. Niedotknięte bezpośrednio działaniami zbrojnymi, wiodące w miarę spokojny, acz przez rabunkową gospodarkę wojenną z roku na rok coraz

² O. Bergmann, *Narodowa Demokracja a Żydzi 1918-1929*, Poznań 2015; K. Wrzesińska, *Obraz mniejszości narodowych w poznańskiej prasie konserwatywnej w latach 1918-1939*, Poznań 2002.

³ Zob. np.: J. Bartmiński, *Stereotypy mieszkają w języku. Studia etnolingwistyczne*, Lublin 2007; Z. Bokszański, *Tożsamości zbiorowe*, Warszawa 2005; I. Ilnatowicz, A. Mączak, B. Zientara, J. Żarnowski, *Spółczesność polskie od X do XX wieku*, wyd. 3. popr., Warszawa 1996; K. Kosęła, *Polak i katolik. Splątana tożsamość*, Warszawa 2003; I. Kurcz, *Język a reprezentacja świata w umyśle*, Warszawa 1987; E. Lewandowski, *Charakter narodowy Polaków i innych*, wyd. 2, rozszerz., Warszawa 2008; J. Puzynina, *Naród, społeczeństwo, państwo, kraj*, „Poradnik Językowy”, 1996, z. 10, s. 4-13; S. Schmidt, *Rozwój stereotypów oraz wzajemnych ocen Niemców i Polaków*, „Język Polski”, 1998, z. 1-2, s. 70-81; J. Szadura, *Z badań nad autostereotypem Polaka. Kryteria polskości*, w: *Nazwy wartości. Studia leksykalno-semantyczne I*, red. J. Bartmiński, M. Mazurkiewicz-Brzozowska, Lublin 1993, s. 239-257; T. Szarota, *Niemcy i Polacy. Wzajemne postrzeganie i stereotypy*, Warszawa 1996; *Narody i stereotypy*, red. T. Walas, Kraków 1995; *Naród – Tożsamość – Kultura. Między koniecznością a wyborem*, red. W.J. Burszta, K. Jaskułowski, J. Nowak, Warszawa 2005.

⁴ M.in. S. Dziki, *Czy prasa dopomogła Polakom wybić się na niepodległość?*, „Zeszyty Prasoznawcze”, 1988, nr 4, s. 5-19; M. Kniaginina, W. Pisarek, *Język wiadomości prasowych*, Kraków 1996; A. Salita, *Językowe wykładniki tożsamości w dyskursie politycznym dziewiętnastowiecznej prasy poznańskiej*, praca doktorska, Poznań 2011; O. Wolińska, *Język XIX-wiecznych wiadomości prasowych*, Katowice 1987; M. Wojtak, *Gatunki prasowe*, Lublin 2004; J. Zieniukowa, *Czasopisma polskie z XIX wieku jako źródło do badań historycznojęzykowych*, „Język Polski”, 1984, z. 1-2, s. 155-160; *Kreowanie światów w języku mediów*, red. P. Nowak, R. Tokarski, Lublin 2007; *Z dziejów prasy wielkopolskiej XIX-XX wieku*, red. M. Kosman, t. 1-4, Poznań 1994-1998, t. 5, red. J. Załubski, Poznań 2003.

⁵ W. Molik, *Wielkopolska w okresie I wojny światowej. Stan i propozycje badań*, [w:] *Spółczesność polskie na ziemiach pod panowaniem pruskim w okresie I wojny światowej (1914-1918)*, red. M. Wojciechowski, Toruń 1996, s. 25-36.

trudniejszy żywot, Poznańskie nigdy nie cieszyło się szczególnym zainteresowaniem historyków I wojny światowej. W monografiach regionu i poszczególnych miast wielkopolskich czas ten opisywany jest krótko i bardzo powierzchownie. Pewna zmiana nastąpiła w związku ze stuleciem wybuchu wojny. Ukazała się wówczas „Kronika Miasta Poznania” poświęcona wojennej codzienności stolicy prowincji poznańskiej⁶.

Jak dotąd, największe zainteresowanie badaczy budziło zawsze powstanie wielkopolskie. Niestety, w poświęconych mu licznych publikacjach, tak w pracach ogólnych, jak i dotyczących poszczególnych regionów czy miast, niewiele miejsca zajmuje rzetelna analiza postaw polskich powstańców wobec Żydów oraz zachowań ludności żydowskiej w czasie walk. Powielają one utarte hasła⁷. Skromnej liczby studiów doczekały się dzieje Poznańskiego w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości. Dobrze opracowane są tylko niektóre zagadnienia polityczne czy demograficzne. Nie ma, niestety, ogólnego opracowania dziejów regionu obejmującego ten okres. Wydany w 1973 roku drugi tom *Dziejów Wielkopolski* sięga jedynie 1918 roku i nie doczekał się kontynuacji. Dlatego też w uzupełnieniu brakujących informacji w pewnym stopniu pomocne okazały się monografie niektórych miast wielkopolskich, zarówno większych (wydane dawniej dwutomowe *Dzieje Poznania*, najnowsza czterotomowa *Historia Poznania czy Historia Bydgoszczy*), jak i mniejszych między innymi Leszna, Gniezna, czy Kępna⁸.

Analizując postawy Polaków względem Żydów, nie uniknie się podjęcia tematu antysemityzmu, dlatego też poświęcona mu literatura była niezwykle ważna w moich studiach. Niewielu badaczy zajęło się jednak tym problemem w odniesieniu do Polaków

⁶ *Wielka Wojna*, „Kronika Miasta Poznania”, 2014, nr 3. Tam też więcej na temat Żydów z Poznania, zob.: K. Filipowska, *Spoleczność żydowska w Poznaniu w latach 1914-1918 na łamach „Allgemeine Zeitung des Judentums”*, s. 259-270.

⁷ Zob. np. A. Czubiński, Z. Grot, *Powstanie Wielkopolskie 1918-1919*, Poznań 2006; A. Czubiński, *Powstanie Wielkopolskie 1918-1919. Geneza, charakter, znaczenie*, Poznań 1988; *Czyn zbrojny powstania wielkopolskiego 1918-1919*, red. B. Polak, Koszalin 1984; L. Gomolec, *Powstanie wielkopolskie 1918-1919*, Poznań 1957; Z. Grot, I. Pawłowski, M. Pirko, *Wielkopolska w walce o niepodległość 1918-1919*, Warszawa 1968; M. Kosman, *Powstanie Wielkopolskie na tle walk o przetrwanie narodu pod zaborem pruskim*, Poznań 1993; M. Olszewski, *Powstanie wielkopolskie 1918-1919*, Poznań 1983; *Powstanie Wielkopolskie 1918-1919 (artykuły i przyczynki)*, red. B. Polak, Kościan 1975; *Powstanie Wielkopolskie 1918-1919*, red. Z. Grot, Poznań 1968; *Powstanie Wielkopolskie 1918-1919. Źródła, stan badań, postulaty badawcze*, red. B. Polak, Koszalin 1997.

⁸ Np. M. Komolka, S. Sierpowski, *Leszno: zarys dziejów*, Poznań 1987; S. Kowalski, *Dzieje Kępna. Od początku istnienia do 2015 r.*, Kępno 2018; J. Kurzawa, S. Nawrocki, *Dzieje Kępna*, Warszawa-Poznań 1978; *Dzieje Gniezna, pierwszej stolicy Polski*, red. J. Dobosz, Gniezno 2016; *Dzieje Inowrocławia*, t. 1 (Do 1919 roku), red. M. Biskup, Warszawa-Poznań 1978; *Dzieje Poznania*, t. 1, red. Jerzy Topolski, Warszawa-Poznań 1988, t. 2, red. Jerzy Topolski, Lech Trzeciakowski, Warszawa-Poznań 1994; *Dzieje Wielkopolski*, t. II: *Lata 1793-1918*, red. W. Jakóbczyk, Poznań 1973; *Historia Bydgoszczy*, t. 1-2, red. M. Biskup, Warszawa-Poznań 1991-1999; *Historia Leszna*, red. J. Topolski, Leszno 1997; P. Matusik, *Historia Poznania*, t. 1-4, Poznań 2021.

z Poznańskiego w interesującym mnie okresie. Grzegorz Kucharczyk, który ideologią antysemitką zajął się w książce dotyczącej cenzury w Poznaniu, swe rozważania zakończył przed wybuchem I wojny światowej⁹. Podobnie uczynił Rudolf Jaworski, pisząc o rywalizacji gospodarczej w prowincji¹⁰. Zagadnienia antysemityzmu dotknął Witold Molik w artykule poświęconym wizerunkowi Żydów w polskiej prasie i pamiętnikach w latach 1848-1890¹¹. Pomocny, choć niewolny od pewnych uproszczeń i stereotypowych uogólnień był też artykuł Ireneusza Kowalskiego, który skupił się na latach międzywojennych¹². Zupełnie wyjątkowa jest w tym zakresie obszerna publikacja o antysemityzmie na Uniwersytecie Poznańskim w latach 1919-1939, która nie tylko porusza zagadnienia związane z antyżydowską aktywnością studentów i wykładowców, ale ukazuje ją w szerszym kontekście, też czasowym¹³.

Na szczególną uwagę zasługuje w tym aspekcie książka Macieja Moszyńskiego, który, choć skupił się na ziemiach Królestwa Polskiego, przybliżył – bardzo ważny i dla moich rozważań – proces narodzin nowoczesnej ideologii antysemitki na ziemiach polskich. Autor skupił się na rekonstrukcji i analizie poglądów manifestowanych przez rodzime środowiska antysemitki. Co z mojej perspektywy szczególnie istotne, jednym z głównych źródeł swoich rozważań uczynił publikacje prasowe¹⁴.

Publikacją, która najpełniej miała przedstawić kwestię „polskiego” antysemityzmu, jest książka Aliny Całej pt. *Żyd – wróg odwieczny? Antysemityzm w Polsce i jego źródła*¹⁵. Niestety, znaczna jej część przedstawia opisany już dobrze w światowym piśmiennictwie historycznym rozwój ideologii antysemitki w Europie oraz antysemityzm w Polsce po II wojnie światowej. O I wojnie światowej i początkach okresu międzywojennego pisze autorka niewiele. Na dodatek Poznańskie przewija się na kartach tej książki sporadycznie. Co wydaje mi się warte podkreślenia w podrozdziale zatytułowanym *Demokracja Narodowa w czasie I wojny światowej: od mowy nienawiści*

⁹ G. Kucharczyk, *Cenzura pruska w Wielkopolsce w czasach zaborów 1815-1914*, Poznań 2001.

¹⁰ R. Jaworski, *"Swoj do swego": studium o kształtowaniu się zmysłu gospodarności Wielkopolan 1871-1914*, Poznań 1998.

¹¹ W. Molik, *Die Posener Juden in der Sicht polnischer Memoiren und Zeitschriften (1848-1890). Ausgewählte Probleme*, [w:] „Der Fremde im Dorf”. *Überlegungen zum Eigenen und zum Fremden in der Geschichte*, hg. H.J. Bömelburg, B. Eschment, Lüneburg 1998, s. 125-145.

¹² I. Kowalski, *Antysemityzm w Wielkopolsce w latach 1919-1939*, „Kroniki Wielkopolski”, 2001/3, s. 32-49.

¹³ *Wyparte historie. Antysemityzm na Uniwersytecie Poznańskim w latach 1919-1939*, red. M. Michalski, K. Podemski, Poznań 2022.

¹⁴ M. Moszyński, *Antysemityzm w Królestwie Polskim. Narodziny nowoczesnej ideologii antyżydowskiej (1864-1914)*, Poznań 2017.

¹⁵ A. Cała, *Żyd – wróg odwieczny? Antysemityzm w Polsce i jego źródła*, Warszawa 2012.

do przemocy, Poznańskie nie pojawia się ani razu¹⁶.

W wyniku kilkuletnich prac prowadzonych przez zespół badaczy w ramach projektu „Pogromy. Przemoc kolektywna wobec Żydów na ziemiach polskich w XIX-XX wieku i jej wpływ na relacje polsko-żydowskie. Historia, pamięć, tożsamość” opublikowane zostało niezwykle cenne czterotomowe dzieło ukazujące z różnych perspektyw zagadnienie polskiej przemocy wobec Żydów¹⁷. Podobnie, jak w przypadku publikacji A. Całej, tak i tu niewiele napisano o Poznańskim. W tomie 2, który opisuje kilkanaście przypadków rozruchów antyżydowskich z ziem zaboru pruskiego znalazł się tylko jeden przykład – zajścia w Chojnicach w Prusach Zachodnich¹⁸. Z kolei w tomie 3, skupiającym się na warstwie historiograficznej oraz recepcji polityczno-społecznej, znaleźć można jeden artykuł dotyczący zaboru pruskiego w latach 1772-1914. Liczy on jednak ledwie 15 stron, ale o samym Poznańskim wspomina kilkakrotnie, w większości czerpiąc informacje z tendencyjnej publikacji Arona Heppnera i Izaaka Herzberga (o której więcej poniżej)¹⁹.

Piśmiennictwo historyczne poświęcone dziejom społeczności żydowskiej na ziemiach polskich jest bogate i pod każdym względem różnorodne. Wciąż jednak istnieją obszary znajdujące się na marginesie zainteresowania badaczy. Jak już wcześniej wspomniałam, do takich niewątpliwie zaliczyć można historię Żydów w Poznańskim. Choć z pozoru może się nawet wydawać, że temat ten poruszano w sporej liczbie prac, to jednak niewiele z nich wniosło coś nowego. Większość autorów opierała się na starszych (nie zawsze rzetelnie napisanych) publikacjach, nie dostrzegając ich publicystycznego, czy propagandowego charakteru i powielając zawarte w nich stereotypy. Wielowiekowa obecność Żydów na tych ziemiach omawiana była i jest przeważnie wycinkowo i powierzchownie. Z literatury przedmiotu wyłania się (niezbyt spójny, acz dość kategoryczny) obraz społeczności homogenicznej, zgermanizowanej, żyjącej w harmonii z ludnością i władzą niemiecką oraz niechętniej Polakom. Staje się to niejako uzasadnieniem, przyjmowanego *a priori*, niechętnego stosunku Polaków z Poznańskiego do Żydów.

¹⁶ Tamże, s. 311-323.

¹⁷ *Pogromy Żydów na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, t. 1: *Literatura i sztuka*, red. S. Buryła; t. 2: *Studia przypadków (do 1939 roku)*, red. K. Kijek, A. Markowski, K. Zieliński; t. 3: *Historiografia, polityka, recepcja społeczna (do 1939 roku)*, red. K. Kijek, A. Markowski, K. Zieliński; t. 4: *Holokaust i powojnie (1939–1946)*, red. A. Grabski, Warszawa 2018–2019.

¹⁸ A. Magdzińska, *Chojnice 1900 r. – zajścia antyżydowskie czy pogrom?*, w: *Pogromy Żydów...*, t. 2, s. 157-177.

¹⁹ M.K. Schulz, *Przemoc kolektywna wobec Żydów i nastroje pogromowe w zaborze pruskim w latach 1772/1793-1914*, w: *Pogromy Żydów...*, t. 3, s. 111-126.

Studia nad poznańskimi Żydami przez wiele dekad były prowadzone na podstawie ograniczonej bazy źródłowej i skromnej literatury przedmiotu. Dla wielu zajmujących się nimi osób (bardziej lub mniej profesjonalnie) podstawowym opracowaniem było, niezbyt rzetelnie napisane przed ponad stu laty dzieło orędowników „niemieckości Żydów z Poznańskiego” – Arona Heppnera i Isaaka Herzberga – *Aus Vergangenheit und Gegenwart der Juden und der jüdischen Gemeinden in den Posener Landen*²⁰. Inni autorzy czerpali z kolei „wiedzę” z tendencyjnych i nierzadko nieprawdziwych tez głoszonych przez endecką, antyżydowską publicystykę lat międzywojennych²¹. Jak stwierdził Dariusz Czwojdrak: „Niemał zasadą stało się wówczas podkreślanie zagrożeń płynących z obecności na polskich ziemiach mniejszości narodowych, mających z założenia niejako przejawiać wrogie nastawienie wobec Polski. Decydowało to między innymi o postawach wobec Żydów, do których w ówczesnej literaturze odnoszono się z nie ukrywaną niechęcią, a często i nienawiścią”²². Żydowski historycy okresu międzywojnia, którzy mogli odkłamać stereotypy, interesowali się przede wszystkim ziemiami zaboru rosyjskiego, a w odniesieniu do Poznańskiego sami ulegali mitom. Historiografia żydowska i niemiecka, a przynajmniej ta jej część, która po dziś dzień jest najbardziej popularna, jak ocenił Krzysztof A. Makowski, „potrzebowały mitu Żyda-Niemca. (...) Polska historiografia z kolei, (...) przedstawiała mniejszości narodowe, w tym Izraelitów, na ogół w pejoratywnym świetle”²³.

Największą popularnością wśród badaczy dziejów Żydów w Wielkopolsce cieszyła się, jak dotąd, pierwsza połowa XIX wieku, lata późniejsze zajmowały ich już w zdecydowanie mniejszym stopniu. Nieliczne opracowania poświęcone dziejom Żydów w Poznańskim skupiają się najczęściej na polityce państwa wobec tej społeczności i jej położeniu prawnym. Niewiele pisano natomiast o ich życiu religijnym, kulturalnym czy o roli w gospodarce prowincji²⁴. Brakuje też naukowej analizy stosunków polsko-żydowskich na różnych płaszczyznach życia codziennego, zwłaszcza w II połowie XIX i początkach XX wieku. Zdecydowanie najmniej zbadane pozostają losy poznańskiej ludności żydowskiej w okresie I wojny światowej, chociaż był to jeden z kluczowych

²⁰ A. Heppner, I. Herzberg, *Aus Vergangenheit und Gegenwart der Juden und der jüdischen Gemeinden in den Posener Landen*, Koschmin-Bromberg 1904-1929.

²¹ A. Skupień, *Ludność żydowska w województwie poznańskim w latach 1919-1938*, Poznań 2007, s. 11.

²² D. Czwojdrak, *Z dziejów ludności żydowskiej w południowo-zachodniej Wielkopolsce*, Grabonóg 2004, s. 8.

²³ K.A. Makowski, *Sila mitu. Żydzi w Poznańskim w dobie zaborów w piśmiennictwie historycznym*, Poznań 2004, s. 422-423.

²⁴ Zob. np.: *Żydzi w Wielkopolsce na przestrzeni dziejów*, red. K. Modelski, J. Topolski, Poznań 1995.

momentów w dziejach tej grupy. Większe zainteresowanie badaczy budził okres międzywojenny. Do najważniejszych prac poświęconych Żydom w Poznańskim w latach 1919-1939 należy książka Anny Skupień, która najobszerniej i na podstawie w miarę zróżnicowanej bazy źródłowej prezentuje różne aspekty funkcjonowania gmin żydowskich Poznańskiego w międzywojniu²⁵. Nie można też nie wspomnieć o artykułach Zbigniewa Dworeckiego w zbiorowej pracy *Żydzi w Wielkopolsce na przestrzeni dziejów* o ludności żydowskiej w Poznaniu w latach 1918-1939, Ireneusza Kowalskiego o Żydach w całym województwie poznańskim i o tamtejszym antysemityzmie oraz Hanny Kozińskiej-Witt o powojennych władzach samorządowych Poznania i ich relacjach z żydowskimi mieszkańcami²⁶.

Powstało niezliczenie wiele (różnej jakości) publikacji poświęconych historii Żydów na ziemiach polskich, jednak ich autorzy niezmiennie skupiali się na społeczności żydowskiej ziem dawnego zaboru rosyjskiego i austriackiego²⁷. Jednym z podstawowych syntetycznych opracowań dziejów społeczności żydowskiej na ziemiach polskich w XIX i XX wieku jest tom *Najnowsze dzieje Żydów w Polsce w zarysie (do 1950 roku)* pod redakcją Jerzego Tomaszewskiego²⁸. Autor rozdziału o historii Żydów w czasie I wojny światowej, Piotr Wróbel, najwięcej miejsca poświęcił sytuacji w okupowanym przez wojska niemieckie i austriackie zaborze rosyjskim, natomiast zaborowi pruskiemu zaledwie dwie i pół strony²⁹. Żydów z Poznańskiego, bezzasadnie, identyfikuje on z Żydami z centralnych prowincji niemieckich. Przenosi opinie i perspektywę berlińską zaczerpniętą z niemieckich i amerykańskich publikacji oraz wojennych doniesień prasowych i publicystyki na całkowicie odmienny grunt Poznańskiego. Niewiele napisał również o relacjach polsko-żydowskich, choć wydzwięk narracji jednoznacznie

²⁵ A. Skupień, *Ludność żydowska...*

²⁶ Z. Dworecki, *Ludność żydowska w Poznaniu w latach 1918-1939*, w: *Żydzi w Wielkopolsce...*; s. 189-211; I. Kowalski, *Antysemityzm w Wielkopolsce...*, s. 31-49; tenże, *Mniejszość żydowska w województwie poznańskim w latach 1919-1939*, „Kronika Wielkopolski”, 1995, nr 4, s. 37-58; tenże, *Poznańska gmina żydowska w latach II Rzeczypospolitej*, „Kronika Miasta Poznania”, 1992, nr 1-2, s. 81-101; H. Kozińska-Witt, *W stolicy „sfery nieosiedlenia”*. *Poznańska prasa o stosunku samorządu miasta Poznania do Żydów w latach 1918-1939*, „Kwartalnik Historii Żydów”, 2012/2, s. 162-190; też, *Żydzi w poznańskiej radzie miejskiej. Uwagi wstępne*, „Studia Historica Slavo-Germanica”, t. XXVIII, 2008-2010 (2011), s. 225-243.

²⁷ Zob. np.: A. Grabski, A. Rykała, W. Sienkiewicz, J. Wijaczka, M. Wodziński, H. Zaremska, A. Żbikowski, J. Żyndul, *Atlas historii Żydów polskich*, red. W. Sienkiewicz, Warszawa 2010; *Pamięć. Historia Żydów Polskich przed, w czasie i po Zagładzie*, red. F. Tych, Warszawa 2008; A. Polonsky, *The Jews in Poland and Russia*, vol. I-III, Oxford 2009-2012 [skrótowa polska wersja językowa: *Dzieje Żydów w Polsce i Rosji*, Warszawa 2014].

²⁸ *Najnowsze dzieje Żydów w Polsce w zarysie (do 1950 roku)*, red. J. Tomaszewski, Warszawa 1993.

²⁹ P. Wróbel, *Przed odzyskaniem niepodległości*, w: *Najnowsze dzieje Żydów...*, s. 13-139. Dodać warto, iż omawiany tekst jest w znacznym stopniu powtórzeniem treści opublikowanych już wcześniej w „Biuletynie Żydowskiego Instytutu Historycznego” (P. Wróbel, *Żydzi wielkopolscy przed I wojną światową*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego”, 1991, nr 157, s. 31-55).

wskazuje, że zgadzał się z tezą, że Polacy żywili niechęć do Żydów. Warto przy okazji dodać, że po ponad dwudziestu latach od ukazania się wspomnianego wyżej opracowania Wróbel opublikował artykuł na temat wojennej i powojennej emigracji Żydów z Poznańskiego³⁰. Choć we wstępie tegoż tekstu postawił ważne pytania o powody, intensywność i konsekwencje tego procesu, próżno szukać dalej konkretnych odpowiedzi na nie. Informacje na temat I wojny światowej są praktycznie powtórzeniem tych z wcześniej omawianej syntezy. Podobnie jak w niektórych publikacjach innych autorów³¹, w tekstach Wróbla w odniesieniu do Poznańskiego niezmiennie pojawiają się „Niemcy wyznania mojżeszowego”, którzy w większości mieli jeszcze prezentować „silny niemiecki patriotyzm”, a powstanie tej grupy miało być rzekomo wytworem długotrwałej i spójnej polityki niemieckiej.

Jedną z nowszych publikacji, którą warto tu wspomnieć jest tom będący pokłosiem sesji naukowej towarzyszącej zorganizowanej przez Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN wystawie *Żyd, Polak, legionista 1914-1920*, poświęconej interesującemu zagadnieniu zaangażowania się Żydów w Legiony Polskie³². Poznańskie pojawia się tam w rozdziale Konrada Zielińskiego. Autor ten w odniesieniu do Poznańskiego, za K.A. Makowskim, słusznie podkreślał, że „w niektórych gminach żydowskich w Poznańskim związki z polskością przetrwały długo”. Jednocześnie jednak nie uniknął powtórzenia znanych już z dawnej historiografii stereotypowych opinii o rzekomym powszechnym wojennym entuzjazmie „niemieckich Żydów” i ich masowej mobilizacji. Miały one być jednoznacznym dowodem na to, że „całkowicie utożsamiają się z niemiecką ojczyzną”. Zwycięstwo nad Rosją miało być nie tylko chwałą Rzeszy, ale także, co interesujące, zemstą za niezwykle krwawy pogrom w Kiszyniowie dokonany w 1903 roku na tamtejszych Żydach z inspiracji carskich służb³³.

Z uwagi na zakres i żywotność tezy, że Żydzi z Poznańskiego stali się „Niemcami wyznania mojżeszowego”, ważną rolę w moich badaniach odgrywała literatura poświęcona ludności niemieckiej zamieszkującej ten region. Autorzy tych prac paradoksalnie nie uznawali jednak Żydów za część społeczności niemieckiej i przeważnie

³⁰ P. Wróbel, *Auswanderung. Exodus Żydów z obszaru Wielkopolski w latach 1918-1921*, „Miasteczko Poznań”, 2015, 3/4, s. 108-132; w wersji anglojęzycznej artykuł ukazał się w „Studia Judaica”, 2 (34), 2014, s. 57-84.

³¹ Zob. np. D. Matelski, *Niemcy wyznania mojżeszowego...*

³² *Żydzi i Polacy w okresie walk o niepodległość 1914-1920. Materiały z sesji towarzyszącej wystawie „Żyd, Polak, legionista 1914-1920” w Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN*, red. H. Węgrzynek, Warszawa 2015.

³³ K. Zieliński, *Stosunki polsko-żydowskie w czasie Wielkiej Wojny*, [w:] *Żydzi i Polacy w okresie walk...*, s. 97-114.

nie włączyli ich w zakres swoich badań³⁴. Podobnie historiografia niemiecka, choć wiele miejsca poświęcała historii społeczności żydowskiej w Cesarstwie Niemieckim i Republice Weimarskiej, poznańską społeczność żydowską najczęściej pomijała, traktując ją jako grupę odmienną od niemieckich Żydów³⁵. Również prace mówiące o sytuacji Żydów niemieckich w czasie I wojny światowej, mimo, że tysiące ich poznańskich współwyznawców walczyło na frontach, niewiele o tym piszą³⁶.

Jeśli idzie o podstawę źródłową mojej dysertacji, to, zgodnie z tytułem, stanowi ją polska prasa wydawana w Poznaniu. Jej rozwojowi poświęciłam osobny rozdział, dlatego też w tym miejscu zasygnalizuję tylko, iż, wybierając poszczególne periodyki, kierowałam się przede wszystkim ich popularnością, a co za tym idzie, domniemanym wpływem na opinię publiczną. Chciałam również, by reprezentowały one różne opcje światopoglądowe i polityczne, zakładając, że w mniejszym lub większym zakresie poglądy głoszone na łamach periodyków odzwierciedlały rzeczywiste przekonania ich autorów. Wielowarstwowość przekazu prasowego (przede wszystkim aspekt publicystyczny i informacyjny) czyni z niego niezwykle cenny materiał badawczy. Wszystkie wybrane przeze mnie periodyki starałam się szczegółowo opisać we wspomnianym wcześniej rozdziale, dlatego tu jedynie je wymienię. Kwerendą objęłam przede wszystkim dwa największe polskie dzienniki wydawane w Poznaniu: „Dziennik Poznański” – w analizowanych latach reprezentujący środowisko konserwatywno-narodowe oraz „Kurjer Poznański” – w badanym okresie pismo endeckie. Analizie poddałam również, już mniej popularne, ale z punktu widzenia podjętej tematyki szczególnie ważne, uznawane za „chadeckie”, pismo codzienne „Postęp”, które jako jedyne w Poznaniu otwarcie określało się jako antysemickie. Dodatkowo zbadałam treści publikowane w poznańskich tygodnikach. Pisma te pod względem treści odbiegały

³⁴ Zob. np. B. Grześ, J. Kozłowski, A. Kramski, *Niemcy w Poznaniu wobec polityki germanizacyjnej 1815-1920*, red. L. Trzeciakowski, Poznań 1976; D. Matelski, *Polityka państwa polskiego wobec mniejszości niemieckiej w Wielkopolsce w latach 1919-1939*, Warszawa 1995; tenże, *Mniejszość niemiecka w Wielkopolsce w latach 1919-1939*, Poznań 1997; *Polska – Niemcy – mniejszość niemiecka w Wielkopolsce: przeszłość i teraźniejszość*, red. A. Sakson, Poznań 1994.

³⁵ Zob. np.: T. Maurer, *Die Entwicklung der jüdischen Minderheit in Deutschland (1780-1933). Neuere Forschungen und offene Fragen*. Tübingen 1992; M. Zimmermann, *Die deutschen Juden 1914-1945*, München 1997.

³⁶ Zob. np. S.E. Aschheim, *Brothers and Strangers. The East European Jew in German and German Jewish Consciousness 1800-1923*, Madison-London 1999; tenże, *Eastern Jews, German Jews and Germany's Ostpolitik in the First World War*, „Leo Baeck Institute Year Book”, vol. XXVIII, 1983, s. 351-365; R.L. Nelson *German Soldier Newspapers of the First World War*, Cambridge 2011; S. Panter, *Jüdische Erfahrungen und Loyalitätskonflikte im Ersten Weltkrieg*, Göttingen 2014; *Deutsches Judentum in Krieg und Revolution 1916-1923*, ed. W.E. Mosse, Tübingen 1971; *German-Jewish History in Modern Times*, Vol. 3: *Integration in Dispute 1871-1918*, ed. M.A. Meyer, M. Brenner, New York 1997.

od prasy codziennej, nie były tak ściśle związane z żadnym ośrodkiem politycznym. W tym wypadku kwerendą objęłam: „Pracę: tygodnik dla wszystkich stanów poświęconych sprawom handlu, przemysłu i rolnictwa”, „Kupca. największe i najstarsze polskie pismo kupiecko-przemysłowe” oraz skierowany do kobiet „Głos Wielkopolanek”. Analizie poddałam prasę nie tylko z Poznania, ale również: „Dziennik Bydgoski” i „Dziennik Kujawski” z Inowrocławia oraz „Lecha” z Gniezna.

Kilka słów chciałabym poświęcić przyjętej przeze mnie metodzie pracy. Wszystkie zachowane numery wybranych gazet i czasopism przeanalizowałam dokładnie od pierwszej do ostatniej strony. Wyłuskiwałam nie tylko te materiały, w których pojawiało się bezpośrednio odwołanie do tematyki żydowskiej (w tekście padały słowa „Żyd”, „żydowski” itp.), ale też takie, z których treści pośrednio wynikało, że dotyczą one Izraelitów lub wspominają konkretnego, nawet nie określając jego pochodzenia czy wyznania. Następnie zebrany materiał podzieliłam pod kątem „geograficznym”. Wyróżniłam te dotyczące Żydów z Poznańskiego, z Królestwa Polskiego lub Galicji (w okresie niepodległości – z ziem polskich poza Poznańskiem) i z różnych krajów całego świata. W każdej grupie wyróżniłam następnie materiały informacyjne i publicystyczne, a także te „innego” rodzaju, jak na przykład dokumentację fotograficzną, reklamy czy ogłoszenia. Dalszym krokiem była klasyfikacja zebranych doniesień na podstawie poruszanej przez nie tematyki. Tak szeroka kategoryzacja zebranego materiału pozwoliła mi spojrzeć na niego z różnych perspektyw.

Treść pracy ujęłam w pięć rozdziałów. Pierwszy ma charakter wprowadzający i poświęcony jest specyfice rozwoju Poznańskiego i jego mieszkańców na przestrzeni dziejów do pierwszych lat odzyskania niepodległości, ze szczególnym uwzględnieniem różnego rodzaju uwarunkowań wpływających na wzajemne relacje miejscowych Polaków i Żydów. W następnym rozdziale skupiam się na historii polskiej prasy z Poznańskiego, szczególnie na analizowanych przeze mnie tytułach oraz miejscu tematyki żydowskiej na ich łamach. Rozdział III i IV poświęcone są już bezpośrednio wynikom badań treści publikowanych w poznańskiej prasie, najpierw w okresie wojny i powstania wielkopolskiego, następnie w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości. W obu rozdziałach narrację staram się prowadzić w porządku problemowo-chronologicznym. Kolejne podrozdziały odzwierciedlają zagadnienia podejmowane przez poznańską prasę, w odniesieniu do miejscowej społeczności żydowskiej. Umożliwiło to zaobserwowanie wpływu wojny, powstania i początków niepodległości na wyrażane w prasie postawy Polaków. Po rozdziale IV następuje ekskurs, w którym pokrótce prezentuję zebrany

materiał prasowy poświęcony Żydom z pozostałych ziem polskich (przede wszystkim Królestwa Polskiego i Galicji) oraz z zagranicy. W ostatnim rozdziale przedstawiam wnioski płynące z wcześniejszych rozważań, kreśląc obraz poznańskiego Żyda wyłaniający się z analizowanego materiału. Przede wszystkim staram się skonfrontować go z obrazem wykreowanym przez historiografię. Analizuję również możliwe ideologiczne lub komercyjne źródła i narzędzia narracji, którymi posługiwała się polska prasa w Poznaniu. Szczególne miejsce zajmuje tu analiza języka, roli i skali występowania stereotypów. Na koniec ukazuję specyfikę postawy polskiej prasy z Poznania wobec Żydów z i spoza Poznania.

Rozdział I

Polacy i Żydzi w Poznańskim w latach 1914-1922 – uwarunkowania wzajemnych relacji

Opisywałam już we wstępie jak przytłaczająca większość opracowań dziejów Poznańskiego marginalnie porusza kwestie wzajemnych relacjami między tutejszymi Polakami i Żydami. Co więcej, najczęściej ujmują one to zagadnienie jednostronnie i stereotypowo, powielając twierdzenia rodem z publicystyki przełomu XIX i XX wieku. W istocie jednak relacje polsko-żydowskie, których początek w Poznańskim sięga średniowiecza, były dużo bardziej złożone niż wynikałoby to z literatury przedmiotu. W niniejszym rozdziale pragnę wskazać główne uwarunkowania tychże relacji, ukazać je w sieci powiązań i zależności od stwarzanych przez władze ram działania, do których dostosować musieli się zarówno Polacy, jak i Żydzi. Swoistość rozwoju Poznańskiego względem innych ziem polskich – zarówno w latach przedrozbiorowych, a tym bardziej w czasie zaborów – wpłynęła bez wątpienia na uformowanie się równie specyficznych relacji między jego mieszkańcami (Polakami, Niemcami i Żydami).

Przez polską historiografię przetoczyła się już swego czasu dyskusja na temat istnienia specyficznego poznańskiego „sposobu myślenia” i jego źródeł, która między innymi dotyczyła wpływu nań „czynnika pruskiego”. Część badaczy, uwzględniając złożoność procesu formowania się mentalności, twierdziła jednak, że Polaków z Poznańskiego pewna specyfika cechowała już w czasach przedrozbiorowych. Stałe kontakty z mieszkającą tu ludnością niemiecką doprowadziły do swoistej akulturacji Polaków, czyli przejęcia od Niemców niektórych wzorców, stylu życia czy organizacji pracy, co miało okazać się bardzo ważne dla przetrwania okresu zaborów³⁷. Nie sposób

³⁷ W. Molik, *Etos Wielkopolan w historycznym rozwoju i oglądzie społecznym. Wprowadzenie do problematyki antologii*, w: *Etos Wielkopolan. Antologia tekstów o społeczeństwie Wielkopolski z drugiej*

więc dobrze poznać i zrozumieć postawy Polaków z Poznańskiego względem społeczności żydowskiej w ogóle, a szczególnie zamieszkującej tę dzielnicę, bez zaznajomienia się z ich specyficzną mentalnością. Za Lechem Trzeciakowskim, pojęcie to rozumiem jako „swoisty sposób myślenia i wynikający z niego system wartości, znajdujące odzwierciedlenie w aktywności na różnych polach, od gospodarki po kulturę”³⁸. To owa swoista mentalność miała bowiem – moim zdaniem – niebagatelny wpływ na budowanie relacji z otoczeniem, również żydowskim, ze „swoimi” i „obcymi”, także w okresie I wojny światowej i w pierwszych latach niepodległości. Jak zauważył Lech Trzeciakowski, analizując „mentalność poznańską” w XIX wieku, należy brać pod uwagę dwie grupy czynników: obiektywne (natury ekonomiczno-społecznej oraz politykę państwa zaborczego) i subiektywne (kreowanie określonego sposobu myślenia, wzorów zachowań i wcielenie ich w życie)³⁹.

1. Początki

W niniejszym podrozdziale chciałabym wskazać kilka elementów natury politycznej, społecznej i gospodarczej, które już w latach przedrozbiorowych wyróżniały Wielkopolskę (Poznańskie) na tle pozostałych ziem polskich i w późniejszych latach wpłynęły na jej rozwój. Rozpocząć pragnę od struktury społecznej ludności, która odbiegała tu od struktury w innych częściach Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Wprawdzie, jak wszędzie, dominowali tu chłopci, jednak – na skalę niespotykaną w reszcie kraju – w co najmniej jednej czwartej (a bezpośrednio przed rozbiorami nawet jednej trzeciej) byli to chłopci czynszowi, po części osobiście wolni (zwłaszcza tak zwani olędrzy)⁴⁰. Z kolei szlachta stanowiła na terenach całej Rzeczypospolitej do 10% mieszkańców, natomiast w Poznańskim zaledwie 3%⁴¹. Szlachtę w Poznańskim wyróżniał również fakt, iż dominowała wśród niej grupa średniozamożna, praktycznie nie było tu zaś magnaterii, a i drobna szlachta była mniej liczna niż gdzieindziej. Miejscowy szlachcic posiadający najwyżej kilka wiosek musiał być bardziej otwarty na

połowy XIX i XX wieku, wybrał i opracował W. Molik, Poznań 2005, s. 36, 39; tenże, *Problem akulturacji na pograniczu polsko-niemieckim na przykładzie społeczeństwa polskiego w Poznańskim w XIX i na pocz. XX w.*, w: *Pogranicze polsko-niemieckie. Przeszłość – teraźniejszość – przyszłość*, red. E. Włodarczyk, Szczecin 2001, s. 43-60.

³⁸ L. Trzeciakowski, *Kształtowanie się mentalności Polaków zaboru pruskiego*, „Komunikaty Warmińsko-Mazurskie”, 1984, nr 1-2, s. 85.

³⁹ Tamże, s. 87.

⁴⁰ Więcej: W. Rusiński, *Osady tzw. „Olędrów” w dawnym województwie poznańskim*, Kraków 1947.

⁴¹ J. Topolski, *Społeczeństwo wielkopolskie w XVIII w. Konflikty społeczne. Elementy kultury materialnej*, w: *Dzieje Wielkopolski*, t. 1, pod red. J. Topolskiego, Poznań 1969, s. 845-848.

zmiany i modyfikować metody gospodarowania, by zwiększać wydajność produkcji. Dzięki temu nastawieniu system folwarczno-pańszczyźniany na wsi poznańskiej najszybciej ulegał zanikowi. Przechodzenie z pańszczyzny na czynsz (powiązane z dynamicznym osadnictwem) było tu znacznie powszechniejsze niż w innych rejonach kraju⁴². Zmiany te przyczyniły się do podniesienia jakości rolnictwa na stosunkowo wysoki poziom.

Miasta w Poznańskim były dość liczne, ale niewielkie. Blisko połowa ludności miejskiej żyła w tych liczących do około 2500 mieszkańców. Udział mieszczaństwa był zdecydowanie wyższy niż w pozostałych regionach i stanowił 27%, wobec zaledwie 16% w skali całego kraju⁴³. Mniej niż w innych dzielnicach było też tutaj mieszczan-rolników. Do miast od średniowiecza przybywali osadnicy, głównie z sąsiednich ziem niemieckich. W miastach zaczęto wprowadzać wczesnokapitalistyczne formy organizacji produkcji, powstawało coraz więcej manufaktur. W pierwszej kolejności rozwijała się branża spożywcza i sukiennicza. Miasta stanowiły ponadto chłonny rynek zbytu dla płodów rolnych. Prowadziło to do rozwoju wymiany towarowo-pieniężnej. Aktywność gospodarcza ludności Poznańskiego, połączona z jego nadgranicznym położeniem, sprzyjała rozwojowi kontaktów handlowych na stosunkowo dużą skalę. Wszystkie te różnorodne okoliczności sprzyjały kształtowaniu się swoistej „nowoczesnej mentalności” nie tylko u miejscowych Niemców i Żydów, ale i Polaków⁴⁴.

Przy tej okazji należy podkreślić, iż Wielkopolskę, już od czasów średniowiecznych, wyróżniała na tle całej Rzeczypospolitej mozaika etniczno-wyznaniowa. Owszem wieloetniczność była charakterystyczna dla całego kraju, ale tu drugą siłą, obok polskiej większości stanowili Niemcy. W ostatniej dekadzie XVIII wieku region ten zamieszkiwało blisko 72% katolików (których w dużym stopniu można utożsamiać z Polakami), ewangelików (identyfikowanych przeważnie z Niemcami) było niewiele ponad 21%, natomiast wyznawców religii mojżeszowej niemalże 7%. Odsetek Niemców i Żydów jeszcze wyższy był w przypadku mieszkańców miast. I tu dominowali wprawdzie katolicy (41%), ale udział ewangelików sięgał 33%, a Żydów 27%⁴⁵.

Przedstawiciele społeczności żydowskiej napływali do Wielkopolski od czasów średniowiecznych, uciekając głównie przed prześladowaniami w Europie Zachodniej.

⁴² L. Trzeciakowski, *Kształtowanie się mentalności...*, s. 87.

⁴³ J. Topolski, *Spółczesność wielkopolskie...*, s. 845.

⁴⁴ L. Trzeciakowski, *Kształtowanie się mentalności...*, s. 88.

⁴⁵ J. Topolski, *Procesy osadnicze i urbanizacyjne. Bilans demograficzny Wielkopolski w XVIII w.*, w: *Dzieje Wielkopolski*, t. 1, s. 813.

Osiedlali się przede wszystkim w miastach i miasteczkach, rzadziej na wsi. Przybysze ci, jak na warunki państwa feudalnego, cieszyli się licznymi swobodami. Gwarantowały je specjalne akty prawne, z których pierwszym był wydany przez księcia wielkopolskiego Bolesława Pobożnego Statut, zwany kaliskim, z 1264 roku. Tworzył on ramy funkcjonowania Żydów najpierw w Wielkopolsce, a potem w całej Polsce. Na jego mocy Żydzi mogli tworzyć autonomiczne gminy (kahały) zakładane z ich inicjatywy na podstawie przywileju lokacyjnego wydawanego przez władzę królewską lub dominialną. Umożliwiał on założenie bóżnicy, cmentarza, oraz powołanie odpowiednich instytucji gminnych, jak zarząd, komisje i bractwa. Żydzi mieli też zagwarantowaną swobodę w kwestiach religii i swobodę działalności gospodarczej. Ponadto nie podlegali sądownictwu miejskiemu, lecz bezpośrednio książęcemu, a potem królewskiemu. Statuty królewskie Kazimierza Wielkiego z połowy XIV wieku generalnie tworzyły korzystne warunki dla Żydów. Uległo to zmianie dopiero, gdy Zygmunt Stary zrzekł się na rzecz szlachty swoich uprawnień względem Żydów, dając jej możliwość swobodnego stanowienia prawa w swoich włościach. Odtąd sytuacja Żydów na ziemiach polskich znacznie się różnicowała w zależności od miejsca zamieszkania. Niektóre miasta uzyskały przywileje *de non tolerandis Judaeis*, w innych Izraelici mogli się zaś swobodnie osiedlać, jeszcze w innych mogli mieszkać tylko w wyznaczonych dzielnicach (gettach) lub na przedmieściach. Żydzi zresztą przeważnie sami decydowali się mieszkać blisko siebie. Z czasem doprowadziło to do powstania dzielnic żydowskich⁴⁶.

Należy też wspomnieć o rozbudowanej, unikatowej w skali europejskiej, żydowskiej samorządności na terenie Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Jej symbolem był powołany do życia w 1580 r. Sejm Czterech Ziem (Wielkopolski, Małopolski, Rusi i Litwy), który z czasem stał się centralną reprezentacją Żydów Rzeczypospolitej odpowiadającą przede wszystkim za sprawne ściąganie podatku pogłównego wprowadzonego dla Żydów 1549 roku. Kompetencje sejmu żydowskiego były szerokie. Oprócz kwestii podatkowych, zajmował się sprawami gospodarczymi, zmianami w terytorialnej organizacji kahalnej, sprawami instytucji gminnych i sądowniczych, kwestiami religijnymi i edukacji. Sejm interweniował też w sprawach bezpieczeństwa Żydów. Przetrwał do 1764 roku⁴⁷.

⁴⁶ R. Witkowski, *Jews in Medieval Poland: Culture and Language as Reflected in Sources*, "Studia Historica Slavo-Germanica", vol. XXVIII, 2008-10, s. 87-139.

⁴⁷ J. Doktor, *Lubelskie początki Sejmu Czterech Ziem*, w: P. Dymmel, R. Jop, *Lublin w kulturze, kultura w Lublinie: dziedzictwo kulturowe miasta od średniowiecza do współczesności*, Lublin 2018, s. 75-86; J. Doktor, *Powstanie i likwidacja sejmów Żydów polskich - próba nowego spojrzenia w perspektywie*

Pierwszą gminą żydowską założoną w Poznańskim była prawdopodobnie gmina żydowska w Poznaniu (przypuszczalnie w XIV/XV wieku). Szybko stała się ona jedną z największych w Europie. Następnie powstawać zaczęły gminy żydowskie w innych miasteczkach regionu (między innymi w Grodzisku Wielkopolskim, Krotoszynie, Rogoźnie, Śremie i Wrześni)⁴⁸. Gminy żydowskie były niezależne od nieżydowskiego otoczenia. Sprawowały nadzór nad sprawami kultu, szkolnictwem, a także reprezentowały Żydów na zewnątrz. Z czasem wielkopolscy Żydzi zaczęli odgrywać niezwykle istotną rolę w życiu gospodarczym. Rzadko uprawiali rolę oraz, inaczej niż w pozostałych dzielnicach Rzeczypospolitej, sporadycznie prowadzili karczmy. Parali się głównie rzemiosłem i handlem. Najzamożniejsi prowadzili działalność o ponadlokalnym charakterze, uczestnicząc w jarmarkach w Lipsku czy Wrocławiu. Ubożsi prowadzili handel na mniejszą skalę, przeważnie obnośny, pośrednicząc w wymianie dóbr między wielkopolską wsią i miastem. Wśród zawodów rzemieślniczych Żydzi stanowili tradycyjnie znaczny odsetek w gronie krawców, szewców, kuźnierzy czy czapników, ale również wśród szklarzy i złotników⁴⁹. Aktywność gospodarcza ludności wyznania mojżeszowego tworzyła główną, a właściwie jedyną, płaszczyznę trwałych relacji z chrześcijańskim otoczeniem. Do bezpośrednich kontaktów dochodziło po wsiach, gdzie docierali Żydzi prowadzący handel domokrażny, na targach i jarmarkach czy później w sklepach oraz warsztatach rzemieślniczych. Podobnie jak w innych dzielnicach, szczególny charakter miały kontakty finansowe między gminami żydowskimi a miejscową szlachtą czy duchowieństwem katolickim. Częstą praktyką było wzajemne pożyczanie sobie pieniędzy na procent lub lokowanie kapitałów na nieruchomościach gmin żydowskich, co skutkowało wieloletnimi zależnościami finansowymi⁵⁰.

Jeśli chodzi o nastawienie miejscowych Polaków do społeczności żydowskiej,

europiejskiej, „Kwartalnik Historii Żydów”, 2020, nr 4, s. 787-829. J. Goldberg, *Żydowski sejm czterech ziem w społecznym i politycznym ustroju dawnej Rzeczypospolitej*, Wrocław 1991; A. Leszczyński, *Sejm Żydów Korony 1623–1764*, Warszawa 1994.

⁴⁸ S. Kemlein, *Żydzi w Wielkim Księstwie Poznańskim 1815-1848. Przeobrażenia w łonie żydostwa polskiego pod panowaniem pruskim*, Poznań 2001, s. 20-23, 26; A. Teller, *Warunki życia i obyczajowość w żydowskiej dzielnicy Poznania w pierwszej połowie XVII wieku*, w: *Żydzi w Wielkopolsce...*, s. 57-70; J. Topolski, *Procesy urbanizacyjne. Charakterystyka rozwoju przestrzennego miast*, w: *Dzieje Wielkopolski*, t. 1, s. 461-469; R. Witkowski, *Jews in Medieval...*, s. 87-139.

⁴⁹ M. Horn, *Działalność gospodarcza Żydów polskich w średniowieczu na tle rozwoju osadnictwa*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego”, 1983, nr 126-127, s. 73-84; I. Schiper, *Dzieje handlu żydowskiego na ziemiach polskich*, Warszawa 1937, s. 172-176; J. Topolski, *Uwagi o strukturze społeczno-gospodarczej Wielkopolski w XVIII wieku, czyli dlaczego na jej terenie nie było żydowskich karczmarzy*, w: *Żydzi w Wielkopolsce...*, s. 71-82.

⁵⁰ K. Modelski, *Z dziejów gminy żydowskiej w Wolsztynie (finanse gminy w XVIII wieku)*, w: *Żydzi w Wielkopolsce...*, s. 100-114.

to podkreślić należy, iż było ono zróżnicowane i zależało od kilku czynników. Pierwszym z nich był, oparty na wielowiekowej tradycji niechęci chrześcijan do żydów, głęboko zakorzeniony antyjudajizm. W podsycaniu wrogość do wyznawców religii mojżeszowej kluczową rolę odgrywał Kościół katolicki kultywujący cały wachlarz uprzedzeń, od obarczenia Żydów winą za ukrzyżowanie Chrystusa począwszy. Skutkowało to powtarzającymi się cyklicznie prześladowaniami Żydów, dążeniem do ich izolacji, oskarżeniami o mordy rytualne i profanację hostii⁵¹. Oczywiście, stopień zakorzenienia owych religijnych przesądów był różny w poszczególnych stanach. Szlachta, zwłaszcza ta absorbująca oświeceniowe ideały, ale też utrzymująca kontakty z Żydami, nie ulegała antyjudajstycznym stereotypom w takim stopniu jak mieszczaństwo, a zwłaszcza chłopstwo. Zresztą rola, jaką społeczność żydowska pełniła w życiu gospodarczym Poznańskiego, wymuszała wręcz nawiązywanie wzajemnych relacji wbrew uprzedzeniom.

2. Rozbiory

W ostatnich dekadach XVIII wieku wskutek rozbiorów Wielkopolska przeszła pod panowanie Prus. Powstał specyficzny trójstronny układ sił wpływających na sytuację regionu. Układ ten tworzyło z jednej strony państwo zaborcze, które poprzez swoją politykę względem zagarniętych ziem i ich mieszkańców kształtowało warunki działania oraz wpływało na rozwój wzajemnych relacji między Polakami i Niemcami w Poznańskiem, którzy stanowili dwa pozostałe elementy wspomnianego układu. Pomiędzy tymi siłami zawieszeni pozostawali miejscowi Żydzi, często traktowani przedmiotowo⁵².

Dziewiętnastowieczne pruskie statystyki klasyfikowały ludność według wyznania bądź języka, nie narodowości. O ile wyznawców judaizmu można przedstawić jako należących do narodowości żydowskiej, o tyle nie można stwierdzić, jak często się czyni, że protestanci to Niemcy, a katolicy to Polacy. Z kolei, gdy kryterium był język, w statystykach największy problem stwarzała spora grupa osób dwujęzycznych.

Strukturę wyznaniową w Wielkim Księstwie Poznańskim cechowała niezmiennie dominacja katolików (tabela 1). Odsetek protestantów wprawdzie stopniowo wzrastał, nigdy jednak nie przekroczył 40%, co stanowiło w państwie pruskim

⁵¹ Szerzej na ten temat: A. Cała, *Żyd – wróg odwieczny?*...

⁵² K.A. Makowski, *Polen, Deutsche und Juden und die preußische Politik im Großherzogtum Posen. Versuch einer neuen Sicht*, w: *Nationale Minderheiten und staatliche Minderheitenpolitik in Deutschland im 19. Jahrhundert*, hg. H.H. Hahn und P. Kunze, Berlin 1999, s. 51-60.

ewenement. Z analizy danych statystycznych wynika, iż w latach 1816-1849 odsetek katolików stale malał, natomiast żydów malał od połowy lat trzydziestych. Do lat siedemdziesiątych XIX wieku wzrastał jedynie udział procentowy protestantów (osiągnął on wówczas swoje apogeum). O tym zróżnicowaniu decydował zarówno przyrost naturalny, jak i (w znacznej mierze) ruch migracyjny. Pierwsza połowa XIX wieku cechowała się napływem do Poznańskiego dużej liczby pruskich urzędników, chłopskich kolonistów, rzemieślników. Wśród ludności polskiej zachodziło odwrotne zjawisko. Rzemieślnicy, głównie sukiennicy, po wprowadzeniu granicy celnej z Rosją wyjeżdżali w sporej liczbie do Królestwa Polskiego⁵³.

Tabela 1. Ludność Wielkiego Księstwa Poznańskiego w latach 1816-1910 według wyznania

Rok	Ludność ogółem (w tys.)	Wyznanie					
		katolicy		protestanci		żydzi	
		tys.	%	tys.	%	tys.	%
1816	814,0	536,0	65,8	226,0	27,8	52,0	6,4
1825	1031,9	677,1	65,5	289,7	28,1	65,1	6,3
1831	1046,5	674,0	64,4	302,8	28,9	69,7	6,7
1840	1223,1	780,7	63,8	365,3	29,9	77,1	6,3
1849	1333,8	847,7	63,5	409,3	30,7	76,8	5,8
1858	1403,6	876,7	62,5	454,8	32,4	72,1	5,1
1871	1570,0	1000,5	63,7	508,1	32,4	61,4	3,9
1880	1701,1	1112,0	65,4	532,5	31,3	56,6	3,3
1885	1714,5	1131,9	66,0	531,7	31,0	50,9	3,0
1890	1750,4	1164,1	66,5	542,0	31,0	44,3	2,5
1900	1885,1	1280,2	67,9	569,6	30,2	35,3	1,9
1905	1983,7	1348,0	68,0	605,3	30,5	30,4	1,5
1910	2095,3	1422,2	67,8	646,6	30,9	26,5	1,3

Źródło: Cz. Łuczak, *Dzieje gospodarcze Wielkopolski w okresie zaborów (1815-1918)*, Poznań 2001, s. 58.

W latach 1871-1910 w przypadku katolików i protestantów tendencje były przeciwne niż wcześniej. Emigracja ewangelików przewyższała ich imigrację. Nie równoważył tego przyrost naturalny, który i tak był niższy niż wśród katolików. Najniższy był odsetek ludności wyznania mojżeszowego. Na dodatek malał on z roku na rok. Przyrost naturalny żydów był najniższy spośród wszystkich grup wyznaniowych

⁵³ S. Kemlein, *Żydzi...*, s. 62-63.

Poznańskiego. Na wysokim poziomie utrzymywała się z kolei liczba Żydów emigrujących z Wielkiego Księstwa Poznańskiego⁵⁴. Mieszkańcy regionu już w pierwszej połowie XIX wieku zaczęli wyprzedzać w rozwoju gospodarczym i tempie przemian społecznych ludność zamieszkującą pozostałe ziemie polskie. W dalszej części postaram się nakreślić jak działania państwa zaborczego i reakcje społeczeństwa (niemieckiego i polskiego) determinowały relacje polsko-żydowskie w Poznańskiem.

Analizując politykę pruską względem podporządkowanej prowincji i jej mieszkańców wyróżnić można kilka okresów, z których początkowy trwał od 1793 do 1815 roku (z krótką przerwą w latach 1807-1815, gdy Poznańskie znajdowało się w granicach Księstwa Warszawskiego). Ziemie zagarnięte przez Prusy znalazły się w granicach nowych prowincji – Prus Zachodnich i Prus Południowych. Pierwszym krokiem nowej władzy było przeprowadzenie indagandy, czyli rodzaju ankiety, która administracji miała pozwolić na lepsze poznanie nowych włości, zwłaszcza pod kątem szeroko rozumianej infrastruktury. Informacje z niej płynące miały posłużyć do opracowania strategii integracji nowych ziem z Prusami⁵⁵. Zmianie uległa sytuacja społeczno-ekonomiczna Poznańskiego. Cios zadano stosunkowo pręźnie dotąd rozwijającemu się sukiennictwu, które odcięte zostało od chłonnych rynków zbytu na wschodzie byłej Rzeczypospolitej (poprzez wprowadzenie przez Rosję wspomnianej granicy celnej) i narażone na silną konkurencję tańszych produktów z Saksonii czy Śląska. W myśl polityki zaborcy Poznańskie miało być prowincją typowo agrarną. Doprowadziło to do podkopania fundamentów rodzącego się przemysłu manufakturowego i spowolniło proces modernizacji⁵⁶.

Względem żydowskich poddanych z zaanektowanych ziem polskich, głównie wskutek ich dużej liczby, Prusy prowadziły wówczas szczególną politykę. Wprowadzone zmiany przeważnie były dla Żydów niekorzystne. W Prusach Południowych obowiązywał bowiem *Statut Generalny dla Żydów* z 1797 roku, na mocy którego samorząd gminny został ograniczony jedynie do spraw religijnych. Gminy podlegały odtąd kontroli władz i jurysdykcji sądów ogólnych. Wszyscy Żydzi mieszkający legalnie na terenie Prus Południowych otrzymali status protegowanych (*Schutzjuden*). Państwo pruskie wprowadziło szereg ograniczeń w sferze życia prywatnego i w prowadzeniu

⁵⁴ S. Kowal, *Spółeczeństwo Wielkopolski i Pomorza Nadwiślańskiego w latach 1871-1914*, Poznań 1982, s. 219-220.

⁵⁵ *Opisy miast polskich z lat 1793-1794*, cz. 1, zebrał J. Wąsicki, Poznań 1962, s. III-XII.

⁵⁶ J. Wąsicki, *Ziemie polskie pod zaborem pruskim. Prusy Południowe 1793-1806. Studium historycznoprawne*, Wrocław 1957.

działalności gospodarczej (przede wszystkim zakazano handlu obnośnego)⁵⁷.

Największą „zdobyczą” następującego potem okresu napoleońskiego w interesującym mnie aspekcie relacji społecznych było nadanie Księstwu przez Napoleona w 1807 roku konstytucji, która wprowadziła równość wszystkich obywateli wobec prawa, a tym samym zniosła poddaństwo osobiste chłopów. Po epizodzie Księstwa Warszawskiego, w 1815 roku Poznańskie powróciło w granice Królestwa Prus jako Wielkie Księstwo Poznańskie. Tak zwany „patent okupacyjny” oraz końcowe postanowienia kongresu wiedeńskiego miały zapewniać polskiemu społeczeństwu „byt polityczny”. Król pruski Fryderyk Wilhelm III przyjął tytuł Wielkiego Księcia Poznańskiego. W pierwszym momencie mogło się wydawać, że Polacy cieszyć się będą swobodami narodowymi. Nadzieje na to budziło ustanowienie, niewystępującego w innych prowincjach pruskich, urzędu namiestnika, którym mianowano księcia Antoniego Radziwiłła. Nadzieje te szybko jednak okazały się płonne. Namiestnik nie dysponował bowiem rzeczywistą władzą. Spoczywała ona w rękach naczelnego prezesa prowincji (pierwszym został Joseph von Zerboni di Sposetti)⁵⁸.

Okres 1815-1830 historiografia zwykła określać mianem „kursu umiarkowanego”. Nadrzędnym celem pruskiej polityki było wtedy zachowanie prowincji w swoich granicach, co skutkowało dążeniem do jej integracji z monarchią pod względem politycznym, prawnym i gospodarczym. Jak zauważył już Krzysztof A. Makowski, cel ten przyświecał pruskiej polityce przez cały wiek XIX, zmieniano jedynie taktykę i metody działania⁵⁹. W pierwszych dekadach pruskiego panowania skutkowało to włączeniem prowincji w ogólnopruski proces modernizacji stosunków społeczno-gospodarczych. Po klęsce w wojnie z Napoleonem na szeroką skalę podjęto w Prusach działania zmierzające do unowocześnienia państwa, znane pod nazwą reform Steina i Hardenberga (od nazwisk stojących kolejno na czele rządu pruskiego Heinricha Friedricha Karla barona vom und zum Steina i Karla Augusta barona von Hardenberga), dzięki którym w Prusach miało się dokonać ewolucyjne przejście od feudalizmu do kapitalizmu. Zreformowano niemal wszystkie dziedziny funkcjonowania państwa (między innymi nadano wolność osobistą chłopom, których następnie również uwłaszczono), choć nie naruszono podstaw absolutnej władzy króla. Strategia ta swoim

⁵⁷ S. Kemlein, *Żydzi...*, s. 51-52.

⁵⁸ W. Molik, *Polacy w Wielkim Księstwie Poznańskim 1850-1914*, w: tenże, *Teksty wybrane. Księga pamiątkowa ofiarowana Profesorowi Witoldowi Molikowi z okazji 70. Rocznicy urodzin*, Poznań 2019, s. 64.

⁵⁹ K.A. Makowski, *Polen, Deutsche...*, s. 51-60.

zasięgiem objęła Poznańskie i mieściła w sobie kilka elementów istotnych dla rozwoju poddanych⁶⁰.

Najistotniejsze były zmiany przeprowadzane na wsi, gdzie pruska reforma uwłaszczeniowa wprowadzona w życie w 1823 roku przyniosła prawdziwy przełom. W jej wyniku zamożni chłopci otrzymali na własność uprawianą ziemię, za którą musieli jednak zapłacić właścicielowi odszkodowanie. Kapitał, który ziemianie otrzymali jako rekompensatę, miał umożliwić przekształcenie folwarku pańszczyźnianego w nowoczesny majątek ziemski. Chłopi, którzy uwłaszczeniu nie podlegali lub nie potrafili przystosować się do nowych warunków gospodarowania, zasilali szeregi ludności bezrolnej, zostając przeważnie robotnikami rolnymi, lub szukali pracy zarobkowej w miastach. Reformy uwłaszczeniowe w pozostałych zaborach zostały przeprowadzone dużo później w zupełnie innych okolicznościach i na zupełnie innych zasadach. Podstawową różnicą było nadanie Galicji i Kongresówce gospodarstw na własność prawie wszystkim chłopom, nawet najbiedniejszym. Spowodowało to wystąpienie tam zjawiska małorolności, rozdrobnienia gruntów i ubożenia ludności wiejskiej, a w konsekwencji wzrost napięć społecznych na wsi. Natomiast tak zwana „pruska droga do kapitalizmu” doprowadziła do powstania stosunkowo nielicznej, ale silnej klasy chłopskiej⁶¹. Państwo odegrało kluczową rolę w zniesieniu struktury feudalnych nie tylko na wsi, ale również w miastach. Stopniowo i tu postępowała kapitalistyczna transformacja. Zniesiono podział na miasta wolne i prywatne, określono ściśle kompetencje władz miejskich, które były obierane w bezpośrednim i tajnym głosowaniu (przy kryterium wysokiego cenzusu majątkowego).

Kluczowe znaczenie dla zmiany polityki państwa pruskiego wobec Poznańskiego miał wybuch powstania listopadowego w Królestwie Polskim. Rząd zajął wobec niego nieprzychylnie stanowisko, obawiając się możliwości rozszerzenia insurekcji na ziemię zaboru pruskiego. Aby temu zapobiec, zdecydowano się na zaostrzenie polityki względem prowincji, dążąc do jej jak najściślejszej integracji z państwem pruskim. Wprowadzenie nowych założeń w życie powierzono nowo mianowanemu naczelnemu prezesowi prowincji Eduardowi Flottwellowi. Za główne zagrożenie uznał on polską szlachtę i duchowieństwo katolickie. Opracował więc system zmian, które objęły prawie wszystkie dziedziny życia publicznego (od struktur

⁶⁰ F. Paprocki, *Kurs umiarkowany w polityce pruskiej wobec Wielkopolski w latach 1815-1830*, w: *Dzieje Wielkopolski*, t. 2, s. 141-151.

⁶¹ K. Groniowski, *Uwłaszczenie chłopów w Polsce: geneza, realizacja, skutki*, Warszawa 1976.

administracyjnych po kwestie gospodarcze i społeczne). Zreorganizowano administrację, obsadzając ważniejsze urzędy jedynie „zaufanymi” Niemcami, ustanowiono język niemiecki jedynym językiem obowiązującym w kontaktach z władzami (państwowymi, samorządowymi czy kościelnymi). Zreformowano sądownictwo, unifikując je z sądownictwem pruskim. W tym duchu przeprowadzono również reformy w szkolnictwie, między innymi pozbawiając wpływu na nie kler katolicki⁶².

Niektóre zmiany z okresu popowstaniowego zaostrzenia kursu miały swoje pozytywne skutki. Zrewidowany porządek miejski podpisany przez króla pruskiego 17 marca 1831 roku, określał ogólne zasady nowego urządzenia władzy w miastach. Miał on na celu usunięcie różnic między ośrodkami w nowych prowincjach a innymi miastami w Prusach. W ramach tych zmian rząd pruski zniósł w 1833 roku wszystkie zobowiązania feudalne mieszczan wobec właścicieli miast. Władzę wykonawczą stanowił w miastach magistrat, na czele którego stał burmistrz. Mieszkańców reprezentowała rada miejska. Magistrat wybierany był przez radę na 12 lat. Zarządzał on wszystkimi sprawami miasta i czuwał nad wypełnianiem zarządzeń władzy centralnej. Zarówno w czasach Prus Południowych, jak i Wielkiego Księstwa Poznańskiego ludność miast dzieliła się na posiadających prawo miejskie obywateli i tylko mu podlegających *Schutzverwandten*⁶³. Ostatnim elementem zrywania w Prusach z gospodarką feudalną było wprowadzenie w 1845 roku Powszechnego Regulaminu Procederowego – *Allgemeine Gewerbeordnung*, który ujednolicił prawo przemysłowe i wszystkim poddanym pruskim dał wolność w wyborze zawodu. Skutkiem tego rosła konkurencja na rynku, spadała zaś rola cechów. Rodziło się nowoczesne drobnomieszczaństwo oraz proletariat miejski. Wyłaniająca się burżuazja, zlokalizowana właściwie tylko w największych miastach Poznańskiego (głównie w samym Poznaniu), była stosunkowo nieliczna⁶⁴.

Ważnym punktem rozwoju opisywanych relacji między mieszkańcami Poznańskiego były wydarzenia Wiosny Ludów, serii zrywów, które w latach 1848-1849 przetoczyły się przez Europę z hasłami społecznymi, politycznymi i narodowymi. Środowiska liberalno-demokratyczne w Prusach domagały się powołania ogólnoniemieckiego parlamentu i zjednoczenia Niemiec, uchwalenia konstytucji gwarantującej wolność słowa i zgromadzeń oraz ogłoszenia amnestii dla więźniów

⁶² F. Paprocki, *Wielkie Księstwo Poznańskie w okresie rządów Flottwella 1830-1841*, Poznań 1994.

⁶³ J. Wąsicki, *Zabór pruski 1772-1806*, w: *Historia państwa i prawa*, t. III: *Od rozbiorów do uwłaszczenia*, red. J. Bardach, M. Senkowska-Gluck, Warszawa 1981, s. 37.

⁶⁴ K.A. Makowski, *Struktura rzemiosła poznańskiego w połowie XIX wieku*, w: *Wędrowki po dziejach. Księga jubileuszowa Profesora Tadeusza Stegnera*, red. I. Janicka, A. Janicki, Gdańsk 2022, s. 696-700.

politycznych. W marcu 1848 roku rewolucja wybuchła w Berlinie. Choć ostatecznie rozruchy w Królestwie Pruskim, i w innych państwach niemieckich, zostały stłumione, to po Wiośnie Ludów pozostały ważne zdobycze skutkujące zasadniczymi zmianami w funkcjonowaniu państwa i jego mieszkańców. Prusy stały się monarchią konstytucyjną z wyłanianym w wyborach sejmem jako ciałem ustawodawczym. Oktrojowane przez króla pruskiego w 1848 i następnie w 1850 roku konstytucje gwarantowały równość wszystkich obywateli wobec prawa (choć jednocześnie określono Prusy mianem państwa chrześcijańskiego)⁶⁵. Miało to też dalekosiężne skutki dla Polaków.

Politykę pruską w II połowie XIX wieku względem Poznańskiego charakteryzowała swego rodzaju sinusoida naprzemiennego zaostrzania i łagodzenia kursu antypolskiego. Po Wiośnie Ludów nastąpiła w Prusach trwająca około dekady era reakcji. W Poznańskim władze zdecydowały się na rozbudowę administracji i wprowadzenie przepisów wzmacniających pozycję polityczną i ekonomiczną ludności niemieckiej względem polskiej. Wprowadzono na przykład niekorzystną dla Polaków geograficznie wybiórczą. W 1853 roku władze pruskie wprowadziły w Poznańskim nową ordynację miejską, która ograniczyła liczbę osób posiadających bierne prawo wyborcze do obywateli powyżej 24 roku życia, którzy mieli w mieście nieruchomość lub zakład przemysłowy oraz płacili minimum 4 talary podatku rocznie. Państwo wspierało Niemców także poprzez politykę kredytową. Próbowano zaostrzyć kurs germanizacyjny w szkolnictwie, co się nie powiodło wskutek niedostatecznej liczby nauczycieli władających językiem niemieckim na odpowiednim poziomie⁶⁶.

W 1858 roku nastąpiło złagodzenie kursu. Polacy mogli być liczniej reprezentowani w sejmie pruskim. Nastąpiło ożywienie życia organizacyjnego w prowincji. Ten okres „nowej ery” zakończyło powołanie w 1862 roku na stanowisko premiera Prus Ottona von Bismarcka. Przyświecająca mu idea zjednoczenia Niemiec, zwieńczona została proklamowaniem II Rzeszy pod egidą Prus i jego samego jako kanclerza. Poznańskie w 1867 roku włączono do Związku Północnoniemieckiego, a w 1871 roku do Rzeszy Niemieckiej. W ramach ogólnego zwalczania sił odśrodkowych w nowym państwie nastąpiło zaostrzenie kursu antypolskiego we wszystkich obszarach życia narodowego i społecznego.

⁶⁵ S. Kemlein, *Żydzi...*, s. 237-238; L. Trzeciakowski, *Wielkopolski program samomodernizacji – kształtowanie się nowoczesnego społeczeństwa*, w: *Samomodernizacja społeczeństw w XIX wieku. Irlandczycy, Czesi, Polacy*, red. L. Trzeciakowski, K. Makowski, Poznań 1999, s. 84-85.

⁶⁶ K. Grzybowski, *Historia państwa i prawa Polski*, t. IV: *Od uwłaszczenia do odrodzenia państwa*, Warszawa 1982, s. 484-488.

Ostatnie dekady XIX wieku upłynęły więc w Poznańskim pod znakiem walki z polskimi elitami, w tym z Kościołem katolickim, w celu pozbawienia ich wpływu na niższe warstwy społeczne. Ograniczono też prawa języka polskiego. W latach siedemdziesiątych władze dążyły przede wszystkim do osłabienia wpływu Kościoła katolickiego w całym Cesarstwie Niemieckim, co określano mianem walki o kulturę – kulturkampf. Polityka ta opierała się głównie na szeregu ustaw wyjątkowych (w tym tak zwanym paragrafie kazalnicy, likwidacji Towarzystwa Jezusowego czy kościelnego dozoru szkolnego, a przede wszystkim ustawach majowych z 1873 roku poddających w niektórych aspektach funkcjonowanie Kościoła kontroli państwa)⁶⁷. Od połowy lat osiemdziesiątych XIX wieku antypolska polityka Bismarcka weszła w nową fazę i skupiła się przede wszystkim na liczebnym i gospodarczym wzmocnieniu Niemców. W 1885 roku władze rozpoczęły tak zwane „rugi pruskie” (czyli wysiedlenie z Prus przybyszów z Królestwa Polskiego i Galicji, którzy nie mieli obywatelstwa niemieckiego), a w 1886 roku powołały do życia Komisję Kolonizacyjną. Jej zadaniem było wykupywanie ziemi z rąk polskiego ziemiaństwa i chłopów i osadzanie na niej niemieckich rodzin, co nie przyniosło jednak pożądaných rezultatów. W 1887 roku ostatecznie usunięto niemal zupełnie język polski ze szkolnictwa w Księstwie.

W 1890 roku Bismarck został zdymisjonowany, a jego miejsce zajął Leo von Caprivi, którego rządy w dziejach Poznańskiego zwane są erą pojednania. Charakteryzowały się bowiem zaprzestaniem stosowania bezwzględnych metod. Władze zdecydowały się nawet na niewielkie ustępstwa wobec Polaków, które jednak wywołały sprzeciw niemieckich nacjonalistów. Szybko nastąpił przeto powrót do polityki antypolskiej. Lata 1898-1914 w wewnętrznej polityce Rzeszy Niemieckiej to okres budowania jednolitego państwa opartego na silnej pozycji Niemców i kultury niemieckiej. Przyniosło to nasilenie konfliktu narodowościowego. Symbolem tego okresu stał się kanclerz Bernhard von Bülow. Swą działalność kontynuowała Komisja Kolonizacyjna, jednak nie była ona w stanie zrównoważyć skutków tak zwanego *Ostflucht*, czyli emigracji Niemców ze Wschodu. W parlamencie przeforsowano szereg praw wyjątkowych uderzających w ludność polską (zwłaszcza ustawę tak zwaną „wywłaszczeniową” i „kagańcową” z 1908 roku)⁶⁸. Pod koniec XIX wieku władze niemieckie przyjęły nowy program działania w prowincjach wschodnich zwany

⁶⁷ Szerzej na ten temat m.in.: L. Trzeciakowski, *Kulturkampf w zaborze pruskim*, Poznań 1970; G. Kucharczyk, *Kulturkampf: Walka Berlina z katolicyzmem (1846-1918)*, Warszawa 2009.

⁶⁸ W. Molik, *Polacy w Wielkim Księstwie...*, s. 64-66.

Hebungspolitik. W jego ramach przeznaczono znaczne środki finansowe na modernizację infrastruktury tutejszych miast, by zbliżyć je poziomem do aglomeracji miejskich w Rzeszy, a tym samym podnieść ich atrakcyjność, a w konsekwencji powstrzymać emigrację.

Obok władz, kolejnym elementem wspomnianego trójkąta relacji w Poznańskim była zamieszkująca Poznańskie społeczność niemiecka, przybywająca na te ziemie falami już od czasów średniowiecza. Ze względu na związek z Poznańskim literatura przedmiotu dzieliła ją na trzy podstawowe grupy: mieszkających tu od pokoleń osadników z czasów Rzeczypospolitej, przybyszów porozbiorowych nabywających stopniowo poczucie przywiązania do regionu oraz przebywających tu tymczasowo urzędników czy żołnierzy, którzy przeważnie takich więzi nie budowali. Jako imigrantów cechowała Niemców w Poznańskim nietypowa struktura społeczna. W 1815 roku składała się na nią wąska grupa właścicieli ziemskich, liczniejsze mieszczaństwo, chłopci oraz stosunkowo niewielka liczba urzędników. Z czasem nastąpił wzrost liczbowy istniejących już warstw oraz wzbogacenie piramidy społecznej o nowe elementy (jak na przykład wojsko czy robotnicy). Wciąż różniła się ona jednak od tych w pozostałych prowincjach pruskich, gdyż nie ukształtowała się tu w zasadzie burżuazja typu zachodnioeuropejskiego. Miejskowa ludność niemiecka była zróżnicowana także wyznaniowo, gdyż aż około 10% stanowili katolicy⁶⁹.

Wielu autorów utożsamia kwestię stosunków polsko-niemieckich w XIX wieku z polityką władz pruskich i reakcją polskiej ludności na nią. Choć zapewne ucisk narodowy nie pozostawał bez wpływu na ocenę ogółu Niemców przez Polaków, to jednak większe znaczenie zdawały się mieć doświadczenia codziennych, nieraz wieloletnich, relacji sąsiedzkich. W odniesieniu do Poznańskiego można ogólnie stwierdzić, że w pierwszych kilkudziesięciu latach pruskiego panowania stosunki polsko-niemieckie były poprawne. Politykę antypolską, w początkowym okresie bardzo umiarkowaną, prowadziły jedynie pruskie władze. Ludność niemiecka nie była wrogo nastawiona do Polaków. Zauważalna zmiana na gorsze przyszła w latach trzydziestych XIX wieku po powstaniu listopadowym, choć zaznaczyć należy, że wobec samego powstania zdecydowana większość Niemców zajęła postawę obojętną. Znalazła się nawet pewna

⁶⁹ K.A. Makowski, *Niemcy w Poznańskim w pierwszej połowie XIX wieku wobec swych polskich sąsiadów – zwięzła analiza postaw*, w: *Problemy narodowościowe Europy Środkowo-Wschodniej w XIX i XX wieku. Księga pamiątkowa dla Profesora Przemysława Hausera*, pod red. A. Czubińskiego, P. Okulewicz, T. Schramma, Poznań 2002, s. 42-43; J. Kozłowski, *Niemcy w Poznańskim do 1918 roku*, w: *Polska – Niemcy – mniejszość niemiecka...*, s. 10-13, 15.

grupa ochotników, którzy przedarli się do Królestwa Polskiego, by w powstaniu wziąć udział (przeważnie ludzie młodzi).

Wskutek wspomnianej zmiany polityki władz, której wyrazem było objęcie w 1830 roku urzędu naczelnego prezesa Księstwa przez Eduarda Flottwella, koegzystencja obu grup nie przebiegała już tak harmonijnie, jak wcześniej. Widoczne było to na przykład na forum sejmu prowincjonalnego. Jednak wbrew oczekiwaniom rządu antypolskie działania z czasów Flottwella nie zyskiwały powszechnego poparcia ludności niemieckiej. Do końca lat czterdziestych XIX wieku silniejsze znaczenie niż poczucie odrębności narodowej miały czynniki ekonomiczne, a przede wszystkim religijne. Konflikty zaczęły się powoli rodzić na gruncie gospodarczym. Wynikały z uprzywilejowania przez administrację pruską pozycji napływowej ludności niemieckiej kosztem Polaków. Istotniejszą rolę dla wzajemnych stosunków odegrał natomiast spór Kościoła katolickiego z władzami o małżeństwa mieszane w Poznańskim (w latach 1837-1840), który choć nie toczył się na płaszczyźnie narodowej doprowadził do poważnego ograniczenia kontaktów międzywyznaniowych i wzrostu nastrojów antyniemieckich wśród Polaków. Płaszczyzną współdziałania były nadal rady miejskie. Dobrze układała się współpraca Polaków z rodzącym się niemieckim obozem liberalnym. Niechętni Polakom byli natomiast konserwatyści, głównie właściciele ziemscy. Skrajne postawy były jednak wówczas jeszcze sporadyczne. Przeciętny Niemiec spory z Polakami pozostawiał aparatowi państwowemu⁷⁰.

Takie postawy szczególnie widoczne były w pierwszych miesiącach Wiosny Ludów. Na wieść o ustępstwach królewskich wobec żądań rewolucjonistów w Berlinie, niemieckie środowiska demokratyczne w Poznaniu zadeklarowały poparcie dla sprawy polskiej. Podnoszone przez nich plany zjednoczeniowe wiązały się z przewidywaną wojną z Rosją, w której społeczeństwo polskie miałoby stanąć po stronie Niemców. Z tego powodu propagowano współdziałanie obu nacji w ruchu rewolucyjnym. Gdy 21 marca 1848 roku polski Komitet Narodowy wydał odezwę do Niemców zamieszkujących Poznańskie, która wzywała do wspólnej walki z rosyjskim „azjatyzmem”, Niemcy podjęli współpracę. Wkrótce jednak doszło do pierwszego zgrzytu, gdy polski Komitet odmówił bezpośredniego włączenia w swe szeregi przedstawiciele poznańskiej społeczności niemieckiej. Założony następnego dnia komitet niemiecki zaproponował jednak Polakom pomoc i pośrednictwo w kontaktach z władzami i ludnością niemiecką. Rozwój polskiego

⁷⁰ K.A. Makowski, *Niemcy w Poznańskim...*, s. 44-46.

ruchu i organizowanie oddziałów zbrojnych spowodowały jednak u Niemców w Poznańskim poczucie zagrożenia oraz wzrost nastrojów nacjonalistycznych. Z powołaniem do życia nowego niemieckiego komitetu, w skład którego weszli głównie antypolsko nastawieni urzędnicy, drogi Niemców i Polaków rozeszły się. Niemcy zaczęli domagać się od władz uspokojenia sytuacji w prowincji. Podkreślić jednak należy, że niektórzy Niemcy o liberalnych i demokratycznych przekonaniach od początku do końca sympatyzowali z polskim ruchem, jeśli nie czynnie, to choćby biernie, zajmując opozycyjne stanowisko wobec reakcyjnej monarchii⁷¹.

Po Wiośnie Ludów skutek polityki władz wzrastał napływ Niemców do Poznańskiego. Wiązało się to między innymi z umacnianiem aparatu biurokratycznego i policyjnego oraz zastępowaniem nauczycieli Polaków przez Niemców. W 1861 roku liczebność ludności niemieckiej w miastach regionu osiągnęła apogeum na poziomie 67,2% (wraz z włączaną do Niemców ludnością żydowską). Mimo to władze nie osiągnęły zamierzonych celów, ponieważ wzrost liczby przybywających Niemców wkrótce wyhamował i rozpoczął się ruch w drugą stronę, czyli wspomniana ucieczka ze Wschodu. Procentowy spadek udziału Niemców wśród mieszkańców Poznańskiego na przełomie XIX i XX wieku był szczególnie widoczny właśnie wśród ludności miejskiej. Co prawda, Niemcy zachowywali liczebną przewagę w tej grupie, jednak ich udział systematycznie malał. Wspomnieć też należy, że od 1886 roku napływała do Poznańskiego niemiecka ludność wiejska w ramach akcji osadniczej, realizowanej przez wspomnianą Komisję Kolonizacyjną⁷².

Również w tym okresie przeważająca część miejscowych Niemców nie angażowała się w działania antypolskie. Wbrew wysiłkom rządu i wspierających go organizacji nacjonalistycznych, starali się współżyć z Polakami i zabezpieczać przede wszystkim własny stan posiadania w prowincji. Choć opisane wcześniej wydarzenia Wiosny Ludów położyły się cieniem na relacjach polsko-niemieckich i ukazały wyraźnie sprzeczność interesów obu grup, na dłuższą metę, wrogie Polakom stanowisko utrzymało przede wszystkim środowisko konserwatywne (niektórzy urzędnicy, nauczyciele i właściciele ziemscy). Wybory parlamentarne w II połowie XIX wieku stały się główną

⁷¹ K.A. Makowski, *Powstanie, którego nie było... O Wiośnie Ludów w Poznańskim inaczej*, w: *Europa Środkowa, Balkany i Polacy. Studia ofiarowane Profesorowi Antoniemu Cetnarowiczowi*, red. J. Pezda, S. Pijaj, Kraków 2017, s. 627; tenże, *Niemcy w Poznańskim...*, s. 46-49; J. Kozłowski, *Niemcy w Poznańskim...*, s. 14.

⁷² W. Jakóbczyk, *Pruska Komisja Osadnicza 1886-1919*, Poznań 1976; J. Kozłowski, *Niemcy w Poznańskim...*, s. 14-16, 25.

areną starcia dwóch niemieckich sił politycznych – konserwatywnej i liberalnej. Ta ostatnia nadal nie stroniła od współpracy z Polakami. Wciąż częsta była też współpraca w radach miejskich. I inne dziedziny życia okazały się odporne na wydarzenia „wielkiej” polityki. Dotyczyło to przede wszystkim kontaktów gospodarczych na linii pracodawca–pracownik i wytwórca/sprzedawca-klient. W tym aspekcie Polaków i Niemców łączył również interes grupowy. Początkowo antagonizmy ograniczały się tylko do elit obu społeczności. Stopniowo jednak, zwłaszcza w okresie nasilania się różnych napięć, ogarniały również niższe warstwy społeczne. Ograniczenie wzajemnych kontaktów dotyczyło wszakże przede wszystkim sfery formalnej. Podkreślić należy, że mimo iż do 1848 roku istniało w Poznańskim jeszcze sporo stowarzyszeń skupiających Polaków i Niemców, w następnych latach powstawały one już przeważnie na zasadzie odrębności narodowej. Najbardziej odporne na wpływy zewnętrzne i trwałe okazały się więzi polsko-niemieckie na płaszczyźnie nieformalnej – rodzinne, koleżeńskie, sąsiedzkie. W drugiej połowie XIX wieku, w warunkach narastającej walki o rynek, doszło do zaostrzenia rywalizacji o stan posiadania między obu narodowościami. Niemcy mogli w tym wypadku liczyć na wsparcie instytucji kredytowych, zwłaszcza największego w Poznaniu Ostbank für Handel und Gewerbe⁷³. Bezprecedensowym krokiem było założenie przez niemieckich nacjonalistów w 1894 roku Niemieckiego Związku Kresów Wschodnich (Deutscher Ostmarkenverein), zwanego potocznie przez Polaków Hakatą⁷⁴.

Wiele rozwiązań wprowadzanych przez władze pruskie zwłaszcza w pierwszych dekadach XIX wieku aktywizowało społeczeństwo na różnych polach, czego doświadczyli też polscy poddani i co skrupulatnie wykorzystali w procesie samomodernizacji⁷⁵. Początkowo kwestia polska nie stanowiła dla władz pruskich szczególnego problemu. O ile nie kolidowała z procesami integracyjnymi. Polacy, stanowiący ostatnie ogniwo wspomnianego trójstronnego układu sił w Poznańskim, wypracowali dwie odpowiedzi na politykę władz pruskich. Ponowne przejście pod berło pruskiego władcy absolutnego, w ogóle ograniczyło jednak Polakom możliwości publicznego działania, a tym samym swobodnego rozwoju ruchu polskiego⁷⁶. Część uboższej szlachty i dawnych oficerów armii napoleońskiej stawiała na działalność konspiracyjną, która – w swym radykalnym odłamie – zmierzać miała do jak najszybszej

⁷³ J. Kozłowski, *Niemcy w Poznańskim...*, s. 28-29.

⁷⁴ A. Galos, F.H. Gentzen, W. Jakóbczyk, *Dzieje Hakaty*, red. J. Pajewski, Poznań 1966.

⁷⁵ J. Karwat, *Od idei do czynu. Myśl i organizacje niepodległościowe w Poznańskim w latach 1887-1919*, Poznań 2002, s. 27-81; L. Trzeciakowski, *Wielkopolski program samomodernizacji...*, s. 71.

⁷⁶ W. Molik, *Polacy w Wielkim Księstwie...*, s. 67.

konfrontacji zbrojnej z zaborcą. Środowisko to spotykały jednak częste represje. Nie starali się też oni zjednywać sobie szerszych kręgów społeczeństwa polskiego. Spora część polskiego ziemiaństwa w Poznańskim, dzięki reformom uwłaszczeniowym, a zwłaszcza uzyskanemu kapitałowi, mogła rozwijać swoje majątki. Mniej więcej do końca lat dwudziestych XIX wieku, korzystając z istniejących swobód, stali oni na stanowisku, że legalnymi działaniami należy wyegzekwować od władz pruskich zagwarantowaną Polakom na kongresie wiedeńskim autonomię⁷⁷.

Przełomowość powstania listopadowego, w którym i Poznańczycy licznie brali udział, zaostrenie polityki i represje ze strony władz, które ich po jego klęsce spotkały w tak zwanej „erze Folttwella”, konieczność emigracji niektórych wybitnych przedstawicieli ruchu polskiego i jednocześnie korzystne warunki ekonomiczne w prowincji, spowodowały, że część polskich elit zmieniła optykę, obierając drogę legalnych działań. Przedstawiciele tego grona dostrzegli, że pruskie reformy modernizacyjne są też szansą na rozwój polskiego społeczeństwa. Środowisko to zyskało miano organiczników. Zakładali oni, że w tym czasie nie działalność konspiracyjna i zbrojne powstania, a prowadzona legalnymi środkami praca nad rozwojem (materialnym i duchowym) społeczeństwa polskiego jest jedynym możliwym sposobem na stworzenie realnej konkurencji dla Niemców i Żydów, a tym samym przetrwanie.

Ruch organicznikowski miał nie tylko zabiegać o rozwój polskiego społeczeństwa, ale przede wszystkim umożliwić jego przetrwanie pod obcym panowaniem. W zamyśle organiczników w chwili odzyskania niepodległości Polacy mieli stać na takim poziomie, by móc stworzyć nowoczesne państwo. Wśród reprezentantów idei organicznikowskiej znalazło się wiele wybitnych postaci. Wymienić należy tu przede wszystkim Gustawa Potworowskiego i członków założonego z jego inicjatywy w 1835 roku Kasyna Gostyńskiego, które za cel postawiło sobie działanie na rzecz rozwoju rolnictwa i przemysłu, wspieranie twórczości naukowej i literackiej oraz rozpowszechnianie polskich publikacji „dla ludu”. Część ziemian z Poznańskiego (na przykład Dezydery Chłapowski czy Maciej Mielżyński) wprowadzała w swoich włościach nowoczesne metody gospodarowania, stanowiąc przykład dla innych członków tej warstwy. Nieformalnym przywódcą ruchu organicznikowskiego stał się Karol Marcinkowski, lekarz i społecznik, który nadał mu ogólne ramy programowe.

⁷⁷ W. Jakóbczyk, *Studia nad dziejami Wielkopolski w XIX w. (Dzieje pracy organicznej)*, t. I: 1815-1850 Poznań 1951, s. 22-24; F. Paprocki, *Wielkie Księstwo...*, s. 50-60.

Filarami ruchu organicznikowskiego stały się otwarty w 1841 roku poznański Hotel Bazar i założone w tym samym roku przez Marcinkowskiego i Mielżyńskiego Towarzystwo Naukowej Pomocy dla Młodzieży Wielkiego Księstwa Poznańskiego, instytucja stypendialna wspierająca finansowo zdolną, ale ubogą młodzież⁷⁸. Klęska powstania listopadowego, a następnie nieudane zrywy w 1845 i 1846 roku wywarły wpływ na postawę społeczności polskiej Poznańskiego, która coraz częściej zwracała się ku legalnym działaniom jako jedynej szansie na przetrwanie narodu. Nie oznaczało to bynajmniej rezygnacji z myśli o niezależności, lecz raczej cierpliwe wyczekiwanie na sprzyjające okoliczności. W tym czasie należało jednak modernizować (samomodernizować) polskie społeczeństwo na wszystkich płaszczyznach.

Wiosna Ludów w Poznańskim przybrała wśród tutejszej polskiej społeczności specyficzną formę. Od początku 1848 roku propagowano wśród niej hasła społeczne i narodowe. Akcja ta nabrała rozpędu pod wpływem wydarzeń we Francji i w Niemczech. Polacy pozytywnie odnieśli się do złożonej przez władze pruskie obietnicy ogłoszenia amnestii dla więźniów politycznych oraz coraz głośniejszych głosów liberałów niemieckich nawołujących do zjednoczenia Rzeszy. Liczyli, że doprowadzi to do wojny z Rosją, co w konsekwencji mogłoby skutkować odrodzeniem Polski. Atmosfera, która mogła sprzyjać sprawie polskiej doprowadziła do nasilenia się agitacji niepodległościowej. Wybuch rewolucji w Berlinie w marcu 1848 roku, a zwłaszcza patent królewski z 18 marca tegoż roku, były dla Polaków w Poznańskim bezpośrednim impulsem do działania. Powszechnie sądzono, że wspomniany edykt dawał mieszkańcom prowincji możliwość wyboru w kwestii ewentualnej przynależności prowincji do zjednoczonych Niemiec. Przywódcy polskiego ruchu nie potrafili jednak wypracować jednego wspólnego programu. Jak w jednym ze swoich artykułów podkreślił K.A. Makowski, zaangażowanie Polaków w toczące się wydarzenia nie było powszechne, zarówno pod kątem masowości ruchu, jak i jego zasięgu terytorialnego (głównie zdominowana przez ludność polską centralna i wschodnia część Księstwa)⁷⁹. Koniec końców, pod względem politycznym działania Polaków w Poznańskim w 1848 roku skończyły się zupełnym niepowodzeniem. Doszło wręcz do zaniku wpływów środowisk

⁷⁸ Szerzej na ten temat: W. Jakóbczyk, *Studia nad dziejami...*; tenże, *W poznańskim Bazarze 1838-1939*, Poznań 1986; P. Matusik, *Religia i naród: życie i myśl Jana Koźmiana, 1814-1877*, Poznań 1998; W. Molik, *Życie codzienne ziemiaństwa w Wielkopolsce w XIX i na początku XX wieku. Kultura materialna*, Poznań 1999, s. 281-310; F. Paprocki, *Legalna działalność polska w latach 1831-1847*, w: *Dzieje Wielkopolski*, t. 2, s. 177-185.

⁷⁹ K.A. Makowski, *Powstanie, którego nie było...*, s. 621-623, 626.

emigracyjnych. Zaprzestano działań konspiracyjnych prowadzących do wywołania powstania. Zwyciężyła idea pracy organicznej i solidaryzmu narodowego. Niemniej jednak Wiosna Ludów w Poznańskim odegrała niepoślednią rolę w procesie kształtowania się wśród średnich i niższych warstw społecznych polskiej świadomości narodowej⁸⁰.

Po Wiośnie Ludów z punktu widzenia rozwoju polskiego ruchu narodowego szczególną rolę odegrała Liga Polska założona przez posłów do sejmu pruskiego, z Augustem Cieszkowskim na czele. Propagowała hasło solidaryzmu narodowego oraz obrony polskich interesów legalnymi metodami⁸¹. Poznańskie elity wybrały drogę pracy organicznej, realistycznie oceniając własne możliwości wobec potencjału Prus. Według Lecha Trzeciakowskiego, droga ta zyskała w Poznańskim poparcie dzięki dwóm czynnikom: szybkiemu rozwojowi stosunków kapitalistycznych oraz stworzeniu systemu różnego typu polskich organizacji. Pierwszy czynnik miał rozbudzić w Polakach cechy wyjątkowo ważne dla skutecznego prowadzenia działalności gospodarczej, jak oszczędność i pracowitość. Drugi stwarzał możliwości praktycznego ich wykorzystania w ramach różnego rodzaju polskich przedsięwzięć⁸².

W drugiej połowie XIX wieku Polacy stopniowo tworzyli system wyspecjalizowanych towarzystw i związków, które objęły prawie wszystkie aspekty życia. Wspomnieć należy choćby o oświacie i samopomocy w rolnictwie, rzemiośle i handlu. Powstawały liczne kółka, towarzystwa przemysłowe, związki kupieckie i robotnicze oraz instytucje oszczędnościowo-pożyczkowe. Szczególną troską otaczano rozwój nauki (Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk), a zwłaszcza edukację młodzieży (wspomniane wyżej Towarzystwo Naukowej Pomocy). Z myślą o warstwach niższych powołano Towarzystwo Oświaty Ludowej, potem Towarzystwo Czytelni Ludowych. W II połowie XIX w. bardziej sformalizowany charakter zaczęło przybierać zaangażowanie kobiet w życie społeczeństwa polskiego w Poznańskim. Pod koniec wieku powstawać zaczęły pierwsze nowoczesne stowarzyszenia kobiece, jak „Warta” czy „Stella”. Skupiały się one głównie na wychowywaniu polskich dzieci w duchu narodowym, organizowaniu dla nich kolonii i różnego rodzaju wsparcia⁸³.

⁸⁰ Tamże, s. 629-630.

⁸¹ W. Jakóbczyk, *Studia nad dziejami...*, s. 101-124.

⁸² L. Trzeciakowski, *Kształtowanie się mentalności...*, s. 95-96.

⁸³ W. Molik, *Prace organiczne a rozwój polskiej świadomości narodowej na ziemiach pod panowaniem pruskim w XIX i na początku XX wieku (zarys problematyki badawczej)*, w: tenże, *Teksty wybrane...*, s. 444-446; G. Wyder, *Działalność edukacyjna kobiet-Polek w Wielkim Księstwie Poznańskim w drugiej połowie XIX wieku jako czynnik kształtowania świadomości narodowej*, „Rocznik Lubuski”, 2009, t. 35/1,

Należy też dodać, że walka państwa z Kościołem katolickim okazała się nieskuteczna i przyniosła skutek wręcz odwrotny od zakładanego. Wzrósł nie tylko autorytet Kościoła i duchowieństwa, ale umocnił się również związek katolicyzmu z polsnością, zwłaszcza wśród mas. Obrona wiary stawała się równoznaczna z obroną narodowości już od lat trzydziestych XIX wieku podczas sporu o małżeństwa mieszane, a ugruntowała się w okresie kulturkampfu. W tym czasie pojęcie „Polak” zrosło się z pojęciem „katolik”. Stąd też w wielu miejscowościach przeważały organizacje zrzeszające tylko Polaków bądź tylko katolików⁸⁴.

Polacy byli nadal aktywni na forum samorządowym (w sejmie prowincjonalnym, sejmikach i radach miejskich) i państwowym (w sejmie pruskim i Reichstagu)⁸⁵. W ostatnim przypadku stanowili niewielkie frakcje i nie odgrywali większej roli w polityce państwowej. Zabierali jednak głos w sprawach dla Polaków najważniejszych, przez co, z drugiej strony, odgrywali niezwykle ważną rolę w życiu samej prowincji. Choć na forum parlamentarnym występowali jako grupa narodowa, w ramach istniejącego aż do 1918 roku Koła Polskiego, to po 1890 roku polskie życie polityczne w prowincji zaczęło się polaryzować⁸⁶. Po okresie solidaryzmu zaczęło dochodzić do erozji wcześniej jednolitego frontu. Kończyła się niepodzielna dominacja organiczników, którzy coraz częściej byli postrzegani jako zbyt konserwatywni i zachowawczy, a przede wszystkim nazbyt ugodowi w obliczu nasilającej się antypolskiej polityki władz niemieckich. Powstawać zaczęły nowe siły polityczne, z których każda miała własną wizję rozwoju polskiej społeczności.

Wówczas to na scenę polityczną Poznańskiego wchodzi działający na ponadzaborową skalę narodowi demokraci z silnym zapleczem organizacyjnym, najpierw konspiracyjnie, legalnie dopiero od 1909 roku jako Towarzystwo Demokratyczno-Narodowe. Ich poglądy stopniowo zaczęły zyskiwać zwolenników wśród mieszkańców Poznańskiego, szczególnie wśród młodzieży, ale również wśród przedstawicieli inteligencji, drobnomieszczaństwa i chłopstwa. Podkreślić należy, że do wybuchu I wojny światowej – wbrew obiegowym opiniom – ruch ten nie miał bynajmniej charakteru masowego, ponieważ liczba jego członków w całym Wielkim Księstwie

s. 85-100; też, *Wielkopolskie działaczki w ruchu narodowo-demokratycznym na terenie Poznańskiego na przełomie XIX i XX wieku. Szkic do działalności politycznej kobiet*, „Czasopismo Naukowe Instytutu Studiów Kobięcych” 2017, nr 2, s. 48-72.

⁸⁴ W. Molik, *Polacy w Wielkim Księstwie...*, s. 70; W. Molik, *Etos Wielkopolan...*, s. 15-16.

⁸⁵ Szerzej na ten temat między innymi: Z. Grot, *Działalność posłów polskich w sejmie pruskim (1848-1850)*, Poznań 1961; L. Trzeciakowski, *Posłowie polscy w Berlinie 1848-1928*, Warszawa 2003.

⁸⁶ Z. Grot, *Działalność posłów...*; L. Trzeciakowski, *Posłowie polscy...*

Poznańskim oscylowała wokół 500⁸⁷. Co w kontekście tematyki niniejszej pracy szczególnie istotne, narodowym demokratom nie udało się początkowo przenieść na poznański grunt „warszawskiego” antysemityzmu, który wzięli sobie oni na sztandary w 1912 roku (po klęsce Romana Dmowskiego w Warszawie w wyborach do Dumy). Jak podkreślił Jerzy Marczewski, między innymi właśnie „w braku większych możliwości operowania na tym terenie hasłami antysemitycznymi” polegała swoistość ruchu narododemokratycznego w Poznańskim⁸⁸. Dawne środowiska organicznikowskie, konserwatywne, wyższe warstwy społeczne (jak na przykład właściciele ziemscy) zrzeszały się w nowych organizacjach, na przykład w założonym w 1910 roku Związku Narodowym i powstałym dwa lata po nim Kasynie Obywatelskim. Polska Partia Socjalistyczna zaboru pruskiego nie miała zbyt wielu zwolenników⁸⁹.

Polacy w Poznańskim na swojej drodze ku nowoczesnemu społeczeństwu w myśl wizji organicznikowskiej zmierzyć musieli się, jak już wspomniano, nie tylko z niemiecką, ale również żydowską konkurencją. Do połowy XIX wieku Poznańskie stanowiło największe w państwie pruskim skupisko Żydów. Jak pokazują dane w tabeli 1., w 1816 roku wyznawcy religii mojżeszowej stanowili tu 6,4% ogółu mieszkańców (około 52 tysiące osób). Był to odsetek porównywalny z pozostałymi dzielnicami byłej Rzeczypospolitej, jednak zdecydowanie wyższy niż w innych regionach Prus. Liczebność ludności żydowskiej w Poznańskim w tym czasie stale rosła, by w punkcie szczytowym (w 1846 roku) sięgnąć około 80 tysięcy (procentowo było to jednak już 6%). Prawie wszyscy tutejsi Żydzi mieszkali w miastach (około 95%). W niektórych jeszcze w połowie XIX wieku stanowili większość populacji (na przykład w Rogowie – 64%, Fordonie – 62% czy Kępnie – 56%)⁹⁰.

Największym skupiskiem Żydów był Poznań. Od początku XIX wieku funkcjonowały tu dwie grupy wyznawców judaizmu – ortodoksyjna, z wielowiekową tradycją, długą listą wybitnych rabinów, oraz nowa, reformowana, której członkowie zrzeszeni byli najpierw w stowarzyszeniu Chewra Bachurim powstałym w 1815 roku, od początku lat czterdziestych XIX wieku w Brüdergemeinde⁹¹. Mimo stosunkowo

⁸⁷ J. Marczewski, *Narodowa Demokracja w Poznańskim 1900-1914*, Warszawa 1967.

⁸⁸ J. Marczewski, *W sprawie oceny historii Narodowej Demokracji w zaborze pruskim. W związku z recenzją M. Orzechowskiego*, „Kwartalnik Historyczny”, 1969, nr 3, s. 667.

⁸⁹ W. Molik, *Polacy w Wielkim Księstwie...*, s. 70-71.

⁹⁰ B. Breslauer, *Die Abwanderung der Juden aus der Provinz Posen. Denkschrift*, Berlin 1909, tabela B (załączona na końcu); S. Kemlein, *Żydzi...*, s. 61-66.

⁹¹ P. Bloch, *Aus der Geschichte der israelitischen Brüdergemeinde zu Posen (Der Kampf des religiösen Liberalismus um Gleichberechtigung im Gemeindeleben zu Posen)*, „Posener jüdische Zeitung“, 1920, Nr. 3, s. 16; A. Heppner, I. Herzberg, *Aus Vergangenheit und Gegenwart der Juden in Posen*, Koschmin-

niewysokiej liczby poznańscy Izraelici z czasem zaczęli odgrywać ważną rolę w życiu miasta, co wynikało z ich relatywnie wysokiego statusu społecznego. Żydzi mieszkający w stolicy prowincji byli w największym stopniu „zmodernizowani”, a tym samym również zsekularyzowani. Wiązało się to niewątpliwie z obecnością w mieście znacznej liczby rodzącej się inteligencji i burżuazji. Między stolicą i resztą prowincji istniała jednak w tym aspekcie przepaść. W mniejszych ośrodkach, zwłaszcza na wschodzie Księstwa, długo dominowała ortodoksja religijna i konserwatywny światopogląd.

Po powołaniu do życia Wielkiego Księstwa Poznańskiego władze nie zdecydowały się na wprowadzenie tu pruskiego edyktu emancypacyjnego z 1812 roku. Dopiero po długich dyskusjach wydano w 1833 roku *Vorläufige Verordnung wegen des Judenwesens im Großherzogthum Posen*. Na mocy tego zarządzenia gminom żydowskim nadano status związków wyznaniowych. Żydów podzielono na naturalizowanych i tolerowanych, głównie według kryterium majątkowego. Patent naturalizacyjny otrzymać mógł Żyd, który przyjął stałe nazwisko, cieszył się nieposzlakowaną opinią, samodzielnością finansową (czyli posiadał nieruchomość o wartości przynajmniej 2000 talarów lub 5000 talarów w gotówce) oraz zadeklarował używanie języka niemieckiego w sprawach publicznych. W zamian otrzymywał prawo swobodnego wyboru miejsca zamieszkania na terenie Wielkiego Księstwa Poznańskiego, nabywania nieruchomości, swobodnego wyboru zawodu. Za zgodą władz mógł się też przenieść do „starych” prowincji pruskich. Nadal nie mógł jednak uczestniczyć w życiu publicznym, na przykład zasiadać w sejmie prowincjonalnym czy sejmikach powiatowych. Żydów dopuszczono do ochotniczej służby wojskowej. Rozporządzenie dopuściło Żydów naturalizowanych również do prawa miejskiego. Wkrótce ograniczono jednak udział żydowskich przedstawicieli w radach miejskich do $\frac{1}{3}$ lub $\frac{1}{4}$. Żydów tolerowanych obowiązywały nadal liczne ograniczenia, przede wszystkim w sferze praw cywilnych i aktywności gospodarczej. W zamyśle władz rozporządzenie służyć miało integracji zamożniejszej części społeczności żydowskiej z chrześcijanami. Jak wynika z szacunków Sophii Kemlein, po dekadzie od wejścia w życie tymczasowego rozporządzenia z ogólnej liczby żydowskich mieszkańców Wielkiego Księstwa Poznańskiego status naturalizowanych otrzymała zaledwie około $\frac{1}{4}$ ⁹². W 1845 roku wraz z wprowadzeniem wspomnianego *Allgemeine Gewerbeordnung* wszyscy Żydzi mogli korzystać z wolności przemysłowej, czyli wykonywać dowolny zawód. W tym samym roku Żydów z Poznańskiego objęto

Bromberg 1914, s. 166.

⁹² S. Kemlein, *Żydzi...*, s. 77-86, 186-198, 325-327, 402-409.

powszechnym obowiązkiem służby wojskowej. W 1847 roku połączony Sejm Pruski przyjął ustawę o uregulowaniu położenia prawnego Żydów w Prusach (*Gesetz über die Verhältnisse der Juden*). Na jej mocy naturalizowani Żydzi z Poznańskiego zrównani zostali w prawach z resztą pruskich Żydów. Położenie tolerowanych nie uległo natomiast zmianie⁹³.

Historiografia stworzyła niezwykle jednostronny i nieprawdziwy obraz społeczności żydowskiej w Poznańskim w dobie Wiosny Ludów. Głoszono tezę, że wszyscy miejscowi Żydzi stanęli po stronie niemieckiej i zdecydowanie przeciwstawili się polskim aspiracjom narodowym. Jedni pisali o rzekomych pogromach dokonywanych przez Polaków, inni o żydowskich atakach na ludność polską. Oba obrazy są dalekie od rzeczywistości. Większość Żydów wobec nasilającego się konfliktu polsko-niemieckiego w 1848 roku pozostawała bowiem bierna i neutralna. W Poznaniu i miastach z przewagą ludności niemieckiej część nowo powstającej burżuazji żydowskiej faktycznie stawała po stronie niemieckiej. Istotne znaczenie miał tu zapewne fakt, że Niemcy, w przeciwieństwie do Polaków, dopuścili Żydów do swego komitetu narodowego. Polski Komitet Narodowy natomiast w odezwach z 2 i 24 marca zdecydował się jedynie na obietnicę nadania Żydom pełni praw obywatelskich. Polską sprawę w sporej liczbie poparła jednak żydowska inteligencja świecka (lekarze, księgarze, wydawcy)⁹⁴. Stosunki między mieszkańcami Poznańskiego, po napięciu w 1848 roku szybko wróciły do normy. W uchwalonym w 1849 roku statucie wspomnianej wcześniej Ligi Polskiej zagwarantowano przyjmowanie do niej przedstawicieli społeczności żydowskiej. Jeden z nich, Marcus Mosse, znalazł się nawet w składzie kierownictwa założonej w 1850 roku Ligi Polskiej Parafii św. Jadwigi w Grodzisku Wlkp., która miała stanowić substytut zlikwidowanej przez władze Ligi Polskiej⁹⁵.

Po Wiosnie Ludów – przynajmniej formalnie – położenie Żydów uległo zmianie. W latach 1869-1871, w ramach wprowadzania nowych regulacji w Związku Północnoniemieckim, a potem Cesarstwie Niemieckim, zniesiono ostatnie dyskryminujące prawa uderzające w wyznawców religii mojżeszowej. W literaturze przedmiotu ten moment uważa się za koniec procesu ich równouprawnienia. Były to jednak pozory. Wciąż bowiem w całych Prusach, a więc i w Poznańskim, Żydzi rzadko obejmowali wyższe stanowiska w administracji czy w wojsku. Nie zostali też bynajmniej

⁹³ Tamże, s. 229-231.

⁹⁴ K.A. Makowski, *Powstanie, którego nie było...*, s. 628.

⁹⁵ D. Matuszewski, M. Rezler, *Wiosna Ludów 1848 roku w Grodzisku Wlkp.*, Grodzisk Wlkp. 1998, s. 47.

zaakceptowani przez Niemców jako „swoi”⁹⁶.

Wiele czynników zdecydowało o tym, że w II połowie XIX wieku nadal trwała emigracja Żydów i spadek ich liczby. Znaczenie miał tu między innymi długotrwały i skomplikowany proces emancypacji, trudna sytuacja żydowskiej społeczności żyjącej w otoczeniu, niekoniecznie pozytywnie do niej nastawionych, Polaków i Niemców czy sytuacja gospodarcza utrudniająca prowadzenie działalności. Do lat siedemdziesiątych XIX wieku Poznańskie opuściło kilkanaście tysięcy Żydów. Wyjeżdżali głównie do większych miast niemieckich (Berlina czy Wrocławia), lecz również za ocean, przede wszystkim do Stanów Zjednoczonych, gdzie mogli liczyć na lepsze warunki życia. Emigracja ludności żydowskiej z II połowy XIX wieku spowodowała, że w przededniu wybuchu I wojny światowej liczba Żydów spadła w Księstwie do zaledwie około 27 tysięcy (1,3%). Mimo iż Żydzi w Poznańskim już od połowy XIX wieku byli coraz mniej liczną grupą, wciąż odgrywali istotną rolę w życiu społecznym i gospodarczym regionu. Swoją pozycję utracili dopiero wraz z przejściem administracji w polskie ręce⁹⁷.

W wyniku opisanej wyżej polityki państwa oraz procesów emancypacyjnych, znacznie zmieniło się w II połowie XIX wieku oblicze Żydów z Poznańskiego. W największych miastach regionu (Poznań, Bydgoszcz, Leszno) nastąpił transfer z drobnego handlu i rzemiosła do przemysłu czy do inteligencji (głównie do wolnych zawodów). Mimo to jeszcze w początkach XX wieku wciąż większość Żydów trudniła się handlem. Nadal aktywni byli w samorządach miejskich. Zdarzały się miasteczka, w których stanowili nawet większość radnych, a przeważnie było ich w radach więcej niż Polaków⁹⁸.

Jak już wcześniej wspomniałam, jeszcze w połowie XIX wieku większość ludności żydowskiej daleka była od liberalnego światopoglądu. Niektóre wprowadzane przez władze regulacje, brak rzeczywistej równości i akceptacji ze strony Polaków i Niemców, u znacznej części Żydów z Poznańskiego powodowały poczucie izolacji i zamykanie się we własnym kręgu wyznaniowym. Judaizm reformowany oczywiście poszerzał swe kręgi, ale wolno. Proces akulturacji bardziej zaawansowany był w sferze życia codziennego, między innymi porzucano tradycyjne żydowskie imiona, a także

⁹⁶ A. Eisenbach, *Emancypacja Żydów na ziemiach polskich 1785-1870 na tle europejskim*, Warszawa 1988, s. 366-367, 555-556. Ch. Myschor, *Wyżsi urzędnicy pruskiej administracji prowincjonalnej w Poznańskim 1871-1914*, Poznań 2014, s. 86-99.

⁹⁷ P. Wróbel, *Żydzi wielkopolscy...*, s. 43-44.

⁹⁸ H. Kozińska-Witt, *Żydzi w poznańskiej radzie...*, s. 230-231; S. Olejniczak, M. Peterleitner, K. Strykowski, *Władze Poznania w latach 1866-1918*, w: *Władze miasta Poznania. Wykaz członków władz miasta*, t. II 1793-2003, s. 10.

wygląd. Dzięki obowiązkowi szkolnemu coraz powszechniejsza stawała się znajomość języka niemieckiego i świeckie wykształcenie. Wbrew głęboko zakorzenionemu w historiografii pogładowi, iż przytłaczająca większość Żydów z Poznańskiego zasymilowała się z narodem niemieckim, należy stwierdzić, że w rzeczywistości była to grupa wewnątrznie bardzo zróżnicowana. Owo zróżnicowanie dotyczyło nie tylko wspomnianej sfery religijnej, ale również tożsamości etnicznej czy orientacji politycznej. Oczywiście, w prowincji poznańskiej istniały filie założonego w Berlinie w 1893 roku Centralverein deutscher Staatsbürger jüdischen Glaubens, ale z interesującego mnie okresu brak informacji o ich szczególnej aktywności. Związek ten powstał w odpowiedzi na nasilający się wówczas w Niemczech antysemityzm. Przypisywana mu rola w pierwszych dekadach istnienia jest zdecydowanie na wyrost. W roku swego powstania organizacja ta zrzeszała zaledwie 1420 członków. Nie do końca trafnie przedstawia się również w polskiej historiografii cele jakie organizacji przyświecały. Podkreśla się jej rzekome asymilacyjne dążenia, podczas gdy głównym jej celem była obrona praw obywatelskich społeczności żydowskiej zamieszkującej państwo niemieckie⁹⁹. Pewnej rewizji wymaga również kwestia funkcjonowania w Poznańskim organizacji syjonistycznej. Twierdzenia o tym, że ruch syjonistyczny nie rozwinął się w tym regionie są bowiem niezgodne ze stanem faktycznym, co podkreślał już Krzysztof A. Makowski. O popularności syjonizmu świadczy fakt, iż jedyny reprezentant poznańskich Żydów w powojennej radzie miasta – Max Kollenscher – był prominentnym działaczem tegoż ruchu, a proporcjonalnie odsetek zwolenników syjonizmu w Poznańskim był nawet wyższy niż w Galicji i Królestwie Polskim¹⁰⁰.

Materialnym symbolem silnej pozycji ortodoksyjnych środowisk w Poznańskim była największa, niezwykle efektowna w swej formie, poznańska synagoga. Oddano ją do użytku w 1907 roku. Jej budowa została niejako wymuszona przez okoliczności, albowiem władze ze względu na zły stan techniczny nakazały rozebranie starej bóżnicy. Wspomniana wyżej efektowna forma nowej synagogi, podyktowana była raczej względami prestiżowymi niż rzeczywistymi potrzebami niezbyt już wówczas licznej poznańskiej gminy. Gmach stanowić miał zapewne odzwierciedlenie realnej

⁹⁹ E. Friesel, *The Political and Ideological Development of the Centralverein before 1914*, „Leo Baeck Institute Year Book“, 1986, vol. 36, s. 121-146; P. Rieger, *Ein Vierteljahrhundert im Kampf um das Recht und die Zukunft der deutschen Juden: ein Rückblick auf die Geschichte des Centralvereins deutscher Staatsbürger jüdischen Glaubens in den Jahren 1893-1918*, Berlin 1918.

¹⁰⁰ K.A. Makowski, *Rozważania o tożsamości Żydów w Poznańskim w XIX wieku i ich stosunkach z polskimi i niemieckimi sąsiadami*, w: *Żydzi i ich sąsiedzi na Pomorzu Zachodnim w XIX i XX wieku*, red. M. Jaroszewicz, W. Stepiński, Warszawa 2007, s. 92; A. Skupień, *Ludność żydowska...*, s. 158.

pozycji społeczności żydowskiej w mieście i jej ambicji. Jak słusznie zauważył Przemysław Matusik: „Wbrew powtarzanym opiniom trudno nową synagogę uznać za przejaw zamierzonej germanizacji poznańskiego krajobrazu, był to raczej wyraz rosnącej świadomości poznańskich Żydów, chcących dość demonstracyjnie zaznaczyć swe odrębne i wybitne miejsce w życiu miasta, i to nie tyle wobec Polaków, co właśnie wobec Niemców, wypychających ich ze swej wspólnoty narodowej coraz bardziej antysemitycznym obliczem niemieckiego nacjonalizmu”¹⁰¹.

W konsekwencji oddziaływania wymienionych wyżej czynników na przestrzeni XIX wieku zrodził się specyficzny typ Żyda poznańskiego, który stał się swego rodzaju pomostem między żydostwem wschodnim i zachodnim. Co chyba jednak najważniejsze, sami poznańscy Izraelici dostrzegali tę swoją odmienną, zwłaszcza po opuszczeniu Poznańskiego. Zwracał już na to uwagę K.A. Makowski, powołując się m.in. na przykład urodzonego w Gostyniu w 1879 roku historyka żydowskiego Eugena Täublera, który w swych mało znanych wspomnieniach stwierdził wprost, że wskutek specyficznych warunków panujących w prowincji Żyd poznański, nie tylko nie został Niemcem, ale różnił się też wyraźnie od swych współwyznawców w innych częściach Niemiec. A poczucia swej przynależności do poznańskiego żydostwa nie wyzbywał się nawet po opuszczeniu rodzinnych stron¹⁰². Słuszności tych twierdzeń dowodzili również inni historycy, np. Norton B. Stern i William M. Kramer, redaktorzy czasopisma „Western States Jewish Historical Quarterly”, którzy patrząc z zupełnie innej niż dotychczasowa historiografia perspektywy, również uważali, że poznańska społeczność żydowska była grupą bliższą Żydom polskim niż niemieckim, ale od jednych i drugich odmienną. Podstawą ich wniosków była relacja z podróży do Poznańskiego opublikowana w 1880 roku na łamach amerykańsko-żydowskiej gazety „The Jewish Progress”. Wynikało z niej, że miejscowi Żydzi nie byli dobrze traktowani przez władze zaborcze. Choć w kontaktach z nimi mieli posługiwać się językiem niemieckim, z Polakami rozmawiali po polsku, a między sobą komunikowali się w jidysz. Stern i Kramer już wtedy uznali, że powszechną germanizację Żydów Poznańskich należy uznać, za mit¹⁰³.

Wzajemne relacje między Polakami i Żydami nie ulegały diametralnym zmianom, choć zmieniał się charakter i pozycja obu społeczności. Formalne (choć, jak wspomniałam, niepełne) równouprawnienie zostało wykorzystane przez Żydów do

¹⁰¹ P. Matusik, *Historia Poznania*, t. 2..., s. 266.

¹⁰² K.A. Makowski, *Siła mitu...*, s. 71, 395.

¹⁰³ Tamże, s. 204.

powiększenia swego stanu posiadania, zdobywania świeckiego wykształcenia i prób podnoszenia pozycji społecznej. Zdarzało się, że – przede wszystkim przez organiczników – byli stawiani wręcz za wzór do naśladowania dla polskiego drobnomieszczanstwa. Podkreślano, że nawet, będąc nieuprzywilejowaną mniejszością narodową w obcym państwie, można, a nawet należy zabezpieczać i utrzymywać swój byt społeczny. Zamiast antysemickiej nienawiści zalecano przeto rozsądne naśladowanie. Z drugiej jednak strony nie brakowało głosów prześmiewczych, krytycznie oceniających działania Żydów z Poznańskiego. Podnoszono, że swój status materialny osiągnęli prowadząc nie do końca uczciwe interesy i pozostając – jak to określono w *Karyerze polskiego Icka* – „mile cierpianymi” przez Polaków, podtrzymując dobre relacje z tymi, z którymi się to opłacało¹⁰⁴.

Do pewnego stopnia postawę Polaków z Poznańskiego wobec miejscowych Żydów wpisać można w przedstawiony przez Richarda S. Levy’ego obraz „antyżydowskiej przemocy” w przednazistowskich Niemczech. Podkreślał on, że pod względem strat w ludziach i zniszczeń materialnych niemieckie epizody bledły w porównaniu z pogromami w Europie Wschodniej¹⁰⁵. Różnica była tak znaczna, iż za nieadekwatne uznał w ogóle używanie względem tych zdarzeń pojęcia „pogrom”, skłaniając się ku ekscesom, tumultom, rozruchom. Jak z kolei zauważył Michael K. Schulz, w dzielnicy pruskiej to napięcia społeczno-gospodarcze czy uprzedzenia religijne wywoływały wśród miejscowych chrześcijan (katolików i protestantów) niechęć do Żydów. Rzadko jednak przybierała ona formy kolektywnej przemocy fizycznej. Podobnie jak Levy ocenił, że ich skala i charakter były zupełnie nieporównywalne z tymi, do których dochodziło w zaborach rosyjskim i austriackim. Co więcej, zdecydowanie najrzadziej zdarzały się one właśnie w Poznańskim¹⁰⁶.

Wobec działań niemieckich antysemitów Polacy zajmowali na ogół pozycję neutralną, głównie ze względów taktycznych, nie chcąc stać się narzędziem w ich rękę. Polscy działacze zaręczali, że wszelka krytyka społeczności żydowskiej Poznańskiego płynąca z ich strony nie miała nic wspólnego z antysemityzmem, a wynikała jedynie z realnych problemów, głównie zagrożenia ekonomicznego i konieczności samoobrony. W

¹⁰⁴ W. Molik, *Żydzi w Poznańskim w świetle polskich pamiętników i czasopism (1848-1890). Wybrane problemy*, w: tenże, *Teksty wybrane...*, s. 375-376.

¹⁰⁵ R.S. Levy, *Continuities and Discontinuities of Anti-Jewish Violence in Modern Germany, 1819-1938*, w: *Exclusionary Violence. Antisemitic Riots in Modern Germany History*, ed. Ch. Hoffmann, W. Bergmann, H.W. Smith, Michigan 2002, s. 185-202.

¹⁰⁶ M.K. Schulz, *Przemoc kolektywna...*, s. 114.

Poznańskim z początku nie zakorzenił się asemityzm. Koncepcja ta propagowana przez ks. Mariana Morawskiego na łamach „Przeglądu Powszechnego” już w 1896 roku, z czasem zaczęła budzić coraz większe zainteresowanie polskich polityków. W swych założeniach asemityzm miał być pozytywnym programem „samoobrony” przed Żydami (rozumianymi jako wyznawcy religii mojżeszowej), pozbawionym antysemitkiej wrogości. Morawski zalecał, by z pomocą instytucji kościelnych rozwijać naród polski, nie żądając przy tym ograniczeń dla Żydów, by „solidarności żydowskiej” przeciwstawić „solidarność katolicką” we wszystkich dziedzinach życia, wyrzekając się przy tym nienawiści i przemocy¹⁰⁷. Koncepcję Morawskiego, rozwijano później na łamach endeckiego tygodnika „Myśl Narodowa”. Krytycznie oceniano tam dziewiętnastowieczne modele uporządkowania stosunków polsko-żydowskich oraz dotychczasowe metody walki z Żydami (w myśl założeń Dmowskiego uznawanych już za rasę, a nie tylko wyznanie). Promowano więc koncepcję „unaukowienia” podejścia do problematyki żydowskiej. Znalazło to wyraz przede wszystkim w krytycznej ocenie antysemityzmu, który, według publicystów czasopisma, odwoływać miał się jedynie do emocji, posługiwać przestarzałą, krzykliwą frazeologią i anachronicznymi metodami samoobrony Polaków przed Żydami. Asemityzm, rozumiany jako „zracjonalizowany” stosunku do Żydów, zakładał aktywizację Polaków we wszystkich dziedzinach życia. W centrum zainteresowania stawiano Polaków, którzy mieli się skonsolidować w oczekiwaniu na walkę z wrogiem. Propagowanie asemityzmu miało być przeciwwagą dla prymitywnego i szkodliwego antysemityzmu, który nie stawiał na rozwój własny polskiego społeczeństwa¹⁰⁸.

Ogólnie rzecz biorąc, należy stwierdzić, że stosunek społeczeństwa polskiego do Żydów w Wielkim Księstwie Poznańskim w II połowie XIX wieku był zdecydowanie ambiwalentny i dyktowany pragmatyzmem. Okres od końca XIX wieku do wybuchu I wojny światowej przyniósł apogeum niemiecko-polskiego konfliktu narodowościowego w Poznańskim. Intensyfikacja postaw nacjonalistycznych zarówno po polskiej, jak i niemieckiej stronie, skutkowałą zaostrzeniem retoryki obu społeczności. Żydzi odrzuceni przez obie strony, które coraz częściej stosowały w walce propagandowej również antyżydowskie hasła, w dużej części nie widzieli dla siebie miejsca w tej rozgrywce i coraz częściej decydowali się na emigrację, choć z Poznańskim byli związani od

¹⁰⁷ A. Cała, *Żyd – wróg odwieczny?...*, s. 302; M. Moszyński, *Antysemityzm w Królestwie...*, s. 263-266.

¹⁰⁸ E. Maj, *Asemityzm czy antysemityzm? Próby dyskusji na łamach „Myśli Narodowej” w latach 1921-1925*, „Annales Universitatis Mariae Curiae-Skłodowska. Sectio K, Politologia”, 7, 2000, s. 23-30.

pokoleń.

3. W latach I wojny światowej i odzyskiwania niepodległości

Oczywistym jest, że w interesujących mnie latach bezwzględnie najsilniejszym elementem wzajemnych relacji Polaków i Żydów w Poznańskim była Wielka Wojna i płynące z niej konsekwencje widoczne w każdej praktycznie sferze życia publicznego i prywatnego mieszkańców regionu. Z początku niewielu z nich spodziewało się, że zabójstwo austriackiego następcy tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda w odległym Sarajewie doprowadzi do światowego konfliktu zbrojnego, który diametralnie zmieni mapę polityczną Europy. Nastroje szybko zaczęły jednak ulegać zmianie. Już ostatnie dni lipca 1914 roku naznaczone były poruszeniem wśród wszystkich mieszkańców, zwłaszcza większych miast Poznańskiego, którzy zaczęli wycofywać oszczędności z banków i wymieniać papierowe pieniądze na złote i srebrne monety, z lęku przed wzrostem cen wykupywali towar ze sklepowych półek.

Punktem kulminacyjnym tamtych wydarzeń było wprowadzenie 31 lipca przez dowódcę poznańskiego V Korpusu Armijnego, generała Friedricha von Bernhardiego, stanu oblężenia na terenie całej prowincji poznańskiej. Przy wiaduktach i mostach oraz na dworcach kolejowych rozstawione zostały posterunki wojskowe i policyjne. Zawieszono prywatną komunikację telefoniczną i telegraficzną. Dnia 1 sierpnia Cesarstwo Niemieckie wypowiedziało wojnę Rosji, wieczorem ogłoszono powszechną mobilizację, która weszła w życie dnia następnego. Pod broń powołano setki tysięcy rezerwistów. Ci, którzy mieszkali w Poznaniu musieli stawić się w siedzibie V Korpusu Armijnego¹⁰⁹.

Dramatyczne doświadczenia czasu wojny dotykały nie tylko walczących w okopach, lecz również tych, którzy zostali w domach z dala od linii frontowej, ale zmagać się musieli z coraz trudniejszymi warunkami życia codziennego. „Zwykłe” życie cywili mniej zajmowało historyków niż działania zbrojne, a było od nich nie mniej obfitujące w ważne wydarzenia, szczególnie z punktu widzenia relacji między mieszkańcami. Już od 1 sierpnia władze niemieckie zaczęły wprowadzać różnego rodzaju obostrzenia dotyczące bezpośrednio ludność cywilnej. Na mocy przepisów o stanie oblężenia władza przeszła w ręce naczelników wojskowych. Obowiązywać przestały zapisy konstytucji

¹⁰⁹ B. Kruszyński, *V Korpus Armijny na froncie zachodnim I wojny światowej*, w: *Wielka Wojna*, „Kronika Miasta Poznania”, 2014, nr 3, s. 95-117.

gwarantujące wolność osobistą i wolność słowa. Wprowadzono sądownictwo wojskowe. Posiadający specjalne kompetencje urzędnicy mogli swobodnie rewidować mieszkania i dokonywać aresztowań. W Poznaniu wydano nakaz ewakuacji kobiet i dzieci, ale sporo osób i bez tego wyjeżdżało z miasta z obawy przed atakami armii nieprzyjaciela. Wszelkie zebrania, nawet niewielkie dla zamkniętego grona, musiały być zgłaszane policji z dwudniowym wyprzedzeniem. Również zgromadzenia *ad hoc* w miejscach publicznych mogły zostać uznane przez wojsko lub policję za niebezpieczne i rozwiązane. Bezwzględne kary mogły spotkać osoby, które w ocenie funkcjonariuszy zachowywały się podejrzanie. Ścisłej kontroli poddano korespondencję¹¹⁰.

Sukcesy na froncie wschodnim odsunęły groźbę wkroczenia wojsk nieprzyjacielskich na teren Poznańskiego. Na przełomie 1914 i 1915 roku zniesiono więc niektóre obostrzenia wynikające z wprowadzonego stanu oblężenia. Nie oznaczało to jednak końca problemów dla ludności cywilnej. Wobec przedłużającej się wojny, zwłaszcza w większych miastach regionu, wystąpiły znaczne problemy z aprowizacją, a w konsekwencji drożyzna. Władze Poznania próbowały walczyć z tymi zjawiskami, wprowadzając regulację cen maksymalnych. Szybko wprowadzono również kartki na podstawowe produkty spożywcze i przemysłowe. Pierwszym artykułem, którego zaczęło brakować (już na początku 1915 roku) był chleb. W następnym roku zaczęło brakować ziemniaków, potem mięsa, tłuszczów (w tym masła) i z czasem też innych artykułów. Z wyrobów przemysłowych brakowało obuwia i odzieży, ale również mydła, węgla i nafty. Na wszystkie te produkty władze wydawały specjalne kartki, które uściślały, ile w określonym terminie można było nabyć danego produktu¹¹¹.

Większość z opisanych ograniczeń znacznie dotkliwiej odczuwali mieszkańcy większych miast Poznańskiego, o bezpośrednich konsekwencjach wojny dla poznańskiej wsi wiemy zdecydowanie mniej. Niewątpliwie przyniosła ona kilkuletnie wstrzymanie procesów rozwojowych. Wskutek mobilizowania do armii coraz większej liczby mężczyzn w sile wieku mocno doskwierał brak siły roboczej w majątkach ziemskich i gospodarstwach chłopskich. Powodowało to konieczność większego zaangażowania się w pracę na roli dzieci, młodzieży oraz kobiet. Chłopi w Poznańskim szczególnie odczuwali różnego rodzaju rekwizycje – prawnie uregulowaną konieczność dostarczania

¹¹⁰ W. Karolczak, *Życie codzienne w Poznaniu w czasie Wielkiej Wojny*, w: *Wielka Wojna*, „Kronika Miasta Poznania”, 2014, nr 3, s. 193-210.

¹¹¹ W. Karolczak, *Wojenny chleb (nie)powседневni, czyli kłopoty aprowizacyjne*, w: *Wielka Wojna*, „Kronika Miasta Poznania”, 2014, nr 3, s. 211-228.

koni i podwód na potrzeby niemieckiego wojska. Konfiskowano również zboże, trzodę, drób i bydło. Wystąpił spadek wydajności produkcji wywołany w Poznańskim wspomnianym brakiem rąk do pracy, siły pociągowej, maszyn rolniczych i nawozów sztucznych¹¹².

Na początku wojny propagowana była idea zgody i jedności wszystkich poddanych niemieckiego cesarza. Wbrew oczekiwaniom niemieckiej propagandy nie dla wszystkich idea ta była bynajmniej tak oczywista. W dotychczasowej historiografii zaznaczano, że Polakom z Poznańskiego nastroje te się nie udzielały. Niedawno zresztą w literaturze zaczęto kwestionować „mit sierpniowej jedności narodu niemieckiego z entuzjazmem idącego na wojnę”¹¹³. Nawet u największych entuzjastów (głównie ze środowisk nacjonalistycznych) już po kilku pierwszych miesiącach wojny, gdy ta się przedłużała i pociągała za sobą coraz więcej ofiar, pojawiała się rozgoryczenie i strach. Jako dowód powszechnej euforii podawano zazwyczaj uroczystą atmosferę pożegnań przez najbliższych żołnierzy wyruszających pociągami na front. Były to istotnie podniosłe chwile, lecz raczej przepełnione smutkiem i obawą o los ojców, braci, mężów i synów.

Wszystkie trudy życia codziennego w państwie prowadzącym wojnę miały bezpośredni wpływ na relacje między jego obywatelami. Wojna postawiła przed poznańską społecznością nowe wyzwania. Przedłużające się działania wojenne, kolejne roczniki młodych mężczyzn powoływane do armii, coraz wyższa liczba poległych i rannych, a z drugiej strony nasilające się problemy z aprowizacją i drożyzną wywoływały coraz większe niezadowolenie. W naturalny sposób mogłoby to przerodzić się w agresję. W literaturze przedmiotu nie odnotowano, aby w czasie wojny w Poznańskim dochodziło do rozruchów na tle narodowościowym czy wyznaniowym. Do konfrontacji między przedstawicielami różnych wyznań dochodziło najczęściej na posiedzeniach rad miejskich. W większości przypadków jednak Polacy, Niemcy i Żydzi spokojnie i rzeczowo debatowali nad różnymi aspektami administrowania, nierzadko podejmując decyzje jednogłośnie, kierując się przede wszystkim dobrem wszystkich mieszkańców. Powoływano komisje stałe i specjalne, w których swoich przedstawicieli miała każda społeczność. Szczególnym zagadnieniem było radzenie sobie z trudami wojny, przede

¹¹² J. Molenda, *Chłopi polscy w 1914 roku*, „Dzieje Najnowsze”, 2004, z. 3, s. 113-131.

¹¹³ Np. O. Kiec, *Poznańscy ewangelicy w latach Wielkiej Wojny*, „w: *Wielka Wojna*, „Kronika Miasta Poznania”, 2014, nr 3, s. 250.

wszystkim aprowizacją¹¹⁴.

Powołanie do armii mężczyzn w sile wieku, na barkach których w większości spoczywał normalnie ciężar utrzymania rodzin spowodowało, że wiele z nich znalazło się w niezwykle trudnej sytuacji. Ratunkiem dla ubożających mieszkańców była pomoc organizowana przez magistraty, zamożnych lokalnych przedsiębiorców oraz organizacje i stowarzyszenia dobroczynne. Choć było wiele instytucji, które udzielały wsparcia wszystkim bez względu na narodowość czy wyznanie (przede wszystkim państwowych i samorządowych), to część adresowała swoją pomoc jedynie do ściśle określonych grup. Dla najuboższych powstawać zaczęły tanie kuchnie. W Poznaniu pierwszą założył Czerwony Krzyż w 1916 roku, następnie zaczęła otwierać Narodowa Służba Kobiet¹¹⁵.

Ważnym społecznie zjawiskiem okresu wojny była aktywizacja zawodowa kobiet. Coraz częściej były one zatrudnione w zawodach wykonywanych wcześniej tradycyjnie przez mężczyzn. W Poznaniu już w sierpniu 1914 roku pojawiły się kobiety konduktorki, kontrolerki biletów, listonoszki czy kelnerki. Bez względu na trudy życia codziennego w latach I wojny światowej w Poznańskim nie zamarło życie kulturalne i towarzyskie. Mieszkańcy wciąż chętnie spotykali się w kawiarniach, teatrach czy na koncertach. Funkcjonowały, choć nie bez zakłóceń, towarzystwa śpiewacze i czytelnie ludowe. Dużą uwagę skupiono na dzieciach, które często wymagały opieki, gdy ich matki zmuszone były podjąć pracę. Organizowano dla nich zajęcia i kolonie.

Tocząca się wojna i lansowane oficjalnie hasła jedności generalnie nie spowodowały zmiany w polityce władz niemieckich wobec Polaków. Zmuszone jednak do powoływania polskiego rekruta i zdobywania lojalności polskiego społeczeństwa, znacznie osłabiły jej ostrze. Władzom udało się jednak pozyskać jedynie niektóre kręgi konserwatywnych ziemian, które już wcześniej cechowała ugodowość. Duża część polskiego społeczeństwa z dystansem odnosiła się jednak do zaborcy. Najistotniejsza pozostawała kwestia odzyskania niepodległości i jakkolwiek zdawano sobie sprawę, że nie była to kwestia priorytetowa w światowej polityce, to wierzono, że prędzej czy później ziści się ona wskutek konfliktu między państwami zaborczymi. Z rezerwą podchodzono w Poznańskim do wydanej w 1916 roku proklamacji władz niemieckich i austro-węgierskich zapowiadającej utworzenie „samodzielnego” Królestwa Polskiego o

¹¹⁴ K. Filipowska, *Spółeczność żydowska Poznania...*, s. 266; K. Filipowska, *Polsko-żydowskie polemiki na posiedzeniach rady miejskiej w Poznaniu w ostatnich miesiącach 1918 na podstawie doniesień prasowych*, „Miasteczko Poznań”, 2015, 1-2(20-21), s. 138-147.

¹¹⁵ M. Hurysz, *Kościół katolicki w Poznaniu w czasie I wojny światowej*, w: *Wielka Wojna*, „Kronika Miasta Poznania”, 2014, nr 3, s. 232-248; O. Kiec, *Poznańscy ewangelicy...*, s. 249-258.

bliżej niesprecyzowanych granicach (tak zwanego aktu 5 listopada). Rzeczywiste szanse dostrzeżono dopiero pod koniec 1917 roku wraz z bolszewickimi zapewnieniami o prawie narodów do samostanowienia, a zwłaszcza z orędziem prezydenta Thomasa Woodrowa Wilsona w styczniu 1918 roku i jego 13. punktem, który głosił konieczność utworzenia niepodległej Polski z terytoriów zamieszkałych przez ludność bezsprzecznie polską, z wolnym dostępem do morza, niepodległością polityczną i gospodarczą. Nikt jednak nie mówił konkretnie o granicach przyszłego państwa polskiego. Co więcej, dość powszechnie rozumiano, iż Polska, o której mówił prezydent Wilson, składać się miała z ziem Królestwa Polskiego i Galicji. W Poznańskim politycznie wśród polskiego społeczeństwa coraz większą popularność – jak już wyżej wspominałam – zdobywała endecja. Jej reprezentant Marian Seyda udał się na początku wojny do Szwajcarii, gdzie wraz z innymi przedstawicielami Narodowej Demokracji, z Romanem Dmowskim na czele, utworzyli Komitet Narodowy Polski, który przez rządy państw Ententy uznany został za reprezentanta interesów Polski i namiastkę polskiego rządu na emigracji. Środowiska organicznikowsko-konserwatywne, które teraz ideologicznie stały się bliskie chrześcijańskiej demokracji (stąd w literaturze często określane są mianem chadecji), nie potrafiły organizacyjnie przeciwstawić się endecji.

Ostateczna porażka państw centralnych w I wojnie światowej i rewolucje, które przetoczyły się przez Niemcy i Rosję, przesądziły o powstaniu niepodległego państwa polskiego. Na mocy podpisanego 11 listopada 1918 roku zawieszenia broni Poznańskie wciąż pozostawało jednak w granicach państwa niemieckiego. W końcu 1918 roku Niemcy oplotła sieć rad robotniczo-żołnierskich i ludowych. Początkowo poznańskie rady robotniczo-żołnierskie miały mieszany narodowościowo charakter, zdarzały się i takie, w których dominowali Niemcy. Polacy jednak dążyli usilnie, aby uzyskać w nich większość kosztem ludności niemieckiej i żydowskiej. Żydzi nie tyle nie angażowali się w działalność rad (ich reprezentantów znajdziemy w radach zaledwie kilkunastu miejscowości), ile trudno było im uzyskać do nich dostęp. W działalność powoływanych następnie do życia rad ludowych w wielu miastach Poznańskiego zaangażowani byli przede wszystkim polscy działacze endecji, z założenia Żydom nieprzychylni. W Poznaniu powołano do życia Naczelną Radę Ludową pełniącą rolę nadrzędną nad radami terenowymi, uznaną przez socjaldemokratyczny rząd niemiecki za organ reprezentujący Wielkopolskę. Dzięki temu powstające rady, już jako legalne organy, powoli przyczyniały się do polonizacji samorządu terytorialnego, wspierały polską działalność

gospodarczą i aktywizowały politycznie polskie społeczeństwo¹¹⁶.

Szczytowym momentem aktywności politycznej Polaków z zaboru pruskiego w 1918 roku było zorganizowanie obrad Sejmu Dzielnicowego w dniach 3-5 grudnia. Wybrano ogółem 1399 posłów z Wielkiego Księstwa Poznańskiego, Śląska oraz Prus Zachodnich i Wschodnich tudzież spośród Polaków mieszkających w innych częściach Niemiec. Większość stanowili reprezentanci środowisk endeckich, nie było wśród nich żadnego reprezentanta społeczności niemieckiej i żydowskiej. Posłowie debatowali o położeniu ludności polskiej na ziemiach pozostających pod pruskim panowaniem, organizacji administracji, gospodarki i edukacji. Choć Sejm stanął na stanowisku oddania losów Poznańskiego w ręce konferencji pokojowej, coraz bardziej zdawano sobie sprawę, że nie da się uniknąć zbrojnej konfrontacji. Przyszłość tych ziem została uzależniona od wyniku rywalizacji między coraz bardziej aktywnymi politycznie Polakami, którzy osiągnęli coraz większe sukcesy w polonizowaniu administracji i szkolnictwa a niezgadzanymi się na utratę ziem zaboru pruskiego władzami niemieckimi.

Żydzi pozostawali w tym konflikcie na drugim planie. Literatura przedmiotu lansowała tezę o ogólnym entuzjazmie wojennym wśród Żydów z Poznańskiego. Według relacji jednego z poznańskich korespondentów berlińskiego tygodnika „Allgemeine Zeitung des Judentums”, we wszystkich żydowskich gminach mężczyźni w różnym wieku mieli zgłaszać się na ochotnika do armii, a wszyscy uczestniczyć w modlitwach o zwycięstwo cesarza i Rzeszy. Podkreślał tym samym niemiecki patriotyzm poznańskich Żydów. Ten swoisty manifest lojalności i wojennej euforii zdawałby się potwierdzać wspomnianą tezę, między innymi autorstwa Piotra Wróbla, o tym, że „(...) w sierpniu 1914 roku Żydzi niemieccy wzięli udział w entuzjazmie narodowym panującym wówczas w Niemczech”, czym chcieli ponoć zagwarantować sobie akceptację niemieckich współobywateli i rzeczywiste włączenie do narodu niemieckiego, a także odrzucenie przez Niemców antysemityzmu¹¹⁷. Niemiecka propaganda antyżydowska faktycznie ustała na kilka miesięcy pod wnikliwym nadzorem dowództwa wojskowego i cenzury, realizujących nakaz zachowania *Burgfrieden*, o co usilnie zabiegały władze państwowe. Dowodem na równe traktowanie wszystkich obywateli Cesarstwa Niemieckiego miało być natomiast rzekome awansowanie na początku wojny wielu Żydów z Poznania na

¹¹⁶ Szerzej na ten temat: W. Łukaszewicz, J. Staszewski, M. Wojciechowski, *Z dziejów rad robotniczo-żołnierskich w Wielkopolsce i na Pomorzu Gdańskim. Poznań – Bydgoszcz – Gdańsk – Toruń 1918-1920*, Poznań 1962.

¹¹⁷ P. Wróbel, *Przed odzyskaniem...*, s. 106.

oficerów rezerwy, co szybko zostało jednak zdementowane¹¹⁸.

Liczne fundacje żydowskie wspierały rzesze zubożałej ludności cywilnej Poznańskiego wszystkich wyznań i narodowości. Przedstawiciele poznańskiej gminy żydowskiej datkami wspomagali Czerwony Krzyż. W połowie sierpnia 1916 roku radny miejski Arthur Kronthal, jako delegat tej organizacji, udał się na front zachodni z wagonem pełnym darów dla żołnierzy. W żydowskim szpitalu i domu opieki fundacji Abrahama i Henriette Rohrów w czasie wojny leczyli się zarówno żydowscy, jak i chrześcijańscy mieszkańcy Poznańskiego, a także chorzy pochodzący z Rosji, w tym zapewne z Królestwa Polskiego¹¹⁹. Znaczna część żydowskiej aktywności dobroczynnej była jednak skierowana do współwyznawców. Już we wrześniu 1914 roku poznańska gmina, przy współudziale różnych żydowskich instytucji, utworzyła specjalny fundusz na czas wojennego stanu wyjątkowego, wcielając w życie akcję pomocy Żydom, którzy w jego wyniku popadli w biedę. Poznańskie Żydówki zrzeszone w tej organizacji przekazały żonie rabina Jacoba Freimanna fundusze na utworzenie koszernej kuchni dla żydowskich żołnierzy. Było to bardzo ważne wydarzenie dla pobożnych żołnierzy, którzy wreszcie mogli żyć zgodnie z nakazami religijnymi, spożywając koszerne posiłki¹²⁰.

Niektóre żydowskie towarzystwa, przeważnie w większych miastach, organizowały różne przedsięwzięcia skierowane do żydowskich żołnierzy, na przykład Jüdisch-liberale Jugendverein urządzał w Poznaniu specjalne uroczystości podczas żydowskich świąt. Także miejscowa grupa syjonistyczna organizowała spotkania, w których bardzo chętnie uczestniczyli wojskowi stacjonujący w poznańskim garnizonie. To skądinąd jeszcze jeden wyraźny dowód na prężność środowiska syjonistycznego w Poznaniu¹²¹. Żydowska społeczność Poznańskiego szczególną opieką otoczyła jeńców wyznania mojżeszowego. Na prośbę jednego z poznańskich rabinów, władze niemieckie pozwoliły dostarczać jeńcom żydowskim z Kalisza, których przetransportowano do obozu w Poznaniu, koszerne jedzenie, przedmioty niezbędne do praktyk religijnych itp. W następnym roku, wskutek zabiegów kupca z Kostrzyna, Paula Lewina, pewną grupę jeńców przyjął do pracy w swoich dobrach hrabia Ignacy Mielżyński. Stworzono także cmentarz dla żydowskich żołnierzy, gdzie jako pierwszego pochowano rosyjskiego Żyda,

¹¹⁸ K. Filipowska, *Żydzi w Poznańskim w latach I wojny światowej – stan badań, źródła i postulaty badawcze*, w: *Metamorfozy społeczne* t. 20: *Studia i materiały do dziejów społecznych Polski 1914-1918*, red. K. Sierakowska, Warszawa 2018, s. 72.

¹¹⁹ K. Filipowska, *Spolecznosc żydowska Poznania...*, s. 265.

¹²⁰ Tamże, s. 264.

¹²¹ K. Filipowska, *Żydzi w Poznańskim...*, s. 74.

jeńca wojennego¹²².

Znaczna grupa poznańskich Żydów, wśród których szczególną pozycję zyskał wspomniany już prawnik Max Kollenscher, mając na uwadze ochronę interesów ludności żydowskiej wobec nasilającego się polsko-niemieckiego konfliktu, zgłosiła 10 listopada 1918 roku postulaty narodowego równouprawnienia Żydów oraz przyjęcia ich reprezentantów do wówczas jedynej istniejącej jeszcze w Poznaniu rady żołnierskiej. W powstałej dzień później radzie robotniczej sytuacja wyglądała podobnie (tu pochodzenie żydowskie miał Ernst David, ale był on przedstawicielem socjalistów, a nie poznańskich Żydów). Brakowało również Żydów wśród członków rad ludowych, więc 13 listopada 1918 roku powołano w Poznaniu do życia Żydowską Radę Ludową w celu obrony narodowych i religijnych praw ludności żydowskiej. Ton nadawali jej miejscowi syjonіści, a na jej czele stanął właśnie Kollenscher. Jak już pisałam, wbrew powszechnym opiniom, w Poznańskim działalność syjonistów rozwinęła się na stosunkowo dużą skalę. Organizacje syjonistyczne funkcjonowały między innymi w Poznaniu, Bydgoszczy, Czarnkowie, Inowrocławiu i Kępnie. Do 1918 roku zwolennicy tego ruchu zrzeszali się w organizacji *Zionistische Vereinigung für Deutschland*¹²³.

Władze niemieckie wyraziły kategorię sprzeciw wobec objęcia terenów Poznańskiego wyborami do ogólnopolskiego sejmku pod koniec grudnia 1918 roku. Nie zgodzono się również na wizytę Ignacego Jana Paderewskiego na czele misji alianckiej w stolicy prowincji, który mimo to przyjechał do Poznania 26 grudnia 1918 roku. Napięcie osiągnęło apogeum, gdy następnego dnia padły w mieście pierwsze strzały. Naczelna Rada Ludowa z początku próbowała pertraktować, ale powstanie szybko się rozprzestrzeniło i odnosiło coraz większe zwycięstwa. Działania powstańców miały zarówno charakter spontaniczny, jak i zorganizowany. W kolejnych etapach powstania Polacy wyzwolali spod władzy niemieckiej coraz większe tereny Poznańskiego. Równocześnie z działaniami zbrojnymi w zaborze pruskim władze niemieckie prowadziły pertraktacje z państwami alianckimi. Zakończyły się one 16 lutego 1919 roku rozejmem w Trewirze. W myśli jednego z jego punktów potwierdzony został wywalczony w Poznańskim przez Polaków stan posiadania, co oznaczało zwycięstwo powstania. Trzy miesiące zmagania powstańczych były ciężką próbą dla relacji między mieszkańcami Poznańskiego. Walki toczyły się między polską i niemiecką ludnością. W większości neutralna wobec toczących się wydarzeń społeczność żydowska często

¹²² K. Filipowska, *Spoleczność żydowska Poznania...*, s. 261-262.

¹²³ A. Skupień, *Ludność żydowska...*, s. 115-122, 127-129.

spotykała się jednak z podejrzeniami o współpracę ze stroną niemiecką¹²⁴. Źródłem tych oskarżeń było przekonanie większości Polaków o wspólnych dążeniach Niemców i Żydów z Poznańskiego zmierzających do wygrania ziem wielkopolskich dla państwa niemieckiego. Złudne utożsamienie tych dwóch grup, jak również błędne rozumienie zjawiska „tradycyjnej lojalności politycznej” Żydów względem państwa, w którym mieszkali, i specyficznego dla nich rozumienia pojęcia „ojczyzna”, były w omawianym okresie, jak zauważa Tomasz Schramm, konfrontowane z polskimi oczekiwaniami¹²⁵.

4. Pierwsze lata niepodległości

Wraz ze zwycięstwem powstania wielkopolskiego do determinantów formujących polsko-żydowskie relacje w Poznańskim doszedł nowy element – polskie władze, z początku jeszcze prowizoryczne, potem już prawnie usankcjonowane i uznane przez światową opinię publiczną. W pierwszej połowie 1919 roku władza w Poznańskim pozostawała w rękach Naczelnej Rady Ludowej, która podjęła się samodzielnego organizowania życia publicznego w regionie. Tereny pod swoją kontrolą traktowała autonomicznie, podsycala poczucie dzielnicowej odrębności i swego rodzaju „wielkopolski nacjonalizm, według którego to nie Wielkopolska do Warszawy, lecz Warszawa do Wielkopolski powinna się przyłączyć”¹²⁶. Utrzymane zostały między innymi kordon graniczny i bariera celna między Poznańskiem a dawnym Królestwem Polskim. Bezwzględnie jednak Poznańczycy chcieli być częścią niepodległej Polski i czuli silny związek z polskością. W pierwszych miesiącach 1919 roku przygotowano i przeprowadzono niezależne wybory do rad miejskich na podstawie nowej ordynacji. Niemcy i Żydzi wystawili własne listy kandydatów. Powszechne, równe, bezpośrednie, tajne i proporcjonalne głosowanie oddało praktycznie całą władzę w samorządach w ręce Polaków. Jak wcześniej, pod względem politycznym wśród polskich radnych dominowali reprezentanci endecji. Szybko przystąpiono do intensywnej pracy nad przejmowaniem administracji na wszystkich jej szczeblach. Było to jednak trudne zadanie ze względu na brak odpowiednio wykwalifikowanej kadry urzędniczej.

Pokój podpisany 28 czerwca 1919 roku w Wersalu ostatecznie ustalił zachodnią granicę niepodległej Polski. Poznańskie weszło w jej skład jako osobne województwo ze

¹²⁴ Tamże, s. 126.

¹²⁵ T. Schramm, *Żydzi wobec odradzania się państwowości polskiej*, w: *Przełomy w historii*, „Pamiętnik XVI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich” t. II, cz. II, red. nauk. K. Ruchniewicz, J. Tyszkiewicz, W. Wrzesiński, Toruń 2000, s. 239.

¹²⁶ J. Topolski, *Wielkopolska poprzez wieki*, Poznań 2018, s. 255.

stolicą w Poznaniu. Południowo- i północnozachodnie tereny dawnego Wielkiego Księstwa Poznańskiego, z przewagą ludności niemieckiej, pozostały w granicach Niemiec tworząc Grenzmark Posen-Westpreussen ze stolicą w Pile. W następstwie ustaleń wersalskich zniesiono granicę celną między dawnymi zaborami, zunifikowano również system pieniężny. Wbrew postulatom Naczelnej Rady Ludowej nie wyrażono zgody na autonomiczny charakter Wielkopolski. Do życia powołano natomiast, mające istnieć tymczasowo, Ministerstwo byłej Dzielnicy Pruskiej, na czele którego stanął Władysław Seyda. Podzielone zostało ono na departamenty rzeczowe odpowiadające poszczególnym ministerstwom centralnym. W sumie było ich piętnaście, jednak w miarę integrowania poszczególnych dziedzin z resztą kraju były stopniowo likwidowane. W ramach Rady Ministrów minister byłej dzielnicy pruskiej wchodził w jej skład na prawach równych z pozostałymi ministrami. Do jego zadań należało przede wszystkim przejęcie administracji z rąk niemieckich i Naczelnej Rady Ludowej oraz przekazywanie jej sukcesywnie przedmiotowym ministrom. Głównie więc zajmował się dostosowaniem obowiązujących wciąż w Poznańskim przepisów prawa niemieckiego oraz rozporządzeń wprowadzanych przez Naczelną Radę Ludową do systemu prawnego obowiązującego w pozostałej części kraju. Ministerstwo przestało istnieć 28 kwietnia 1922 roku. Wszystkie jego kompetencje przekazane zostały wtedy właściwym ministerstwom centralnym¹²⁷.

Po ponad 120 latach rozbiorów, najważniejszym i zarazem najtrudniejszym zadaniem, z jakim musiały się zmierzyć polskie władza i społeczeństwo, była unifikacja ziem, które znalazły się bądź znaleźć się miały w granicach odbudowanego państwa polskiego. A różnic między dzielnicami było wiele, od odrębnych systemów prawnych, poprzez strukturę społeczno-gospodarczą i edukację, po odmienne „charaktery” Polaków (o czym już na początku rozdziału wspomniałam). Zbyt pospiesznej i nieroztropnej unifikacji obawiało się szczególnie społeczeństwo polskie w Poznańskim. Obawy te wiązały się z ryzykiem zaistnienia szkodliwych konsekwencji dla poznańskiego społeczeństwa, które mogło zostać pociągnięte w dół przez dawne ziemie zaboru rosyjskiego i austriackiego, stojące, w ich opinii, na niższym poziomie rozwoju. Szczególnie obawiano się napływu do Poznańskiego przedstawicieli niższych warstw społecznych, a przede wszystkim Żydów. Te podnoszone na forum publicznym obawy czasem były negatywnie oceniane przez obserwatorów i skutkowały powstawaniem narracji o poznańskim separatyzmie dzielnicowym¹²⁸.

¹²⁷ A. Gulczyński, *Ministerstwo byłej Dzielnicy Pruskiej*, Poznań 1995.

¹²⁸ Z. Dworecki, *Poznań i Poznaniacy w latach Drugiej Rzeczypospolitej 1918-1939*, Poznań 1994, s. 290.

Kluczowym determinantem relacji polsko-żydowskich w Poznańskim była gospodarcza sytuacja regionu. Stawienie czoła problemom związanym z dźwigniem zrujnowanej wojną gospodarki po zawieszeniu broni leżało w kompetencji Naczelnej Rady Ludowej. Skupiała się ona na odbudowaniu rolnictwa, rzemiosła i przemysłu. Starano się również o poprawę koniunktury w sektorze bankowym. Najważniejszym problemem stała się kwestia zaopatrzenia mieszkańców regionu. Usprawnienie aprowizacji ludności miało przynieść uregulowanie warunków funkcjonowania handlu. W tym celu już w listopadzie 1918 roku powołano do życia, pierwotnie Prowincjonalny, a od stycznia 1919 roku, Główny Urząd Żywnościowy. Żywność, jak w latach wojny, była reglamentowana. W połowie 1919 roku uwidoczniła się już wyraźna poprawa w zaopatrzeniu ludności i stopniowe przechodzenie do wolnego handlu żywnością. Bardzo ostro walczone ze spekulacją. Obowiązywał też zakaz wywozu z Poznańskiego produktów pierwszej potrzeby. Po rozstrzygnięciach konferencji pokojowej szczególną trudnością było odcięcie od chłonnego niemieckiego rynku zbytu oraz integracja z rynkami pozostałych ziem polskich. Podstawowym jednak zadaniem, jakie postawiła sobie poznańska administracja, była polonizacji gospodarki. Przebiegała ona dwutorowo – odgórnie (poprzez przejmowanie państwowych poniemieckich majątków i instytucji) oraz oddolnie (przez wykupywanie prywatnych nieruchomości Niemców i Żydów opuszczających Poznańskie). Nadrzędną myślą przyświecającą tak polskiej władzy, jak i obywatelom, było uczynienie polskim tego, co tylko się dało.

Znaczne trudności napotkała również polonizacja szkolnictwa na wszystkich poziomach. Najważniejszym zadaniem w tym aspekcie było utworzenie polskiej uczelni w Poznaniu, co wcześniej było skutecznie blokowane przez zaborcę. Już Sejm Dzielnicowy powołał do życia Wydział Filozoficzny – załączek polskiego uniwersytetu. Szybko powstawały kolejne wydziały. Dnia 7 maja 1919 roku dokonano uroczystej inauguracji roku akademickiego Wszechnicy Piastowskiej. W funkcjonowaniu uczelni pokładano wielkie nadzieje. Prócz działalności naukowo-dydaktycznej, miała być bastionem polskości, kształtować młodzież polską w duchu patriotycznym, uświadomioną społecznie i obywatelsko. Od początku istnienia poznańska uczelnia cieszyła się niezwykle popularnością wśród polskiej młodzieży z regionu, dotąd zmuszonej kształcić się na niemieckich uczelniach¹²⁹.

Nowa sytuacja polityczna dawnego zaboru pruskiego skomplikowała i tak

¹²⁹ Szerzej na ten temat: M. Jakś-Ivanovska, *Profesorowie Uniwersytetu Poznańskiego 1919-1939*, Poznań 2021; B. Miśkiewicz, *Uniwersytet im. Adama Mickiewicza 1919-1939*, Poznań 1989.

trudną sytuację mieszkańców regionu, co w znacznej mierze determinowało ich wzajemne relacje. Pierwsze lata po odzyskaniu niepodległości przyniosły znaczne zmiany w strukturze narodowo-wyznaniowej ludności. Według powszechnego spisu, który przeprowadzony został w 1921 roku, wśród mieszkańców Poznańskiego przytłaczającą większość stanowili katolicy (niemal 83%). Ewangelików było blisko 16,5%, z kolei żydów 0,5%¹³⁰. Położenie prawne mniejszości narodowych normował początkowo tak zwany traktat mniejszościowy podpisany przez Polskę pod koniec czerwca 1919 roku. Ustalał on kwestię obywatelstwa, równouprawnienia i wolności wykonywania praktyk religijnych. Większość tych postanowień znalazła potem odzwierciedlenie w zapisach Konstytucji Rzeczypospolitej z marca 1921 roku, w której zapisano, że członkowie mniejszości mogli jednoczyć się w związkach o charakterze publicznoprawnym, prowadzić towarzystwa dobroczynne, społeczne czy religijne. Zapewniła ona „ochronę życia i wolności i mienia wszystkich bez różnicy pochodzenia, narodowości, języka, rasy i religii”¹³¹.

Społeczeństwo polskie w Poznańskim, wychowywane w duchu ciągłej walki o własne państwo, przez kilka miesięcy po odzyskaniu niepodległości żyło „upojone polskością i porwane wirem pracy”¹³². Pod względem politycznym Polacy w Poznańskim pozostawali pod silnym wpływem propagandy endeckiej, co miało przemożny wpływ na ich stosunek do najbardziej palących problemów odradzającego się państwa polskiego, w tym kwestii żydowskiej. Za drugą siłą polityczną uznawani byli, wspomniani już wyżej, chrześcijańscy demokraci. Endecy i chadecy opanowali wszystkie kluczowe stanowiska w regionie. Uprawiali ostrą propagandę antysocjalistyczną oraz antypiłsudczykowską, zwłaszcza po 1926 r., podkreślając, że środowiska te sprzyjają mniejszościom narodowym, a tym samym są antypolskie.

Granice między oboma ugrupowaniami były w początku lat dwudziestych XX wieku dość płynne. Niektórzy chadecy przechodzili do obozu endeckiego, inni go zwalczali. Sytuacja była również dość niejasna dla zwykłych obywateli, którzy przyzwyczajeni byli do „kompromisowego” głosowania na „listę polską”, a nie partyjną. Niestety, życie polityczne Poznańskiego w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości nie zostało dotąd dobrze zbadane. Nie miejsce tu oczywiście na

¹³⁰ A. Skupień, *Ludność żydowska...*, s. 74.

¹³¹ *Ustawa z dnia 17 marca 1921 roku. Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej*, Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej 1921, nr 44, poz. 267, art. 109-111, 113, 115.

¹³² J. Topolski, *Wielkopolska...*, s. 257.

szczególne roztrząsanie tej kwestii, ale tylko to, co wyżej zostało napisane, stanowi wystarczającą przesłankę, by podać w wątpliwość twierdzenia, że Poznańskie już w omawianym okresie było „bastionem” endecji (a tym samym jej antysemitycznej ideologii). Sympatie polityczne Poznańczyków dobrze odzwierciedlają wyniki wyborów do rady miejskiej Poznania z 1921 roku. Ich zwycięzcą została wprawdzie endecja, która zdobyła 45% głosów, ale na drugim miejscu była chadecja – 16%, na trzecim zaś Narodowa Partia Robotnicza, propagująca solidaryzm narodowy i społeczny, która zdobyła niemal 12% głosów. Pozostałe 27% podzielili między sobą komuniści, socjaliści, mniejszość niemiecka, inwalidzi wojenni i inteligencja pracująca (Młoda Polska)¹³³.

Niemcy stosunkowo szybko, bo już w początkach 1919 roku, zaczęli wyjeżdżać z Poznańskiego. Byli to głównie mieszkający w stolicy i innych większych miastach regionu reprezentanci niemieckiego aparatu państwowego (urzędnicy, wojskowi, policjanci i ich rodziny). Pociągali oni za sobą część drobnomieszczaństwa. Była to w znacznej mierze ludność napływowa, niezbyt długo przebywająca w Poznańskim. Wyjeżdżali z różnych powodów – bo stracili źródło utrzymania, bo nie chcieli żyć jako mniejszość w obcym państwie, bo obawiali się niepewnej przyszłości. Od połowy 1919 roku emigracja Niemców nabrała bardziej zorganizowanego charakteru, czego wyrazem było na przykład zapewnienie specjalnych pociągów dla wyjeżdżających na stałe¹³⁴.

Jedną z przyczyn powojennej emigracji z Poznańskiego wiązała się z decyzjami paryskiej konferencji pokojowej w 1919 roku, które wyodrębniły w społeczeństwie kategorię optantów. Mieszkańcom byłych terytoriów niemieckich przyznanych państwu polskiemu, którzy mieli tu stałe miejsce zamieszkania przynajmniej od 1908 roku, przyznawały one obywatelstwo polskie. Obywatelstwo niemieckie mogli oni jednak odzyskać w drodze swobodnego wyboru – czyli tak zwanej opcji. Możliwość jej dokonania obowiązywała od połowy lipca 1920 roku do 10 stycznia 1922 roku. Osoby, które optowały na rzecz Niemiec, w konsekwencji musiały w ciągu 12 następujących miesięcy przenieść tam swe stałe miejsce zamieszkania. Pierwsza fala wyjazdów optantów związana była z niepomyślnym dla Polski przebiegiem wojny polsko-bolszewickiej i chęcią uniknięcia poboru do wojska polskiego¹³⁵.

Liczba Żydów w Poznańskim, w porównaniu z pozostałymi województwami

¹³³ Z. Dworecki, *Poznań i Poznaniacy...*, s. 306, 332-333.

¹³⁴ Tamże, s. 135-138.

¹³⁵ M. Stażewski, *Przymusowy wyjazd z Polski optantów niemieckich w 1925 roku*, „Studia Historica Gedanensia”, t. 5 (2014), s. 95-100.

II Rzeczypospolitej, była niewielka. Z uwagi na cechującą ją wciąż odmienną pozycję gospodarczą i strukturę społeczną, inaczej kształtowały się też tu relacje między ludnością polską i żydowską. Według wspomnianego już spisu z 1921 roku około 58% wyznawców religii mojżeszowej w Poznańskim zadeklarowało przynależność do narodowości niemieckiej, blisko 28% do polskiej i niemal 14% do żydowskiej. Wbrew interpretacji Anny Skupień, dane te, w żadnym wypadku, nie świadczą o „głębokiej identyfikacji Żydów ze społecznością niemiecką”¹³⁶. Jeżeli bowiem przyjmiemy za – przytoczoną wyżej literaturą przedmiotu – że już przynajmniej od połowy XIX wieku wszyscy Żydzi w Poznańskim czuli się Niemcami wyznania mojżeszowego, to te 58% deklarujących przynależność do narodowości niemieckiej wydaje się wręcz zaskakująco małą liczbą. Jak wyżej wspomniałam, aż 95% Żydów w Poznańskim mieszkało nadal w miastach. Niemalże połowa czynnych zawodowo trudniła się handlem (49,4%), zdecydowanie mniej przemysłem i rzemiosłem (15,6%). Blisko 50% to były osoby samodzielne, to jest pracujące na własny rachunek, tym samym przeszło połowę stanowili pracownicy najemni¹³⁷.

Ludność żydowska opuszczała Poznańskie zdecydowanie wolniej niż niemiecka. Wpływ mieli mieć na to czołowi działacze żydowscy, zwłaszcza Max Kollenscher, którzy namawiali do pozostawania. Zresztą znaczna część Żydów, zwłaszcza ta od pokoleń związana z Poznańskiem, sama niechętnie podchodziła do wyjazdu, wyprzedawania majątku i przenoszenia się do Niemiec. Niepewna przyszłość w państwie polskim i nieprzychylnosc części Polaków skłaniały ich jednak do wyjazdów¹³⁸. Choć w historiografii często podkreślano, iż Żydzi z Poznańskiego „w przytłaczającej większości” optowali na rzecz Niemiec, to jednak liczby, którymi dysponujemy zdają się przeczyć tej tezie. Dla przykładu Zbigniew Dworecki przytaczał dane dotyczące Poznania, gdzie 1047 Żydów optowało za państwem niemieckim. Przyjmując zatem za punkt odniesienia dane ze spisu powszechnego z 1921 roku, według którego w stolicy województwa mieszkało 2131 wyznawców religii mojżeszowej, w żadnym wypadku nie można uznać liczby optantów za „przytłaczającą większość”, a wręcz za mniejszość¹³⁹.

Zabezpieczeniem pewnych praw społeczności żydowskiej w Polsce miał być

¹³⁶ A. Skupień, *Ludność żydowska...*, s. 76-77.

¹³⁷ Tamże, s. 90-104.

¹³⁸ Z. Dworecki, *Poznań i Poznaniacy...*, s. 135-138.

¹³⁹ Tamże, s. 138-139.

wspomniany traktat mniejszościowy. Żydzi otrzymali prawo do swobodnego zrzeszania się w różnego rodzaju organizacjach, zakładania szkół, otrzymywania pomocy finansowej ze strony państwa i władz samorządowych oraz zagwarantowanie możliwości świętowania szabatu. Choć większość z ustaleń traktatu powtórzono w konstytucji marcowej to niektóre decyzje polskich władz państwowych, choć formalnie nie wymierzone w społeczność żydowską, stanowiły próbę ograniczenia jej swobód w różnych dziedzinach życia gospodarczego i społecznego kraju. Tak było na przykład w przypadku projektu ustawy zakazującej handlu w święta chrześcijańskie i niedziele, który budził sprzeciw Żydów i zarzuty o nieprzestrzeganie zasady wolności sumienia i wyznania, o brak tolerancji religijnej oraz traktowano jako przejaw walki ekonomicznej¹⁴⁰.

Żydowskie życie polityczne w województwie poznańskim było dość bogate, chociaż nie wszystkie nurty ogólnopolskie zdołały znaleźć tu swoich zwolenników. Podział przebiegał w głównej mierze wokół kwestii stosunku do osadnictwa w Palestynie, judaizmu oraz ruchu socjalistycznego. Najbardziej widoczna była wciąż działalność syjonistów, którą wzmocnili jeszcze Żydzi przybywający do Poznańskiego ze wschodnich rejonów Polski. Aktywność innych nurtów politycznych w interesującym mnie okresie była mało widoczna (na przykład Jüdischer Kleinbürgerverein) lub w ogóle się nie rozwinęła (przede wszystkim socjalizm i komunizm). Na początku 1920 roku w województwie poznańskim działało ponad 60 organizacji społecznych, kulturalnych i charytatywnych zgrupowanych w Żydowskiej Radzie Ludowej. Dużą rolę odgrywały te skupiające się na emigracji do Palestyny i idei odbudowy tam państwa żydowskiego oraz ekonomicznym wsparciu ludności żydowskiej, która zdecydowała się wyjechać, jak i tej, która pozostała w Poznańskim. Żydowska Rada Ludowa, uznana za oficjalną reprezentację społeczności żydowskiej Poznańskiego została rozwiązana 20 marca 1921 roku, a w jej miejsce utworzono Verband der Juden Großpolen „mający na celu połączenie wszystkich istniejących towarzystw żydowskich”¹⁴¹.

Jak zauważał Jerzy Topolski: „Polacy nie traktowali, przynajmniej bezpośrednio po zakończeniu wojny, Niemców wielkopolskich jako ludzi obcych. Obcymi byli raczej przybywający z innych zaborów”¹⁴². To samo odnosiło się również do lokalnej społeczności żydowskiej. Ze znacznie większą rezerwą Poznańczycy odnosili się bowiem

¹⁴⁰ J. Tomaszewski, *Niepodległa Rzeczpospolita*, w: *Najnowsze dzieje Żydów...*, s. 179-187.

¹⁴¹ A. Skupień, *Ludność żydowska...*, s. 122-144, 190.

¹⁴² J. Topolski, *Wielkopolska...*, s. 260.

do przybyszów z dawnego Królestwa Polskiego i Galicji. W omawianym okresie prasa zagraniczna, zwłaszcza niemiecka, pisała dużo o rzekomych pogromach, rabunkach i pobiciach ludności żydowskiej w Poznańskim, ich mocno przesadzoną skalę dementowali jednak nawet sami Żydzi.

Nie da się jednak zaprzeczyć, że niechęć do Żydów, w przeciwieństwie do okresu zaborów, była obecna na ulicach Poznańskiego. Region ten nie był wolny od wystąpień przeciw Żydom, choć z pewnością na znacznie mniejszą skalę niż w innych rejonach Rzeczypospolitej. Nie przybrały one formy zorganizowanej akcji. Niechęć do Żydów obecna była także wśród przedstawicieli władz polskich, które często próbowały bagatelizować to zjawisko, podkreślając incydentalność zjść. Ludność żydowska miała być „jedynie” ich przypadkową ofiarą.

Reasumując moje dotychczasowe rozważania pozwolę sobie stwierdzić, że Polaków w Poznańskim charakteryzował swego rodzaju „regionalizm” rozumiany jako świadomość wspólnoty terytorialnej przejawiającej się w określonych formach ideowych i instytucjonalnych¹⁴³. Tej identyfikacji społeczności z określonym terytorium towarzyszyło poczucie odrębności od innych (przede wszystkim innych grup zamieszkujących najbliższe otoczenie). Dodatkowo zrodziło się tu u Polaków silne powiązanie tożsamości narodowej z wyznaniem. Poznańska mentalność (wydaje mi się, co sygnalizowałam już wyżej, że można mówić o takiej również w odniesieniu do miejscowych Niemców i Żydów), ale też swoisty autostereotyp, choć źródła – jak starałam się wykazać – ma wcześniejsze, ostatecznie uformował się w czasie zaborów.

W XIX wieku samoświadomość Polaków w Poznańskim kształtowała się niejako w opozycji do otaczającej ich rzeczywistości. Z jednej strony do państwa zaborczego i jego polityki, z drugiej do nierzadko mieszkających tu od pokoleń Niemców i Żydów. Obecność tych „innych” była więc nieodłącznym elementem kształtującym społeczeństwo Poznańskiego. Rozwijające się tu przez wieki na swój sposób społeczeństwo polskie różniło się od Polaków zamieszkujących pozostałe ziemie polskie w podejściu do rzeczywistości i otaczających ich ludzi. Idea pracy organicznej rozwinęła w Polakach z Poznańskiego bardziej „pozytywne” myślenie – stawianie na własny

¹⁴³ A. Moskal, *Im Spannungsfeld von Region und Nation. Die Polonisierung der Stadt Posen nach 1918 und 1945*, Wiesbaden 2013, s. 28.

rozwój, poprawę własnego losu w narzuconych przez państwo warunkach. Pomimo antypolskiej polityki państwa pruskiego (zwłaszcza ostatnich dekad XIX wieku), Niemcy i Polacy mieszkający w zaborze pruskim nie byli do siebie z gruntu wrogo nastawieni. Ich wzajemne relacje charakteryzowały się przede wszystkim rywalizacją, ale także wzajemną zależnością i współpracą. Częścią tego „układu”, choć nigdy szczególnie istotną, była miejscowa społeczność żydowska.

Żydzi stanowili znaczny odsetek ludności miejskiej Poznańskiego. Odgrywali niezwykle istotną rolę w życiu społecznym i gospodarczym regionu. Pod wieloma względami (politycznym, ekonomicznym czy nawet wyznaniowym) byli grupą niejednorodną. Na płaszczyźnie społecznej i w życiu publicznym, otoczeni przez Polaków i Niemców, dość bezwładnie poruszali się wewnątrz wspomnianego trójkąta popychani w różne strony przez regulacje prawne czy dwie dominujące w regionie grupy narodowościowe, skupione bardziej na rozgrywkach między sobą. Postawa Żydów w rywalizacji polsko-niemieckiej i katolicko-ewangelickiej jest trudna do określenia. W polskiej historiografii przez lata panowało przekonanie, iż Żydzi w Poznańskim w którymś momencie (tu są różne interpretacje) stanęli w tej walce po niemieckiej stronie. Przez procesy emancypacyjne i akulturacyjne społeczność żydowska miała dążyć do asymilacji z narodem pruskim/niemieckim. Z tym stereotypem zmierzył się już przeszło dwie dekady temu K.A. Makowski. Zauważył on, że, wbrew powszechnej opinii, Żydzi wcale nie odwrócili się od Polaków. Obie narodowości przez cały okres zaborów współpracowały ze sobą na niwie społecznej, gospodarczej i kulturalnej. Żydzi uczestniczyli nawet w polskich powstaniach. Postępujący proces modernizacji społeczności żydowskiej w Poznańskim nie spowodował zatracenia przez nich swojej tożsamości. Choć w statystykach często traktowano ich jako niemieckojęzycznych (*ergo* Niemców), tak naprawdę, na co dzień dość długo posługiwali się jidysz. Mimo zbliżenia kulturowego ze społecznością niemiecką nadal byli Żydami, dopiero później mieszkańcami (obywatelami) monarchii pruskiej¹⁴⁴. Część z nich nie widziała jednak dla siebie przyszłości w tej trójstronnej poznańskiej rozgrywce, w której przez żadną ze stron nie byli do końca akceptowani. Dlatego już w połowie XIX wieku zaczęli na znaczną skalę opuszczać Poznańskie, a już od lat sześćdziesiątych część zaczęła zwracać się w stronę syjonizmu.

Polacy w Poznańskim do 1918 r. czuli się przede wszystkim Polakami,

¹⁴⁴ K.A. Makowski, *Sila mitu...*, s. 408-424.

natomiast po 1918 r. w zjednoczonym narodowym państwie polskim do głosu doszedł regionalny aspekt ich tożsamości. Doświadczenie różnic kulturowych wywołało reakcje obronne wśród miejscowej ludności, co prowadziło do wzrostu pozytywnych auto- i negatywnych heterostereotypów. Parą przeciwieństw do opisanía różnic między obszarem dawnego zaboru pruskiego a resztą Polski, najczęściej używaną przez Polaków z Poznańskiego (również na łamach prasy), była opozycja – „Zachód” i „Wschód”. Pierwszy był symbolem rozwoju cywilizacyjnego i ładu, drugi zaś ciemności i anarchii. Wpisywało się to niejako w „odwieczny spór” między okcydentalistami – zwolennikami modernizacji, zachodniej kultury, w której dominowała inkluzywna wizja narodu, a orientalistami – zwolennikami kultury wschodniej, w której narody kształtowały się na bazie ekskluzywnej wspólnoty emocjonalnej. Równoległe z negatywnym zewnętrznym wizerunkiem zacofanego, pozostającego pod wpływem obcych wpływów Wschodu, mieszkańcy Poznania kultywowali niezwykle pozytywny obraz siebie. W Poznańskim istniała obawa, że szybkie zjednoczenie obszaru byłego zaboru pruskiego z innymi częściami kraju i bezrefleksyjna unifikacja doprowadzą do pogorszenia dotychczasowego standardu życia ze względu na różnice w poziomie rozwoju. Oprócz tego dominowało przekonanie, że to region poznański powinien być wzorem dla innych części kraju.

Rozdział II

Prasa w Poznaniu w latach 1914-1922 – charakterystyka źródeł

1. Tradycje prasy polskiej w Poznaniu i jej rola do 1914 roku

Zanim przejdę do głównego wątku swoich rozważań chciałabym przedstawić krótko rozwój prasy w Poznaniu, rozpoczynając od opisanego ram prawnych, w których funkcjonowała. Jak wiadomo, ostateczny podział ziem polskich między trzy mocarstwa w 1795 roku, jak na wielu płaszczyznach, również w odniesieniu do prasy polskiej, spowodował trzy drogi rozwoju, praktycznie we wszystkich aspektach jej funkcjonowania¹⁴⁵. Dzieje prasy w Poznaniu podzieliłam na trzy okresy: pierwszy – od ukazania się w Poznaniu w 1794 roku „Gazety Południowo-Pruskiej” do połowy XIX wieku, drugi od ukazania się „Dziennika Poznańskiego” w 1859 roku do początków XX wieku, a trzeci od przejęcia „Kurjera Poznańskiego” przez środowisko endeckie w 1906 roku.

Ramy prawne funkcjonowania prasy w Poznaniu wyznaczała wówczas polityka państwa pruskiego. Pierwsze próby unormowania kontroli słowa drukowanego pojawiły się w Prusach już w 1788 roku, kiedy cenzurze prewencyjnej poddano pisma o objętości poniżej 20 arkuszy. Jednym z pierwszych praw, które wprowadzono, był edykt cenzuralny dla Prus Południowych o konieczności „zwalczania” druków sprzeciwiających się „powszechnym maksymom religii, państwu, tak moralnemu, jako i obywatelskiemu porządkowi”¹⁴⁶. Po upadku Księstwa Warszawskiego i ponownym przejęciu władzy przez państwa zaborcze, jak zauważył Jerzy Łojek, w zaborze pruskim

¹⁴⁵ J. Łojek, J. Myśliński, W. Władysław, *Dzieje prasy polskiej*, Warszawa 1988, s. 9, 14-16, 18-23.

¹⁴⁶ G. Kucharczyk, *Cenzura pruska...*, s. 25-26.

prasa polska mogła korzystać ze stosunkowo największych swobód¹⁴⁷. Coraz powszechniejsze stawały się jednak postulaty wolności słowa i w 1815 roku przyniosły obietnicę władz jej szybkiego prawnego zagwarantowania. Wbrew tym zapowiedziom następne lata zostały naznaczone rozporządzeniami zaostrzającymi kontrolę druków. W 1819 roku Wielkie Księstwo Poznańskie objęte zostało pruskim rozporządzeniem o cenzurze, na mocy którego system kontroli prasy został scentralizowany i ujednolicony. Cenzurze prewencyjnej, nadzorowanej przez Oberzensurkollegium, poddano wszystkie pisma, w tym naukowe. Sprawowali ją cenzorzy podlegający bezpośrednio naczelnym prezesom prowincji. Każdy druk musiał być opatrzony nazwiskiem wydawcy, drukarza i, w wypadku prasy, redaktora mieszkającego na terenie państwa pruskiego. Druki religijne podlegały dodatkowo cenzurze kościelnej. W latach następnych rozporządzenie to było wielokrotnie nowelizowane, co szczegółowo opisał Grzegorz Kucharczyk¹⁴⁸.

Pruskie regulacje prawne nie powodowały dużych ograniczeń w funkcjonowaniu polskiego rynku wydawniczego w Poznańskim do wybuchu powstania listopadowego. Zmiany wprowadzane od lat 30-tych XIX wieku zmierzały ku stopniowemu ich zaostrzeniu, na przykład poprzez prowadzenie spisu wydawnictw zakazanych, który systematycznie uzupełniano w latach 1831-1844. Kierunek tych zmian wywołał opór pruskich środowisk demokratycznych, szczególnie, że wpływał na swobodę upubliczniania dysput politycznych czy religijnych. Naprzeciw ich żądaniom wyszedł Fryderyk Wilhelm IV, który rozporządzeniem z 1843 roku (*Verordnung über die Organisation der Zensurbehörden*) kontrolę nad rynkiem wydawniczym powierzył ministrowi spraw wewnętrznych. Ten z kolei, między innymi, powoływał cenzorów okręgowych i lokalnych i udzielał koncesji nowo powstającym pismom, a bezpośrednią kontrolę nad ruchem wydawniczym sprawowali naczelnicy prezesi prowincji. Niezadowolonym z decyzji cenzorów przyznano prawo zaskarżenia jej w sądzie, co było o tyle ważne, że wciąż obowiązywała cenzura prewencyjna. To nieznaczne rozluźnienie kontroli słowa drukowanego nie trwało długo i już po dwóch latach ponownie zaostrzono przepisy¹⁴⁹.

Po krótkim regresie wywołanym wykryciem polskiego spisku w 1846 roku, kiedy pozamykano wszystkie polskie pisma w Poznańskim oprócz „Przeglądu

¹⁴⁷ J. Łojek, J. Myśliński, W. Władyka, *Dzieje prasy...*, s. 30.

¹⁴⁸ G. Kucharczyk, *Cenzura pruska...*, s. 31-35, 51; W. Molik, *Cenzura w zaborze pruskim w XIX i na początku XX wieku*, w: *Granice wolności słowa*, red. G. Miernik, Kielce-Warszawa 1999, s. 20-21.

¹⁴⁹ G. Kucharczyk, *Cenzura pruska...*, s. 36, 52; W. Molik, *Cenzura w zaborze...*, s. 22.

Poznańskiego”, w latach 1848-49 nastąpił rozwój prasy, tak ilościowy, jak i jakościowy. Związany był on przede wszystkim z ogólnym wzrostem aktywności politycznej w dobie Wiosny Ludów. Nastąpiła wtedy w Prusach pewna liberalizacja prawa prasowego. Obowiązującą dotąd cenzurę prewencyjną zastąpiono cenzurą represyjną. Wolność słowa została zagwarantowana w okrojonej w grudniu 1848 roku konstytucji. Po uspokojeniu sytuacji politycznej powrócono jednak szybko do jej ograniczania¹⁵⁰.

Względna swoboda rozwoju prasy pod zaborem pruskim została przerwana w 1850 roku, gdy władza wprowadziła nowy porządek prawny, regulujący również rynek w tym zakresie. Popularne dotąd czasopisma nie uzyskały pozwolenia na dalsze funkcjonowanie i zmuszone były przerwać działalność. Odtąd wydawanie prasy było regulowane przez władze zaborcze i stało się ściśle powiązane z posiadaniem znacznych pieniędzy na opłacenie kaucji. Zmiany te zostały usankcjonowane w nowej ustawie prasowej z 1851 roku, która egzekwowanie jej przestrzegania powierzyła policji, nie sądom. Wprowadzono wymóg uiszczania kaucji przez wydawców prasy politycznej. Jej wysokość zależała od liczby mieszkańców miasta, w którym dany tytuł miał wychodzić (od 1000 do 5000 talarów). Przepadała na rzecz państwa po kolejnym wykroczeniu prasowym, a następnie należało ją ponownie uiścić. Prowadziło to często wydawców do ruiny finansowej. Wydawanie gazety zostało uzależnione również od tak zwanego debitu pocztowego (specjalnego zezwolenia na rozpowszechnianie wydawnictwa udzielanego przez urząd cenzury). Ponadto władze państwowe zakazały poczcie dostarczania periodyków opozycyjnych. W Poznańskim spowodowało to załamanie się dość bujnego rozwoju polskiej prasy wywołanego wcześniej „odwilżą”¹⁵¹.

W pierwszym okresie rozwoju polskiego czasopiśmiennictwa w Poznańskim po roku 1815, na wówczas niezwykle skromnym rynku wydawniczym, najważniejszą rolę odgrywała kontynuacja „Gazety Południowo-Pruskiej” – „Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego”, której właścicielem był Niemiec, Gustav Rosenstiel. Jej nakład oscylował wokół 2000 egzemplarzy. Rozpowszechniana była również poza granicami zaboru pruskiego, choć w Królestwie Polskim urzędnicy starali się temu zapobiegać ze względu na publikowane w gazecie treści sprzeczne z oficjalną wykładnią carskiej propagandy¹⁵².

¹⁵⁰ G. Gzella, *Pruskie prawo prasowe w drugiej połowie XIX wieku*, w: *W kręgu prasy (przeszłość – teraźniejszość – przyszłość)*, t. II, Toruń 2001, s. 33-37.

¹⁵¹ Tamże, s. 37-39; G. Kucharczyk, *Cenzura pruska...*, s. 37-41; W. Molik, *Cenzura w zaborze...*, s. 24-26.

¹⁵² A. Jazdon, *Wydawcy poznańscy 1815-1914. Kształtowanie środowiska i repertuaru wydawniczego*,

Pod koniec lat trzydziestych nastąpiło znaczne ożywienie na rynku tygodników i miesięczników. Warto wspomnieć tu choćby o jednym z pierwszych magazynów ilustrowanych „Przyjacielu Ludu, czyli Tygodniku Potrzebnych i Pożytecznych Wiadomości”, który od 1834 roku wydawany był w Lesznie z inicjatywy Antoniego Poplińskiego i Józefa Łukaszewicza. Publikowano w nim artykuły o tematyce historycznej, krajoznawczej i literackiej przeznaczone dla wykształconych odbiorców. Z tygodnikiem współpracowali wybitni Wielkopolanie, jak Hipolit Cegielski czy Marceli Motty. W 1838 roku pod redakcją wspomnianych Poplińskiego i Łukaszewicza powstał „Tygodnik Literacki”, pismo poświęcone zagadnieniom społeczno-kulturalnym. Po objęciu redakcji przez Antoniego Woykowskiego, wspieranego przez żonę, Julię Molińską-Woykowską, „Tygodnik” osiągnął wysoki poziom literacki. Nakład wahał się od 1500 do 2000 egzemplarzy¹⁵³. W 1837 roku również w Lesznie zaczęło ukazywać się jedno z pierwszych w Poznańskim pism dla ludu pod tytułem „Szkółka Niedzielna”, którego redaktorem naczelnym był ks. Tomasz Borowicz. Na jego łamach publikowano artykuły o treści religijnej, historycznej i moralizatorskiej, nie brakowało także porad w dziedzinie uprawy roli czy hodowli bydła. W przededniu Wiosny Ludów jednym z nadrzędnych celów redakcji było łagodzenie wzrastającego na wsi fermentu wynikającego z nasilającego się niezadowolenia chłopów, szczególnie w okresie rozruchów głodowych w 1847 roku¹⁵⁴.

Pojawiła się wówczas również prasa skierowana do kobiet. Do połowy XIX wieku miała ona raczej popularny charakter. Dominowały treści poświęcone modzie i urodzie oraz popularna literatura romansowa, sporadycznie pojawiały się artykuły dydaktyczne czy informacyjne. W latach 1840-1846 Napoleon Kamieński wydawał w Poznaniu „Dziennik Domowy”, postępowy magazyn dla kobiet (wbrew nazwie – tygodnik, a następnie dwutygodnik). Zachęcał do zdobywania wykształcenia, wiedzy o ekonomii, świecie i wydarzeniach bieżących, popularyzował czytelnictwo. Poświęcał również miejsce na zagadnienia związane z modą. Pismo ukazywało się w nakładzie 800 egzemplarzy¹⁵⁵.

Poznań 2012, s. 31-58; E. Pieścikowski, *Życie literackie Poznania w pierwszej połowie XIX wieku*, w: *Dzieje Poznania*, t. 2*, s. 586-587; W. Spaleniak, *Prasa polska w Poznaniu w okresie zaborów (główne kierunki rozwoju)*, w: *Z dziejów prasy wielkopolskiej XIX-XX wieku*, t. I, red. M. Kosman, Poznań 1994/5, s. 22-23.

¹⁵³ E. Pieścikowski, *Życie literackie...*, s. 591-592; W. Spaleniak, *Prasa polska...*, s. 25.

¹⁵⁴ S. Lato, *U źródeł prasy „dla ludu”*, w: I. Turowska-Bar, *Polskie czasopisma o wsi i dla wsi*, Warszawa 1963, s. 23-25.

¹⁵⁵ A. Jazdon, *Wydawcy...*, s. 59-80; W. Spaleniak, *Prasa polska...*, s. 26, Z. Boras, L. Trzeciakowski, *W dawnym Poznaniu*, Poznań 1971, s. 264-265.

Wśród miesięczników na szczególną uwagę zasługuje „Rok... pod względem oświaty, przemysłu i wypadków czasowych” ukazujący się w Poznaniu w latach 1843-1846. Czasopismo było organem obozu demokratycznego. Jego założycielami byli Karol Libelt i Jędrzej Moraczewski, a wydawcą wspomniany Napoleon Kamiński. Na łamach pisma publikowano teksty polityczne, społeczne, ekonomiczne, przyrodnicze, literackie oraz rozprawy filozoficzne autorów reprezentujących najróżniejsze środowiska, jak Edward Dembowski, August Cieszkowski, Seweryn Goszczyński, Bronisław Ferdynand Trentowski, Wojciech Cybulski i Jan Rymarkiewicz. Czasopismo upadło w 1846, po fali aresztowań, która spadła na polskich działaczy konspiracyjnych¹⁵⁶. Poglądy konserwatywne i ultramontańskie reprezentował natomiast miesięcznik „Przegląd Poznański”. Ukazywał się w latach 1845-1865 pod redakcją braci Jana i Stanisława Egberta Koźmianów. Patronatem objęły go zamożne rodziny ziemiańskie, między innymi Chłapowscy i Mielżyńscy. Miesięcznik nie zyskał jednak popularności wśród czytelników, głównie przez prezentowane ultramontańskie, dość zachowawcze poglądy i ugodowe stanowisko wobec władz zaborczych¹⁵⁷.

Korzystne warunki z końca lat czterdziestych XIX wieku wykorzystwały aktywne środowiska organicznikowskie Poznania, zakładając „Gazetę Polską”, pierwszy dziennik w pełni niezależny od władzy państwowej, redagowany i wydawany przez Polaków. Ukazywał się w nakładzie 1500 egzemplarzy w latach 1848-1850. Stał się on orędownikiem pracy organicznej, potem organem Ligi Polskiej. Redakcję gazety objęli Hipolit Cegielski i Marcei Motty. Drukowana była przez Walentego Stefańskiego, odgrywającego w latach czterdziestych znaczną rolę na rynku prasowym Poznańskiego¹⁵⁸. Drugim znaczącym tytułem w omawianym okresie był demokratyczno-liberalny „Dziennik Polski” wydawany przez Karola Libelta. Na jego łamach, pod hasłem programowym „wolność, równość i braterstwo”, propagowano ideę rewolucji burżuazyjnej a krytykowano „Gazetę Polską” za szerzenie idei solidaryzmu społecznego¹⁵⁹.

¹⁵⁶ E. Pieścikowski, *Życie literackie...*, s. 594; Z. Boras, L. Trzeciakowski, *W dawnym...*, s. 270-271.

¹⁵⁷ P. Matusik, *Religia i naród...*; W. Spaleniak, *Prasa polska...*, s. 27; Z. Boras, L. Trzeciakowski, *W dawnym...*, s. 275.

¹⁵⁸ E. Pieścikowski, *Życie literackie...*, s. 600-603; P. Tiałkowski, *Życiorys i działalność księgarza Walentego Stefańskiego*, „Kronika Miasta Poznania”, 1939, s. 351-380; A. Jazdon, *Działalność wydawnicza Walentego Macieja Stefańskiego*, „Studia o książce”, 1984, T. 14, s. 81-128; A. Jazdon, *Walenty Maciej Stefański jako redaktor, wydawca i drukarz prasy poznańskiej*, „Studia o książce”, 1985, T. 15, s. 211-241; W. Spaleniak, *Prasa polska...*, s. 27; J. Łojek, J. Myśliński, W. Władyka, *Dzieje prasy...*, s. 41.

¹⁵⁹ W. Spaleniak, *Prasa polska...*, s. 27; Z. Boras, L. Trzeciakowski, *W dawnym...*, s. 295.

Jak już sygnalizowałam, dla okresu Wiosny Ludów istotny był również rozwój prasy dla ludu, co było skutkiem zwrócenia większej uwagi przez polskie elity na problemy wsi, ale też postępującej alfabetyzacji wśród jej mieszkańców. Po uwłaszczeniu niezadowolenie panujące wśród chłopów rząd pruski próbował wykorzystać do skłócenia Polaków. Aby temu zapobiec zaczęto wydawać polską prasę skierowaną do mieszkańców wsi, nawiązując do tradycji wspomnianej „Szkółki Niedzielnej”. Symbolem tego ruchu był ks. Aleksy Prusinowski, który założył w 1848 roku tygodnik „Wielkopolanin”, pismo ludowe odwołujące się do idei patriotyzmu i solidaryzmu narodowego, redagowane w sposób przystępny dla mniej wykształconych grup społecznych. Ze względu na brak lojalności wobec władz, pismo często dotykały represje. Pod koniec 1849 roku redakcję „Wielkopolanina” przejął jego dotychczasowy drukarz Walenty Stefański. Prusinowski założył wówczas „Wiarusa. Pisemko ludowo-katolickie”, pod wieloma względami podobne do „Wielkopolanina”¹⁶⁰.

Drugi okres w rozwoju polskiej prasy w Poznańskim przypadł na II połowę XIX wieku. Największą zdobyczą zawirowań politycznych z połowy tegoż stulecia było przejście od cenzury prewencyjnej do represyjnej. Proces jej formowania wieńczyła ustawa prasowa Rzeszy Niemieckiej z 1874 roku wprowadzona krótko po zjednoczeniu. Miała dość liberalny charakter. Na jej podstawie skrupulatnie opisano normy i zasięg obowiązywania cenzury. Zamiast konieczności uzyskania koncesji na wydawanie pisma, wydawca musiał jedynie zgłosić odpowiednim władzom, że rozpoczął jego publikowanie. Represje mogły dotknąć jedynie skazanych przez sąd, od decyzji którego przysługiwało odwołanie do wyższej instancji. W myśl ustawy skonfiskować można było jedynie druki, które znieważały władzę, nawoływały do zbrodni stanu, eskalowały antagonizmy społeczne czy obrażały uczucia religijne. Bez decyzji sądowej władze mogły zarekwirować jedynie nakład takiej gazety, która nie spełniła wymogów formalnych, czyli nie podała danych wydawcy, drukarza i redaktora odpowiedzialnego. Najistotniejszym był fakt, iż w ramach cenzury represyjnej kontroli podlegały druki już wydane na podstawie przesyłanego odpowiednim władzom egzemplarza obowiązkowego. Niemożliwe stało się więc zarekwirowanie całego nakładu, ponieważ część trafiła już do rąk czytelników. Wspomniany wyżej redaktor odpowiedzialny, był nową funkcją powołaną do życia specjalnie na potrzeby radzenia sobie z represjami. Ze względu na częste problemy z ustaleniem rzeczywistego sprawcy przestępstwa

¹⁶⁰ W. Spaleniak, *Prasa polska...*, s. 28.

prasowego (autora tekstu) utworzono posadę „redaktora”, który nie był częścią faktycznego zespołu redagującego pisma i nie miał wpływu na publikowane w nim treści, ale odpowiadał za nie przed sądem. Zliberalizowanie prawa prasowego w latach siedemdziesiątych XIX wieku przyczyniło się do stworzenia korzystnych warunków rozwoju polskiego ruchu wydawniczego w Poznańskim. Oczywiście prasa polska wciąż podlegała ścisłej kontroli, czytano ją wnikliwie, gromadzono artykuły, przesyłano raporty wyższym instancjom i wykorzystywano skrupulatnie każdą możliwość, by wnosić oskarżenia. Wydawcy jednak stopniowo uczyli się samokontroli, wiedzieli, jakich zagadnień unikać lub jak je podawać, by nie narazić się na ingerencję cenzorów. W razie problemów karę więzienia odsiadywał redaktor odpowiedzialny, a nie dziennikarze¹⁶¹.

Przełomowym momentem, a tym samym jednoznacznym początkiem drugiego okresu w dziejach prasy polskiej pod zaborem pruskim, było pojawienie się na rynku na początku 1859 roku „Dziennika Poznańskiego”¹⁶². Była to również jedna z najważniejszych gazet, które poddałam analizie w niniejszej dysertacji. Wszystkie wykorzystane tytuły zostały szerzej opisane w dalszej części rozdziału.

Dalszy rozwój polskiego czasopiśmiennictwa nastąpił w latach siedemdziesiątych XIX wieku i był bardzo dynamiczny. W 1871 roku ziemianie, z Maksymilianem Jackowskim na czele, założyli w Poznaniu tygodnik „Orędownik” (z początku ukazujący się w nakładzie 700-800 egzemplarzy 3 razy w tygodniu, a od 1884 roku codziennie). Redaktorem naczelnym został Roman Szymański, który odszedł jednak od linii politycznej reprezentowanej przez fundatorów, dążąc do aktywizacji politycznej drobnomieszczaństwa. Doprowadziło to do wycofania się ziemian z finansowania pisma i przejęcia go przez Szymańskiego. „Orędownik” miał stać po stronie solidaryzmu społecznego, obrony wiary i narodowości. Zgromadził wokół siebie środowisko drobnomieszczańskie, określane mianem „ludowego”. Zyskiwał sobie coraz większe grono czytelników, osiągając w 1906 roku nakład 5000 egzemplarzy. Szymański stał na stanowisku, że bez ugruntowania podstaw ekonomicznych i wykształcenia zawodowego drobnomieszczaństwa nie może być mowy o jego znaczeniu politycznym. Dążył do wzmocnienia jego roli względem ziemiaństwa, między innymi w organach wyborczych, kołach poselskich i samorządach miejskich. Głosił obowiązek lojalności wobec państwa,

¹⁶¹ G. Gzella, *Pruskie prawo...*, s. 40-42; G. Kucharczyk, *Cenzura pruska...*, s. 42; W. Molik, *Cenzura w zaborze...*, s. 26-27.

¹⁶² W. Spaleniak, *Encyklopedyczny zarys dziejów prasy wielkopolskiej (1794–1939)*, w: *Z dziejów prasy wielkopolskiej XIX i XX wieku*, t. 3, red. M. Kosmana, Poznań 1997, s. 18-22.

ale jednocześnie zwalczał ucisk narodowy i zachęcał do obrony narodowości legalnymi środkami. W okresie Kulturkampfu „Orędownik” bezwzględnie krytykował politykę pruską i bronił pozycji Kościoła katolickiego¹⁶³.

Poznańskie kręgi konserwatywno-klerykalne założyły w 1872 roku własny organ prasowy pod nazwą „Kurjer Poznański”, początkowo adresowany głównie do inteligencji i ziemiaństwa. Wydawany był przez Żyda, Ludwika Merzbacha, człowieka bezsprzecznie wyróżniającego się na rynku wydawniczym w Poznaniu. Jego nakładem ukazywały się zarówno niemieckie, jak i polskie dzieła literatury pięknej, prace naukowe, religijne czy podręczniki szkolne. Wydawał również prasę, przede wszystkim polską. Miał niepodważalne zasługi w dziedzinie upowszechniania kultury polskiej w Poznaniu. W swej aktywności zawodowej często popadał w konflikty z władzą, które stosowały wobec niego rozmaite szykany (rewizje, konfiskaty nakładów, procesy sądowe). W środowisku wydawców i księgarzy cieszył się wielkim szacunkiem, przez lata stał na czele cechu drukarzy oraz był mężem zaufania Stowarzyszenia Drukarzy Polskich¹⁶⁴.

Przez pierwsze cztery lata redaktorem naczelnym „Kurjera Poznańskiego” był Teodor Żychliński, który po zakończeniu służby w armii pruskiej, skupił się na pracy dziennikarskiej i redaktorskiej, między innymi w „Dzienniku Poznańskim”¹⁶⁵. Obie gazety były do siebie podobne pod względem edytorskim, ale „Kurjer” wprowadził dodatkowy specjalny dział wiadomości religijnych. Z początku ukazywał się w nakładzie 750 egzemplarzy (w dużym formacie). Na jego łamach głoszono konieczność zjednoczenia poznańskiego społeczeństwa pod przewodnictwem arcybiskupa Mieczysława Ledóchowskiego i jednocześnie zwalczano organizowane na terenie Poznańskiego wiece ludowe. Od lat osiemdziesiątych XIX wieku zwalczano również liberalizm i socjalizm (piętnując walkę klas oraz przekonując rzemieślników i robotników, aby skupiali się na pracy i modlitwie). Redakcja kreśliła dość wąsko zakrojony program swego rodzaju „domowego patriotyzmu” i oświaty dla ludu w duchu konserwatywno-klerykalnym. W kwestiach politycznych „Kurjer” formalnie zajmował raczej stanowisko neutralne. Promował obronę polskiej narodowości i wiary katolickiej

¹⁶³ W. Jakóbczyk, *Prasa*, w: *Dzieje Wielkopolski*, t. II, s. 599; W. Spaleniak, *Prasa polska...*, s. 30; J. Łojek, J. Myśliński, W. Władyka, *Dzieje prasy...*, s. 60-61; L. Trzeciakowski, *Roman Szymański (1840-1908)*, w: *Wielkopolskie XIX wieku*, T. II, red. W. Jakóbczyk, Poznań 1969, s. 339-361; W. Molik, *Redaktor „Orędownika”* (*Roman Szymański*), „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej”, 1991, 30/3-4, s. 113-120.

¹⁶⁴ T. Popiel, *Merzbach Ludwik*, w: *Wielkopolski słownik biograficzny*, Warszawa-Poznań 1983, s. 467; A. Jazdon, *Wydawcy...*, s. 70-72.

¹⁶⁵ A. Wędzki, *Żychliński Tadeusz*, w: *Wielkopolski słownik biograficzny*, Warszawa-Poznań 1983, s. 890.

drogą pracy organicznej. Ten charakter nadał gazecie jej redaktor naczelny w latach 1876–1887 ks. Antoni Kantecki, a następnie jego brat Maksymilian (do swojej śmierci w 1899 roku)¹⁶⁶. W końcu XIX wieku przejęty przez liberalnych ziemian (między innymi Alfreda Chłapowskiego i Macieja Mielżyńskiego) „Kurjer Poznański” poparł politykę ugody i całkowicie stracił zainteresowanie czytelników. Drukarnia i tytuł zostały w 1906 roku przejęte pod sztandar endecji¹⁶⁷.

Z innych powstałych wówczas pism wymienić należy choćby „Gońca Wielkopolskiego” wydawanego od 1877 roku przez Ludwik Rzepeckiego jako „najtańsze pismo codzienne dla wszystkich stanów”. Początkowy nakład tej gazety z około 1000 egzemplarzy wzrósł w 1906 roku do 4000. Publikowane w niej treści były na wskroś konserwatywne. W myśl głoszonych na łamach „Gońca” treści masy ludowe powinny zostać podporządkowane kierownictwu ziemian i kleru. Około 1885 roku „Gońca” przejęła grupa polityków z Władysławem Niegolewskim na czele, przez co gazeta nabrała nacjonalistycznego charakteru. Ukazywała się do 1932 roku. Konkurencją dla „Gońca” na poznańskim rynku prasowym stał się konserwatywny „Wielkopolanin” od 1883 roku wydawany przez grupę ziemian. Jego redaktorem został Julian Bukowiecki. W piśmie publikowano obszerne i różnorodne artykuły z wielu dziedzin życia, odwołujące się do kultu dawnej szlachty i kleru. Początkowo ukazywało się w nakładzie 5000 egzemplarzy, w 1906 roku już w dwukrotnie wyższym. Jego zasięg był stosunkowo rozległy, gdyż księża i ziemianie rozdawali je po wsiach i folwarkach. „Wielkopolanin” ukazywał się do 1920 roku¹⁶⁸.

Przełom XIX i XX wieku przyniósł trzeci okres w rozwoju polskiego rynku prasowego w Poznaniu¹⁶⁹. Jak podaje Witold Molik: „W latach 1871-1914 liczba polskich czasopism na ziemiach pod panowaniem pruskim wzrosła z 22 do około 140. Przed wybuchem I wojny światowej nakład wszystkich polskich czasopism wynosił tu wówczas 350-400 tysięcy egzemplarzy”¹⁷⁰. Nastąpiło wyraźne ukierunkowanie prasy pod względem formy i treści. Istniejąca dotąd na poznańskim rynku prasa pod wieloma

¹⁶⁶ J. Krausowa, *Kantecki Maksymilian*, w: *Wielkopolski słownik biograficzny*. Warszawa-Poznań 1983, s. 314-315.

¹⁶⁷ W. Jakóbczyk, *Prasa*, w: *Dzieje Wielkopolski*, t. II, s. 600; W. Spaleniak, *Prasa polska...*, s. 30; W. Jakóbczyk, *Prasa w Wielkopolsce (1859-1918)*, w: *Prasa polska w latach 1864-1918*, red. Z. Kmiecik, J. Łojek, Warszawa 1976, s. 181-182.

¹⁶⁸ W. Jakóbczyk, *Prasa*, w: *Dzieje Wielkopolski*, t. II, s. 601; W. Spaleniak, *Prasa polska...*, s. 31; J. Łojek, J. Myśliński, W. Władyka, *Dzieje prasy...*, s. 61.

¹⁶⁹ Z. Walczak, *Warunki działalności prasy polskiej na ziemiach zaboru pruskiego w okresie poprzedzającym wybuch i podczas pierwszej wojny światowej*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Nauki Humanistyczno-Społeczne. Nauki Polityczne”, 1990, z. 213, s. 119-124.

¹⁷⁰ W. Molik, *Cenzura w zaborze...*, s. 35.

względami, tak zewnętrznymi, jak i wewnętrznymi, nabrała dość jednolitego charakteru. Publikowane treści były do siebie podobne, źródła informacji nierzadko te same. Publicystyka miała zbliżony ton, bez wyraźnego odzwierciedlenia światopoglądu różnych redakcji. Stopniowo przestały więc one odpowiadać rzeczywistym zmianom społecznym, koniecznym stawało się wprowadzenie „nowej jakości”. Ukształtowały się codzienne gazety informacyjne oraz czasopisma specjalistyczne (na przykład zawodowe, społeczno-kulturalne, literackie, naukowe) ukazujące się jako tygodniki, miesięczniki, roczniki itp. Rynek prasowy w Poznańskim w końcu XIX wieku, jak zauważa Wojciech Spaleniak, przy rozwoju formalno-wydawniczym, stracił jednocześnie na wartości ideowej¹⁷¹. Z punktu widzenia tematyki niniejszej dysertacji najważniejsze jest pojawienie się w tym okresie pisma skierowanego do drobnomieszczaństwa, jawnie określającego się jako antysemityczne. Był to założony przez Stanisława Knapowskiego w 1890 roku dziennik „Postęp”, który w założeniu wspierać miał drobne rzemiosło i handel¹⁷².

Choć prasa wyznaniowa zasadniczo nie znajduje się w kręgu moich zainteresowań, nie sposób nie wspomnieć, że najważniejszą nowością na rynku prasowym był „Przewodnik Katolicki”, który powstał w 1895 roku z inicjatywy arcybiskupa Floriana Stablewskiego. Tygodnik ten odniósł niebywały sukces, zwłaszcza wśród drobnomieszczaństwa i chłopów. Redaktorem był ks. Józef Kłós. Publikował przede wszystkim artykuły o tematyce religijnej oraz komunikaty kościelne. Poruszał kwestie społeczno-polityczne, przede wszystkim zwalczając ruchy uznane przez Kościół katolicki za „niebezpieczne”. Pismo skupiało się na działalności oświatowo-wychowawczej w duchu katolicko-narodowym. Formułowało wzorce ówczesnego patriotyzmu obronnego, Polaka aktywnego w życiu społecznym, stowarzyszeniach narodowych. Promowało nauczanie domowe pisania i czytania po polsku oraz historii ojczystej. „Przewodnik Katolicki” osiągnął największy nakład ze wszystkich pism wydawanych w Poznańskim (60 000 egzemplarzy w 1914 roku)¹⁷³.

W aspekcie życia politycznego regionu, odzwierciedleniem wzrostu popularności endecji w Poznańskim miało być powstanie w 1894 roku „Przeglądu Poznańskiego” założonego przez grono młodych inteligentów, później członków tajnej ogólnopolskiej Ligi Narodowej. Redaktor Władysław Rabski prowadził pismo w duchu

¹⁷¹ W. Spaleniak, *Prasa polska...*, s. 28-29.

¹⁷² Tamże, s. 32.

¹⁷³ W. Jakóbczyk, *Prasa*, w: *Dzieje Wielkopolski*, t. II, s. 603; W. Spaleniak, *Prasa polska...*, s. 32-33.

umiarkowanym, liberalno-narodowym, o żywych sympatiach dla ruchu wspomnianego Romana Szymańskiego. Choć „Przeгляд” reprezentował wysoki poziom, nie zyskał dużej popularności i został zamknięty po dwóch latach¹⁷⁴. Przełomem na poznańskim rynku prasowym w omawianym okresie stało się porozumienie endeków z ludowcami Szymańskiego, które doprowadziło w 1906 roku do założenia spółki wydawniczej „Nowa Drukarnia Polska”. Przejęła ona „Orędownika” a Szymański wszedł do zarządu spółki. Nakład dziennika wzrastał stopniowo z 5000 w 1906 roku do 10 000 egzemplarzy w 1912 roku. Głównym celem nowej spółki było jednak przejęcie upadłego „Kurjera Poznańskiego”, z którego uczyniono naczelny organ endecji w Poznańskim¹⁷⁵.

Kończąc te rozważania, kilka słów pragnę poświęcić roli prasy oraz jej rozpowszechnianiu na przestrzeni XIX i w początkach XX wieku. W omawianym okresie wpływało na to wiele różnorodnych czynników. Nie licząc opisanych wyżej uwarunkowań prawnych, był to przede wszystkim poziom alfabetyzacji, zamożności i aktywności publicznej społeczeństwa czy stan techniczny drukarstwa oraz kanałów dystrybucji¹⁷⁶. Wśród wymienionych czynników podstawowe znaczenie, jak się zdaje, miała skala analfabetyzmu wśród potencjalnych czytelników. Z początku prasa trafiała przede wszystkim do elity intelektualnej. Było to głównie ziemiaństwo, a następnie także inteligencja. Od połowy XIX wieku w większych ośrodkach miejskich prasa stopniowo zaczęła być czytana również przez niższe warstwy społeczeństwa. Odkąd w kręgu czytelników znaleźli się drobnomieszczanie, a z czasem chłopci i robotnicy, zaczęto wydawać tytuły skierowane specjalnie do nich.

Ze wzrostem liczby potencjalnych czytelników i ogólnego popytu na prasę możliwy był również wzrost nakładu poszczególnych tytułów. W I połowie XIX wieku dolną granicą opłacalności wydawania gazety był nakład kilkuset sztuk, a najbardziej poczytne pisma osiągały wówczas nakład około 5000 egzemplarzy. W II połowie XIX i na początku XX wieku większość poczytniejszych dzienników osiągała już pułap kilku tysięcy egzemplarzy. Tygodniki natomiast z reguły przekraczały dziesięć tysięcy. Periodyki specjalistyczne, skierowane do konkretnej grupy społecznej lub zawodowej z reguły nie przekraczały 2000 egzemplarzy nakładu. Jednorazowy nakład całej prasy informacyjnej w Poznańskim w II połowie XIX wieku sięgał około 125 tys. egzemplarzy dla ponad milionowego grona potencjalnych polskich czytelników. Zaznaczyć należy, iż

¹⁷⁴ W. Jakóbczyk, *Prasa*, w: *Dzieje Wielkopolski*, t. II, s. 602.

¹⁷⁵ W. Spaleniak, *Prasa polska...*, s. 32-34.

¹⁷⁶ J. Łojek, J. Myśliński, W. Władysław, *Dzieje prasy...*, s. 42,48.

rzeczywisty zasięg danego tytułu był większy niż jego nakład. Powszechne było bowiem korzystanie z jednego egzemplarza przez więcej niż jedną osobę. Podstawową przyczyną była stosunkowo wysoka cena gazety, na zakup której nie wszyscy mogli sobie pozwolić. Prasę czytano w miejscach publicznych, na przykład w siedzibach wydawnictw i drukarni, w bibliotekach i czytelnich, kawiarniach czy zakładach fryzjerskich. W miastach na przestrzeni XIX wieku stopniowo zjawisko to ograniczało się do jednego gospodarstwa domowego, natomiast na wsi grono takich czytelników było znacznie większe¹⁷⁷.

Sposób rozpowszechniania prasy był nie tylko ważnym czynnikiem jej rozwoju, ale też bezpośrednio wiązał się ze obszarem jej oddziaływania. Zasięg terytorialny prasy codziennej był z reguły regionalny. Z początku trafiała ona jedynie do mieszkańców ośrodków miejskich, w których dany tytuł był wydawany i najbliższej okolicy. Przez cały interesujący mnie okres prasa kolportowana była bezpośrednio w redakcji lub wydawnictwie danej gazety, bądź dostarczana była odbiorcom do domów przez specjalnych roznosicieli na podstawie prenumeraty lub subskrypcji. Niekiedy gazety można było nabyć również w niektórych księgarniach (choć z pewnym opóźnieniem). W II połowie XIX wieku popularność zyskiwało pośrednictwo poczty, nie należało jednak do najtańszych. Możliwość rozpowszechniania prasy na większą skalę przyniósł rozwój sieci kolejowej, co pociągnęło zwiększanie liczby placówek pocztowych uczestniczących w dystrybucji prasy. Nie było natomiast w zaborze pruskim ulicznej sprzedaży prasy, gdyż była w Prusach zabroniona¹⁷⁸.

Rozwój prasy możliwy był również dzięki znacznemu postępowi technicznemu w II połowie XIX wieku. Centrum polskiego drukarstwa w zaborze pruskim był bez wątpienia Poznań, ale liczne były również drukarnie w mniejszych ośrodkach miejskich. Ich techniczny rozwój był niezbędny dla możliwości drukowania wystarczającej liczby egzemplarzy wobec upowszechnienie czytelnictwa prasy. W I połowie XIX wieku drukarstwo prasowe było wciąż technicznie tożsame z książkowym. W latach czterdziestych XIX wieku zaczęto stopniowo wprowadzać innowacyjne rozwiązania. Wśród nich wyróżnić należałoby szpaltowe łamanie składu, co nadawało publikacjom bardziej gazetowy niż książkowy układ prezentowanych treści. Coraz większą

¹⁷⁷ J. Łojek, J. Myśliński, W. Władyka, *Dzieje prasy...*, s. 42, 51; J. Myśliński, *Uwagi o prasie polskiej przełomu XIX i XX w. jako źródle historycznym*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1974, 14/1, s. 25.

¹⁷⁸ J. Łojek, J. Myśliński, W. Władyka, *Dzieje prasy...*, s. 42, 48, 50; J. Myśliński, *Uwagi o prasie...*, s. 20-21; J. Winiewicz, *[Rola i znaczenie prasy...]*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej”, 1978, 17/4, s. 7.

popularność zyskiwały również ilustrowane winiety tytułowe oraz „włamywanie” w tekst ilustracji. Drukowano wciąż ręcznie, lecz już na prasach w formacie gazetowym.

Większe i lepiej wyposażone zakłady zaczęły powstawać w ostatnich dekadach XIX wieku. Rewolucję w drukarstwie prasowym w omawianym okresie przyniosło wynalezienie i upowszechnienie maszyny rotacyjnej i linotypu. Na te najbardziej nowoczesne urządzenia pozwolić sobie mogły tylko zamożniejsze drukarnie, ściśle związane z wydawaniem popularnych gazet codziennych. Chodziło nie tylko o maksymalne zwiększanie nakładów, ale również możliwe przyspieszenie pracy, by publikować doniesienia z jak najkrótszym opóźnieniem. Do najlepiej wyposażonych w Poznańskim należały Drukarnia św. Wojciecha i Nowa Drukarnia Polska. Początek XX wieku przyniósł również rozwój techniczny koncernu wydającego „Dziennik Poznański”. Jak podaje Jerzy Łojek, „w okresie poprzedzającym wybuch wojny światowej drukarnia ta uważana była za najlepiej wyposażony zakład na wschód od Łaby”¹⁷⁹.

Ważnym procesem związanym z rozwojem prasy była profesjonalizacja zawodu dziennikarskiego. Z początku redagowaniem i wypełnianiem treścią pism zajmowało się bardzo ograniczone grono wywodzące się z wyższych warstw społecznych. To zaangażowanie było dla nich przeważnie zajęciem pobocznym, nie przynoszącym większych pieniędzy. Sytuacja zaczęła się zmieniać dopiero w latach siedemdziesiątych XIX wieku. Redakcje zaczęły starać się, by wydawane przez nie pisma były dla potencjalnych czytelników atrakcyjne nie tylko pod kątem treści, ale i wizualnie. W prasie codziennej dominować zaczęły krótkie formy i prosty język. Łamanie kolumn, rzucające się w oczy tytuły ułatwiały przeglądanie i przykuwały uwagę czytelnika. Pośpiech, dążenie do pierwszeństwa w przekazywaniu informacji stały się podstawową cechą dziennikarstwa, zwłaszcza w gazetach codziennych. Zmieniała się struktura gazety, której nieodłącznymi częściami stawały się: artykuł wstępny (tzw. wstępniak), doniesienia agencyjne, felietony, korespondencje z głównych miast europejskich, artykuły ekonomiczne, popularnonaukowe, teksty literackie, recenzje, najróżniejszego typu sprawozdania, reklamy i ogłoszenia. Przeobrażenia te wywołały również konieczny rozwój dziennikarstwa. W nowocześnie redagowanej gazecie pracować musiały już osoby o odpowiednich kompetencjach, inaczej niż bywało dawniej, kiedy to zdarzały się jednoosobowe redakcje. Szczególnym elementem stopniowej profesjonalizacji zawodu dziennikarza stała się więc jego specjalizacja. Trzeba jednak podkreślić, że taki

¹⁷⁹ J. Łojek, J. Myśliński, W. Władyka, *Dzieje prasy...*, s. 49.

nowoczesny styl pracy dziennikarskiej rozwijał się nierównomiernie. Na jego wprowadzenie pozwolić sobie mogły jedynie największe, najzamożniejsze redakcje. W większości natomiast jeszcze długo, w niektórych aż do wybuchu wojny światowej, panowały bardziej „staroświeckie” metody¹⁸⁰.

Rola, jaką odgrywała prasa w XIX i początkach XX wieku, jest nie do przecenienia. Aż do połowy lat dwudziestych XX wieku była jedynym środkiem masowego przekazu. Znaczenie prasy w tym aspekcie systematycznie rosło wraz ze wspomnianym rozwojem oświaty i alfabetyzacją społeczeństwa, rozbudową sieci telegraficznej umożliwiającej szybsze przekazywanie informacji) oraz sieci kolejowej zwiększającej terytorialny zasięg gazety. Przy jednoczesnym obniżeniu cen, gazety mogły docierać do coraz szerszych kręgów społeczeństwa zamieszkującego tereny coraz bardziej oddalone od miejsca wydawania. Choć w ujęciu ogólnopolskim prasa z Poznańskiego miała charakter w pewnym sensie prowincjonalny, to jednak publikowane w niej treści, pod kątem politycznym, społecznym, a przede wszystkim, narodowym, miały szerszy zasięg. W większości była to prasa odzwierciedlająca nurtujące społeczeństwo problemy, a zarazem kształtująca opinię publiczną w określonych nurtach ideologicznych. Wydawcy i dziennikarze traktowali swoją pracę jako służbę publiczną¹⁸¹.

Polska prasa jednocześnie tworzyła i krzewiła polską kulturę. Jak w 1906 roku podkreśliła redakcja „Kurjera Poznańskiego”: „W społeczeństwie bowiem naszym, pozbawionem samoistnego bytu politycznego, państwowych organizacji i instytucji, których zadaniem czuwanie nad swobodnym i prawidłowym rozwojem życia narodowego, w społeczeństwie naszym rola prasy codziennej spotężniała do niezwykłych granic, stała się główną strażnicą zagrożonych interesów narodowych i prawdziwym przewodnikiem narodowego rozwoju i postępu”¹⁸². Prasa odgrywała więc szczególną rolę w podtrzymywaniu poczucia tożsamości i jedności narodowej Polaków w wymiarze ponadzaborowym. Rację miał więc Sylwester Dziki, nazywając ją najważniejszym organizatorem polskiego życia społeczno-kulturalnego, gospodarczego i duchowego, „zewnątrznym symbolem egzystencji polskości”¹⁸³. Zarówno dziennikarze, jak i

¹⁸⁰ W. Molik, *Dziennikarze polscy pod panowaniem pruskim 1890-1914 (próba charakterystyki)*, w: *Inteligencja polska XIX i XX wieku Studia 3*, pod red. R. Czepulis-Rastenis, Warszawa 1983, s. 139-165; D. Nałęcz, *Rozwój prasy a kształtowanie się zawodu dziennikarskiego na ziemiach polskich*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej”, 1980, 19/2, s. 85-93.

¹⁸¹ J. Myśliński, *Prasa i opinia publiczna*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej”, 1989, 28/4, s. 8.

¹⁸² *Nasz program*, „Kurjer Poznański”, 20.09.1906, nr 1 s. 1.

¹⁸³ S. Dziki, *Czy prasa dopomogła...*, s. 13.

czytelnicy uważali prasę za jeden z najważniejszych punktów obrony narodowych wartości. W 1907 roku redakcja „Pracy” (o której więcej w dalszej części rozdziału) podkreślała, że prasa bezustannie poucza o obowiązkach narodowych, pielęgnuje poczucie narodowej odrębności, wychowując godnych obywateli¹⁸⁴. Umiejętności dziennikarzy, zwłaszcza w pismach zaangażowanych społecznie i politycznie, pozwalały nierzadko przemycać, mimo cenzury, treści wyrażane w zawoalowanej formie, ale doskonale zrozumiałej dla polskich czytelników. Nierzadko gazety były bezpośrednio związane z konkretnym nurtem politycznym stając się, jak to określił Jerzy Myśliński, „przenośnikami modeli partyjnych”¹⁸⁵.

Trudno dziś jednoznacznie określić skuteczność oddziaływania prasy na opinię publiczną. Z całą pewnością odzwierciedlała ona jednak dynamikę przemian zachodzących w różnych dziedzinach – polityczne, gospodarcze, a przede wszystkim, co z uwagi na tematykę niniejszej dysertacji najważniejsze, na płaszczyźnie społecznej.

2. Polska prasa w Poznaniu w latach 1914-1922

Z wybuchem I wojny światowej na terenie Rzeszy Niemieckiej zaczęła obowiązywać pruska ustawa o stanie oblężenia z 1851 roku, która zawiesiła obowiązywanie gwarantującego wolność słowa 27 artykułu konstytucji. Władza wykonawcza przeszła w ręce dowództwa wojskowego, a wraz z nią kontrola nad ruchem wydawniczym (przy jednoczesnym funkcjonowaniu nieprzerwanie cenzury cywilnej). W rejencji poznańskiej Wielkiego Księstwa Poznańskiego cenzura należała do kompetencji dowódców wojskowych 5. korpusu armijnego w Poznaniu, a w rejencji bydgoskiej 2. korpusu armijnego w Szczecinie. W jej ramach największe zainteresowanie budziła prasa, a zwłaszcza to, czy redakcje przestrzegały specjalnych wytycznych. Przede wszystkim czuwano nad tym, by publikowane treści nie zdradzały informacji tajnych. Władze zaraz po wybuchu wojny wydały katalog zagadnień, których publikowanie stało się zakazane¹⁸⁶.

Praktyka działania cenzorów nie była ściśle określona przepisami i ujednolicona, sami cenzorzy dość swobodnie interpretowali przepisy. Nieustannie dochodziło do sporów kompetencyjnych między cenzorami wojskowymi i cywilnymi. Z początkiem

¹⁸⁴ W. Jakóbczyk, *Prasa*, w: *Dzieje Wielkopolski*, t. II, s. 604.

¹⁸⁵ J. Myśliński, *Uwagi o prasie...*, s. 11.

¹⁸⁶ M. Rajch, *Cenzura pruska w Wielkopolsce w latach 1848-1918*, Poznań 2004, s. 184, 186-187; Z. Walczak, *Warunki działalności prasy...*, s. 124-127.

1915 roku powołano do życia Oberzensurstelle, a pod koniec 1916 Kriegspresseamt. Nie poprawiło to jednak sytuacji. Niepewność, którą wywoływały niejasno określone kompetencje cenzury wojskowej nie zniknęła nawet po utworzeniu instancji nadzorującej cenzorów, do której można było się odwołać od ich decyzji. Kolejną próbą uregulowania funkcjonowania cenzury w omawianym okresie były tak zwane „księgi cenzury” (*Zensurbücher*) wydawane regularnie w latach 1915-1917 przez wspomniany Kriegspresseamt. Drukowano w nich alfabetyczną listę tematów, jakie można było poruszać wraz z określeniem zakresu. Wachlarz represji, którym dysponowali wojskowi cenzorzy był niezwykle zróżnicowany. Najmniej dotkliwymi były ustne i pisemne upomnienia. Gazetę można było też obłożyć cenzurą prewencyjną bądź zakazem wydawania dodatków. Najbardziej bolesne były czasowe bądź całkowite zakazy publikowania i zamknięcie pisma. Konsekwencje ponosili także autorzy, którzy mogli zostać ukarani grzywną lub więzieniem¹⁸⁷.

Ideą nadrzędną, która przyświecała kontroli prasy w Niemczech w pierwszych latach wojny, było zachowanie wspomnianego *Burgfrieden*. Osiągnięciu tego celu miało służyć nienaruszanie dóbr osobistych współobywateli. Zakazano stosowania obraźliwych i uwłaczających porównań i epitetów, rzucania szkalujących podejrzeń oraz wywoływania lub zaogniania konfliktów między różnymi grupami społecznymi (w tym wyznaniowymi) w państwie. Dość niejasne zdefiniowane pojęcia *Burgfrieden* sprawiło, że stało się ono często wykorzystywanym przez cenzorów argumentem w represjonowaniu prasy¹⁸⁸.

Kontrola polskiej prasy przez niemieckich cenzorów działała początkowo na zasadzie prewencyjnej. Szczególną uwagę zwracali oni na przestrzeganie przez redakcje nakazu reprezentowania dostatecznie patriotycznej postawy i umacniania jej wśród czytelników. Polskie pisma chętnie korzystały z prawa publikowania doniesień z prasy zagranicznej (również z obozu wrogiego państwu niemieckiemu). Wszelkie informacje na temat działań frontowych armii niemieckiej, które mogły sugerować ich niepowodzenia, redakcja musiała opatrzyć odpowiednim komentarzem, by nie podkopywać autorytetu państwa i wojska. To właśnie niezbyt gorliwe wywiązywanie się z tego obowiązku stanowiło podstawę represjonowania polskiej prasy¹⁸⁹. W pierwszych

¹⁸⁷ M. Rajch, *Cenzura pruska...*, s. 185-186.

¹⁸⁸ Tamże, s. 186.

¹⁸⁹ G. Gzella, *Obrażające i podburzające pismo „Lech. Gazeta Gnieźnieńska”*, Toruń 2015; D.B. Rudnicki, *Dziennik Bydgoski. Lata 1907-1920*, Bydgoszcz 1991.

dwóch latach wojny „Dziennik Bydgoski” był kilkakrotnie zawieszany na krótsze lub dłuższe okresy. Podobne represje dotknęły gnieźnieńskiego „Lecha”, ale w tym wypadku bardziej nieugięta postawa jego redakcji doprowadziła do całkowitego zakazu wydawania gazety. Wznowiono ją dopiero po zakończeniu wojny. Obu redakcjom zarzucono brak postawy patriotycznej przez przedrukowywanie nieodpowiednich treści z prasy zagranicznej bez opatrzenia ich stosownym komentarzem. Przedstawione przypadki miały miejsce w rejencji bydgoskiej podlegającej dowództwu w Szczecinie. Niestety, wskutek braku odpowiednich źródeł nie możemy przeprowadzić równie szczegółowej analizy w odniesieniu do rejencji poznańskiej. Z zachowanych materiałów wynika, że i tu najistotniejszą rolę odgrywało reprezentowanie właściwej postawy patriotycznej. Niektóre pisma, jak „Dziennik Poznański” czy „Postęp” otrzymywały w związku z tym ostrzeżenia cenzorskie¹⁹⁰.

Ostatnie próby usystematyzowania przepisów wojskowo-cywilnej cenzury polskiej prasy w Poznańskim miały miejsce w 1916 roku, gdy funkcję nadzorczą powierzono 5. korpusowi. Zmiany te nie przyniosły jednak spodziewanego efektu. W kwietniu tego samego roku zniesiono cenzurę prewencyjną wobec polskiego czasopiśmiennictwa. Jak podaje M. Rajch, wierzono, iż: „po 20 miesiącach wojny redakcje gazet zdają sobie w pełni sprawę z konieczności utrzymania pokoju wewnętrznego w państwie i zachowania tajemnicy”¹⁹¹.

W latach I wojny światowej czytanie gazet stało się już rutyną dla znacznej liczby mieszkańców zaboru pruskiego. Pomimo ograniczeń, trudności z kolportażem, a nawet jego zakazu, prasa była wówczas głównym źródłem informacji i środkiem kształtowania poglądów. Z tego nawyku nie rezygnowali nawet żołnierze na froncie. Przebywanie z dala od domu rodziło głód informacji – z jednej strony o stronach rodzinnych, a z drugiej o bieżących wydarzeniach na arenie politycznej i wojennej. Prasę otrzymywali od członków swych rodzin, którzy wysyłali im pocztą wycinki prasowe lub korzystali ze specjalnych prenumerat dla żołnierzy. W tym ostatnim przypadku redakcja gazety wysyłała egzemplarze bezpośrednio na front. O roli prasy w życiu żołnierzy dowiedzieć możemy się więcej z lektury listów Józefa Iwickiego walczącego we Flandrii, które z frontu wysyłał do swojej matki w Pelplinie. Zamówiła ona dla syna prenumeratę „Dziennika Poznańskiego” i „Kurjera Poznańskiego”. Czytał również „Przewodnik

¹⁹⁰ M. Rajch, *Cenzura pruska...*, s. 188-194.

¹⁹¹ Tamże, s. 195.

Katolicki”, ale też prasę niemiecką¹⁹².

Pierwsze lata po odzyskaniu niepodległości naznaczone były chaosem w praktycznie każdej dziedzinie życia, również w ruchu wydawniczym. W nowo powstałym państwie polskim funkcjonowały systemy prawne dawnych państw zaborczych. W Poznańskim obowiązywały niemieckie regulacje, na które składały się: ustawa prasowa z 1874 roku oraz przepisy kodeksu i postępowania karnego. Polskie władze na początku 1919 roku wydały własny dekret o tymczasowych przepisach prawnych, który opierał się na rosyjskiej ustawie prasowej z 1905 roku. Podobnie jak wcześniejsze ustawy pozostałych państw zaborczych, wprowadzał on system zgłoszeniowy, w myśl którego każdy, kto zamierzał wydawać czasopismo musiał dokonać zgłoszenia swego zamiaru odpowiedniej władzy administracyjnej i wraz z redaktorem odpowiedzialnym złożyć oświadczenie o spełnieniu przez tegoż redaktora wymogów określonych w dekrete. Orzecznictwo w sprawach prasy przekazywał sądom. Dodatkowo treść prasy kontrolowano na mocy dekretu o stanie wyjątkowym oraz ustawie o zabezpieczeniu spokoju i bezpieczeństwa publicznego w czasie wojny, które zawieszały niektóre przepisy prawa prasowego dając władzom większe możliwości nadzoru nad ruchem wydawniczym. W następnym roku, w związku z wojną polsko-bolszewicką, Rada Obrony Państwa wydała rozporządzenie o upublicznianiu informacji na temat obronności kraju i wojska. Przewidywało ono między innymi możliwość wprowadzenia cenzury prewencyjnej. Stan wyjątkowy w Poznańskim został zniesiony w kwietniu 1921 roku. Uchwalona w tym samym roku konstytucja dawała prawo swobodnego wyrażania myśli i przekonań w granicach obowiązującego prawa. W ramach prawa prasowego nie przewidywała systemu koncesyjnego, cenzury prewencyjnej oraz możliwości pozbawienia pisma debitu pocztowego. Szczegółowe przepisy wprowadzić miała osobna ustawa. Do momentu jej uchwalenia obowiązywało ustawodawstwo państw zaborczych. Projekt jednolitej ustawy prasowej trafił pod obrady sejmku dopiero w 1923 roku¹⁹³.

W dwudziestoleciu międzywojennym niektóre gazety i czasopisma powoli zaczęły zyskiwać ogólnopolskie znaczenie. Niezmiennie jednak najpopularniejsza wśród

¹⁹² A. Garlicka, *Percepcja prasy na terenie ziem polskich w latach I wojny światowej*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej”, 1980, 19/2, s. 41-48.

¹⁹³ N. Gill, *Prawne ramy działalności prasy wielkopolskiej na tle ustawodawstwa prasowego drugiej Rzeczypospolitej*, w: *Z dziejów prasy wielkopolskiej XIX-XX wieku*, t. I, red. M. Kosman, Poznań 1994/5, s. 104-106; A. Notkowski, *Państwowa polityka prasowa Drugiej Rzeczypospolitej (1918-1939)*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej”, 1978, 17/1, s. 79.

czytelników pozostawała nadal prasa regionalna, która – jak już wspomniałam – pod kątem poruszanej problematyki miała charakter ogólnopolski. Jak zauważał Jerzy Myśliński, „w zakresie czytelnictwa prasa polska w okresie zaborów i w pierwszych latach niepodległości miała bardzo partykularny charakter. (...) Gdy chodzi o treść natomiast – prasa ta w dużej mierze spełniała funkcję integracyjną”¹⁹⁴. W okresie międzywojennym na dawnych terenach zaboru pruskiego liczne gazety miały ugruntowaną pozycję wśród czytelników. Oparta była ona na długotrwałym zaufaniu wywodzącym się z czasów przedwojennych, gdy służyły sprawie polskiej, broniły interesów polskich przedsiębiorców, kupców i rzemieślników, wspierając rozwój polskiego społeczeństwa we wszystkich możliwych w ówczesnej rzeczywistości aspektach. Tym samym prasa stawała się nie tylko źródłem informacji z kraju i ze świata, ale również nieodłącznym elementem polskiej walki o przetrwanie pod zaborami, niezbędnym narzędziem polskiego ruchu narodowego. Wciąż też pozostawała swego rodzaju świadkiem komunikacji między elitami a resztą społeczeństwa. Była narzędziem kształtowania opinii publicznej¹⁹⁵.

3. Ogólna charakterystyka analizowanych tytułów i miejsce tematyki żydowskiej na ich łamach

Jak już sygnalizowałam wyżej, w niniejszym podrozdziale pragnę przedstawić charakterystykę wybranych przeze mnie do analizy tytułów prasowych. Kryteria ich doboru przedstawiłam już we wstępie. Mimo starań, w odniesieniu do niektórych periodyków nie udało mi się ustalić wszystkich danych (nazwisk redaktorów czy nakładu). Inaczej niż w latach zaborów, w czasie I wojny światowej i pierwszych lat niepodległości redakcje, zmagając się z różnymi problemami (finansowymi, aprowizacyjnymi), minimalizowały rozmiar winiet i nie podawały szczegółowych informacji na swój temat, by dostępną przestrzeń maksymalnie wykorzystać na doniesienia merytoryczne czy ogłoszenia i reklamy, na których można było zarobić.

Pierwszym z periodyków, które poddałam analizie, a jednocześnie najstarszym, jest wspomniany już „Dziennik Poznański” ukazujący się od 1 stycznia 1859 roku. Gazeta była pierwszym nowoczesnym pismem codziennym w zaborze pruskim, dążącym do objęcia zasięgiem oddziaływania wszystkich ziem tej dzielnicy i kształtowania opinii

¹⁹⁴ J. Myśliński, *Uwagi o prasie...*, s. 26.

¹⁹⁵ W. Pelpiński, *Organizacja i funkcje prasy lokalnej (na przykładzie woj. pomorskiego 1920-1939)*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej”, 1980, 19/2, 63-74.

polskiej w pozostałych. „Dziennik”, przeznaczony początkowo dla liberalno-demokratycznego ziemiaństwa, zyskał sobie również szybko kształtującą się inteligencję. Oddziaływał też na chłopów. Pełnił funkcję opiniotwórczą. Niezależna początkowo postawa polityczna gazety i poglądy demokratyczne ewoluowały na przełomie wieków w kierunku konserwatywnym, co ugruntowało się w latach pierwszej wojny światowej.

Inicjatorem powstania „Dziennika Poznańskiego” był wspomniany już Hipolit Cegielski, który zdobył wsparcie finansowe ziemian Mieczysława Kwileckiego, Atanazego Radońskiego i Zygmunta Szułdryńskiego. Dziennik ukazywał się nakładem wspomnianego Ludwika Merzbacha. Redaktorem naczelnym został Ludwik Jagielski¹⁹⁶. W pierwszym numerze opublikowano manifest ideowy pisma, w myśl którego miało być ono „organem narodowości polskiej w granicach praw zagwarantowanych jej traktatem wiedeńskim, jako też w granicach i na podstawie swobód z powszechnej konstytucji krajowej wypływających”¹⁹⁷. Redakcja opowiadała się po stronie legalnej opozycji i idei organicznikowskiej, wolności politycznej i religijnej oraz równouprawnienia wszystkich klas społeczeństwa.

Pod koniec 1865 roku pismo zostało wykupione od Merzbacha przez Mieczysława Waligórskiego, który w celu jego prowadzenia stworzył specjalną spółkę akcyjną. Sześć lat później redakcję objął Franciszek Dobrowolski, działacz polityczny i społeczny wywodzący się z rodziny ziemiańskiej, uważany w tamtym czasie za przywódcę ruchu narodowo-liberalnego w Poznaniu. Dzięki jego prężnej działalności dziennikarze gazety mogli uczestniczyć w różnych wydarzeniach politycznych i kulturalnych, aby relacjonować je „z pierwszej ręki”. Pod jego redakcją pismo stopniowo zaczęło odchodzić od prezentowanego wcześniej liberalizmu ku umiarkowanemu konserwatyzmowi. Krytykowano ruch socjalistyczny i poglądy głoszone na łamach „Orędownika”, uznając je za niebezpieczne. Niezmiennie „Dziennik Poznański” podkreślał potrzebę podtrzymywania więzi ogólnopolskiej, ponadzaborowej. Prężnie działał w obronie polskiej kultury w czasach zaostrenia polityki germanizacyjnej. W okresie Kulturkampfu w pewnym stopniu stanął w obronie Kościoła katolickiego w Poznaniu, ale konsekwentnie sprzeciwiał się podporządkowaniu interesów narodowych kościelnym¹⁹⁸.

¹⁹⁶ W. Jakóbczyk, *Prasa w Wielkopolsce...*, w: *Prasa polska...*, s. 177-178; W. Spaleniak, *Prasa polska...*, s. 29-30; L. Smółka, *Rola prasy i czasopiśmiennictwa w kształtowaniu polskiej myśli politycznej XIX i XX wieku*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej”, 1978, 17/3, 122-123, 1978.

¹⁹⁷ „Dziennik Poznański”, 1.01.1859, nr 1, s. 1.

¹⁹⁸ M. Wosik, *Franciszek Dobrowolski*, w: *Wielkopolski słownik biograficzny*, Warszawa-Poznań 1983, s.

Po śmierci Dobrowolskiego w 1896 roku redaktorem naczelny gazety został Władysław Łebski, działacz społeczno-polityczny i publicysta. Funkcję tę sprawował do swojej śmierci w 1907 roku. Pod jego kierunkiem gazeta straciła swój liberalny i zyskała jednoznacznie konserwatywny charakter, postulując solidaryzm narodowy pod zwierzchnictwem ziemiaństwa. Przeszedł na pozycje chadeckie, podkreślając silne więzi między narodem i Kościołem. Jednocześnie występowała przeciw endecji, ruchowi socjalistycznemu i wszelkim radykalnym poglądom, które mogły stanowić zagrożenie dla jedności polskiego społeczeństwa. Dzięki Łebskiemu gazeta rozwinęła się pod kątem organizacyjnym i technicznym. Nie rezygnując z usług okazjonalnych autorów, najął on grupę pięciu stałych redaktorów (Ludwika Chojnackiego, Konstantego Kościńskiego, Dionizego Królikowskiego, Franciszka Krysiaka, i Jana Poleskiego) i stałych korespondentów zarówno z ziem polskich, jak i z zagranicy. Nakład gazety systematycznie wzrastał z 1700 egzemplarzy w 1886 roku, gdy redaktorem był jeszcze Dobrowolski, przez 3000 w 1900 roku, do 4500 w 1906 roku krótko przed śmiercią Łebskiego¹⁹⁹.

Z początkiem 1908 roku redakcję „Dziennika Poznańskiego” objął Kazimierz Puffke, dotychczasowy współredaktor warszawskiego „Słowa”, powieściopisarz, dziennikarz i publicysta. Zmodernizował on układ gazety, dostosowując go do nowoczesnej sztuki dziennikarskiej. Wprowadził codzienne artykuły wstępne omawiające przede wszystkim sprawy najistotniejsze dla sytuacji lokalnej, ale także najważniejsze wydarzenia w polityce światowej. Baczniejszą niż dotychczas uwagę poświęcać zaczął prasie zarówno miejscowej, jak i zagranicznej, traktując ją jako źródło publikowanych informacji. Wprowadził przekazywane telefonicznie relacje z obrad sejmiku pruskiego i parlamentu niemieckiego, które w streszczeniu opisywały ich przebieg na bieżąco, jeszcze tego samego dnia. Wiadomościom z Prus poświęcona była osobna rubryka, która obejmowała miasta polskie pod pruskim zaborem (spoza Poznańskiego). Przedstawiano również obszernie doniesienia z Królestwa Polskiego i Galicji, zarówno ważne, jak i drobne. Częste informowanie poznańskich czytelników o wydarzeniach na pozostałych ziemiach polskich miało służyć głównie budowaniu więzi i podtrzymywaniu relacji między Polakami ponad zaborami. Swoje miejsce na łamach „Dziennika Poznańskiego” znalazły również wiadomości z całego świata. Ostatnią część doniesień

149; W. Jakóbczyk, *Prasa w Wielkopolsce...*, w: *Prasa polska...*, s. 177-180.

¹⁹⁹ K. Liman, *Łebski Władysław*, w: *Wielkopolski słownik biograficzny*, Warszawa-Poznań 1983, s. 434; W. Jakóbczyk, *Prasa w Wielkopolsce...*, w: *Prasa polska...*, s. 196.

prasowych stanowiły *Wiadomości miejscowe i potoczne*. Gazetę kończył dział ogłoszeń i reklam. W początkach XX wieku „Dziennik Poznański” publikował również dzieła polskiej literatury (na przykład *Krzyżaków* Henryka Sienkiewicza). Od 1 stycznia 1908 roku ukazywał się również specjalny tygodniowy dodatek literacki i artystyczny twórców lokalnych, jak i z innych ziem polskich. Ten układ nie uległ większym zmianom do końca funkcjonowania gazety. Puffke funkcję redaktora naczelnego pełnił do 1919 roku.

Jak po pewnym czasie podsumowywała redakcja, w trakcie I wojny światowej nie dała się zaślepić początkowym niemieckim zwycięstwom ani żadnym „pokusom” w rodzaju aktu 5 listopada 1916 roku, przeciwnie – w ramach ówczesnych możliwości cenzuralnych – ani na chwilę nie rezygnowała z wiary w ostateczne zwycięstwo sprawy polskiej. Po odzyskaniu niepodległości redaktorami „Dziennika Poznańskiego” byli kolejno Tadeusz Smarzewski do kwietnia 1921 roku, Edward Paszkowski przez następny rok oraz Bolesław Szczepkowski do kwietnia 1923 roku. Zmieniły się wówczas zadania publicystyki i prasy polskiej w Poznaniu, co redakcja „Dziennika”, przy ogólnym zachowaniu swojej dawnej „linii umiarkowanej”, rozumiała jako konieczność przeniesienia punktu ciężkości z ideologii ściśle narodowej na ideologię państwową. Jego profil stał się jednak na tyle niejednoznaczny (by nie powiedzieć nijaki), że niektórzy badacze twierdzą, iż w latach trzydziestych XX wieku „Dziennik” zszedł na pozycje prostanacyjne, inni, że – wręcz przeciwnie – na proendeckie. „Dziennik Poznański” pozostawał pismem na względnie wysokim poziomie i o rozległych zainteresowaniach, nie tylko politycznych i społecznych, ale również kulturalnych. Budził w tym okresie zainteresowanie głównie wśród wykształconych czytelników o stosunkowo wysokim poziomie intelektualnym, natomiast nie trafiał raczej do szerszych mas. Ukazywał się do pierwszych dni września 1939 roku²⁰⁰.

Drugim analizowanym przeze mnie w rozprawie dziennikiem jest wspomniany już „Kurjer Poznański”, wydawany od 1906 roku przez spółkę wydawniczą Nowa Drukarnia Polska, sztandarowy organ poznańskiej endecji (wcześniej wydawany przez inne środowiska). W zarządzie spółki zasiedli Marian Seyda, Roman Szymański i Roman Leitgeber. Redakcję gazety powierzono Marianowi Seydzie, publicyście i czołowemu

²⁰⁰ *Siedemdziesiąt lat pracy publicystycznej*, „Dziennik Poznański”, 16.05.1929, nr 112 – dodatek wydanie jubileuszowe, s. 2, 6; W. Albrecht-Szymanowska, *Kazimierz Puffke*, w: *Polski słownik biograficzny*, 1986, t. 29, s. 348-349; Vester (Kazimierz Rakowski), *Polskie dziennikarstwo w Poznaniu*, „Praca”, 23.12.1906, nr 51, s. 1943; S. Karwowski, *Historia Dziennika Poznańskiego*, w: *Książka jubileuszowa Dziennika Poznańskiego 1859-1909*, Poznań 1909, s. 101; *Wewnętrzne dzieje „Dziennika Pozn.”*, „Dziennik Poznański”, 16.05.1929, nr 112 – dodatek wydanie jubileuszowe, s. 8; W. Jakóbczyk, *Prasa*, w: *Dzieje Wielkopolski*, Tom II, s. 598-599.

politykowi endecji, który w redakcji ściśle współpracował z Ksawerym Zakrzewskim²⁰¹. W pierwszym numerze, który ukazał się 2 września 1906 roku redakcja zamieściła artykuł określający program nowego „Kurjera”, który stać miał na stanowisku, że potępiać należy wszystko, co osłabia bądź paraliżuje „energię narodową”. W pierwszej kolejności piętnowano brak wiary społeczeństwa we własne siły, czego wyrazem była polityka „zniewieściałości i bierności, sybarytyzmu i zdegenerowania”. Z kolei dobrem, które należało wzmacniać miało być „budzenie się szerokich mas ludowych do życia narodowego” pod sztandarem endeckiej ideologii – inaczej niż w wypadku konserwatywno-chadeckiego „Dziennika Poznańskiego”, w którym dominował organicznikowski solidaryzm narodowy. Szczególną jednak troską należało otoczyć „rdzennie polski stan średni”. W walce z polityką państwa pruskiego sięgał „Kurjer” po argumenty nacjonalistyczne. W artykule zwrócono uwagę, że najsłabszą stroną życia polskiego pod pruskim zaborem była kultura narodowa, by więc ją rozwijać i wspierać redakcja dużo miejsca poświęcała zagadnieniom literackim czy teatralnym²⁰². Redakcja „Kurjera” dbała o odpowiedni dobór form dziennikarskich i publikowanych materiałów. Dziennik pomagał w organizacji i promocji polskiej twórczości kulturalnej, drukując między innymi recenzje książek, sprawozdania teatralne i kulturalne. W ciągu pierwszych lat istnienia znacznie zwiększył się nakład gazety z 2000 do 7000 egzemplarzy²⁰³.

Okres I wojny światowej przyniósł zmiany w redakcji „Kurjera”. Zakrzewski zmarł w 1915 roku w wieku zaledwie 39 lat. W tym samym roku Seyda wyjechał do Szwajcarii, a następnie Francji i USA, gdzie prowadził działalność na rzecz odzyskania przez Polskę niepodległości. Od chwili jego wyjazdu redaktorem naczelnym został Bolesław Marchlewski, publicysta, działacz Związku Ludowo-Narodowego, związany z pismem od jego powstania. Utrzymywał on linię polityczną wyznaczoną przez poprzednika. W pracy redakcyjnej Marchlewskiego wspomagali między innymi Jerzy Drobniak, Czesław Kędziński, Jan Marweg i Celestyn Rydlewski. W 1922 roku Marchlewski został zamordowany w siedzibie redakcji „Kurjera” przez Tadeusza Trzebiatowskiego, o którym więcej w jednym z następnych rozdziałów. Jego następcą na stanowisku redaktora naczelnego został Stanisław Kozicki.

²⁰¹ U. Jakubowska, *Twórca „Kurjera Poznańskiego” (Marian Seyda)*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej”, 1992 31/3-4, s. 38-44; J. Terej, *Marian Seyda*, w: *Wielkopolski słownik biograficzny*, Warszawa-Poznań 1983, s. 655-656; H. Mitkowska, *Ksawery Zakrzewski*, w: *Wielkopolski słownik biograficzny*, Warszawa-Poznań 1983, s. 859; Z. Zakrzewski, *Nazwy osobowe i historyczne ulic Poznania*, Poznań 1971, s. 92.

²⁰² „Kurjer Poznański”, 20.09.1906, nr 1, s. 1.

²⁰³ Vester, *Polskie dziennikarstwo...*; W. Jakóbczyk, *Prasa w Wielkopolsce...*, w: *Prasa polska...*, s. 194.

W czasie wojny i w pierwszych lat niepodległości format gazety znacznie zubożał. Zmniejszyła się liczba stron, ograniczono publikowanie ilustracji. Nie popadła jednak, jak inne pisma, w tarapaty finansowe, ponieważ czerpała znaczne zyski z publikowania reklam i ogłoszeń, które z czasem wręcz dominowały nad treścią merytoryczną. Z czasem „Kurjer” zaczął się odradzać, nakład rósł, zwiększała się objętość poprzez wprowadzanie nowych działów i rubryk. Koniunkturę wspierał również rozwój drukarni należących do Drukarni Polskiej. Wraz z rozwojem samego pisma rosła liczba jego pracowników i współpracowników. „Kurjer Poznański” ukazywał się do 10 września 1939 roku²⁰⁴.

Z racji podjętej tematyki szczególne miejsce w niniejszej dysertacji zajmuje jedyna w Poznańskim gazeta, której twórcy, jak wspominałam, otwarcie deklarowali jej antyżydowski charakter. Był to ukazujący się nakładem drukarza i wydawcy Stanisława Knapowskiego „Postęp”²⁰⁵. Pierwszy numer gazety wydano 2 stycznia 1890 roku. Zrazu gazeta ukazywała się w czwartki i w niedziele, potem codziennie (prócz poniedziałków). W pierwszych miesiącach wychodziła jako „pismo poświęcone sprawom rzemieślniczym, przemysłowym i handlowym”, od kwietnia 1890 roku również „wiadomościom politycznym i współczesnym”²⁰⁶. W roku 1894 pojawiła się w stopce redakcyjnej informacja, że pismo przyjmuje ogłoszenia tylko od kupców chrześcijańskich. Dwa lata później na pierwszej stronie zaczęto publikować informację, że „Postęp” to „jedynе pismo przeciwko żydom, polskie i katolickie, broni ludu chrześcijańskiego i katolickiego przed wyzyskiem żydowskim”²⁰⁷. Było to jednak pismo chadeckie o wyraźnie antyendekim nastawieniu. Treści publikowane w gazecie adresowane były głównie do drobnomieszczaństwa. Redakcja stawiała się w roli jedynego obrońcy polskiego drobnego handlu i rzemiosła. Podkreślała, że za głównego wroga powinno się uważać Żydów, dopiero potem Niemców. Przeciwstawiała się również pretensjom ziemiaństwa do odgrywania wiodącej roli w społeczeństwie. Nakład gazety wzrastał stopniowo z 4000 do 8000 egzemplarzy. Kazimierz Rakowski

²⁰⁴ F. Fikus, „Kurjer Poznański” i inne wydawnictwa prasowe Drukarni Polskiej S.A. w Poznaniu w latach 1918-1939, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej”, 1978, 17/4, s. 49-53; R. Leitgeber, *Historia „Drukarni Polskiej S.A. w Poznaniu” (w tym m.in. „Kurjera Poznańskiego”)*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej”, 1985-1986, 24/4, s. 95-103; A. Paczkowski, *Prasa polska w latach 1918-1939*, Warszawa 1980, s. 36; S. Wróbel, *Bolesław Marchlewski*, w: *Wielkopolski słownik biograficzny*, Warszawa-Poznań 1983, s. 454; W. Jakóbczyk, *Prasa*, W: *Dzieje Wielkopolski*, t. II, s. 605.

²⁰⁵ J. Jachowski, *Stanisław Knapowski*, w: *Wielkopolski słownik biograficzny*, Warszawa-Poznań 1983, s. 340.

²⁰⁶ „Postęp”, 02.01.1890 nr 1, s.1, 03.04.1890 nr 27, s. 1.

²⁰⁷ „Postęp”, 01.01.1896 nr 1, s. 1.

zdecydowanie jednak przecenił rolę pisma, twierdząc, że to właśnie ono poczyniło w liczbie Żydów w Poznańskim „bezsprzecznie szczyby, za któreby go żydzi w łyżce wody utopili, a za które wdzięczne mu jest kupiectwo polskie”²⁰⁸.

Na łamach „Postępu” publikowano informacje polityczne z kraju i zagranicy, artykuły poświęcone kwestiom społeczno-gospodarczym, kronikę miejską i prowincjonalną relacjonującą bieżące wydarzenia z najbliższej okolicy oraz ogłoszenia i reklamy. Knapowski aż do śmierci w 1905 roku sam redagował „Postęp”. Dwie z jego czterech córek przejęły po nim przedsiębiorstwo: Zofia zajęła się drukarnią, Kazimiera administracją „Postępu”. Natomiast nad całością czuwać miał jego syn Roch. Dopiero jednak od 1919 roku dziennik zaczął ukazywać się pod szyldem „Roch Knapowski i spółka”. On sam zaś zdawał się być słabo zaangażowany w działalność wydawniczą, by nie powiedzieć, wcale²⁰⁹. Drugim redaktorem naczelnym „Postępu” został Stefan Chociszewski, wieloletni współpracownik i przyjaciel Stanisława Knapowskiego, działacz społeczny, aktywny przede wszystkim w Towarzystwie Młodych Przemysłowców. Był on związany z gazetą od samego jej powstania do swojej śmierci w 1916 roku²¹⁰. Następcą Chociszewskiego został dziennikarz i poeta Bonifacy Chmielewski, dotychczasowy redaktor odpowiedzialny pisma i jednocześnie członek komitetu redakcyjnego organu poznańskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Sprawował tę funkcję do końca 1919 roku, gdy wyjechał na Pomorze. Zastąpił go wówczas Michał Majerski. W połowie 1920 roku redaktorem naczelnym został Franciszek Sołtysiak. Ostatnim redaktorem w interesującym mnie okresie był natomiast Stefan Machalewski²¹¹.

Analizie poddałam również treści publikowane w wydawanych w Poznańskim polskich tygodniach. Pierwszym z nich było, wydawane od 1896 roku przez Marcina Biedermanna, działacza narodowego, agenta parcelacyjnego, pismo ilustrowane „Praca” z podtytułem „Tygodnik dla wszystkich stanów poświęcony sprawom rolnictwa, handlu i przemysłu” (zmienionym na początku XX wieku na „Tygodnik polityczny i literacki ilustrowany”). Cechując się przystępną formą i poziomem, pismo to trafiało do szerokiego grona czytelników (w początkach XX wieku osiągając 14 000 egzemplarzy

²⁰⁸ Vester, *Polskie dziennikarstwo...*, s. 1944.

²⁰⁹ J. Jachowski, *Stanisław Knapowski...*, s. 340.

²¹⁰ *Śp. Stefan Chociszewski*, „Postęp”, 4.01.1916, nr 2, s. 1.

²¹¹ W. Jakóbczyk, *Prasa w Wielkopolsce...*, w: *Prasa polska...*, s. 191; B. Tuszyński, *Prasa Towarzystwa Gimnastycznego "Sokół" w trzech zaborach*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej”, 1985-1986, 24/4, s. 44; S. Poreba, *Michał Majerski*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 19 (1974), s. 170-171; G. Gzella, *Michał Majerski przed sądem pruskim*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej”, 2006, t. 9, z. 2, s. 37-54.

nakładu). Publikowano w nim nie tylko informacje fachowe z różnych dziedzin, ale również artykuły o tematyce kulturalnej i historycznej. Tekst główny wzbogacały liczne dodatki, ilustracje i wkładki z reprodukcjami obrazów polskich malarzy. Tygodnik prezentował zdecydowaną postawę antyniemiecką. Z tego powodu redakcja często spotykała się z represjami ze strony władz (w tym konfiskatami nakładu), co ostatecznie doprowadziło do upadłości finansowej. Przez około dekadę funkcjonowania „Pracy” członkowie jej redakcji spędzili w więzieniu za przestępstwa prasowe łącznie 12 lat²¹².

Od samego początku z Biedermannem współpracował Kazimierz Rakowski, publicysta, pisarz i działacz polityczny, który w 1899 roku oficjalnie objął funkcję redaktora naczelnego „Pracy”²¹³. Szybko jednak jego miejsce zajął dziennikarz i pisarz Maciej Wierziński. Jego bezkompromisowość w działalności publicystycznej doprowadziła do osadzenia go na półtora roku w więzieniu we Wronkach za opublikowany w 1905 roku na łamach tygodnika artykuł *Niebezpieczne ambicje Niemiec*²¹⁴. W fotelu redaktora zastąpił go Idzi Światała. Obaj polemizowali z organicznikowskim konserwatyżmem i „przeżytkami ultramontanizmu”, potępiali ugodowość i konsekwentnie zwalczali socjalizm, sami jednak nie prezentowali wyraźnego oblicza ideowego. W 1905 roku Biedermann przekształcił wydawnictwo, w którym ukazywała się „Praca”, w spółkę akcyjną. Po dwóch latach została ona przejęta przez Adama Napieralskiego, śląskiego potentata prasowego, który na swego plenipotentę do kierowania wydawnictwem i czasopiśmem wyznaczył Bronisława Ruczyńskiego. Warto wspomnieć, że w pewnym momencie udziały w spółce wykupił również ks. Piotr Wawrzyniak, patron Związku Spółek Zarobkowych i Gospodarczych. Zapewne zasiadł też wówczas w redakcji tygodnika, jednak próżno szukać informacji na ten temat w jego biogramach. W ostatnich latach przed wybuchem I wojny światowej „Praca” straciła swój dawny bojowy, antyniemiecki charakter, przez co stała się neutralna, bezbarwna ideowo, a tym samym mniej atrakcyjna. Zajęła krytyczne stanowisko wobec formujących się organizacji politycznych: Towarzystwa Narodowo-Demokratycznego i Związku Narodowego, ponieważ głoszone przez nie poglądy uznano za zagrożenie dla jedności narodowej Polaków. Na podstawie wnień udało mi się ustalić, że w 1915 roku redaktorem „Pracy” był Bolesław Rakowski. W 1920 roku zastąpił go

²¹² W. Jakóbczyk, *Prasa w Wielkopolsce...*, w: *Prasa polska...*, s. 193.

²¹³ A. Galos, *Kazimierz Rakowski*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 30 (1987), s. 522-524.

²¹⁴ E. Pieścikowski, *Maciej Wierziński*, w: *Wielkopolski słownik biograficzny*, Warszawa-Poznań 1983, s. 816.

Wincenty Szpotański. Ostatnim redaktorem w interesującym mnie okresie był zaś Dionizy Królikowski, znany dziennikarz, literat i pedagog²¹⁵. Tygodnik „Praca” zakończył swoją działalność w 1926 roku²¹⁶.

Kolejnym analizowanym tygodnikiem było czasopismo handlowo-ekonomiczne „Kupiec”. Inicjatorem jego powstania i wydawcą był Artur Gustowski, który swoją działalność wydawniczą umiejętnie łączył z prowadzeniem doskonale prosperującego przedsiębiorstwa i aktywnością społeczną. W latach zaborów brał czynny udział w życiu organizacyjnym młodych kupców poznańskich. W 1912 roku założył w Poznaniu Stowarzyszenie Kupców (zrzeszające drobnych kupców polskich) i do 1919 roku stał na jego czele. Dobrze funkcjonujące wydawnictwo zbudował od podstaw. Jego sztandarowym tytułem był właśnie „Kupiec” (po kilkunastu latach z podtytułem: „Największe i najstarsze polskie pismo kupiecko-przemysłowe. Centralny organ urzędowy Związku Towarzystw Kupieckich byłej dzielnicy pruskiej”). Pierwszy numer tygodnika ukazał się 7 lutego 1907 roku. Na jego łamach publikowano artykuły dotyczące polskiego życia gospodarczego pod zaborem pruskim i jego organizacji po odzyskaniu niepodległości. W 1916 roku Gustowski zakupił drukarnię przy ul. Woźnej (później Wielkiej) w Poznaniu, którą następnie rozbudowywał. W ciągu ponad trzydziestu lat aktywności zawodowej pozwoliło mu to na wydawanie oprócz „Kupca” jeszcze dziesięciu innych pism branżowych związanych z różnymi gałęziami gospodarki, na przykład: „Dom Gościnny” – kierowane do restauratorów, „Elektro i Radjotechnika”, „Kupiec Kolonialny, Spożywczy i Delikatesowy”, „Papier i Galanteria”, „Złotnik i Zegarmistrz”. W 1933 roku swoim synom Tadeuszowi i Zdzisławowi przekazał drukarnię, a synowi Leszkowi wydawnictwo. Ostatni numer „Kupca” ukazał się 27 sierpnia 1939 roku²¹⁷.

Od drugiej połowy XIX wieku z wolna następował rozwój jakościowy i ilościowy prasy kobiecej na skutek przede wszystkim przeobrażeń społecznych, które zmieniały rolę i pozycję kobiety w społeczeństwie. Coraz większe znaczenie zyskiwał ruch kobiecy w Poznańskim. Powstawały liczne zrzeszenia zawodowe, dobroczynne,

²¹⁵ J. Jachowski, *Dionizy Królikowski*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 15 (1970), s. 367-368; *Śp. Dionizy Królikowski nestor dziennikarzy WLKP*, „Kurjer Poznański”, 01.03.1936, nr101, s. 7.

²¹⁶ W. Jakóbczyk, *Prasa w Wielkopolsce...*, w: *Prasa polska...*, s. 193; W. Spaleniak, *Prasa polska...*, s. 33.

²¹⁷ *Kupiec - dzieło życia Artura Gustowskiego (1875-1940)*, „IKS. Poznański Informator Kulturalny, Sportowy i Turystyczny”, sierpień 2010, s. 77; J. Jachowski, *Gustowski Artur*, w: *Wielkopolski słownik biograficzny*, Warszawa-Poznań 1983, s. 241-242.

samokształceniowe, które starały się wydawać własne periodyki²¹⁸. Dla potrzeb niniejszej dysertacji na reprezentanta prasy kobiecej wybrałam „Głos Wielkopolanek. Tygodnik społeczno-narodowy dla kobiet wszystkich stanów”, którego pierwszy numer ukazał się 5 kwietnia 1908 roku. W zamieszczonej na pierwszej stronie odezwie redakcja podkreślała, iż tylko „oświecone” Polki mogą wspierać Polaków w walce o rozwój duchowy i ekonomiczny społeczeństwa. Temuż „oświeceniu” służyć miało „umoralnienie i lepsze wychowanie narodowe w duchu obywatelskim i chrześcijańskim” polskich kobiet²¹⁹. Na łamach tygodnika ukazywały się artykuły związane z tradycyjnym rozumieniem roli kobiety, dbaniem o ognisko domowe, wychowywaniem dzieci, urodą. Zdarzały się jednak również takie, które mówiły o konieczności kształcenia się, pożytkach płynących z czytania „wartościowych” książek i zdobywania wiedzy ogólnej.

Za pośrednictwem gazety czytelniczki dowiadywały się o spotkaniach różnych towarzystw kobiecych, mogły również znaleźć pracę poprzez adresowane specjalnie do kobiet oferty. Z czasem pismo wzbogacaono o obszernie dodatki: Dział Ilustrowany i Dział Powieściowy. Liczne stały się również reklamy skierowane do kobiet. Wśród redaktorów „Głosu Wielkopolanek” wymienić można między innymi wspomnianego już Dionizego Królikowskiego²²⁰.

W obszarze moich zainteresowań znalazła się również rejencja bydgoska Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Jak już wspomniałam, tamtejszą prasę w niniejszej dysertacji reprezentują „Dziennik Bydgoski”, „Dziennik Kujawski” oraz „Lech. Gazeta Gnieźnieńska”. W zamyśle zaborcy Bydgoszcz miała stać się ostoją niemczyzny w prowincjach wschodnich. Społeczność polska w mieście podjęła jednak walkę, w której orężem była między innymi prasa. Wobec silnego oporu władzy pruskiej początki polskiego czasopiśmiennictwa w stolicy rejencji bydgoskiej były stosunkowo późne. Wiązały się one z działalnością Stanisława Tomaszewskiego, który w latach 1891-1894 wydawał w Bydgoszczy „Straż Polską” (następnie pod nazwą „Gazeta Bydgoska”). Krótki żywot tego periodyku był skutkiem licznych represji, które spadły na jego twórcę. Historia „Dziennika Bydgoskiego” zaczęła się dopiero kilkanaście lat później. Młody, aczkolwiek doświadczony dziennikarz i redaktor Jan Teska, pracujący wcześniej w „Orędowniku”, „Pracy”, kościańskiej „Gazecie Polskiej” i „Lechu. Gazecie

²¹⁸ Z. Sokół, *Z badań nad polską prasą kobiecą w latach 1818-1939*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej”, 1983, 22/3, s. 5-12.

²¹⁹ *Od redakcyi*, „Głos Wielkopolanek”, 5.04.1908, nr 1, s. 1.

²²⁰ Dr. W.B., *Rozmowy poznańskie. Poeta – dziennikarz*, „Dziennik Poznański”, 18.05.1933, nr 114, s. 2-3.

Gnieźnieńskiej”, przybył w listopadzie 1907 roku do Bydgoszczy, by założyć tu pismo codzienne. Grupa polskich działaczy narodowych reprezentujących różne warstwy społeczne (wśród nich adwokat Melchior Wierzbicki, lekarz Jan Biziel, przemysłowiec Józef Milchert, ks. Józef Kurzawski oraz grono bydgoskich rzemieślników i kupców) wsparła go w zakupie potrzebnych maszyn. Już w grudniu 1907 roku ukazał się szesnastostronicowy numer „okazowy” „Dziennika Bydgoskiego” w nakładzie 2500 egzemplarzy. Teska został wydawcą i redaktorem²²¹. W artykule programowym redakcja deklarowała jednoznaczny i bezkompromisowy antyniemiecki charakter: „Stwarzamy nową placówkę obrony narodowej, sypimy nowy szaniec przeciw zalewowi niemczyzny tam, gdzie ona z największą siłą uderza o progi nasze! Stajemy pośród spienionego morza hakatystycznego, w samym jego sercu, aby niemczącym i lutrzącym się rodakom wskazywać kierunek właściwy i ratować ich wiarę i narodowość”²²². Od 1 stycznia 1908 roku gazeta zaczęła ukazywać się codziennie. Stawiała sobie ambitny cel pracy nad mobilizacją społeczeństwa polskiego, podniesieniem jego świadomości narodowej, rozwojem polskiego handlu i przemysłu w myśl idei „swój do swego”, które miały stanowić podstawę postępu i dobrobytu Polaków. Wbrew oczekiwaniom władz niemieckich, dziennik szybko zyskał duże grono czytelników, a jego nakład się podwoił. Skierowany był do niższych i średnich warstw polskiego społeczeństwa (drobnych rzemieślników i kupców, robotników oraz chłopów). W redagowaniu „Dziennika Bydgoskiego” Teskę wspomagała liczna grupa zdolnych redaktorów. Razem bezwzględnie piętnowali politykę zaborcy wobec polskich poddanych, czym narażali się nieustannie na różne represje (od kar grzywny, przez konfiskaty, rozprawy sądowe po areszt).

Z wybuchem I wojny światowej wszyscy redaktorzy zostali powołani do armii. Nie przerwało to jednak ukazywania się „Dziennika Bydgoskiego”. Jego redagowanie wzięła na siebie żona Jana Teski, Wincentyna, wspomagana między innymi przez Melanię Gońską i Stefanię Tuchołkową. Służąc na froncie zachodnim, Teska przysyłał do Bydgoszczy artykuły wstępne, materiały z pola walki, które publikowane były na łamach dziennika. W 1918 roku nakład gazety wzrósł do 16 000 egzemplarzy. Po zakończeniu wojny Teska wrócił do pracy redakcyjnej. Kryzys gospodarczy w pierwszych latach niepodległości przyniósł wydawcom gazety problemy finansowe. W

²²¹ H. Kulpiński, *Początki prasy pomorskiej – „Dziennik Bydgoski”*, „Kalendarz Bydgoski na rok 1979”, r. XII, s. 128.

²²² *Nasze wierzenia*, „Dziennik Bydgoski”, 2.12.1907, nr 1, s. 1.

1920 roku przeszła ona w ręce spółki akcyjnej „Drukarnia Bydgoska”, którą z początku kierował Konrad Fiedler. Szybko jednak na stanowisko redaktora naczelnego powrócił Jan Teska. W dwudziestoleciu międzywojennym pismo stało po stronie Chrześcijańskiej Demokracji, czasem krytykując jednak postępowanie przywódców ugrupowania²²³.

W leżącym kilkadziesiąt kilometrów od Bydgoszczy Inowrocławiu od 1893 roku ukazywał się „Dziennik Kujawski”. Rok wcześniej przedsiębiorca Lucjan Grabski, wsparty przez grupę ziemian, zamożnych przedsiębiorców, inteligencji, w tym księży, wystąpił z inicjatywą założenia polskiego dziennika. We wrześniu 1893 roku powołali oni do życia towarzystwo wydawnicze pod nazwą Księgarnia i Drukarnia „Dziennika Kujawskiego”. Tworzyli je początkowo wspomniany Lucjan Grabski, jego syn – Stefan, Józef Krzymiński i ks. Antoni Laubitz, później również inż. Leon Czarliński, Jan Jagodziński, hr. Adolf Poniński i Wincenty Wąsowicz. Dnia 17 września 1893 roku ukazał się pierwszy, „okazowy” numer „Dziennika Kujawskiego” wydany przez Franciszka Elsnera, a drukowany przez poznańskiego wydawcę Jarosława Leitgebera²²⁴. Liczył 8 stron. Szeroko reklamowany numer rozesłano do kilkunastu tysięcy osób. Pierwszym redaktorem naczelnym został wspomniany już Józef Chociszewski. Redakcja deklarowała, że najważniejszym zadaniem dziennika miała być obrona religii katolickiej, następnie praw narodowych i języka polskiego. Za ideowego przewodnika redakcji uznany został autor artykułu programowego, wspomniany ks. Antoni Laubitz. Pisał on w nim między innymi, że dziennik: „opierać się będzie bezwarunkowo na zasadach religii katolickiej. Naród nasz był i jest katolicki do tego stopnia, że religia i narodowość złączyły się w jedną całość [...]. Obrona religii katolickiej, [...] praw narodowości, języka polskiego, będzie naczelnym zadaniem naszego pisma”²²⁵. Podkreślano również znaczenie solidaryzmu narodowego, adresując gazetę do wszystkich stanów, zwłaszcza „włościan, mieszczan, rzemieślników i robotników”. Początkowo gazeta reprezentowała środowiska umiarkowanie konserwatywne, nie identyfikując się jednak bezpośrednio z żadnym z ugrupowań politycznych.

W „Dzienniku Kujawskim” drukowano informacje lokalne, z ziem wszystkich zaborów i z zagranicy. Na jego łamach publikowano również powieści w odcinkach i

²²³ W. Jakóbczyk, *Prasa w Wielkopolsce...*, w: *Prasa polska...*, s. 197; H. Kulpiński, *Początki prasy...*, s. 129.

²²⁴ I. Kandulska, *Działalność Jarosława Leitgebera – drukarza, księgarza, wydawcy i pisarza ludowego w l. 1873-1914*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej”, 1979, z. 15, s. 108-136.

²²⁵ Cytat za: J. Wajer, *Miejsce „Dziennika Kujawskiego” (1893-1939) w prasie wielkopolskiej*, w: *Prasa regionalna Wielkopolski*, red. M. Kosman, Poznań 2000, s. 116-117.

nowele. Wysoki poziom gazety, jej narodowy charakter i niewygórowana cena spowodowały, że urósł do rangi czołowego polskiego pisma prowincjonalnego w zaborze pruskim. Początkowo wydawano od 3000 do 5000 egzemplarzy. Liczba abonentów systematycznie jednak wzrastała. U progu niepodległości nakład sięgnął 10 000 egzemplarzy. Prócz popularności bezkompromisowa postawa wobec zaborcy przysporzyła redaktorom gazety problemów z władzą i częstych kar więzienia za przestępstwa prasowe²²⁶. Aresztowania samego Chociszewskiego doprowadziły ostatecznie do jego rezygnacji ze stanowiska. Jego następcą w 1896 roku został Franciszek Elsner z Poznania, który współredagował gazetę z Michałem Łukomskim, a następnie, jeszcze w tym samym roku, Jan Karol Małkowski, ekonomista, poeta i prozaik. W 1901 roku redakcję przejął Maciej Wierzbński, rok po nim dr Józef Ulatowski, wcześniejszy współpracownik Chociszewskiego, a następnie drukarz i wydawca Józef Królak. Od 1908 roku gazeta stała się otwarcie proendecka i antysemicka, choć oficjalnie wciąż nie miała żadnych powiązań ze Stronnictwem Narodowo Demokratycznym. Na jej czele stanął wspomniany Adam Poszwiński, wcześniej utożsamiany ze środowiskami chadeckimi²²⁷.

Mimo licznych represji dziennik nie przestał wychodzić w czasie I wojny światowej, choć na jego łamach nagminnie gościły „białe plamy” świadczące o usunięciu poszczególnych artykułów przez cenzurę. Zdarzało się również, że poszczególne numery były konfiskowane. Jak wszystkie wydawnictwa „Dziennik Kujawski” zmagał się również z problemami zaopatrzeniowymi. Jak wspominało: „Nie można było dostać papieru gazetowego i farby drukarskiej. W rocznikach z tych czasów widzimy egzemplarze najróżniejszego formatu zasmarowana brunatną farbą, często wprost nieczytelne (...), często na papierze sinym, szarym, żółtym, różowym, na papierze pakowym, bądź nawet kredowym”²²⁸. Od 1915 roku redaktorem odpowiedzialnym pisma został Antoni Konieczny, były redaktor gnieźnieńskiego „Lecha”, a późniejszy redaktor „Kurjera Poznańskiego”. W 1917 roku Poszwińskiego pochłonęła aktywność polityczna (został Komisarzem Naczelnej Rady Ludowej a w 1919 roku wiceministrem byłej dzielnicy pruskiej). Wówczas redaktorem naczelnym został Konieczny i na tym

²²⁶ L. Trzeciakowski, *Kształtowanie się nowoczesnego społeczeństwa miejskiego (1815-1919)*, w: *Dzieje Inowrocławia* t. 1..., s. 366-368.

²²⁷ M. Wojciechowski, *Inowrocław w okresie międzywojennym (1919-1939)*, w: *Dzieje Inowrocławia* t. 2..., s. 74-75; K. Dembski, *Adam Poszwiński*, w: *Wielkopolski słownik biograficzny*, Warszawa-Poznań 1983, s. 586-587.

²²⁸ M. Dereżyński, *40 lat na placówce narodowej. Zarys dziejów „Dziennika Kujawskiego”*, „Dziennik Kujawski”, 1.10.1933, nr 226, s. 23.

stanowisku pozostał do 1924 roku. „Dziennik Kujawski ukazywał się nieprzerwanie do 3 września 1939 roku”²²⁹.

Ostatni z prezentowanych tytułów – „Lech. Gazeta Gnieźnieńska” – ukazywał się od 1895 do 1939 roku, z początku jako „Gazeta Gnieźnieńska”. Z czasem okazało się, że powstanie gazety sfinansował wspomniany już Zenon Lewandowski, gnieźnieński aptekarz, a później działacz polityczny, radny miasta Poznania, poseł na Sejm Ustawodawczy (1919-1920)²³⁰. Było to pierwsze pismo polskie w Gnieźnie, które inaczej niż wcześniejsze polskie efemerydy, na dłużej zagościło na gnieźnieńskim rynku prasowym. Zapowiedzi jego powstania budziły na łamach poznańskich gazet wiele emocji. Z końcem września 1895 roku do wiadomości publicznej oficjalnie podano, iż redaktorem nowego dziennika został Józef Chociszewski, pisarz ludowy, wydawca i redaktor. W artykule wstępnym pierwszego numeru redakcja deklarowała: „Ze względu na różne przekonania i odcienie starać się będziemy o zachowanie możliwej bezstronności. Zależać nam wszystkim powinno, aby w Gnieźnie (...) wychodziło pismo polskie, a nie umawiać się o zabarwienie polityczny i o hasła”²³¹.

W gazecie publikowano informacje ze świata, kraju i regionu. Miała ona wyrażać światopogląd polsko-katolicki. Gazeta nie przynosiła jednak fundatorowi spodziewanych zysków, przez co między nim a redaktorem naczelnym dochodziło do spięć. Ostatecznie Chociszewski odszedł ze stanowiska w 1896 roku. Gazetę przejęła nowa spółka wydawnicza, którą tworzyli polscy księża, przedsiębiorcy, kupcy i społecznicy. Na jej czele stanął ks. Ludwik Sołtysiński. Jednak przez zbyt umiarkowanie, brak odwagi w podnoszeniu kwestii narodowych i klerykalizm „Lech” wciąż tracił popularność. W końcu XIX wieku pismo miało ledwie 1250 abonentów. By zwiększyć liczbę czytelników, kierownictwo spółki w 1902 roku pozyskało do współpracy młodych i zaangażowanych w działalność niepodległościową dziennikarzy, między innymi Tadeusza Powidzkiego. Spowodowało to zwrot gazety ku endecji. „Lech” krytykował ugodowców i innych, którzy, nie przestrzegając zasady „swój do swego”, gdyż mieli oni stanowić zagrożenie dla jedności narodowej. Atakowano również niemieckie duchowieństwo katolickie, a nawet arcybiskupa poznańskiego i gnieźnieńskiego Floriana Stablewskiego. Gazeta zaczęła zyskiwać coraz większą

²²⁹ Tamże, s. 23-24.

²³⁰ G. Gzella, *Obrażające...*, s. 29-35; E. Pieścikowski, *Józef Chociszewski*, w: *Wielkopolski słownik biograficzny*, Warszawa-Poznań 1983, s. 105.

²³¹ *Słowo wstępne od redakcji*, „Gazeta Gnieźnieńska” 1.10.1895, nr 1, s. 1.

sympatię czytelników i stała się jednym z ważniejszych pism na rynku prasowym Poznańskiego. Abonowano ją nie tylko w Gnieźnie i najbliższej okolicy, ale też w Poznaniu czy innych miastach prowincji. Redakcję spotykały liczne represje ze strony władz, między innymi konfiskaty czy aresztowania. Od powstania do wybuchu I wojny światowej redaktor „Lecha” zmieniał się ponad 25 razy. Wielu z nich odsiadywało kary więzienia za przestępstwa prasowe. Ostatnim redaktorem naczelnym przed wybuchem wojny był Jan Szymański. W grudniu 1914 roku władze pruskie zakazały wydawania „Lecha”. Pismo wznowiono po odzyskaniu niepodległości. Redaktorem został wówczas wspomniany Bronisław Ruczyński (wcześniej zatrudniony w „Pracy” i „Dzienniku Kujawskim”). Do końca interesującego mnie okresu w redagowanie „Lecha” zaangażowani byli również Hieronim Pawlicki i Józef Galewski. Niestety, niewiele wiadomo o funkcjonowaniu pisma w pierwszych latach po wojnie²³².

Na koniec charakterystyki wybranych periodyków kilka słów chciałabym poświęcić stanowi ich zachowania i dostępności. Jak już wspominałam we wstępie, analizie poddałam treści publikowane od 1 sierpnia 1914 do 31 lipca 1922 roku. Dwa najpoczytniejsze dzienniki wydawane wówczas w Poznaniu – „Dziennik Poznański” i „Kurjer Poznański” – zachowały się praktycznie w całości. Co więcej, zostały zdigitalizowane i udostępnione na platformie Wielkopolskiej Biblioteki Cyfrowej. Zamieszczono tam również „Postępu” zachowało się zauważalnie mniejsza liczba numerów. Największe luki wystąpiły od końca 1919 do połowy 1922 roku. Z niektórych miesięcy dostępnych jest najwyżej kilka numerów. Z grudnia 1920 roku nie zachował się żaden numer „Postępu”, z października i listopada tegoż roku zaledwie po jednym. Podobnie sytuacja rysuje się w przypadku tygodników z Poznania. Szczęśliwie, z większości interesujących mnie lat dysponujemy kompletem numerów tygodnika „Praca” (udostępnionych przez Wielkopolską Bibliotekę Cyfrową). Brakuje kilku numerów z 1920 roku, natomiast z 1917 zachowało się ich zaledwie cztery. Zastanawiający jest natomiast zupełny brak egzemplarzy z 1919 roku, co w połączeniu z brakiem informacji w literaturze przedmiotu może rodzić pytanie, czy tygodnik w ogóle w tym roku się ukazywał. Tym bardziej, że – o czym warto w tym miejscu wspomnieć – od 1920 roku następuje swego rodzaju ujednoczenie treści publikowanych w „Pracy” i „Głosie Wielkopolanek”, co też może sugerować pewną fuzję obu redakcji. „Głosu Wielkopolanek” również zachowało się wiele numerów, choć nie wszystkie.

²³² G. Gzella, *Obrażające...*, s. 37, 45-46; J. Staszewski, *Pod znakiem Lecha*, w: *Prasa regionalna...*, s. 60-61; W. Jakóbczyk, *Prasa w Wielkopolsce...*, w: *Prasa polska...*, s. 196-197.

Kompletnym zbiorem dysponujemy jedynie z lat 1917, 1921 i interesujących mnie miesięcy z 1922 roku. W pozostałych niestety występują liczne luki, na przykład z 1916 roku dostępny jest zaledwie 1 numer, a 1919 roku 2 numery. Jedynie część egzemplarzy została zdigitalizowana przez Wielkopolską Bibliotekę Cyfrową, pozostałe dostępne są w Bibliotece Raczyńskich. Zdecydowanie gorzej wygląda sytuacja z zachowaniem numerów tygodnika „Kupiec”. Jedynie Biblioteka Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza dysponuje egzemplarzami z lat 1920-1922, choć tylko z ostatniego roku zbiór można uznać za kompletny, z pozostałych dwóch brakuje po kilkanaście numerów.

Jak już pisałam, analizie poddałam również 3 dzienniki wydawane poza Poznaniem: „Dziennik Bydgoski” z lat 1915, 1917-1920, „Dziennik Kujawski” z lat 1914 i 1916 oraz „Lecha” z lat 1921-1922. Pierwszy z nich został zdigitalizowany przez Kujawsko-Pomorską Bibliotekę Cyfrową i prócz niewielkich luk dostępny jest w komplecie. Platforma Inowrocławskiej Biblioteki Cyfrowej udostępniła natomiast kompletny zbiór numerów „Dziennika Kujawskiego”. Większe luki występują w przypadku „Lecha” (dostępnego w Wielkopolskiej Bibliotece Cyfrowej), zwłaszcza na początku 1921 roku – ze stycznia i lutego nie dysponujemy żadnym numerem.

Warto w tym miejscu również dodać, iż w okresie od 20 stycznia do 10 lutego 1920 roku ukazywała się „Gazeta wspólna wydawnictw poznańskich” – „Dziennika Poznańskiego”, „Kurjera Poznańskiego”, „Postępu”, „Gazety Poznańskiej”, „Gazety Narodowej”, „Gońca Wielkopolskiego”, „Orędownika”, „Prawdy” i „Wielkopolanina”. Wynikało to ze strajku zecerów i drukarzy w Poznaniu, który uniemożliwił normalne funkcjonowanie rynku prasowego. Wszystkie numery tego szczególnego pisma zostały zdigitalizowane i dostępne są w Wielkopolskiej Bibliotece Cyfrowej w ramach bazy „Kurjera Poznańskiego”.

W ostatniej części tego podrozdziału pragnę omówić strukturę liczbową zebranego materiału prasowego. Skupiam się na trzech aspektach. Przede wszystkim chciałam ustalić, w jakim stopniu dana publikacja prasowa poświęcona była społeczności żydowskiej Poznańskiego, jaka była jej forma oraz jaką tematykę poruszała. Na początku pragnę przypomnieć, że wśród przeanalizowanych przeze mnie tytułów prasowych z okresu od 1 sierpnia 1914 do 31 lipca 1922 roku znalazły się trzy wychodzące w Poznaniu dzienniki: „Dziennik Poznański”, „Kurjer Poznański” i „Postęp” oraz trzy tygodniki: „Praca”, „Kupiec” i „Głos Wielkopolanek”. Codzienną prasę regionalną reprezentowały natomiast: „Dziennik Bydgoski” (Bydgoszcz), „Dziennik Kujawski” (Inowrocław) i „Lech” (Gniezno).

Jak ukazuje przedstawiona poniżej tabela, przeanalizowałam 9131 numerów dzienników (z czego 6781 z Poznania i 2350 z innych miast regionu) oraz 679 numerów tygodników, czyli w sumie 9810 numerów (tabela 2). Zestawienie wyraźnie pokazuje niższe liczby w niektórych latach, szczególnie w przypadku tygodników. Jak już wspominałam, wynikają one głównie z braków w stanie zachowania materiału źródłowego. W przypadku dzienników w omawianym okresie był to problem marginalny. W przypadku tygodników liczba doniesień poświęconych Żydom z Poznańskiego była wprawdzie na ogół niewielka, ale nie można wykluczyć, że akurat w brakujących numerach mogły się pojawić jakieś materiały istotne dla tematu podejmowanego w niniejszej pracy. Ogólnie, przejrzone numery tygodników stanowiły około 7% wszystkich zebranych numerów, natomiast analizowane w pracy artykuły opublikowane w tychże tygodnikach tylko 3,5% wszystkich przeanalizowanych doniesień prasowych.

Jak dowodzą dane zaprezentowane w Tabeli 2, najwięcej różnego rodzaju doniesień dotyczących w większym lub mniejszym stopniu lokalnej społeczności żydowskiej opublikowano na łamach „Kurjera Poznańskiego” (31%). Dalej, na mniej więcej takim samym poziomie, uplasowały się „Postęp” (26%) i „Dziennik Poznański” (25%).

Dzienniki regionalne wyraźnie w tym zestawieniu odstają od poznańskich pod kątem częstotliwości publikowania interesujących mnie treści. Podkreślić warto, iż przejrzone numery prasy regionalnej („Dziennika Bydgoskiego”, „Dziennika Kujawskiego” i „Lecha”) stanowią niemal 24% wszystkich numerów, a pochodzące z niej doniesienia na temat Żydów już tylko 15% zebranych materiałów. Rozbieżność tę dobrze obrazuje przykład „Dziennika Poznańskiego”, którego numerów przejrzałam niewiele mniej niż wszystkich gazet regionalnych, a artykułów poświęconych lokalnej społeczności żydowskiej znalazłam w nim blisko dwukrotnie więcej. Jeśli zaś przyjrzymy się zgromadzonym danym przez pryzmat następujących po sobie lat (wyłączając miesiące z nie w pełni przeanalizowanych roczników 1914 i 1922), da się zauważyć stopniowy spadek zainteresowania badaną tematyką redakcji „Dziennika Poznańskiego”, a z drugiej strony powolny wzrost zainteresowania w „Kurjerze Poznańskim” i „Postępie”.

Jak wspominałam już wcześniej, analizie poddałam również treści publikowane w „Gazecie Wspólnej” (opisanej wyżej). Warto w tym miejscu dodać, iż przez cały okres jej wydawania (to jest od 20 stycznia do 10 lutego 1920 roku) pojawiła się w niej ledwie jedna krótka notka poświęcona w całości relacjom Żydów z Poznańskiego z ich współwyznawcami spoza dzielnicy pruskiej.

Tabela 2. Liczba przeanalizowanych numerów dzienników i tygodników (w poszczególnych latach)

Tytuł Rok	Dziennik Poznański	Kurjer Poznański	Postęp	Dziennik Bydgoski	Lech	Dziennik Kujawski	Praca	Kupiec	Głos Wielkopolanek	suma
1914	126	126	120	-	-	121	21	-	16	530
1915	299	299	291	289	-	-	52	-	7	1237
1916	297	297	293	-	-	292	52	-	1	1232
1917	296	295	295	300	-	-	17	-	49	1252
1918	299	295	293	298	-	-	51	-	40	1276
1919	299	300	272	317	-	-	26	-	4	1218
1920	270	273	145	333	-	-	44	24	49	1138
1921	282	277	265	-	237	-	46	45	48	1200
1922	171	174	132	-	163	-	29	29	29	727
suma	2339	2336	2106	1537	400	413	338	98	243	9810

Źródło: Obliczenia własne.

Dosyć interesująco rozkłada się częstotliwość pojawiania się różnych doniesień, jeśli weźmiemy pod uwagę zakres w jakim w analizowanych materiałach poruszana była tematyka żydowska. W swej analizie wyróżniłam w tym wypadku trzy poziomy: materiały poświęcone badanej problematyce w całości, w znacznej części i marginalnie. I tak, wśród uwzględnionych przeze mnie materiałów prasowych, doniesienia poświęcone w całości tematyce żydowskiej (niezależnie od poruszanej tematyki) stanowiły blisko 30% wszystkich materiałów publikowanych na łamach poznańskiej prasy w analizowanym okresie. Wśród nich najczęściej dotyczyło bezpośrednio wewnętrznego życia poszczególnych gmin żydowskich oraz ich relacji z Żydami spoza Poznańskiego (21%). Taki sam odsetek artykułów z tej grupy poświęcono aktywności gospodarczej Żydów w regionie. Kolejne miejsce w hierarchii zajęły doniesienia o różnego rodzaju przestępstwach i wykroczeniach popełnianych przez Żydów w Poznańskiem (15%). W interesującym mnie okresie wśród materiałów prasowych w całości poświęconych tematyce żydowskiej znalazłam również od jednego do kilku tekstów na temat polityki lokalnej i ogólnej, armii, statystyki, historii, działalności dobroczynnej, szkolnictwa oraz jedną recenzję książki o tematyce żydowskiej. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości pojawiły się również teksty wskazujące na negatywną rolę społeczności żydowskiej na różnych płaszczyznach (rzekome patologie, zagrożenie „najazdem” żydowskim po otwarciu granic) oraz poruszające kwestie antysemityzmu i pogromów (10%). Warto jednak dodać, że w tym właśnie okresie na pierwszy plan wysunęły się doniesienia na temat relacji Żydów z nieżydowskim otoczeniem w Poznańskiem – o neutralnym bądź nawet pozytywnym wydźwięku. Stanowiły one zauważalny odsetek (13%) materiałów w całości poświęconych społeczności żydowskiej Poznańskiego.

Publikacji prasowych w części poświęconych miejscowej społeczności żydowskiej było wśród nich około 20%. Najliczniejszą grupę (33%) stanowiły sprawozdania i relacje z działalności miejskich władz samorządowych – przede wszystkim Poznania, różnego typu komunikaty poświęcone polityce lokalnej (w zdecydowanie mniejszym stopniu ogólnopolskiej). Na drugim miejscu znalazły się doniesienia poświęcone gospodarce (26%). Mniej pisano natomiast na temat relacji polsko-żydowskich (16%).

Tabela 3. Liczba materiałów prasowych dotyczących Żydów w Poznaniu (według tytułów)

Tytuł Rok	Dziennik Poznański	Kurjer Poznański	Postęp	Dziennik Bydgoski	Lech	Dziennik Kujawski	Praca	Kupiec	Głos Wielkopolek	suma
1914	11	8	4	-	-	1	0	-	0	24
1915	26	14	12	6	-	-	0	-	0	58
1916	17	14	17	-	-	1	2	-	0	51
1917	12	10	13	0	-	-	1	-	0	36
1918	14	20	21	8	-	-	0	-	0	63
1919	32	25	17	21	-	-	3	-	0	98
1920	5	21	29	15	-	-	1	0	0	71
1921	19	36	30	-	14	-	1	9	1	110
1922	4	27	2	-	20	-	0	2	0	55
suma	140	175	145	50	34	2	8	11	1	566

Źródło: Obliczenia własne.

W tej grupie pojawiło się ledwie po kilka doniesień poświęconych szeroko rozumianej oświacie, zagadnieniom demograficznym oraz przeszłości regionu. Jedno doniesienie poruszało tematyką dobroczynności oraz jedno relacji Żydów z Poznańskiego z Żydami niemieckimi i rosyjskimi. Jedynie dwa materiały z tej grupy związane były z powstaniem wielkopolskim. Do tejże grupy zaliczyć można również po jednym doniesieniu na temat „najazdu” żydowskiego oraz niepokojów polsko-żydowskich, obecności Żydów w armii polskiej oraz ich działalności kulturalnej.

Wśród wymienionych trzech kategorii w analizowanym okresie dominowały publikacje, które o Żydach wspominały marginalnie (od jednego do kilku zdań). Stanowiły 50% zebranego materiału. Dominowały wśród nich doniesienia związane z polityką – tak lokalną, jak i „globalną” (42%). Mniej było publikacji poświęconych gospodarce (21%). Na trzecim miejscu uplasowały się artykuły na temat relacji polsko-żydowskich (niemal 9%). Rzadziej informowały one o naruszeniach prawa, w które uwikłani byli jakoś poznańscy Żydzi (niecałe 5%). Pojawili się oni również na marginesie kilku doniesień o kwestiach statystycznych i artykułów o tematyce historycznej oraz kulturalnej. Kilukrotnie wspomniano o poznańskich Żydach przy opisach zaburzeń na ulicach miast i miasteczek Poznańskiego, poruszono też kwestię ich charakteru i tożsamości. Jak w poprzedniej grupie, ledwie dwukrotnie pojawiła się ludność żydowska w materiałach o powstaniu wielkopolskim.

Jeśli w przeanalizowanym materiale uwzględnić przyjętą przeze mnie w pracy cezurę 28 czerwca 1919 roku, zauważyć można, że po odzyskaniu niepodległości, wzrosła liczba artykułów w całości lub w poważnej części poświęconych społeczności żydowskiej w Poznańskim. W pierwszym przypadku był to wzrost znaczny, bo o ponad 47%, w drugim o blisko 7%. Natomiast zmalała liczba doniesień marginalnie poruszających tematykę żydowską (o około ¼).

Spoglądając na zebrany materiał pod kątem form publikacji, należy stwierdzić, iż dominowały wyraźnie krótkie notki o charakterze czysto informacyjnym. Stanowiły one ponad połowę. Przeważały wśród nich doniesienia na tematy gospodarcze, w tym mówiące o bankructwach żydowskich przedsiębiorstw czy zmianach ich właścicieli (ponad 28%). W następnej kolejności pojawiły się notki o przestępstwach popełnionych przez Żydów (ponad 20%). Zdecydowanie mniej miejsca poświęcano natomiast aktywności gmin żydowskich, polityce lokalnej (w tym wypadku były to głównie informacje o wynikach wyborów samorządowych) oraz relacjom polsko-żydowskim. W grupie tej znalazło się też po kilka materiałów na temat demografii i edukacji. Równie

mało pisano o zaburzeniach ulicznych czy antysemityzmie.

W swojej analizie wyróżniłam także „notki publicystyczne”, które w zasadzie, miały krótko informować czytelników o konkretnych faktach, jednak wzbogacone zostały o komentarz redakcji, nierzadko nieprzychylny czy złośliwy. W analizowanym okresie stanowiły one łącznie prawie 16% wszystkich zebranych materiałów. Większość z nich dotyczyła zagadnień związanych *stricte* z działalnością gmin żydowskich i społeczności żydowskiej Poznańskiego oraz z jej kontaktami z nieżydowskim otoczeniem, następnie zaś tematów gospodarczych i politycznych. W pierwszych latach niepodległości w tej grupie znalazły się jeszcze po dwa doniesienia dotyczące przestępczości wśród Żydów, zagrożenia „najazdem” oraz kwestii antysemityzmu, a także po jednym doniesieniu o pogromach, szkolnictwie oraz demografii. Co ciekawe i warte podkreślenia, między okresem wojenno-powstaniowym a pierwszymi latami niepodległości nastąpił ponad dwukrotny wzrost liczby doniesień w tej grupie.

Dłuższe formy prasowe niż maksymalnie jednozdaniowe, jednoakapitowe notki (informacyjne i publicystyczne), poruszające w mniejszym lub większym zakresie kwestie związane z Żydami z Poznańskiego pojawiały się na łamach lokalnej prasy znacznie rzadziej niż krótkie notki (stanowiły 15% całego analizowanego materiału). Wśród nich dominowały artykuły opatrzone komentarzem autora bądź redakcji bezpośrednio odnoszącym się do społeczności żydowskiej Poznańskiego i jasno obrazującym stosunek do niej. Dominowały teksty poświęcone polityce, gospodarce i szkolnictwu. W dalszej kolejności traktowały o relacjach polsko-żydowskich (a tylko w jednym wypadku niemiecko-żydowskich). Warto dodać, że takie obszerniejsze formy poruszające choćby w niewielkim stopniu interesującą mnie tematykę pojawiać zaczęły się dopiero w ostatnich latach wojny, a w pierwszych latach niepodległości występowały już stosunkowo często. Na przykład do miejscowej społeczności żydowskiej odwoływano się w aż 12 artykułach wstępnych, z których większość dotyczyła kwestii politycznych). W 1916 roku pojawiły się natomiast po raz pierwszy 3 artykuły popularnonaukowe poświęcone przeszłości regionu, szczególnie w aspekcie demografii i gospodarki, siłą rzeczy poświęcono więc w nich sporo miejsca tutejszym Żydom (kolejny dopiero w 1919 roku). W okresie niepodległości prasa poznańska opublikowała 9 artykułów popularnonaukowych, z których jeden – dotyczący kwestii demograficznych – poświęcony był w całości społeczności żydowskiej Poznańskiego. Spośród pozostałych, 6 przedstawiało dzieje regionu, a po jednym zagadnienia gospodarcze i statystyczne.

Z uwagi na to, że Żydzi brali czynny udział w życiu publicznym regionu, często pojawiali się oni w różnego rodzaju sprawozdaniach, relacjach i odezwach licznych organizacji, na przykład towarzystw dobroczynnych, oświatowych czy gospodarczych. Najczęściej jednak wspomniano o nich w sprawozdaniach i relacjach z posiedzeń poznańskiej rady miejskiej. Cezura odzyskania niepodległości odgrywa w tym wypadku doniosłą rolę. Ponad 93% wszystkich takich sprawozdań ukazało się bowiem w okresie wojenno-powstańczym. Niemalże wszystkie na łamach dzienników ukazujących się w Poznaniu. Ledwie 7% sprawozdań przypadło natomiast na pierwsze lata niepodległości. Co więcej, coraz rzadziej poznańscy Żydzi występowali w nich jako członkowie rady, a częściej jako przedmiot dyskusji.

Warto tu też dodać, że w pierwszych latach niepodległości zwiększyła się liczba publikowanych na łamach prasy listów od czytelników, w których pojawiała się tematyka żydowska. Dotyczyły one przede wszystkim zagadnień gospodarczych (nieco ponad połowa). O ponad połowę mniej było korespondencji mówiącej o codziennych relacjach polsko-żydowskich. Ponadto jeden z listów dotyczył żydowskiego „zalewu” mającego grozić Poznańskiemu po włączeniu regionu w granice państwa polskiego, a kolejny kwestii polityki ogólnopaństwowej. Jeden z listów poruszających zagadnienia związane z kulturą, inny zaś wspominający wydarzenia z powstania wielkopolskiego odniosły się również do poznańskich Żydów.

Na koniec chciałabym zająć się poruszaną na łamach badanej prasy tematyką. Na czele zestawienia znajdują się wyraźnie kwestie polityczne (32% wszystkich wiadomości). Wśród nich z kolei dominuje polityka lokalna, stanowiąc aż ponad 80% materiałów o polityce. Dużo mniejsze zainteresowanie budziła polityka ogólnopaństwowa. Zauważalna jest również duża dysproporcja pod względem chronologicznym. W okresie wojenno-powstańczym opublikowano aż 82% z wszystkich treści na temat polityki, podczas gdy w pierwszych latach niepodległości tylko 18%. W odniesieniu do całego analizowanego okresu na drugim miejscu po informacjach politycznych znalazły się zagadnienia gospodarcze (23%). Na trzecim miejscu (niemal 17%) uplasowały się natomiast publikacje związane bezpośrednio z różnorodną aktywnością społeczności żydowskiej (w ramach gmin bądź indywidualną). Ponad połowę z nich stanowiły doniesienia na temat przestępstw popełnianych przez Żydów w Poznaniu. Niemały odsetek stanowiły też materiały na temat relacji ze współwyznawcami spoza regionu (w tym kilka mówiących o wsparciu jeńców wyznania mojżeszowego, którzy w czasie wojny przebywali w niemieckich obozach na terenie

Poznańskiego).

Na kolejnym miejscu uplasowały się publikacje poświęcone relacjom polsko-żydowskim (12%). Co interesujące, w pierwszych latach niepodległości nastąpił blisko pięciokrotny wzrost ich liczby względem okresu wcześniejszego. W tym miejscu warto również podkreślić, że materiałów na temat relacji niemiecko-żydowskich przez wszystkie analizowane lata było bardzo mało (0,4%). Około 6% publikacji dotyczyło szeroko rozumianego szkolnictwa. Co może zaskakiwać, tylko w 4 doniesieniach kwestia żydowska pojawiła się w związku z funkcjonowaniem powstającego w Poznaniu uniwersytetu. Artykuły poświęcone problemom statystyczno-demograficznym, w których w różnym stopniu obecna była również sprawa liczebności społeczności żydowskiej Poznańskiego, stanowiły ledwie około 3% analizowanego materiału. Na podobnym poziomie uplasowały się publikacje prasowe poświęcone historii Poznańskiego, w których wspominano też o żydowskich mieszkańcach tych ziem. W analizowanych materiałach marginalnie wspomniano jeszcze o zaangażowaniu Żydów w działalność charytatywną, jak również niebezpieczeństwie „zalewu” żydowskiego oraz rzekomych patologiach w środowisku poznańskich Żydów i o zaburzeniach, których ofiarami paść mieli przedstawiciele miejscowej społeczności żydowskiej. Sporadycznie pojawiały się materiały na tematy, wydawać by się mogło, istotne dla czytelników polskiej prasy w Poznaniu, jak postawa Żydów w czasie powstania wielkopolskiego czy ich rola w szeregach wojska polskiego.

Przeprowadzona powyżej analiza ilościowa zebranego materiału dotyczącego Żydów w Poznaniu pod różnymi kątami dowiodła, iż choć na łamach prasy nie pisano o nich zbyt wiele, co skądinąd jest samo w sobie ważnym wnioskiem, materiał ten jest niezwykle różnorodny, zarówno pod kątem formy, jak i treści. Treści dotyczące Żydów w Poznaniu w prasie lokalnej miały przede wszystkim charakter informacyjny. Dopiero z biegiem lat coraz większy stawał się udział publicystyki (wciąż jednak bez porównania mniejszy niż w przypadku tematów nieżydowskich). Żydzi, jako naturalni uczestnicy życia publicznego w regionie, polityki lokalnej czy życia gospodarczego, nie byli pomijani w publikacjach prasowych poświęconych tym zagadnieniom.

Rozdział III

Polska prasa z Poznańskiego o miejscowych Żydach podczas I wojny światowej i powstania wielkopolskiego

Mając w pamięci stereotypowe teorie o Poznańczykach przepełnionych antysemityzmem, można by się spodziewać, iż walka z lokalną społecznością żydowską będzie dominować na łamach polskiej prasy w Poznańskim w okresie I wojny, a zwłaszcza powstania wielkopolskiego. Nic bardziej mylnego. Jak już krótko wspominałam we wstępie i II rozdziale, artykuły poświęcone poznańskim Żydom stanowią stosunkowo niewielki odsetek doniesień dotyczących Żydów w ogóle. I choć z pozoru wątek poznańskiej społeczności żydowskiej mógłby przez to wydać się marginalny, to jednak po szczegółowej kwerendzie i analizie zebranego materiału ukazał wiele ciekawych i ważnych zagadnień.

W niniejszym rozdziale zaprezentuję je w kolejności wynikającej z częstotliwości pojawiania się danego tematu – od najbardziej do najmniej popularnych. Rozpaczynam od zagadnień związanych z lokalnym życiem politycznym, które – jak już wspominałam – w omawianym okresie zdominowały łamy analizowanej prasy. Następnie przechodzę do kwestii gospodarczych, oświatowych i statystycznych. Jednym z ostatnich tematów omawianych w prasie były sprawy bezpośrednio związane z miejscową społecznością żydowską. Na końcu wyodrębniłam fragment poświęcony materiałowi publikowanemu w miesiącach od wybuchu powstania wielkopolskiego do podpisania traktatu pokojowego. Był to ważny moment, w którym zaobserwować można pewne symptomy przyszłych zmian. Stosunkowo niewiele doniesień pochodzi z tego okresu, a ujęte we wcześniejszych merytorycznych podrozdziałach mogłyby stracić swoją moc.

1. Polityka lokalna

Najobszerniej opisywaną w prasie płaszczyzną życia, na której dochodziło do kontaktów między zamieszkującymi Poznańskie Polakami i Żydami, była polityka lokalna, szczególnie działalność obu grup w samorządach miejskich. Były one, jak pisze Hanna Kozińska-Witt, „areną, na której podnoszone były bolączki mieszkańców miasta, trwały dyskusje i negocjacje jak je rozwiązać”²³³. Publikowane w prasie obszernie relacje z posiedzeń rad oraz ważniejsze decyzje władz miejskich dowodzą, że Polacy byli bardzo zainteresowani aktywnością władz miejskich i zaangażowani w działalność samorządową. W „Dzienniku Poznańskim” i „Kurjerze Poznańskim” regularnie ukazywały się szczegółowe sprawozdania z posiedzeń rady miejskiej stolicy prowincji. Najczęściej były to rzeczowe przekazy, bez większych emocji, informujące czytelników o prowadzonych na posiedzeniach dyskusjach i uchwalanych decyzjach²³⁴. Doniesienia prasowe dowodzą, że żydowscy radni, podobnie jak reprezentanci pozostałych grup narodowych, angażowali się w prace różnych komisji. W prasowych doniesieniach często pojawiały się ich interpelacje i wypowiedzi. Od wybuchu wojny radni zajmowali się coraz trudniejszą sytuacją Poznania, który, choć bezpośrednio nie był dotknięty działaniami zbrojnymi, odczuwał skutki niezwykle uciążliwej gospodarki wojennej. Walka z pogarszającą się aprowizacją, nasilającą się drożyzną była głównym tematem posiedzeń. Jak wynika z analizy prasy przez cały okres I wojny światowej rady miejskie funkcjonowały bez większych zakłóceń.

Pierwsze po wybuchu wojny odbyły się wybory uzupełniające do rady przeprowadzone w Poznaniu. Poprzedzić je miały, szeroko opisywane przez największe polskie dzienniki starania przewodniczącego rady Michaelisa Placzka²³⁵ o przeprowadzenie ich bez walk partyjnych. W imieniu różnych stronnictw wystosować miał on wniosek do polskiego komitetu wyborczego, aby przystąpił do kompromisu opierającego się na zasadach dotychczasowego stanu posiadania frakcji. Polski komitet postawił jednak warunek, że stronnictwa oddadzą Polakom po jednym mandacie w I i II klasie, w której przez wspomnianą, niesprawiedliwą w ich ocenie ordynację, nie mieli

²³³ H. Kozińska-Witt, *W stolicy „sfery nieosiedlenia”*..., s. 162.

²³⁴ Takich czysto informacyjnych sprawozdań znaleźć można wiele, na przykład: „Dziennik Poznański”, 13.11.1914, nr 262, s. 3; „Kurjer Poznański”, 13.11.1914, nr 262, s. 3; „Dziennik Poznański”, 26.02.1915, nr 46, s. 5; „Kurjer Poznański”, 26.02.1915, nr 46, s. 2-3; „Dziennik Poznański”, 10.03.1916, nr 57, s. 5; „Kurjer Poznański”, 10.03.1916, nr 57, s. 6; „Postęp”, nr 58, 11.03.1916, s. 4.

²³⁵ Doktor nauk prawnych, urodzony w żydowskiej rodzinie w podpoznańskim Swarzędzu w 1860 r., radny od 1891 r., a od 1909 do 1918 r. przewodniczący rady miejskiej. E.D. Luft, *The Jews of Posen Province in the Nineteenth Century. A Selective Source Book, Research Guide, and Supplement to „The Naturalized Jews of the Grand Duchy of Posen in 1834 and 1835”*, Washington 2015, s. 52.

reprezentanta. Do kompromisu ostatecznie nie doszło²³⁶. Mimo iż w wyborach nie udało się osiągnąć porozumienia, pierwsze wojenne posiedzenia rady odznaczały się spokojną, acz posępną atmosferą, „żadnego, jak to w innych razach często bywa, nie usłyszano dowcipu, żadnego nie było zatargu, żadnej opozycji, że zdawać by się mogło, iż od razu zniknęły wszelkie partje i stronnictwa”²³⁷.

Radnymi, w większości, byli doświadczeni aktywiści społeczni, ludzie potrafiący prowadzić, nieraz żywiołowe, dyskusje na wysokim poziomie nierzadko zmierzające do kompromisowych rozwiązań. Wybory do rad miejskich regulowała ordynacja oparta na cenzusie majątkowym, dzięki której do 1918 roku Niemcy i Żydzi mieli przewagę w radach większości miast i miasteczek Poznańskiego. W magistratach natomiast zasiadali przeważnie ci pierwsi. Liczba Polaków w ciałach samorządowych ciągle się zmniejszała. W ostatnim roku wojny w Poznaniu Polacy stanowili zaledwie 12,5% radnych, a Żydzi ponaddwukrotnie więcej²³⁸. Polska prasa często podnosiła kwestię – niesprawiedliwej w jej opinii – ordynacji wyborczej, faworyzującej najbogatsze warstwy społeczeństwa (czyli w większości Niemców i Żydów). Nasiliło się to szczególnie pod koniec 1918 roku. Dla przykładu, przy okazji dyskusji poznańskich radnych poświęconej dostawom gazu i funkcjonowaniu miejskiej gazowni „Kurjer Poznański” komentował: „Wiadomo przecież, że wskutek niedemokratycznej ordynacji wyborczej miejskie interesy jak najszerzych i najuboższych warstw najmniej są reprezentowane, najsilniej zaś bogatych przemysłowców i dobrze płatnych urzędników”²³⁹. Miejscowy żywioł polski miał być w tym wypadku poszkodowany, gdyż – zdaniem redakcji – nie z własnej winy nie mógł wydać tylu bogaczy, jak Żydzi i Niemcy, najliczniej reprezentowani w radach w Poznaniu.

W radach większych miast Poznańskiego radni dzielili się na różne frakcje polityczne. Dominowali konserwatyści, głównie Niemcy, mniej liczni byli liberalni „wolnomyślni”, wśród których z kolei była znaczna liczba Żydów. Polacy, podobnie jak w Reichstagu i sejmie pruskim, mimo że reprezentowali różne poglądy, występowali jako jedna frakcja polska, dla której priorytetem była obrona polskich interesów. Stąd też z perspektywy polskiej prasy, istotniejsza niż polityczna, była narodowościowa struktura rad. Przykładem może być relacja „Kurjera Poznańskiego”, w której podkreślano szept

²³⁶ „Kurjer Poznański”, 4.10.1914, nr 228, s. 1.

²³⁷ „Kurjer Poznański”, 10.10.1914, nr 233, s. 3; „Dziennik Poznański”, 10.10.1914, nr 233, s. 3.

²³⁸ H. Kozińska-Witt, *Żydzi w poznańskiej radzie miejskiej...*, s. 234-235.

²³⁹ „Kurjer Poznański”, 27.09.1918, nr 222, s. 3.

między „siedzącymi kupkami” niemieckimi i żydowskimi radnymi, którzy: „dzięki systemowi wyborczemu tak licznie w Radzie obecni, uważali za stosowne wybuchnąć śmiechem z powodu tego, że radnemu polskiemu zabrakło dosadnych słów oburzenia” w języku niemieckim²⁴⁰. Poznańska prasa próbowała mobilizować polskie społeczeństwo do jak najliczniejszego udziału w wyborach i zachęcała do oddawania głosów na polskich kandydatów. Znaczenie solidaryzmu narodowego podkreślano, przekonując, że „Niemcy i żydzi głosować będą znowu na wspólnych kandydatów podług zawartego kompromisu”, co jednak w gruncie rzeczy oznaczało głosowanie na listy stronnictw politycznych, a nie narodowe²⁴¹. Skrupulatnie odnotowywano wyniki wyborów, nie tylko w Poznaniu, ale również w mniejszych miastach regionu.

Zainteresowanie polskiej prasy i czytelników wyborami do władz samorządowych właśnie pod kątem ich struktury narodowej musiało być na tyle duże, że gazety czuły się w obowiązku wyjaśniać związane z tym nieścisłości i nieporozumienia. Dla przykładu, w 1917 roku w Trzemesznie do rady wybrani zostali niejaki Schroeder i Lewczyk, o których pierwotnie prasa błędnie podawała, że są Polakami. Tymczasem – jak wyjaśniał „Postęp” – pierwszy z nich okazać się miał Niemcem, drugi zaś Żydem. Polacy w tych wyborach mieli nie brać udziału z bliżej przez gazetę nieokreślonych i trudnych do zidentyfikowania „względów zasadniczych” (cenzus, bojkot?)²⁴². W doniesieniach prasowych narodowość bądź wyznanie żydowskich radnych w Poznaniu podkreślane były sporadycznie (w przeciwieństwie do przynależności frakcyjnej), co pozwala założyć, że czytelnicy identyfikowali ich na podstawie samych nazwisk.

Za głównych przeciwników w samorządzie uznawano Niemców, którzy wprowadzali w życie antypolskie rozporządzenia rządu centralnego. W większości przypadków negatywny obraz żydowskich radnych w prasie wiązał się natomiast z postrzeganiem ich jako faktycznych lub możliwych sprzymierzeńców Niemców. Jak wynika z prasy, o czym już wspominałam, w Poznaniu żydowscy radni należeli do mniejszościowego stronnictwa wolnomyślnego – lewicy. Oznaczało to, że pozostawali w opozycji do rządzącej konserwatywnej większości. Skądinąd warto zauważyć, że – jak informowała prasa – żydowscy radni stosunkowo często krytycznie wypowiadali się o niemieckiej polityce i administrowaniu miastem. W 1916 roku na przykład negatywnie ocenili funkcjonowanie poznańskiego teatru niemieckiego pod kierownictwem dyrektora

²⁴⁰ „Kurjer Poznański”, 11.10.1918, nr 234, s. 5.

²⁴¹ „Dziennik Poznański”, 8.11.1914, nr 258, s. 3.

²⁴² „Postęp”, 21.07.1917, nr 163, s. 3.

Franza Gottscheida, jak również funkcjonowanie komunikacji tramwajowej i oświetlenia²⁴³. Równie krytyczne zdanie mieli prezentować radni żydowscy na temat zaopatrywania ludności w żywność i inne produkty pierwszej potrzeby²⁴⁴.

Opierając się na analizie materiałów prasowych, stwierdzić należy, że historii samorządu w Poznaniu nie można sprowadzić wyłącznie do „walki narodowościowej”. Współpraca między polskimi a żydowskimi radnymi przeważnie przebiegała bowiem bez zakłóceń. W pierwszych latach I wojny światowej w analizowanej prasie brak doniesień o konfliktach między nimi, które powodowane byłyby niechęcią ze względu na pochodzenie którejkolwiek ze stron. Zarówno polscy radni, jak i dziennikarze nie wskazywali na „żydowskie pochodzenie” interlokutora jako potencjalny problem czy źródło konfliktu. Wszelkie polemiki dotyczyły kwestii merytorycznych i nie wychodziły poza granice „norm parlamentarnych”.

Niektórzy reprezentanci społeczności żydowskiej w poznańskiej radzie cieszyli się szczególną sympatią polskiego środowiska, zarówno radnych, jak i dziennikarzy. Należał do nich na przykład lekarz Max Landsberg, który – jak z uznaniem podkreślały największe polskie gazety codzienne w Poznaniu, „Dziennik Poznański” i „Kurjer Poznański”, zawsze stawał w obronie słabszych i uciśnionych²⁴⁵. W podobnym tonie wyrażano się o radnym Hugonie Brodnitzu. Oba wspomniane wyżej periodyki, ale również nieprzychylny Żydom „Postęp”, wspomniały go w pozytywnych słowach, gdy zmarł nagle na początku listopada 1914 roku. Podkreślano jego długoletnią „służbę” w radzie miejskiej. Należał do stronnictwa wolnomyślnych, wśród członków którego miał się wyróżniać tym, że „zawsze śmiało i otwarcie wypowiadał swe zdanie”, wobec Polaków zajmował stanowisko „sprawiedliwsze”, „kierował się bezstronnością”. Ten „wybitniejszy kupiec żydowski” szczególnie ostro miał występować przeciw, jego zdaniem, niewłaściwie zarządzanej gospodarce miejskiej, zaliczając się do tych, którzy „krytycznym okiem zapatrują się na stosunki miejskie”²⁴⁶.

Jak można wywnioskować z artykułów prasowych, wśród negatywnie ocenianych reprezentantów społeczności żydowskiej w poznańskiej radzie prym miał wieść radca sprawiedliwości, adwokat Heinrich Kirschner. W omawianym okresie miał szczególnie „zasłynąć” (jak podkreślały poznańskie gazety) wypowiedzią, iż „pomiędzy

²⁴³ „Dziennik Poznański”, 24.03.1916, nr 69, s. 5; „Kurjer Poznański”, 24.03.1916, nr 69, s. 7; „Kurjer Poznański”, 22.12.1916, nr 292, s. 5.

²⁴⁴ „Kurjer Poznański”, 10.11.1916, nr 258, s. 5.

²⁴⁵ „Dziennik Poznański”, 13.11.1914, nr 262, s. 3; „Kurjer Poznański”, 13.11.1914, nr 262, s. 3.

²⁴⁶ „Postęp”, 10.11.1914, nr 259, s. 3; „Kurjer Poznański”, 10.11.1914, nr 259, s. 3.

Niemcami a Żydami istnieje chyba tylko różnica wyznaniowa, a nie inna. W Poznaniu Żydów nie ma. Są tylko Niemcy protestanci i Niemcy izraelici”²⁴⁷. Opinia radnego musiała być więc chyba dość odosobniona skoro wywołać miała niemałe poruszenie podczas tego posiedzenia rady i odbiła się szerokim echem w prasie. Dość to zaskakujące zważywszy na powielaną przez historiografię tezę, że w omawianym momencie już od kilku dekad Żydzi w Poznańskim mieli się powszechnie uważać za Niemców. Co więc miałyby powodować takie zaskoczenie w stwierdzeniu przez radnego rzekomo oczywistego faktu?

W marcu 1916 roku na łamach „Kurjera” ukazała się ciekawa dyskusja, w której udział wziął radny Kirschner. Wywiązała się ona po sprawozdaniu administracji szkolnej przedstawionym przez prawnicowego radnego Wilhelma Laschkego. Odwołał się on do wcześniejszego wystąpienia historyka Stanisława Karwowskiego poświęconego szkolnictwu i trudnej sytuacji dzieci polskich, zwłaszcza konieczności wprowadzenia nauczania języka polskiego. Laschke się z tym zgodził. Przeciwni byli jednak radni z lewicy. Głos zabrał Karwowski, który przypomniał między innymi wyrażony już wcześniej sprzeciw radnego Kirschnera, według którego rzekomo życzenia Polaków związane ze szkolnictwem nie powinny być nigdy uwzględnione²⁴⁸. Komentując te słowa, Karwowski posłużył się przykładem z przeszłości. Wspomniał, że za czasów panowania króla pruskiego Fryderyka Wilhelma IV społeczność żydowska nie cieszyła się sympatią władz. „Wówczas to nie Niemcy, lecz Polacy poparli Żydów w sejmie. Żydzi wywdzięczyli się Polakom za okazane im współczucie i wystosowali adres dziękczynny, przesyłając go ówczesnemu prezesowi Koła polskiego, dr. Henrykowi Szumanowi. Tak Polacy pojmują równouprawnienie”²⁴⁹. W rozumieniu Karwowskiego, Żydzi powinni, biorąc pod uwagę tamte wydarzenia, sprawiedliwie potraktować oczekiwania Polaków. Choć radny Kirschner nie odpowiedział na te słowa, uznał on, że byłoby to dobrym rozwiązaniem, gdyby „Niemcy konkurować mogli z Polakami w obu językach”²⁵⁰.

Podkreślić należy, że – jak wynika z relacji prasowych z posiedzeń rady w Poznaniu – Kirschner nie był wcale aż tak skrajnie nieprzychylny Polakom. Zdarzało mu się też popierać polskie interpelacje, jak na przykład w 1916 roku, kiedy na posiedzeniu rady wspomniany wyżej Karwowski zgłosił protest wobec wyboru kobiety pochodzącej

²⁴⁷ „Dziennik Poznański”, 10.03.1916, nr 57, s. 5; „Kurjer Poznański”, 10.03.1916, nr 57, s. 6; „Postęp”, 10.03.1916, nr 57, s. 4.

²⁴⁸ „Postęp”, 11.03.1918, nr 58, s. 4.

²⁴⁹ *Z rady miejskiej w Poznaniu*, „Dziennik Poznański”, 17.03.1918, nr 63, s. 6.

²⁵⁰ *Z rady miejskiej*, „Postęp”, 17.03.1918, nr 63, s. 2.

z Bawarii na miejską pielęgniarkę. Głównym zarzutem, który wobec niej podnosił była nieznajomość języka polskiego. Wówczas to właśnie radny Kirschner miał poprzeć wniosek Karwowskiego, stwierdzając, że pielęgniarka musi znać język polski, a w samym Poznaniu jest wystarczająca liczba kobiet kompetentnych do objęcia tej funkcji²⁵¹.

Sympatią polskiej prasy nie cieszył się też kupiec Georg Jaffé, któremu „Kurjer Poznański” wytknął nie tylko niekompetencję, ale nawet „wadliwą” wymowę i przyciszony głos, co powodować miało, iż z jego wypowiedzi „niewiele było można zrozumieć”²⁵². Skądinąd, do ciekawej refleksji z nim związanej skłoniła poznańską prasę debata nad podwyższeniem taryfy tramwajowej, do której doszło w połowie 1918 roku. Jaffé, zabierający głos w imieniu lewicy. Choć ubolewał nad propozycją podwyższeniem cen, uznawał, iż jest ono konieczne. Rekomendował więc przyjęcie wniosku, ponieważ miało to przynieść miastu zyski. Według komentarza poznańskiego dziennika, było to podejście błędne. „Kurjer Poznański” podkreślił jednak, że: „Nauka stoi na stanowisku, że komunikacja nie powinna być przedmiotem spekulacji, zarobku największego, ale przeciwnie powinna być jak najtańsza w imię dobra publicznego”²⁵³. Gazeta pokusiła się też o interesującą konkluzję: „dla czegoś tylko żydzi mają ludzi o najlepszych kwalifikacjach w Radzie? Poznań pod względem nikłej liczby procentowej żydów chętnie wyróżnia się przed innymi miastami ziem polskich. Gospodarczą przewagę mają jednak oni jeszcze, a z posiedzeń Rady miejskiej wnioskować trzeba, że i tam wpływ największy”²⁵⁴.

To właśnie wyżej opisani radni Kirschner i Jaffé najczęściej wdawali się w różnego rodzaju polemiki z polskimi kolegami z rady miejskiej. Jak jednak dowiadujemy się z poznańskiej prasy, w ostatnich miesiącach 1918 roku odpowiedzialnym za zaostrzenie tonu debaty na posiedzeniach był przede wszystkim polski radny, chadek, Zenon Lewandowski. Jak podaje „Dziennik Poznański”, w październiku 1918 roku miał on zabrać głos w sprawie projektu utworzenia urzędu mieszkaniowego, podkreślając między innymi konieczność zatrudnienia w nim urzędników posługujących się językiem polskim. Szybko jednak odszedł od głównego tematu swego wystąpienia i zdecydował się złożyć w języku polskim wyrazy uznania radzie miejskiej Warszawy. W czasie

²⁵¹ „Dziennik Poznański”, 11.02.1916, nr 33 s. 3-4; „Kurjer Poznański”, 11.02.1916, nr 33, s. 8.

²⁵² „Kurjer Poznański”, 23.02.1918, nr 45, s. 2.

²⁵³ „Kurjer Poznański”, 26.06.1918, nr 144, s. 5.

²⁵⁴ „Kurjer Poznański”, 26.06.1918, nr 144, s. 5.

wystąpienia przewodniczący Placzek miał parokrotnie mu przerywać i przywoływać go do porządku, aż w końcu odebrał mu głos, argumentując, że językiem obrad powinien być niemiecki. W sali powstać miało ogromne napięcie, ale, jak zaznaczył „Dziennik Poznański”: „Wystąpienie p. Lewandowskiego oburzyło jeszcze bardzo żywo tylko radnego p. Kirschnera, który żądał wyrzucenia go z sali. (...) Oczywiście wrażenie, jakie zrobiło zajście było bardzo przykre i widocznie ciążyło ono na zgromadzeniu do końca posiedzenia”²⁵⁵.

Zgoła inaczej zajście to zostało przedstawione na łamach „Kurjera Poznańskiego” i „Postępu”. Pierwszy z dzienników, dość nietypowo, rozpoczął sprawozdanie z tego posiedzenia obszernym wprowadzeniem o charakterze publicystycznego komentarza poświęconego sytuacji politycznej w mieście. Nie przebierając w słowach, stwierdzono, że: „Miastem i Radą trzęsą Żydzi [zapis z wielkiej litery w oryginale – KF], choć jest ich zaledwie kilka tysięcy w mieście. (...) Stanowisko Żydów niemieckich wobec Polski dostatecznie znane jest z ich wystąpień w czasie wojny, a świeżo dopiero z głosów niemiecko-żydowskiej prasy”²⁵⁶. Jak podkreślono, epizod, który miał miejsce podczas posiedzenia „jeszcze jaskrawiej oświetlił, jak się Żydzi poznańscy odnoszą do Polaków”²⁵⁷. „Postęp” z kolei w swej relacji dodał, że Lewandowski we wspomnianym przemówieniu na cześć rady miasta Warszawy, która wydać miała ważną odezwę, miał zawołać po polsku: „Niech Bóg błogosławi Waszym dążnościom! Niech żyje Polska, ten najwyższy ideał Polaka!”²⁵⁸. Jak relacjonują „Kurjer Poznański” i „Postęp”, radni niemieccy mieli przyjąć ten emocjonalny okrzyk spokojnie, uznając jednak wystąpienie radnego za nietakt, natomiast „wolnomyślni” przedstawiciele społeczności żydowskiej ponoć „hałasowali i rzucali się, jakoby kto dotknął gniazda szerszeni [...] jakby na dźwięk polskich słów ze skóry chcieli wyskoczyć”²⁵⁹. Polskiego mówcę miał „zaatakować” radny Kirschner, krzyżąc: „Rausschmeissen muss Man ihn!” (Trzeba go wyrzucić!). Przewodniczący Placzek (którego żydowskie pochodzenie „Postęp” zawsze podkreślał), miał się za wszelką cenę starać przerwać wystąpienie polskiego radnego, „blady i drżący ubolewał, że poznańska Rada miejska została sprofanowaną demonstracją polityczną i uniewinniał się, że nie zrozumiał, co p.

²⁵⁵ „Dziennik Poznański”, 18.10.1918, nr 240, s. 2.

²⁵⁶ „Kurjer Poznański”, 18.10.1918, nr 240, s. 2.

²⁵⁷ „Kurjer Poznański”, 18.10.1918, nr 240, s. 2.

²⁵⁸ *Z rady miejskiej*, „Postęp”, 18.10.1918, nr 240, s. 2-3.

²⁵⁹ „Kurjer Poznański”, 18.10.1918, nr 240, s. 2; *Z rady miejskiej*, „Postęp”, 18.10.1918, nr 240, s. 2-3.

Lewandowski mówił po polsku²⁶⁰. „Postęp” i „Kurjer Poznański” wyśmiały te tłumaczenia przypominając, że przewodniczący pochodzi przecież z podpoznańskiego Swarzędza, co według gazet musiało być równoznaczne ze znajomością języka polskiego.

Stwierdzenie to jest o tyle interesujące, że, zgodnie z przedstawioną wcześniej, dominującą w historiografii wizją, poznańscy Żydzi, uznając się za Niemców wyznania mojżeszowego, od lat mieli już nie znać, a przynajmniej nie używać, języka polskiego. Z kolei ówczesni polscy redaktorzy, co jasno wynika z przytoczonych wyżej artykułów, zaskoczeni byli postawą Placzka i tym, że mógł nie rozumieć po polsku bądź zarzucali mu wręcz kłamstwo w tej sprawie. Zaangażowanie, z jakim oba dzienniki relacjonowały, ich zdaniem, skandaliczne zachowanie radnych żydowskich, posłużyć miało, zdaje się, jako argument w antyżydowskiej propagandzie, który mógł mieć na celu utwierdzenie czytelników w przekonaniu, że wrogość Żydów wobec Polaków przerasta wrogość Niemców. Posługując się uogólnieniem, „Kurjer Poznański” i „Postęp” pisały o „spokojnych Niemcach” i „Żydach zachowujących się jak szerszenie”, choć na dobrą sprawę w zajściu – jak wynika z relacji – czynny udział wzięło zaledwie dwóch przedstawicieli społeczności żydowskiej w radzie.

Niecały miesiąc później, na początku listopada 1918 roku, poznańskie gazety donosiły o kolejnym spięciu, które, jak poprzednio, najspokojniej (aczkolwiek już ostrzej niż ostatnio) zrelacjonował „Dziennik Poznański”. Ze sprawozdania tej gazety możemy się dowiedzieć, że nadburmistrz Ernst Wilms miał zabrać głos na posiedzeniu rady, by skomentować przemówienie radnego Lewandowskiego wygłoszone na wiecu wyborczym²⁶¹. Krytyczne opnie radnego na temat „gospodarki żydowskiej w mieście”, Wilms miał nazwać „twierdzeniami przesadzonemi i przekręcaniem faktów”²⁶². Oburzony tezami Lewandowskiego miał się czuć również uznany przez prasę za „przedstawiciela żydów poznańskich”, radny Georg Jaffé, który wystąpienie radnego na wiecu miał nazwać nikczemnym. Gazeta oceniła wystąpienie nadburmistrza i reakcję radnego jako prowokację, co więcej, miała to być „w krótkim czasie już druga prowokacja żydowska w radzie miejskiej skierowana przeciw Polakom”²⁶³.

Więcej szczegółów zajścia poznajemy dzięki sprawozdaniom „Postępu” i

²⁶⁰ *Z rady miejskiej*, „Postęp”, 18.10.1918, nr 240, s. 3.

²⁶¹ *O gospodarce miejskiej*, „Postęp”, 31.10.1918, nr 251, s. 2.

²⁶² „Dziennik Poznański”, 8.11.1918, nr 257, s. 2.

²⁶³ „Dziennik Poznański”, 8.11.1918, nr 257, s. 2.

„Kurjera Poznańskiego”. Pierwszy z wymienionych tytułów, prócz standardowego sprawozdania, zamieścił jeszcze krótką notkę w dziale wiadomości regionalnych, w której redakcja, stwierdziła, że: „W poznańskiej Radzie miejskiej, w której żydzi i hakatyści czują się jeszcze panami, przyszło znów do dyskusji nader żywej (...). Wywołał ją nadburmistrz Wilms, który wystąpił z obroną żydów, niesłusznie rzekomo, atakowanych przez radnego naszego (...)”²⁶⁴. Jak już dalej relacjonował w sprawozdaniu „Postęp”, nadburmistrz Wilms wystąpił „jako wielki obrońca srodze obrażonych żydów, o których p. Lewandowski powiedział, że kilku żydów trzęsie Poznaniem jak pies flakiem”²⁶⁵. Żadna z omawianych gazet nie przytoczyła jednak wypowiedzi nadburmistrza. „Postęp” skupił się na odpowiedzi Lewandowskiego, który miał stwierdzić, że nadburmistrz zawsze był wrogiem Polaków i to stworzona przez niego geografia wyborcza spowodowała, że jest ich tak mało we władzach miejskich. Następnie, jako przykład szkodliwej antypolskiej działalności Żydów, radny miał podać funkcjonowanie zdominowanej przez nich poznańskiej deputacji szkolnej. Mieli oni celowo nie dopuszczać do niej katolików (szczególnie podkreślił tu rolę żydowskiego radnego Heinricha Kirschnera). W wyniku tego, jak zaznaczał Lewandowski, polskie dzieci pozostawały pod szkodliwym wpływem Żydów i protestantów²⁶⁶. Jak dalej relacjonował „Kurjer”, w imieniu żydowskich radnych wystąpił wspomniany już nieraz Georg Jaffé, który miał stwierdzić, że zrzuty stawiane przez Lewandowskiego są niskimi i podłymi, „wywiązała się krótka, lecz dosadna wymiana zdań, raczej słów”²⁶⁷, a „Postęp” dodawał, że reakcja żydowskich radnych miała wywołać wielkie wzburzenie „nawet u Niemców”, a Lewandowski ripostował Jaffému, iż „sam jest nikczemnym, czyny to udowadniają”²⁶⁸. Podobnie jak „Dziennik Poznański”, „Postęp” podkreślał też, że była to już druga „prowokacja żydów przeciw Polakom w Radzie miejskiej”²⁶⁹. Dziennik ten pokusił się jeszcze o komentarz poświęcony rzekomym przyczynom stosunku żydowskich radnych z Poznania do Lewandowskiego. „Zaciętość żydowska przeciw p. Lewandowskiemu stała się tak wielką, bo mają to przekonanie, że gdyby im udało się go zniechęcić, mogliby bezkarnie po dawnemu gospodarzyć”. Może to rodzić podejrzenie, że tylko ten polski radny przejawiał antyżydowską postawę. Dalej jednak

²⁶⁴ *W poznańskiej Radzie miejskiej*, „Postęp”, 8.11.1918, nr 257, s. 3.

²⁶⁵ *Posiedzenie Rady miejskiej*, „Postęp”, 9.11.1918, nr 258, s. 2.

²⁶⁶ *Posiedzenie Rady miejskiej*, „Postęp”, 9.11.1918, nr 258, s. 2.

²⁶⁷ „Kurjer Poznański”, 8.11.1918, nr 257, s. 2.

²⁶⁸ *Posiedzenie Rady miejskiej*, „Postęp”, 9.11.1918, nr 258, s. 2.

²⁶⁹ *Posiedzenie Rady miejskiej*, „Postęp”, 9.11.1918, nr 258, s. 2.

„sprawiedliwie” zaznaczono w sprawozdaniu: „nie wszyscy żydzi podzielają zaciętość i taktkę pp. Kirschnera i Jaffego. Rozsądni żydzi liczą się z opinią i położeniem”²⁷⁰.

Przytoczone przeze mnie przykłady pokazują, że relacje polsko-żydowskie na forum rad miejskich były skomplikowane. Jednak podkreślić należy, że większość z przytoczonych wyżej spięć miała trzech głównych aktorów. Wywoływane były często przez prowokacyjne, agresywne wypowiedzi radnego Zenona Lewandowskiego, ściśle związanego ze środowiskiem „Postępu”, który z kolei ochoczo publikował jego wystąpienia, dorzucając zawsze swoje dodatkowe „trzy grosze” niechęci do Żydów. Z kolei po stronie żydowskiej, jak już zaznaczałam, w różnego rodzaju potyczki słowne najczęściej wdawali się radni Georg Jaffé i Heinrich Kirschner.

Jedną z największych bolączek dla wszystkich mieszkańców Poznańskiego a przez to i dla władz samorządowych były szeroko opisywane przez prasę w czasie I wojny światowej problemy z aprowizacją, które przybierały czasem wymiar napięcia międzywyznaniowego. Stać się tak miało na przykład pod koniec 1916 roku, kiedy na posiedzeniu rady miejskiej w Poznaniu wywiązać się miała, relacjonowana przez wszystkie poczytniejsze dzienniki, dyskusja dotycząca zaopatrywania mieszkańców w masło. Temat wywołany został przez współprzewodniczącego rady Alberta Bussego (Niemca), który podzielił się z zebranymi treścią listu otrzymanego od jednego z mieszkańców (prawdopodobnie również Niemca). Nadawca relacjonował w nim zajście, do jakiego miało dojść w jednym ze sklepów, gdzie pewnej chrześcijance zamiast masła sprzedano podobno smalec, a kupującej po niej Żydówce masło. Według rzekomych wyjaśnień sprzedawcy masło otrzymywać mogli jedynie zapisani na specjalną listę Żydzi. Jak podawała prasa, incydent odbił się szerokim echem w mieście. Urzędnik odpowiedzialny za dystrybucję masła złożyć miał radnym wyjaśnienie, że kiedy w mieście brakowało masła, miejscowy rabin interweniował u niego, przedstawiając listę rodzin żydowskich żyjących ściśle według przepisów rytualnych z prośbą o umożliwienie im zakupu tłuszczu, który mogliby spożywać. Rozwiązanie takie zostało wprowadzone w życie, jednak miało dotyczyć tylko zapisanych już na listę, bez możliwości jej późniejszego uzupełniania. Radny Barth podzielić miał oburzenie autora listu. Zaznaczył, jak informował „Postęp”, iż: „Można było przypuszczać, że i żydzi, uwzględniając stosunki wojenne, będą umieli się odpowiednio zastosować”²⁷¹. Radni Hugo Ehrlich i Heinrich Kirschner doszukać się mieli w tych słowach ukrytej sugestii, która ich zdaniem

²⁷⁰ *Posiedzenie Rady miejskiej*, „Postęp”, 9.11.1918, nr 258, s. 2.

²⁷¹ „Postęp”, 8.12.1916 nr 281., s. 2.

obrażała uczucia Żydów i odpowiedzieli, że „Jeśli państwo uwzględni w obozach dla jeńców mahometan w rozdzielaniu środków żywnościowych, nie potrzeba się oburzać, jeśli to czyni się w mieście z obywatelami-żydami”²⁷². Barth z kolei ripostował, że „jeżeli uwzględni się żydów, należałoby w ten sposób liczyć się także z ludnością katolicką”²⁷³. Słowa te poparł polski radny Stanisław Hoffmann. Relację z posiedzenia poznańskie gazety podsumowały, stwierdzeniem, że według władz miejskich, masła miało nie zabraknąć, choć trzeba było się liczyć ze zmniejszeniem jego dotychczasowej racji. Dyskusję zamknął nadburmistrz Ernst Wilms słowami przytoczonymi przez „Kurjer Poznański”, że „ani dla żydów ani dla katolików wyjątków robić niemożna ponieważ brak odpowiednich zapasów masła (...), zaś przy oddaniu dla garstki żydów starozakonnych rozchodziło się o małą tylko ilość, do której zresztą mieli prawo jak każdy inny”²⁷⁴.

W listopadzie 1918 roku wybuchła w Niemczech rewolucja. Władzę przejmować zaczęły rady robotnicze, żołnierskie i ludowe. Cesarz Wilhelma II abdykował, a w miejsce monarchii wprowadzono republikę. Nowe niemieckie władze podpisały 11 listopada zwieszenie broni. W Poznaniu nastroje rewolucji socjalnej mieszały się z kwestią narodową. „Dziennik Poznański” z przejściem relacjonował atmosferę w mieście, podkreślając, że pierwszy dzień minął spokojnie, bez rozlewu krwi i „bez dysonansów”²⁷⁵. Jak pisano w „Kurjerze Poznańskim”, dla Polaków najważniejszy miał być spokój, do Niemców apelowano, by Polaków „nie drażnili”, natomiast postawa „żydów-hakatystów” miała nie pomagać w rozładowaniu napięcia. „Zuchwałe i wrogie wobec Polaków zachowanie się różnych Jaffów i Kirschnerów w Radzie miejskiej wzburzyć musi do głębi najspokojniejszego człowieka. Sądzymy, że leży w interesie Żydów, aby nie nadużywali tej władzy w mieście jaką im daje jeszcze krzycząco niesprawiedliwy ustrój wyborczy”, komentowała gazeta, przywołując nazwiska dwóch wspomnianych wcześniej żydowskich radnych²⁷⁶.

Mieszana narodowo rada robotników i żołnierzy została utworzona w Poznaniu 11 listopada. Prasa obszernie informowała o innych powstających na terenie Poznańskiego radach robotniczych, żołnierskich i ludowych. Podobnie jak w przypadku rad miejskich skupiano się na ich strukturze narodowościowej, podkreślając, że

²⁷² „Dziennik Poznański”, 8.12.1916, nr 281, s. 5.

²⁷³ „Kurjer Poznański”, 8.12.1916, nr 281, s. 7.

²⁷⁴ „Kurjer Poznański”, 8.12.1916, nr 281, s. 7.

²⁷⁵ *Poznań pod znakiem rewolucji*, „Dziennik Poznański”, 12.11.1918, nr 260, s. 3.

²⁷⁶ *Ruch rewolucyjny w Niemczech*, „Kurjer Poznański”, 09.11.1918, nr 258, s. 1.

praktycznie wszystkie rady miały w swym łonie reprezentantów społeczności polskiej, niemieckiej i żydowskiej²⁷⁷.

Zarówno „Dziennik Poznański”, jak i „Kurjer Poznański” 15 listopada 1918 roku poinformowały czytelników o powołaniu do życia w Poznaniu Żydowskiej Rady Ludowej w celu obrony (według „Dziennika”) bądź żądania (według „Kurjera”) narodowych i osobistych praw Żydów z Poznańskiego. W opublikowanej przez prasę odezwie Rada oferowała pomoc żołnierzom pochodzenia żydowskiego. „Kurjer Poznański” podkreślił, że odezwę wydano w języku niemieckim, ponieważ – jak zaznaczał przy każdej możliwej okazji – w Poznaniu „nie ma Żydów o kulturze polskiej”²⁷⁸. Żydowską Radę Ludową założyli przede wszystkim miejscowi syjoniści. Prowadzili oni ożywioną działalność, organizując pomoc dla współwyznawców, zebrania dla sympatyków ruchu połączone z wykładami jego, nierzadko prominentnych, działaczy.

O jednym z taki spotkań, które odbyło się 20 listopada 1918 roku w sali poznańskiego Ogrodu Zoologicznego, informował „Postęp”. Wystąpił na nim adwokat z Berlina, Alfred Klee, lider ruchu syjonistycznego, bliski współpracownik i przyjaciel Teodora Herzla. Oświadczyć miał on, że Żydzi domagają się od konferencji pokojowej wynagrodzenia za krzywdę, której doznawali przez dwa tysiące lat. „Palestyna ma być znowu ojczyzną narodu żydowskiego. Na to się zgadzają mocarstwa koalicji i w pewnej mierze także mocarstwa centralne”, podawał za mówcą „Postęp”²⁷⁹. Gazeta donosiła, że na zebraniu uchwalono rezolucję: „Zgromadzeni 20 listopada w Poznaniu żydzi w liczbie około tysiąca z miasta Poznania i prowincji przesyłają serdeczne pozdrowienie centralnemu zarządowi syjonistów. Z entuzjazmem zajmują to samo stanowisko, co manifest kopenhaski”²⁸⁰. Informacje te odnosiły się do porozumienia zawartego 28 października 1918 roku między różnymi frakcjami światowego ruchu syjonistycznego. Wydany przez mieszczące się w stolicy Danii Centralne Syjonistyczne Biuro tak zwany manifest kopenhaski zawierał cztery postulaty będące wyrazem wcześniejszych różnych scenariuszy ułożenia życia społeczności żydowskiej po zakończeniu I wojny światowej. Po pierwsze, oczekiwano uznania Palestyny w jej historycznych granicach za siedzibę

²⁷⁷ „Dziennik Poznański”, 20.11.1918, nr 267, s. 3; „Dziennik Bydgoski”, 29.11.1918, nr 272, s. 2; „Dziennik Bydgoski”, 6.12.1918, nr 278, s. 3; „Kurjer Poznański”, 13.11.1918, nr 261, s. 1; „Kurjer Poznański”, 15.11.1918, nr 263, s. 2; „Kurjer Poznański”, 17.11.1918, nr 265, s. 1; „Kurjer Poznański”, 20.11.1918, nr 267, s. 1; „Kurjer Poznański”, 3.12.1918, nr 277, s. 2.

²⁷⁸ „Dziennik Poznański”, 15.11.1918, nr 263, s. 3; „Kurjer Poznański”, 15.11.1918, nr 263, s. 3.

²⁷⁹ *Przywrócenie Palestyny jako ojczyzny żydów*, „Postęp”, 24.11.1918, nr 270, s. 2.

²⁸⁰ *Przywrócenie Palestyny jako ojczyzny żydów*, „Postęp”, 24.11.1918, nr 270, s. 2.

narodową Żydów, następnie przyznania równych praw obywatelskich i politycznych wszystkim ludziom narodowości żydowskiej w krajach ich zamieszkania oraz zapewnienia im autonomii kulturalno-narodowej i – *last but not least* – zagwarantowania Żydom członkostwa w Lidze Narodów²⁸¹.

Dnia 11 listopada doszło w Poznaniu do zmiany na stanowisku nadburmistrza. Niemiec Ernst Wilms został usunięty ze stanowiska, a jego miejsce zajął Polak, prawnik, wieloletni radny miejski Jarogniew Drwęski²⁸². Na poznańskim ratuszu odbyło się zebranie zwołane przez radę robotników i żołnierzy, na które przybyli przedstawiciele różnych organizacji polskich, niemieckich i żydowskich. Jak relacjonowała prasa, zasiadający w radzie Ernst David, socjalista pochodzenia żydowskiego, nakreślił program jej działań na czas przejściowy. Przewodniczący rady miejskiej Placzek (jak już wspomniałam również członek żydowskiej społeczności Poznania) oświadczyć miał, że nieobecny na zebraniu nadburmistrz Wilms ustępuje ze stanowiska oraz w imieniu „obywatelstwa niemieckiego” zwrócił się z prośbą o jego dopuszczenie do współpracy w rozszerzonym komitecie rady robotników i żołnierzy. Taką samą prośbę, a według prasy właściwie już „żądanie”, wniósł syjonista, adwokat Max Kollenscher. „Żydzi nacjonaliści” zgłosili swe prawa narodowe. Zażądać mieli nie tylko osobistego równouprawnienia, ale i narodowego. Na posiedzeniu głos miał zabrać również radny Lewandowski, który – zaskakująco – powołując się na własne wystąpienia – zapewnił, że tak Niemcy, jak i Żydzi mogą (jak zawsze) spodziewać się tolerancji ze strony polskiej²⁸³.

Drwęski jako nowy nadburmistrz w swojej mowie inauguracyjnej na posiedzeniu rady miejskiej podniósł kwestię skomplikowanych stosunków między ludnością żydowską i nieżydowską w Polsce i Poznaniu. Jak wynika z relacji „Dziennika Poznańskiego”, „Kurjera Poznańskiego” i „Postępu”, Drwęski, prezentując swoją wizję rządzenia miastem, wymienił najpilniejsze zadania, ale też skrytykował antypolską działalność militarnej organizacji niemieckiej Heimatschutz i udział w jej szeregach Niemców oraz Żydów. Jednocześnie, podkreślił, że wszyscy mieszkańcy Poznania, bez względu na wyznanie, jak dotąd uczynili wszystko, by w mieście panował spokój, inaczej

²⁸¹ M. Pielka, *Syjonisci Małopolski Zachodniej i Śląska w latach 1918-1939. Szkic z dziejów ruchu ogólnosyjonistycznego w II Rzeczypospolitej*, praca doktorska, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2020, s. 172-175.

²⁸² W. Łazuga, *Znany - nieznanym prezydent Poznania: rzecz o Jarogniewie Drwęskim*, Poznań, 2005; J. Kozłowski, *Wielkopolska pod zaborem pruskim w latach 1815-1918*, Poznań 2006, s. 285.

²⁸³ *Zebranie na ratuszu poznańskim*, „Kurjer Poznański”, 13.11.1918, nr 261, s. 2, *Na ratuszu w Poznaniu*, „Postęp”, 13.11.1918, nr 261, s. 1-2.

niż w Warszawie, gdzie Żydzi mieli zwrócić się przeciwko polskiej władzy²⁸⁴. Stwierdzić miał również: „Czytamy także w gazetach o pogromach żydów w Królestwie Polskiem. Niektórzy żydzi tam się uzbroili i wołają *Precz z Polakami*. Zwracam się do obywateli żydowskich, aby się odsunęli od agitacji antypolskiej uprawianej przez fałszywe pogłoski. Taka agitacja zagraża bowiem spokojnemu współżyciu obywateli różnej narodowości”²⁸⁵. Skierował do poznańskich Żydów apel, by nie wierzyli w te pogłoski rozsiewane przez „interesowne, choć bliżej niezidentyfikowane koła”. Niechęć Polaków z dawnej Kongresówki do Żydów warszawskich wynikać miała z panujących wśród tych ostatnich „sympatii bolszewickich”²⁸⁶.

Wszystkie poznańskie dzienniki podawały, że w odpowiedzi na przemówienie Drwęskiego głos zabrać miał żydowski radny, kupiec Simon Victor, który zadeklarował, że Żydzi z Poznania są dalecy od bolszewizmu i z bolszewizmem w Warszawie nie mają nic wspólnego, podobnie jak nie mają łączności z tamtejszą społecznością żydowską. Co więcej, miał podkreślić, że ludność żydowska Poznańskiego miała zawsze występować przeciw antypolskim ustawom oraz że Żydzi w Poznańskim zawsze „występują lojalnie wobec rządu, do którego należą”, przez co należało rozumieć, że zachowają spokój. Na koniec, podawały wszystkie dzienniki, Victor zwrócić miał się do nowego burmistrza z prośbą o objęcie Żydów opieką²⁸⁷.

W sprawie rzekomego uciemnienia i ucisku innych mieszkańców Poznania przez Polaków głos zabrał wspomniany już radny Landsberg, który za także uznał nie tylko fakt, że radę miejską pozbawiono możliwości wyboru nadburmistrza na dotychczas obowiązujących zasadach, ale też to, iż siedzący obok niego podczas obrad rady miejskiej radny Kirschner musiał opuścić Poznań, ponieważ otrzymał list z pogrozkami („Postęp” w swym sprawozdaniu pisał o kilku takich przypadkach). Jak dalej deklarował radny Landsberg: „To nas niepokoi. Opowiadają, że żydom ma się odebrać pieniądze i ich wyrzucić”, „nigdy nie występowałem wrogo przeciwko Polakom i zawsze mnie bolało, gdy Polaków prześladowano, dlatego proszę o sprawiedliwość”²⁸⁸. Jak wynikało z relacji prasowych, nadburmistrz Dręwski zareagował na te słowa, poniekąd bagatelizując problem, i stwierdził: „Jeżeli nic innego się nie działo, jak to, co powiedział dr Landsberg,

²⁸⁴ „Dziennik Poznański”, 22.11.1918, nr 268, s. 2; „Kurjer Poznański”, 22.11.1918, nr 268, s. 3; „Postęp”, 23.11.1918, nr 269, s. 1-2.

²⁸⁵ „Dziennik Poznański”, 22.11.1918, nr 268, s. 2.

²⁸⁶ „Kurjer Poznański”, 22.11.1918, nr 268, s. 3.

²⁸⁷ „Dziennik Poznański”, 22.11.1918, nr 268, s. 2; „Kurjer Poznański”, 22.11.1918, nr 268, s. 3; „Postęp”, 23.11.1918, nr 269, s. 1-2.

²⁸⁸ „Dziennik Poznański”, 22.11.1918, nr 268, s. 2; „Postęp”, 23.11.1918, nr 269, s. 2.

natenczas nie ma powodu do niepokoju”, a jeśli to wszystko, co może przytoczyć, to należy być wręcz zadowolonym. Anonimowe listy z pogrozkami uznał za „żarty nedorzeczne”, które jednak zasługują na potępienie i wezwał ludność polską, by zaprzestała takich działań. Redakcja „Kurjera Poznańskiego” pokusiła się nawet o komentarz, że ludzie, tacy jak Wilms i Kirschner, musieli raczej uciekać przed wyrzutami własnego sumienia²⁸⁹.

Mimo rewolucyjnej atmosfery rady miejskie funkcjonowały jak wcześniej bez większych zakłóceń, a przebieg ich posiedzeń był w przeważnie spokojny. O ostrzejszej wymianie zdań między radnymi nie omieszkał donieść „Postęp” w grudniu 1918 roku, jeszcze przed wybuchem powstania wielkopolskiego. Jej zarzewiem stała się wypowiedź wielokrotnie wspomnianego radnego Lewandowskiego na temat fatalnej, jego zdaniem, sytuacji katolickich sierot w Poznaniu. Nie otrzymywały one ponoć od miasta tak znaczącego wsparcia finansowego, jakim jego zdaniem cieszyć się mogły sieroty żydowskie (o niemieckich nie wspominał), a ponadto oddawano je pod opiekę niemieckich kolonistów, co prowadzić miało do ich germanizacji. Jak przy tym podkreślił radny, nikt Żydom nie zazdrościł bynajmniej tego, że poznański dom dla żydowskich sierot był wzorem zakładu wychowawczego. Przewodniczący Placzek uznał wystąpienie radnego Lewandowskiego za podburzające. W odpowiedzi na nie głos zabrał radny Landsberg, który stwierdził, że za sytuację polskich sierot w Poznańskim odpowiadają sami Polacy, ponieważ „posiadają zbyt liczny proletariatus, który chce żyć kosztem miasta”, Żydzi natomiast sami utrzymują swoje sieroty. Lewandowski zarzucił Landsbergowi, że najprawdopodobniej nie zna on administracji miejskiej, ponieważ żydowski dom sierot otrzymuje wsparcie od miasta w wysokości 6 tysięcy marek rocznie. Natomiast istnienie liczego polskiego proletariatus uznał za skutek wprowadzenia w życie wszystkich antypolskich praw wyjątkowych, które miały ograniczać możliwości rozwoju społeczeństwa polskiego w porównaniu z możliwościami Niemców i Żydów. Lewandowski uznał więc, że to właśnie Niemcy i Żydzi mieli być odpowiedzialni za ciężką sytuację Polaków (w tym wypadku polskich sierot)²⁹⁰. Jak w przypadku wcześniejszych sporadycznych sprzeczek między polskimi i żydowskimi radnymi, także i w tym wypadku w opublikowanej relacji „Postęp” zaznaczył, że podczas opisanej dyskusji radni niemieccy zachowywali się bardzo taktownie i spokojnie, Żydzi natomiast

²⁸⁹ „Dziennik Poznański”, 22.11.1918, nr 268, s. 2; „Kurjer Poznański”, 22.11.1918, nr 268, s. 3.

²⁹⁰ *Z poznańskiej Rady miejskiej*, „Kurjer Poznański”, 13.12.1918, nr 286, s. 2 *Sprawy polskie w Radzie miejskiej w Poznaniu*, „Postęp”, 14.12.1918, nr 287, s. 2.

„starym zwyczajem urządzali demonstracje, chociaż nikt ich nie zaczepiał”²⁹¹.

W pierwszych dniach grudnia 1918 roku poznańską prasę szczególnie zajmował zorganizowany w Poznaniu Sejm Dzielnicowy, który zgromadził najwybitniejszych przedstawicieli polskiego społeczeństwa z ziem zaboru pruskiego. Przebieg jego posiedzeń był obszernie relacjonowany przez „Dziennik Poznański” i „Kurjer Poznański”. Spośród wielu kwestii, nad którymi pochyłili się obradujący, według relacji prasowych, żadna nie wiązała się bezpośrednio z ludnością żydowską Poznańskiego. Jak wynika z przedrukowanych przez prasę uchwał kończących obrady, Sejm zajął jedynie stanowisko w sprawie oskarżania Polaków o pogromy. W rezolucji podkreślono, że naród polski zawsze traktował przedstawicieli innych narodowości z tolerancją i sprawiedliwością. Te same ideały miały przyświecać mu w nowo powstającym państwie polskim, gdzie mniejszości narodowe miały cieszyć się pełnym równouprawnieniem. Dlatego też, jak przytaczała poznańska prasa, Sejm Dzielnicowy „z głębokim oburzeniem” zaprotestował przeciw antypolskiej kampanii, którą wszcząć miała prasa niemiecka (odmawiająca Polakom prawa do ziem polskich pozostających wciąż pod pruskim panowaniem), a która polegać miała na rozsiewaniu fałszywych wiadomości, jakoby w Polsce istnieć miała zorganizowana akcja przeciw ludności żydowskiej. Kampania ta służyć miała jedynie dyskredytowaniu Polaków w opinii światowej. Sejm Dzielnicowy zwrócił się więc do państw koalicji: „Jeżeli Polska zaledwie zaczynająca się wśród najtrudniejszych warunków organizować, nękana wielką ilością dezertów i olbrzymią masą powracających jeńców rosyjskich, nie zdołała niestety zapobiec, w niektórych miejscowościach napadom, nie skierowanym bynajmniej wyłącznie przeciwko ludności żydowskiej, to jedynie zła wola, może wypadki te, pożałowania godne, przedstawiać jako celową akcję pogromową Narodu Polskiego przeciwko żydom”²⁹².

Kilka dni po zakończeniu obrad Sejmu Dzielnicowego, społeczność niemiecka zorganizowała w Poznaniu narodową manifestację. Jak opisywał „Kurjer Poznański”, miało to być żywiołowe widowisko – „antyteza zachwalanego niemieckiego porządku i ładu”, na którym pokazano rzekomą liczebność i siłę ludności niemieckiej, sprowadzając do miasta kilka tysięcy żołnierzy. Zgromadzeni na tym „zjeździe niemieckim” wysłuchać

²⁹¹ *Sprawy polskie w Radzie miejskiej w Poznaniu*, „Postęp”, 14.12.1918, nr 287, s. 1.

²⁹² *Drugie zebranie Sejmu dzielnicowego*, „Dziennik Poznański”, 6.12.1918, nr 280, s. 1-2; *Dalsze obrady Sejmu Dzielnicowego*, „Kurjer Poznański”, 5.12.1918, nr 279, s. 2; *Polski Sejm Dzielnicowy. Dzień drugi*, „Postęp”, 6.12.1918, nr 280, s. 1.

mogli przemówień niemieckich urzędników, z których wynikało, iż Niemcom grozi wielkie niebezpieczeństwo i narażona na szwank miała być niemiecka narodowość. Dlatego też nie mogli oni godzić się bez sprzeciwu na utratę „swoich stron ojczystych”, czyli Poznańskiego. „Kurjer Poznański” komentował: „Przyłączenie dzielnicy pruskiej do państwa polskiego dla naszych Niemców znaczy tyle, co pozbawienie ich »narodowości«, a owa „narodowość” miała mieć dla nich wymiar bardziej realny niż takie wartości, jak kultura, język, obyczaje i tradycja²⁹³. Jeden z głównych mówców zjazdu, Alfred Hermann – wieloletni funkcjonariusz cenzury wojskowej w Poznaniu, wyrazić miał w jego trakcie swoją opinię na temat poznańskiej społeczności żydowskiej, której większość – według niego – miała wiernie „trzymać się” sprawy niemieckiej. „Nie wątpiliśmy o tem nigdy – komentował jego słowa „Kurjer Poznański”, uznając je jednocześnie za świadectwo prawdy – Wynika to zresztą jasno z zachowania się tutejszych Żydów w radzie miejskiej, wynika konsekwentnie ze stanowiska zajmowanego przez Żydów wszędzie, gdzie zbliżają się do niemieckiego żywiołu. Żydzi są sojusznikami Niemców: są cichymi a nieraz i głośnymi współnikami w interesach niemieckich”²⁹⁴. Hermann dostrzegł zróżnicowanie społeczności żydowskiej wspominając grono syjonistów, stojących na stanowisku „narodowo odrębnym”, czego już jednak poznański dziennik nie podchwycił. Równouprawnienie różnych grup narodowych w myśl też głoszonych na zjeździe miało oznaczać przewagę żywiołu niemieckiego, panowanie niemieckiego urzędnika oraz uprzywilejowanie niemieckiej ludności w mieście i na wsi. „Kurjer Poznański” uznał, że „w takim pojmowaniu »równouprawnienia« sekudnują Hermannom różne Placzk i inne żydy, z bogaczone na koniunkturze antypolskiej”²⁹⁵. Mimo jednak tych otwarcie głoszonych przez niemieckich funkcjonariuszy państwowych i podkreślanych w relacji przez poznański endecki dziennik też o bezwzględnej bliskości Niemców i Żydów, zupełny brak informacji o obecności jakiegokolwiek przedstawiciela społeczności żydowskiej na tak ważnym wydarzeniu, jak omawiany zjazd. Co więcej, dokładnie miesiąc wcześniej ta sama poznańska gazeta podawała informację, iż Georg Cleinow, „osobistość aż nadto dobrze znana u nas wskutek działalności antypolskiej przed wojną i postępowania wrogiego wobec nas”, miał agitować na poznańskiej prowincji wśród niemieckich kolonistów i kazać im zbroić się przeciw radom żołnierzy „składającym się z samych żydów i

²⁹³ *Manifestacja niemiecka w Poznaniu*, „Kurjer Poznański”, 14.12.1918, nr 287, s. 1.

²⁹⁴ Tamże.

²⁹⁵ Tamże.

Polaków”²⁹⁶.

2. Sprawy gospodarcze

Kolejną płaszczyzną kontaktów między ludnością polską i żydowską w Poznańskim, która znajdowała odzwierciedlenie na łamach prasy, była aktywność gospodarcza. Rywalizacja polsko-niemiecko-żydowska w tej dziedzinie była kluczowym zagadnieniem już na kilkadziesiąt lat przed wybuchem wojny. Na konieczny rozwój Polaków i ich konkurencyjność ekonomiczną względem przede wszystkim Niemców, ale też Żydów, uwagę zwracali od początku organiczni, o czym szerzej pisałam już w pierwszym rozdziale. Wyrazem tego podejścia był kilkuczęściowy artykuł opublikowany przez „Dziennik Poznański” w 1916 roku przedstawiający stan przemysłu i handlu Wielkiego Księstwa Poznańskiego przed wojną²⁹⁷. Autor podpisany inicjałem „S.” oparł swoją analizę na wydanej w 1913 roku książce Waldemara Mitscherlicha *Die Ausbreitung der Polen in Preussen*. Skupił się głównie na zaprezentowaniu zmieniającej się struktury narodowościowej osób działających w poszczególnych gałęziach gospodarki, jak również stanu posiadania poszczególnych grup narodowościowych. Badania dotyczyły głównie relacji Polaków i Niemców. Żydów włączono do tych ostatnich, ale w pogłębionych analizach wyodrębniono ich, czyniąc odpowiedzialnymi za spadek sił niemieckich zaangażowanych w przemysł i handel Poznańskiego. Jak wynikało z danych statystycznych przytoczonych w artykule, w okresie od 1882 do 1907 roku Żydzi stracili przeszło połowę z ogólnej swej liczby tak zwanych „pracowników przemysłowych”. Obserwowane „cofanie się” Żydów miało być stałe i we wschodnich prowincjach pruskich wynikać głównie z walki narodowościowej²⁹⁸. Jeszcze bardziej zostało to podkreślone w przypadku handlu, gdzie w latach 1882-1895 Polacy mieli wykazać się ponad 81% przyrostem, Niemcy (z włączeniem Żydów) zaledwie niespełna 12%. Mitscherlich miał stwierdzić, że „przeważnie na ich [Żydów – KF] konto zapisać należy cofnięcie się żywołu niemieckiego. Żydzi bowiem w okresie od 1882 do 1895 cofnęli się w handlu o 925 głów zarobkujących”. Bezwzględnie należało wiązać z emigracją przedstawicieli społeczności żydowskiej poza Poznańskie. Jeszcze

²⁹⁶ „Kurjer Poznański”, 15.11.1918, nr 263, s. 1.

²⁹⁷ S., *Stan przemysłu i handlu w W. Ks. Poznańskim przed wojną*, „Dziennik Poznański”, I nr 192, 24.08.1916, s. 1-2; II nr 193, 25.08.1916, s. 2; III nr 199, 01.09.1916, s. 1-2; IV nr 202, 05.09.1916, s. 5; V nr 208, 12.09.1916, s. 2; VI nr 211, 15.09.1916, s. 2.

²⁹⁸ S., *Stan przemysłu i handlu w W. Ks. Poznańskim przed wojną*, „Dziennik Poznański”, 25.08.1916, nr 193, s. 2.

niekorzystniej dla Żydów przedstawiać się miał stosunek od 1895 do 1907 roku (spadek o 1414 osób)²⁹⁹. Niemiecki ekonomista podkreślił również, że zmniejszenia się liczby Żydów nie można uznać za zwycięstwo Polaków nad Niemcami. Za znaczny ubytek Niemców w handlu, według Mitscherlicha, mieli być więc całkowicie odpowiedzialni Żydzi – „Jeżeli bowiem wyeliminuje się żydów, natenczas Niemcy w okresie od 1882 do 1895 r. wykazują 239 osób przyrostu, a od 1895 do 1907 przyrost wynosi 671 (...). W ogólnym okresie od 1882 do 1907, a więc w przeciągu 25 lat polska warstwa przedsiębiorców zwiększyła się w gałęzi gospodarczej handlu o 80,2%, niemiecka, z wyłączeniem żydów, o 41,9%, razem z żydami o około 18,9%”³⁰⁰.

Choć ta swoista rywalizacja trzech narodowości w zakresie liczebności i stanu posiadania była kluczowym zagadnieniem dla poznańskiej prasy, a więc i zapewne dla mieszkańców Poznańskiego, konieczna była również ich codzienna współpraca, zarówno w czasach pokoju, jak i wojny, czego odzwierciedlenie znaleźć można również na łamach gazet. Sformalizowaną przestrzenią relacji gospodarczych wszystkich grup narodowościowych była ich działalność w ramach poznańskiej Izby Handlowej. Należeli do niej zarówno przedstawiciele społeczności polskiej, na przykład Stefan Cegielski, Stefan Kałamajski, Stanisław Pernaczyński, jak i żydowskiej, między innymi Franz Kantorowicz (przewodniczący Izby w opisywanym okresie), Sally i Nazary Hamburgerowie³⁰¹. Prasa publikowała ważniejsze relacje z jej posiedzeń, poruszające istotne dla mieszkańców kwestie, przebieg wyborów czy też listy nowo wybranych członków Izby. Z relacji wynika, że posiedzenia Izby przebiegały spokojnie, do spięć na tle narodowościowym nie dochodziło, a dyskusje były rzeczowe³⁰².

Już w sierpniu 1914 roku prasa donosiła, że postanowiono założyć w Poznaniu towarzystwo akcyjne, Bank Wojennego Kredytu, w skład którego wejść miało 57 poznańczyków, Niemców, Polaków i Żydów. Wśród nich dzienniki wymieniały nadburmistrza Wilmsa, prezesa Komisji Kolonizacyjnej Hugona van Gansego oraz dyrektorów banków: Kazimierza Hącię (Bank Włociański), Józefa Englicha (Bank Związku Spółek Zarobkowych), Ernsta Michalowsky’ego (Ostbank für Handel und Gewerbe), Ignaza Goldschmidta i Gustava Wolffa, jak również Leo Wegenera, prezesa

²⁹⁹ S., *Stan przemysłu i handlu w W. Ks. Poznańskiem przed wojną*, „Dziennik Poznański”, 12.09.1916, nr 208, s. 2.

³⁰⁰ Tamże.

³⁰¹ „Dziennik Poznański”, 23.01.1915, nr 18, s. 3.

³⁰² „Dziennik Poznański”, 23.01.1915, nr 18, s. 3, *Kandydatury do Izby handlowej*, „Kurjer Poznański”, 7.10.1915, nr 230, s. 3; *Wyniki wyborów do izby handlowej*, „Kurjer Poznański”, 14.10.1915, nr 236, s. 3.

Provinzialverband der deutschen Raiffeisen-Genossenschaften w Poznaniu i Nazarego Kantorowicza, prezesa Izby Handlowej. To przedsięwzięcie miało mieć na celu poprawę poziomu życia poznaniaków na drodze wsparcia kredytowego, niesienie pomocy przede wszystkim drobnym oraz średnim kupcom i przemysłowcom czy po prostu ludziom, których pozbawiono kredytów ze względu na trwającą wojnę³⁰³. Reprezentanci trzech grup narodowościowych Poznańskiego założyli też wspólnie spółkę mającą zajmować się nadzorowaniem przestrzegania przepisów i aprowizacji mieszkańców rejencji poznańskiej w cukier³⁰⁴.

Prasa stosunkowo często porównywała polskich i żydowskich kupców czy przedsiębiorców, a nawet stawiała Żydów za wzór godny (bądź niegodny) naśladowania. W połowie 1916 roku „Praca” zamieściła na swoich łamach artykuł wstępny pod tytułem „Brak ludzi”³⁰⁵. Autor nawiązywał w nim do publikacji „Gazety Grudziądzkiej” poświęconej sytuacji polskiego handlu i przemysłu w zaborze pruskim oraz jej uregulowaniu po wojnie. Najlepszym, choć trudnym do zrealizowania, rozwiązaniem problemów miał być prężny ruch spółdzielczy we wszystkich branżach gospodarki, który zastąpiłby sieci pośredników między wytwórcami i importerami oraz kupcem-detalistą. „Gazeta Grudziądzka” skonstatowała, a poparła ją „Praca”, że były to cele odległe i śmiałe, jednak przy odpowiedniej determinacji, ziszczalne, gdyż na ich drodze nie stały żadne przeszkody materialne, a drzwi do handlu i przemysłu dla każdego były otwarte. „Spójrzmy – pisała „Praca” – na żydów. Nie można chyba powiedzieć, aby oni cieszyli się jakimś osobliwym z jakiej bądź strony poparciem. Owszem walczyć muszą wszędzie z niechęcią i uprzedzeniem, a przecież okazują się silniejsi niż przeciwne im stosunki”³⁰⁶. Społeczność żydowska miała wytworzyć w sobie odpowiednie właściwości pozwalające im wykształcić rzeszę „zdolnych, umiejętnych, obrotnych i pomysłowych kupców i organizatorów (...)”³⁰⁷. Jak podkreśliła redakcja, odwoływano się do przykładu Żydów, nie po to by Polacy mieli ich ślepo naśladować, lecz by zrozumieli, że umiejętności i ciężka praca przynoszą znaczne korzyści. Niestety, według tygodnika, historia tak miała ukształtować polskie społeczeństwo, że słynęło ono z miłości do ziemi i przywiązania do wolności szlacheckich. W myśl kodeksu szlacheckiego, należący do tego stanu nie mogli zajmować się handlem ani rzemiosłem. Zrodziła się u szlachty nawet swego rodzaju

³⁰³ *Bank wojenny*, „Dziennik Poznański”, 3.09.1914, nr 201, s. 3; „Postęp”, 28.08.1914, nr 196, s. 2-3.

³⁰⁴ „Postęp”, 29.10.1916, nr 249, s. 3.

³⁰⁵ *Brak ludzi*, „Praca. Tygodnik polityczny i literacki, ilustrowany”, 21.05.1916, nr 21, s. 1-2.

³⁰⁶ Tamże, s. 1.

³⁰⁷ Tamże.

pogarda do ludzi działających w tych dziedzinach gospodarki.

Na przełomie 1917 i 1918 roku „Kurjer Poznański” opublikował obszerny esej podpisany „Ski”³⁰⁸. Jego autor omówił w nim problemy, jakie we właściwym rozwoju napotykają polskie spółdzielnie kupieckie, tzw. „Rolniki”, które, jego zdaniem, wynikają z wad społeczeństwa polskiego. Za najważniejsze uznał zazdrość i nieżyczliwość wobec innych Polaków, a nie wobec „obcych żywiołów”. Swoją tezę zilustrował w następujący sposób: „Przyszło biedne żydzisko do miasteczka, założyło małe przedsiębiorstwo, przedsiębiorstwo w kilku latach zamieniło się w wielkie przedsiębiorstwo. Żyd kupił posiadłość, rozbudował ją, pozbył się starych chałatów, roztyły, syty wszystkiego, spogląda wyzywająco na tę polską klientelę, która mu pomagała do zdobycia majątku i – rzecz znamienne – nie wzbudza zazdrości i nieżyczliwości”³⁰⁹. Polacy, jak zauważył autor, nie tylko nie popierają „swoich”, ale zazdroszczą im sukcesów i działają na ich szkodę. Podobny los spotykać miał „Rolniki”.

Źródłem tego negatywnego podejścia autor doszukiwał się w przeszłym położeniu chłopów, w „duszy” których po uwłaszczeniu zrodzić się miała mściwość. Taki włościanin, twierdził autor artykułu, „przez wieki całe pod rozkazami ekonomów (...) i innych pańskich urzędników, upadający pod lichwą żydowską, dzisiaj wolny, panem swej własności, musi dać folgę swojej (...) chęci odwetu”³¹⁰. Pierwszym, w którego ów „włościanin” miał wymierzyć ostrze swojej zemsty za rzekome lata wyzyskiwania miał być Żyd. Ten jednak, jak ocenił „Ski”, znosić miał to cierpliwie przez wzgląd na zyski, jakie czerpał z handlowej relacji ze swym „oprawcą”, „gospodarz starał się oszukać żyda, żyd gospodarza”³¹¹. I ten podtrzymywany przez wieki „obyczaj” miał doprowadzić polskich włościan do nieufności wobec ludzi parających się handlem. W ich mniemaniu, jak analizuje autor eseju, Polak-katolik będący kupcem miałby ich tak samo wyzyskiwać jak kupiec żydowski – woleć mieli więc „chodzić do Żyda”, bo wobec drugiego Polaka musieliby się inaczej zachowywać. Stąd też, choć polski handel ciągle się rozwijał, według autora, nie znajdował należnego mu poparcia w polskim społeczeństwie. Podobnie rzecz miała się mieć z „Rolnikami”, do których polscy gospodarze zapisywali się jedynie dla osiągnięcia jednostkowych korzyści, a nie z poczucia patriotyzmu czy solidarności narodowej. Gdy jednak większe zyski mogli mieć ze sprzedaży zboża

³⁰⁸ *O znaczeniu „Rolników”*, „Kurjer Poznański”, 30.12.1917, nr 296, s. 5; 1.01.1918, nr 1, s. 5.

³⁰⁹ *O znaczeniu „Rolników”*, „Kurjer Poznański”, 30.12.1917, nr 296, s. 5.

³¹⁰ Tamże.

³¹¹ *O znaczeniu „Rolników”*, „Kurjer Poznański”, 1.01.1918, nr 1, s. 5.

żydowskiemu kupcowi, czynić to mieli bez wahania³¹². Podobne rozumowanie przedstawione zostało w relacji z walnego zebrania delegatów polskich towarzystw przemysłowych w 1917 roku. Główne zagrożenie dla rozwoju polskiego przemysłu widzieli w zdominowaniu handlu surowcami przez „żydów utytułowanych, doktorów”, którzy opowiadać się mieli za upaństwowieniem surowców i monopolizacją towarów. Rzekomym staraniom, by wszystko szło „po linii przez tych żydów wytyczonej” miałyby się właśnie przeciwstawiać polskie spółki surowcowe³¹³.

Do mitu istnienia swego rodzaju żydowskiej „duszy kupieckiej” nawiązał również jeden z polskich kupców, który zareagował na opublikowany na łamach „Kurjera Poznańskiego” list czytelnika skarżącego się na godziny otwarcia sklepów. Ów kupiec wyjaśnił, że zmuszony jest zamykać swój sklep na półtorej godziny w ciągu dnia, nie dla wygody czy aby nie nadwyręzać zdrowia, co zarzucał niezadowolony klient, ale ponieważ pracuje sam i musi w ciągu dnia zająć się zamówieniami, dostawami czy przelewami. Swoją odpowiedź opatrzył komentarzem: „Może za mało we mnie duszy kupieckiej, ale czemuż ten kupiec nasz ma być na sposób żydowski nieustannie niewolnikiem swoich zysków? ...czemu ideałem kupiectwa mają być tylko żydzi czemu nie mielibyśmy się też wzorować na innych narodach, np. angielskim, u którego czynności kupieckie ujmuje się w pewien ograniczony czas”³¹⁴.

Mało przychylny stosunek do tzw. Żydów polskich miał autor korespondencji z Gniezna. W połowie 1915 roku miał się tam znacznie ożywić handel z okupowanymi przygranicznymi terenami Królestwa Polskiego. Do Gniezna mieli się również przedostawać Żydzi zza kordonu. Jak to relacjonował korespondent: „Spotyka się w mieście naszym liczne typy żydowskie (...), które zagarnęły wyłącznie gałęzie handlu. Żydzi ci zarzucili chałaty w jakich chodzili dotychczas i ani ubiorem ani językiem nie różnią się od naszych współobywateli wyznania mojżeszowego”³¹⁵. Ciekawa to obserwacja, gdyż rodzi pytanie – czy w takim razie to Żydzi z Królestwa Polskiego mówili biegle po niemiecku, którym to przecież – według literatury przedmiotu – Żydzi w Poznańskim mieli się już powszechnie posługiwać. Czy też Żydzi gnieźnieńscy jednak na co dzień porozumiewali się między sobą w jidysz? W świetle przywołanej przeze mnie w rozdziale I relacji z podróży do Poznańskiego opublikowanej w 1880 roku

³¹² Tamże.

³¹³ *Sprawa tworzenia spółek surowcowych*, „Postęp”, 21.06.1917, nr 138, s. 1.

³¹⁴ *W obronie kupiectwa*, „Kurjer Poznański”, 27.11.1914, nr 273, s. 3.

³¹⁵ „Kurjer Poznański”, 13.07.1915, nr 156, s. 3.

na łamach „The Jewish Progress”, w której znajdziemy informację o posługiwaniu się przez poznańskich Żydów właśnie jidysz, jest to całkiem prawdopodobne. Nawet w leżącym na zachodnich rubieżach prowincji Zbąszyniu jeszcze w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku Żydzi, do używanego na co dzień niemieckiego, wtrącali wiele słów z jidysz i hebrajskiego³¹⁶.

Na „szczególne” stosunki w Banku Ludowym w Kępnie zwrócił z kolei uwagę „Postęp”, odwołując się do publikacji tamtejszego „Nowego Przyjaciela Ludu”. Swego rodzaju zarzutem miał być fakt, iż Bank ten udziela kredytów nie tylko Polakom, ale również Niemcom i Żydom. Co więcej, spora ich liczba miała być członkami banku³¹⁷. Ciekawą obserwację również z Kępna w 1917 roku opublikował „Kurjer Poznański”. Jej autor przy okazji rozważań o lokalnych warunkach żywnościowych pokusił się również o ocenę dominującej pozycji w handlu kępińskim Żydów, którzy mieli uzależnić od siebie okolicznych gospodarzy. Owa szczególna relacja prowadzić miała do nadużyć i naginania prawa przez obie strony. Tę charakterystykę żydowskiej społeczności (o dość negatywnym wydźwięku) autor korespondencji przeciwstawił ciepłym i nieodległym wspomnieniom o „słynnych muzykantach żydowskich z Kępna”, którzy jeszcze w początkach XX wieku wędrowali po Wielkim Księstwie Poznańskim. Jak stwierdził autor, „już wówczas byli to ostatni Mohikanie w Księstwie typu Żyda polskiego. Po innych miasteczkach Księstwa nie byłbyś spotkał Żyda w jarmułce, kaftanie i długich butach, w jakich kępińscy muzykanci chodzili. Możliwe, że w Kępnie przechował się ten ubiór odrębny dla bliskości granicy, ale najprawdopodobniej, ponieważ było to miasto z największym procentem żydów”³¹⁸. Autor zauważył, że Żydzi mieszkający w pierwszej dekadzie XX wieku w Kępnie „to nie ci dawniejsi, wszystko handlarze, którym nie chciałoby się włączyć z skrzypcami po Księstwie. Cały handel w Kępnie tkwi w ich ręku, a szczególnie łokciowy”³¹⁹. Stąd też wywijać się miała szczególna relacja między nimi a gospodarzami, którzy kredyt u tychże kupców spłacali w swoich produktach. Podczas wojny ostatecznie gospodarz źle na tym nie wychodził, ale taka praktyka była niezgodna z prawem i uniemożliwiała sprawiedliwy podział żywności. Dlatego landrat kępiński zmuszony był zagrozić kupcom, którzy towary łokciowe sprzedawali jedynie za produkty spożywcze i nie przestrzegali przy tym urzędowych cen maksymalnych, surowymi

³¹⁶ K.A. Makowski, *Sila mitu...*, s. 396.

³¹⁷ „Postęp”, 23.08.1917, nr 190, s. 3.

³¹⁸ „Kurjer Poznański”, 5.08.1917, nr 176, s. 3.

³¹⁹ Tamże.

karami.

Największe poznańskie dzienniki, z mniejszym lub większym obiektywizmem, w krótkich notkach informowały o bankructwach żydowskich firm lub przejściu żydowskich majątków w polskie ręce. Doniesienia te napływały z całej prowincji, na przykład Koronowa, Mosiny, Pleszewa, Strzelna, Szamotuł czy samego Poznania³²⁰. Dzięki nim możemy dowiedzieć się przykładowo, że we wrześniu 1914 roku upadłość swojej firmy ogłosił właściciel „składu towarów białych i wełnianych”, Sally Cohn. Syndykiem masy konkursowej został żydowski kupiec Sally Oelsner, który funkcję tę sprawował często, również w przypadku bankructwa Polaków, na przykład byłego gospodarza Franciszka Lisieckiego³²¹.

3. Edukacja

Ważnym zagadnieniem podnoszonym przez polską prasę w omawianym okresie było szkolnictwo. Głównym zarzutem stawianym pruskiemu systemowi oświaty w Poznańskim była niewłaściwa opieka nad katolickimi uczniami sprawowana przez niekatolicki nadzór szkolny³²². Kluczowym problemem w tym zakresie było zagrożenie, które miało nieść uczęszczanie polskich dzieci do szkół symultанных, których zwolennikami mieli z kolei być Żydzi. Oni sami jednak w większości materiału pojawiają się jedynie na marginesie niemiecko-polskiej rywalizacji na płaszczyźnie edukacji³²³. Jak odnotowano w „Kurjerze Poznańskim”: „Szkoly o uczniach nie tylko różnego wyznania, ale i różnej narodowości, są ze względu na religijne wychowanie i na postępy uczniów, mianowicie gdy nauka zupełnie ignoruje język ojczysty większości dzieci, szkodliwe i krzywdzące, są pedagogicznym absurdum. Gdy zaś w dodatku rozdział personelu nauczycielskiego w nich wykazuje przewagę jednego wyznania na niekorzyść drugiego, są wielką niesprawiedliwością (...)”³²⁴.

W przytoczonym artykule autor oparł się na sprawozdaniu sporządzonym przez poznański magistrat, w którym między innymi podana była statystyka miejskich szkół wraz z frekwencją (z 31 marca 1916 roku). Zestawienie, jak podkreślił, „z ukrytych

³²⁰ Na przykład: „Dziennik Bydgoski”, 24.10.1918, nr 243, s. 3; „Dziennik Poznański”, 1.12.1914, nr 276, s. 3; „Kurjer Poznański”, 3.10.1915, nr 227, s. 3; 12.12.1918, nr 285, s. 3; „Postęp”, 24.10.1916, nr 244, s. 3; 21.12.1918, nr 291, s. 3.

³²¹ „Kurjer Poznański”, 20.04.1917, nr 89, s. 3.

³²² *Przeciw duchowi prawa i zasadzie sprawiedliwości*, „Kurjer Poznański”, 17.03.1918, nr 64, s. 6.

³²³ Tamże; *Rażąca niesprawiedliwość i krzywda*, „Kurjer Poznański”, 29.03.1918, nr 74, s. 5.

³²⁴ *Jak Poznań przeprowadza wyznaniowe równouprawnienie w szkołach miejskich?*, „Kurjer Poznański”, 10.02.1918, nr 34, s. 5-6.

pobudek”, miało nie podawać informacji na temat wyznania i narodowości nauczycieli, a jedynie wyznanie uczniów. Jak więc stwierdził autor, podpisany inicjałami X.N., brakujące dane musiał „na innej drodze zebrać”, nie wyjaśnił, niestety, jak tego dokonał. Stwierdził: „Skądinąd wiemy, że między 503 nauczycielami odnośnie nauczycielkami znajdowało się w dniu 31 marca 1916 r. 315 ewangelików, 18 żydów i 170 katolików. Między 23 530 uczniami było (...) 17 603 uczniów katolickiego wyznania, a tylko 5 653 ewangelickiego i 274 żydów”. Z badań autora wynikać więc miało, że na jednego nauczyciela żydowskiego przypadało 15 uczniów tego wyznania, na 1 ewangelickiego nauczyciela 18, natomiast na 1 katolickiego nauczyciela aż 103 uczniów. W konsekwencji katolicy (w domyśle autora polscy) uczniowie mieli pozostawać pod przemożnym wpływem „innowierców”. W opinii autora, największym zagrożeniem dla uczniów-katolików byli nauczyciele-protestanci, którzy nieraz mieli wcale nie ukrywać swojego wrogiego nastawienia do katolicyzmu i „nienawiści do polskiego języka”. Te postawy bezkrytycznie miały być przejmowane przez uczniów, dla których nauczyciele, według autora, mieli być przecież wzorami do naśladowania. Winnych takiej sytuacji doszukiwał się w instytucjach zarządzających oświatą w Poznańskim, przede wszystkim miejskim inspektoracie szkolnym, deputacji szkolnej oraz magistracie. Podkreślał, że inspektorem szkolnym był ewangelik, w deputacji zasiadało 10 protestantów, 3 katolików („z tych jeden zaprowadził u siebie w domu symultanne stosunki”) i 2 żydów³²⁵. Ostrze takiego rozumowania wymierzone było przede wszystkim w ewangelików utożsamianych z Niemcami, wyznawcom religii mojżeszowej poświęcano mniej uwagi. Pół roku później donosił „Kurjer Poznański”, że przez cały 1917 rok urząd inspektora szkolnego dzierżyło aż 59 protestantów, a tylko 8 katolików. Jak miało wynikać ze struktury narodowej, z 67 posad inspektorów szkolnych przypadać powinno 45 dla katolików, a 22 dla ewangelików. Autor doniesienia nie odniósł się jednak do faktu, iż nie było ani jednego reprezentanta ludności żydowskiej³²⁶.

Podobną analizę, przeprowadził również w odniesieniu do Poznania „Dziennik Bydgoski” na podstawie danych z 1917 roku, również skupiając się przede wszystkim na zagrożeniu płynącym ze strony nauczycieli-ewangelików. Sprawozdanie miejskie miało przynieść informacje, że między 19 971 uczniami było 16 251 katolików, 2616 ewangelików i 74 żydów. Katolicy uczniowie stanowili 81,37%, jednak „z woli

³²⁵ *Jak Poznań przeprowadza wyznaniowe równouprawnienie w szkołach miejskich?*, „Kurjer Poznański”, 10.02.1918, nr 34, s. 5-6.

³²⁶ *Inspekcja szkolna*, „Kurjer Poznański”, 30.08.1918, nr 198, s. 5.

magistratu i deputacji szkolnej” wśród nauczycieli miało być tylko 30% katolików. Gazeta skupiła się na przykładzie jednej ze szkół na przedmieściach Poznania, gdzie nauki pobierać miało 1779 uczniów, w tym 1169 katolików i 610 ewangelików. Przeprowadzone rzekomo przez bliżej nieokreślone osoby „dochodzenia” wykazać miały, iż tamtejszy personel nauczycielski składał się z 15 katolików, 17 ewangelików i 1 żyda. Jak podkreślono w doniesieniu, dla dopełnienia obrazu, dwóch z katolickich nauczycieli wziąć miało ewangeliczki za żony. Rektorem tejże szkoły miał być również ewangelik. Co więcej, 13 nauczycieli zatrudnionych w niej na stałe (7 katolików i 6 ewangelików) zostało zmobilizowanych, a zastąpiło ich 9 ewangeliczek i 1 katoliczka. Spowodowało to, iż opiekę nad 1169 uczniami-katolikami sprawowało 9 katolików, 1 żyd i 20 ewangelików („nieprzychylnie do katolicyzmu i dla polskich właściwości usposobionych”)³²⁷.

Co warto podkreślić, podobnie jak w przypadku aktywności gospodarczej, tak też w edukacji postawa żydowskiej społeczności znów była stawiana przez poznańską prasę za wzór. „Dziennik Poznański” prowadził rozważania na ten temat na podstawie statystyk wyznaniowych uczniów różnego typu szkół Poznańskiego³²⁸. Z roku na rok liczba ewangelickich i żydowski uczniów w bezpłatnych szkołach ludowych miała się zmniejszać przy jednoczesnym wzroście liczby katolików. Źródeł tego zjawiska doszukiwano się w rozbieżnościach położenia ekonomicznego poszczególnych grup narodowościowych, ale przede wszystkim w odmiennym pojmowaniu znaczenia edukacji. „Że najwięcej cenią wiedzę szkolną żydzi, poucza zestawiona z polecenia magistratu poznańskiego frekwencja uczniów wiejskich”, wedle której w 1915 roku wśród 19 452 uczniów szkół bezpłatnych było tylko 86 uczniów żydowskich, a w roku następnym przy wzroście ogólnej liczby do 19 971 uczniów zmniejszyła się jeszcze liczba dzieci żydowskich do 74. Za to w szkołach średnich uczyło się w tym samym roku 172 uczniów żydowskich (z ogólnej liczby 4338). Jak zauważał „Dziennik Poznański”, „uwydatnia się dążność żydów do dania dzieciom lepszego wykształcenia w trzech wyższych szkołach dziewcząt”, gdyż według statystyk z 1916 roku na ogólną liczbę 1403 uczennic, nauki pobierały 182 Żydówki³²⁹. W poznańskiej szkole realnej i gimnazjum Fryderyka Wilhelma żydowscy uczniowie również stanowili znaczny odsetek. Skutki tej datującej się od dawna dbałości Żydów o naukę uwydatniać się miały w ich dominacji w

³²⁷ „Dziennik Bydgoski”, 21.03.1918, nr 66, s. 3.

³²⁸ *Niedocenywanie nauki szkolnej*, „Dziennik Poznański”, 18.05.1918, nr 113, s. 4.

³²⁹ Tamże.

różnych dziedzinach życia publicznego i prywatnego. „Dziennik Poznański” komentował: „Rozpatrzenie się w zawodach, jakim Żydzi tutejsi poświęcają swych synów a jakim nasi rodacy, daje wskazówkę o skutkach cenięcia nauki i przyczynach naszego – ogólnie wzięwszy – niskiego społecznego stanowiska”, Żydzi nie musieli zatrudniać „do swych najniższych posług współwyznawców, bo mają dosyć polskich dziewczyn i polskich parobków. (...) Żydzi przeprowadzają myśl skutecznego popierania talentów z pośród swej młodzieży bez rozgłosu od dawna na szeroką skalę. To też stanęli wysoko”³³⁰.

W podobnym tonie została zaprezentowana przez „Dziennik Poznański” struktura wyznaniowa uczniów szkół średnich w Poznaniu na podstawie sprawozdania miejskiego z 31 marca 1917 roku. Wskazywała ona, iż katolicka, polska młodzież w stosunku do ogólnej liczby Polaków jest słabo reprezentowana. Przyczyniać się do tego miało ogólne położenie ekonomiczne Polaków (szczególnie ważne, gdy dodatkowym problemem stawały się drożące korepetycje potrzebne polskim uczniom ze względu na trudności, jakie miał stwarzać niemiecki jako język wykładowy) oraz brak powszechnego wśród rodziców uświadomienia o pozytywnych następstwach zdobycia przez młodzież jak najlepszych kompetencji i o zadaniach poszczególnych typów szkół. Jak podawała gazeta, w Poznaniu funkcjonowały wówczas 4 szkoły średnie dziewięcioklasowe. Razem uczyło się w nich 1932 katolików, 2228 ewangelików i 172 Żydów. Uznano, iż wśród katolików było jedynie około 1800 Polaków, co w rezultacie dawać miało w sumie aż 2532 uczniów Niemców (zaliczono tu wszystkich ewangelików i Żydów oraz niewielką część katolików). Ta niekorzystna struktura uczniów szkół średnich odbijać się miała na stosunkach gospodarczych między mieszkańcami Poznańskiego³³¹.

Wątek żydowski pojawił się na łamach prasy także w krótkich doniesieniach na temat struktury wyznaniowej szkół oraz wysokości podatku szkolnego z różnych miast regionu. Z Nakła, na przykład, w 1915 roku donoszono, że w miejscowej szkole w semestrze letnim uczyło się 178 ewangelików, 167 katolików i 15 Żydów, w zimowym z kolei już 164 katolików, 150 ewangelików i 10 Żydów. W szkole zatrudnionych było około 20 nauczycieli oraz ksiądz katolicki, pastor ewangelicki i rabin jako nauczyciele religii. W doniesieniu opisano również różne trudności, z którymi w czasie wojny musiała zmagać się szkoła i jej uczniowie (spośród których jeden wyznania mojżeszowego

³³⁰ Tamże.

³³¹ *Poznańskie szkolnictwo ludowe w czasie wojennym (szkoły średnie)*, „Dziennik Poznański”, 20.10.1917, nr 240, s. 2; *Poznańskie szkoły średnie*, „Dziennik Poznański”, 10.03.1918, nr 58, s. 2.

otrzymał wsparcie z „funduszu żydowskiego” w wysokości 14 marek)³³². Z Gniezna informowano, iż poszczególne grupy wyznaniowe ponosiły koszty utrzymania funkcjonujących w mieście szkół wyznaniowych. Z żalem skonstatowano, że ponieważ katolicka szkoła liczyła około 3000, ewangelicka 800, a żydowska – jak podkreślono – 17 uczniów, to też te „ciężary szkolne” były „odpowiednio większe dla katolickiej ludności, niż dla naszych współobywateli ewangelickich i żydowskich”³³³.

Sprawą szkolnictwa zajmował się również wspomniany już wielokrotnie poznański radny, Stanisław Karwowski, marginalnie nawiązując też do wątku żydowskiego. Na posiedzeniu rady miejskiej 28 marca 1917 roku zauważyć miał, że klasy szkół niepłatnych miały być niezwykle przepelnione, szczególnie podczas lekcji religii katolickiej, a sama nauka miała być pozbawiona odpowiedniego nadzoru, ponieważ w poznańskiej deputacji szkolnej zasiadał tylko jeden Polak (podczas gdy – w jego opinii – odpowiednio do struktury narodowościowo-wyznaniowej miasta, powinno być ich przynajmniej ośmiu). W przypadku dwóch pozostałych wyznań oddziały miały być „drobniutkie, (...) pastorzy, odnośnie rabini rozciągają opiekę nad nauką w tym przedmiocie i czuwają nad czystością i wiernością wykładu zgodnie z przepisami odnośnego wyznania”³³⁴.

Przykładem negatywnych skutków kształcenia w szkołach symultанных podnoszonym przez prasę miało być zajście, do którego rzekomo doszło w Poznaniu. Opisał je „Wielkopolanin”, a przedrukował „Dziennik Bydgoski”. Podczas procesji Bożego Ciała na poznańskim Starym Rynku jeden z trójki 15-letnich chłopaków obserwujących wydarzenie na widok celebransa z Najświętszym Sakramentem miał powiedzieć do reszty: „Ty nie bądź głupi, a nie uklęknij!”. To domniemane zajście „Dziennik Bydgoski” skomentował: „Oto skutki polityki w szkole, owoc szkół symultанных, których żydowscy radni trzymają się jak pijany płota”³³⁵.

Negatywnie odnoszono się w poznańskiej prasie do symultannego Związku nauczycieli Wielkiego Księstwa Poznańskiego, organizacji zawodowej nauczycieli szkół ludowych wszystkich wyznań, istniejącej od lat siedemdziesiątych XIX wieku. Ze sprawozdania Związku za rok 1914 wynikało, iż stowarzyszonych w nim było 4600 (z 5368 ogółu) nauczycieli z prowincji poznańskiej, podzielonych na 162 towarzystwa

³³² „Dziennik Bydgoski”, 1.04.1915, nr 76, s. 3.

³³³ „Dziennik Bydgoski”, 13.05.1915, nr 109, s. 3.

³³⁴ *W sprawie stosunków szkolnych w Poznaniu*, „Kurjer Poznański”, 8.04.1917, nr 80, s. 7.

³³⁵ „Dziennik Bydgoski”, 12.06.1918, nr 131, s. 3.

symultanne. Choć głównym zadaniem Związku była walka o poprawę ekonomicznej i społecznej pozycji członków, polska prasa uważała, że organizacja była wykorzystywana politycznie przez władze niemieckie. Ponadto, chociaż w Związku katolicy mieli większość, to kierowali nią protestanci. „Kurjer Poznański” krytycznie wyrażał się o katolickich nauczycielach, którzy należeli do wspomnianych towarzystw symultanych, a przez to i do Związku. Pewien odłam katolików, „nie godząc się na tendencje mieszanych pod względem narodowym zespoleń i nie widząc w nich żadnej korzyści dla szkoły wycofał się z nich lub też wcale do nich nie wstąpił”³³⁶. Mały procent z ogólnej liczby katolickich, nauczycieli z Poznańskiego starszych wiekiem wybrał integrację z kolegami ze Śląska w związku o charakterze wyznaniowym. Tak samo postąpiła część nauczycieli żydowskich³³⁷.

W prasie pisano również o zamykaniu niektórych szkół żydowskich ze względu na niewielką liczbę uczęszczających do nich uczniów, co było skutkiem sukcesywnie zmniejszającej się liczebności społeczności żydowskiej Poznańskiego w ogóle. Choć na szerszą skalę problem ten zaczął się w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości³³⁸, już w lutym 1915 roku poznańska prasa informowała o zamknięciu szkoły żydowskiej w Szubinie, gdyż od lat uczyć się w niej miało 6-7 dzieci. Nauczyciel przeniesiony został do Nakła³³⁹.

4. Dane statystyczne

Kolejnym zagadnieniem, przy omawianiu którego na łamach polskiej prasy w Poznańskim pojawiali się Żydzi, były doniesienia na temat ogólnej liczebności i struktury narodowościowo-wyznaniowej mieszkańców prowincji. Wydaje się jasnym, iż służyć miały one przede wszystkim pokazaniu jak na płaszczyźnie demograficznej wyglądała „rywalizacja” polsko-niemiecka. Wykorzystywano w tym celu dane gromadzone przez różne instytucje państwowe. Konieczne jest tu podkreślenie, że urzędy nie odnotowywały narodowości deklarowanej przez osoby rejestrowane, a jedynie ich wyznanie i język ojczysty. Jak wynika z analizowanych materiałów, przynależność narodową określano na ich podstawie dość swobodnie, w zależności od przyjętych założeń i tez, które chciano udowodnić. Podobną drogą poszła późniejsza historiografia

³³⁶ *Działanie symultanych Tow. nauczycielskich Księstwa*, „Kurjer Poznański”, 9.03.1918, nr 57, s. 7.

³³⁷ Tamże; *Sprawozdanie symultannego Związku nauczycieli Księstwa za r. 1914*, „Dziennik Poznański”, 10.01.1915, nr 7, s. 5.

³³⁸ A. Skupień, *Ludność żydowska...*, s. 214-215.

³³⁹ „Postęp”, 2.02.1915, nr 26, s. 3.

utożsamiająca bezkrytycznie deklarowany w spisach język bądź wyznanie z narodowością. Dane można było (dość swobodnie) interpretować. Jak wynika z analizowanych materiałów prasowych społeczność żydowską traktowano instrumentalnie, arbitralnie włączając ją do narodowości niemieckiej, jedynie na podstawie uznania, iż, na przykład, zadeklarowanie w spisie powszechnym języka niemieckiego jako „Muttersprache” równało się z przynależnością do narodowości niemieckiej. Podobnie, stereotypowo, w Poznańskim wyznawców religii mojżeszowej „przypisano” do narodowości niemieckiej. Zdaje się więc, że dla wielu osób nie stanowiło to problemu, by – w zależności od przyjętych założeń – włączać społeczność żydowską do niemieckiej (na przykład, by zawyżyć liczebność Niemców w Poznańskim).

Na początku 1916 roku „Dziennik Poznański” przedrukował dotyczące Poznańskiego i Prus Zachodnich fragmenty obszernej analizy Józefa Buzka (opublikowane pierwotnie w wiedeńskim „Polen”) prezentującej przyrost ludności na ziemiach polskich w XIX wieku. Jak podano za autorem, w Poznańskim „różnica narodowości kryje się różnicą wyznania”, którą to narodowość określono na podstawie deklarowanego języka. Takie podejście, jak już wspomniałam, było zbyt daleko idącym uproszczeniem i otwierało pole do różnych spekulacji. Według spisu ludności z 1910 roku, którym posiłkował się autor analizy, w Poznańskim, właśnie na podstawie deklarowanej „mowy ojczystej” (z zastanawiającym pominięciem osób deklarujących dwujęzyczność), wśród ewangelików miało być 635 400 Niemców i 9300 Polaków, wśród katolików natomiast 140 900 Niemców i 1 269 100 Polaków. Z kolei wśród wyznawców religii mojżeszowej wyróżniono 26 400 Niemców i, co powinno zaskakiwać, 22 Polaków. Dane te posłużyły do poparcia założenia, że „można, nie popełniając większych błędów, przedstawić rozwój ludności polskiej (...) na mocy statystyki wyznaniowej”³⁴⁰.

Dalej w artykule, skupiając się już na strukturze wyznaniowej, przedstawiono wyliczenia związane z emigracją. Wynikało z nich, że Żydzi zaczęli masowo opuszczać Poznańskie od 1848 roku, wyjeżdżając do zachodnich prowincji Prus (choć w istocie już od lat trzydziestych XIX wieku również do Anglii czy USA)³⁴¹. Po roku 1860 emigracja ludności ewangelickiej miała znacznie przewyższać emigrację ludności katolickiej. Później dopiero rozpocząć się miała na większą skalę również emigracja ludności

³⁴⁰ Przyrost ludności w krajach polskich w XIX stuleciu, „Dziennik Poznański”, 23.01.1916, nr 18, s. 5.

³⁴¹ D. Prasałowicz, K.A. Makowski, A.A. Zięba, *Mechanizmy zamorskich migracji łańcuchowych w XIX wieku: Polacy, Niemcy, Żydzi, Rusini. Zarys problemu*, Kraków 2004, s. 78-79.

katolickiej, równoważona jednak przez przyrost naturalny. W rezultacie tych procesów w 1910 roku 67,7% ludności Poznańskiego miało być katolikami, czyli o 5,2 punktu procentowego więcej aniżeli w 1867 roku. Natomiast liczba ewangelików zmniejszyła się do 31% (mniej o 2,1%), a żydów do 1,3% (z 4,3% w 1867 i 6,3% w 1816 roku). Jak stwierdzono w artykule, najmniejsza liczba urodzeń występowała wśród społeczności żydowskiej i, mimo małej śmiertelności, jej przyrost naturalny pozostawał w Poznaniu „minimalny”³⁴².

W 1917 roku „Dziennik Poznański” przedstawił zestawienie urodzeń, ślubów i zgonów w Poznaniu na podstawie danych miejskiego urzędu statystycznego z okresu od 1 kwietnia 1915 do 31 marca 1916 roku. Wynikało z niego, że na świat przyszło 2121 dzieci katolickich rodziców, 780 protestanckich i 52 żydowskich. Z mieszanych związków katolicko-protestanckich urodziło się 111 dzieci, natomiast z protestancko-żydowskich 3. Katoliczki urodziły ponadto 521 dzieci nieślubnych, protestantki 141, a żydówki 5. W analizowanym w doniesieniu okresie zawarto w Poznaniu 448 ślubów katolickich, 190 protestanckich i 11 żydowskich. Z tego za narodowościowo polskie uznano 413 ślubów, niemieckie 250, natomiast za mieszane 52. W tej ostatniej grupie wyróżniono 19 małżeństw katolików z protestantkami, 46 protestantów z katoliczkami, 1 żyda z katoliczką, a pod kątem narodowym: 9 Polaków z Niemkami, 42 Niemców z Polkami i 1 Niemiec z przedstawicielką innej narodowości. Przez omawiany rok zmarło w Poznaniu 2179 katolików, 763 protestantów, 83 żydów oraz 12 osób nieokreślonego wyznania³⁴³. Przedstawione wyżej dane potwierdzają zawarte w literaturze przedmiotu tezy o rzadkości z jaką przedstawiciele społeczności żydowskiej wchodzili w związki z wyznawcami innych religii³⁴⁴. Podkreślić warto również, że z przedstawionych danych wynika, iż zdarzały się nie tylko związki małżeńskie żydowsko-protestanckie, ale i żydowsko-katolickie o czym już raczej w historiografii nie pisano.

Gdy to Żydzi, nie Niemcy, mieli być przedstawieni jako główne zagrożenie dla polskiej społeczności Poznańskiego, prasa, analizując dane statystyczne, skupiała się już jedynie na strukturze wyznaniowej. Tak było na przykład w artykule „Postępu” z początku 1918 roku. Pod przyciągającym uwagę tytułem „Zastraszające liczby”.

³⁴² *Przyrost ludności w krajach polskich w XIX stuleciu*, „Dziennik Poznański”, 23.01.1916, nr 18, s. 5, 26.01.1916, nr 20, s. 1; Dane te potwierdziły wyniki badań zawarte w D. Prasałowicz, K.A. Makowski, A.A. Zięba, *Mechanizmy zamorskich...*

³⁴³ *Ze statystyki miasta Poznania*, „Dziennik Poznański”, 06.04.1917, nr 79, s. 3; 26.04.1917, nr 94, s. 2; „Kurjer Poznański”, 13.04.1917, nr 83, s. 2.

³⁴⁴ K. Filipowska, *Rodzina żydowska w Wolsztynie w latach 1875-1914 na podstawie akt stanu cywilnego*, „Kwartalnik Historii Żydów”, 2014, nr 2 (250), s. 414-415.

Anonimowy autor przedstawił w nim wyniki swojej analizy tygodniowego biuletynu poznańskiego wydziału statystycznego. W omawianym tygodniu miało się urodzić w Poznaniu 83 dzieci chrześcijańskich, a 168 żydowskich (więcej o 85). W tym samym czasie zmarło 100 dzieci chrześcijańskich, zaś 68 żydowskich (mniej o 32). W obu wypadkach „korzyść” była po stronie Żydów, co więcej, podobne liczby wykazywać miał każdy niemal biuletyn tygodniowy. Autor w dramatycznym tonie skonstatował, iż „dzieci chrześcijańskie mrą, mrą gromadnie, a ilość ich zmniejsza się znacznie. (...) Ratujmy więc dzieci nasze od zagłady, chrońmy je od śmierci”³⁴⁵. Ten alarmujący artykuł był dość zaskakujący, zwłaszcza w zestawieniu z innymi doniesieniami o malejącym odsetku Żydów w Poznańskiem, na przykład z Pobiedzisk czy Ostrowa Wielkopolskiego³⁴⁶. Co więcej, wręcz nieprawdopodobnym wydaje się, by liczby w nim przedstawione znajdowały odzwierciedlenie w rzeczywistości, jeśli ogólna liczba Żydów w Poznaniu sięgała wówczas około 5 000.

5. Sprawy wewnątrzżydowskie w czasie I wojny

Opisane dotąd zagadnienia poruszane przez poznańską prasę związane były przede wszystkim z płaszczyznami, na których dochodziło do kontaktów Polaków i Żydów, w zrozumiały więc sposób budziły zainteresowanie polskich czytelników. Podobne zainteresowanie wywoływały też przeróżne doniesienia dotyczące życia wewnętrznego miejscowych gmin żydowskich lub wręcz życia prywatnego jej członków wcale nierzadko publikowane przez poznańską prasę. Jak wynika z doniesień, wojenne problemy z aprowizacją miały być szczególnie uciążliwe dla religijnych Żydów, którzy przestrzegali nakazów koszerności (co poruszone zostało już we wspomnianych relacjach z posiedzenia poznańskiej rady miejskiej, na którym omawiano problemy z zaopatrzeniem w masło). Poznańskie dzienniki opisywały również starania organizacji Nationaler Frauendienst, dzięki którym otwarto w Poznaniu kuchnię koszerną prowadzoną przez żydowskie stowarzyszenie Frauenhilfe. Jak informowano, codziennie u zbiegu ulic Szewskiej i Stawnej miały być wydawane posiłki koszerne od 11:30 do 14:00. Co warto podkreślić, w cenie 60 fenigów za porcję, nabywać mogły je również „osoby wyznania niemojżeszowego” z zastrzeżeniem, że spożyją je w domu³⁴⁷. Bez względu na wyznanie potrzebujących – jak podkreślała prasa – miało być przekazywane

³⁴⁵ *Zastraszające liczby*, „Postęp”, 12.01.1918, nr 10, s. 2.

³⁴⁶ „Dziennik Poznański”, 22.07.1915, nr 164, s. 3, „Kurjer Poznański”, 01.01.1918, nr 1, s. 3.

³⁴⁷ „Dziennik Poznański”, 7.02.1917, nr 29, s. 3.

wsparcie finansowe od żydowskich darczyńców i fundacji. Niejednokrotnie ogłaszano na łamach poznańskich dzienników, że można zwracać się o pomoc na przykład do Eduard und Amalia Ephraim Stiftung bądź po zasiłki z zapisu zmarłego kupca poznańskiego Juliusa Alporta³⁴⁸. W 1916 roku „Dziennik Poznański” i „Kurjer Poznański” informowały, że gmina żydowska z Poznania z okazji urodzin cesarza miała ofiarować ponad 3150 marek zebranych składek na rzecz wydziału opieki nad inwalidami wojennymi dla rannych żołnierzy z poznańskich pułków³⁴⁹. Warto tu też dodać, że niezmiennie – o czym pisał „Postęp” – także w czasie wojny, Polacy mogli liczyć na opiekę w poznańskim szpitalu żydowskim, do którego na przykład trafił po wypadku w pracy Stefan Traszewski, chłopiec zatrudniony w fabryce cholewek firmy Sieburth i synowie³⁵⁰.

Na łamach polskiej prasy pojawiły się również wzmianki przedstawiające zaangażowanie poznańskich Żydów w opiekę nad rosyjskimi jeńcami wyznania mojżeszowego. Już we wrześniu 1914 roku „Postęp” informował o śmierci jednego z nich, którego gmina żydowska z Rogoźna pochowała na własny koszt na tamtejszym cmentarzu żydowskim zgodnie z rytuałami³⁵¹. W prasie szeroko opisywano, że choć jeńców wojennych w Niemczech nie wolno było – pod groźbą kary – gościć ani obdarowywać, a sądy za tego rodzaju działania wydawały wyroki, nieraz nawet bardzo surowe, to gmina żydowska w Lesznie zaprosiła trzech jeńców na święto żydowskiego Nowego Roku. Ugoszczono ich, modlono się wspólnie w leszczyńskiej bóżnicy i dopiero na drugi dzień odwieziono do obozu³⁵². Dość żartobliwie stosunek Żydów do władz państwowych zaprezentować chciał „Kurjer Poznański”, który w październiku 1914 roku zamieścił pod przewrotnym tytułem *Żydowski patriotyzm* informację o rozważanym rzekomo w poznańskich żydowskich kręgach prawniczych pomysłe domagania się od państwa odszkodowania za „uszkodzenia cielesne” poniesione w wyniku wojny. Impulsem do tych rozważań miał stać się przypadek zranienia wskutek działań zbrojnych jednego z miejscowych adwokatów³⁵³.

W analizowanej prasie stosunkowo dużo uwagi poświęcano gminie żydowskiej

³⁴⁸ „Dziennik Poznański”, 28.11.1915, nr 273, s. 3; 30.01.1916, nr 24, s. 3; „Kurjer Poznański”, 30.01.1916, nr 24, s. 3; „Postęp”, 19.09.1915, nr 215, s. 3.

³⁴⁹ „Dziennik Poznański”, 30.01.1916, nr 24, s. 3; „Kurjer Poznański”, 30.01.1916, nr 24, s. 3.

³⁵⁰ „Postęp”, 7.04.1916, nr 81, s. 3.

³⁵¹ „Postęp”, 19.09.1914, nr 215, s. 3.

³⁵² „Postęp”, 23.09.1915, nr 218, s. 3; „Dziennik Bydgoski”, 25.09.1915, nr 206, s. 3; „Kurjer Poznański”, 26.09.1915, nr 221, s. 7.

³⁵³ „Kurjer Poznański”, 31.10.1914, nr 251, s. 3; „Dziennik Kujawski”, 4.11.1914, nr 253, s. 3.

z Pobiedzisk. Szczególnie intrygujący dla niej wydawał się być fakt wybudowania tam nowej bóżnicy. Choć budynek miał być mniejszy od rozebranego, to wygląd jego miał być „wcale niezły”. Jak podkreślono w 1915 roku, „obecnie tutejsza gmina żydowska składa się z siedemnastu rodzin, ale są w tej garstce ludzie bogaci, nawet milionerzy”³⁵⁴. Na wznowienie budowy niewielka bądź co bądź społeczność żydowska Pobiedzisk mogła sobie pozwolić, gdyż jej przedstawiciele – według doniesień prasowych – mieli dorobić się znacznych majątków na wojnie, „naturalnie daleko od rowów strzeleckich”. Jak donosił lokalny korespondent „Kurjera Poznańskiego”: „miasto nasze miało dawniej jeszcze więcej bogaczy mojżeszowego wyznania, ale z chwilą gdy w okolicy wzmagać się zaczęła kolonizacja [niemiecka – K.F.], wielu opuściło strony rodzinne, gdzie im widocznie zabrakło wdzięcznego pola do złotych interesów. Wtedy to porzucili miasto nasze Bermann, Kraynowie, Hermann, Wreszliński, Flatow i wielu innych”³⁵⁵. Warto podkreślić, że to jedyne doniesienie, w którym Żydów analizowana przez mnie prasą określiła mianem „obywateli niemieckich wyznania mojżeszowego”. Ta relacja „Kurjera Poznańskiego”, przedrukowana przez „Postęp”, miała negatywny wydźwięk, starała się przedstawić żydowską społeczność Pobiedzisk jako nad wyraz bogatą grupę dorobkiewiczów i wyczyszczeni³⁵⁶. Inaczej sytuację przedstawił „Dziennik Poznański”. Skupił się na zmniejszeniu się liczebności gminy żydowskiej w Pobiedziskach i również podkreślił, że przyczyną tego miała być działalność Komisji Kolonizacyjnej, która spowodowała, iż „zarobkowość ich ogromnie zmalała i zaczęli opuszczać Pobiedziska, podobnie jak inne miasta Wielkiego Księstwa Poznańskiego”, a o nowej bóżnicy wspominał jedynie przy okazji³⁵⁷.

Część polskiej prasy w Poznaniu wyrażała dość nieprzychylny stosunek do miejscowych bogatych Żydów, którzy zdecydowali się opuścić te ziemie. Konkretny przypadek – Jakoba Rotholza ze wspomnianych Pobiedzisk – prezentował w 1916 roku „Kurjer Poznański”, nazywając go kolejnym, który „opuścił ziemię »obiecana«”. W czasie trwającego dwie dekady pobytu w miasteczku, miał on dorobić się na handlu zbożem, sprzedaży majątków i pożyczaniu pieniędzy, po czym wyprowadzić się do Drezna³⁵⁸. O wiele bardziej negatywny wydźwięk miało doniesienie „Postępu” z końca 1918 roku na temat, Bernharda Schwersenza, niechlubnej pamięci „przeinaczyciela” (jak

³⁵⁴ „Kurjer Poznański”, 18.07.1915, nr 161, s. 7.

³⁵⁵ Tamże.

³⁵⁶ „Postęp”, 20.07.1915, nr 162, s. 3.

³⁵⁷ „Dziennik Poznański”, 22.07.1915, nr 164, s. 3.

³⁵⁸ „Kurjer Poznański”, 11.05.1916, nr 107, s. 2.

go określiła gazeta) nazwy Inowrocław na Hohensalza. Dziennik zauważył, że ten żydowski przedsiębiorca miał w pośpiechu wyprzedawać swój majątek (liczne domy i grunty). W ocenie gazety kierować miała nim ostrożność – „zaleta dobrego kupca, szczególnie żydowskiego. A pan Schwersenz jest dobrym geszefciarzem i czuje, jak wiatr wieje. Rozumiemy, że wiatr polski nie jest mu miły”³⁵⁹. Ten wiatr miał przynieść koniec rzekomych „żydowskich rządów”. Co więcej, podkreślano w doniesieniu, że społeczność żydowska miała starać się pozyskać przychylność Polaków oddając im część miejsc w radzie miejskiej – „Prawdziwie po żydowsku. Sądzą, że Polacy zadowolą się ochłapem praw, gdy według prawa i sprawiedliwości należy się nam nie kilka, ale przeważającą większość krzeseł. Próżne tedy wysiłki żydowskie”³⁶⁰.

Osobną grupę doniesień prasowych stanowiły nekrologi i wspomnienia pośmiertne bardziej lub mniej znanych członków żydowskiej społeczności regionu zamieszczane w gazetach przez bliskich bądź współpracowników zmarłych. Wśród nich znajdowały się osobistości wybitne i powszechnie znane, jak i zupełnie anonimowi reprezentanci społeczności żydowskiej. Warto tu już na początku zauważyć, że istnienie takiego materiału w polskiej prasie ma szczególne znaczenie i świadczy dobitnie o istniejących jednak relacjach między społecznością polską i żydowską Poznańskiego. Przede wszystkim stwierdzić należy, że byli Żydzi, którzy uznali za stosowne poinformować o śmierci Żyda w polskiej gazecie. Byli Polacy, którzy pisali wspomnienia po zmarłych Żydach w polskiej gazecie. I w końcu były polskie gazety, które publikowały nekrologi i wspomnienia od Żydów i o Żydach, gdyż wiedziały, że zainteresuje to ich czytelników.

„Dziennik Poznański” obszernie pisał o śmierci dra Józef Pauly’ego, tajnego radcy zdrowia, wieloletniego naczelnego lekarza w poznańskim lazarecie miejskim, który zmarł pod koniec 1916 roku w wieku 73 lat³⁶¹. Z kolei „Kurjer Poznański” informował na początku 1917 roku, że odszedł w wieku 75 lat tajny radca handlowy Michael Herz, przez blisko 20 lat przewodniczący poznańskiej Izby Handlowej, honorowy obywatel Poznania³⁶². Wiele miejsca w poznańskiej prasie poświęcono śmierci przedsiębiorcy Rudolfa Petersdorfa, o którego działalności pisałam już wcześniej, a który zmarł w sierpniu 1919 roku we Wrocławiu. „Dziennik Poznański” i „Kurjer Poznański”

³⁵⁹ „Kurjer Poznański”, 10.11.1918, nr 259, s. 5; „Postęp”, 10.11.1918, nr 259, s. 3.

³⁶⁰ „Postęp”, 10.11.1918, nr 259, s. 3.

³⁶¹ „Dziennik Poznański”, 10.11.1916, nr 258, s. 3.

³⁶² „Kurjer Poznański”, 25.03.1917, nr 69, s. 2.

opublikowały obszerne nekrologi, w których rada nadzorcza i dyrekcja należącego do Petersdorfa Towarzystwa Akcyjnego „Dom Konfekcyjny” oraz jego pracownicy wspominali, iż „przez nieustrudzoną działalność, niezrównaną pracowitość, żelazną energię, bystry i przenikliwy rozum powiodło się [mu] własną siłą stworzyć z najmniejszych początków w ciągu ćwierć wieku jedno z największych i najbardziej uznanych przedsiębiorstw tej dzielnicy. Geniusz kupiecki, który mógłby społeczeństwu oddać jeszcze wielkie usługi, zgasł za wcześnie”³⁶³. Personel kupiecki i techniczny dodawał od siebie, że Petersdorf był „dobrym szefem, mądrym doradcą, kupieckim nauczycielem bez porównania (...). Jego wysoce kupieckie przymioty, dające Mu możliwość prowadzenia wielkiego przedsiębiorstwa i wysuwające Go na pioniera stanu kupieckiego, przyświecać nam będą jako godny naśladowania wzór”³⁶⁴.

Podobnie na łamach „Dziennika Poznańskiego” i „Kurjera Poznańskiego” pisano w nekrologach Josefa Kantorowicza, zmarłego w Berlinie współzałożyciela i przewodniczącego Rady Nadzorczej Towarzystwa Akcyjnego Hartwig Kantorowicz. Cechujący się „wielkimi zdolnościami wielostronnymi wiadomościami i obfitem doświadczeniem” Kantorowicz miał „wspomagać swoich pracowników nieustanną pilnością i zainteresowaniem, czym przyczynił się do prosperowania i rozkwitu przedsiębiorstwa”³⁶⁵. Jak napisali jego pracownicy był też „sprawiedliwym i dobrym przełożonym, służył nam zawsze radą i pomocą. Był nam wzorem ofiarnego wypełniania obowiązków. Swoją kupiecką umiejętnością oświecał nas przykładem i czynem”³⁶⁶. Poznańscy adwokaci na początku stycznia 1920 roku żegnali swojego kolegę, radcę sprawiedliwości, dra Felixa Kaempfera, zmarłego w Berlinie adwokata i notariusza, przez 25 lat członka poznańskiej izby adwokackiej. W zamieszczonym na łamach „Kurjera Poznańskiego” nekrologu wspominali, iż „wyposażony w nadzwyczajną wiedzę, spełniał zmarły rzetelnie i sumiennie swe czynności adwokackie (...), był chlubą stanu adwokackiego”³⁶⁷.

Ponadto w 1915 roku w „Dzienniku Poznańskim” i „Kurjerze Poznańskim” pojawiały się doniesienia o samobójstwach członków społeczności żydowskiej Poznańskiego. „Sługa” gminy żydowskiej we Wschowie, Moryc Wolffs, odebrał sobie

³⁶³ „Dziennik Poznański”, 13.08.1919, nr 185, s. 4; „Kurjer Poznański”, 12.08.1919, nr 184, s. 4.

³⁶⁴ „Kurjer Poznański”, 12.08.1919, nr 184, s. 4.

³⁶⁵ „Dziennik Poznański”, 14.02.1919, nr 37, s. 4; „Kurjer Poznański”, 13.02.1919, nr 36, s. 4.

³⁶⁶ „Kurjer Poznański”, 13.02.1919, nr 36, s. 4.

³⁶⁷ „Kurjer Poznański”, 25.01.1920, nr 1, s. 3.

życie „z rozpaczy”, kilka dni po śmierci żony³⁶⁸. Rzekomo umyślnie – według „Kurjera Poznańskiego” i „Postępu” – utopić miała się mieszkanka Pobiedzisk, Żydówka nazwiskiem Markus. Miała około 50 lat, była panną i mieszkała ze swoją matką. Obie zajmowały się szyciem, a ponadto córka pomagała współwyznawcom w składach łokciowych. Jej ciało wyłowiono z jeziora Dobre³⁶⁹.

Analizowana prasa donosiła także o różnych wypadkach i przestępstwach, których Żydzi byli ofiarami, w tym o pożarach (jak ten w Międzyrzeczu, gdzie na żydowskim cmentarzu spalił się stóg siana i kilka starych drewnianych nagrobków) czy kradzieżach³⁷⁰. Echem w poznańskiej prasie odbiła się również zagadkowa śmierć Georga Lipschütza, właściciela młyna w podpoznańskich Ratajach. Jego ciało zostało znalezione przy torach kolejowych na trasie Poznań-Zbąszyń na początku 1917 roku. Nie znaleziono przy nim torby podręcznej, portfela ani zegarka. Toczące się kilka miesięcy śledztwo nie dało rezultatów. Uznano, że najprawdopodobniej było to zabójstwo na tle rabunkowym³⁷¹. Dzienniki skwapliwie publikowała również różne informacje o wykroczeniach i przestępstwach, których mieli się dopuścić Żydzi w Poznańskiem. Głodny sensacji „Postęp” ekspresyjnie opisywał zajście, do którego doszło w Gnieźnie, gdzie „mściwa żydówka”, ukryta pod inicjałem L., z niepodanych, niestety, powodów, miała wylać na głowę swojej służącej gotujące się przypalone powidła³⁷². W 1918 roku z kolei „Kurjer Poznański” pisał o skazaniu grupy Żydów, która przez kilka lat miała dokonywać różnych kradzieży na kolei³⁷³.

6. Ogłoszenia prasowe i reklamy

Podczas analizy materiałów publikowanych przez poznańską prasę w powiązaniu z lokalną społecznością żydowską moją uwagę przykuły publikowane w gazetach reklamy i ogłoszenia. Po chwilowym regresie obecności reklam na łamach polskiej prasy z Poznańskiego w pierwszym okresie wojny, przedsiębiorcy czy kupcy wrócili do reklamowania swoich usług. Jeśli w późniejszym okresie trwania wojny zdarzały się ponownie momenty spadku liczby publikowanych ogłoszeń, wynikały one

³⁶⁸ „Kurjer Poznański”, 1.12.1915, nr 275, s. 3; „Dziennik Poznański”, 04.12.1915, nr 278, s. 3.

³⁶⁹ „Kurjer Poznański”, 28.06.1915, nr 145, s. 3; „Postęp”, 1.07.1915, nr 146, s. 3.

³⁷⁰ „Kurjer Poznański”, 13.06.1915, nr 132, s. 3; „Postęp”, 18.05.1915, nr 111, s. 3, 27.01.1917, nr 21, s. 3; „Dziennik Bydgoski”, 20.06.1918, nr 138, s. 3.

³⁷¹ „Postęp”, 2.03.1917, nr 42, s. 3; 4.03.1917, nr 51, s. 3; „Dziennik Poznański”, 27.05.1917, nr 119, s. 3.

³⁷² „Postęp”, 1.10.1916, nr 225, s. 2.

³⁷³ „Kurjer Poznański”, 20.07.1918, nr 164, s. 3.

głównie z trudności, z jakimi musiały borykać się same wydawnictwa (na przykład przy zakupie papieru). Uznałam, iż kwestia żydowskich reklamo- i ogłoszeniodawców zasługuje na odrębne potraktowanie, przede wszystkim, dlatego że promowanie żydowskich przedsiębiorstwo na łamach polskich gazet wyraźnie kłóciło się z przyjmowaną oficjalnie przez Polaków doktryną „swój do swego”. Co więcej, stało to w sprzeczności z głoszona przez ówczesną publicystykę, a potem przez historiografię tezą o powszechnym sukcesie tegoż sloganu, skutkującym bojkotem ekonomicznym Żydów w Poznaniu.

Na początku 1916 roku „Postęp” opublikował krótką, acz interesującą notę, w której postawił pytanie: „Czy kupcy mają podczas wojny zamieszczać ogłoszenia w gazetach?”³⁷⁴. Niejako w odpowiedzi na tak postawiony problem przytoczył oświadczenie jednej z większych poznańskich firm żydowskich (niestety nie podając której). W oświadczeniu tym możemy przeczytać, że „jest ogłaszanie w gazetach tak ważnym dla kupca, jak pieniądze i amunicja dla sztabu generalnego w polu. (...) Kto ma duży obrót a unika wszelkiej reklamy, dlatego, że sądzi, iż zaoszczędzi pieniędzy, oszukuje sam siebie. Następstwa tego krótkowidztwa mogą dla kupca mieć fatalne następstwa”³⁷⁵. Jak stanowczo podsumował „Postęp”, oświadczenie to powinno stać się wzorem postępowania dla polskich kupców. W omawianym okresie na łamach analizowanej prasy ukazało się 235 ogłoszeń i reklam kupców i przedsiębiorców żydowskich, najwięcej w „Dzienniku Poznańskim” i „Kurjerze Poznańskim” (po 84). Znacznie mniej opublikowano ich w dziennikach regionalnych – „Dzienniku Kujawskim” i „Dzienniku Bydgoskim” (odpowiednio 35 i 22). Spośród analizowanych tygodników jedynie „Głos Wielkopolanek” opublikował kilka żydowskich ogłoszeń i reklam (4). Razem stanowiły one niewielki odsetek reklam i ogłoszeń publikowanych na łamach polskich gazet w Poznaniu.

Warto zwrócić uwagę, iż w antysemickim „Postępie” czterech żydowskich przedsiębiorców szukało pracowników, z tego jeden aż trzykrotnie. Był nim Isidor Rosenthal, właściciel spółki akcyjnej Johannesmühlen, który poszukiwał czeladników ślusarskich, stolarzy, silnych robotników do młyna, oferując wysokopłatną pracę³⁷⁶. Herman Cohn, prowadzący zakład krawiecki na poznańskim Starym Rynku, poszukiwał

³⁷⁴ „Postęp”, 14.01.1916, nr 10, s. 3.

³⁷⁵ *Czy kupcy mają podczas wojny zamieszczać ogłoszenia w gazetach?*, „Postęp”, 14.01.1916, nr 10, s. 3.

³⁷⁶ „Postęp”, 3.09.1914, nr 201, s. 4; 15.09.1914, nr 211, s. 4; 18.09.1914, nr 214, s. 4.

na łamach „Postępu” panny na naukę zawodu³⁷⁷. Z kolei palarnia kawy Cohn&Jacoby poszukiwała „uczciwej robotnicy”³⁷⁸. Na łamach „Dziennika Poznańskiego” Rudolf Petersdorff oferował w swoim domu towarowym we Wrocławiu posadę dla biegłych ekspedientów³⁷⁹, Max Cohn jr w „Kurjerze Poznańskim” szukał ucznia z dobrym świadectwem³⁸⁰. W „Dzienniku Kujawskim” pojawili się też żydowscy przedsiębiorcy, jak Henryk Cohn, poszukujący w 1916 roku zarówno kobiet do kopania buraków, kosiarzy czy portiera³⁸¹, natomiast w „Dzienniku Bydgoskim” natrafiłam na pochodzący z Bydgoszczy Juliusza Zadka, który chciał zatrudnić chłopca na posyłki i dziewczynę w zastępstwie chorej służącej³⁸².

Wśród reklamujących się na łamach analizowanej polskiej prasy zdecydowanie dominowali Max Cohn jr (81) i Rudolf Petersdorff (53). Pierwszy, prowadził skład materiałów męskich, działał raczej na mniejszą, lokalną skalę. Reklamy publikował dość regularnie przede wszystkim na łamach „Dziennika Poznańskiego” i „Kurjera Poznańskiego”³⁸³. Z kolei Petersdorff, który przez wiele lat budował swoją markę, stał się ostatecznie jednym z potentatów w branży handlowej. Był właścicielem domów towarowych w Poznaniu, Królewcu i Wrocławiu³⁸⁴. Zamieszczał, nierzadko obszerne, ilustrowane reklamy w praktycznie wszystkich poczytniejszych polskich pismach w Poznaniu³⁸⁵. Prócz wymienionych Cohna i Petersdorffa, jeszcze 36 innych Żydów reklamowało swoje usługi w polskiej prasie. Niektórzy, jak posiadający skład z materiałami bracia Mendelsohnowie czy Moritz Zadek jr prowadzący w Poznaniu sklep galanteryjny, czynili to kilku- bądź kilkunastokrotnie, inni raz czy dwa razy (na przykład Wolff Lewin zajmujący się w Inowrocławiu handlem końmi, Julius Samuel, złotnik i zegarmistrz z Gniewkowa, oferujący „pamiątki poległych” – wykwintne fotografie do broszek, szpilek i breloków, Josef Loewensohn, jubiler oferujący popiersia kościuszkowskie, Bruno Sommerfeld prowadzący skład fortepianowy w Bydgoszczy,

³⁷⁷ „Postęp”, 15.05.1915, nr 109, s. 4.

³⁷⁸ „Postęp”, 6.01.1918, nr 5, s. 4.

³⁷⁹ „Dziennik Poznański”, 12.10.1916, nr 234, s. 8.

³⁸⁰ „Kurjer Poznański”, 3.04.1918, nr 76, s. 4.

³⁸¹ „Dziennik Kujawski”, 28.07.1916, nr 171, s. 4; 15.09.1916, nr 213, s. 4; 10.10.1916, nr 234, s. 4.

³⁸² „Dziennik Bydgoski”, 4.08.1917, nr 175, s. 4.

³⁸³ Na przykład: „Dziennik Poznański”, 25.03.1916, nr 70, s. 8; 18.01.1917, nr 13, s. 8; 22.08.1918, nr 191, s. 4; „Kurjer Poznański”, 10.12.1918, nr 282, s. 4; 13.11.1917, nr 259, s. 4; 24.03.1918, nr 70, s. 4.

³⁸⁴ W. Karolczak, *Słynne żydowskie domy towarowe i fabryki*, w: *Poznańscy Żydzi II*, „Kronika Miasta Poznania”, 2009, nr 1, s. 49-55.

³⁸⁵ Na przykład: „Kurjer Poznański”, 21.02.1915, nr 42, s. 8; „Dziennik Poznański”, 14.12.1916, nr 285, s. 8; „Głos Wielkopolek”, 31.03.1917, nr 13, s. 7; „Dziennik Bydgoski”, 22.09.1918, nr 216, s. 4.

Jacob Zadek, właściciel sklepu z galanterią w Poznaniu)³⁸⁶.

Wśród żydowskich reklamo- i ogłoszeniodawców najwięcej było mieszkańców Poznania (22), następnie Inowrocławia (7) oraz Bydgoszczy (4). Po jednym z Gniezna, Gniewkowa, Janowca Wielkopolskiego, Kcyni oraz Strzelna. Ponadto w analizowanym okresie ukazało się 15 reklam i ogłoszeń Żydów spoza Poznańskiego. Najwięcej znalazłam na łamach „Dziennika Bydgoskiego” (7) – wszystkie berlińskiej fabryki wyrobów mięsnych Theodora Loewenthala³⁸⁷. „Dziennik Poznański” opublikował cztery reklamy łódzko-warszawskiego domu ekspedycyjno-komisowego Sz. Goldkorna oraz dwie berlińskiego przedsiębiorstwa Salomon Mottek G.m.b.H³⁸⁸. Dwie reklamy tego ostatniego ukazały się również na łamach „Kurjera Poznańskiego”³⁸⁹.

7. Przejście: od powstania wielkopolskiego do traktatu pokojowego

Z lektury późniejszych tekstów publicystycznych czy literatury przedmiotu, wyłania się obraz, w którym Żydzi w czasie powstania wielkopolskiego urastają do rangi wroga równego Niemcom, jeśli nie groźniejszego. Nie znajduje to jednak jakiegoś wyraźnego odzwierciedlenia w prasie z pierwszej połowy 1919 roku. W gorącym okresie pierwszych tygodni po wybuchu powstania wielkopolskiego polska prasa w Poznańskim rządziej niż wcześniej poruszała zagadnienia związane bezpośrednio z miejscową ludnością żydowską. Jak, za „Orędownikiem”, pisał „Kurjer Poznański”, od soboty 28 grudnia 1918 roku nad spokojem i bezpieczeństwem w Poznaniu pieczę przejęli Polacy, „czujemy się znowu panami na tej odwiecznie polskiej ziemi, po raz pierwszy dobro wszystkich mieszkańców tego miasta naszej poruczone jest opiece. Podkreślamy wszystkich mieszkańców, a więc nie tylko Polaków, ale także Niemców i Żydów”³⁹⁰. Podkreślano dalej, że „każdy Niemiec, katolik, czy protestant, każdy Żyd stoi pod osłoną prawa i nie wolno się go tykać, choćby był największym hakatystą i wrogiem naszym”³⁹¹. Na szczególną uwagę zasługuje tutaj fakt, iż polska prasa wyraźnie odnosiła się w artykule do trzech największych grup narodowych zamieszkujących Poznań, dopiero w

³⁸⁶ „Dziennik Kujawski”, 13.07.1916, nr 158, s. 4; 31.08.1916, nr 200, s. 4; 3.09.1916, nr 203, s. 4; 22.09.1916, nr 219, s. 4; 24.10.1916, nr 246, s. 4; „Dziennik Poznański”, 6.01.1916, nr 4, s. 6; 14.01.1919, nr 10, s. 4.

³⁸⁷ Między innymi: „Dziennik Bydgoski”, 26.03.1918, nr 70, s. 4; 28.03.1918, nr 72, s. 4; 13.04.1918, nr 84, s. 4; 16.04.1918, nr 86, s. 4.

³⁸⁸ Między innymi: „Dziennik Poznański”, 03.04.1919, nr 78, s. 4; 05.04.1919, nr 80, s. 3; 19.06.1919, nr 139, s. 3; 24.06.1919, nr 142, s. 3.

³⁸⁹ „Kurjer Poznański”, 05.04.1919, nr 80, s. 3; 06.04.1919, nr 81, s. 5.

³⁹⁰ *Poszanowanie życia i mienia cudzego*, „Kurjer Poznański”, 3.01.1919, nr 2, s. 1.

³⁹¹ Tamże, s. 1.

drugiej kolejności wspominając wyznanie. Jak nie omieszkało również zaznaczyć, nagromadziło się dużo słusznego rozgoryczenia wobec Niemców i Żydów i poczucia doznanej krzywdy, niemniej jednak ich życie i mienie miało się znaleźć pod osłoną polskich organów bezpieczeństwa i władz, które zapewniły, że będą bezwzględnie karać wszystkie występki przeciwko komukolwiek, Niemcom i Żydom szczególnie. Zdawało się, że mimo czasu pełnego politycznych napięć, możliwe będzie pokojowe współżycie mieszkańców Poznania. Nadzieje te szybko zostały jednak rozwiane.

Dzienniki w Poznańskim zajęły się pojawiającymi się w niemieckich gazetach oskarżeniami o pogromy, których rzekomo mieli dokonywać Polacy³⁹². Jak zauważono w „Kurjerze Poznańskim”, od wydarzeń we Lwowie w końcu 1918 roku, prasa w Niemczech, na czele z „Berliner Tageblatt”, niemal wszystkim zajściom na ziemiach polskich miała nadawać antysemitowski charakter. Prasa berlińska miała być przepełniona wiadomościami o pogromach żydowskich w Poznaniu. Jak zaznaczono w jednym z artykułów w „Kurjerze Poznańskim”: „Wiemy, że to jest fałsz wierutny, że to oszczerstwo ohydne, rzucone celem poniżenia nas wobec świata. (...) Niech nikt się nie da uwieść do czynów, na które czyhają tylko nasi wrogowie, aby całemu światu powiedzieć: Patrzcie, oto Polacy nie umieją się sami rządzić, oto pod ich władzą Żyd i Niemiec nie jest pewien życia”³⁹³. Na relacjonowanym przez poznańskie dzienniki posiedzeniu plenarnym Naczelnej Rady Ludowej komisarz Wojciech Korfanty podkreślił rzekomo, że istnieć miałby ścisły związek rządu berlińskiego i organizacji żydowskich w antypolskiej kampanii prasowej, jednak – w jego opinii – sami Żydzi z Poznańskiego powinni mieć „interes” w tym, aby takiej kampanii przeciwdziałać³⁹⁴.

W czasie trwania powstańczych walk o Poznań „Kurjer Poznański” przytaczał doniesienia berlińskiej prasy opisujące rzekomy pogrom, którego mieli się dopuścić powstańcy na Żydach obecnych na nabożeństwie w poznańskiej bóżnicy. Doniesienia te spotkały się z ostrym sprzeciwem nie tylko polskiego społeczeństwa, ale również poznańskich Niemców i Żydów. „Vossische Zeitung” zamieściła wyjaśnienia Niemieckiej Rady Ludowej, które dowodziły, że pogłoski o pogromie w Poznaniu są nieprawdziwe. Żydowska Rada Ludowa opublikowała w „Berliner Tageblatt” sprostowanie, w którym informowano, że do żadnego pogromu nie doszło. Żołnierze

³⁹² „Dziennik Poznański”, 1.01.1919, nr 1, s. 3; *Plenarne zebranie Naczelnej Rady Ludowej*, „Kurjer Poznański”, 5.01.1919, nr 4, s. 1.

³⁹³ *Poszanowanie życia i mienia cudzego*, „Kurjer Poznański”, 3.01.1919, nr 2, s. 1.

³⁹⁴ *Plenarne zebranie Naczelnej Rady Ludowej*, „Kurjer Poznański”, 5.01.1919, nr 4, s. 1.

przeprowadzali jedynie rewizje mieszkań w poszukiwaniu broni. Doszło do nielicznych wykroczeń wobec ludności niepolskiej. Pokrzywdzony miał zostać jeden Żyd. W istocie ostrzelano bożnicę, ale nie w czasie nabożeństwa. Pretekstem było przekonanie, że padł stamtąd strzał w kierunku powstańców. Z ludności żydowskiej nikt nie ucierpiał. Jak ocenił „Kurjer Poznański”, te fałszywe oskarżenia, mogły obrócić się przeciw tym, którzy je rozpowszechniali, ponieważ w społeczeństwie polskim wywołać mogły „nastroje antysemityczne, skanalizowane nie w pogromach, ale w dziedzinie gospodarczej i prawno-państwowej”³⁹⁵.

Po kilku dniach „Kurjer Poznański” ponownie zajął się doniesieniem niemieckiej prasy i Biura Telegraficznego Wolff, w raportach którego informowano o wielu zabitych Żydach we wspomnianym wcześniej rzekomym pogromie. Opublikował odezwę Naczelnej Rady Ludowej, w której stwierdzono, że „doniesienia o pogromach żydowskich są najpotworniejszym kłamstwem obliczonym świadomie na to, aby Polaków zohydzić i zniesławić wobec kulturalnej ludzkości”³⁹⁶. Naczelna Rada swoje oświadczenie poparła świadectwem Żydowskiej Rady Ludowej, która także zapewniła, że dołoży starań, by w przyszłości takie oskarżenia się nie powtarzały oraz zapewniła, że Żydzi nie mają nic wspólnego z ich rozpowszechnianiem. Odezwa Żydowskiej Rady Ludowej skierowana do „współobywateli Polaków” również została w całości opublikowana przez „Kurjer”. Zwrócono się w niej z apelem o zwalczanie wszelkich nieprawdziwych pogłosek o „nieuzasadnionej niczem i nieistniejącej” nieprzyjaźni ludności żydowskiej wobec Polaków. Obie Rady zobowiązały się do wspólnego regulowania wzajemnych stosunków między ludnością polską a żydowską, by w ten sposób utrzymać „stan pomyślny”³⁹⁷.

Na łamach polskiej prasy z okresu najintensywniejszych walk powstańczych odzwierciedlenia nie znajdują tezy o rzekomo powszechnie angażujących się w walkę po niemieckiej stronie Żydach, którzy z ukrycia atakować mieli polskich powstańców. „Kurjer Poznański”, a za nim „Dziennik Bydgoski”, na przełomie 1918 i 1919 roku zamieściły opis zajść, do jakich miało dojść podczas planowanej zbiórki polskich żołnierzy w Poznaniu. W okolicy Starego Rynku do pojazdu, którym się poruszali, oddano podobno strzały z pobliskich kamienic. Wymiana ognia trwać miała kilkanaście minut. Jak informowała gazeta: „Po dymie stwierdzono w międzyczasie, że

³⁹⁵ *Obosieczne metody potwarcze*, „Kurjer Poznański”, 4.01.1919, nr 3, s. 1.

³⁹⁶ *Odezwy w sprawie oszczerczej propagandy*, „Kurjer Poznański”, 9.01.1919, nr 6, s. 2.

³⁹⁷ Tamże.

zdradzieckiego napadu na naszych dokonano z okien narożnika trzeciego piętra. Natychmiast też udało się kilku żołnierzom w kierunku tego mieszkania, należącego, jak się okazało, do byłego policjanta kryminalnego żyda Kiwiego. Otwarto drzwi przemocą i w mieszkaniu zastano Kiwego z dwoma młodymi towarzyszami z browningami w rękach. Dym prochu w mieszkaniu był dalszym świadectwem ich winy. Żołnierze też rozbili napastników momentalnie i zaarrestowali”³⁹⁸. Ostatniego dnia stycznia pojawiło się na łamach bydgoskiego dziennika doniesienie z Czarnkowa, gdzie 5 stycznia miało dojść do uroczystego przejęcia władzy przez polską Radę Ludową. Z niemieckim Volksratem podpisano ugodę. Jednak już 8 stycznia na czarnkowskie ulice powróciły zamieszki. Według, dość nieprawdopodobnie brzmiącej i zapewne mocno wyolbrzymionej, relacji gazety: „Niemcy urządzili zdradziecki napad na miasto, a obywatele niemieccy i żydowscy równocześnie z wszystkich okien i mieszkań swoich przy Rynku i głównych ulicach obsypywali zbierających się żołnierzy Polaków gradem kul z karabinów i kulomiotów. (...) Nie było prawie ani jednego domu żydowskiego lub niemieckiego, z którego by skrytobójczo do Polaków nie strzelano [podkreślenie redakcji – KF]”³⁹⁹. Całe zdarzenie z opisu przypominało raczej zorganizowaną akcję dobrze uzbrojonych sił, niż spontaniczne wsparcie obywateli niemieckich i żydowskich. Zdecydowanie mniej miejsca poświęcano przykładom pokojowego przejęcia władzy. Ograniczano się wówczas w prasie do suchych, czysto informacyjnych przekazów, na przykład w samej Bydgoszczy, gdzie Niemcy i Żydzi na ogół mieli zachować się z rezerwą wobec polskich uroczystości i „do żadnych ekscesów nie doszło”⁴⁰⁰.

Polska prasa odnotowywała również, że nieliczni Żydzi z Poznańskiego w okresie przechodzenia regionu pod panowanie polskie byli wciąż aktywni w niemieckiej polityce centralnej. Prasa wspominała na przykład o działalności Louisa Aronsohna z Bydgoszczy, bankiera, samorządowca, filantropa, mecenas sztuki i wieloletniego przewodniczącego bydgoskiej żydowskiej gminy wyznaniowej, który w maju 1918 roku przeniósł się do Niemiec. W 1919 roku został wybrany posłem do pruskiego zgromadzenia krajowego obradującego w Weimarze⁴⁰¹. „Dziennik Bydgoski” nie

³⁹⁸ *Na tle zajść w Poznaniu*, „Kurjer Poznański”, 31.12.1918, nr 299, s. 1; *Z Poznania*, „Dziennik Bydgoski”, 3.01.1919, nr 2, s. 1.

³⁹⁹ „Dziennik Bydgoski”, 31.01.1919, nr 25, s. 2.

⁴⁰⁰ *Wkroczenie wojsk polskich do Bydgoszczy*, „Dziennik Bydgoski”, 22.01.1919, nr 17, s. 1.

⁴⁰¹ M. Romaniuk, *Aronsohn Louis*, w: *Bydgoski Słownik Biograficzny*, t. 1, red. S. Błażejowski, J. Kutta, M. Romaniuk, Bydgoszcz 1994, s. 19-20.

omieszkał przedstawić swoim czytelnikom nieprzychylnych Polakom wypowiedzi Aronsohna, którego nazwał „niemieckim demokratą z Palestyny”⁴⁰². Miał on między innymi twierdzić, że wszelkie uroszczenia polskie są niesłuszne, Górnolązacy, Kaszubi i Mazurzy nie są wcale Polakami i do Polski nie chcą należeć, natomiast rząd niemiecki ganił za „ślamazarność” w walce z polskimi aspiracjami⁴⁰³. W Weimarze obecny był również Moritz Baerwald, bydgoski notariusz, przedsiębiorca, wieloletni radca magistratu, a od 1912 roku poseł do parlamentu pruskiego. Podobnie jak Aronsohn, do 1918 roku należał on do Fortschrittliche Volkspartei, a posłem niemieckiej konstytuanty został z ramienia Deutsche Demokratische Partei⁴⁰⁴. Jak twierdził „Dziennik Bydgoski”, nazywając Baerwalda „radnym żydowskiej sprawiedliwości”, miał on „piorunować na Polaków” podczas swoich wystąpień⁴⁰⁵.

Prasa dostrzegła, że ta antypolska retoryka przenosiła się również na grunt lokalny. Jej wyrazicielem miał być Georg Aronsohn, prawnik, notariusz i przewodniczący bydgoskiej rady miejskiej. Był członkiem Verein deutscher Staatsbürger jüdischen Glaubens i Deutsche Demokratischen Partei. Czuł się, jak w swoich wspomnieniach podkreśliła jego córka Erna, Niemcem, a ideę powołania państwa żydowskiego uznawał za absurd⁴⁰⁶. „Dziennik Bydgoski” informował, że w lutym 1919 roku zabrał on głos na toruńskim wiecu, na którym bronił roli i działań oddziałów Grenzschtzu, mimo coraz liczniejszych głosów krytycznych wśród samych Niemców. Aronsohn miał twierdzić, że „przecież nie można odmówić Niemcom słuszności, że się przed Polakami bronią, a Grenzschtzu bronić ma naszej ojczyzny”, w reakcji na te słowa z sali miały dobiec okrzyki „twoją ojczyzną jest Palestyna, obmierzły kapitalisto”⁴⁰⁷. Na spotkaniu doszło podobno do bijatyki. Poturbowano wielu oficerów, szeregowców Grenzschtzu, a nawet kilka kobiet, zwłaszcza Żydówek, które się domagały, ażeby zapanował spokój⁴⁰⁸.

W aspekcie polityki lokalnej Poznańskiego w interesującym mnie półroczu, Żydzi na łamach analizowanej prasy występowali zdecydowanie rzadziej niż wcześniej,

⁴⁰² „Dziennik Bydgoski”, 23.03.1919, nr 69, s. 1.

⁴⁰³ „Dziennik Bydgoski”, 23.03.1919, nr 69, s. 1; *Kłopoty Prus*, „Dziennik Bydgoski”, 28.03.1919, nr 73, s. 1.

⁴⁰⁴ M. Romaniuk, *Baerwald Moritz*, w: *Bydgoski Słownik Biograficzny*, t. 2, red. S. Błażejowski, J. Kutta, M. Romaniuk, Bydgoszcz 1995, s. 66.

⁴⁰⁵ „Dziennik Bydgoski”, 23.03.1919, nr 69, s. 1.

⁴⁰⁶ E. Proskauer, *Wege und Umwege. Erinnerungen einer Berliner Rechtsanwältin*, Frankfurt am Main 1996, s. 18-19.

⁴⁰⁷ *Niemcy przeciw Grenzschtzowi*, „Dziennik Bydgoski”, 23.02.1919, nr 45, s. 1.

⁴⁰⁸ Tamże.

ale podobnie jak wówczas przy okazji różnych doniesień na temat funkcjonowania władz miejskich. Jak już wspominałam w Rozdziale I, w 1919 roku zmieniła się ordynacja wyborcza do rad miejskich z wcześniejszej opartej na cenzusie majątkowym na rzecz wyborów równych, tajnych, bezpośrednich, powszechnych i proporcjonalnych. Funkcjonująca dotąd w Poznaniu rada została rozwiązana 14 stycznia 1919 roku przez Komisariat Naczelnej Rady Ludowej. Następne tygodnie w polskiej prasie upłynęły pod znakiem agitacji wyborczej. Wybory do nowej rady miejskiej miały w Poznaniu szczególne znaczenie, co prasa powszechnie podkreślała, łącząc to zagadnienie z kwestią żydowską⁴⁰⁹. Wcześniejsza ordynacja wyborcza – w opinii prasy – nie zapewniała Polakom należytego miejsca w radzie, stosownego do ich liczebności w mieście. Większość w niej zdobywali Niemcy i Żydzi, mimo iż stanowili mniejszość w strukturze narodowościowo-wyznaniowej. W wyborach zgłoszono 5 list, na każdej znalazło się 60 kandydatów. Identyfikowano je poprzez nazwiska osób znajdujących się na pierwszych miejscach, dlatego też „Dziennik Poznański” pisał: „dla nas Polaków miarodawcza jest lista piąta rozpoczynająca się nazwiskiem p. [Franciszka] Adamczaka (...). Na tę listę wszyscy uprawnieni do głosu obywatele i obywatelki (...) głosować winni. Nie zbawią nas ani socjaldemokraci z tow. Matuszewskim na czele [lista nr 1], ani inni socjaliści [lista nr 3], ani żydzi [lista nr 2], ani Niemcy [lista nr 4]. Na żyda i Niemca żaden Polak głosować nie będzie”⁴¹⁰. Szczególne zagrożenie „Dziennik Poznański” dostrzegał w postawie Żydów, którzy mieli rzekomo przekupywać swoje polskie służące, aby głosowały na listę żydowską⁴¹¹. Obok nakłaniania do głosowania na polską listę nr 5, prasa zachęcała do jak najliczniejszego pójścia na wybory i przestrzegała, by nikt nie uległ złudzeniu, że wygrana jest możliwa i bez jego głosu.

Jak już wspominałam w Rozdziale I, w niedzielę 23 marca 1919 roku do urn poszło 80% uprawnionych do głosowania, w niektórych okręgach frekwencja wyniosła nawet 100%. Na „polską” listę zagłosowało blisko 56 tys. mieszkańców Poznania, na „niemiecką” o połowę mniej. Do rady wybrano 41 Polaków, 17 Niemców, 1 żyda i 1... socjalistę (którym był Tadeusz Matuszewski z listy nr 1)⁴¹². Informacje te jednak nie do końca odzwierciedlały rzeczywistość, ponieważ na przykład wśród radnych z tzw.

⁴⁰⁹ *Wybory do rady miejskiej*, „Dziennik Poznański”, 7.03.1919, nr 55, s. 1; *Do urny wyborczej!*, „Dziennik Poznański”, 23.03.1919, nr 69, s. 1.

⁴¹⁰ *O polskość Poznania*, „Dziennik Poznański”, 22.03.1919, nr 68, s. 1.

⁴¹¹ *Żydzi a wybory do rady miejskiej*, „Dziennik Poznański”, 21.03.1919, nr 67, s. 2; *O polskość Poznania*, „Dziennik Poznański”, 22.03.1919, nr 68, s. 1.

⁴¹² *Wybory do rady miejskiej w Poznaniu*, „Dziennik Poznański”, 25.03.1919, nr 70, s. 1; *Polski Poznań*, „Kurjer Poznański”, 25.03.1919, nr 70, s. 1; „Dziennik Bydgoski”, 28.03.1919, nr 73, s. 2.

„niemieckiej” listy wybrany został również przedstawiciel żydowskiej społeczności Poznania, dr Max Landsberg (a nie był on jedynym reprezentantem tejże na liście nr 4)⁴¹³. Jak po wyborach z radością odnotowała „Praca”: „skończyło się raz na zawsze kłamstwo o niemieckim Poznaniu. (...) Poznań dziś jest polski także urzędowo. Jest jednym z najbardziej polskich miast w Polsce. A rychło będzie nim także zewnętrznie. Bo jedną z najpierwszych czynności nowej rady miejskiej będzie troska o przywrócenie mu szaty polskiej”⁴¹⁴.

Prasa podkreślała, że podobnie rozkładały się proporcje w radach mniejszych miast regionu. Przykładowo odnotowano, że w Inowrocławiu na ogólną liczbę 30 radnych wybrano 20 Polaków i 10 „Niemców względnie żydów”, a wcześniej nie zasiadał w niej ani jeden polski reprezentant. W Środzie Wielkopolskiej rada za czasów pruskich składała się z 8 Niemców i Żydów oraz 4 Polaków, w 1919 roku wybrano do niej aż 11 Polaków i tylko 1 Niemca. Z kolei w Czarnkowie z wspólnej listy startowali Polacy i Niemcy-katolicy i zdobyli 9 miejsc w osiemnastoosobowej radzie, resztę zajęli Niemcy-protestanci i Żydzi, natomiast we Wronkach w radzie nie zasiadł ani jeden reprezentant społeczności żydowskiej⁴¹⁵. Na początku kwietnia „Dziennik Bydgoski” opublikował jeszcze podsumowanie wyników wyborów z innych miast Poznańskiego, wszędzie przewagę zyskali Polacy. Gazety zwracały uwagę, że w większości rad przynajmniej jednego przedstawiciela miała społeczność żydowska, zdarzały się jednak i takie gdzie go zabrakło⁴¹⁶.

„Dziennik Poznański” zauważył, że po latach pruskiego panowania i zwycięskim powstaniu, Poznań nie był jeszcze tym Poznaniem, którym być powinien, a główną przeszkodę na drodze do odzyskiwania polskiego oblicza przez stolicę regionu widział w postawie miejscowych Niemców i Żydów. Usilnie mieli oni zabiegać o przyznanie mniejszościom narodowym rozległych praw, których, jak zaznaczała redakcja, „nigdy na myśl im nie przyszło przyznać za pruskich czasów znakomitej większość polskiej”. Dowodzić tego miały wypowiedzi dawnych żydowskich i niemieckich radnych Poznania. Jak dalej zaznaczał „Dziennik Poznański”, Polacy nie będą dopuszczać się takich „hultajstw”, jakie wobec nich popełniać mieli Żydzi i Niemcy, na przykład pozbawiając prawa do nauczania w języku ojczystym, nikogo na siłę

⁴¹³ *Propozycje na radnych do Rady miejskiej w Poznaniu*, „Dziennik Poznański”, 16.03.1919, nr 63, s. 4.

⁴¹⁴ *Polski Poznań*, „Praca”, 30.03.1919, nr 13, s. 195.

⁴¹⁵ „Dziennik Bydgoski”, 29.03.1919, nr 74, s. 3; „Kurjer Poznański”, 25.03.1919, nr 70, s. 1; 26.03.1919, nr 71, s. 2; 27.03.1919, nr 72, s. 2, 1.04.1919, nr 76, s. 2.

⁴¹⁶ „Dziennik Bydgoski”, 4.04.1919, nr 77, s. 2.

polonizować na zamierzają⁴¹⁷.

Jak wynika z doniesień prasowych, jedną z pierwszych kwestii, której rozwiązania podjęła się poznańska rada miejska, było oczyszczenie przestrzeni publicznej z niemieckojęzycznych nazw ulic i napisów. Czynny udział w tym „promowaniu polskości” brała też właśnie prasa. Już w kwietniu 1919 roku pojawiły się na łamach „Dziennika Poznańskiego” i „Kurjera Poznańskiego” odezwy wzywające kupców i przedsiębiorców, aptekarzy, lekarzy, adwokatów, właścicieli restauracji i kawiarni oraz innych, by z większą gorliwością wprowadzali w życie apel nakazujący do 2 maja usunięcie wszelkich śladów niemieckich ze swoich szyldów czy reklam. Co ciekawe, odezvom towarzyszył komentarz odnoszący się do „nie-Polaków” z Poznania: „Na niemieckich i żydowskich kupców i przemysłowców nie należy wywierać żadnego nacisku. Niechaj pozostaną napisy na ich sklepach w języku niemieckim, by kupująca publiczność (...) na pierwszy rzut oka wiedziała, które sklepy są polskie”⁴¹⁸. Prasa nalegała również na odchodzenie od języka niemieckiego w bezpośrednich kontaktach między kupcami. Jak zauważył „Kurjer Poznański”, bardzo wielu polskich kupców w Poznaniu wciąż miało prowadzić korespondencję z firmami niemieckimi i żydowskimi w języku niemieckim i zadał retorycznie pytanie: „Gdzie duma nasza, gdzie godność nasza?”⁴¹⁹. Według redakcji to polskie kupiectwo powinno wymusić na swoich kontrahentach korespondowanie po polsku. Nielicznym już się to udało i „kupcy Niemcy, a szczególnie żydzi, nolens-volens się stosują”⁴²⁰.

Kolejnym zagadnieniem z zakresu życia politycznego, którym zajmowała się prasa w Poznaniu i przy okazji którego pojawiali się Żydzi, były wybory uzupełniające do polskiego Sejmu Ustawodawczego zarządzone na 1 czerwca 1919 roku. „Dziennik Poznański”, opisując jeden z wieców Stronnictwa Mieszczańskiego, zwrócił uwagę na kwestię strategii na wybory, w ramach której propagowano konieczność zawiązania jednolitego frontu narodowego. Gazeta zauważyła, że w toku dyskusji podkreślono również, że wybrać należy posłów, którzy będą skutecznie zwalczać gospodarkę żydowską. Jeden z mówców to właśnie Żydów obarczył odpowiedzialnością za wysoką cenę pudełka zapalek⁴²¹. Z innych relacji wynika, że liczne polskie stronnictwa na swoich wiecach i zebraniach zachęcały nie tylko do udziału w głosowaniu, ale też

⁴¹⁷ *O polskości Poznania*, „Dziennik Poznański”, 22.03.1919, nr 68, s. 1.

⁴¹⁸ „Dziennik Poznański”, 30.04.1919, nr 100, s. 2; „Kurjer Poznański”, 30.04.1919, nr 100, s. 2.

⁴¹⁹ „Kurjer Poznański”, 11.04.1919, nr 85, s. 3.

⁴²⁰ Tamże.

⁴²¹ *Wiec i zjazd delegatów stronnictwa mieszczańskiego*, „Dziennik Poznański”, 29.04.1919, nr 99, s. 2.

popierania, reprezentującego prawicę i centrum Zjednoczenia Stronnictw Narodowych, w skład którego weszli przedstawiciele Centrum Obywatelskiego, Narodowego Stronnictwa Robotników, Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego, Narodowego Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Mieszczańskiego.

W maju 1919 roku prasa poznańska opublikowała odezwę Prowincjonalnego Komitetu Wyborczego, na czele którego stał Stefan Cegielski, w której Komitet promował ideę kompromisu międzypartyjnego z myślą stworzenia jednolitego frontu narodowego. Argumentem szczególnej wagi miała być przestroga przed „niebezpieczeństwem grożącym ze strony Niemców i żydów, którzy łączą się z polską partią socjalistyczną”⁴²². Wątek ten rozwinął „Dziennik Bydgoski”. W artykule *Co się dzieje w Poznaniu!* podkreślono, że socjaliści wyężyli wszystkie siły, zwołali szereg wieców, na których Jędrzej Moraczewski „łowił pomiędzy Niemcami i żydami głosy na swą kandydaturę”⁴²³ i miano zawrzeć pakt o niemiecko-żydowskim poparciu dla socjalistów. To, w oczach dziennika, stanowiło największe zagrożenie, ponieważ, kierując się rzekomą niechęcią do wszystkiego co polskie, Niemcy i Żydzi mieli gremialnie wziąć udział w wyborach, by doprowadzić do zwycięstwa socjalistów. Ostatecznie, wyniki wyborów dowiodły, że obawy wyrażane przez część polskiej prasy były zdecydowanie na wyrost. Jak informował „Dziennik Poznański”, w samym Poznaniu oddano kilkadziesiąt tysięcy głosów na listę kompromisową i zaledwie kilka na socjalistyczną. Z kolei w Szamotułach oddano 7 głosów na socjalistów, a ponieważ w miasteczku mieszkało 7 Niemców i Żydów uprawnionych do głosowania, dla redakcji było oczywistym, że to były właśnie ich głosy⁴²⁴.

Polska prasa publikowała również różne odezwy i rozporządzenia Żydowskiej Rady Ludowej, oficjalnie uznanej reprezentacji społeczności żydowskiej w Poznaniu. W maju 1919 roku stojący na czele Rady Max Kollenscher i prawnik Siegfried Manheim zwrócili się do redakcji „Dziennika Poznańskiego” z prośbą o opublikowanie listu, w którym odnosili się do artykułów *Żydzi i Nasz „antysemityzm”*, które wcześniej ukazały się na łamach tejże gazety⁴²⁵. W artykułach podkreślano między innymi rzekomą szczególną relację między Niemcami i Żydami, zwłaszcza ich współpracę, której ostrze miało być wymierzone w Polaków. W odpowiedzi na te tezy przedstawiciele Żydowskiej

⁴²² „Dziennik Poznański”, 17.05.1919, nr 113, s. 1; „Kurjer Poznański”, 17.05.1919, nr 113, s. 1.

⁴²³ *Co się dzieje w Poznaniu!*, „Dziennik Bydgoski”, 15.06.1919, nr 136, s. 1.

⁴²⁴ „Dziennik Poznański”, 18.06.1919, nr 138, s. 2.

⁴²⁵ *Żydzi*, „Dziennik Poznański”, 26.04.1919, nr 97, s. 1; *Nasz „antysemityzm”*, „Dziennik Poznański”, 3.05.1919, nr 103, s. 1.

Rady Ludowej napisali, że stawiane zarzuty sprzyjania hakatyzmowi są w stosunku do wszystkich kół żydowskich nieuzasadnione. Podkreślali, że Żydzi, poza nielicznymi wyjątkami, sami będąc uciskaną mniejszością, zawsze popierali prawo do równości i wolności, protestowali przeciwko wprowadzaniu ustaw antypolskich. Co więcej, artykuły „Dziennika”, do których odnosiła się Rada, skupiać się miały na „narodowo usposobionych” Żydach, których Polacy, sami dopiero co odzyskawszy samodzielność polityczną i wolność narodową, powinni dobrze rozumieć w ich staraniach o zachowanie odrębności kulturalno-narodowej. Kollenscher i Manheim pisali: „Dążymy do samodzielnego regulowania naszych religijnych, kulturalnych, duchowych i społecznych interesów oraz do osiągnięcia samodzielnej administracji tych spraw upewnionej przez autonomię. Równouprawnienie powszechne da nam obok tego możliwość wzięcia w polityce i gospodarce państwa tego udziału (...)”⁴²⁶. Niezwykle istotny był komentarz redakcji poznańskiego dziennika, która stwierdziła, iż nie uznaje Żydów za osobny naród, bo w jej opinii brak im cech, jakimi naród powinien się charakteryzować (nie precyzując jednak jakie to cechy). Dostrzegała różnorodność Żydów, ale uważała ich za członków stowarzyszenia wyznaniowego i jako takich zamierzała ich traktować. W zakresie wyznania więc zgadzała się na przyznanie im pełnej wolności, ale nie w zakresie praw narodowych czy choćby językowych⁴²⁷.

„Dziennik Poznański” informował, że funkcjonująca w łonie Żydowskiej Rady Ludowej komisja ekonomiczna wysłała apel do mniejszych gmin żydowskich regionu wzywający do tworzenia specjalnych wydziałów ekonomicznych, zapisywania się kupców do rejestrów handlowych i zakładania spółek zakupu towarów, a przede wszystkim informowania o wszelkich nieprawidłowościach. Okólnik zawierał również ocenę obecnego trudnego położenia Żydów w Poznaniu: „Ciężka walka ekonomiczna jaka czeka żydów w naszej prowincji, zniewala kupców żydowskich, aby wszelkimi środkami prawnymi podtrzymywali wybitne stanowisko, jakie dotychczas zajmowali w handlu prowincji poznańskiej i w jego urzędowej reprezentacji, izbie handlowej”⁴²⁸.

Obszerną analizę relacji polsko-żydowskich na płaszczyźnie gospodarczej przedstawiła „Praca”. W marcu 1919 roku, po zwycięstwie powstania wielkopolskiego, a jeszcze przed ostatecznym przyjęciem traktatu wersalskiego poznański tygodnik skupił się na zadaniach, jakie będą stały przed polskim kupiectwem w przyszłej niepodległej

⁴²⁶ *Jeszcze w sprawie żydowskiej*, „Dziennik Poznański”, 15.05.1919, nr 111, s. 2.

⁴²⁷ Tamże.

⁴²⁸ *Walka ekonomiczna żydów w Poznaniu*, „Dziennik Poznański”, 21.05.1919, nr 116, s. 2.

Polisce. Za najbardziej palącą bolączkę uznano kwestię żydowską. Jak podkreślono w artykule: „Mówimy tu oczywiście o całej Polsce, nie o dzielnicach naszych, gdzie kwestia żydowska jako taka nie istnieje, lubo istnieją Żydzi w bardzo przykry i niebezpieczny sposób dający się nam we znaki”⁴²⁹. Społeczeństwo polskie Poznańskiego jeszcze kilkadziesiąt lat wcześniej miało mieć podobne problemy, jak w dawnej Kongresówce i Galicji, a cały handel dzielnicy miał spoczywać w rękach żydowskich. W początkach 1919 roku jednak już „bolączka żydowska straciła charakter zapalny”. Miał to być wynik stojącej na wysokim poziomie oświaty, która z kolei rozwinęła w miejscowych Polakach odpowiednie cechy charakteru, przede wszystkim zmysł organizacyjny „pod rozumem i celowym kierownictwem ludzi tej miary co ks. Szamarzewski, patron Jackowski. ks. Wawrzyniak”⁴³⁰. Jak przyznano, poznańscy „pionierzy handlu” polskiego musieli zmagać się z licznymi trudnościami, przede wszystkim z silną konkurencją żydowską, ale też z niechęcią własnego społeczeństwa, z brakiem zaufania czy zazdrością. Ostatecznie przed kupiectwem polskim postawiono niezwykle ważne i odpowiedzialne zadanie „wyrwania handlu ze szpon żydowskich, uzdrowienie, unarodowienie go i postawienie na silnych, niewzruszonych ekonomicznych i etycznych podstawach”⁴³¹.

Kwestię żydowską w niepodległej Polsce utożsamiono wręcz z koniecznością unarodowienia handlu. Co ciekawe, skonstatowano, że w rzeczywistości rywalizacja z tak zwanym „handlem żydowskim” tylko z pozoru miałaby być niełatwa, a to ze względu na przyniooty moralne. Jak bowiem pisano w „Pracy”: „Na tym zaś punkcie kupiec polski górować będzie nad żydem i ta wyższość pod względem moralności kupieckiej, pod względem której Żyd z racji krwi swej, swego charakteru, nigdy Polakowi nie dorówna, zapewni z czasem kupiectwu polskiemu absolutne zwycięstwo” – kupiec żydowski bowiem miał być w gruncie rzeczy kupcem nierzetelnym⁴³². Dalej odwołano się również do rzekomej niezdolności Żydów do kierowania się poczuciem obywatelskiego obowiązku, odpowiedzialności przed „Bogiem, krajem i społeczeństwem” czy patriotyzmem, bowiem „Żyd nie kocha ani kraju ani ludzi, wśród których się zrodził, i rządzi się wyłącznie tylko egoizmem”⁴³³. Polak, chrześcijanin, miał natomiast być w stanie, podobno właśnie dzięki swojej religii, ale również dzięki „krwi aryjskiej” poświęcić się zupełnie sprawie, zapominając o sobie. Nawiązując do opisanych w I

⁴²⁹ *Kupiectwo nasze*, „Praca”, 30.03.1919, nr 13, s. 194.

⁴³⁰ Tamże.

⁴³¹ Tamże.

⁴³² Tamże.

⁴³³ Tamże.

rozdziale różnic między antyjudajizmem i antysemityzmem, można stwierdzić, że w tym artykule pojawiają się już klasyczne motywy antysemityczne. Oczywiście, chcąc zachować pozory obiektywizmu podkreślono w artykule, że uwagi powyższe nie odnoszą się do wszystkich i są zarówno uczciwi, godni szacunku Żydzi, jak również niewarci go, nieuczciwi Polacy.

„Dziennik Poznański” w maju 1919 roku odnosił się do zarzutu podniesionego przez wspomnianego już wielokrotnie w tej pracy radnego Landsberga, który na jednym z posiedzeń poznańskiej rady miejskiej oskarżył gazetę o szerzenie treści antysemitycznych⁴³⁴. Gazeta przyjęła dość zaskakującą linię obrony. Według jej opinii, artykuły, do których odnosił się radny, nie miały dotyczyć Żydów „tutejszych” (choć zaznaczono, że i im Polacy mogą wiele zarzucić), lecz chodziło o „żydostwo w reszcie ziem polskich zamieszkałe, a pretendujące do utworzenia w ojczyźnie naszej państwa żydowskiego”⁴³⁵. Wrogów „Dziennik Poznański” widział więc wśród „nacionalistów żydowskich”, którzy mieli się domagać za daleko idącej autonomii. Redakcja podniosła, że wolna jest od wszelkich animozji rasowych i wyznaniowych oraz daleka od chęci zaostrzania dość już napiętych stosunków polsko-żydowskich. Szacunkiem obdarzać miała natomiast Żydów, którzy uważają się za Polaków, jak i tych, których zadowala równouprawnienie obywatelskie i są lojalni wobec powstającego państwa polskiego. „Dziennik Poznański” uważał występowanie przeciw wszelkim próbom szkodenia wizerunkowi Polaków i rozpowszechnianiu fałszywych oskarżeń za swój obywatelski obowiązek bez względu na ocenę miejscowych Żydów. Według gazety, akcją skierowaną przeciw Polsce kierować mieli, bliżej przez nią nie zidentyfikowani, „zeuropeizowani Żydzi” zasiadający w „redakcjach i parlamentach i posiadający rozległe wpływy”. Rzuca się tu w oczy wyraźne nawiązanie do mitu wszechobecnego powiązań i dążenia Żydów do panowania nad światem. Gazeta konstatowała: „Z żydami naszymi pragniemy żyć w spokoju. Krzywd, jakie nam wyrządzili bratając się z hakatyzmem, nie zapomnimy, lecz wszelkie idee odwetu dalekie są od nas, (...) za równouprawnienie obywatelskie żydów w Polsce gotowi jesteśmy walczyć, wprawdzie nie z miłości do nich, lecz z dobrze zrozumianego patriotyzmu (...). Jeżeli to antysemityzm – to trudna rada. My to nazywamy tolerancją”⁴³⁶.

„Kurjer Poznański” nie usłuchał apelu Naczelnej Rady Ludowej, by nie

⁴³⁴ *Posiedzenie rady miejskiej w Poznaniu*, „Dziennik Poznański”, 2.05.1919, nr 102, s. 1.

⁴³⁵ *Nasz „antysemityzm”*, „Dziennik Poznański”, 3.05.1919, nr 103, s. 1.

⁴³⁶ Tamże.

rozpowszechniać niesprawdzonych wiadomości i nie powtarzać fałszywych pogłosek o Żydach, „bo to podnieca umysły”. W ostatnich dniach czerwca 1919 roku zamieścił agresywny atak na społeczność żydowską Poznańskiego, uznając ją winną rozpowszechniania pogłosek o pogromach w Poznaniu. Miała być to szczególna niewdzięczność z ich strony, ponieważ Poznańskie „Kurjer” uznał za najbezpieczniejszy port dla Żydów: „Jedzą dobrze, handlują i zbogacają się. Każdy inny obcokrajowiec dziękowałby Bogu za schronienie i chwaliłby rząd, który zabezpiecza mu życie i mienie”⁴³⁷. Dowodem na winę Żydów miał być przytoczony krótki list niejakiego Georga Kohna z Grabowa nad Prosną, miasteczka położonego niedaleko Kalisza, a tym samym granicy międzyzaborowej. Sam autor listu pisał z Kraszewic, nadgranicznej wsi, która w wyniku ustaleń kongresu wiedeńskiego pozostawała w zaborze rosyjskim: „Dzieją się tutaj w Polsce okropne rzeczy, mordują i rabują, co dzień inne pogromy, żyjemy w obawie (...)”⁴³⁸. Dość to osobliwy dowód na działalność Żydów z Poznańskiego. Nadawca pisał z ziem dawnego Królestwa Kongresowego, dość ogólnie odnosił się do „okropnych rzeczy” spotykających Żydów w Polsce, do której wówczas Poznańskie nie należało. Co więcej, nie ma nawet pewności, że osoba pisząca te słowa to istotnie mieszkaniec Poznańskiego. Krótka wiadomość zawiera jedynie prośbę o przesłanie odpowiedzi na adres „pana Georga Kohna w Grabowie”⁴³⁹.

Dnia 28 czerwca 1919 roku w dwóch największych poznańskich dziennikach polskich opublikowano sprawozdanie z walnego zebrania delegatów związku towarzystw kupieckich, na którym paść miało kolejne oskarżenie wobec Żydów sformułowane tym razem przez niejakiego ks. Gogolewskiego z Ameryki. Zalecić miał on zwalczanie „żydów, którzy tuczyli się z handlu u nas, z zaułków strzelali do naszych żołnierzy, podpalali magazyny wojskowe a w Paryżu nas oczerniają, jakobyśmy urządzali pogromy”⁴⁴⁰. To zdanie było zapowiedzią kierunku, w którym w stosunku do społeczności żydowskiej zmierzała polska prasa w Poznańskiem w pierwszych latach niepodległości.

Z zebranego materiału jasno wynika, że Polacy, Żydzi i Niemcy nie żyli w izolacji. Ich ścieżki nieustannie się przeplatały. Ciągłe dochodziło do kontaktów, których

⁴³⁷ *Jak Żydzi zmyślają pogromy*, „Kurjer Poznański”, 28.06.1919, nr 146, s. 2.

⁴³⁸ Tamże.

⁴³⁹ Tamże.

⁴⁴⁰ „Dziennik Poznański”, 28.06.1919, nr 146, s. 1; *Zjazd delegatów Związku Towarzystw Kupieckich*, „Kurjer Poznański”, 28.06.1919, nr 146, s. 2.

odbicie znajdujemy na łamach ówczesnej prasy. Obszerniejsze artykuły poświęcone w całości społeczności żydowskiej z Poznańskiego w miejscowej polskiej prasie pojawiały się sporadycznie. Najczęściej były to doniesienia krótkie z działów prezentujących wiadomości z najbliższej okolicy, mające charakter czysto informacyjny, nierzadko w duchu plotkarsko-sensacyjnym. Informowano o różnych wydarzeniach, bardziej lub mniej znaczących dla poszczególnych gmin czy dla żydowskiej społeczności całego regionu. W gazetach w tym okresie dominują materiały, w których Żydzi poznańscy pojawiają się na marginesie poruszanych zagadnień, jako jeden z elementów prezentowanej struktury społecznej czy gospodarczej regionu, jako punkt odniesienia, wzór do naśladowania bądź przyczyna niepowodzeń, jako nieodzowna część poznańskiego społeczeństwa. Żydzi przecież aktywnie uczestniczyli w życiu publicznym Poznańskiego, praktycznie we wszystkich jego dziedzinach, jak polityka lokalna, gospodarka czy szkolnictwo.

Choć polska prasa często podkreślała bliskie związki poznańskich Żydów z Niemcami, ich wspólny front w walce z Polakami, to jednak zawsze uznawała, iż są to dwie niezależne grupy. Przyglądając się zebranemu materiałowi „z lotu ptaka”, zauważyć oczywiście można niechęć do społeczności żydowskiej. Jednak już sam język, którym się posługiwała polska prasa – choć z dzisiejszej perspektywy nieakceptowalny – pokazuje, iż daleko jej było do zjadliwej antysemitkiej propagandy. Czytając poznańską prasę można odnieść wrażenie, że miejscowy Żyd był dla Polaka w Poznańskim raczej konkurentem i rywalem niż wrogiem. W dalszej części pracy postaram się odpowiedzieć na pytanie czy wraz z odzyskaniem niepodległości zmieniła się poznańska narracja na temat miejscowych Żydów zarówno pod kątem formy, jak i treści.

Rozdział IV

Polska prasa o Żydach w Poznańskim w pierwszych latach niepodległości

Po czterech latach zmagania na frontach I wojny światowej, kilkumiesięcznym wysiłku powstańczych oddziałów i zakończonej po myśli Polaków konferencji pokojowej, zdecydowana większość ziem byłego zaboru pruskiego znalazła się w granicach niepodległej Polski. Dla sprawniejszego zjednoczenia wprowadzono tymczasowe rozwiązanie administracyjne, powołując do życia Ministerstwo byłej Dzielnicy Pruskiej, które musiało rozwiązywać problemy związane z unifikacją, ale też trudami życia codziennego w powojennej rzeczywistości. Wobec zachodzących zmian geopolitycznych, utworzenia z ziem przez ponad wiek znajdujących się w trzech różnych organizmach państwowych niepodległego państwa polskiego, kwestia liczebności i struktury (szczególnie narodowo-wyznaniowej) mieszkańców Poznańskiego budziła dużo emocji. Szeroko rozpisywało się o niej cała analizowana przeze mnie prasa.

W oczywisty sposób wiele emocji w redakcjach polskich dzienników w Poznańskim budziły kwestie polityczne, zarówno w ujęciu lokalnym, jak i ogólnopaństwowym. Najważniejszym wydarzeniem w życiu politycznym Poznańskiego było oczywiście połączenie w wyniku postanowień traktatu wersalskiego regionu z pozostałymi ziemiami polskimi. Głośno było o rzekomych i przeze mnie już wspomnianych tendencjach separatystycznych Poznańskiego. Polska prasa lokalna szeroko opisywała różne możliwe zagrożenia, jak zmiana charakteru gospodarczego dzielnicy, obniżenie jej poziomu ekonomicznego, wprowadzanie dawnych rosyjskich lub austriackich rozwiązań i przepisów. Ogólnie rzecz ujmując, wielu Polaków z Poznańskiego obawiało się, że nieprzemyślana unifikacja oznaczać będzie dla nich pogorszenie sytuacji, a dla całej dzielnicy krok wstecz. Wiązało się to również z obawą

przed napływem ludności, również żydowskiej, z pozostałych dzielnic. To właśnie te kwestie zajmowały najczęściej miejsca na łamach polskiej prasy w Poznańskim. Poniżej przedstawię je według częstotliwości pojawiania się danego tematu – od najbardziej do najmniej popularnych. Stąd też jako pierwsze przedstawiam materiały związane ze zmianami w strukturze demograficznej regionu, a zwłaszcza powiązane z tym zagadnieniem artykuły poświęcone groźbie napływu do Poznańskiego Żydów z innych ziem polskich. Następnie skupiam się na przemianach w życiu politycznym, gospodarczym i oświacie. Na końcu przedstawię materiały publikowane przez polską prasę, w których odzwierciedla się jej stosunek do wymierzonej w Żydów działalności Polaków z Poznańskiego.

1. Statystyka ludności i zagrożenie „żydowskim zalewem”

Najwięcej informacji na temat liczebności Żydów w Poznańskim opublikował w 1921 roku „Kurjer Poznański”. W dzienniku tym pojawiło się szczegółowe zestawienie danych miesięcznych z 1920 roku i dwóch pierwszych miesięcy 1921 roku sporządzone przez kartografa Stanisława Materné’a. Obrazowało ono ruch Żydów poznańskich („wyjeżdżających do Niemiec i przybywających z Galicji i Kongresówki”) oraz ich ogólną liczbę w poszczególnych powiatach regionu. W samej analizie autor skupił się jednak na samym Poznaniu. Z opublikowanej w artykule tabeli wynika, że w analizowanym przez Materné’a okresie nie było miesiąca, w którym pewna grupa poznańskiej społeczności żydowskiej nie wyprowadziłaby się z miasta. Autor w detalach podawał, że w 1920 roku najmniej Żydów wyjechało w styczniu (94), najczęściej zaś w lipcu (488), natomiast w styczniu i lutym 1921 roku miało wyjechać łącznie mniej niż 100. Razem, według przytoczonych przez Materné’a tabel, Poznań w analizowanym okresie opuścić miało 2663 Żydów. Dalej podał on, iż 1 stycznia 1920 roku w stolicy regionu mieszkać miało 2896 Żydów i na tej podstawie wyliczył, iż w Poznaniu powinno być pozostać ich 233. W międzyczasie, jak zauważył, do miasta przybyć miało 1719 Żydów z Galicji i Kongresówki (najwięcej w lipcu 1920 roku – 352). W sumie więc, według obliczeń Materné’a na dzień 1 marca 1921 roku w Poznaniu powinno być mieszkać 1952 Żydów. W drugiej części zestawienia autor zaprezentował dane dotyczące całej dzielnicy. Oczywiście, najliczniejsza społeczność żydowska mieszkała w dwóch największych ośrodkach miejskich – Poznaniu i Bydgoszczy. Ogółem liczbę Żydów w

Poznańskiem autor zestawienia szacował na około 14 000⁴⁴¹.

Praca Stanisława Materné'a została skomentowana w późniejszym numerze „Kurjera Poznańskiego” przez Zygmunta Zalewskiego, dyrektora Urzędu Statystycznego miasta Poznania, który zauważył, że „zestawienie o Żydach czyni wrażenie pracy dokładnej, a jest temsamem niebezpieczne dla tego, kto by stąd wnioski jakiegokolwiek miał czynić”⁴⁴². W dalszej części artykułu Zalewski przedstawił szczegółowe wyjaśnienia swojej oceny. Ostatni przed wybuchem I wojny światowej spis ludności przeprowadzony został 1 grudnia 1910 roku i wykazał, że w Poznaniu mieszkało 5607 Żydów. Z kolei w dniu 30 czerwca 1914 roku metodą „przepisywania przyrostu względem ubytku naturalnego i napływowego” określono liczbę Żydów na 3430. W następnych latach brak jakichkolwiek danych statystycznych, które mogłyby posłużyć jako podstawa wnioskowania. W latach 1916-1918 zmiany liczby mieszkańców, według Zalewskiego, miały być nieznaczne, większe dopiero w 1919 roku. Pytał zatem: „Jak p. Materné wobec tego zyskuje liczbę żydów (2896) w dniu 1 stycznia 1920, pozostaje co najmniej zagadką, tembardziej, że nie podaje dowodów lub źródeł”⁴⁴³. Następnie dyrektor Urzędu Statystycznego wyliczał wszystkie wątpliwości, które budziło wcześniej opisane zestawienie. Po pierwsze, wspomniana liczba podstawowa Żydów z 1 stycznia 1920 roku wydawała mu się bezpodstawna. Co więcej, oszacowanie liczby Żydów na podstawie samych ruchów migracyjnych, nie uwzględniające przyrostu naturalnego, który wśród społeczności żydowskiej Poznania od dawna był ujemny, wydawało mu się niepewne. Zygmunt Zalewski podkreślił również, że pozbawione podstaw było podanie w zestawieniu informacji jakoby wszyscy Żydzi z Poznańskiego wyjeżdżali do Niemiec, a przyjeżdżający pochodzili wyłącznie z Kongresówki i Galicji, co też często podawane było przez późniejszą literaturę. By rozprawić się z tą niesłuszną tezą Zalewski podawał dla przykładu dane z grudnia 1920 roku, kiedy wśród 35 Żydów przybyłych do Poznania tylko 15 pochodziło z dwóch wspomnianych dzielnic, natomiast z 43 opuszczających miasto, 36 wyjechało do Niemiec (niekoniecznie jednak jako do kraju docelowego), 6 do byłej Kongresówki, a 1 do innego miasta w Poznańskiem⁴⁴⁴.

Na początku 1922 roku dziennik „Postęp” opublikował krótką informację prezentującą strukturę ludności Poznania według wyznań z dnia 30 września 1921 roku.

⁴⁴¹ *Ruch żydów w mieście Poznaniu*, „Kurjer Poznański”, 6.04.1921, nr 78, s. 5; „Kurjer Poznański”, 7.04.1921, nr 79, s. 6.

⁴⁴² *W sprawie statystyki żydów w mieście Poznaniu*, „Kurjer Poznański”, 23.04.1921, nr 93, s. 5.

⁴⁴³ Tamże.

⁴⁴⁴ Tamże.

Z przytoczonych danych wynikało, że w stolicy regionu mieszkało wówczas (licząc tylko ludność cywilną) 158 534 wyznawców religii rzymskokatolickiej (93,37% ogółu), protestantów 8759 (5,16%) i 2131 izraelitów (1,26%). Oznacza to, że przez 11 lat od poprzedniego spisu liczba katolików wzrosła o ponad 50 tysięcy, protestantów zmalała o ponad 40 tysięcy, natomiast wyznawców religii mojżeszowej spadła o blisko 3500. Uwzględniając podział na dzielnice Poznania, stosunkowo największy odsetek Żydów mieszkał w Śródmieściu (2,97% ogółu mieszkańców tej dzielnicy), najmniejszy zaś na Wildzie (0,05%)⁴⁴⁵. Przedstawione doniesienia wskazywały, że ubytek liczby Żydów, zwłaszcza w Poznaniu, nie był w pełni równoważony przez przybyszów, przynajmniej do pierwszych miesięcy 1921 roku.

Nieco odmiennie prezentowano natomiast sytuację we wrześniu 1921 roku w krótkim komentarzu „Kurjera Poznańskiego” do artykułu zamieszczonego w jednej z krakowskich gazet. W owym artykule autor powoływał się na warszawskie pisma żydowskie, które miały uskarżać się, że rzekomo liczne rodziny żydowskie uciekają z Poznania. Już połowa odpłynąć miała do Niemiec, a i reszta nie zamierzała pozostać w Poznańskiem. Wszystko to dlatego, że podobno mieli oni nie chcieć uchodzić za „polskich żydów”. Komentując te doniesienia „Kurjer Poznański” zauważył, że w roku szkolnym 1920/1921 w Poznaniu liczba uczniów żydowskich wynosiła 80, a w roku 1921/1922 wzrosła do 120, więc na tę ucieczkę z Poznańskiego nic nie miało wskazywać (nad czym zresztą gazeta otwarcie ubolewała)⁴⁴⁶. Jak więc przekonywał endecki dziennik, nie dosyć, że poznańscy Żydzi wcale nie palili się do opuszczania regionu, to jeszcze przybywali na te ziemie (nie zawsze legalnie) Żydzi z innych dzielnic polskich. „Zagrożenie” miało być więc realne.

Przytoczone artykuły obrazują lansowaną w Poznańskiem przez przynajmniej część polskiej prasy opinię, że im mniej Żydów, tym lepiej (a najlepiej gdyby w Poznańskiem nie było ich wcale). Dlatego też najwięcej lęku w omawianym okresie wzbudzała możliwość niekontrolowanego napływu do Poznańskiego Żydów z ziem polskich dawnego zaboru rosyjskiego i austriackiego. Prasa poświęcała temu zagadnieniu sporo miejsca. Z początku pierwsze skrzypce grały tu „Kurjer Poznański” i „Postęp”, a z czasem w propagowanie rzekomego zagrożenia „najazdem” żydowskim zaangażowały się już wszystkie analizowane przeze mnie tytuły. „Unifikacja otworzyłaby na oścież bramy zalewowi żydowskiemu – pisał poznański „Kupiec” – a tem samem zniszczyłaby

⁴⁴⁵ *Ludność miasta Poznania według wyznań*, „Postęp”, 17.03.1922, nr 61, s. 3.

⁴⁴⁶ *Bodaj to było prawdą!*, „Kurjer Poznański”, 8.09.1921, nr 205, s. 6.

nie tylko niezależność naszą narodowo-gospodarczą⁴⁴⁷. Większość artykułów traktujących o procesie włączania Poznańskiego w granice niepodległego państwa polskiego podkreślała, że pospieszna unifikacja przyniosłaby tego rodzaju negatywne skutki. Posługiwano się przy tym jedynie frazesami, uogólnieniami, nie podając żadnych konkretnych argumentów ani rozwiązań, rzucono jedynie hasła, licząc, że trafią na podatny grunt⁴⁴⁸.

Jak komentował gnieźnieński dziennik „Lech”, Poznańskie miało być dotąd w szczęśliwym położeniu, bo w 1920 roku, jak zauważył autor artykułu (nie do końca zgodnie z rzeczywistością), w Poznaniu miało już praktycznie nie być Żydów, „a jeżeli się tułał jakiś gdzieniegdzie, to siedział cicho jak mysz pod miotłą”. Zmienić to miała właśnie uchwała Rady ministrów z 9 lipca 1921 roku, wprowadzająca „przyspieszoną, a tak bardzo niefortunnie pomyślaną” unifikację. Przez otwartą granicę Poznańskiego miała się zacząć „wlewać” masa Żydów z innych dzielnic, co skądinąd nie było prawdą⁴⁴⁹.

Problem wzrostu liczby Żydów przyjeżdżających do Poznańskiego z ziem byłych zaborów rosyjskiego i austriackiego zaczął być opisywany przez prasę już w ostatnich miesiącach 1919 roku. Doniesienia te miały emocjonalny charakter, rozbudzały obawy i negatywny stosunek do przybyszów⁴⁵⁰. Co więcej, przybysze ci, mieli pozostawać w Poznaniu i innych miastach regionu, nie meldować tego faktu policji, przez co ich rzeczywista liczba miała być trudna do określenia, „widzimy ich tylko licznie chodzących ulicami Poznania i w naszych restauracjach i kawiarniach”⁴⁵¹. Władze policyjne, według dziennika, nie wystarczająco badały, z jakimi zamiarami Żydzi do Poznańskiego przybywali. „Nie potrzeba dodawać – komentowała dalej redakcja – z jakim uprzedzeniem i niechęcią patrzy na żydów nasza publiczność i widocznym jest, że żydzi tę niechęć odczuwają. Tymczasem okazywanie żydom po ulicach i kawiarniach naszych antypatii jest czemś dziecinnym”⁴⁵². Nie oznaczało to bynajmniej, że polska prasa zachęcała swoich czytelników do pokojowego współżycia z przybyszami. Było wręcz przeciwnie.

Pojawiły się także nowe obawy związane z obsadzaniem stanowisk w wymiarze

⁴⁴⁷ *Przeciw natychmiastowej unifikacji*, „Kupiec”, 1.06.1920, nr 22, s. 452.

⁴⁴⁸ *Brońmy się od żydowskiej zarazy!*, „Kurjer Poznański”, 5.08.1921, nr 177, s. 6; „Lech”, 11.08.1921, nr 183, s. 3.

⁴⁴⁹ *Pierwsze skutki unifikacji*, „Lech”, 12.08.1921, nr 184, s. 1.

⁴⁵⁰ *Najazd żydów na Wielkopolskę*, „Dziennik Bydgoski”, 9.10.1919, nr 234, s. 1.

⁴⁵¹ Tamże.

⁴⁵² Tamże.

sprawiedliwości. Odpowiedź na zamieszczone w „Gazecie Poznańskiej” artykuły opublikował „Dziennik Poznański”, gdzie na podstawie informacji Departamentu Sprawiedliwości Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej podano, że z Galicji przybyło ogółem 126 sędziów w tym zaledwie 4 Żydów. Ów nowy lęk, że sędziowie pochodzenia żydowskiego mieliby przyjeżdżać na ziemię byłego zaboru pruskiego z zamiarem przejścia do adwokatury, miał być więc nieuzasadniony, bo zgodę na otwarcie kancelarii adwokackiej w tutejszej dzielnicy wydawały jedynie miejscowe władze sądowe, co należało chyba rozumieć, że one do tego nie dopuszczają⁴⁵³.

Rok 1920 przyniósł niebywałe nasilenie propagandy strachu przed „zalewem”. Już praktycznie wszystkie z analizowanych pism publikowały zatrważające doniesienia i ostrzeżenia przed napływającymi do Poznańskiego Żydami. Kategoriecznie domagano się przeciwdziałania temu zjawisku. Na początku lutego poznańska „Gazeta Wspólna” i „Dziennik Bydgoski” opublikowały artykuł, w którym zauważyły, że od dłuższego czasu do stolicy i miasteczek prowincjonalnych regionu przybywało coraz więcej Żydów-handlarzy z dawnego Królestwa Polskiego, a wielu polskich kupców miało im ułatwiać prowadzenie interesów, ulegając urokowi szybkiego i wysokiego zysku ze sprzedawania im swoich towarów⁴⁵⁴. Przykład takiej rzekomej współpracy polsko-żydowskiej miał pochodzić z Wolsztyna. Jak informowano na łamach „Postępu”, w okolicy tegoż miasteczka spotkać można było Żydów z Kongresówki, którzy szukać mieli gospodarstw do wykupienia, korzystając z pośrednictwa katolików⁴⁵⁵.

W artykule z „Orędownika”, który został przedrukowany przez „Kurjer Poznański” autor prezentował opartą na mało racjonalnych przesłankach tezę, że Poznańskie dla Żydów z pozostałych ziem polskich miało być miejscem bardziej atrakcyjnym niż Palestyna, do której w rzeczywistości czuć mieli wstręt⁴⁵⁶. Tłumnie mieli przyjeżdżać do byłego zaboru pruskiego, aby – według autora – wykupywać towary, nieruchomości czy ziemię bezpośrednio lub przez polskich pośredników. W przeciwieństwie do dawnej Galicji i Kongresówki wysiłek społeczeństwa polskiego w Poznańskim doprowadzić miał do „uwolnienia się” od Żydów. Z tym większą energią, według autora, społeczeństwo powinno tu bronić się nie tylko przed Żydami-handlarzami i rzemieślnikami⁴⁵⁷.

⁴⁵³ „Dziennik Poznański”, 10.12.1919, nr 284, s. 1.

⁴⁵⁴ *Szarańczka!*, „Dziennik Bydgoski”, 14.02.1920, nr 35, s. 2.

⁴⁵⁵ „Postęp”, 10.03.1920, nr 57, s. 3.

⁴⁵⁶ *Najazd żydowski*, „Kurjer Poznański”, 1.04.1920, nr 76, s. 6.

⁴⁵⁷ Tamże.

Ten „żydowski najazd” dotknąć miał również miejscowości letniskowe w okolicach Poznania. Autor posługujący się pseudonimem „Aryjczyk” wysłał do „Kurjera Poznańskiego” w połowie 1920 roku list skierowany do właścicieli domów w Puszczykowie, aby nie wynajmowali lokali Żydom, którymi letnisko miało być zapchane⁴⁵⁸. Swoistym wsparciem takiego apelu była z kolei opublikowana miesiąc później korespondencja od „Byłego Zakopianina”, który przerysowanymi, drastycznymi, opisami „zażydzonego” Zakopanego, przestrzegał Poznańczyków, zadając retoryczne, tendencyjne pytanie: „Nie chcecie się, Wielkopole, obronić przez zalewem żydowskim, czy nie umiecie”⁴⁵⁹. Rok później „Kurjer” ponowił apele do właścicieli willi i pensjonatów, by nie wynajmowali Żydom pokoi⁴⁶⁰. Przynajmniej z początku nie były to apele skuteczne, w niektórych miejscowościach rozważać miano nawet upublicznianie list z nazwiskami tych właścicieli, którzy się do nich nie stosowali⁴⁶¹.

W 1920 roku „Głos Wielkopolanek” otrzymał list od mieszkańca Sambora z Galicji Wschodniej, który podzielił się swoimi spostrzeżeniami z podróży do Poznania związanymi z obecnością Żydów w tym rejonie. Zauważyć miał, że wielu z nich nie przyjeżdża bezpośrednio do Poznania, ale zatrzymuje się najpierw na noc w pobliskich miejscowościach. Dodatkowo stwierdził, że wielu Żydów galicyjskich posiadać miało w Poznaniu zarezerwowane mieszkania prywatne, „nie ludźcie się zatem w Poznaniu, jakobyście na rozmiary najazdu żydowskiego mieli należyty pogląd z wykazów hotelowych”, dodawał⁴⁶². Niejasno tłumaczył, że Żydzi ci przybywali do Poznańskiego, by jak najszybciej zrobić to, co „w Galicji i Kongresówce już zrobili”, nie wyjaśnił jednak, co takiego miał na myśli⁴⁶³. Pojawiająca się w prasie już w pierwszej połowie 1921 roku kwestia przenoszenia się Żydów z Królestwa i Galicji do Poznańskiego na stałe, była żywo omawiana. Na łamach „Kurjera”, „Postępu” czy „Lecha” coraz liczniej pojawiały się apele do polskiego społeczeństwa dzielnic o czujność i stawianie właściwego oporu w tym aspekcie⁴⁶⁴.

Początkowo na łamach poznańskiej prasy, zwłaszcza „Kurjera Poznańskiego”, pojawiał się strach przed przyjazdami Żydów spoza Poznańskiego po towary,

⁴⁵⁸ *Najazd Żydów w Puszczykowie*, „Kurjer Poznański”, 28.04.1920, nr 98, s. 2.

⁴⁵⁹ *Jeszcze o Żydach w Puszczykowie*, „Kurjer Poznański”, 8.05.1920, nr 106, s. 9.

⁴⁶⁰ *W sprawie najazdu żydów*, „Kurjer Poznański”, 2.04.1921, nr 75, s. 5.

⁴⁶¹ *Przeciwno napływowi żydów*, „Kurjer Poznański”, 2.08.1921, nr 174, s. 6.

⁴⁶² *Brońcie się przed najazdem żydowskim!*, „Głos Wielkopolanek”, 8.05.1920, z. 19, s. 8.

⁴⁶³ Tamże.

⁴⁶⁴ *Brońmy się od żydowskiej zarazy!*, „Kurjer Poznański”, 5.08.1921, nr 177, s. 6; „Lech”, 11.08.1921, nr 183, s. 3; „Postęp”, 28.05.1921, nr 101, s. 2.

wykupywaniem ich ze sklepów i wywożeniem z dzielnicy lub sprzedawaniem po wyższych cenach czy szmuglem. Jak komentowano: „żaden towar nie był za drogi, to też dostarczano im niemal wszystkiego, bo płacili każdą żadaną cenę”⁴⁶⁵. „Postęp” negatywnie ocenił również postawy niektórych Polaków: „Niestety pieniądze, choć papierowe, posiadają jednak wpływ na sumienia obywatelskie i uczucia patriotyczne; pożądlivość zysku nie liczy się nawet z ogólną sprawą narodową”⁴⁶⁶.

Jak apelował „Postęp”, „strzeżmy się żydów”, którzy poza wycieczkami z innych dzielnic Polski do Poznania po towary, przejmować zaczęli polskie sklepy. Ich działania miały mieć charakter stopniowy, acz systematyczny. Wykorzystywać mieli przy okazji skupienie się energii społeczeństwa polskiego na problemach ogólnokrajowych, jak na przykład walce o Śląsk. Sami Żydzi, choć byli obywatelami państwa polskiego, mieli się nie przejmować kwestią jego granic⁴⁶⁷. Wielu tę opinię podzielało, a polska prasa gorliwie zachwalała niechętnie Żydom postawy polskiego społeczeństwa i jego działania w celu ograniczenia aktywności przybyszów z Królestwa i Galicji. Dlatego też pochwalano działania podjęte w Zbąszyniu, gdzie mieszkańcy mieli rozwiesić plakaty apelujące do solidarności narodowej w myśl hasła „swój do swego po swoje”, ponadto burmistrz wydał zarządzenie, w myśl którego każdy (nie zaznaczono, że tylko Żydzi), kto nie był zameldowany policyjnie od 1 stycznia 1921 roku, nie miał prawa do pobytu w mieście⁴⁶⁸. Rok później w doniesieniu z Gniezna jego autor pisał, że społeczeństwo polskie miało „budzić się rozgoryczone” rzekomo coraz „bezczelniej” zachowującą się garstką tamtejszych Żydów. „Wziąć do dzieła” miała się, co prawda, niewielka część mieszkańców. Popularna gnieźnieńska kawiarnia Esplanade i hotel Polonia miały na przykład wywiesić plakaty z napisem: „Żydom wstęp bezwarunkowo wzbroniony”. Wykryto natomiast w Gnieźnie pewien pensjonat, który Żydów przyjmować miał nie spełniając jednak obowiązku meldunkowego. Wobec właściciela wszczęte zostało śledztwo. Autor doniesienia, podpisany inicjałami A.J., zaapelował na koniec do mieszkańców pozostałych miast tak Poznańskiego, jak i Pomorza oraz Śląska, by energicznie przystąpili do akcji przeciw napływającym ze wschodnich ziem polskich Żydom⁴⁶⁹.

Najbardziej nieprzychylnie Żydom redakcje „Kurjera Poznańskiego” i „Postępu”

⁴⁶⁵ *W sprawie najazdu żydów*, „Kurjer Poznański”, 2.04.1921, nr 75, s. 5.

⁴⁶⁶ „Postęp”, 28.05.1921, nr 101, s. 2.

⁴⁶⁷ Tamże.

⁴⁶⁸ *Plaga żydowska w Wielkopolsce*, „Postęp”, 15.07.1921, nr 141, s. 3.

⁴⁶⁹ „Kurjer Poznański”, 29.07.1922, nr 171, s. 6.

szczególne piętnowały postawę Polaków, którzy współpracowali z przybywającymi do Poznańskiego Żydami. W „Postępie” dla przykładu przedrukowano krótką korespondencję z „Gazety Ostrowskiej”, której autor informował, że w Ostrowie od roku przebywa pewien Żyd ze swoją córką, trudniący się skupem złota, srebra i banknotów niemieckich, których obecności polscy urzędnicy mieli być nieświadomi. Jak relacjonował korespondent, niektórzy Polacy mieli być z nimi w najlepszej komitywie. Potępił takie postępowanie, stwierdzając, iż polskiemu społeczeństwu przynosi ono wstyd i hańbę⁴⁷⁰. Część społeczeństwa, w tym również właściciele hoteli czy restauracji, zdawała się pozostawać głucha na apele polskiej prasy. W Poznaniu miało nie być restauracji, w której by nie można było spotkać żydowskich klientów⁴⁷¹. Na początku 1922 roku „Kurjer Poznański” zwrócił się więc z apelem do właścicieli wszystkich lokali i hoteli, aby jawnie i solidarnie nie obsługiwali Żydów. Co więcej, zapowiedział (do końca analizowanego przeze mnie okresu niezrealizowane) publikowanie wykazów sklepów żydowskich, by każdy czytelnik mógł się z nim zapoznać i nie robić w wymienionych sklepach zakupów⁴⁷².

W połowie 1922 roku „Kurjer Poznański” z radością informował o „odżyzdzeniu się” niektórych miast Poznańskiego (choć te, rzekomo, w większości miały już od dawna być „odżyzdzone”). Coraz częściej przedstawiciele miejscowej społeczności żydowskiej, nieraz od wielu lat mieszkający na tym terenie, decydowali się sprzedać swój majątek i opuścić granice Polski. Dziennik fatalnie jednak oceniał napływ „nowych” Żydów – „chałaciarzy z Kongresówki”⁴⁷³. W Poznaniu w miejsce dawnych firm, których właścicielami byli Żydzi, miały zacząć powstawać nowe, które wymienił „Kurjer Poznański”. Zaznaczył przy tym, że na gruncie poznańskim Żydzi „usiłują udawać Polaków”, a ci z Kongresówki noszą nieraz polsko brzmiące nazwiska, czym wprowadzają w błąd i są przez to jeszcze „niebezpieczniejsi”⁴⁷⁴.

To poczucie zagrożenia, niebezpieczeństwa, które miało grozić ze strony nowo przybyłych do Poznańskiego było potęgowane przez sposób w jakich ich opisywano. Wśród analizowanych tytułów dominował tu „Kurjer Poznański”. Na przykład w lutym 1922 roku ukazał się na jego łamach obszerny i napastliwy artykuł podpisany inicjałem W. Autor stwierdził, że uważny obserwator bez problemu dostrzeże na ulicach Poznania

⁴⁷⁰ „Postęp”, 19.02.1921, nr 22, s. 4.

⁴⁷¹ *Żyd wrogiem Polski*, „Kurjer Poznański”, 30.07.1921, nr 172, s. 7.

⁴⁷² *Nieproszeni goście*, „Kurjer Poznański”, 14.01.1922, nr 11, s. 5.

⁴⁷³ „Kurjer Poznański”, 13.05.1922, nr 109, s. 7.

⁴⁷⁴ *Zalew żydowski*, „Kurjer Poznański”, 28.07.1922, nr 170, s. 5.

wśród codziennego tłumu szybko przemykające „ukradkiem” niespotykane tu wcześniej postacie⁴⁷⁵. Jak wspomina W., Poznańskie wolne było od obecności ludzi, tak negatywnie przez niego przedstawianych, zwalczani mieli być nawet przez Niemców. Po odzyskaniu niepodległości zaczęli jednak przenikać do tej dzielnicy, najpierw stopniowo, z czasem coraz śmielej: „Zaczęły się kupna, sprzedaże, interesy. Pojawili się w kawiarniach, restauracjach, na uniwersytecie”⁴⁷⁶. Mieli być uprzejmi, elegancko ubrani, mówili poprawnie po polsku, przez co, jak autor oceniał, poznańczycy dawali się im oszukać, zakładając, że świadomie nie nawiązywaliby żadnej relacji z przybywającymi do Poznańskiego Żydami. *De facto*, zauważył, w stanie wojny z Żydami polskie społeczeństwo już było i to nie z własnej winy, a przez rzekomo wrogie stanowisko Żydów w ogóle podczas wojny światowej i konferencji pokojowej, gdzie mieli działać na szkodę Polski w kwestii Gdańska, Górnego Śląska czy Galicji Wschodniej. Autor artykułu przestrzegał Polaków, że w czasie wojny wszelkie porozumiewanie się z wrogami (pośrednictwo w handlu, wchodzenie w spółki itp.) uznane powinno być za zdradę i żadne tłumaczenie, na przykład „wskazanie na to, iż żydzi są obrotniejsi, a zatem jako pośrednicy, wspólnicy lub kupcy wygodniejsi” nie może być usprawiedliwieniem. Winnych „zdrady sprawy narodowej” powinna spotkać „kara śmierci moralnej w opinii publicznej”⁴⁷⁷.

2. Nowa rzeczywistość polityczna

Jak we wcześniejszych latach, działalność rady miejskiej Poznania budziła duże zainteresowanie analizowanej prasy, szczególnie „Dziennika Poznańskiego”, „Kurjera Poznańskiego” oraz, w nieznacznie mniejszym stopniu, „Postępu”. Naturalnie, z uwagi na opisane wcześniej konsekwencje nowej ordynacji wyborczej, drastycznie zmniejszyła się liczba radnych pochodzenia żydowskiego. Zmniejszyła się także odgrywana przez nich rola, a w konsekwencji mniej pisano o nich w gazetach. Z drugiej natomiast strony, stosunkowo często „kwestia żydowska” była poruszana w czasie obrad i opisywana w sprawozdaniach prasowych. Tak, na przykład, w marcu 1920 roku „Postęp” relacjonował wystąpienie radnego Franciszka Budzyńskiego w sprawie braku mieszkań w Poznaniu i „dzikich lokatorów”. Stwierdzić miał on, że w mieście przebywało wówczas „około 1500 żydów z byłej Kongresówki, z których niekiedy 5 rodzin zamieszkiwało jedno jedyne

⁴⁷⁵ *Uwagze społeczeństwa poznańskiego*, „Kurjer Poznański”, 25.02.1922, nr 46, s. 5.

⁴⁷⁶ Tamże.

⁴⁷⁷ Tamże.

mieszkanie, składające się z dwóch pokoi i kuchni”, zwrócił się zatem z gorącym apelem do władz miejskich, by baczniej zwracały uwagę na takie przypadki „dzikich lokatorów”⁴⁷⁸.

Niespełna dwa miesiące później „Kurjer Poznański” przytoczył wypowiedź tego samego polskiego radnego, która wywołała ożywioną wymianę zdań między radnymi różnych opcji i narodowości. Budzyński poruszył rzekomo praktykowane dawniej w zarządzie miasta niesprawiedliwości, zwłaszcza przy submisjach, kiedy to dyskryminowano podobno polskie oferty. Wyraził też przekonanie, że polska administracja zmieni postępowanie i polskie firmy „doznają pełnego uwzględnienia”. Jak dalej relacjonował „Kurjer”, Simon Victor, wspomniany już radny pochodzenia żydowskiego, oponował, że dawniej pod uwagę brana była sprawność konkurenta, a gdyby „zalecone przez p. Budzyńskiego wykluczenie firm niemieckich wyniesione być miało do zasady, to pozbawienie równouprawnienia byłoby rzeczą dokonaną i Niemcy mogliby zapakować po prostu swoje manatki i wynieść się zupełnie (...)”⁴⁷⁹. W ostrzejszym tonie wypowiedzieć miał się wspomniany już wielokrotnie radny Max Landsberg, który ocenił, że wcześniejsze nadużycia należało napiętnować, ale też „smutnem i pożałowania godnem jest, jeżeli jedną część ludności podjudza się do bojkotu drugiej. Dawniej miano na względzie tylko interesy miasta, ale nigdy nie zachęcano do bojkotowania Polaków.”⁴⁸⁰. Dalsza część relacji „Kurjera” świadczy, iż dyskusja przyniosła ciekawe przesłanki do wnioskowania na temat tożsamości reprezentantów społeczności żydowskiej w poznańskiej radzie miejskiej, ale też ich odbioru przez polską większość. Radny Karol Stark w odpowiedzi na zarzuty przedmówcy podkreślić miał, że koła żydowskie zajmują bardzo chwiejne stanowisko, gdyż zależnie od sytuacji, wypowiadają się raz jako przyjaciele Polaków, znowu „jako Niemcy”. Radny Landsberg, który jak wiemy do rady kandydował z listy „niemieckiej”, oponował: „My nie zasiadamy tutaj jako żydowscy, lecz jako niemieccy radni. Jeżeli w zeszłym roku pod wpływem danych stosunków część ludności żydowskiej usunęła się od mniejszości niemieckiej (...), to jestem przeświadczony, że separatystycznego kroku dzisiaj żałuje. Myśmy się nigdy nie oddzielali od Niemców. Pragniemy tylko, aby nas tak traktowano, jak dawniej traktowano Polaków”⁴⁸¹.

⁴⁷⁸ *Z Rady miejskiej*, „Postęp”, 06.03.1920, nr 54, s. 3.

⁴⁷⁹ *Z Rady miejskiej*, „Kurjer Poznański”, 15.05.1920, nr 110, s. 5.

⁴⁸⁰ Tamże.

⁴⁸¹ Tamże, s. 6.

Do tej wymiany zdań odniósł się również „Dziennik Bydgoski”, który poinformował swoich czytelników, że radny Landsberg oświadczyć miał, że „żydzi chcą być uważani za Niemców”. Ubolewać miał również, że część żydowskich radnych, z dawnym przewodniczącym rady Michaelisem Placzkiem na czele, stworzyła osobny odłam obywateli lojalnych wobec polskiej władzy. Autor doniesienia wyraził również swoją negatywną ocenę słów radnego, komentując: „Możeby p. dr Landsberg wyniósł się czem prędzej do Berlina, skoro jest takim patryotą niemieckim”⁴⁸².

Dwa tygodnie później „Kurjer Poznański” powrócił do sprawy, ponieważ na kolejnym posiedzeniu rady „inicjatywę do żywej i chwilami dość ostrej wymiany słów na tle politycznym” miało dać omówienie kandydatury Niemca Juliusa Heimanna na stanowisko nieetatowego członka magistratu. Jak relacjonowała gazeta, sprzeciw wyraził radny Budzyński, zauważając, że magistrat powinien obradować po polsku, „a zresztą nie chodzi może tak bardzo o język jako taki, jak raczej o uczucie i usposobienie” i dodał: „jeżeli zaś Niemcy mienią się być lojalnymi obywatelami Republiki Polskiej, to bynajmniej nie świadczy o ich lojalności fakt, iż przy uchwalaniu telegramu do Naczelnika Państwa zajęli bierne stanowisko”. Żydowski radny Victor miał ripostować: „Że i my (...) witamy sukcesy oręża polskiego, jest samo przez się rozumiejącem, ale naszej miłości do ojczyzny nie pozwolimy sobie dyktować przez p. Budzyńskiego”. Na to z kolei miał zareagować radny Stark, wyrażając wątpliwość, iżby radny Victor „tak szybko mógł się przemienić w polskiego patryotę, zwłaszcza, że żydzi za czasów niemieckich zaliczali się do hura-patryotów”⁴⁸³.

Na marginesie poruszanego zagadnienia warto wspomnieć o ciekawej wymianie korespondencji na łamach „Dziennika Bydgoskiego” w 1919 roku, która rzuca światło na ocenę lojalności Żydów wobec Polski. Pod koniec lipca redakcja opublikowała list nadesłany przez czytelnika z Więcborka w Prusach Zachodnich dotyczący Margonina w powiecie złotowskim, który zwrócił uwagę na rosnącą wśród mieszkańców miasteczka popularność i chęć nauki języka polskiego. Nie wierzył on jednak w szczerą ich intencję. Jeszcze bowiem do niedawna mieli z powodu – jak to określił – „fajności”, posługiwać językiem niemieckim, teraz zaś powszechnie (rzekomo czysto interesownie) uczyć się języka polskiego⁴⁸⁴. Co więcej, autor listu zauważył, że nauczycielem języka był katolicki ksiądz, do którego zwrócić miał się z pytaniem, czy nie czuje, iż robią to oni

⁴⁸² *Żydzi chcą być uważani za Niemców*, „Dziennik Bydgoski”, 20.05.1920, nr 113, s. 2.

⁴⁸³ *Z Rady miejskiej*, „Kurjer Poznański”, 29.05.1920, nr 121, s. 5.

⁴⁸⁴ „Dziennik Bydgoski”, 24.07.1919, nr 168, s. 1.

dla „geszeftu materialnego”, a na koniec listu zaapelował jeszcze do niego, by „zbytnio z innowiercami nie pokazywał się publicznie, bo lud się gorszy”⁴⁸⁵. Po dwóch tygodniach na łamach bydgoskiego dziennika ukazał się list czytelnika z samego już Margonina będący reakcją na przytoczone wyżej doniesienia. Nadawca podpisany inicjałami K.S. wyrażał swoje zdziwienie postawą mieszkańca Więcborka, który – w jego opinii – zamiast oburzać się, powinien być zadowolony, że nawet obcy chcą przyjmować język polski, co w czasach zaborów – jak podkreślił – miało nie być możliwym. „Widocznie ów pisarz – oceniał K.S. – nie zna stosunków, w jakich dawniejsi urzędnicy żyli. Posądzanie ich, że dla „geszeftu” uczą się, to świadczy o zaciętrzewieniu i ciemnocie poglądów”⁴⁸⁶. Co więcej, autor listu chęć „współobywateli innego pochodzenia” uczenia swoich dzieci języka polskiego uważał za rzecz chwalebłą. Sformułowanie, którym się posłużył, pisząc o „nakłanianiu do polskości”, wywołało komentarz redakcji „Dziennika Bydgoskiego”, która ze swej strony dodała: „Niech pozostaną spokojnie Niemcami”⁴⁸⁷. K.S. wyraził większą wiarę w polskie społeczeństwo, ponieważ był przekonany, że jest ono na tyle uświadomione, aby „nie pozwolić na omamienie się przez mówiących po polsku Niemców i żydów”⁴⁸⁸.

W połowie lipca 1920 roku „Kurjer Poznański” relacjonował ożywioną, a chwilami wręcz burzliwą dyskusję wywołaną na posiedzeniu poznańskiej rady miejskiej, rzekomo przez interpelację radnego Budzyńskiego w sprawie obsadzenia stanowiska przewodniczącego poznańskiego urzędu mieszkaniowego. Zostać miał nim niejaki dr Bernstein z Galicji. „Nie trzeba być koniecznie antysemitą – podkreślił polski radny – aby wystąpić przeciwko powołaniu tego pana”⁴⁸⁹. W jego ocenie – jak podawał „Kurjer” – Żydzi w Galicji mieli bowiem stać niezmiennie na niższym poziomie aniżeli Poznańczycy i opinię tę odnosił w ogóle do wszystkich mieszkańców tejże dzielnicy bez różnicy wyznania. „Mieszkańcy Galicji muszą wpierw na wyższy wznieść się stopień kultury, zanim będzie można uważać ich za równowartościowych” skonstatował miał Budzyński⁴⁹⁰. W obronie nowego przewodniczącego urzędu mieszkaniowego stanął miał radny Landsberg, który dowodził, że wyznanie nie powinno być wyłączną oceną kwalifikacji danej osoby. Według sprawozdania prasowego, spór zakończył prezydent

⁴⁸⁵ Tamże.

⁴⁸⁶ „Dziennik Bydgoski”, 5.08.1919, nr 178, s. 2.

⁴⁸⁷ Tamże.

⁴⁸⁸ Tamże.

⁴⁸⁹ *Z Rady miejskiej*, „Kurjer Poznański”, 16.07.1920, nr 160, s. 5.

⁴⁹⁰ Tamże.

Drwęski, który poinformował zebranych, iż „dr Bernstein nie jest w ogóle żydem, lecz katolikiem-Polakiem. Wobec tego oświadczenia dalsza dyskusja zamilkła”⁴⁹¹. Na marginesie sprawozdania z tegoż posiedzenia „Kurjer Poznański” poinformował, że przewodniczący rady podał do wiadomości zgromadzonych, że wspomniany już Max Kollenscher złożył mandat z powodu przeprowadzki do Niemiec. Jak kilka miesięcy później donosił ten sam dziennik, następnym, który to uczynił z tych samych powodów, był wspomniany radny Landsberg,⁴⁹².

Pod koniec 1921 roku prasa donosiła, że polscy radni zajęli się kwestią relacji polsko-żydowskich na płaszczyźnie gospodarczej. Radny Stanisław Kucharski, wsparty przez radnego Romana Leitgebera, złożył interpelację w sprawie wydzierżawienia lokalu w budynku miejskim przy pl. Wolności 11 pewnej spółce, do której należeć mieli Żydzi warszawscy (co potwierdzał odpisem kontraktu notarialnego). Radny Leitgeber nawoływał do zaprotestowania w imieniu polskich mieszkańców Poznania i podjęcia starań o odparcie „najazdu żydowskiego (...), obywatelstwo miasta Poznania nie zgodzi się bowiem na to nigdy, aby Żydzi sadowali się w domach należących do miasta”. Radca Władysław Kultys z ramienia Magistratu wyjaśniał, że gmach wprawdzie należał do miasta, ale to nie Magistrat nim rozporządzał, a pewne polskie konsorcjum, na czele którego stał radny Budzyński. Tenże miał odnośnej spółce wytoczyć proces o eksmisję, gdyż twierdził, że zajmuje ona lokal bezprawnie. Radny Budzyński dodał, iż spółka, w której Żydzi warszawscy stanowić mieli większość, nie była zapisana w rejestrze handlowym, Żydzi ci nie byli zgłoszeni w Poznaniu w urzędzie mieszkaniowym, nie płacili podatków w mieście, a jednak tu mieszkali i nie zamierzali ponoć się wyprowadzić⁴⁹³. Niestety, gazety nie podały jak opisywana sytuacja została ostatecznie rozwiązana.

Wiele emocji na łamach „Kurjera Poznańskiego” i „Postępu” budziły kolejne wybory do poznańskiej rady miejskiej, które rozpisano na 18 grudnia 1921 roku. „Kurjer Poznański” zaprezentował czytelnikom nie tylko listy kandydatów⁴⁹⁴, ale też przedstawił szczegółową ich charakterystykę. Obszerny „krytyczny rozbiór” list, autora ukrytego pod pseudonimem „Stary wyborca”, ukazał się na zaledwie 11 dni przed samymi wyborami. Czytelnicy mogli zapoznać się w tym artykule ze zgłoszonymi na poszczególne listy

⁴⁹¹ Tamże.

⁴⁹² *Z Rady miejskiej*, „Kurjer Poznański”, 25.02.1921, nr 45, s. 5.

⁴⁹³ *Z Rady miejskiej*, „Kurjer Poznański”, 18.11.1921, nr 265, s. 5; *Z Rady miejskiej*, „Postęp”, 18.11.1921, nr 247, s. 2.

⁴⁹⁴ „Kurjer Poznański”, 25.11.1921, nr 271, s. 10-11.

kandydatów pod kątem wykonywanych przez nich zawodów, ale też ich płci. Ta ostatnia szczególnie przyciągnęła uwagę autora. Jednoznacznie opowiadał się on po stronie Komitetu Obywatelskiego (lista nr 7, sygnowana nazwiskiem dyrektora banku Władysława Mieczkowskiego) stworzonego przez Związek Ludowo-Narodowy i Zjednoczenie Mieszczańskie, które dało kobietom dwa miejsca na liście z gwarancją wejścia do rady. Jednym z głównych zarzutów, które stawiał innym komitetom były ich rzekome powiązania ze środowiskiem żydowskim. Podkreślone zostało to szczególnie w przypadku listy Polskiej Partii Socjalistycznej. „Stary wyborca” stwierdził bowiem: „Że panowie murarze, stolarze i cieśle kielnią, heblem i siekierą chcą zbudować Polskę socjalistyczną, nie dziwi nas, jak i to, że na kolei żelaznej mamy amatorów Diamandów, Perlów i innych cennych rzeczy, ale co nas dziwi, to to, że cukiernicy także już robią słodkie oczy do p. Daszyńskiego i żydowskich jego towarzyszy”⁴⁹⁵. Stosunkowo niewiele miejsca poświęcił autor liście nr 9, na której pierwsze miejsce zajmował redaktor Wilhelm Löwenthal, ewangelik urodzony w Moskwie (żydowskiego pochodzenia). Lista ta nazwana została przez autora „niemiecko-hakatystyczno-żydowską” i uznana za reprezentację „odłamu obcego”, który zapewne w 100% zagłosuje i wybierze 5-6 radnych⁴⁹⁶.

Na innym wątku – mianowicie na rywalizacji narodowościowej w wyborach – skupił się „Postęp”. Przedrukował z „Przeglądu Kupieckiego” dwie podstawowe dla Polaków dyrektywy: „1. Gdzie żywioł niemiecki przedstawia groźną dla polskości siłę należy jak dawniej głosować na wspólną listę narodową, 2. Gdzie liczba Niemców spadła do stopnia, iż przestali oni nam w danej okolicy zagrażać – należy iść do wyborów pod wyraźnym hasłem jasno określonego kierunku politycznego zamiast zbytecznego w tym wypadku nakazu solidarności narodowej”⁴⁹⁷. Stąd, jak informował czytelników „Postęp”, „Przegląd Kupiecki” nie uznawał zasadności powołania Komitetu Obywatelskiego w Poznaniu, gdzie ludność polska stanowić miała 93% ogółu mieszkańców, garstka Niemców i Żydów miała nie być „zagrożeniem” dla wyników wyborów. „Przegląd Kupiecki” jednocześnie miał jednak ostrzegać, że „istnieje natomiast inne pośrednie niebezpieczeństwo niemiecko-żydowskie. Mianowicie mogą zebrać dużą liczbę głosów komuniści czy socjaliści, których powodzenie byłoby naszą klęską narodową wobec tego,

⁴⁹⁵ Stary wyborca, *Jak głosować? Krytyczny rozbiór 9 list kandydackich, zgłoszonych z powodu wyborów do Rady Miejskiej w Poznaniu*, „Kurier Poznański”, 7.12.1921, nr 281, s. 5.

⁴⁹⁶ Tamże.

⁴⁹⁷ *Przegląd prasy – „Przegląd Kupiecki”*, „Postęp”, 18.12.1921, nr 272, s. 3.

iż partje lewicowe są pod wpływem Niemców i Żydów”⁴⁹⁸. Stworzenie Komitetu Obywatelskiego, jako sojuszu Narodowej Demokracji i Stronnictwa Mieszczańskiego, miało być pomysłem chybionym. Co więcej, popieranie listy Komitetu miało nie leżeć w interesie Polaków, pragnących poważnie przeciwstawić się „intrygom niemiecko-żydowskim”. Krytykowano też inne listy, za najlepszą uznając listę Chrześcijańskiego Narodowego Stronnictwa Pracy (nr 5)⁴⁹⁹.

W życiu politycznym Poznańskiego główną reprezentacją społeczności żydowskiej pozostawała nadal opisana we wcześniejszych rozdziałach Żydowska Rada Ludowa. Jej organem prasowym było pismo zatytułowane „Mitteilungen des Juedischen Volksrats Posen”. To głównie z jego łamów polska prasa dowiadywała się o poczynaniach i planach Rady. Tutaj też ukazał się artykuł *Zur Ostjudenfrage* autorstwa Artura Sello, radcy sądu ziemskiego, który wywołał niemałe poruszenie w redakcji „Postępu”. Wśród licznych interesujących uwag na temat przyszłości żydowskich mieszkańców Poznańskiego Sello przedstawił i tę, że region ten byłby odpowiedni na osiedlanie Żydów z ziem dawnego zaboru rosyjskiego i austriackiego. W myśl jego pomysłu, Żydom można by było przekazać ziemię Komisji Kolonizacyjnej w okolicy miast i miasteczek, tak by mogli zarówno uprawiać ziemię, jak i handlować. Redakcja „Postępu” określiła te zamysły mianem kpiny. Było dla niej nie do pomyślenia, że do dzielnicy, w której rzekomo „dzięki otwartemu przejściu żydów do wrogiego obozu, otworzyły się oczy społeczeństwu (...) i gdzie (...) pozbyliśmy się ich w tak znacznej mierze”, mianoby sprowadzić Żydów stamtąd, gdzie jest ich nadmiar – z byłego Królestwa Polskiego i Galicji. Dalej dziennik sugerował, że to czysta kalkulacja, rzekomo typowa dla Żydów, w myśl której świadomie mieli oni propagować chęć osiedlania się na wsi, ponieważ oznaczałoby to ich odpływ z miast na co społeczność polska miała ochoczo przystać⁵⁰⁰.

Jednym z zarzutów stawianych w omawianym okresie przez poznańską prasę, przede wszystkim „Kurjer Poznański” i „Postęp”, miejscowej społeczności żydowskiej było jej rzekome, a negatywnie postrzegane przez Polaków, bratanie się z Żydami z innych ziem polskich. W lipcu 1919 roku poznańska prasa informowała czytelników o wysłaniu przez Żydowską Radę Ludową do Warszawy nadrabina Jakoba Freimanna, Maxa Kollenschera i Wolffa Schmula. Konkretnie cele tej delegacji nie były wprawdzie

⁴⁹⁸ Tamże.

⁴⁹⁹ Tamże.

⁵⁰⁰ *Ziemię po komisji kolonizacyjnej oddać żydom!*, „Postęp”, 8.07.1919, nr 154, s. 1.

dla tych gazet jasne, ale przedsięwzięcie to dało pretekst do powtórzenia oskarżenia, że Żydzi z Poznańskiego byli zawsze wrogo usposobieni do polskości, stąd też ich akcja nawiązania porozumienia z Żydami warszawskimi nic dobrego nie mogła Polakom wróżyć⁵⁰¹. W nawiązaniu do opisywanego doniesienia po niecałym miesiącu „Postęp” opublikował zamieszczony w warszawskiej prasie żydowskiej wywiad z nadrabinem Freimannem. Miał się on w nim rzekomo skarżyć na fakt, iż w Poznaniu Żydzi, stanowiąc zaledwie 3% mieszkańców, płacić mieli 45% bliżej nieokreślonego podatku. Jak komentowała z wyrzutem redakcja poznańskiego dziennika, atakując lokalną społeczność żydowską Poznańskiego: „za tę niecałą połowę podatku rządzą żydzi całą gospodarką miejską, dostawami, budowlami, wszystkim, z czego płynęły milionowe dochody, z których trzeba było płacić też jakiś podatek⁵⁰²”.

Dopiero w 1920 roku „Kurjer Poznański” zajął się kwestią istnienia wśród Żydów poznańskich różnych prądów ideologicznych. Żydowska Rada Ludowa była uznawana za reprezentanta tylko jednego odłamu – „żydowskich kół nacjonalistycznych” (pamiętać jednak należy w ówczesnym przymiotnik „nacjonalistyczny” nie miał tak silnego negatywnego wydźwięku, jak dzisiaj). Z początkiem lat dwudziestych XX wieku „Kurjer Poznański” dostrzegł aktywność poznańskich Żydów zjednoczonych w Verein liberalen Juden, którego organem była „Posener jüdische Zeitung” redagowana od 1920 roku przez Bertholda Gottschalka⁵⁰³. Jak skomentował „Kurjer Poznański” byli to Żydzi „liberalni widocznie nie pod względem wyznaniowym, a narodowościowym”. Zapoznał również swoich czytelników z manifestem wspomnianego wyżej Towarzystwa opublikowanym w pierwszym numerze gazety. „Dla nas – czytamy w tłumaczeniu artykułu – żydostwo jest tylko społecznością religijną. Stąd zwalczamy podnoszone przez tutejszy żydowski Volksrat mniemanie, jakoby tylko Żyd nacjonalista był Żydem lub w każdym razie lepszym Żydem⁵⁰⁴”. Jak dalej informował „Kurjer Poznański”, autor tego artykułu urodzony w Rawiczu nauczyciel Siegfried Sander, pierwszy redaktor „Posener jüdische Zeitung”, kategorycznie sprzeciwił się twierdzeniu, że Żydowska Rada Ludowa miała być rzekomo przedstawicielem wszystkich Żydów regionu, ponieważ nie została ona wyłoniona w powszechnych, równych, bezpośrednich i tajnych wyborach. Zaznaczył, że „stowarzyszeni” Żydzi liberalni nie chcieli autonomii, lecz pełnego równouprawnienia

⁵⁰¹ *Łączenie się żydów poznańskich z żydami warszawskimi*, „Kurjer Poznański”, 16.07.1919, nr 161, s. 3; *Łączenie się żydów poznańskich z żydami warszawskimi!*, „Postęp”, 17.07.1919, nr 162, s. 3-4.

⁵⁰² *Żydzi poznańscy w Warszawie*, „Postęp”, 10.08.1919, nr 183, s. 1.

⁵⁰³ *Pismo żydowskie w Poznaniu*, „Kurjer Poznański”, 25.11.1920, nr 272, s. 2.

⁵⁰⁴ *Dwa prądy wśród Żydów poznańskich*, „Kurjer Poznański”, 27.03.1920, nr 72, s. 6.

oraz jednakowych praw i obowiązków obywatelskich. Jak podsumował „Kurjer Poznański”, jednym z postulatów tego środowiska była walka z nieuzasadnionym ograniczaniem napływu współwyznawców z pozostałych rejonów Polski, co według gazety, wystarczało, by w społeczeństwie poznańskiego liberalni Żydzi „nie znaleźli najmniejszego zrozumienia”⁵⁰⁵. W poznańskiej prasie podnoszono również, że liberalny światopogląd cieszył się popularnością również wśród młodszego pokolenia Żydów w Poznaniu zorganizowanych w ramach Jüdisch liberale Jugendverein. Towarzystwo to prowadziło aktywną działalność społeczną, inicjując bądź angażując się między innymi w różnego rodzaju akcje dobroczynne. Przykładem takiego działania było opisane w prasie wieczorne spotkanie w salach ogrodu zoologicznego, podczas którego zbierano datki na rzecz żydowskich kuchni ludowych w byłej Kongresówce⁵⁰⁶.

Zdecydowanie najgorzej przez polską prasę ocenianą grupą Żydów w Poznaniu byli zwolennicy myśli socjalistycznej. W przeważającej większości konserwatywne redakcje przejawiały negatywny stosunek do socjalistów w ogóle, a do socjalistów pochodzenia żydowskiego szczególnie. Ten nurt polityczny nigdy nie cieszył się w Poznaniu popularnością, dlatego też polskie gazety skwapliwie, oczywiście ku przestrodze, informowały o wielu nawet najmniejszych próbach podejmowanych w celu jej rozbudzenia. Tak na przykład w listopadzie 1920 roku poznańscy socjaliści urządzili wiec na poznańskim pl. Wolności. Jak opisywał „Kurjer Poznański”, w jego trakcie przechadzać się miało nieopodal kilku mężczyzn, których uznano za Żydów, czekających rzekomo na stosowny moment by wygłosić „zbawcze i pouczające” przemowy. Kilku rzutkich młodzieńców miało im również – w bliżej nieokreślony sposób – „wyjaśnić”, że Poznań nie jest podatnym gruntem dla, jak to dość niejasno określono w „Kurjerze”, „żydów warszawskich, protektorów panów socjalistów poznańskich”⁵⁰⁷.

Kolejnym zagadnieniem, związanym poniekąd z polityką, interesującym polską prasę, był stosunek społeczeństwa polskiego w Poznaniu do wojska, szczególnie korpusu oficerskiego i roli jaką mieli odgrywać w nim Żydzi. Z końcem 1919 roku „Dziennik Bydgoski” odnotował, że największe oburzenie i przerażenie wśród Polaków mają wywoływać właśnie oficerowie pochodzenia żydowskiego „nasyłani przez centralną władzę wojskową”⁵⁰⁸. Jak informowano w artykule, planowane było zwołanie

⁵⁰⁵ Tamże.

⁵⁰⁶ „Gazeta Wspólna”, 10.02.1920, nr 17, s. 2.

⁵⁰⁷ „Kurjer Poznański”, 9.11.1920, nr 258, s. 3.

⁵⁰⁸ *Najazd żydów na Wielkopolskę*, „Dziennik Bydgoski”, 9.10.1919, nr 234, s. 1.

wiecu publicznego, który uchwaliby protest przeciw kierowaniu dygnitarzy-Żydów do Poznańskiego. „Byłoby to ślicznym dla nas Wielkopolan podarkiem – oceniał „Dziennik Bydgoski” – gdyby naszymi przełożonymi w odrodzonej Polsce mieli być – chrzczeni czy niechrzczeni żydzi”⁵⁰⁹. Ostatnie stwierdzenie wyraźnie pokazuje, że dla autora doniesienia nie miało znaczenia wyznanie. Żydem pozostawało się bez względu na ewentualny fakt przyjęcia chrztu i zmiany wyznania.

W połowie 1920 roku problem ten został wywołany na łamach „Kurjera Poznańskiego” w następstwie zdarzeń z udziałem wojska wielkopolsko-pomorskiego, do których doszło na dworcu brzeskim. Zarówno tam, jak i w innych rejonach strefy przyfrontowej wojny polsko-bolszewickiej dochodziło do bezkarnych, mniej lub bardziej agresywnych zachowań wojska polskiego z ziem byłego zaboru pruskiego wobec ludności żydowskiej. W obszernym artykule przedrukowanym przez „Kurjer” (pierwotnie opublikowanym w „Gazecie Warszawskiej”) wszystkie te zajścia ocenił Marian Seyda jako karygodne i bezwarunkowo wymagające kategorycznego potępienia ze strony społeczeństwa polskiego. Uznał je za wyraz niesubordynacji i braku organizacji, komentując, iż to „krwawa ironia losu”, że dopuszczają się tego żołnierze z dzielnicy, która „reszcie społeczeństwa służyła i służy przykładem rzutkości i tężyzny organizacyjnej (...)”⁵¹⁰. Powszechna ponoć miała być opinia, że na wojsko wielkopolsko-pomorskie negatywnie wpłynęło usunięcie generałów, którzy mieli istotny wpływ na jego organizację, a u żołnierzy cieszyli się niebagatelnym szacunkiem. Ważne, acz niekorzystne, zmiany dokonane miały zostać również w korpusie oficerskim, a nowi przełożeni z byłej dzielnicy rosyjskiej przynieśli ze sobą, negatywne w skutkach, „rosyjsko-azjatyckie maniere”. Jak wnioskował Marian Seyda wytworzyło to antagonizm dzielnicowy między dowódcami i szeregowcami.

Dlaczego ta „niesubordynacja” żołnierza z byłej dzielnicy pruskiej obracała się przeciwko społeczności żydowskiej? Jak odpowiadał autor artykułu, ponieważ antagonizm ów przybierał na sile wskutek napływu do Wielkopolski i Pomorza znacznej liczby oficerów pochodzenia żydowskiego, których żołnierz wielkopolski i pomorski miał rzekomo nie znosić. Niechęć miała być spowodowana tym, że żołnierz ów pamiętać miał jak w „walce żywiołu polskiego z żywiołem niemieckim wszyscy Żydzi bez wyjątku stali w obozie niemieckim”, co, jak wykazałam we wcześniejszych rozdziałach nie miało

⁵⁰⁹ Tamże.

⁵¹⁰ *W sprawie wojsk wielkopolsko-pomorskich*, „Kurjer Poznański”, 27.05.1920, nr 119, s. 3.

pokrycia w rzeczywistości⁵¹¹. Opowiadając się przeciw nadmiernej obecności oficerów pochodzenia żydowskiego w polskiej armii, zwłaszcza w wojsku wielkopolsko-pomorskim, Marian Seyda stwierdził, że nie miało to związku z tendencjami antysemickimi bądź filosemickimi. Miało chodzić jedynie o to, by dowództwo liczyło się z zapatrywaniem żołnierzy i nie prowokowało konfliktów.

Wątek ten kontynuował „Kurjer” zamieszczając sprostowanie Dowództwa Okręgu Generalnego wystosowane w odpowiedzi na zarzuty stawiane przez Seydę. Podkreślono w nim, że nie jest to prawdą jakoby do Wielkopolski przybyć mieli liczni oficerowie Żydzi. Na terenie Okręgu Generalnego w Poznaniu służyć miał jeden oficer wyznania mojżeszowego, do tego w formacji, w której nie miał kontaktu „ani z szeregowcami, ani też z publicznością”. Redakcja dziennika z zadowoleniem przyjęła to oświadczenie i wyraziła nadzieję, że wydane zostanie podobne również w odniesieniu do okręgu pomorskiego⁵¹².

3. Życie gospodarcze

Kolejnym zagadnieniem, które w dużym stopniu absorbowало uwagę prasy była obecność Żydów w życiu gospodarczym regionu. Część tytułów skupiała się na zwalczaniu przejawów jakiegokolwiek współpracy na tej płaszczyźnie między Polakami i Żydami w Poznańskim. Dzięki temu właśnie dowiedzieć się możemy, że ta współpraca niezaprzeczalnie była obecna zarówno w mikroskali codziennych zakupów, jak i w skali dzielnicowej, hurtowej wymiany handlowej.

Żydzi w Poznańskim nieustannie byli postrzegani przez prasę jako konkurencja, uniemożliwiająca swobodny rozwój polskiej społeczności. Choć podkreślano, iż była to przeważnie konkurencja nieuczciwa, warto zaznaczyć, że jednogłośnie potępiane na łamach prasy paskarstwo i lichwa rzadko pojawiały się jako problem wyłącznie żydowski. Nie ustawano jednak w przekonywaniu czytelników, że im mniejsza liczba Żydów aktywnych w gospodarce, tym mniej problemów będzie dla Polaków. Polski historyk, Andrzej Wojtkowski, we wrześniu 1921 roku w artykule wstępnym „Dziennika Poznańskiego” stwierdził, że jedyną drogą prowadzącą do zmniejszenia liczby Żydów na ziemiach polskich, winno być obejmowanie przez Polaków-chrześcijan tych gałęzi zarobkowania, z których Żydzi czerpali 4korzyści

⁵¹¹ Tamże.

⁵¹² „Kurjer Poznański”, 12.06.1920, nr 132, s. 1.

(przede wszystkim więc z handlu). Jak zauważył Wojtkowski, jeszcze 60 lat wcześniej w Poznaniu miała kwitnąć żydowska lichwa, a prawie cały handel miał być w rękach żydowskich. Do zmiany proporcji w Poznaniu dojszć miało około połowy XIX wieku, kiedy liczba Żydów osiągnęła swoje apogeum, po czym zaczęła stopniowo, lecz stale spadać. Przyczyną tego, jak uznał Wojtkowski, miało być „wytępienie lichwy żydowskiej dzięki pojawieniu się banków polskich oraz wystąpienie na widownię nowej warstwy społeczeństwa w Wielkopolsce: warstwy rzemieślniczej i kupieckiej”, którą to nazwał najdzielniejszą „pogromczynią” Żydów. Wsparcie otrzymała od pozostałych warstw społeczeństwa, „kierowanego przez rozumną i patriotyczną prasę”⁵¹³.

Prasa eksponowała rolę społeczników wspierających aktywnie polskie drobnomieszczactwo w rozwoju polskiego handlu i rzemiosła, wśród nich szczególne miejsce przyznając Karolowi Marcinkowskiemu. W artykule wspomnieniowym o tym wybitnym Wielkopolanie, autorstwa historyka Kazimierza Krotoskiego, na łamach „Pracy” autor podkreślał rolę Bazaru jako pierwszej i głównej twierdzy polskiego kupiectwa w Poznaniu. „Dziś to kupiectwo polskie stało się prawdziwą potęgą, kupcy poznańscy stali się potentatami finansowym; zniknęły niemieckie wielkie firmy kupieckie, żydowscy potentaci handlowi usunęli się ze wszystkich ważniejszych ulic naszego miasta, a tylko tu i ówdzie ostali się jeszcze Mohikanie, chciałem powiedzieć »Zadeki, Goldenringi«” ocenił Krotowski⁵¹⁴. Zaskakującym jest więc, że – mając być tak potężnymi – nadal obawiali się żydowskiej konkurencji.

O znaczeniu polskich kupców w konieczniejszej nadal, według analizowanej prasy, walce z „żywołem żydowskim” pisał „Lech” w obszernym artykule wstępnym zatytułowanym *Cześć Kupiectwu*⁵¹⁵. Na wstępie podkreślono, że kupcy wielkopolscy z honorem weszli w pierwszy okres odrodzenia niepodległego państwa polskiego, jednak ich rola jeszcze nie była skończona. Po pokonaniu zewnętrznego wroga pojawił się, w opinii redakcji zdecydowanie bardziej niebezpieczny, wróg wewnętrzny, wyposażony we wszystkie przywileje obywatela polskiego. Wrogiem tym miał być Żyd, który stanowić miał zagrożenie dla wszystkich warstw polskiego społeczeństwa, ale przede wszystkim dla stanu kupieckiego, ponieważ to właśnie handel miał być wyłączną areną jego działalności. Z ziem dawnego zaboru rosyjskiego i austriackiego mieli zacząć przechodzić Żydzi do Poznania. Przeciw nim w pierwszym szeregu wystąpić miało

⁵¹³ *Inna droga*, „Dziennik Poznański”, 3.09.1921, nr 183, s. 1.

⁵¹⁴ *W rocznicę Karola Marcinkowskiego*, „Praca”, 27.11.1921, nr 48, s. 1-2.

⁵¹⁵ *Cześć Kupiectwu*, „Lech”, 4.09.1921, nr 203, s. 1.

właśnie polskie kupiectwo zjednoczone w silnej organizacji samopomocowej⁵¹⁶. W artykule powrócił również apel o kierowanie się zasadą „swój do swego”, nie tylko przez zwykłych mieszkańców dzielnicy, ale i przez samych kupców, którzy mieli też demaskować paskarzy⁵¹⁷.

W poznańskiej prasie znajdziemy również inne ciekawe informacje na temat praktycznej realizacji hasła „swój do swego” (którego założenia zostały już wcześniej opisane), w propagowaniu którego czynny udział brała polska prasa. W połowie 1920 roku „Kurjer Poznański” zauważył, że zdanie to miało działać „cudownie” na mieszkańców Poznańskiego, czego skutki miały być wyraźnie zauważalne. Z chwilą wybuchu wojny hasło to miało zniknąć z łamów polskiej prasy „nie dlatego, żeby było zbyt cenne, lub że już wypełniło się jego zadanie, lecz z powodu bezcelowości, bo każdy zapotrzebowanie swoje na mocy racjonowania zaspokajać musiał tam, gdzie jakikolwiek towar nabyć było możliwym”⁵¹⁸. Autor artykułu, ukryty za inicjałem N. postawił pytanie „Czy obecnie nie zalecałoby się znowu hasło to wypalać w sercach i umyśle naszego społeczeństwa?”. W jego opinii odpowiedź była oczywista, ponieważ w ówczesnej chwili zagrożenie miało być stokroć większe. Żaden kraj jego zdaniem nie miał być tak „zażydżony” jak odrodzona Polska, co więcej w Galicji i Królestwie „wybujac” miał filosemityzm. W odmiennym położeniu miało być Poznańskie, któremu jednak zaszkodzić mogła „swoboda i tolerancja dla rzekomych mniejszości narodowych (...), toć Wielkopolska jest eldoradem dla żydów, a miasta i miasteczka nasze przynętą”. Koniecznym miał być więc powrót do propagowania hasła „swój do swego”, systematyczne i codzienne wpajanie go społeczeństwu⁵¹⁹.

„Dziennik Bydgoski”, a za nim „Postęp”, blisko półtora roku później w związku z wydaniem druku ulotnego pod tytułem *Precz z żydostwem, swój do swego!* opublikowały rozważania na temat kwestii solidaryzmu narodowego w gospodarce. W artykule *Samoobrona przeciw Żydom* zaprezentowano powody, dla których tak często ogłaszane hasło miało upaść, a razem z nim podejmowana walka miała się zakończyć klęską. Autor skonstatował, że polskie kupiectwo miało być niedostatecznie przygotowane do tej walki. Polski drobny kupiec i przedsiębiorca sam miał tamować swój rozwój, oferując znacznie wyższe niż niemiecka i żydowska konkurencja ceny. Jak to

⁵¹⁶ Tamże.

⁵¹⁷ Tamże.

⁵¹⁸ *Przypomnienie*, „Kurjer Poznański”, 13.06.1920, nr 133, s. 5.

⁵¹⁹ Tamże.

zobrazował „Każdy z nas przekonał się, że kiedykolwiek miał z rodakiem do załatwienia sprawy, gdzie pieniądz w grę wchodził, tam musiał za swoje poczucie obowiązku obywatela-Polaka zapłacić takse specjalną (...)”⁵²⁰. Ta różnica ceny miała wynikać z różnicy podejścia do handlu – zarobkowania, w myśl której konkurent działał według zasady wielki obrót, mały zysk, a Polak mały obrót, mały trud, ale duży zysk. A towar u jednych i drugich miał pochodzić z tego samego źródła i mieć taką samą jakość. „Widziałem w Poznaniu – wspominał dalej autor – w jednym z interesów polskich mały plakacik z napisem »żydom wstęp wzbroniony«. Radziłbym dodać drugi »Jeśli nasza konkurencja żydowska taniej sprzedaje towar równej jakości prosimy o reklamację«”. Dopiero wówczas można by liczyć na realne przestrzeganie propagowanej zasady⁵²¹. Autor ten zauważył również, że w prasie winna pojawić się specjalna rubryka poświęcona sprawom żydowskim, która przedstawiałaby Żydów „w odpowiednim świetle”. Stwierdził, że Żydów należy pokonać, a zrobić można to tylko w otwartej wytrwałej wojnie na polu gospodarczym.

Poznańska prasa starała się brać czynny udział w tej walce z żydowską konkurencją również poprzez publikowanie piętnujących doniesień o ludziach korzystających z usług żydowskich przedsiębiorców i kupców. Na początku marca 1920 roku redakcja „Postępu” opublikowała list, który otrzymała od czytelnika podpisanego Mag. w sprawie sytuacji w Gostyniu. Oburzony nadawca skarżył się w nim na postawy Polek, które dokonywały zakupów u kupców żydowskich. W pseudożartobliwy sposób zagroził nawet Polkom kupującym u niemieckich i żydowskich kupców, że jeśli tego nie zaprzestaną to wymieni ich nazwiska. oraz tym, którzy na gostyńskim targu sprzedawali swój towar Niemcom i Żydom⁵²². Kolejny anonimowy list opublikowany przez „Postęp” dotyczył rozpaczliwego położenia komunikacji zbiorowej w Śremie, któremu zaradzić chciał mieszkający tam Żyd, Adolf Metz, organizując prywatny transport dla mieszkańców. „Dobroczynna ta instytucja omnibusowa stanowi rarytany interes – komentował polski dziennik – a publiczność nasza »patriotyczna« nadal siada do jego omnibusu i pomaga mu w złotym »geszefcie«”. Autor listu podsumował go gorzką refleksją, iż winne tej sytuacji są niezaradność i ślamazarność Polaków⁵²³.

Z kolei, na łamach „Kurjera Poznańskiego” czytelnicy skarżyli się, że w

⁵²⁰ *Samoobrona przeciw Żydom*, „Postęp”, 1.11.1921, nr 233, s. 2.

⁵²¹ Tamże.

⁵²² „Postęp”, 4.03.1920, nr 52, s. 3.

⁵²³ „Postęp”, 10.06.1920, nr 130, s. 2.

podpoznańskim majątku Pamiątkowo miało dochodzić do faworyzowania Żydów przy handlu bydłem. Dziennik wyraził swoje zdumienie zaistniałą sytuacją. Postawił pytanie, czy miało się to dziać bez wiedzy właściciela dominium. Był on polskim oficerem, więc postępowania w myśl zasady solidaryzmu narodowego „przestrzegać winien nie tylko u siebie, lecz i u swych podwładnych”⁵²⁴. „Kurjer Poznański” włączył się też w wykorzystywanie hasła „swój do swego” w walce o miejsca pracy. Przypomniawszy poznajskim restauratorom. Niektórzy z nich, na przykład w restauracjach Grand Caffé i Tunel Europejski, mieli zatrudniać u siebie muzyków pochodzenia żydowskiego. Dziennik przestrzegł ich, że „swoi, znajdując w tych restauracjach obcych”, mogliby poszukać sobie innych lokali.

W tym nurcie mieściło się również doniesienie „Kurjera Poznańskiego” z marca 1922 roku. Pod tytułem *Swój do swego* gazeta opublikowała notatkę, z której wynikało, że poznańska niemiecka gazeta „Posener Tageblatt” poinformowała o sprzedaży willi przy ul. Konopnickiej 14 w Poznaniu należącej do Aleksandra Marcinkowskiego dyrektorowi Wielkopolskiego Banku Rolniczego Mieczysławowi Kłowski. Oburzenie „Kurjera Poznańskiego” wywołał fakt, iż w tej transakcji pośredniczyć miał Max Levy, a strony zainteresowane nie skorzystały z pośrednictwa firm polskich. Co więcej, w zaskakującej opinii polskiego dziennika do prasy wiadomość o pośrednictwie podać miał sam Levy, chcąc „zaakcentować solidarność pomiędzy Polakami a żydami”⁵²⁵.

Kolejnym obszarem, który pojawił się w prasie w pierwszym okresie po odzyskaniu niepodległości był problem wywożenia różnych towarów z Poznańskiego za granicę, z początku przeważnie do Niemiec. W „Dzienniku Bydgoskim” w artykule *Żydowscy handlarze* podkreślono, że handel bydłem i płodami rolnymi znajdował się głównie w rękach żydowskich. Zaaapelowano więc do polskiego społeczeństwa, by skrupulatnie odnotowywali wszystkie „sukcesy żydowskie” na tym polu⁵²⁶. Prasa prześcigała się również w prezentowaniu swoim czytelnikom różnych rzekomych dowodów tych potępianych praktyk. Dla przykładu, „Postęp” informował o bliżej nieokreślonej Niemce z Weimaru, która, kupując polską mąkę, stwierdzić miała, iż pochodzi ona z firmy jej brata, niejakiego Hermanna Justa spod Murowanej Gośliny. To wątpliwej wiarygodności doniesienie miało przekonać czytelników, że „żydostwo pod okiem władz polskich wysyła żywność za granicę”. Notkę kończy nad wyraz

⁵²⁴ „Kurjer Poznański”, 15.09.1920, nr 212, s. 5.

⁵²⁵ „Swój do swego”, „Kurjer Poznański”, 1.03.1922, nr 49, s. 5.

⁵²⁶ *Żydowscy handlarze*, „Dziennik Bydgoski”, 20.08.1919, nr 191, s. 2.

dramatyczna puenta, że te wszystkie czyny dokonywane mają być w czasach, gdy Polacy nierzadko muszą odmawiać sobie chleba⁵²⁷. W podobnym klimacie utrzymane były doniesienia na temat paskarzy. Mieli nimi być głównie Żydzi rzekomo tłumnie napływający z Królestwa i Galicji do przygranicznych miejscowości, którzy nielegalnie osiągalni zyski ze sprzedaży towarów po zawyżonych cenach⁵²⁸. Nawet w 1922 roku pojawiały się doniesienia o Żydach przyjeżdżających na targi w Poznańskim, gdzie sprzedawali swój towar po cenach niższych niż lokalni handlarze, natomiast żywność kupowali drożej. Według dość niedorzecznej interpretacji autora notatki, wynikał to rzekomo z faktu, że Żydzi płacić mieli „przeważnie fałszywymi pieniędzmi, na czym dotąd ludność małomiasteczkowa i wiejska nie poznała się”⁵²⁹.

Opisane powyżej zagadnienia dotyczyły przede wszystkim okazjonalnej aktywności na terenie Poznańskiego żydowskich handlarzy z pozostałych ziem polskich. Coraz więcej obaw prasy polskiej budziła jednak „trwalsza” obecność żydowskich przedsiębiorców i kupców. „Kurjer Poznański” opisał przypadek założenia w Poznaniu banku z żydowskim kapitałem. Na początku lutego 1920 roku pojawiła się pierwsza krótka informacja o planach powołania do życia takiej placówki. Jak z oburzeniem podkreślono, znaleźć mieli się Polacy cieszący się poważaniem, którzy wyrazili gotowość zasiadania w jej radzie nadzorczej. Według „Kurjera Poznańskiego” takie osoby zasługiwałyby na powszechne potępienie⁵³⁰. Więcej szczegółów na temat tego przedsięwzięcia przyniosło następne doniesienie gazety. Informowano w nim, że założono Bank dla handlu i przemysłu, którego właściciele już od ponad roku mieli nieskutecznie szukać dyrektorów wśród poznańskich bankowców. „Sprężynami” tego towarzystwa akcyjnego mieli być dwaj anonimowi Żydzi. W całe przedsięwzięcie finansowo zaangażowany miał być, również nieokreślony z imienia i nazwiska, „znany na gruncie poznańskim kapitalista, cieszący się, mimo młodego wieku, ustaloną sławą paskarza”⁵³¹. Problemy w sprawnym funkcjonowaniu tego „banku żydowskiego” spowodowały, iż pojawiły się plotki o zaniechaniu jego otwarcia. Jak jednak spieszył poinformować swoich czytelników „Kurjer Poznański” „obecnie owi żydzi poszukują przede wszystkim prawnika, Polaka, któryby zasiadł w radzie nadzorczej”⁵³². Jak ocenił

⁵²⁷ „Postęp”, 3.10.1919, nr 228, s. 2.

⁵²⁸ „Dziennik Bydgoski”, 6.12.1919, nr 282, s. 2; *W obronie przed szarańczą paskarską*, „Kurjer Poznański”, 26.02.1920, nr 46, s. 6.

⁵²⁹ „Kurjer Poznański”, 13.04.1922, nr 86, s. 6.

⁵³⁰ *Żydowskie kapitały w Poznaniu*, „Kurjer Poznański”, 11.02.1920, nr 33, s. 1.

⁵³¹ *Jeszcze w sprawie banku żydowskiego*, „Kurjer Poznański”, 19.02.1920, nr 40, s. 2.

⁵³² „Kurjer Poznański”, 21.02.1920, nr 42, s. 2.

autor doniesienia, ukryty pod inicjałem Dr N.: „Pewien jestem, że (...) nie znajdzie się taki wyrzutek”⁵³³. Inne „przedsiębiorstwa żydowskie” miały również poszukiwać swoich pracowników wśród Polaków –ludzi „słabego charakteru”, jak nazwał ich „Kurjer Poznański”⁵³⁴.

Kolejnym wątkiem w prasie polskiej była wyrażana powszechnie radość z przejmowania przez Polaków majątku z rąk żydowskich właścicieli. Dla przykładu „Dziennik Bydgoski” pod koniec 1920 roku opisywał jak polskie towarzystwo akcyjne przejęło istniejącą od blisko 100 lat niezwykle popularną i prężnie działającą firmę produkującą napoje alkoholowe należącą do zamożnej i zasłużonej żydowskiej rodziny Kantorowiczów od pokoleń związanej z Poznaniem. Co interesujące, z doniesienia można się dowiedzieć, że nowe przedsiębiorstwo, nie chcąc tracić prestiżu marki, zachowało dawną nazwę „Hartwig Kantorowicz”, z niewielkim dodatkiem „Następcy”⁵³⁵. Kilka miesięcy później „Kupiec” informował, że konsorcjum polskich właścicieli nabyło z rąk Żyda Wolfa Schmula istniejące w Janowcu Wielkopolskim od przeszło 60 lat przedsiębiorstwo zajmujące się hurtowym handlem zbożem, nasionami, ziemniakami i nawozami⁵³⁶. Aż w dwóch numerach tego samego tygodnika informowano, że Władysław Żak zakupił „firmę żydowską Matzdorf i Żerkowski” zajmującą się sortowaniem i oczyszczaniem pierza wraz z pracownią kołder puchowych w Poznaniu przy ul. Wronieckiej. Nowej „czysto polskiej” placówce tygodnik życzył serdecznie „Szczęść Boże!”⁵³⁷. Jeszcze w 1922 roku podkreślano jak wielkie znaczenie ma przejmowanie przez Polaków branż, w których dotąd dominowała ludność pochodzenia żydowskiego. Jak donosił „Kupiec”, podczas poświęcenia nowej siedziby hurtowni skór w Poznaniu, ks. prałat Antoni Stychel podniósł w przemówieniu zasługi takich przedsiębiorstw na polu przejmowania w polskie ręce handlu, który do niedawna, jak obrót skórami, opanowany miał być zupełnie przez Żydów⁵³⁸.

Analizując wybraną prasę, da się zauważyć, że stosunkowo dużo o postawach wobec Żydów na płaszczyźnie gospodarczej można się dowiedzieć z często publikowanych sprawozdań ze spotkań i odezwo różnych towarzystw kupieckich. W marcu 1920 roku w „Kupcu” wydrukowano rezolucję członków Towarzystwa Kupców

⁵³³ Tamże.

⁵³⁴ *Polsko-żydowskie przedsiębiorstwa*, „Kurjer Poznański”, 19.08.1921, nr 188, s. 5.

⁵³⁵ „Dziennik Bydgoski”, 20.11.1920, nr 260, s. 2.

⁵³⁶ „Kupiec”, 8.03.1921, nr 10, s. 206.

⁵³⁷ „Kupiec”, 28.05.1921, nr 26, s. 1037; „Kupiec”, 5.07.1921, nr 27, s. 1076.

⁵³⁸ „Kupiec”, 9.02.1922, nr 6, s. 174.

Samodzielnych w Mogilnie, którzy zwrócili się do władz państwowych z protestem przeciw faworyzowaniu Żydów. Zażądano by polski rząd popierał tylko polski przemysł i handel. Żydzi mieli demoralizować polskie społeczeństwo, podburzać je do walk klasowych i uprawiać bolszewicką propagandę. „Kupiec” podkreślił, że w publikacji opuścił wyrażenia, które do druku się nie nadawały oraz że jest przeciwny używaniu tak ostrych sformułowań i konstatował: „Zarzuty przeciw żydom, działającym przeciw narodowym interesom, są zdaniem naszym, słuszne, nie dotyczą jednakże – małego niestety – odłamu uczciwego kupiectwa żydowskiego”⁵³⁹. Z kolei redakcja „Kurjera Poznańskiego” dodała do informacji o odezwie komentarz, że również w Niemczech społeczeństwo zwracać miało się przeciw Żydom⁵⁴⁰.

Na początku 1921 roku „Kupiec” zdawał krótką relację z zebrania Stowarzyszenia Kupców Chrześcijan, które odbyło się w Poznaniu. Podjęta miała na nim zostać kwestia handlu domokrażnego uprawianego rzekomo w Poznańskim (i nie tylko) przez Żydów z Królestwa. Stwierdzono, iż takie praktyki miały być bardzo szkodliwe dla polskiego kupiectwa, zwłaszcza hurtowników. Zaprezentowano też rzekomy mechanizm takich praktyk, w myśl którego Żydzi mieli wysyłać swoje towary miejscowym spedytorom i z ich magazynów dalej lokalnym sprzedawcom ze szkodą dla polskich hurtowników w Poznańskim. Stwierdzono ponadto, że przeważnie owi Żydzi nie płacą podatków, podają fałszywe dane (jak interpretowano – próbując uchodzić za firmy chrześcijańskie) czy posługują się podrobionymi dokumentami. Skrytykowano Polaków, którzy z firmami żydowskimi współpracowali⁵⁴¹.

W ostatnim tygodniu listopada 1921 roku „Dziennik Bydgoski” opisał zjazd delegatów towarzystw kupieckich z okolic Bydgoszczy, w tym z Inowrocławia, Nakła i Trzemeszna. Jak wynika z relacji, jednym z wielu podejmowanych tematów miała być kwestia opieki, jaką rząd powinien otoczyć polskiego kupca, który musi stawiać czoła „nawałności kapitału żydowskiego”. Kupcy na własną rękę mieli wykrywać i zgłaszać przypadki lichwy i paskarstwa wśród żydowskiej konkurencji. Tymczasem jednak Urząd do spraw handlu zagranicznego – jak oceniano w relacji gazety – w swoich działaniach miał się kierować swego rodzaju tolerancją wobec kupców żydowski, natomiast wobec polskich pewnym uprzedzeniem⁵⁴².

⁵³⁹ *Odezwą kupiectwa samodzielnego w Mogilnie*, „Kupiec”, 23.03.1920, nr 12, s. 266.

⁵⁴⁰ *Zdrowy odruch kupiectwa przeciw żydom*, „Kurjer Poznański”, 14.03.1920, nr 61, s. 10.

⁵⁴¹ *Zebranie Stowarzyszenia Kupców Chrześcijan w Poznaniu*, „Kupiec”, 8.02.1921, nr 6, s. 92-94.

⁵⁴² *Narada naszych kupców*, „Dziennik Bydgoski”, 23.11.1920, nr 262, s. 1.

Warto zaznaczyć, że prasa odnotowywała przypadki, gdy polskie władze lokalne współpracowały z niepolskimi firmami. Taki przykład przytoczył „Kurjer Poznański” z Bydgoszczy, gdzie zakupiono konie od handlarzy żydowskiego pochodzenia, nie ogłaszając nawet zapotrzebowania w polskiej prasie, co wywołało szczególne oburzenie⁵⁴³. Z kolei do poznańskiego magistratu, za pośrednictwem „Kurjera Poznańskiego” skierowane zostało pismo reemigranta z Nadrenii, który – dziękując za uchwalenie dodatkowego przydziału mąki i cukru dla dzieci idących do pierwszej komunii – zaznaczył, że bardzo źle, iż podział tych towarów powierzono po części Żydom⁵⁴⁴. Problem ten miał się przejawiać również na większą skalę. Według „Kupca” Główny Urząd Przywozu i Wywozu w Warszawie nie udzielił pozwolenia firmie poznańskiej na sprzedaż owoców cytrusowych i bakalii. Jako pierwsze takie zezwolenia otrzymać miały firmy żydowskie, dzięki czemu zmonopolizowały rynek w tym zakresie również w Poznaniu. Miejscowi sprzedawcy musieli nabywać towar z drugiej ręki, co powodowało znaczny wzrost cen i niezadowolenie mieszkańców. „Kupiec” skomentował to w sposób następujący: „Z powyższego dobitnie wynika, iż źródła złego w poruszanej sprawie doszukiwać się należy niestety w źle funkcjonującym aparacie rządowym, pozwalającym na wypychanie uczciwego kupiectwa chrześcijańskiego przez żywoły żydowskie (...)”⁵⁴⁵.

Motyw zdeterminowanej ekonomiczną pozycją społeczności żydowskiej walki analizowana prasa wykorzystywała również do roztrząsania kwestii używanego w dzielnicy języka. W „Kurjerze Poznańskim” informowano na przykład, że żydowski najemca sklepu w Poznaniu przy ul. Św. Marcin miał wywiesić w witrynie „afisz o jakimś jakoby włamaniu się w dwóch językach! [podkreślenie redakcji – KF]”, po polsku i po niemiecku⁵⁴⁶. Autor doniesienia podkreślił, że Żydom miało być trudno rozstać się z niemiecką, jednak dostrzegł w tym pozytywny aspekt pisząc „Każdy Polak bowiem od razu sklep żydowski pozna i ominie go”⁵⁴⁷. Prasa informowała, że zdarzali się też żydowscy właściciele, którzy starali się prowadzić korespondencję w języku polskim. „Kurjer Poznański” w prześmiewczym doniesieniu podawał zupełnie absurdalne informacje, że pewien właściciel sklepu z materiałami piśmienniczymi miał przysyłać sklepom branżowym okólniki reklamowe. Rzekomy tekst, napisany łamaną

⁵⁴³ *Sprawa wymagająca wyjaśnienia*, „Kurjer Poznański”, 1.11.1919, nr 253, s. 2

⁵⁴⁴ „Kurjer Poznański”, 29.06.1921, nr 146, s. 5.

⁵⁴⁵ *Sprawa pomarańcz*, „Kupiec”, 6.04.1922, nr 14, s. 618.

⁵⁴⁶ *Jeszcze o wynajem sklepu Żydowi*, „Kurjer Poznański”, 2.09.1921, nr 200, s. 6.

⁵⁴⁷ *Jeszcze o wynajem sklepu Żydowi*, „Kurjer Poznański”, 2.09.1921, nr 200, s. 6.

polszczyzną, dziennik przytoczył w całości, a działania kupca nazwał „bezcelnością żydowską”. W ocenie autora tekst okólnika miał świadczyć o lekceważącym stosunku Żydów do języka polskiego w odrodzonej Polsce⁵⁴⁸. Trudno uwierzyć, że opisywany (a nie wymieniony z imienia i nazwiska) żydowski kupiec mógłby wykazać się taką bezmyślnością i narazić swój biznes na szwank. Nie miałyby przecież najmniejszego problemu ze znalezieniem kogoś, kto napisałby niezbędny tekst poprawną polszczyzną. Zdaje się, że to doniesienie było „wyssane z palca” i służyć miało jedynie ośmieszeniu Żydów i pobudzaniu niechęci względem nich.

Nieprawdopodobny wręcz, rzekomy przykład nagannego traktowania chrześcijańskich klientów przez Żydów przytaczał „Kurjer Poznański”, do którego redakcji przyniesiono ponoć etykietę masła kokosowego firmy „Teropol”. Miał na niej zostać umieszczony między innymi „napis żydowski”, przetłumaczony rzekomo na prośbę gazety przez bliżej niesprecyzowanego „znawcę żargonu”. Napis ten głosić miał: „Jedz, głupi goju, chociaż to tłuszcz ze zdechłego psa i tak dla ciebie zbyt dobry” (oryginalnego tekstu nie podano). To absurdalne doniesienie miało zapewne przekonywać czytelników, jak nieuczciwymi, aroganckimi i nienawistnymi wobec Polaków są Żydzi⁵⁴⁹. Rzekomy napis został zapewne zmyślony (a pewnie i cała historia), ale już sama firma o nazwie Teropol rzeczywiście istniała. Od 1920 roku prowadziła w Bieczu produkcję papy dachowej. Od lat dwudziestych XX wieku występowała na parkiecie giełdy krakowskiej jako spółka akcyjna „Teropol” – destylarnia teru, fabryka papy dachowej i przetworów chemicznych⁵⁵⁰. Nie ma pewności czy to o to przedsiębiorstwo miało chodzić. Próżno też szukać jakichkolwiek śladów po produkowanym przez nie rzekomo maśle kokosowym, tym bardziej opatrzonym etykietą o takiej treści, jak przytoczona przez „Kurjer”.

W połowie 1922 roku w dodatku do dziennika „Postęp”, zatytułowanym „Przegląd handlowo-przemysłowy” pojawił się tekst autor o inicjałach S.M., który stanowił raczej wyraz jego antyżydowskich poglądów niż rzetelną merytoryczną analizę obecności Żydów na ziemiach polskich. Jak uznał, nieroztropnie kiedyś wpuszczeni do Polski Żydzi, mieli zacząć bratać się z wrogami Polaków, wykorzystywać bezsilności i skrzępowania społeczeństwa polskiego, czym uczynić mieli z Polski „za swą ziemię

⁵⁴⁸ *Żydowski kwiatek*, „Kurjer Poznański”, 1.02.1922, nr 26, s. 6.

⁵⁴⁹ „Kurjer Poznański”, 19.01.1922, nr 15, s. 6.

⁵⁵⁰ <http://krzyprzy.zso4.gliwice.pl/zydzy%20biecza/przewodnik/fabryka/fabryka.html>, dostęp: 17.04.2023 r.; „Kurjer Wieczorny”, 25.03.1924, nr 70, s. 7.

obiecana”. Po odzyskaniu niepodległości polskie społeczeństwo stanąć miało w obliczu jeszcze groźniejszego wroga niż mocarstwa rozbiorowe, wroga wewnętrznego w postaci żydowskiej mniejszości narodowej. Jak zauważył autor, odzyskawszy własną państwowość, Polacy znaleźli się w niewoli ekonomicznej, zwłaszcza w Małopolsce i byłej Kongresówce, i nie mieli podstaw, by zabezpieczyć własny byt. Jedną tylko dzielnicą, to jest byłym zabórem pruski, w jego ocenie, miała być w tym szczęśliwym położeniu, że przemysł i handel „ocalał przed zalewem żydowskim”, a silny stan kupiecki miał być tamą dla jego naporu. Podkreślił jednak, że tylko na razie, ponieważ pierwsze jaskółki zwiastujące „zalew żydowski” miały zacząć się już pojawiać w Poznańskim. A przypomnę, że pisał to już w 1922 roku⁵⁵¹.

Parę miesięcy później dla redakcji „Kurjera Poznańskiego” pretekstem do ponownego poruszenia omawianej kwestii stało się opuszczenie Poznania przez Alberta Jolowicza, właściciela znanego antykwariatu i księgarni, szanowanego członka miejscowej społeczności żydowskiej. Jak z radością zauważył autor notatki, „cały szereg żydów opuszcza Poznań (...), większość ich już się powynosiła”⁵⁵². W tej krótkiej skądinąd notce znalazła się przestroga dla władz lokalnych, by dopilnowały terminu 10 stycznia 1923 roku, kiedy to Żydzi optujący na rzecz Niemiec powinni byli opuścić granice Polski, a co więcej, by nie dopuszczały do przyjeżdżania do Poznańskiego „nowych żydów ze wschodu”. Nie tylko czujność władz, ale również „**świadomy wysilek całego społeczeństwa** [podkreślenia w oryginale – KF] jest bezwzględny nakazem” zaznaczył autor i dalej przedstawiał wytyczne postępowania. Uznał, że przede wszystkim należy „piętnować jako sprzedawczyka każdego, kto by nieruchomość swą oddawał w ręce żydowskie, piętnować należy niemniej tych właścicieli kamienic, którzy wynajmują lokale żydom”⁵⁵³. Społeczeństwo polskie, zdaniem autora doniesienia, powinno było wrócić do bezwzględnego przestrzegania hasła „swoj do swego po swoje”. Na koniec podkreślił: „pismo nasze ze swej strony, chcąc być konsekwentnym i popierać tę naszą samoobronę w całej pełni, **ogłoszeń żydowskich nie przyjmuje** [podkreślenia w oryginale – KF], zrzekając się w poczuciu ciężącego na nas obowiązku narodowego dochodów z kieszeni żydowskich”⁵⁵⁴. Nie do końca była to jednak prawda. W rzeczywistości dopiero od 1922 roku na łamach tej poznańskiej gazety widać stopniowy

⁵⁵¹ *O podstawy bytu. Doniesłe zadania kupca i przemysłowca wielkopolskiego*, „Postęp”, 21.05.1922, nr 114, s. 3.

⁵⁵² „Kurjer Poznański”, nr 134, 14.06.1922, s. 5.

⁵⁵³ Tamże.

⁵⁵⁴ Tamże.

spadek liczby reklam i ogłoszeń żydowskich kupców i przedsiębiorców.

Jednym ze stosowanych przez prasę sposobów zniechęcania czytelników do kontaktów z Żydami, przede wszystkim handlowych, było publikowanie wyróżniających się formą haseł. Akcję rozpoczął z końcem 1921 roku „Kurjer Poznański” a wtórował mu „Lech” (choć miał w omawianym okresie znacznie skromniejszy udział w tej agitacji). Gnieźnieński dziennik w 1921 roku przed świętami Bożego Narodzenia oraz w 1922 roku w okolicy Wielkiej Nocy publikował hasła w duchu idei „swoj do swego po swoje!”. Znalazły się one na stronach poświęconych reklamom i ogłoszeniom. Drukowane były większą wyróżniającą się czcionką przez co zdecydowanie przykuwały uwagę czytelników⁵⁵⁵.

Jeszcze bardziej wymyślną formę i większą różnorodność treści przedstawiał „Kurjer Poznański”. Niemalże codziennie na łamach tego dziennika na przełomie 1921 i 1922 roku publikowane były bardziej lub mniej agresywne hasła antyżydowskie. Wśród nich znaleźć można bezpośrednio związane z aktywnością na polu gospodarczym⁵⁵⁶. „Kurjer Poznański” szybko zaczął tę formę przekazu wykorzystywać do propagowania haseł również bardziej politycznych niż gospodarczych⁵⁵⁷. Redakcja poznańskiego dziennika rozwijała swoją twórczość propagandową, ubierając hasła antyżydowskie również w formę dwuwierszy⁵⁵⁸. Tę samą formę wybrał „Kurjer Poznański” by w 1922 roku ogłosić swoim czytelnikom, iż „Przywilejem chrześcijan są ogłoszenia w Kurjerze!” a „Żydzi chcieliby, lecz nie mogą ogłaszać się w Kurjerze!”⁵⁵⁹.

4. Oświata i kultura

Kolejną dziedziną, w której polska prasa wyrażała swój stosunek do Żydów – w pierwszych latach niepodległości było nadal, choć znacznie rzadziej – szkolnictwo. Szczególną uwagę poświęcano „przejmowaniu” oświaty z rąk niemieckich i panujących wciąż (w ocenie polskiej prasy) w tej dziedzinie niesprawiedliwościach. Skupiano się na statystyce. Na początku 1920 roku „Dziennik Poznański” zamieścił rozważania autora,

⁵⁵⁵ „Lech”, 22.12.1921, nr 294, s. 1; 23.12.1921, nr 295, s. 4; 24.12.1921, nr 296, s. 4; 15.01.1922, nr 12, s. 2; 18.03.1922, nr 64, s. 3; 21.03.1922, nr 66, s. 2; 27.04.1922, nr 97, s. 3.

⁵⁵⁶ „Kurjer Poznański”, 21.12.1921, nr 292, s. 5; 24.12.1921, nr 295, s. 9; 31.01.1922, nr 25, s. 6; 15.12.1921, nr 287, s. 5; 17.12.1921, nr 289, s. 7; 20.12.1921, nr 291, s. 6; 6.01.1922, nr 5, s. 6; 12.01.1922, nr 9, s. 5.

⁵⁵⁷ „Kurjer Poznański”, 23.12.1921, nr 294, s. 5; 29.01.1922, nr 24, s. 5; 29.12.1921, nr 298, s. 6; 8.01.1922, nr 6, s. 6; 10.01.1922, nr 7, s. 6.

⁵⁵⁸ „Kurjer Poznański”, 15.01.1922, nr 12, s. 5; 28.01.1922, nr 23, s. 5; 18.01.1922, nr 14, s. 5; 22.01.1922, nr 18, s. 5; 24.01.1922, nr 19, s. 6; 25.01.1922, nr 20, s. 6.

⁵⁵⁹ „Kurjer Poznański”, 23.06.1922, nr 141, s. 16; 2.07.1922, nr 148, s. 12.

ukrywającego się pod inicjałem K., na temat szkolnictwa miejskiego w Poznaniu. W czterech poznańskich tak zwanych szkołach obywatelskich (dwóch polskich i dwóch niemieckich) uczyć się miało 2153 polskich i 1776 niemieckich dzieci. Jak podkreślił autor, do niemieckich szkół obywatelskich uczęszczać mieli zarówno uczniowie ewangelicy, jak i „dzieci niemiecko-katolickie i żydowskie”. Niestety, nie wspomniał, jak w tym aspekcie wyglądała sytuacja w polskich szkołach tego typu. Z artykułu można się natomiast dowiedzieć, że z ogólnej liczby 17 737 uczniów poznańskich szkół powszechnych (bezpłatnych) 14 855 miało być polskich, a tylko 2882 niemieckich. Przy czym w zestawieniu statystycznym do niemieckich uczniów *a priori* włączono 70 dzieci nowo utworzonej szkoły żydowskiej⁵⁶⁰. Jak wynikało z opublikowanego w „Dzienniku Poznańskim” artykułu, we wrześniu 1921 roku w Poznaniu do 13 polskich szkół powszechnych siedmioklasowych i 2 niemieckich uczęszczać miało około 23 000 dzieci, z tego 21 940 polskich, 1448 niemieckich i 122 żydowskich. Napływ dzieci polskich do poznańskich szkół był znaczny, w przeciwieństwie do zmniejszającej się liczby uczniów niemieckich. Wzrastała natomiast liczba dzieci żydowskich, co – zdaniem autora – dowodziło, że coraz więcej Żydów osiedlało się w stolicy regionu⁵⁶¹.

Żydzi pojawili się w artykule *Wielkopolska szkoła powszechna*, opublikowanym w połowie 1922 roku w „Dzienniku Poznańskim”. Autor podpisany inicjałami „dk” swoje rozważania oparł na opracowanym szczegółowo wykazie statystycznym szkolnictwa powszechnego w województwie poznańskim⁵⁶². Jak ubolewał, 1 polska szkoła przypadała na 870 Polaków, 1 niemiecka na 418 Niemców, a na 1 polską szkołę 152 „polskich” dzieci, na 1 niemiecką 71 dzieci „niemieckich”, co oznaczało – w jego ocenie – wyraźne uprzywilejowanie społeczności niemieckiej. Oczywiście, jak w przypadku wcześniej opisanych analiz demograficznych, podstawowym kryterium określania przynależności narodowej uczniów był wpisany w rubrykę „język domowy”. Wedle tego ujęcia „polskiej narodowości” zapisano 288 864 dzieci, przy czym do szkół polskich uczęszczało 286 074, z czego można było wnosić, że pozostałe 2790 uczęszczało prawdopodobnie do szkół mieszanych z „dziećmi niemieckimi”.

Fakt, iż nie do końca słuszne było utożsamianie języka czy wyznania z narodowością, obrazowały dane dotyczące społeczności żydowskiej: „W rubryce językowej – zauważa autor – dzieci *żydowskich* [kursywa w oryginale – KF] wykazano

⁵⁶⁰ K., *Statystyka szkolnictwa miejskiego w Poznaniu*, „Dziennik Poznański”, 16.01.1920, nr 12, s. 1.

⁵⁶¹ *Ze szkolnictwa w Poznaniu*, „Dziennik Poznański”, 2.09.1921, nr 182, s. 2.

⁵⁶² (dk), *Wielkopolska szkoła powszechna*, „Dziennik Poznański”, 27.06.1922, nr 143, s. 2.

tylko 190, podczas gdy w podziale wyznaniowym znalazło się 596 wyznawców Mojżesza”. Ponadto było 826 dzieci z wpisanymi językami polskim i niemieckim (wszystkie zamieszkałe w powiecie kępińskim). Dodać warto, iż w zestawieniu była też spora grupa dzieci, które języka „domowego” ani wyznania nie podały (odpowiednio 2391 i 4429 przypadków). Pod kątem wyznania, młodzież szkolna najliczniej reprezentowana była przez katolików (82,6%), następni byli ewangelicy (15,7%) i niewielka grupa żydów (1,7%). Jak ocenił autor, w roku szkolnym 1920/1921 było jeszcze stosunkowo dość dużo szkół niemieckich w miastach (gdzie – jak zauważył autor – skupiała się społeczność żydowska), bo „na 184 polskich liczono 146 niemieckich i 9 mieszanych”. Według prezentowanej statystyki najwięcej dzieci żydowskich uczęszczać miało do szkoły w Szamotułach (78), następnie Ostrzeszowie (59), Obornikach (56) i Poznaniu (51)⁵⁶³.

Zdawać by się mogło, że w znacznie większym stopniu będzie absorbować prasę kwestia żydowska w związku z najważniejszym wydarzeniem w życiu naukowym Poznańskiego – otwarciem polskiej uczelni wyższej – początkowo zwanej Wszechnicą Piastowską, od 1920 roku Uniwersytetem Poznańskim. Poznańska prasa szeroko rozpisywała się na temat procesu powstawania uczelni, władz rektorskich i kadry profesorskiej czy uroczystej inauguracji pierwszego roku akademickiego. W pierwszych tygodniach funkcjonowania Wszechnicy o studentach żydowskich wspominał jedynie „Dziennik Poznański”, prezentując strukturę słuchaczy, wśród których wymienił 621 Polaków, 8 Niemców, 7 Żydów i 1 Greka⁵⁶⁴.

Mimo iż ludność żydowska wśród studentów stanowiła nikły odsetek i – jak wspominałam – początkowo nie budziła zainteresowania prasy, „kwestia żydowska” na uniwersytecie pojawiła się na jej łamach po kilku miesiącach funkcjonowania uczelni. Przede wszystkim „Kurjer Poznański” i „Postęp” skupiły się na rzekomym zagrożeniu napływem studentów pochodzenia żydowskiego spoza Poznańskiego. Zajął się tym szczególnie „Kurjer Poznański”, który ocenił, że rzekomy „żywiol żydowski” miał się „wciskać” na poznańską uczelnię, a całe Poznańskie w wyniku połączenia z pozostałymi ziemiami polskimi miało zacząć „podlegać procesowi zażydzenia”⁵⁶⁵. Jak jednak przyznawał autor artykułu ukrywający się pod pseudonimem „Królewiał” (co mogło sugerować jego niepoznajskie pochodzenie), liczba słuchaczy pochodzenia żydowskiego

⁵⁶³ Tamże.

⁵⁶⁴ *Z Uniwersytetu Poznańskiego*, „Kurjer Poznański”, 8.06.1919, nr 131, s. 2.

⁵⁶⁵ *Kwestia żydowska na uniwersytecie poznańskim*, „Kurjer Poznański”, 8.11.1919, nr 258, s. 1.

była niewielka i stanowiła około 2% ogółu⁵⁶⁶. Ubolewał, że mimo to uniwersytet, jako instytucja państwowa, nie mógł mieć charakteru jednoznacznie wyznaniowego, niemożliwym było więc wprowadzenie całkowitego zakazu przyjmowania Żydów, w grę wchodziło najwyżej ograniczenie ich liczby. Co innego, i według autora znacznie ważniejszego, gdy w grę wchodziły różne organizacje „polskiej, chrześcijańskiej młodzieży studenckiej”. W opinii Królewia, byłaby to rzecz niezwykle groźna, gdyby Żydzi mogli do takich organizacji należeć. Z jego słów jednoznacznie wynika, że Żydzi mieli stanowić zagrożenie dla wszelkich przejawów polskości, odmawiał im jednocześnie możliwości bycia tej polskości częścią. Podkreślał: „Dalecy jesteśmy od chęci narzucania młodzieży bojowych tendencji antysemitycznych. Tu jednakże chodzi o ochronę polskiej psychiki narodowej, chrześcijańskiej etyki i polskiej kultury rasowej przed infiltracją rasy obcej (...)”⁵⁶⁷.

Pretekstem do opublikowania wyżej przedstawionych refleksji był wiec akademicki mający na celu założenie studenckiego stowarzyszenia samopomocowego pod nazwą Bratnia Pomoc. Jak informował „Kurjer Poznański”, ożywioną dyskusję miała na nim wywołać właśnie kwestia przyjmowania członków żydowskiego pochodzenia. Podjęcie tego tematu miało, według Królewia, rodzić nieświadomione zagrożenie, gdyż polska młodzież z Poznańskiego nie znała „odmiennego typu Żyda z innych ziem Rzeczypospolitej, mówiącego po polsku i podającego się za Polaka”, który zawitać miał w mury poznańskiej uczelni. Dość zawile tłumaczył, że dotąd bezpośredni kontakt mieli mieć jedynie ze społecznością żydowską dawnego zaboru pruskiego, która stać miała ściśle (acz – jak zaznaczył – interesownie, nieszczerze) w jednym szeregu z Niemcami (w myśl rzekomej, sprzecznej z „polskim duchem”, zasady „kto górą ten nasz”). Za Niemców też miało ich społeczeństwo polskie uważać (acz fałszywych Niemców, więc *de facto* nadal za Żydów). Również ich „polskość” (jak wcześniej „niemieckość”) miała być tylko zewnętrzną powłoką. Dopuszczenie Żydów do tak ważnej w oczach autora artykułu organizacji, jaką miała stać się Bratnia Pomoc, dawałoby im dokładną znajomość nie tylko struktury polskiego życia wewnętrznego, ale i wpływu na tenże, co – według autora – miejsca mieć nie powinno. Dlatego też negatywnie ocenił on uchwałę wiecu, która dopuszczała, by członkiem organizacji mógł zostać każdy student narodowości polskiej przyjęty przez jej zarząd, gdyż zapis ten nie dawał gwarancji

⁵⁶⁶ Tamże.

⁵⁶⁷ Tamże.

izolacji od wpływów żydowskich⁵⁶⁸.

O wiele lepszym rozwiązaniem byłoby, według Królewiaaka, nadanie Bratniej Pomocy charakteru ściśle wyznaniowego. Wytaczano przeciw temu liczne kontrargumenty, że wielu jest Polaków, którzy chrześcijanami są jedynie formalnie, sporo Żydów zmieniło wiarę czy że wreszcie bywają Polacy-mahometanie. Jednak, według autora artykułu, nie miały istotnego znaczenia, gdyż nie chodziłoby o realne przekonania, tylko o metrykę urodzenia. Żydów przechrzczonych w wieku uniwersyteckim miało być niewiele, a i pojawienie się Polaków-mahometan na Uniwersytecie Poznańskim miało być, według niego, mało prawdopodobne. Jak jednoznacznie określał własną postawę autor „Nie jesteśmy zasadniczymi przeciwnikami żydów, lecz pragniemy (...) odciąć się od wpływów żydowskich, a więc chcemy asemityzmu (...)”⁵⁶⁹.

Jak informował „Postęp”, w pierwszych latach istnienia uniwersytetu w Poznaniu nie ustawały działania niektórych środowisk – przede wszystkim studenckich – by, wspomnianą i tak niewielką, liczbę jego żydowskich studentów ograniczyć. W tej sprawie debatowało w Warszawie około 80 bliżej przez dziennik nieokreślonych „działaczy żydowskich”, którzy te starania potępili⁵⁷⁰. Choć oficjalne decyzje w sprawie ściślejszego ograniczenia liczby immatrykulowanych Żydów nie zapadały w interesującym nas okresie, zrzeszeni polscy studenci jawniej prezentowali niechętny im stosunek. Prym wiodła tu wspomniana Bratnia Pomoc, która przybierała coraz bardziej antysemityczne oblicze. Pod koniec 1921 roku żydowscy studenci Uniwersytetu Poznańskiego zwrócili się do senatu uczelni z prośbą o wyrażenie zgody na powołanie związku samopomocowego na wzór Bratniej Pomocy. Senat odrzucił jednak ten wniosek, obiecując, że wpłynie na polskie zrzeszenie, by zdecydowało się przyjmować również Żydów w swoje szeregi. Polscy studenci jednak nie wyrazili na to zgody. Woleli, by Żydzi założyli własny związek samopomocowy. Gazeta w pełni poparła to stanowisko⁵⁷¹.

Problem szeroko rozumianych relacji polsko-żydowskich na poznańskim Uniwersytecie podejmuje niedawno opublikowany zbiór studiów *Wyparte historie. Antysemityzm na Uniwersytecie Poznańskim w latach 1919-1939*⁵⁷². Zamieszczony w

⁵⁶⁸ Tamże.

⁵⁶⁹ Tamże.

⁵⁷⁰ *O uniwersytet Poznański*, „Postęp”, 24.12.1919, nr 296, s. 3.

⁵⁷¹ „Postęp”, 22.11.1921, nr 250, s. 3.

⁵⁷² *Wyparte historie. Antysemityzm na Uniwersytecie Poznańskim w latach 1919-1939*, red. M. Michalski, K. Podemski, Poznań 2022.

nim artykuł Macieja Michalskiego szeroko opisuje wątek „dopuszczenia Żydów” do studiów uniwersyteckich. Kwestia ta wiązała się z, opisaną już wcześniej przeze mnie, powszechną obawą przed „zalewem” Poznańskiego przez ludność (przede wszystkim Żydów) z innych ziem polskich. Dyskusja w sprawie reguł przyjmowania Żydów na Uniwersytet Poznański toczyła się głównie na posiedzeniach komisji uniwersyteckiej. W maju 1919 roku miała ona ustanowić limit przyjęć żydowskich studentów na poziomie 2%, co miało odpowiadać ich odsetkowi w społeczeństwie wielkopolskim. W maju tego samego roku senat akademicki zaznaczał jednak, że Żydzi pochodzący z dzielnicy pruskiej i zdający tu maturę, mieli być przyjmowani bez jakichkolwiek ograniczeń. Bariera 2% miała obowiązywać kandydatów wyznania izraelskiego spoza Poznańskiego⁵⁷³. Jak pokazuje Michalski, to głównie organizacje studenckie o antysemitycznym nastawieniu parły do wykluczenia Żydów z akademickiej społeczności Poznania. Ich wpływom ulegano nawet przy budowaniu kadry profesorskiej. To właśnie na „uczucia antyżydowskie” młodzieży akademickiej powoływał się Heliodor Święcicki, jeden z założycieli i pierwszy rektor Uniwersytetu Poznańskiego. Tak, na przykład, uzasadniał fakt, że nie zatrudniano profesorów żydowskiego pochodzenia, nie chciano narażać ich „na możliwe przykrości i nieprzyjemności”⁵⁷⁴.

Pod koniec czerwca 1919 roku tygodnik „Praca” zamieścił z kolei artykuł poświęcony spolszczeniu poznańskiego Teatru Miejskiego. Było to zadanie stojące przed dyrektorem Bolesławem Szczurkiewiczem i jego żoną Marią Antoniną (Nuną) z Młodziejowskich Szczurkiewicz, którzy poszli drogą dyrektora Teatru Letniego Ludwika Dybizbańskiego i zespół artystyczny stworzyli niemal wyłącznie z Polaków. Miała to być korzystna zmiana po latach sprawowania funkcji dyrektora w Teatrze Polskim przez Andrzeja Lelewicza⁵⁷⁵. Wówczas – jak oceniła „Praca” – „zażydzenie teatru (...) wyrosło poniekąd do rozmiarów skandalicznych”⁵⁷⁶. Te „przykre doświadczenia” z przeszłości redakcja postanowiła przypomnieć dyrekcji organizującej swój zespół ku przestrodze, ponieważ Poznań miały zacząć obiegać plotki, że Żydzi wśród przyszłej drużyny artystycznej Teatru Miejskiego mieli stanowić znaczny odsetek, co przez autora artykułu oceniane było jednoznacznie negatywnie⁵⁷⁷. Jak podkreślano w tekście wynikać to miało

⁵⁷³ M. Michalski, *Antyżydowskie postawy i działania na Uniwersytecie Poznańskim w okresie międzywojennym*, w: *Wyparte historie...*, s. 135-137.

⁵⁷⁴ M. Michalski, *Antyżydowskie...*, s. 127-129.

⁵⁷⁵ <http://www.encyklopediateatru.pl/osoby/44766/andrzej-lelewicz>, dostęp: 9.04.2020 r.

⁵⁷⁶ *Z teatrów (spolszczenie Teatru Miejskiego)*, „Praca”, 29.06.1919, nr 26, s. 392.

⁵⁷⁷ Tamże, s. 393.

nie z jakichkolwiek animozji antyżydowskich⁵⁷⁸. Zdaniem „Pracy” siewcami kultury polskiej w Poznaniu powinni być jednak Polacy „czystej krwi polskiej” a wszystkie uwagi poczyniono jedynie w trosce o dobro teatru. Poznańska publiczność miała być przyzwyczajona do Żydów znajdujących się „zawsze w przeciwnym obozie” i nie miała odznaczać się taką rzekomą wyrozumiałością jak warszawska czy krakowska⁵⁷⁹.

Podobne problemy odnotowała prasa w Bydgoszczy. Szczególnie interesujące było tu sprawozdanie Stefanii Tuchołkowej poświęcone między innymi otwarciu w tym mieście tak zwanego teatru miniatur „Corso” – najstarszego kina w Bydgoszczy. Jego dyrektor Józef Kintzel otrzymał od redakcji „Dziennika Bydgoskiego” ciekawą radę. Zaznaczając, że na brak popularności nie będzie się skarżyć, musi jednak pamiętać, że „Bydgoszcz nie jest Warszawą, gdzie publiczność lubuje się w rzeczach pieprzonych i dwuznacznych. (...) Antysemitki i antygermańskie produkcje znajdą tu największe uznanie”⁵⁸⁰.

5. Ogłoszenia prasowe i reklamy

W interesującym mnie w niniejszym rozdziale okresie na łamach poznańskiej prasy w Poznańskim ukazało się około 300 ogłoszeń i reklam kupców i przedsiębiorców żydowskich, najwięcej w „Dzienniku Poznańskim” (191). Znacznie mniej opublikowano ich w „Dzienniku Bydgoskim” i „Kurjerze Poznańskim” (odpowiednio 51 i 45). W analizowanych numerach „Postępu” i „Lecha” nie ukazało się żadne. W przypadku tygodników, najwięcej, bo 15 żydowskich reklam i ogłoszeń, znaleźć można było w „Kupcu”, ledwie 1 w „Głosie Wielkopolanek” i żadnego w „Pracy”.

Wśród reklamujących się na łamach analizowanej prasy, jak w poprzednim okresie – choć już mniej zdecydowanie – dominował Max Cohn jr (37), który niezmiennie reklamy i ogłoszenia publikował na łamach „Dziennika Poznańskiego” i „Kurjer Poznańskiego”⁵⁸¹. Na drugie miejsce wysunęło się znane już przedsiębiorstwo Hartwig Kantorowicz Towarzystwo Akcyjne, w zarządzie którego zasiadali wciąż potomkowie założyciela (36). Wyróżnić w tym miejscu należy również pojawienie się bydgoskiego przedsiębiorstwa Smoschewer&Co, fabryki kolei polnych i lokomotyw, które w omawianym okresie wchodzi na łamy „Dziennika Poznańskiego” aż 29 razy

⁵⁷⁸ Tamże.

⁵⁷⁹ Tamże.

⁵⁸⁰ *Poniedziałkowy wieczór w Teatrze żołnierskim*, „Dziennik Bydgoski”, 2.09.1920, nr 194, s. 2.

⁵⁸¹ Na przykład: „Dziennik Poznański”, 27.07.1919, nr 171, s. 8; 11.09.1919, nr 209, s. 6; 4.11.1919, nr 254, s. 3; „Kurjer Poznański”, 10.08.1919, nr 183, s. 6; 26.20.1919, nr 248, s. 8; 5.12.1919, nr 281, s. 3.

publikując ogłoszenia i reklamy⁵⁸². Prócz wymienionych, jeszcze 60 Żydów reklamowało swoje usługi w analizowanych polskich gazetach i czasopismach, czyli blisko dwukrotnie więcej niż w okresie wojenno-powstańczym. W tym aż 26 spośród tych przedsiębiorców prowadziło swoje biznesy w Poznaniu i 20 w Bydgoszczy, pozostali pochodzili z mniejszych miejscowości regionu: Inowrocławia (4), Ostrowa Wielkopolskiego (3), Wągrowca (2), po jednym z Gniezna, Rawicza, Nakła, Janowca Wielkopolskiego oraz Jarocina. Wśród nich najczęściej reklamował swoje przedsiębiorstwo A. Loewissohn prowadzący w Poznaniu handel drewnem⁵⁸³ oraz agent ubezpieczeniowy z Bydgoszczy Max Aronsohn⁵⁸⁴. Prócz niego stosunkowo często reklamy i ogłoszenia o poszukiwaniu pracowników w tym dzienniku umieszczało towarzystwo akcyjne Hartwig Kantorowicz, jeszcze znajdując się w rękach pierwotnych właścicieli⁵⁸⁵. Prócz wymienionych do 1922 roku sporadycznie na kartach „Kurjera Poznańskiego” pojawiały się reklamy i ogłoszenia wspomnianych już Juliusza Zadka, Jacoba Zadka, Wolffa Schmula, firmy Adolph Asch Söhne⁵⁸⁶. Ogłoszenia o powrocie do świadczenia usług publikowali lekarze, jak dr Teodor Pincus, dr Ludwig Kantorowicz czy dr Georg Cohn (który również za pośrednictwem „Kurjera Poznańskiego” szukał do swojego gabinetu pracownicy władającej językami polskimi i niemieckim)⁵⁸⁷. Z czasem na łamach tej gazety pojawiało się coraz mniej anonsów zamieszczanych przez reprezentantów społeczności żydowskiej.

Sytuacja wyglądała zgoła odmiennie w przypadku „Dziennika Poznańskiego”, który w interesującym mnie okresie publikował cały czas żydowskie reklamy i ogłoszenia. Było ich około trzystu. Wśród nich w 1919 roku dominował zdecydowanie ponownie Maks Cohn jr⁵⁸⁸. Prócz niego pojawiali się znani już żydowscy kupcy i przedsiębiorcy z Poznania i okolic, jak Wolff Schmul, Louis Wulff, A. Löwissohn czy

⁵⁸² Na przykład: „Dziennik Poznański”, 7.09.1919, nr 206, s. 7; 5.03.1920, nr 34, s. 3; 6.04.1921, nr 62, s. 6.

⁵⁸³ Na przykład: „Dziennik Poznański”, 9.07.1919, nr 155, s. 4; 12.08.1919, nr 184, s. 3; 27.11.1921, nr 255, s. 10.

⁵⁸⁴ Na przykład: „Dziennik Bydgoski”, 23.08.1919, nr 194, s. 4; 13.09.1919, nr 212, s. 4; 23.11.1919, nr 271, s. 4.

⁵⁸⁵ „Kurjer Poznański”, 19.04.1919, nr 92, s. 4; 9.08.1919, nr 182, s. 4; 23.09.1919, nr 219, s. 4; 24.09.1919, nr 220, s. 4; 1.10.1919, nr 226, s. 3; 6.11.1920, nr 256, s. 7; 23.05.1920, nr 117, s. 7.

⁵⁸⁶ „Kurjer Poznański”, 2.04.1919, nr 77, s. 4; 4.04.1920, nr 79, s. 8; 3.09.1920, nr 202, s. 6; 13.10.1921, nr 235, s. 9; 28.05.1919, nr 122, s. 4; 4.03.1920, nr 52, s. 6; 18.04.1919, nr 91, s. 4; 25.04.1919, nr 96, s. 4.

⁵⁸⁷ „Kurjer Poznański”, 5.11.1919, nr 255, s. 4; 12.10.1919, nr 236, s. 4; 18.02.1920, nr 39, s. 4; 12.04.1921, nr 83, s. 9.

⁵⁸⁸ „Dziennik Poznański”, 6.02.1919, nr 30, s. 4; 3.06.1919, nr 126, s. 4; 11.09.1919, nr 209, s. 6; 14.10.1919, nr 237, s. 4; 1.11.1919, nr 253, s. 5; 1.11.1919, nr 253, s. 6; 3.12.1919, nr 279, s. 4; 4.11.1919, nr 254, s. 3; 5.11.1919, nr 255, s. 8; 9.11.1919, nr 259, s. 8; 9.12.1919, nr 283, s. 5; 11.12.1919, nr 285, s. 6.

M. Zadek jr i inni⁵⁸⁹. Również w „Dzienniku Poznańskim” ogłaszali się lekarze, wśród nich Oscar Pincus, Teodor Pincus, Georg Cohn, czy Emil Pulvermacher⁵⁹⁰.

W analizowanych przeze mnie numerach „Dziennik Bydgoskiego” z lat 1919 i 1920 ukazało się blisko 60 reklam i ogłoszeń żydowskich, wśród których najwięcej było ofert ubezpieczyciela Maxa Aronsohna⁵⁹¹. Juliusz Zadek, Abraham Friedlaender, Dom Kupiecki Moritz Meyersohn czy firma Siegfried Zadek & Co poprzez łamy „Dziennika Bydgoskiego” próbowali znaleźć pracowników⁵⁹². Niektórzy, jak na przykład Hermann Goldstern z Łabiszyna, ogłaszali, że sprzedadzą Polakowi swój dobrze prosperujący interes spedycyjny i inny majątek, ponieważ planowali wyprowadzić się do Niemiec⁵⁹³. Pozostali reklamowali swoją codzienną działalność. Wśród nich byli właściciele różnej wielkości składów z odzieżą i galanterią, jak Kowalsky & Abrahamsohn, Isidor Rosenthal czy lekarze, w tym prowadzący zakład leczniczy w Bydgoszczy Maks Simonsohn lub dentysta Arthur Goldbarth⁵⁹⁴.

W pierwszych latach niepodległości poprzez łamy polskiej prasy kilkunastu Żydów szukało pracowników. Było wśród nich wspomniane towarzystwo akcyjne Hartwig Kantorowicz szukające ucznia do kantoru, registratora, buchaltera-bilansisty i innych⁵⁹⁵ czy poznańska spółka Siegfried Zadek&Co oferująca pracę dla ekspedienta⁵⁹⁶. Także inni przedsiębiorcy publikowali oferty w poznańskiej prasie, wśród nich na przykład, Hedwiga Moses (z domu Schoenfeld) prowadząca w Poznaniu „bazar mód”⁵⁹⁷, Simon Spiro z Ostrowa szukający księgowego do handlu zbożem⁵⁹⁸ czy Sally Stein z

⁵⁸⁹ „Dziennik Poznański”, 2.03.1919, nr 51, s. 4; 9.04.1919, nr 83, s. 4; 11.05.1919, nr 108, s. 4; 10.07.1919, nr 156, s. 4; 12.08.1919, nr 184, s. 3; 3.12.1919, nr 279, s. 4; 4.06.1919, nr 127, s. 4; 9.07.1919, nr 155, s. 4; 11.07.1919, nr 157, s. 4; 15.07.1919, nr 160, s. 4; 5.08.1919, nr 178, s. 3; 12.08.1919, nr 184, s. 3; 14.01.1919, nr 10, s. 4.

⁵⁹⁰ „Dziennik Poznański”, 1.10.1919, nr 226, s. 3; 5.11.1919, nr 255, s. 4; 14.03.1919, nr 61, s. 3; 14.09.1919, nr 212, s. 6.

⁵⁹¹ „Dziennik Bydgoski”, 23.08.1919, nr 194, s. 4; 24.08.1919, nr 195, s. 2; 26.08.1919, nr 196, s. 3; 28.08.1919, nr 198, s. 4; 13.09.1919, nr 212, s. 4; 18.09.1919, nr 216, s. 4; 23.09.1919, nr 220, s. 4; 25.09.1919, nr 222, s. 3; 28.09.1919, nr 225, s. 2; 8.10.1919, nr 233, s. 4; 12.10.1919, nr 237, s. 2; 15.10.1919, nr 239, s. 3; 19.10.1919, nr 243, s. 4; 22.10.1919, nr 245, s. 4; 21.10.1919, nr 269, s. 4; 23.11.1919, nr 271, s. 4.

⁵⁹² „Dziennik Bydgoski”, 8.03.1919, nr 56, s. 4; 16.03.1919, nr 63, s. 3; 22.08.1919, nr 193, s. 3; 3.01.1920, nr 2, s. 4; 17.06.1920, nr 135, s. 3; 19.11.1920, nr 259, s. 3; 24.11.1920, nr 263, s. 4.

⁵⁹³ „Dziennik Bydgoski”, 23.11.1919, nr 271, s. 1.

⁵⁹⁴ „Dziennik Bydgoski”, 10.07.1919, nr 156, s. 4; 7.09.1919, nr 207, s. 4; 14.09.1919, nr 213, s. 3; 4.10.1919, nr 230, s. 3; 12.10.1919, nr 237, s. 3; 13.12.1919, nr 287, s. 4; 3.01.1920, nr 2, s. 4; 14.11.1920, nr 255, s. 4.

⁵⁹⁵ Na przykład: „Dziennik Poznański”, 28.09.1919, nr 224, s. 7; 10.02.1921, nr 14, s. 4-5.

⁵⁹⁶ „Dziennik Bydgoski”, 19.11.1920, nr 259, s. 3; 24.11.1920, nr 263, s. 4.

⁵⁹⁷ „Dziennik Poznański”, 14.12.1919, nr 288, s. 4; 5.04.1922, nr 78, s. 7.

⁵⁹⁸ „Dziennik Poznański”, 10.07.1919, nr 156, s. 4.

Inowrocławia dekoratora (bądź dekoratorki) i ekspedientki⁵⁹⁹. Niektórzy podkreślali w ogłoszeniach, że szukali pracowników biegle władających językiem polskim i niemieckim (w mowie i piśmie). Takie ogłoszenie zamieścił na przykład Loebel Lewin z Poznania, który do hurtowego handlu zbożem i nawozami sztucznymi szukał sprzedawcy i stenotypistki⁶⁰⁰, właścicielka fabryki wozów Lisbet Hempler z Bydgoszczy – panią do pisania na maszynie⁶⁰¹, Adolf Abraham z Jarocina, prowadzący „interes zbożem i ziemniakami”, który chciał zatrudnić „młodego człowieka”⁶⁰², czy Leo Dawidsohn – człowieka biegłego w ekspedycji do swego przedsiębiorstwa zbożowego w Inowrocławiu⁶⁰³.

Ponadto w analizowanym okresie na łamach polskiej prasy reklamy i ogłoszenia zamieściło około 30 Żydów spoza Poznańskiego. W latach 1920 i 1921 takie ogłoszenia stanowiły już blisko połowę. Publikowali je przede wszystkim kupcy i przedsiębiorcy biorący udział w I Targu Poznańskim zorganizowanym w maju 1921 roku w celu przedstawienia dokonań polskiego przemysłu oraz tacy, którzy tymczasowo przysyłali swoich przedstawicieli do Poznania dla zebrania zamówień. Niemal wszystkie ukazały się w „Dzienniku Poznańskim”, ledwie kilka znalazłam w „Kurjerze Poznańskim” i po jednym w „Dzienniku Bydgoskim” i „Kupcu”. Najwięcej reklamodawców (15) pochodziło z Warszawy. Wśród nich był na przykład Edward Posner, właściciel hurtowni gwoździ i drutów. Na łamach „Dziennika Poznańskiego” informował w 1921 roku, że w dniach 4-7 maja jego przedstawiciel Henryk Posner będzie przyjmował zamówienia w Hotelu Continental. Z kolei L. Kiselsztejn reklamował „szpryce higieniczne” dla pań, wyroby gumowe i prezerwatywy⁶⁰⁴, a Jakób Kohn hurtową sprzedaż bielizny⁶⁰⁵.

Czterech reklamo- i ogłoszeniodawców pochodziło z Gdańska. Spośród nich warto wspomnieć Leopolda Cohna prowadzącego hurtowy handel skór, który nie tylko reklamował swoje wyroby, ale też poszukiwał doświadczonego pracownika w branży towarów skórzanych władającego językiem polskim i niemieckim⁶⁰⁶. Wśród czterech reklamodawców z Łodzi była na przykład fabryka firanek i kołder Izaaka Bera i J. Lewkowicza⁶⁰⁷. Z trzech reklamodawców z Berlina Max Loewenthal oferował swoje

⁵⁹⁹ „Dziennik Poznański”, 21.09.1919, nr 218, s. 4.

⁶⁰⁰ „Dziennik Poznański”, 24.07.1919, nr 168, s. 5; 05.10.1919, nr 230, s. 7.

⁶⁰¹ „Dziennik Bydgoski”, 19.06.1920, nr 137, s. 3.

⁶⁰² „Dziennik Poznański”, 04.09.1919, nr 203, s. 4.

⁶⁰³ „Kurjer Poznański”, 31.08.1919, nr 200, s. 7.

⁶⁰⁴ „Dziennik Poznański”, 22.05.1921, nr 97, s. 10.

⁶⁰⁵ „Kupiec”, 19.03.1922, nr 11, s. 410.

⁶⁰⁶ „Dziennik Poznański”, 1.03.1922, nr 49, s. 8; 21.05.1922, nr 115, s. 7.

⁶⁰⁷ „Dziennik Poznański”, 28.09.1921, nr 204, s. 6; 2.10.1921, nr 208, s. 11; 9.10.1921, nr 214, s. 8.

pośrednictwo w załatwianiu wszelkich transakcji handlowych i przemysłowych⁶⁰⁸, Josua Friedländer skupował nasiona, a Juliusz Levin ogłosił możliwość zakupu majątności z wielkopańskim pałacem i gorzelnią w Prusach Zachodnich. Pojedynczy reklamodawcy pochodzili między innymi z Grudziądza, Krakowa, Sieradza i Sosnowca.

6. Antyżydowska aktywność Polaków

Osobliwym można nazwać stosunek polskiej prasy w Poznańskim do kwestii antysemityzmu. Choć nieraz prezentowała ona nieprzychylny stosunek do społeczności żydowskiej, to w omawianym okresie w większości przypadków krytycznie odnosiła się do zjawiska ideologicznego antysemityzmu. Tygodniki sporadycznie publikowały doniesienia, w których wyczuć można było niechęć do Żydów (zwłaszcza pod kątem konkurencji gospodarczej), jednak nie zajmowały się oceną antyżydowskiej aktywności mieszkańców Poznańskiego. Podobnie niewiele miejsca na swoich łamach poświęcał jej „Dziennik Poznański”. Inaczej było natomiast w przypadku „Kurjera Poznańskiego” i „Postępu” oraz, w mniejszym stopniu, gazet regionalnych – „Dziennika Bydgoskiego” i „Lecha”, które sporo uwagi poświęcały antyżydowskiej aktywności mieszkańców regionu.

Niektóre antysemityczne działania były, przynajmniej oficjalnie, potępiane na łamach poznańskich dzienników. Przykładem takich nieakceptowanych akcji było rozpowszechnianie pism ulotnych i rozwieszanie plakatów propagujących nieprzychylny Żydom postawy. W 1919 roku „Dziennik Bydgoski” zwrócił uwagę swoich czytelników, że niemiecka organizacja o nazwie Ausschuss für Volksaufklärung rozrzucała w Bydgoszczy ulotki skierowane przede wszystkim do robotników, w których piętnowała rzekome zbrodnie żydowskie, skupiając się na działaniach (utożsamianych z Żydami) bolszewików w Rosji i na Węgrzech. „Dziennik Bydgoski” zadeklarował: „My Polacy z organizacją tą nic wspólnego nie mamy”. Przestrzegł swoich czytelników, by nie podpisywali deklaracji zawartej w tym piśmie i podkreślił, że organizacja, która za tą akcją stoi ma nie tylko charakter antyżydowski, ale również antypolski⁶⁰⁹.

Prasa donosiła również, że w Poznaniu rozwieszano plakaty antyżydowskie, z których część była związana z toczącą się wówczas wojną polsko-bolszewicką. Według „Kurjera Poznańskiego” w 1920 roku w witrynach niektórych poznańskich sklepów

⁶⁰⁸ „Dziennik Poznański”, 11.02.1920, nr 8, s. 4; 11.03.1920, nr 58, s. 6; 5.12.1920, nr 281, s. 8.

⁶⁰⁹ „Dziennik Bydgoski”, 7.09.1919, nr 207, s. 2.

miały pojawić się hasła: „Obywatele! Wy wiecie i cały świat wie, że wojnę przeciwko nam prowadzą nie Rosjanie, ale żydzi, którzy zwiążą się bolszewikami!”⁶¹⁰. Żydowska Rada Ludowa wniosła do władz policyjnych zażalenie w tej sprawie, w wyniku którego nakazano plakaty zdjąć. „Kurjer”, choć cel – „uświadamianie” Polaków i napiętnowanie społeczności żydowskiej – uważał za słuszny, to drogi do jego osiągnięcia już nie: „Żydów nie zwalczy się plakatami czy nalepkami, ale rozumnym bojkotem” podkreślono w artykule zatytułowanym *Nie tędy droga!*⁶¹¹. Podobną postawę gazeta ta przyjęła, gdy pół roku później rozlepiono w różnych miejscach Poznania plakaty piętnujące bliżej nieokreślone „praktyki żydowskie”. W opinii „Kurjera Poznańskiego” treść tychże plakatów była słuszna, ale samej tego rodzaju aktywności nie pochwalano. Przede wszystkim wytknięto w artykule, że plakaty były anonimowe. Dodać należy, że gazeta zwróciła szczególnie uwagę czytelników na spore zagrożenie wiążące się z „akcją plakatową”. Mianowicie, „nierozważne osobniki mogły być z odezwę wyczytać zachętę do wykroczeń przeciw żydom”, a takie zachowania były w opinii redakcji niedopuszczalne. Redakcja ponownie podkreśliła, że „Żydów zwalczać można i należy bojkotem ekonomicznym, wykluczając ich z wszelkich stosunków handlowych i towarzyskich”⁶¹². Pojawiła się pogłoska, że plakaty wydała Konfederacja Polska, organizacja jawnie społeczności żydowskiej nieprzychylna. Władze tej, uznawanej za jedną z najprężniejszych poznańskich organizacji antysemitycznych, wydały jednak oświadczenie, iż nie są autorami owych plakatów i niezmiennie stoją na stanowisku, aby w życie wcielać zasadę „nie bić Żyda – ale go omijać”⁶¹³.

Z kolei „Postęp” i „Lech” stanęły w obronie inowrocławskiego kupca Filisiewicza, który otrzymał od starosty nakaz zdjęcia napisu „Żydom wstęp wzbroniony”, który wywiesił w witrynie swojego sklepu⁶¹⁴. Za niezrozumiałą uznały nie tylko uzasadnianą możliwością zakłócenia porządku publicznego decyzję wspomnianego starosty, lecz również poparcie tejże przez władze wojewódzkie, do których odwołał się Filisiewicz. Jak dobitnie podkreślił „Lech”: „Społeczeństwo polskie nie może znieść spokojnie tego, aby władze krępowały je w uprawnionej walce z wrogim elementem żydowskim”⁶¹⁵.

⁶¹⁰ *Nie tędy droga!*, „Kurjer Poznański”, 6.08.1920, nr 178, s. 2.

⁶¹¹ Tamże.

⁶¹² „Kurjer Poznański”, 29.06.1920, nr 146, s. 3.

⁶¹³ „Kurjer Poznański”, 29.06.1920, nr 146, s. 3.

⁶¹⁴ *Wojewoda poznański a żydzi*, „Postęp”, 13.12.1921, nr 267, s. 2; *O napis „żydom wstęp wzbroniony”*, „Lech”, 18.12.1921, nr 291, s. 2.

⁶¹⁵ „Lech”, 18.12.1921, nr 291, s. 2.

Z potępieniem ze strony polskiej prasy spotykały się sporadyczne w regionie przejawy fizycznej agresji wobec Żydów. Zawsze jednak starano się je w pewnym sensie usprawiedliwiać bądź bagatelizować. Dla przykładu, z krótkiego opisu zamieszczonego w „Kurjerze Poznańskim” wynika, że w połowie 1921 roku w Ostrowie Wielkopolskim doszło do demonstracji robotników przeciw Niemcom i Żydom, w czasie której „zaledwie” kilka osób zostało poturbowanych. Podczas tych zajęć „elementy zbrodnicze” miały dopuścić się rabunków, między innymi w mieszkaniu rodziny Grünbergów oraz pobicia ich służącej, Polki. Tłum miał się dopuścić wykroczeń również w browarze Hirscha. Wezwane patrole wojskowe miały, według relacji prasowych, szybko przywrócić porządek w mieści⁶¹⁶. Co więcej, w następnym doniesieniu „Kurjer Poznański” dodatkowo tłumaczył, że ostrowskie demonstracje miały być wyrazem „żywiłowego oburzenia tłumów na represje niemieckie i wydalenia Polaków z Westfalii”, a więc miały charakter jednoznacznie polityczny i antyniemiecki⁶¹⁷.

Szczególnie negatywnie wypowiedział się „Kurjer Poznański” o pozazawodowej działalności dentysty, wspomnianego już w tej pracy, Tadeusza Trzebiatowskiego z Torunia, który „sensem swego życia” miał uczynić walkę z Żydami i ich rzekomym wpływem na świat. Swoją batalię prowadził między innymi, publikując artykuły w „Gazecie Toruńskiej”, wydając pisma ulotne, wygłaszając przemówienia, rozsyłając prywatne listy. Walkę z wpływami żydowskimi poznański dziennik ocenił jako rzecz pożyteczną i godną poparcia. Autor artykułu podkreślił, że „Kurjer” sam od początku był w nią zaangażowany. Mimo to aktywność Trzebiatowskiego nie zyskała akceptacji w oczach redakcji. Miał on bowiem jednocześnie ze szczególną zajadłością występować przeciw Francji, którą przedstawiał jako „kraj do gruntu zażydzony i działający na pożytek żydostwa”, milczał natomiast o rzekomej roli Żydów w Niemczech i starał się przekonywać, że wszelkie polsko-niemieckie spory prowadzone są jedynie „w interesie żydowskim”⁶¹⁸. „Kurjer Poznański” ocenił, że Trzebiatowski pozostawać musiał w bliskich stosunkach z pewnym odłamem antysemitów niemieckich, na rzecz którego miał pracować w Polsce. Poznański dziennik przy tej okazji podzielił organizacje antysemitowskie w Niemczech na trzy kategorie: protestanckie, katolickie i, jak je nazwał, aryjskie. To właśnie do tej ostatniej grupy należeć miał toruński dentysta. Mieli to być

⁶¹⁶ *Zaburzenia antyżydowskie w Ostrowie*, „Kurjer Poznański”, 4.06.1921, nr 125, s. 1; *Zaburzenia antyżydowskie w Ostrowie*, „Lech”, 5.06.1921, nr 127, s. 1.

⁶¹⁷ „Kurjer Poznański”, 5.06.1921, nr 126, s. 8.

⁶¹⁸ *Cui bono?*, „Kurjer Poznański”, 4.11.1921, nr 253, s. 5.

antysemici uznający się za tak zwanych *Urdeutsche*, pragnący zbliżyć się do Polaków, wywołując jednocześnie ich niechęć do Francji. Jak jednak ocenił „Kurjer Poznański”: „Społeczeństwo polskie już zbyt dojrzało, by pozwoliło na przemycanie pod płaszczykiem obrony przed żydami tendencji i zamiarów politycznych sprzecznych z jego najżywoźniejszymi interesami”⁶¹⁹. Zaskakująco gazeta stwierdziła, że szerokie wpływy w Niemczech posiadała właśnie finansjera żydowska i to ona miała używać wszelkich sposobów (nie sprecyzowano, czy również za pośrednictwem środowisk antysemickich), by „politykę polską wprowadzić na tory porozumienia z Niemcami”. Szczęśliwie, według poznańskiego dziennika, aktywność torunianina była nieudolna i często śmieszna, niemniej jednak – jak podkreślił autor artykułu – wciąż szkodliwa⁶²⁰. Jak bardzo jednak Trzebiatowski był niebezpieczny okazało się niewiele ponad pół roku później, gdy – jak już wspominałam – zastrzelił on Bolesława Marchlewskiego, redaktora naczelnego „Kurjera Poznańskiego”⁶²¹.

Z drugiej strony „Kurjer Poznański” bardzo pozytywnie odniósł się do odczytów wygłoszonych pod koniec 1921 roku w Poznaniu przez znanego ze swych antysemickich poglądów ks. Józefa Kruszyńskiego⁶²². Nazwał go wręcz „znakomitym znawcą sprawy żydowskiej”⁶²³. Jego referaty dotyczyć miały roli Żydów w historii ludzkości i sposobów na „załatwienie” kwestii żydowskiej. W rzeczywistości treści zaprezentowane przez mówcę przepełnione były jednak stereotypami i antysemicką retoryką. Na wstępie Kruszyński miał przedstawić nonsensowną tezę (powielaną wielokrotnie w antyżydowskiej publicystyce), że już autorzy Talmudu mieli nienawidzić wszystkich gojów, a język księgi miał być językiem fanatyków. Jego zdaniem, Talmud zalecać miał rzekomo bezwzględną nienawiść do wszystkiego, co nieżydowskie, pogardę i chęć zemsty w stosunku do wszystkich, którzy nie byli Żydami (nie sprecyzował tylko za co). Dalej Kruszyński miał zaprezentować słuchającej go publiczności rzekome cele syjonizmu, które w jego opinii ujawniły *Protokoły mędrców Syjonu* (sfabrykowany przez carską Ochronę antysemicki tekst o domniemanych planach zdobycia przez Żydów

⁶¹⁹ Tamże.

⁶²⁰ Tamże.

⁶²¹ „Kurjer Poznański”, 13.07.1922, nr 157, s. 1.

⁶²² Żył w latach 1877-1953, polski duchowny, biblista i rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w latach 1925-1933. Autor licznych antysemickich publikacji o tematyce żydowskiej. M. Głowiński, *Trzy broszury antysemickie księdza profesora Józefa Kruszyńskiego*, Kwartalnik Historii Żydów, nr 258 (02), 2016, s. 367-379; A.J. Majdanik, *Between Fascination and Contempt. Jews and Judaism in the Writings of Rev. Prof. Józef Kruszyński (1877-1953)*, Pre-War Rector of the Catholic University of Lublin, „Studia Litteraria et Historica”, 08/2019, s. 1-46.

⁶²³ *Kwestia żydowska*, „Kurjer Poznański”, 20.12.1921, nr 291, s. 4-5.

władzy nad światem)⁶²⁴. Jak przytaczał „Kurjer”, duchowny miał stwierdzić, że „walkę z żydostwem musi prowadzić całe społeczeństwo napięciem wszystkich sił” i wysunąć kwestię żydowską na arenę międzynarodową. Następnym krokiem, w myśl jego wywodów, powinno być planowe wysiedlanie Żydów poprzez ułatwienie im emigracji do Palestyny i w porozumieniu z innymi krajami szukanie nowych możliwych terenów dla emigracji żydowskiej. Najskuteczniejszym jednak środkiem miało być konsekwentne stosowanie hasła „swój do swego”. Miało to oznaczać starania o rozwój polskiego handlu i przemysłu, a nie bojkot. W takim właśnie duchu uświadamiać miało według duchownego ogólnopolskie pismo „Rozwój”, ale skierowane było jedynie do inteligencji i mieszczaństwa, a potrzebny był – jego zdaniem – organ dla ludu. Kruszyński przestrzegł również by „odżydzając” ziemie byłego zaboru rosyjskiego i austriackiego nie dopuścić do jednoczesnego przesiedlania się Żydów do Wielkopolski i na Pomorze⁶²⁵.

W połowie 1922 roku redakcje „Kurjera Poznańskiego” i „Postępu” były żywo, choć krótko, zainteresowane wydarzeniami, do których dojsć miało w Wągrowcu. Tamtejsza rzekoma „tajemnicza zbrodnia”, jak zdarzenie to nazwała prasa, wywołała duże zaciekawienie mieszkańców regionu, a jej sensacyjny charakter miał skutkować pojawieniem się licznych plotek i teorii spiskowych. Dla wyjaśnienia wszelkich nieścisłości „Kurjer Poznański” miał nawet wysłać do Wągrowca specjalnego korespondenta, którego zadaniem było przeprowadzenie wywiadów z osobami bezpośrednio związanymi z zajściem. Według doniesienia ofiarą „zbrodni” była 22-letnia Katarzyna Wenzel pochodząca z Dubna na Wołyniu. Służyła ona w domu wągrowieckiego Żyda nazwiskiem Engel, właściciela składu „towarów łokciowych”, osoby w podeszłym już wieku. Dziewczyna, według własnych zeznań, miała udać się na zabawę w niedzielę przed Zielonymi Świątkami (gazeta prostuje w tym miejscu, iż w rzeczywistości dzieć się to miało dwa tygodnie wcześniej), z której wróciła o godzinie 4 nad ranem. Engel miał ją zamknąć w piwnicy, a następnie w ogrodowej altance, gdzie została ponoć uszpona. Po kilku dniach miała się ocknąć z ranami na palcu i piersi. Uwolniona przez urzędników policyjnych została przetransportowana do miejscowego szpitala pod opiekę niejakiego dra Kulińskiego. Z dokonanych przez lekarza oględzin wynikało, iż była ona skrajnie wycieńczona, cięcie na piersiach spowodowało utratę krwi „w ilości dużej szklanki do wina”⁶²⁶. Z zeznań Engela wynikać miało, że jego służąca

⁶²⁴ J. Tazbir, *Protokoły mędrców Syjonu: autentyk czy falsyfikat*, Warszawa 2004.

⁶²⁵ *Kwestia żydowska*, „Kurjer Poznański”, 20.12.1921, nr 291, s. 5.

⁶²⁶ *Tajemnicza zbrodnia w Wągrowcu*, „Kurjer Poznański”, 10.06.1922, nr 131, s. 6.

wyszła na zabawę 21 maja i wróciła dopiero po 10 dniach, brudna i zmizerniała. Podobno w grupie koleżanek udała się w towarzystwie żołnierzy do podpoznańskiego Biedruska. W międzyczasie właściciel zmuszony był zatrudnić nową służącą i dlatego po powrocie Wenzlówna musiała spędzić jedną noc w altance. Rano miał przyjść policjant i zabrać ją na komendę. Następnego dnia Engel miał zostać aresztowany, po czym wypuszczony za kaucją w wysokości 2 milionów marek. Korespondent poznańskiej gazety przeprowadził także wywiad z komendantem policji, która rozpoczęła śledztwo. Ustalono, że Engel dwa dni po wspomnianej zabawie zgłosił zaginięcie swojej służącej i po jej powrocie zgłosił to policjantowi, który zabrał dziewczynę na komisariat. Rozmowa z komendantem ujawniła wiele nieścisłości w zeznaniach Katarzyny Wenzel. Na przykład, miała być ona faktycznie zamknięta w altance na klucz i na zasuwę, ale od wewnątrz, nóż miał się znajdować w środku, ponadto na jej ubraniu nie stwierdzono żadnych zabrudzeń, wynikających na przykład z konieczności załatwiania potrzeb fizjologicznych (wyjaśnić miała, że takowych przez rzekomo długotrwały okres zamknięcia nie odczuwała).

Tymczasem, prasa poinformowała, że w Wągrowcu miała pojawić się pogłoska, iż zajście było „zbrodnią na tle rytualnym”. „Kurjer Poznański”, choć z początku zdawać się mogło, że starał się zachować obiektywizm i racjonalne podejście, coraz bardziej ulegał antyżydowskiej „paranoi”. Jak ocenił, zajście to „mające wiele prawdopodobieństwa ze zbrodnią rytualną”, budzić miało zrozumiałe zainteresowanie (choć w istocie wywołało niewielkie)⁶²⁷. Z oburzeniem odniósł się do starań wągrowieckiej społeczności żydowskiej o obronę własnego dobrego imienia i zauważył, że „cały szereg wybitnych żydów z rabinami na czele protestują w bardzo gwałtowny sposób wobec objawów przeciwydowskich, jakie wywołała głośnie, wciąż jeszcze tajemnicą okryta sprawa wągrowiecka „pokłucia” rzekomo przez Żyda chrześcijanki i utoczenia z niej krwi w celach rytualnych”⁶²⁸.

Zmianę jaka zaszła w podejściu „Kurjer Poznańskiego” do tematu „zbrodni w Wągrowcu” obrazuje artykuł opublikowany pod koniec czerwca 1922 roku. Powtórzono w nim wcześniej już zaprezentowane treści, wzbogacając je o kilka nowych „informacji”. Wciąż przebywająca w szpitalu Katarzyna Wenzel miała zeznać, że żona oskarżonego Engela zaczęła się do niej źle odnosić jeszcze przed rzekomym zajściem. Poznański dziennik uznał za warte podkreślenia, iż Wenzel stwierdziła z odrazą, że za nic w świecie nie poszłaby już na służbę do Żyda. Momentami dość absurdalne nowe doniesienia

⁶²⁷ Tamże.

⁶²⁸ *Żydz i tajemnica wągrowiecka*, „Kurjer Poznański”, 18.06.1922, nr 137, s. 5.

policyjne i wywiad z lekarzem miały podważać wiarygodność zeznań rzekomego sprawcy. Policja uznać miała za niezgodne z prawdą wyjaśnienia Engela, że jego służąca miała wrócić do domu brudna, umyć się i spędzić noc w altance, ponieważ, gdy przyprawiono ją na komisariat to miała brudne ręce. Co więcej podważono przypuszczenia Engela, iż Wenzłówna miała wyjechać z żołnierzami do Biedruska, ponieważ „na zabawie nie było żołnierzy, tylko kilku muzyków wojskowych”. Jak szczególnie podkreślono w gazecie, również lekarz miał stwierdzić, że niemożliwym było, by przez 10 dni przebywała w towarzystwie żołnierzy, bo wciąż była dziewczycą, co – jak należałoby rozumieć wywody gazety – w ich towarzystwie byłoby wykluczone. Choć ani na jej bieliźnie ani ubraniach nie stwierdzono śladów krwi, stracić miała jej dużo „w celach rytualnych, albo też w celach leczniczych, co byłoby prawdopodobniejszem” – oceniał autor doniesienia. Jak podkreślił, Engel miał dwoje starszych dzieci „zupełnie ułomnych i umysłowo niepoczytalnych. Nie wykluczonem więc jest, że wierząc w skuteczność krwi, pragnął jej uzyskać, aby w drobnych dawkach zadawać ją dzieciom”⁶²⁹.

W jeszcze bardziej antyżydowskim tonie zajście w Wągrówcu relacjonował „Postęp”, który skupiał się przede wszystkim na rzekomym zagadkowym akcie utoczenia krwi służącej u Żyda dziewczynie i atakowaniu społeczności żydowskiej, która miała się starać przekonać opinię publiczną o absurdalności zarzutów zbrodni rytualnej. Dziennik zarzucił między innymi poznańskiemu rabinowi Verein liberaler Juden Brunonowi Gottschalkowi, że, nie czekając na orzeczenie sądu, w „żydowsko-niemieckiej” prasie określał doniesienia polskich gazet jako oszczerstwa przeciw narodowi żydowskiemu. Dość absurdalnie, „Postęp” zdecydował się również wytknąć rabinowi jego rzekomą niewiedzę w „kwestii zasadniczej to jest krwi w rytuale żydowskim”. Swoje wywody oparł na rzekomo naukowych, a w rzeczywistości bardzo wątpliwej jakości, publikacjach ks. Justyna Bonawentury Pranajtisa⁶³⁰, którego niezasłużenie uznał za niepodważalny autorytet w poruszanej kwestii, ponieważ „niesłuszności wystawionych tam też nikt nie dowiódł, a zatem można je uważać za słuszne”⁶³¹. Autor artykułu snuł bezpodstawne wywody, że przecież każdy, kto choć trochę zna Stary Testament, musi wiedzieć, że kult

⁶²⁹ *Tajemnicza zbrodnia w Wągrówcu*, „Kurjer Poznański”, 29.06.1922, nr 146, s. 8.

⁶³⁰ Żył w latach 1861-1917; ksiądz katolicki, hebraista, uznawany przez ówczesne władze kościelne za znawcę Talmudu. Autor pracy pt. *Chrześcijanin w Talmudzie żydowskim* wydanej 1892 r. Został zdyskredytowany w 1913 r., gdy jako biegły brał udział w procesie Menachema Mendela Bejlisa oskarżonego o popełnienie mordu rytualnego; *Podręczna Encyklopedia Kościelna*, t. XXXI-XXXII, Warszawa 1912, s. 400.

⁶³¹ *Żydowskie lamenty*, „Postęp”, 21.06.1922, nr 137, s. 4.

religii mojżeszowej do „czasów bardzo późnych znał ofiary krwawe” i nikt nigdy nie miał zakazać ich praktykowania. Co więcej, wszędzie, gdzie Żydzi się osiedlali, miał pojawiać się problem kwestii rytualnego wykorzystywania krwi. Niektóre z procesów sądowych toczonych w sprawie oskarżeń o zbrodnie rytualne miały już, według gazety, dowodzić niezbitcie, że takie zbrodnie faktycznie miały miejsce. Jako przykład przytoczona została głośna przed wojną kijowska sprawa Menachema Mendela Bejlisa. „Międzynarodowe żydostwo” miało wówczas za wszelką cenę starać się uniewinnić oskarżonego, lecz udało się to tylko w połowie. Przysięgli orzekli bowiem, że zbrodnia dokonana została w celu rytualnym, choć wina oskarżonego nie została udowodniona. Wydarzenie w Wągrowcu przypominać miało także sprawę niejakiego Dawida Blondesa z Wilna oskarżonego o podobną zbrodnię⁶³². Jak dalej podkreślił „Postęp”, powołując się na legendę o skradzionych trzech hostiach, spisaną przez Jana Długosza⁶³³: „My tu w Poznaniu o różnych zabobonnych praktykach żydowskich wątpić nie możemy, bo wszak mamy piękne podania, związane z kościołem Bożego Ciała, które zapewne znane jest dr Gottschalkowi”⁶³⁴. Gwoli zachowania pozorów obiektywizmu autor artykułu zaznaczył na koniec, że według ścisłych przepisów rytuału, w podanych przez niego dziełach, krew kobiet nie nadawała się do celów rytualnych, mogła być używana tylko krew mężczyzn i to chłopców do lat 14, jako stworzeń zupełnie czystych. Świadomość tego, nie powstrzymała go jednak od szerzenia absurdalnych teorii.

Jak pokazał przypadek wągrowiecki stereotypy wywodzące się jeszcze z antyjudajstycznych tradycji chrześcijańskiej musiały być wciąż obecne w świadomości przynajmniej pewnego grona Poznańczyków. Trudno jednak dziś ustalić, jaki był ich odsetek. W jednej ze swoich prac Jolanta Żyndul wspominała, że na ziemiach całego zaboru pruskiego, nie samego Poznańskiego, w latach 1880-1914 dojsć miało do 24 posądzeń o mord rytualny, natomiast z okresu międzywojennego opisuje 2 takie sytuacje (w tym wągrowiecką). W większości przypadków zakończyły się one procesami sądowymi wytoczonymi wysuwającym takie niesłuszne oskarżenia Polakom⁶³⁵. Zdaje się więc, że o ile kłamstwo o wykorzystywaniu przez Żydów chrześcijańskiej krwi mogło pozostawić ślad w umysłach, o tyle nie przekładało się ono na praktykę życia codziennego.

⁶³² O.O. Gruzenberg, *Yesterday: Memoirs of a Russian-Jewish Lawyer*, Berkley-Los Angeles-London 1981.

⁶³³ *Legenda Bożego Ciała*, „Kronika Miasta Poznania”, 1992, nr 3/4.

⁶³⁴ *Żydowskie lamenty*, „Postęp”, 21.06.1922, nr 137, s. 4.

⁶³⁵ J. Żyndul, *Kłamstwo krwi. Legenda mordu rytualnego na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, Warszawa 2011, s. 164, 198-199.

Warto krótko odnieść się tu do wydarzeń, które 22 lata wcześniej miały miejsce w Chojnicach w Prusach Zachodnich. Oskarżono wówczas o zamordowanie 18-letniego Ernsta Wintera miejscowego rzeźnika żydowskiego Adolpha Lewy'ego, przypisując jednocześnie tej zbrodni charakter mordu rytualnego. Temat został podjęty przez niemiecką prasę, która miesiącami opisywała coraz to nowe wymysły „świadków”, antysemitów agitatorów rozpowszechniających w mieście ulotki o wykorzystywaniu przez Żydów chrześcijańskiej krwi, ale także, a może przede wszystkim, przez miejscową ludność niemiecką. Ta ostatnia nie była zainteresowana przeprowadzeniem rzetelnego śledztwa i wykryciem sprawcy, znalazła już swojego winnego i nieustannie dążyła do konfrontacji, do której ostatecznie doszło. W połowie 1900 roku w Chojnicach i okolicy miały miejsce liczne antyżydowskie wystąpienia ludności niemieckiej. Polacy nie angażowali się w zajścia. Wydarzenia chojnickie, choć najpowszechniej znane i jedno z najostrzejszych na ziemiach zaboru pruskiego, nie zyskały miana pogromu⁶³⁶. Wyraźnie widać, jak inaczej potoczyła się historia chojnicka od wągrowieckiej. Choć sprawie Wenzlówny również próbowano przypisać rys „zbrodni” rytualnej, szybko – nawet w redakcji antysemitycznego „Postępu” – dano sobie z tym spokój. Mieszkańcy Wągrowca nie rozpętywali takiej nagonki, jak chojniczanie, choć zapewne atmosfera w mieście była napięta, nie doszło do jej „rozładowania” za pomocą fizycznej konfrontacji.

Pozwolę sobie tu na pewne spekulacje – możliwym jest, że w opisywanym przypadku wągrowieckim, wątek zbrodni rytualnej nie miał poznańskiego rodowodu. Prawdopodobnym jest, że w jednym z kolejnych zeznań lub wywiadów prasowych podniosła go sama „ofiara”, Katarzyna Wenzel. Jak już wspomniałam pochodziła ona z Dubna na Wołyniu, gdzie do oskarżania Żydów o różne zbrodnie na tle rytualnym dochodziło zdecydowanie częściej niż w Poznańskim.

Warto tu dodać, że ciekawe światło na sprawę wągrowiecką rzucił artykuł Majera Bałabana w warszawskim „Naszym Kurjerze”, który dotyczył opuszczania przez Żydów Poznańskiego po odzyskaniu niepodległości. W jego opinii Polacy mieli uważać, że proces ten przebiega zbyt wolno i uciekać się do różnych „sztuczek”, by go przyspieszyć. Przykładem tego miał być właśnie Wągrowiec, gdzie ludności polskiej – według Bałabana – nie spodobało się, że Engel odmówił sprzedaży swojej posiadłości i opuszczenia miasta. Wysunięto więc fałszywe oskarżenie, by go w ten sposób do wyjazdu „zmobilizować”. Ministerstwo Sprawiedliwości miało zażądać wyjaśnień od

⁶³⁶ A. Magdzińska, *Chojnice 1900 r...*, s. 157-177

miejscowego sądu i otrzymać odpowiedź, że do żadnego mordu rytualnego nie doszło. Jak skarżył się Bałaban, „cała prasa poznańska i dzienniki stolicy” nie przedrukowała jednak tego oświadczenia dalej „jątrząc i judząc przeciw żydom węgrowskim i w ogóle przeciwko żydom poznańskim”⁶³⁷. Nie była to do końca prawda, gdyż zainteresowanie sprawą węgrowską dwóch piszących o niej dzienników poznańskich szybko wygasło. Ostatnia krótka wzmianka na jej temat pojawiła się 5 lipca 1922 roku w gnieźnieńskim „Lechu”⁶³⁸.

W analizowanym okresie na łamach „Kurjera Poznańskiego” i „Postępu” pojawiały się relacje z zebrań i publicznych wieców czterech organizacji antyżydowskich. Zaledwie jedna krótka wzmianka pojawiła się o Konfederacji Polskiej. W lipcu 1920 roku organizacja ta za pośrednictwem „Kurjera Poznańskiego” zapraszała członków, delegatów oraz gości na zebranie plenarne, które miało się odbyć w bibliotece Uniwersytetu Poznańskiego. Podczas zebrania wykład zatytułowany *Co każdy Polak o Żydach i ich dążeniach wiedzieć powinien* wygłosić miała miejscowa lekarka Stanisława Parczewska⁶³⁹. Zdaje się, że organizacja ta mogła być związana z ruchem o tej samej nazwie powołanym do życia przez ks. Czesława Oraczewskiego w sierpniu 1919 roku w Warszawie. Trudno to jednak stwierdzić jednoznacznie. Jak deklarowali założyciele tegoż ruchu miał on jednoczyć kilkaset stowarzyszeń (w tym, co bardzo mało prawdopodobne, 43 w samym Poznaniu) i pół miliona członków. Mimo to, Konfederacja okazała się efemerydą i po niecałym roku funkcjonowania zaczęła wygaszać swoją aktywność⁶⁴⁰.

Kolejną organizacją o antyżydowskim obliczu była Liga Obrony Interesów Polskich. Pojawiała się ona na łamach „Postępu” w połowie 1921 roku, kiedy w dość dramatycznym apelu zwoływała zainteresowanych na wiec „w sprawie coraz groźniejszego zalewu żydowskiego”⁶⁴¹. Prezesem Ligi był Władysław Berkan, poważany wielkopolski działacz społeczny i gospodarczy⁶⁴², a jej sekretarzem Czesław Leitgeber, znany architekt, zaangażowany w życie polityczne i społeczne regionu⁶⁴³. Warto dodać,

⁶³⁷ M. Bałaban, *Koniec gmin żydowskich*, „Nasz Kurjer”, 9.07.1922, nr 181, s. 3.

⁶³⁸ *Ciemna sprawa*, „Lech”, 5.07.1922, nr 151, s. 2.

⁶³⁹ „Kurjer Poznański”, 2.07.1920, nr 148, s. 3.

⁶⁴⁰ J. Tomaszewicz, *Naprawa czy zniszczenie demokracji? Tendencje autorytarne i profaszystowskie w polskiej myśli politycznej 1921-1935*, Katowice 2012, s. 56-57.

⁶⁴¹ *Niebezpieczeństwo żydowskie*, „Postęp”, 5.06.1921, nr 108, s.3.

⁶⁴² W. Berkan, *Życiorys własny*, Poznań 1924; H. Maciejewska, *Berkan Władysław*, w: *Wielkopolski słownik biograficzny*, Warszawa-Poznań 1983, s. 50.

⁶⁴³ <https://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/czeslaw-kazimierz-leitgeber>, dostęp: 9.04.2020 r.; S. Leitgeber, *Dzieje rodziny Leitgeberów od XVIII do XX wieku*, Poznań-Wrocław 2002.

że w biogramach obu wymienionych próżno szukać śladów ich zaangażowania w działalność tej organizacji. Jej siedziba znajdowała się w Poznaniu przy ul. Garncarskiej 9 w prywatnym mieszkaniu kupca Nikodema Szmeltera⁶⁴⁴.

W czerwcu 1921 roku „Kurjer Poznański” i „Postęp” informowały, że Liga zorganizowała wiec obywatelski, na którym gościła posłów-narodowców Zofię Sokolnicką z Poznania i, pojawiającego się już na kartach tej pracy, Zenona Lewandowskiego⁶⁴⁵. Jak informował „Postęp” wraz z mecenasem Mirosławem Obiezierskim, pochodzącym z Kresów członkiem Komitetu Obrony Kresów Wschodnich, mieli przekonywać publiczność jak wielkie niebezpieczeństwo dla Polski mieli stanowić Żydzi⁶⁴⁶. W gazecie pisano, że „ich ideały religijne zlewają się z narodowami i to jest ich siłą. Uważają się za naród wybrany, wyższy od innych, nie chcą mieszać swej krwi z krwią gojów”⁶⁴⁷. Pozorne tylko miało być rozbieżenie Żydów na stronnictwa polityczne, bo wszyscy mieli mieć jeden cel. Planem społeczności żydowskiej miało być pogrążenie w niedoli wszystkich chrześcijan, na ruinie których mieli chcieć budować swoją potęgę i panować nad światem. Według „Kurjera”, Obiezierskiemu miała wtórować Sokolnicka, która oskarżała Żydów o szerzenie zamętu społecznego i gospodarczego poprzez psucie z premedytacją polskiej waluty i polskiego wizerunku na arenie międzynarodowej⁶⁴⁸. Szczególnie podkreślać miała – jak z kolei donosił „Postęp” – rzekomy demoralizujący wpływ Żydów na polską młodzież. Nie sprecyzowano w jaki sposób⁶⁴⁹. Poseł Lewandowski – według „Kurjera” – w mocnych słowach miał nakreślić rolę, jaką rzekomo w ówczesnym świecie odgrywali Żydzi. Jak przytaczał polski dziennik, Lewandowski uznał, że Żydzi, dążąc do opanowania na całym świecie finansów, „pracy i robotnika”, mieli wywołać bolszewizm i zawładnąć Rosją. Ponadto, masoneria żydowska „bruździć” miała przeciw Polsce zagranicą. Co więcej, polscy żołnierze, podczas walk z bolszewikami, mieli być zabijani przez Żydów w Wilnie, Białymstoku czy Pińsku. Na koniec swoich wywodów Lewandowski miał podkreślić, jak rzekomo bezczelnym miało być zachowanie żydowskich posłów w Sejmie, którzy domagać się mieli specjalnego ministra do spraw żydowskich i praw dla żydowskich obywateli⁶⁵⁰.

⁶⁴⁴ *Książka adresowa miasta stołecznego Poznania*, Poznań 1923, s. 272.

⁶⁴⁵ *Niebezpieczeństwo żydowskie*, „Postęp”, 5.06.1921, nr 108, s. 3.

⁶⁴⁶ „Postęp”, 7.06.1921, nr 109, s. 1.

⁶⁴⁷ „Kurjer Poznański”, 7.06.1921, nr 127, s. 7.

⁶⁴⁸ „Kurjer Poznański”, 7.06.1921, nr 127, s. 7.

⁶⁴⁹ „Postęp”, 7.06.1921, nr 109, s. 1.

⁶⁵⁰ „Kurjer Poznański”, 7.06.1921, nr 127, s. 7.

Na koniec artykułu opublikowanego w „Kurjerze Poznańskim” przytoczono rezolucje przyjęte na wiecu, w których stwierdzono, że Żydzi w Polsce mieli się cieszyć pełnią praw, a mimo to mieli być stale „wrogo usposobieni do obowiązków spoczywających na każdym obywatelu polskim”. Wszędzie natomiast mieli rzekomo działać na szkodę Polski (na przykład w sprawie przynależności do Polski Śląska i Wilna). Co więcej, wedle autorów rezolucji, przyczynić mieli się do dezorganizacji życia gospodarczego kraju poprzez zniszczenie stanu średniego. Wezwano rząd, sejm, władze państwowe i komunalne, by przeciwstawiały się wpływowi żydowskiemu, a całe społeczeństwo, by „wobec grożącego mieszczaństwu zalewu żydowskiego, stale i pilnie baczyło i wprowadzało w życie te hasła, które tak walnie przyczyniły się do podniesienia polskiego stanu mieszczańskiego w Polsce zachodniej: Swój do swego po swoje, czyli innymi słowy: nic do Żyda – nic od Żyda – nic przez Żyda”⁶⁵¹.

Z doniesień na temat kolejnego wiecu Ligii Obrony Interesów Polskich dowiadujemy się więcej o samej organizacji. Głos zabrał na nim jej prezes, wspomniany Władysław Berkan, który stwierdził, że choć Liga działała od 1919 roku „sytuacja nie pozwoliła rozwinąć skrzydeł w walce z wrogiem wewnętrznym”. Twierdził, że organizacja powołana została do „czuwania nad polskim charakterem naszej ziemi i bronięcia dostępu fali żydowskiej do tego ostatniego zakątka Polski, który jeszcze pozostał wolnym od plagi pasożytów, wyniszczających organizm polski”⁶⁵². Członkowie Ligi uważali, że kierują się nie nienawiścią rasową, lecz pozytywnym dążeniem do utrwalania polskości kraju i zdrowia moralnego społeczeństwa. O rzekomym zagrożeniu ze strony Żydów mieli alarmować ogół, ale swoją aktywność ograniczali do akcji uświadamiającej na niewielką skalę, rzadko występując na arenie publicznej. „Obecnie jednak to nie wystarcza. – stwierdził Berkan – Niebezpieczeństwo zalewu żydowskiego wzmogło się w ostatnim czasie w sposób zastraszający”⁶⁵³. W toku ożywionej dyskusji nad środkami zaradczymi przeciwko „anonimowemu mocarstwu”, wywołanej wystąpieniem Berkana, padały różne, acz typowe, argumenty i oskarżenia wielokrotnie już podnoszone przez niechętne Żydom środowiska⁶⁵⁴. Na koniec uczestnicy wiecu mieli zaapelować do wszystkich warstw polskiego społeczeństwa, bez różnicy przekonań politycznych: „Niebezpieczeństwo jest wielkie! (...) Nie gwałtem lub bezprawiem

⁶⁵¹ „Kurjer Poznański”, 7.06.1921, nr 127, s. 7.

⁶⁵² *W obronie przed zalewem żydowskim*, „Kurjer Poznański”, 21.08.1921, nr 190, s. 5.

⁶⁵³ Tamże.

⁶⁵⁴ *Celem obrony przed żydostwem*, „Kurjer Poznański”, 20.08.1921, nr 189, s. 5-6.

walczyć chcemy. Na legalnej drodze przez zwarte, solidarne oddziaływanie społeczeństwa cel osiągniemy”⁶⁵⁵.

Liga Obrony Interesów Polskich z pewnością współpracowała blisko ze Związkiem Samoobrony Społecznej „Rozwój”. Związek ten, jak wskazuje sama nazwa, zapewne skupiał większą liczbę organizacji, które jednak trudno ustalić. Na jego czele stał jednocześnie prezes Ligi, Władysław Berkan, jego zastępcą był natomiast inż. Jan Krudysz. Pierwszą siedzibą Związku było, jak w przypadku Ligii, mieszkanie przy ul. Garncarskiej 9. Oczywiście są powiązania tej poznańskiej organizacji z powstałym w Warszawie w 1913 roku Towarzystwem Rozwoju Przemysłu, Rzemiosła i Handlu „Rozwój”, od 1921 roku znanym pod nazwą Towarzystwo Rozwoju Życia Narodowego „Rozwój”, związanym z Narodową Demokracją⁶⁵⁶. Na terenie kraju różne organizacje działały pod auspicjami „Rozwoju”, tworząc swego rodzaju filie. Taką rolę odgrywał zapewne poznański Związek.

Z analizy prasy wynika, że w badanym okresie pod auspicjami Związku odbywały się wiece i zebrania w większych poznańskich salach: Ogrodu Zoologicznego, Domu Królowej Jadwigi czy Teatru Apollo. Z referatami gościli na nich różni posłowie, jak reprezentujący Zjednoczenie Mieszczańskie Tadeusz Mściśław Dymowski, dyrektor centralnego Towarzystwa „Rozwój”, Zenon Lewandowski, redaktorzy poznańskich gazet – Jerzy Herniczek z „Postępu” i Stefan Machalewski z „Kurjera Poznańskiego” – czy duchowni i działacze społeczni, jak ks. Józef Prądyński. Poświęcane były szeroko rozumianym rzekomym niebezpieczeństwem żydowskim zagrażającym Poznańskiemu, jak i społeczności chrześcijańskiej. W lipcu 1921 roku „Dziennik Poznański” donosił, że poseł Lewandowski na jednym z takich wieców Związku Samoobrony, wygłosić miał referat poświęcony rzekomej „podburzającej aktywności żydowskich posłów w Sejmie”. Miało to miejsce ledwie miesiąc po wspomnianym już wiece Ligi Obrony Interesów Polski, na którym Lewandowski głosił te same hasła. Ponownie też miała zostać uchwalona odezwa wzywająca polskie kupiectwo wielkopolskie, by bezwzględnie zaprzestało popierać hurtowników żydowskich w myśl hasła „swój do swego”, które walnie miało przyczynić się do usunięcia Żydów z Wielkopolski, a społeczeństwo, by kupowało wyłącznie u kupców Polaków⁶⁵⁷.

⁶⁵⁵ *W obronie przed zalewem żydowskim*, „Kurjer Poznański”, 21.08.1921, nr 190, s. 5.

⁶⁵⁶ *Statut Towarzystwa „Rozwój”*, Warszawa 1921; M. Czajka, M. Kamler, W. Sienkiewicz, *Leksykon Historii Polski*, Warszawa 1995, s. 1128.

⁶⁵⁷ *Wiece w sprawie zajęć wileńskich*, „Dziennik Poznański”, 3.07.1921, nr 161, s. 3.

W listopadzie tego samego roku Związek miał wystąpić w obronie wspomnianego już inowrocławskiego kupca Filisiewicza, któremu miejscowy starosta Władysław Dalbor nakazał zdjęcie z witryny sklepowej napisu „Żydom wstęp wzbroniony”. Jak obszernie informowały „Kurjer Poznański” i „Postęp”, stanowisko urzędnika członkowie organizacji uznali za dziwne i niezrozumiałe, „jakoby pan starosta niechętnie patrzył na akcję antyżydowską, a nawet jej wręcz chciał przeciwdziałać”. Władze Związku nakłaniały wręcz społeczeństwo polskie za pośrednictwem prasy do energicznego reagowania przeciwko takim próbom „zatomowania zdrowego odruchu”⁶⁵⁸. W tym samym miesiącu w „Postępie” ukazała się odezwa Związku w sprawie zwiększającej się w Poznaniu liczby Żydów przybywających z innych ziem polskich i zagranicy. Wezwano w niej obywateli do współpracy ze Związkiem polegającej na informowaniu, którzy właściciele kamienic przyjmują u siebie Żydów bez wiedzy władz, aby „publicznie napiętnować gospodarzy”⁶⁵⁹. Ledwie kilka dni później „Kurjer Poznański” relacjonował wiec Związku Samoobrony Społecznej, na którym z referatem *Do czego dążą żydzi w Polsce?* wystąpił sam prezes Berkan. Podkreślić miał w nim, iż z chwil zniesienia kordonu (...) poznańskie staje wobec niebezpieczeństwa imigracji żydostwa z innych dzielnic Polski”⁶⁶⁰.

O kolejnym dużym wiecu Związku Samoobrony Społecznej donosiła prasa w połowie grudnia 1921 roku. W większości wygłoszonych tam referatów, nie przebijając w słowach, podnoszono przede wszystkim negatywny stosunek społeczności żydowskiej do Polski. Wśród mówców znalazł się redaktor „Postępu” Stefan Machalewski. Na spotkaniu przyjęto rezolucję, w której między innymi podkreślano negatywny stosunek Żydów do Polski i Polaków (czy też szerzej – chrześcijan w ogóle)⁶⁶¹. Podkreślono, że zawarte w traktatach pokojowych prawa o mniejszościach narodowych mogły mieć zastosowanie jedynie na podstawie wzajemności. Żydzi zatem, jako nie posiadający tytułu wzajemności, pod żadnym pozorem nie mogli korzystać z tego prawa. Zażądano, by zakazać Żydom zmieniania nazwisk na czysto polskie, natychmiast i całkowicie wstrzymać emigrację żydowską ze wschodu do Polski, urzędników (cywilnych i wojskowych) obcujących z żydostwem stawić pod pręgierz opinii publicznej i usunąć z zajmowanych stanowisk, a od pism narodowych drukowania hasła „Swój do swego po

⁶⁵⁸ „Kurjer Poznański”, 6.11.1921, nr 255, s. 6; *Wojewoda poznański a żydzi*, „Postęp”, 13.12.1921, nr 267, s. 2; *O napis „żydom wstęp wzbroniony”*, „Kurjer Poznański”, 16.12.1921, nr 288, s. 1.

⁶⁵⁹ „Postęp”, 17.11.1921, nr 246, s.6.

⁶⁶⁰ *W obronie przed niebezpieczeństwem żydowskim*, „Kurjer Poznański”, 22.11.1921, nr 268, s. 6.

⁶⁶¹ „Postęp”, 13.12.1921, nr 267, s. 3.

swoje” i nie przyjmowania ogłoszeń żydowskich⁶⁶².

Wiece Związku Samoobrony Społecznej, które odbyły się w 1922 roku miały się skupiać na kwestiach gospodarczych⁶⁶³. Szczególnie skupiano się na roli Żydów w handlu, gdy w marcu pojawił się problem wolnych niedziel, co na zebraniu podniósł ks. Prądyński⁶⁶⁴. Jak donosił „Kurjer Poznański” w maju tegoż roku na specjalnym zebraniu skierowanym do środowisk kupieckich referat wygłosił sam dyrektor „Rozwoju” chadecki poseł Tadeusz Dymowski. Miał mówić o rzekomo wzrastającym deprawującym wpływie żydostwa na kupiectwo polskie w województwach zachodnich oraz środkach zmierzających do „zabicia tego zła w samym zarodku”. Jedynym środkiem dla naprawy takiego „opłakanego” stanu rzeczy miała być, według Dymowskiego, silna polska organizacja kupiecka, bez wsparcia której polscy kupcy z żydowskimi nigdy nie umieli ponoć konkurować. Oczywiście, najlepszą tego rodzaju organizacją miało być Towarzystwo „Rozwój”, którego każdy kupiec-Polak powinien zostać członkiem w ramach swej organizacji zawodowej⁶⁶⁵.

W poznańskiej prasie pojawiła się też powstała w czerwcu 1920 roku w Poznaniu antyżydowska Liga Obrony Ojczyzny i Wiary, na czele której stanął dziennikarz, redaktor kilku gazet (w tym wydawanego w Kępnie katolickiego „Nowego Przyjaciela Ludu”) i działacz narodowo-katolicki Mieczysław Noskowicz, autor antysemitkiej publikacji *Najświętsze trzy Hostje 1399*⁶⁶⁶. Kierownictwo Ligi stanowili również: Kazimierz Żuromski, Franciszek Tuliszka, Maksymilian Stürmer, Wacław Jesionek, Marcin Dykier, Edward Dykier, Jan Sekretarczyk, Józef Koronka, Nikodem May, Józef Rymkiewicz, Robert Karge, Wacław Szalek. Według doniesień prasy Noskowicza wspierać mieli też Władysław Łukomski, jako wiceprezes, i wspomniany już Nikodem Szmelter, jako sekretarz organizacji (współpracujący z Noskowiczem jeszcze przed wojną przy jego działalności wydawniczej)⁶⁶⁷.

Liga nie miała jasno sprecyzowanego programu ani rozwiniętej ideologii, prócz sztamkowego zestawu haseł narodowo-katolickich, ale przede wszystkim antysemitycznych. Za swój symbol organizacja przyjęła swastykę, prawdopodobnie jeszcze nim zrobili to

⁶⁶² „Dziennik Poznański”, 10.12.1921, nr 265, s. 2; 15.12.1921, nr 269, s. 3; *Wielki wiec Związku Samopomocy Społecznej*, „Kurjer Poznański”, 13.12.1921, nr 285, s. 5; „Postęp”, 13.12.1921, nr 267, s. 3.

⁶⁶³ „Postęp”, 5.01.1922, nr 4, s. 2.

⁶⁶⁴ „Postęp”, 3-5.03.1922, nr 51, s. 3.

⁶⁶⁵ *Obrona przed żywołem żydowskim w handlu*, „Kurjer Poznański”, 19.05.1922, nr 114, s. 5.

⁶⁶⁶ S. Poręba, *Noskowicz Mieczysław*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 23, Wrocław 1978, s. 218.

⁶⁶⁷ G. Gzella, „Droga krzyżowa, czyli wyjście ludu polskiego z wywłaszczonej wioski”. *Litografia, pocztówka i wiersz w obronie rodzimej ziemi*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej”, 2017, T. XX, Z. 3 (47), s. 94-105.

hitlerowcy⁶⁶⁸. Jak podaje Jarosław Tomaszewicz, choć podobno Liga miała zostać zdelegalizowana w listopadzie 1924 r. jako „antysemicka organizacja pogromowa”, pozostały źródła świadczące, że kontynuowała działalność jeszcze w 1926 roku⁶⁶⁹.

Jak relacjonował „Kurjer”, na otwartym wiecu antysemitycznym zorganizowanym przez Ligę w sierpniu 1921 roku prezes Noskiewicz przedstawił sprawozdanie z dotychczasowej aktywności Ligi, która przez rok istnienia działać miała bez większego rozgłosu, tak, że nawet w samym Poznaniu, gdzie miała swoją główną siedzibę, niewielu o jej istnieniu wiedziało. Jednocześnie, zaskakująco, podobno Lidze udać się miało zorganizować 35 wieców w Poznańskim, Pomorskim, w kilku miejscowościach byłej Kongresówki. Poza Poznaniem, na terenie województwa poznańskiego powstać miało jeszcze 18 ognisk Ligi. Na organizowanych spotkaniach, skierowanych głównie do niższych warstw społeczeństwa, mówcy mieli prezentować zagadnienia związane z Talmudem i tak zwaną „duszą żydowską”. Na sierpniowym wiecu głos miał zabrać również znany już od wielu lat ze swoich antyżydowskich poglądów i wielokrotnie w tej pracy wspomniany poseł Lewandowski, który przedstawił kwestię żydowską jako najszkodliwszą dla Polski. Tradycyjnie już podjęto też rezolucje skierowane do ogółu społeczeństwa i rządzących, niezmiennie nawołujące do jednoczenia się w „walce legalnej, lecz stanowczej”⁶⁷⁰.

Na tym wiecu miało dojść do incydentu, o którym warto wspomnieć. Otóż obecny miał być na nim wśród publiczności również Antoni Ciszak, poseł, działacz centrowej Narodowej Partii Robotniczej. Zabrał on głos w dyskusji po przemówieniach, krytykując aktywność i poglądy endecji oraz chadecji. Autor relacji stwierdził, iż słowa Ciszaka miały zostać zrozumiane przez pozostałych wiecowników jako w istocie słowa w obronie Żydów. Wypowiedzi Ciszaka i towarzyszących mu osób miały też zostać odebrane jako nieskuteczna prowokacja do bójki⁶⁷¹.

W marcu 1922 roku „Postęp” poinformował, że odbył się zjazd delegatów Ligii Obrony Ojczyzny i Wiary połączony z wiecem antysemitycznym. Jak twierdził, rozmyślnie nie opublikowano szczegółowych sprawozdań z obrad, uznając, że „działalnością bez rozgłosu lepiej przysłużymy się”⁶⁷². Poinformowano natomiast, że prowadzone były

⁶⁶⁸ J. Tomaszewicz, *Naprawa czy zniszczenie...*, s. 58; <http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8700>, dostęp: 09.04.2020 r.

⁶⁶⁹ J. Tomaszewicz, *Naprawa czy zniszczenie...*, s. 58.

⁶⁷⁰ *Wiec antysemitycznej Ligi Obrony Ojczyzny*, „Kurjer Poznański”, 17.08.1921, nr 186, s. 4.

⁶⁷¹ Tamże.

⁶⁷² *Zjazd delegatów i wiec antysemitycznej Ligi Obrony Ojczyzny i Wiary*, „Postęp”, 25.03.1922, nr 68, s. 2.

rozmowy z przedstawicielami Towarzystwa „Rozwój” na temat połączenia się obu organizacji (zdaje się jednak, że zakończone niepowodzeniem). W wygłoszonym referacie prezes Noskowicz miał przedstawić treści typowe dla tego typu organizacji. Mówił o rzekomych zbrodniczych praktykach żydowskich „zmierających do zdeprawowania charakteru naszego ludu podburzaniem do gwałtów”, o Talmudzie, który miał być „zbiorowiskiem tylko bezceństw, bezprawia, zbrodni”. Piętnował postawy urzędników, którzy ponoć mieli forować Żydów „z krzywdą Polaków na dobrze płatnych posiadach”. Odnosząc się do rozprawy sądowej wytoczonej Lidze za rozpowszechnianie antyżydowskich plakatów, nawoływał zebranych do jeszcze większej jedności w (legalnej) walce.

Głos zabrał również ks. Stanisław Adamski, poseł na Sejm Ustawodawczy, kreśląc sukcesy polskiego społeczeństwa w walce z „lichwiarzami żydowskimi” poprzez zakładanie banków i spółdzielni. Poruszył temat rzekomych żydowskich handlarzy żywym towarem, nieuczciwych arendarzy w karczmach wiejskich, drukarni żydowskich, wydających „bezwstydne czasopisma”. Reprezentujący Pomorze, niejaki Wierzbicki z Torunia, zwrócił uwagę na wpływy żydowskie na polską prasę, które przede wszystkim polegać miały na powielaniu artykułów z prasy zagranicznej, angielskiej czy francuskiej, bez akcentowania „żydowskiego charakteru tych gazet”. Na koniec wezwano społeczeństwo polskie, aby prowadziło nieugiętą walkę legalnymi środkami, rząd, aby nie protegował Żydów w sądach, szkole, przy dostawach wojskowych i aby nie „zażydzano” korpusu oficerskiego⁶⁷³.

Pojawiające się na łamach prasy, opisane powyżej, cztery organizacje reprezentujące poglądy antyżydowskie, a wręcz antysemityczne, choć z pozoru wydawać by się mogło popularne i prężnie działające, w istocie pozostawały raczej na marginesie życia polityczno-społecznego Poznańskiego. Relacje z rzekomo wielkich wieców publicznych pojawiały się jedynie w dwóch poznańskich dziennikach, otwarciu Żydom nieprzychylnym, chadeckim „Postępie” i endeckim „Kurjerze Poznańskim”, których redaktorzy bezpośrednio uczestniczyli w przedsięwzięciach Związku Samoobrony Społecznej. Poglądy głoszone przez członków tychże organizacji były skrajne i kontrowersyjne. Jak informowała wskazana prasa, organizowane były wiece dla szerokiej publiczności, którą starano się zjednać zapraszając znanych działaczy politycznych i społecznych. Zdaje się wszakże, że żadna z tych organizacji nie odegrała w omawianym

⁶⁷³ Tamże.

okresie większej roli. Co więcej, bezpośrednio zaangażowani w ich działalność byli ludzie z jednego wąskiego kręgu, którzy zresztą nie chwalili się tym później w swoich biografiiach.

Jak pokazuje analiza materiałów prasowych z pierwszych lat niepodległości, jednym z kluczowych zagadnień zajmujących polską prasę była sprawa ułożenia relacji między mieszkańcami dzielnicy pruskiej i reszty państwa, z uwzględnieniem różnorodności narodowej. Ten wątek wyraźnie przebija się w artykułach poświęconych zarówno życiu politycznemu regionu, jak i gospodarstwu. W mniejszym stopniu widać go również w materiałach poświęconych edukacji. Podkreślić należy, że kwestia żydowska w byłej dzielnicy pruskiej wydawała się nie być tak palącym problemem, jak w pozostałych (głównie ze względu na mniejszą liczebność społeczności żydowskiej). Jednak względem wcześniejszego okresu nastąpiła istotna zmiana w treści publikowanych materiałów. Coraz mniej pisano o Żydach miejscowych, „naszych” – jak ich jeszcze przed 1919 roku określano, coraz więcej zaś o Żydach przybywających z ziem byłych zaborów rosyjskiego i austriackiego. Strach przed ich niekontrolowanym napływem do Poznańskiego był dominującym tematem w analizowanej prasie. Poznańskie gazety nadal postrzegała Żydów jako konkurencję na płaszczyźnie gospodarczej. Częściej jednak sięgano po argument konieczności istnienia czysto polskiego handlu i przemysłu w odrodzonym państwie polskim, który miał być stopowany przez środowiska żydowskie. Odbierano to jako wysoce niesprawiedliwe i groźne dla suwerenności Polski. Choć zaznaczyć należy, że nie od razu zrezygnowano z publikowania reklam żydowskich przedsiębiorców. W omawianym okresie po raz pierwszy natomiast pojawiają się obszerniejsze doniesienia na temat działalności organizacji antysemitycznych na terenie Poznańskiego.

Exkurs – Polska prasa w Poznańskim o Żydach spoza Poznańskiego

We wstępie niniejszej pracy wspominałam, że pierwotnie, gdy rozpoczynałam swoje badania, zamierzałam ukazać ogólny obraz Żyda, jaki wyłaniał się z treści publikowanych na łamach polskiej prasy w Poznańskim. Pod wpływem literatury przedmiotu, przyjąłam założenie, jak się później okazało błędne, iż obraz ten będzie zasadniczo homogeniczny, niezależnie od tego, jakiej grupy Żydów dotyczył. Ponadto przypuszczałam, że materiału poświęconego wyłącznie społeczności żydowskiej Poznańskiego będzie niewiele ze względu na jej małą liczebność oraz, podkreślany w literaturze, rzekomy brak kontaktów poznańskich Polaków z Żydami. Obraz wyłaniający się z analizowanej poznańskiej prasy okazał się jednak dużo bardziej złożony. Choć na pierwszy rzut oka materiał dotyczący poznańskich Żydów istotnie nie wydawał się obszerny, to treści publikowane na ich temat okazały się na tyle specyficzne i interesujące, że, jak pisałam we wstępie, postanowiłam uczynić z nich główny przedmiot moich badań i skupić się na ukazaniu spojrzenia polskiej prasy z Poznańskiego na miejscową społeczność żydowską i jego ewolucji.

Nie oznaczało to jednak całkowitej rezygnacji z analizy zawartych w prasie treści na temat Żydów spoza Poznańskiego. Liczyłam, iż ten wstępny rekonesans, którego wyniki przedstawiam w niniejszym ekskursie, dostarczy interesującego materiału porównawczego. I rzeczywiście, stworzył on doskonałe tło dla wniosków płynących z poprzednich rozdziałów. Wśród przeanalizowanych przeze mnie pod tym kątem tytułów prasowych znalazły się dwa wychodzące w Poznaniu dzienniki: „Dziennik Poznański” i „Postęp” (z lat 1914-1918, 1920 i 1920) oraz trzy tygodniki: „Praca”, „Kupiec” i „Głos Wielkopolanek” (wszystkie dostępne numery z okresu od 1 sierpnia 1914 do 31 lipca 1922 roku). Drobne uzupełnienie stanowią wybrane numery „Kurjera Poznańskiego”.

Pierwsza niezwykle ważna obserwacja wyłaniająca się z tej analizy to fakt, iż niemalże wszystkie artykuły na badany temat w całym analizowanym okresie zostały

zaczepnięte (inspirowane, cytowane bądź w pełni przedrukowane) z gazet spoza Poznańskiego. Były wśród nich periodyki zarówno polskie, między innymi warszawskie („Goniec Poranny”, „Myśl Niepodległa”, „Kuryer Warszawski”, „Gazeta Poranna 2 grosze”, „Gazeta Warszawska”), krakowskie („Czas”, „Głos Narodu”), lwowskie („Kurjer Lwowski”, „Gazeta Wieczorna”) czy kijowskie („Dziennik Kijowski”), jak i zagraniczne. Wśród tych ostatnich przeważały austriackie („Neue Wiener Journal”, „Reichspost”, „Zeit”, „Neue Freie Presse” czy tworzone przez polonię „Wiedeński Kuryer Polski” i „Nowiny Wiedeńskie Ilustrowane”), czeskie („Pozor”, „Lidové noviny”, „Ostravské listy”, „Venkov”) oraz rosyjskie („Gołos Rusi” – Голос Руси, „Riecz” – Речь, „Nowoje wriemja” – Новое Время, „Russkij inwalid” – Русский Инвалид).

Polska prasa z Poznańskiego powoływała się również na prasę włoską, duńską, szwedzką i amerykańską. Warto wyróżnić również jako osobną grupę prasę żydowską. Wśród niej znalazły się periodyki publikowane w języku polskim, niemieckim, jidysz i hebrajskim. Były to przede wszystkim warszawskie – „Hajnt” (הײַנט), „Der Moment”, „Warschauer Tageblatt”, „Hacefira”, „Rozwaga. Miesięcznik Społeczno-Literacki”, „Nowa Gazeta”, wrocławska „Jüdische Volkszeitung” i berlińskie „Jüdische Rundschau”, „Neue Jüdische Monatshefte”. Dodać należy, że jedynie czasem podawano dokładnie tytuły, a jeszcze rzadziej numery, z których publikowany materiał został zaczerpnięty, częściej posługiwano się ogólnym stwierdzeniem: „jak donoszą gazety...”.

Następnym spostrzeżeniem, które nasunęło się po kwerendzie, jest fakt, że społeczność żydowska spoza Poznańskiego nad wyraz często pojawiała się na łamach polskiej, szczególnie codziennej, prasy w Poznańskim. Podkreślić jednak trzeba dysproporcję w tym zakresie. Wszystkich analizowanych artykułów publikowanych we względnie neutralnym „Dzienniku Poznańskim” jest mniej niż artykułów z zaledwie dwóch roczników antysemitycznego „Postępu”. W porównaniu z prasą codzienną stosunkowo niewiele materiałów na temat społeczności żydowskiej poza Poznańskiem można znaleźć w miejscowych tygodnikach. Niektóre z nich są szczególnie interesujące. Co ciekawe, nawet jeśli w treści artykułu nie poruszano bezpośrednio kwestii żydowskiej, zdarzało się, że ilustracją do niego były zdjęcia przedstawiające społeczność żydowską. W 1915 roku na łamach „Pracy” znajdziemy na przykład kilka takich fotografii. Przedstawiały one między innymi łódzkich handlarzy żydowskich, młode żydówki z Główna pod Łodzią, dzielnicę żydowską w Mławie czy tak zwane „typy żydowskie” z

Królestwa Polskiego⁶⁷⁴.

W zgromadzonym materiale (szczególnie w prasie codziennej) zdarzały się teksty krótkie, kilkudzaniowe, notki o czysto informacyjnym charakterze, pozbawione jakiegokolwiek komentarza o bardzo zróżnicowanej tematyce. Było ich jednak stosunkowo mniej niż miało to miejsce w przypadku notek dotyczących społeczności poznańskich Żydów. Z kolei, inaczej niż w przypadku Poznańskiego, tu dominowały teksty publicystyczne. Podkreślę jednak jeszcze raz – przeważająca większość publikowanych materiałów pochodziła z innych, niepoznańskich gazet. Wykorzystywano źródła zewnętrzne nie tylko w warstwie merytorycznej, faktograficznej, ale również „komentatorskiej”. Można więc zaryzykować stwierdzenie, że publicystyka związana z ogólną tematyką żydowską obecna na łamach polskiej prasy w Poznańskim, nie była czysto „poznańska”, a w znacznym zakresie stanowiła import z prasy „zewnętrznej”. Tym samym nie ma pewności, czy i w jakim stopniu redakcja, która przedrukowywała dany tekst, identyfikowała się z zawartymi tam poglądami.

W analizowanych tytułach zdecydowanie dominowały materiały poświęcone Żydom z Królestwa Polskiego i Galicji, co będzie widoczne w dalszej części ekskursu. W latach wojennych, w wypadku Żydów spoza ziem polskich, najczęściej pisano o ich sytuacji w Rosji. Przede wszystkim poruszano kwestie postawy władz wobec społeczności żydowskiej, wysiedleń z terenów walk, oskarżeń o szpiegostwo i spekulacje⁶⁷⁵. O Żydach w Ameryce wspomniano kilkakrotnie, między innymi przy okazji odbywających się różnego rodzaju spotkań przedstawicieli tej społeczności (nieraz i na wielką skalę)⁶⁷⁶.

Po zakończeniu działań wojennych poznańskie dzienniki niezmiennie najczęściej pisały o Żydach z ziem dawnego Królestwa Polskiego i z Galicji. W wypadku Żydów spoza ziem polskich największe zainteresowanie, przede wszystkim „Postępu”, nadal

⁶⁷⁴ „Praca” 17.01.1915, nr 3, s. 53; 28.02.1915, nr 9, s. 196; 22.08.1915, nr 34, s. 808; 21.11.1915, nr 47, s. 1125.

⁶⁷⁵ Na przykład: *Przyczyny drożyzny mięsa w Rosyi*, „Dziennik Poznański” 13.05.1915, nr 108, s. 4; *Żydzi rosyjscy i wojna*, „Dziennik Poznański” 5.08.1915, nr 176, s. 3; *Szczegóły posiedzeń dumy*, „Dziennik Poznański” 14.08.1915, nr 184, s. 3; *Żydom wolno zamieszkiwać w Rosyi*, „Dziennik Poznański” 27.08.1915, nr 197, s. 3; *Wewnętrzne stosunki w Rosyi* 19.09.1915, nr 215, s. 4; *Położenie żydów-kupców w Rosyi*, „Dziennik Poznański” 15.01.1916, nr 11, s. 4; *Kwestya żydowska w Rosyi*, „Dziennik Poznański” 19.01.1915, nr 14, s.3; *Nowe ograniczenia dla żydów w Rosji*, „Dziennik Poznański” 19.01.1916, nr 14, s. 4; *Żydzi w Rosyi*, „Dziennik Poznański” 14.03.1916, nr 60, s. 4; *Kwestya żydowska w Rosyi*, „Dziennik Poznański” 18.05.1916, nr 109, s. 4; *Moskwa i Piotrogród żydziały do szczętu*, „Dziennik Poznański” 3.07.1918, nr 149, s. 3; *Wzrost antysemityzmu w Rosji*, „Dziennik Poznański” 3.07.1918, nr 149, s. 3

⁶⁷⁶ *Kongres żydowski*, „Dziennik Poznański” 27.04.1915, nr 95, s. 4; *Żydzi na kongresie w Chicago*, „Dziennik Poznański” 1.03.1916, nr 49, s. 4.

budzili Żydzi w Rosji, a szczególnie ich powiązania z bolszewizmem (o czym szerzej w dalszej części). Z kolei uwagę „Dziennika Poznańskiego” zaczęła przyciągać szczególnie kwestia utworzenia państwa żydowskiego w Palestynie. Szeroko opisywano szczegóły regulowania stosunków między mieszkańcami Palestyny, ich relacje z władzami brytyjskimi, działalność wysokiego komisarza angielskiego w Palestynie Herberta Samuela czy posiedzenia rady miasta w Jerozolimie⁶⁷⁷. Kwestia utworzenia żydowskiego „home”, w opinii lorda Arthura Balfoura przytaczanej przez poznańską prasę, miała leżeć w interesie całego świata i przynieść same korzyści⁶⁷⁸. Zainteresowanie „Dziennika Poznańskiego” budziła kwestia relacji ludności żydowskiej z lokalną społecznością arabską. Postawę Żydów wobec tej ostatniej oceniano szczególnie negatywnie. Przytaczano analizę dokonaną na łamach „Rzeczypospolitej”, w której pisano, że Żydzi w Palestynie tak naprawdę mieli domagać się dla siebie uprzywilejowanej pozycji, a tym samym odrzucać równość. Mieli odmawiać uznania praw palestyńskich Arabów, co miało wywoływać ich rozgoryczenie (podobnie oceniał to „Postęp”)⁶⁷⁹. Za „Gazetą Warszawską” podnoszono, że choć Palestyna w omawianym okresie była krajem „nieżydowskim” i „chronologicznie rzecz biorąc”, Żydzi nie mieli mieć do niej uzasadnionych praw, to jednak w opinii świata była to ich ojczyzna. Liczono, że utworzenie państwa żydowskiego w Palestynie przysłuży się poprawie relacji między Polakami i Żydami, „którzy by na stałe lub chwilowo jeszcze w kraju naszym pozostali”⁶⁸⁰. „Postęp” widział to zgoła inaczej, gdyż ogłosił „bankructwo idei syjonistycznej”. Według jego oceny Żydzi mieli okazać się niezdolni do „samoistnego, państwowego życia”, mieli być aroganckimi politykami, którzy nie szanują praw i uczuć współobywateli innej wiary⁶⁸¹.

Zaskakujące jak niewiele pisano o Żydach w Niemczech. Dopiero w latach powojennych, zwłaszcza w „Postępie”, pojawiło się kilka doniesień na temat ich liczebności, aktywności publicznej i wpływów⁶⁸². Przede wszystkim skupiono się na roli Żydów w niemieckiej rewolucji i ich obawach o zemstę ludności niemieckiej po upadku

⁶⁷⁷ Np. *Rządy w Palestynie*, „Dziennik Poznański” 6.06.1920, nr 128, s. 3; *Autokracja w Palestynie*, „Dziennik Poznański” 26.02.1922, nr 47, s. 2.

⁶⁷⁸ *Palestyna dla żydów*, „Dziennik Poznański” 24.06.1922, nr 141, s. 5.

⁶⁷⁹ *Palestyna*, „Dziennik Poznański” 7.07.1920, nr 152, s. 1; „Dziennik Poznański” 22.10.1920, nr 244, s. 2; *Anglii otwierają się oczy*, „Postęp” 29.01.1922, nr 224, s. 2; „*Morning Post*”, „Postęp” 5.02.1922, nr 29, s. 2; *Anglia a żydzi*, „Dziennik Poznański” 14.02.1922, nr 36, s. 6; *Zatarg o Kanaan*, „Dziennik Poznański” 5.07.1922, nr 149, s. 5.

⁶⁸⁰ *Echa dyskusji Palestyńskich*, „Dziennik Poznański” 19.07.1922, nr 161, s. 5.

⁶⁸¹ *Bankructwo idei syjonistycznej*, „Postęp” 21.04.1922, nr 90, s. 3.

⁶⁸² Między innymi: *Państwo żydowskie*, „Postęp” 3.05.1920, nr 103, s. 2; *Wpływy żydowskie w Niemczech*, „Dziennik Poznański” 2.07.1922, nr 147, s. 6.

rządu w 1920 roku⁶⁸³. Nawiązując do roli „niemiecko-żydowskiej” prasy w szerzeniu oskarżeń o ucisk Żydów na ziemiach polskich, pisano, że w wyniku przybywania do Berlina „coraz to liczniejszych rzesz żydowskich”, zaczęto i w Niemczech postrzegać Żydów jako „rozsadników wszelkiego zła”⁶⁸⁴. Nie zarzucono jednak narracji o sympatii Żydów do „niemieckości”. W artykule z 1922 roku Maciej Wierzbński zastanawiał się, co może być tego przyczyną, zwłaszcza, że uznawał on Niemcy za ojczyznę i rozsądnik antysemityzmu, a niemiecka nienawiść do Żydów miała przybrać niewyobrażalne wręcz formy⁶⁸⁵.

W dalszej części ekskursu przedstawię bardziej szczegółowo treści poświęcone Żydom z ziem polskich publikowane na łamach poznańskiej prasy codziennej. Podobnie jak w głównej części mojej pracy – stosuję tu ujęcie problemowo-chronologiczne, z zachowaniem podstawowego podziału na materiały publikowane w czasie wojny oraz po jej zakończeniu.

1. Okres wojny

Ludność żydowska zamieszkująca Królestwo Polskie i Galicję budziła naturalne zainteresowanie poznańskiej prasy, jednak nie jako „zjawisko”, lecz naturalny element tamtejszych społeczności. Pojawiała się więc niemal zawsze przy artykułach poświęconych najróżniejszym bieżącym i historycznym zagadnieniom z zakresu polityki, gospodarki czy demografii. Felietony i fabularyzowane korespondencje, które na bieżąco opisywały rzeczywistość wojenną w różnych rejonach w Królestwie Polskim i Galicji w pierwszych latach omawianego okresu były często przedrukowywane przez poznańską prasę. Również w nich wspomniano o żydowskich mieszkańcach. W październiku 1914 roku anonimowy korespondent ze Lwowa opisywał na łamach „Postępu” tłumy uciekających z okolicznych miasteczek i wsi do miasta, wśród nich Żydzi, „przesuwali się w długich chałatach, pejsaci, brudni, przeważnie chorzy na oczy, strasznie przygnębieni i zakłopotani”⁶⁸⁶. Niecały miesiąc później „Dziennik Poznański” przedrukował relację polityka polskiego ruchu ludowego i dyplomaty Zygmunta Lasockiego z podróży po Małopolsce (pierwotnie opublikowaną w „Głosie Narodu”), w której autor wspominał o garstce Żydów skupionych na tarnowskim rynku, którzy żalili

⁶⁸³ *Obalenie rządów socjalistycznych w Niemczech*, „Postęp” 16.03.1920, nr 62, s. 1.

⁶⁸⁴ *Berlin przeciwko żydom*, „Postęp” 3.03.1920, nr 51, s. 2.

⁶⁸⁵ *Żyd i Niemiec – dwa bratanki*, „Postęp” 8.10.1922, nr 6, s. 2.

⁶⁸⁶ *Ostatnie dni Lwowa pod austriackim panowaniem*, „Postęp” 4.10.1914, nr 228, s. 1.

się na popełniane przez wkraczających Kozaków gwałty i panujący głód⁶⁸⁷.

W związku z działaniami wojennymi na terenie Łodzi, poznańskie dzienniki przytoczyły identyczny artykuł na temat jej niemieckich i żydowskich mieszkańców, choć powołały się na różne źródła. Według „Dziennika Poznańskiego” korespondent wojenny „Posener Tageblatt”, według „Postępu” korespondent wojenny „Leipziger Neueste Nachrichten”, w niezbyt pochlebny sposób przedstawiając strukturę ludności żydowskiej w Łodzi, napisał: „pomiędzy polskimi żydami jest część milionerów [...], średnio majątnych jest niewielu i cały tłum chałatowców, żyjących w zbitej masie bez widoku lepszej przyszłości i nieledwo wyjętych spod prawa”⁶⁸⁸. Oceniał, iż ci najbogatsi uważają się za Rosjan, a Niemcom przychylnie może być jedynie „drobne żydostwo”. Autor korespondencji, kimkolwiek był, nie darzył tych mniej zamożnych Żydów szczególną sympatią, czemu dał wyraz, nazywając ich „rzeszą wygłodniałą, ubogą, głupią, podstępna a pragnącą pieniędzy, potęgą i wpływów”⁶⁸⁹.

Oba poznańskie dzienniki korzystały chętnie z relacji publikowanych w czeskiej gazecie „Venkov” (w „Dzienniku Poznańskim” w spolszczonej wersji „Wenkow”, w Postępie „Wenko”). Ich autor, Władysław Twarużek, miał przysyłać swoje korespondencje z terenów walk w rejonie Nowego Sącza. W jednej z nich przedstawił smutny obraz „żałobnego korowodu”, furmanki prowadzonej przez nastoletniego „żydka w długim obrudzonej chałacie”, za którą „w skupieniu i głębokim milczeniu kroczyło ośmiu siwych już żydów galicyjskich, jeden za drugim, z rabinem na czele”. Na wozie leżały ciała dwóch rosyjskich żołnierzy-Żydów. Jak podaje korespondent, po ustaniu walk Żydzi mieli wychodzić na plac boju w poszukiwaniu ciał swoich współwyznawców, aby pochować je na żydowskim cmentarzu⁶⁹⁰. Po kilku dniach Twarużek informował już z Nowego Targu o rozmowie, jaką odbył ze starszym Żydem, który pytał go o bieżącą sytuację na froncie i bardzo się ucieszył na wiadomość, że Rosjanie uciekają a wielu z nich trafiło do niewoli⁶⁹¹. Z Limanowej donosił, że, jak wszędzie, tak i tu spotkał rozmawiających i gestykułujących Żydów, „budujących może przyszłe podstawy handlu”⁶⁹². Z treści całej serii korespondencji zaczerpniętej z gazety „Venkov” wynika

⁶⁸⁷ Powrót, „Dziennik Poznański” 7.11.1914, nr 257, s. 2-3.

⁶⁸⁸ Niemcy i żydzi w Łodzi, „Dziennik Poznański” 1.01.1915, s. 2; Niemcy i żydzi w Łodzi, „Postęp” 16.01.1915, nr 12, s. 2.

⁶⁸⁹ Tamże.

⁶⁹⁰ Stary i Nowy Sącz po wyjeździe Rosyan, „Dziennik Poznański” 23.01.1915, nr 18, s. 2; Stary i Nowy Sącz po wyjeździe Rosyan, „Postęp” 24.01.1915, nr 19, s. 2-3.

⁶⁹¹ Od Nowego do Starego Sącza, „Dziennik Poznański” 29.01.1915, nr 23, s. 2; Pociągiem specjalnym po przez kraj galicyjski, „Postęp” 31.01.1915, nr 25, s. 1-2.

⁶⁹² Od Starego do Nowego Sącza, „Dziennik Poznański” 6.02.1915, nr 29, s. 1-2; Od Starego do Nowego

wyraźnie, iż jej autor, choć starał się być obiektywnym obserwatorem, to jednak nie był zbyt przychylny społeczności żydowskiej, czemu czasem dawał jednoznacznie wyraz.

Poznańska prasa interesowała się również sytuacją tych Żydów galicyjskich, którzy w pierwszych miesiącach wojny uciekali przed wojskami rosyjskim na południe⁶⁹³. Między innymi z „Wiedeńskiego Kuryera Polskiego” polska prasa czerpała informacje o tym, że zanim uchodźcy dotarli na Morawy, najpierw znaleźli się na Węgrzech, skąd władze kazały im wyjechać. Następnie masowo mieli udać się do Wiednia, ale tam ponoć ich nawet nie wpuszczono. Ostatecznie więc mieli przybyć do Brna. Ludność miejscowa miała się do nich odnosić na ogół życzliwie⁶⁹⁴. Po kilku miesiącach zaczęły się jednak coraz częściej pojawiać doniesienia – zaczerpnięte głównie z czeskiej prasy (na przykład „Pozor” i „Lidové Noviny”) – o tym, że wskutek masowego napływu zbiegów z Galicji, Morawianie obawiać zaczęli się przeludnienia. Co więcej, uchodźcy mieli „dążyć do przejęcia” lokalnego drobnego handlu⁶⁹⁵.

Sytuacja miała się do tego stopnia zaostrzyć, że centralna organizacja Żydów czeskich miała wydać odezwę do narodu czeskiego, w której podkreślała swoją lojalność wobec państwa czeskiego i zadeklarowała, że Żydzi czescy uważają się za Czechów. Tym samym niejako chcieli oficjalnie odciąć się od uchodźców galicyjskich⁶⁹⁶. Ciekawe, że ludność żydowska z Galicji, miała podobno mówić między sobą po niemiecku (bardziej prawdopodobnie, że jednak w jidysz), nie chcąc się przyznać do tego, skąd pochodzą⁶⁹⁷. Za krakowskim „Czasem” informowano nawet o tym, że Żydzi galicyjscy w Czechach zaczęli wydawać własną gazetę⁶⁹⁸. Niedługo potem zaczęły się pojawiać informacje o dobrowolnych bądź przymusowych powrotach żydowskich wychodźców do Galicji⁶⁹⁹.

Nie sposób nie wspomnieć tu również o całej serii artykułów, w pewnym sensie krajoznawczych, popularnonaukowych, publikowanych na łamach „Pracy”, opisujących miasta i miasteczka z Królestwa Polskiego i Galicji. Przedstawiano w nich ich historię,

Sączka, „Postęp” 7.02.1915, nr 30, s. 1-2.

⁶⁹³ *O pierwszym dniu opróżniania Krakowa...*, „Kurjer Poznański” 2.10. 1914, nr 226, s. 2; *Ludność galicyjska a Rosyanie*, „Dziennik Poznański” 11.10.1914, nr 234 s. 4; *Z Krakowa*, „Dziennik Poznański” 4.11.1914, nr 254, s. 1.

⁶⁹⁴ *Berno morawskie wobec galicyjskich wychodźców*, „Dziennik Poznański” 6.12.1914, nr 281, s. 3; *Z Berna morawskiego...*, „Kurjer Poznański” 6.12.1914, nr 281, s. 2.

⁶⁹⁵ *Nowy podstęp żydów galicyjskich w Czechach*, „Dziennik Poznański” 26.03.1915, nr 70, s. 4.

⁶⁹⁶ *Żydzi do narodu czeskiego*, „Kurjer Poznański” 4.12.1914, nr 279 s. 2.

⁶⁹⁷ *Czesi a żydzi galicyjscy*, „Kurjer Poznański” 13.11.1914, nr 262, s. 2; *Czesi przeciwko dalszemu napływowi żydów galicyjskich*, „Kurjer Poznański” 17.11.1914, nr 265, s. 2.

⁶⁹⁸ *Nowy organ żydów galicyjskich w Czechach*, „Dziennik Poznański” 13.04.1915, nr 83, s. 3.

⁶⁹⁹ *Wygnańcy polscy z Czech i Moraw wracają do Galicji*, „Dziennik Poznański” 6.06.191, nr 126, s. 3-4; *Przymusowy powrót żydów galicyjskich do Galicji*, „Dziennik Poznański” 10.08.1915, nr 180, s. 4.

strukturę demograficzną i sytuację gospodarczą na przestrzeni wieków. Stałym elementem narracji była społeczność żydowska zamieszkująca opisywaną miejscowość (w neutralnym, nie naznaczony niechęcią tonie). Tego typu materiały szczególnie często pojawiały się w pierwszych latach wojny. Większość z nich związane były z działaniami frontowymi, jak na przykład opis Nowego Korczyna, przedstawiony w artykule o wojennych działaniach Austrii, czy Tarnowa, w którym – jak wynikało z przedrukowanej z krakowskiego „Czasu” relacji – ludność żydowska padała ofiarą rabunków i „wypędzeń”⁷⁰⁰. Na temat Żydów w Przemyślu (w związku z upadkiem twierdzy w wyniku działań wojennych) „Kurjer Poznański” napisał, że są podobni jak dwie krople wody do Żydów w innym miastach galicyjskich. Parać mieli się zawodami, które gwarantowały łatwe i dobre zarobki przy lekkiej pracy. Ich „getto” miało być przepełnione, zaniedbane i brudne. W stosunku do polskiego społeczeństwa zachowywać mieli się wrogo. Choć w wykazach statystycznych figurować mieli jako Polacy, gazeta pod znakiem zapytania stawiała ich rzeczywisty patriotyzm, powołując się na ich rzekome używanie z zamiłowaniem na co dzień języka niemieckiego, a polskiego tylko w kontaktach z Polakami „w imię interesów”⁷⁰¹. Artykuł na temat Tomaszowa Lubelskiego wzbogacony został nawet zdjęciem miejscowej synagogi⁷⁰².

Poznańska prasa publikowała również materiały na temat służby wojskowej żydowskich żołnierzy. W większości były to doniesienia niezbyt pochlebnie oceniające ich postawę i zaangażowania w walkę. Informacje te wpisywały się w stereotyp, wedle którego Żydom przypisywano tchórzostwo i skłonność do dezercji. „Postęp”, na przykład, drobiazgowo relacjonował problem tzw. „kandydatów rabinackich” w Galicji. Tamtejsi członkowie izraelskich rad wyznaniowych mieli wystawiać poborowym fałszywe świadectwa pobierania nauki w szkołach rabinackich, co skutkowało zwolnieniem ich z obowiązkowej służby wojskowej⁷⁰³. Nie brakowało też doniesień (głównie fabularyzowanych korespondencji z prasy zagranicznej, utrzymanych w lekceważącym, wręcz kpiącym tonie) o żydowskich żołnierzach (głównie w armii rosyjskiej), którzy z własnej woli mieli się oddawać w niemiecką niewolę⁷⁰⁴. Już w

⁷⁰⁰ *Zdobycze Austrii*, „Praca” 6.09.1914, nr 36, s. 1076-1077; *Oswobodzony Tarnów*, „Praca” 23.05.1915, nr 21, s. 488.

⁷⁰¹ *Przemyśl jako miasto*, „Kurjer Poznański” 1.04.1915, nr 75, s. 1.

⁷⁰² *Miasto Koło*, „Praca” 15.11.1914, nr 46, s. 1325-1326; *Miasto Konin*, „Praca” 22.11.1914, nr 47, s. 1353-1354; *Sochaczew*, „Praca” 2.05.1915, nr 18, s. 416-419; *Gorlice*, „Praca” 8.08.1915, nr 32, s. 762-763.

⁷⁰³ *Oszustwa żydowskie przy poborze wojskowym*, „Postęp” 07.08.1915, nr 178, s. 3; *Uwalnianie kandydatów rabinackich od służby wojskowej*, „Postęp” 09.03.1917, nr 55, s. 3.

⁷⁰⁴ *Z humorystyki wojennej*, „Postęp” 15.10.1914, nr 237, s. 3.

sierpniu 1914 roku „Postęp”, za gazetami holenderskimi, podawał informację o odznaczeniu za waleczność – niewymienionego nawet z imienia – syna Alfreda Dreyfusa, „wslawionego żyda Dreyfussa, którego zasądono za zdradę stanu i za protekcją żydowską uwolniono”⁷⁰⁵. Doniesienie to poznańska gazeta wykorzystała tylko do tego, by podać w wątpliwość waleczność, którą mógłby się odznaczyć i zapytać kpiąco, czy polegała ona na tym, że dobrze uciekał przed wojskiem niemieckim⁷⁰⁶. Z kolei „Dziennik Poznański” był już zdecydowanie bardziej obiektywny, gdy za „Berliner Tageblatt” podawał informację o rzekomej śmierci Tobiasza Aszkenazego, prezesa lwowskiej izby adwokackiej, jednego z przywódców ruchu asymilatorskiego w Galicji, który – jak podkreślono – do wojska poszedł jako ochotnik⁷⁰⁷. Ta sama poznańska gazeta pisała o utworzeniu pułku żydowskich ochotników w wojsku angielskim w Egipcie i podróży do Francji pierwszego amerykańskiego pułku żydowskiego⁷⁰⁸. W 1916 roku za pośrednictwem „Corriere della Sera” na łamach „Dziennika Poznańskiego” pojawił się wątek powołania do wojska Żydów macedońskich, którzy masowo mieli nie stawiać się na wezwanie, a nawet uciekać się do samookaleczeń, by uniknąć służby⁷⁰⁹.

Podawanie w wątpliwość patriotyzmu Żydów w ogóle, ale przede wszystkim ich poczucia polskości, czy też jakiegokolwiek szczerego przywiązania do ziem polskich i współmieszkańców było kolejnym wątkiem często pojawiający się w poznańskiej prasie. Nie pomagały nawet takie deklaracje jak opublikowana dwa tygodnie po wybuchu wojny przez „Dziennik Poznański” utrzymana w duchu patriotycznym anonimowa odezwa środowisk żydowskich z Krakowa, w której napisano: „my, żydzi ziemi polskiej – pełni niezachwianej wierności obywatelskiej wobec konstytucyjnego państwa austriackiego – składamy hołd nieprzedawnionym prawom i ideałom Polski. (...) Wszyscy bez różnicy poglądów politycznych gotowi jesteśmy do wszelkich ofiar, jakich obecna chwila od nas wymaga”⁷¹⁰. Jednak już miesiąc po wybuchu wojny „Postęp” pisał, za „Dziennikiem Rozporządzeń dla Stoł. Król. Miasta Krakowa”, że Żydzi muszą wybrać, czy czują się obywatelami Polski, czy „składnikiem kiepsko zgermanizowanego odłamu intruzów”⁷¹¹.

⁷⁰⁵ Jest to nawiązanie do głośnej afery, która wybuchła w 1894 roku – Alfred Dreyfus, oficer armii francuskiej, został, jak się wkrótce okazało bezpodstawnie, oskarżony o szpiegostwo na rzecz Niemiec i skazany na dożywotnie więzienie w Gujanie; wyrok został anulowany dopiero w 1906 roku.

⁷⁰⁶ „Postęp” 28.08.1914, nr 196, s. 2.

⁷⁰⁷ *Dr Tobiasz Aszkenazy*, „Dziennik Poznański” 17.09.14, nr 213, s. 3.

⁷⁰⁸ *Żydzi w wojsku angielskim*, „Dziennik Poznański” 6.05.1915, nr 103, s. 4; *Pierwszy żydowski pułk amerykański*, „Dziennik Poznański” 30.04.1918, nr 99, s. 3.

⁷⁰⁹ *Powołanie żydów macedońskich do broni*, „Dziennik Poznański” 29.10.1916, nr 249, s. 4; *Żydzi macedońscy*, „Dziennik Poznański” 10.11.1916, nr 258, s. 4.

⁷¹⁰ *Odezwa żydów polskich*, „Dziennik Poznański” 15.08.1914, nr 186, s. 4.

⁷¹¹ *Kwestya żydowska w chwili obecnej*, „Postęp” 08.09.1914, nr 205, s. 1.

Apel ten skierowany był do „kulturalnie uświadomionych” Żydów, gdyż masom „nieuświadomionym” odmawiał „Postęp” prawa do polskości. Dla przykładu przytaczał drukowany pierwotnie w wydawanym w Krakowie „Głosie Narodu” list rannego żołnierza Polaka, który w szpitalu polowym miał być świadkiem rozmowy lekarza z pacjentem, Żydem galicyjskim. Oburzenie żołnierza wywołał fakt, iż ów Żyd twierdził, że jest Polakiem. Pisał: „Niekiedy bywa, że taki «Polak» bywa pośmiewiskiem całego szpitala z powodu swojej ciemnoty i nieokrzesania. [...] Niech jakikolwiek bądź »szalałupa« nie przyznaje się teraz wszędzie, że jest Polakiem i niech nie robi przez to wstydu ludowi i narodowi polskiemu»⁷¹².

„Dziennik Poznański” przytoczył artykuł byłego posła do rosyjskiej Dumy, adwokata Winawera na temat odrębności narodu żydowskiego na ziemiach polskich. Winawer na łamach „Rieczy” podkreślał, że ludność żydowska Królestwa Polskiego wszystkich warstw społecznych zawsze miała być solidarna pod względem politycznym z polskim społeczeństwem, Polacy jednak nigdy nie rozumieli, że Żydzi stanowią tu odrębny naród i słusznie dążą do równouprawnienia. Redakcja „Dziennika Poznańskiego” skomentowała: „W Niemczech żydzi chełpią się ze swego patriotyzmu, we Francji chcą być lepszymi patriotami od samych Francuzów, w Anglii są Anglikami, we Włoszech są Włochami i nawet ministrami ku wielkiej dumie całego żydostwa. W Polsce chcą być odrębnym narodem żydowskim, Polskę chcą zmienić na państwo dwunarodowe”⁷¹³. Podobny wydzźwięk miał opublikowany rok później w tej samej gazecie artykuł zaczerpnięty z „Berliner Volkszeitung” za pośrednictwem „Głosu Narodu”. Berliński dziennik porównał sytuację w Królestwie Polskim do sytuacji w Belgii zamieszkałej przez dwa odrębne (językowo, kulturowo i gospodarczo) narody. Polacy w Królestwie mieli dążyć do przywłaszczenia sobie „żydowskich pól działania” w gospodarce, „promować” polską kulturę i prymat języka polskiego. „Dziennik Poznański” skomentował: „Fantastyczności podstaw, na jakich opierają się powyższe wywody, odpowiada fantastyczność wniosków”, po czym zażartował, że ludności żydowskiej w Królestwie przybył nowy tytuł – „nasi Flamandowie”⁷¹⁴.

W sierpniu 1917 roku „Głos Wielkopolanek” opublikował obszerny artykuł pod tytułem *Urok siły*⁷¹⁵. Jego prawdopodobną autorką – Anielą Chociszewską – wyszła z

⁷¹² „Polskość” na obczyźnie, „Postęp” 31.01.1915, nr 25, s. 1.

⁷¹³ *Wyrocznia kadetów w sprawie polskiej*, „Dziennik Poznański” 19.01.1915, nr 14, 1-2.

⁷¹⁴ *Dwa narody w Królestwie*, „Dziennik Poznański” 22.02.1916, nr 42, s. 6.

⁷¹⁵ A.Ch., *Urok siły*, „Głos Wielkopolanek” Dział Ilustrowany, 25.08.1917, nr 34, s. 1-2.

założenia, że, analizując stosunek Żydów do Polski w ciągu ostatnich dekad XIX i pierwszych XX wieku, będzie można „przeprowadzić nader zajmujące studium oddziaływania pierwiastka siły na ten wrażliwy i ruchliwy lud, który swą wiekami wyrobioną zdolnością przystosowywania się do zmiennych okoliczności doprowadził do nieznanego w dziejach mistrzostwa”⁷¹⁶. Wówczas to ziemie polskie miały doświadczyć największych cierpień a Polska miała przestać cokolwiek znaczyć. Żydzi mieli wskutek tego zacząć przejawiać lekceważące podejście do polskości, które z czasem przerodzić się miało w – według słów autorki – wyniosłą wzgardę. Jak dalej zaznaczała autorka, gdy po wydaniu aktu 5 listopada 1916 roku, Polska miała zacząć znowu odgrywać znaczącą rolę, w prasie żydowskiej zaczęły pojawiać się świadectwa przywiązania do polskości i patriotyzmu. Autorka przytoczyła szereg cytatów z „Głosu żydowskiego”, „Warschauer Tageblatt”, „Hacefiry”, które obrazować miały tę zmianę w postawie społeczności żydowskiej. W szczerość deklaracji o przyjaźni, lojalności i wierności ojczyźnie powątpiewała, zwracając jednocześnie uwagę na utrzymane w „dawnym tonie” wypowiedzi zagranicznej prasy żydowskiej („Neue jüdische Monatshefte”, „Dr Blochs Österreichische Wochenschrift: Centralorgan für die gesammten Interessen des Judenthums” czy „Jüdische Rundschau”), w których podkreślano, że stosunek Polaków i państwa polskiego do mniejszości żydowskiej będzie miernikiem stopnia ich dojrzałości i odpowiedzialności politycznej oraz zdolności do samorządności. Swoje rozważania podsumowała stwierdzeniem, że w momencie, gdy Polska staje się siłą, którą niedobrze byłoby dłużej lekceważyć, Żydzi po prostu przystosowują się do zmienionych warunków.

Upowszechniane na łamach prasy opinie o niezdolności ludności żydowskiej do realnego odczuwania przywiązania do polskości i patriotyzmu kłóciły się z pojawiającymi się sporadycznie artykułami o niektórych wybitnych przedstawicielach tejże. Przykładem niech będą tu obszernie wspomnienia pośmiertne poświęcone lekarzowi z Kalisza, Maurycemu Brokmanowi (autorstwa Zoroastra Morzyckiego) i Ludwikowi Zamenhofowi (autorstwa Antoniego Czubyńskiego), które szeroko opisywały życie i dokonania zmarłych, bez zawahania określając ich mianem „żydów-Polaków”⁷¹⁷. Podobnie było w wypadku Henryka Nussbauma, lekarza i publicysty. „Dziennik Poznański” przedrukował artykuł „Kuryera Warszawskiego”, którego autor wyrażał radość z powrotu Nussbauma do aktywności publicystycznej poprzez powołanie do życia

⁷¹⁶ Tamże.

⁷¹⁷ Z. Morzycki, *Wspomnienie pośmiertne*, „Dziennik Poznański” 13.04.1916, nr 86, s. 6-7; A. Czubyński, *Dr Ludwik Zamenhof*, *Głos Wielkopolanek* [Dział Ilustrowany], 28.04.1917, nr 17, s. 6-8.

miesięcznika „Rozwaga”. Przytaczał przy okazji myśli Nussbauma zawarte w słowie od redakcji pierwszego numeru pisma. Promować one miały „szczerą asymilację” wśród czytelników przywiązanych do wyznania przodków, a jednocześnie „przejętych kultem miłości i czci dla ojczyzny”. Przez autora tekstu Nussbaum został nazwany „jednym z najlepszych, najszczerzych i najszlachetniejszych żydów-Polaków”⁷¹⁸.

Warto w tym miejscu dodać, że co innego pisano, gdy w grę wchodziła „niemieckość”. Skłonność do niej była uważana za powszechną wśród społeczności żydowskiej, zwłaszcza przez niechętnych jej Polaków z zaboru pruskiego. Na przykład na łamach „Postępu” publikowano skwapliwie doniesienia, nierzadko przerysowane, świadczące o bliskiej współpracy Niemców i Żydów. Dotyczyło to zwłaszcza Królestwa Polskiego, znajdującego się pod niemiecko-austriacką okupacją⁷¹⁹. „Postęp” nie stronił od publikowania „dowodów” na szpiegostwo na rzecz Niemiec czy donosicielstwo⁷²⁰. Równie chętnie zamieszczano tu artykuły, z których wynikało, że Żydzi otwarcie przyznawali się do swojej niemieckości. Przykładem tego typu postawy miał być, dość abstrakcyjny, publicystyczny tekst pt. *Smutne obrazki z Królestwa* o proniemieckiej, wręcz wiernopoddańczej wymowie, przedrukowany z „Jüdische Volkszeitung”. Jego autor, Żyd niemiecki, pisał, że w Królestwie Polskim bezwzględnie „dręczeni polscy żydzi dziś już [tj. zaraz po przystąpieniu Niemiec do wojny – K.F.] czują się Niemcami i pragną nimi pozostać”⁷²¹. Oczywiście, jego treść była mocno przerysowana i służyć miała zapewne celom propagandowym. Opublikowana w „Postępie” jako świadectwo żydowskiej tożsamości, dobrze wpisywała się w antysemitkę agitację poznańskiego dziennika, który przedstawiał Żydów jako stronników głównego wroga w Poznańskim, jakim byli właśnie Niemcy.

Poznańska prasa propagowała podział społeczności żydowskiej Królestwa Polskiego na trzy grupy: asymilatorską (uważający się za Polaków), nacjonalistyczną (z odrębnym językiem, obyczajami) i rysyfikatorską („dopiero co” przybyłych na ziemie polskie, mówiących po rosyjsku, wrogich polskiej kulturze litwaków, których to pojawienie się na ziemiach polskich rzekomo miało dopiero zrodzić antysemityzm⁷²²). Asymilatorzy, jak wspomniany Nussbaum, czy na przykład Abraham Perlmutter, członek

⁷¹⁸ *Żydzi-Polacy*, „Dziennik Poznański” 13.03.1915, nr 59, s. 5.

⁷¹⁹ *Wysocy goście w synagodze*, „Dziennik Poznański” 14.01.1916, nr 10, s. 3.

⁷²⁰ *Szpiegostwo polskie*, „Postęp” 02.12.1914, nr 277, s. 1; *Rosyanie a żydzi galicyjscy*, „Postęp” 23.03.1915, nr 67, s. 3; *Rosyanie skarżą się na szpiegostwo żydowskie*, „Postęp” 29.04.1915, nr 97, s. 3; *Rozkaz dzienny Mikołaja Mikołajewicza dotyczący żydów*, „Postęp” 04.05.1915, nr 101, s. 2.

⁷²¹ *Smutne obrazki z Królestwa*, „Postęp” 14.08.1914, nr 185, s. 2.

⁷²² *Żydzi w Królestwie Polskim*, „Dziennik Poznański” 8.01.1915, nr 5, s. 1-2.

Rady Stanu i posel do Sejmu ustawodawczego, stosunkowo długo cieszyli się sympatią poznańskiej prasy. Pochlebnie wyrażał się o nich nawet antysemitki „Postęp”⁷²³. Asymilatorzy z Królestwa Polskiego, jak za ich organem – „Nową Gazetą” podawał „Dziennik Poznański” – wyróżniali dwa odłamy w środowisku nacjonalistycznym: syjonistyczny i „ludowy”. Działania obu uważali za „pożalowania godne”, pod przykrywką obrony interesów żydowskich wpędzające jednie Żydów w jeszcze większą izolację⁷²⁴. Z kolei litwacy mieli nie pozyskać sympatii żadnego z wymienionych środowisk⁷²⁵.

Zagadnieniami związanymi z asymilacją Żydów do polskości (choć dziś raczej należałoby użyć pojęcia „akulturacją”) obszernie zajmował się „Kurjer Poznański”⁷²⁶. Z biegiem lat poznańska prasa zaczęła przedrukowywać artykuły, których autorzy zdecydowanie odrzucali możliwość zaistnienia asymilacji na masową skalę. Uznawano, że tylko niektórzy, jednostki wybitne i „sprawdzone” mogą się realnie zasymilować. W 1916 roku na łamach prasy pojawiła się już jednak kwestia zupełnej klęski idei asymilacyjnej. W „Dzienniku Poznańskim” pisano, że wśród asymilatorów ma się odbywać swego rodzaju rewizja hasła asymilacji i apelowano, aby „polskie niedobitki zwolenników tej przebrzmiałej i zwodniczej teorii potraktowały ją bardziej krytycznie”. Wniosek taki wywołało powstanie nowego żydowskiego pisma w Lublinie, wydawanego w języku polskim, ale rzekomo „dla obrony interesów żydowskich”⁷²⁷. Za „Kuryerem Lwowskim” podkreślano w „Postępie”, że idea asymilacji od zawsze miała rzekomo mieć więcej zwolenników wśród Polaków niż wśród Żydów. Polskie społeczeństwo miało wierzyć, że Żydzi „mimo różnic rasowych i religijnych potrafią się przywiązać do kraju, który im na oścież otworzył gościnne wrota”⁷²⁸.

Na łamach poznańskiej prasy znaleźć można również dużo materiałów na temat syjonizmu. Początkowo plany emigracji Żydów do Palestyny oceniano bardzo pozytywnie. Wierzano, że na ziemiach polskich wyeliminowałoby to żydowską konkurencję i stworzyło warunki umożliwiające rozwój narodu polskiego. Gdy jednak wychodźstwo żydowskie nie osiągnęło takich rozmiarów, jakby sobie tego życzone,

⁷²³ *Sprawy żydowskie*, „Postęp” 25.04.1915, nr 94, s. 4; *Manifestacja żydowska na rzecz Polski*, „Postęp” 06.08.1918, nr 178, s. 1.

⁷²⁴ *Wobec ruchu nacyonalistycznego wśród żydów*, „Dziennik Poznański” 17.06.1916, nr 135, s. 4.

⁷²⁵ *Syjonisci przeciw Litwakom*, „Dziennik Poznański” 19.06.1915, nr 137, s. 2.

⁷²⁶ Na przykład: *Kłopoty asymilatorskie żydów*, „Kurjer Poznański” 3.09.1915, nr 201, s. 2; *Oświadczenie i odpowiedź I*, „Kurjer Poznański” 3.10.1915, nr 227, s. 1; *Oświadczenie i odpowiedź II*, „Kurjer Poznański” 5.10.1915, nr 228, s. 1.

⁷²⁷ *Myśli żydowska*, „Dziennik Poznański” 21.03.1916, nr 66, s. 1.

⁷²⁸ *Wyjaśnienie stosunków*, „Postęp” 03.05.1916, nr 101, s. 2.

wobec syjonistów coraz częściej padały słowa krytyki. Na początku 1917 roku pisano już o organizowaniu się żydowskiego nacjonalizmu na ziemiach polskich i coraz głośniejszej propagandzie na rzecz uznania odrębności narodowej Żydów, którą to „szkodliwą akcją” zalecano jak najenergiczniej zwalczać⁷²⁹. Z czasem syjoniści zostali uznani za najgorszy z możliwych odłam Żydów w Polsce. W opinii „Postępu”, skoro podkreślali swoją odrębność narodową i nie czuli się związani z polskością, w żaden sposób nie mogli przyczynić się do rozwoju państwa polskiego, a jedynie mogli mu szkodzić.

Sporadycznie już w 1915 roku, a od 1916 roku już codziennie, poznańskie gazety skupiały swoją uwagę na polityce lokalnej w okupowanym Królestwie Polskim i roli jaką odgrywała w niej społeczność żydowska. Szczegółowo informowano czytelników o kampanii wyborczej do organów samorządowych, wynikach wyborów do rad miejskich i funkcjonowaniu tychże⁷³⁰. Uwagę „Dziennika Poznańskiego” przyciągała również przedwyborcza aktywność środowisk żydowskich w Warszawie. Pisano o utworzeniu wyborczego komitetu żydowskiego, w skład którego nie weszli asymilatorzy, o apelach tychże, aby nie tworzyć odrębnych list żydowskich, tylko głosować na polskie, o częściowym przedwyborczym porozumieniu polsko-żydowskim, o niezadowoleniu żydowskich środowisk „nacjonalistycznych” z tegoż porozumienia i nieprzejeźdanym trwaniu przy własnym „komitecie ludowym”⁷³¹. Wyniki wyborów samorządowych w Kongresówce okazały się dalekie od życzeń redakcji poznańskich dzienników. Ubolewano nad mniej pomyślnymi w ich opinii wynikami głosowania w Lublinie, Łodzi (gdzie „warstwy żydowskie zostały energicznie zmobilizowane przez przywódców pod hasłem wojującego nacjonalizmu i przeciwstawienia się wrogiego polskości miasta”), a przede wszystkim w Będzinie (gdzie komitety chrześcijańskie wycofały się z walki wyborczej i lista żydowska przeszła bez wyborów)⁷³².

⁷²⁹ *Organizowanie się nacyonalizmu żydowskiego w Polsce*, „Postęp” 28.03.1917, nr 71, s. 1.

⁷³⁰ N przykład: *Ustawa o samorządzie miast w Królestwie Polskim*, „Dziennik Poznański” 23.04.1915, nr 92, s. 1; *W Warszawie*, „Dziennik Poznański” 16.05.1915, nr 110, s. 1; *Żydzi w Królestwie Polskim*, „Dziennik Poznański” 1.06.1915, nr 122, s. 4; *Wybory w Warszawie*, „Dziennik Poznański” 11.07.1916, nr 155, s. 5; *Przyszła rada miejska w Warszawie*, „Dziennik Poznański” 15.07.1916, nr 159, s. 1; *Otwarcie warszawskiej rady miejskiej*, „Dziennik Poznański” 27.07.1916, nr 169, s. 1-2; 28.07.1916, nr 170, s. 1; *Z warszawskiej rady miejskiej*, „Dziennik Poznański” 3.08.1916, nr 175, s. 2.

⁷³¹ Na przykład: *Żydzi a wybory warszawskie*, „Dziennik Poznański” 29.06.1916, nr 146, s. 5; *Wybory w Warszawie*, „Dziennik Poznański” 1.07.1916, nr 147, s. 1; *Żydowska odezwa wyborcza w Warszawie*, „Dziennik Poznański” 1.07.1916, nr 147, s. 5-6; *Wybory w Warszawie i żydzi*, „Dziennik Poznański” 7.07.1916, nr 152, s. 1; *Odezwa rabinatu warszawskiego*, „Dziennik Poznański” 8.07.1916, nr 153, s. 2; *Wybory w Warszawie*, „Dziennik Poznański” 9.07.1916, nr 154, s. 2.

⁷³² Na przykład: *Wybory do rad miejskich*, „Postęp” 17.02.1917, nr 38, s. 2; *Rządy żydowskie w Będzinie*, „Postęp” 05.05.1917, nr 102, s. 2-3; *Żydzi w miastach Królestwa*, „Dziennik Poznański” 27.09.1916, nr 221, s. 5; *Wybory w Lublinie*, „Dziennik Poznański” 23.12.1916, nr 293, s. 5; *Zwycięstwo żydów*, „Postęp” 29.12.1916, nr 296, s. 2; *Wyniki wyborów w Łodzi*, „Postęp” 1.02.1917, nr 25, s. 2

Największe zainteresowanie poznańskiej prasy budziła rada miejska w Warszawie. Cieszono się z korzystnych rezultatów wyborów, dzięki którym zdecydowana większość miejsc w radzie przypadła Polakom, a z żydowskich radnych większość stanowili ci, których uznawano za asymilatorów, którzy – podkreślono – „będą głosować z Polakami”⁷³³. O asymilatorach w radzie wyrażano się ze stosunkowo dużą sympatią, szczególnie w porównaniu z opinią na temat syjonistów (którzy zapowiadali, że będą domagać się uznania praw narodowo-żydowskich), a zwłaszcza na temat „skrajnych nacjonalistów”, tak zwanych ludowców (folkistów), na czele których stał szczególnie piętnowany radny Noach Pryłucki⁷³⁴.

Z miesiąca na miesiąc stosunki w warszawskiej radzie miejskiej, według doniesień poznańskiej prasy, miały się coraz bardziej zaognić. Polscy radni mieli oskarżać żydowskich o wrogość wobec odradzającej się ojczyzny. Relacje szybko zaczęły obfitować w konflikty wywoływane rzekomo przez żydowskich radnych, którzy mieli coraz głośniej domagać się „końca dyskryminacji” i, mimo podziałów, solidarnie stawać w obronie „równouprawnienia”⁷³⁵. Ich „pretensje”, jak „Postęp” określał opisane w warszawskim dzienniku środowisk syjonistycznych „Hajnt” interpelacje i wnioski żydowskich radnych, dotyczyły na przykład postulatu, aby unikać wyznaczania posiedzeń rady w dni świąt żydowskich⁷³⁶.

Kolejnym wątkiem, któremu uwagę poświęcała poznańska prasa były wysuwane przez społeczność żydowską propozycje, które miały na celu poprawę jej sytuacji bieżącej w Królestwie Polskim i w przyszłości w niepodległej Polsce. Postulaty te prasa określała często jako wygórowane (bądź wręcz bezzasadne) żądania. Szczególnie ostro krytykowane były postulaty równouprawnienia językowego Żydów, które odbierano jako domaganie się przez nich uprzywilejowanej pozycji. Wyjątkowe miejsce w tej grupie tematycznej zajmowały doniesienia na temat roli, jaką Żydzi chcieli rzekomo nadać językowi jidysz w Królestwie Polskim pod niemiecko-austriacką okupacją, na ogół określanego na łamach poznańskiej prasy pejoratywnie jako „żargon”⁷³⁷. Poznańska

⁷³³ *Wybory w Warszawie*, „Postęp” 19.07.1916, nr 162, s. 2.

⁷³⁴ *Głos żydowski*, „Dziennik Poznański” 13.07.1916, nr 157, s. 5; *Syjniści w Warszawie*, „Dziennik Poznański” 23.07.1916, nr 166, s. 2; *W Warszawie*, „Dziennik Poznański” 25.07.1916, nr 167, s. 1; *Pierwszy krok*, „Dziennik Poznański” 1.08.1916, nr 173, s. 3; *Żydzi i rada warszawska*, „Postęp” 18.08.1916, nr 187, s. 3; *Z warszawskiej rady miejskiej*, „Dziennik Poznański” 31.08.1916, nr 250, s. 6; *Zjednoczeni nacyonalistów żydowskich*, „Dziennik Poznański” 30.11.1916, nr 274, s. 6.

⁷³⁵ *Żydzi w warszawskiej Radzie miejskiej*, „Dziennik Poznański” 24.08.1916, nr 192, s. 2; *Żydzi w warszawskiej Radzie miejskiej*, „Postęp” 16.09.1916, nr 212, s. 1.

⁷³⁶ *Z rady miejskiej*, „Dziennik Poznański” 1.08.1916, nr 173, s. 2-3; *Pretensye żydowskie w warszawskiej Radzie miejskiej*, „Postęp” 15.08.1916, nr 185, s. 3.

⁷³⁷ *Walka o żargon*, „Postęp” 22.02.1915, nr 91, s. 4; *Żądania żydów warszawskich*, „Dziennik Poznański”

prasa dostrzegą jednak również, że sama społeczność żydowska była w tej kwestii podzielona⁷³⁸. Środowiska określane przez prasę jako nacjonalistyczne (folkiści) miały być największymi orędownikami równouprawnienia jidysz we wszystkich aspektach życia publicznego, co rozumiały jako autonomię narodowo-kulturalną (w praktyce chodziło przede wszystkim o oświatę we własnym języku). Na przeciwnym biegunie stać mieli asymilatorzy zgromadzeni wokół Henryka Nussbauma, którzy „żargon” uważali wręcz za szkodliwy⁷³⁹. Szczęólnego znaczenia spór ten nabierał na płaszczyźnie oświatowej. Dla przykładu „Dziennik Poznański”, za „Deutsche Lodzer Zeitung”, pisał w 1915 roku o zebraniu z udziałem około 300 osób, poświęconym językowi wykładowemu w żydowskich szkołach w Łodzi. Część uczestników opowiedziała się za językiem hebrajskim, część za jidysz⁷⁴⁰. Za „Rozwagą” („warszawskim miesięcznikiem dla Polaków wyznania mojżeszowego”) podawano z kolei postulaty środowisk asymilacyjnych dotyczące edukacji – podkreślano wagę szkół wyznaniowych w „wyplenieniu przebrzydłego tak zwanego żargonu żydowskiego”⁷⁴¹.

Kolejnym wątkiem podejmowanym przez poznańską prasę była działalność międzynarodowej społeczności żydowskiej, która – jej zdaniem – miała na celu nadszarpnięcie wizerunku Polaków w oczach opinii światowej. Najostrzejszą walkę wypowiedziano oskarżeniom wysuwanych przez zagraniczną prasę wobec Polaków o dokonywanie pogromów na ludności żydowskiej. W 1914 roku poznańskie dzienniki prowadziły kampanię zwalczającą Georga Brandesa, duńskiego pisarza pochodzenia żydowskiego, który w kopenhaskim piśmie „Politiken” publikował artykuły opisujące rzekome pogromy na ludności żydowskiej dokonywane przez Polaków⁷⁴². Zarzuty stawiane przez Brandesa były bardzo poważne. Mówiły o rabunkach, barbarzyństwie, a nawet wymordowaniu wszystkich Żydów w niektórych miasteczkach⁷⁴³. W 1915 roku do grona krytykowanych dołączył Luigi Luzzatti, były włoski premier, „również Żyd”, jak

22.04.1915, nr 91, s. 4; *Żargonowa „chimera”*, „Dziennik Poznański” 15.07.1916, nr 159, s. 2.

⁷³⁸ *Stronnictwa w Królestwie Polskim*, „Dziennik Poznański” 20.09.1916, nr 215, s. 1.

⁷³⁹ *W sprawie żargonu żydów*, „Dziennik Poznański” 10.08.1915, nr 207, s. 2; *Naród dwujęzyczny*, „Dziennik Poznański” 12.08.1916, nr 183, s. 1; *Język żydowski w Królestwie*, „Dziennik Poznański” 19.08.1916, nr 188, s. 3-4; *O język żydowski*, „Dziennik Poznański” 3.10.1916, nr 226, s. 5; *Sprawa żargonu*, „Dziennik Poznański” 5.11.1916, nr 254, s. 7.

⁷⁴⁰ *O oświacie żydów w Łodzi*, „Dziennik Poznański” 15.09.1915, nr 211, s. 2.

⁷⁴¹ *O oświacie żydów*, „Dziennik Poznański” 9.10.1915, nr 232, s. 5.

⁷⁴² *Jerzy Brandes oskarża o pogromy żydów*, „Kurjer Poznański”, 7.11.1914, nr 257, s. 1; *Brandes oskarża Polskę o pogromy*, „Postęp” 08.11.1914, nr 258, s. 4.

⁷⁴³ *Zorganizowane ataki na polaków*, „Kurjer Poznański” 13.12.1914, nr 286, s. 2; *Znowu Jerzy Brandes*, „Postęp” 09.03.1915, nr 55, s. 1; *Brandes o Polsce*, „Dziennik Poznański” 2.04.1915, nr 76, s. 2.

zaznaczano⁷⁴⁴. W swoich korespondencjach dla „Corriere della Sera” donosił on o rzekomych licznych mordach i krwawych rzeziach, których ofiarami mieli paść Żydzi z zaboru rosyjskiego i austriackiego, a których dopuszczać się mieli Polacy. W jednym z artykułów miał napisać, iż krew żydowska została przelana z powodu nienawiści religijnej, co szczególnie oburzyło „Postęp”, w którym czytamy, że Polacy mordów na tle religijnym nigdy nie dokonywali, a Żydzi ściągali na siebie nienawiść z innych zupełnie przyczyn⁷⁴⁵. W polskiej prasie zwracano uwagę, że podobne oskarżycielskie artykuły miały być publikowane również w Niemczech i USA. Na przykład w nowojorskim „The Sun” pochodzący z Kresów amerykański dziennikarz i literat, Herman Bernstein, miał pisać o dramatycznym położeniu polskich Żydów, umierających z głodu wskutek bojkotu gospodarczego organizowanego przez Polaków lub wieszanych setkami, oraz o polskich politykach, których nazywał „wściekłymi pogromcami żydów”. W odpowiedzi na ten artykuł „Postęp” grzmiał: „Co słowo to fałsz i oszczerstwo! z artykułu tego zieje piekielna chęć zohydzenia naszego narodu w oczach Ameryki”⁷⁴⁶.

Prasa starała się walczyć z zarzutami podkreślając przede wszystkim tolerancję narodu polskiego i jego rzekomy brak skłonności do agresji. Cytowanym publicystom zagranicznym wytykano niekompetencję (na przykład nieznamość stosunków międzywyznaniowych w Królestwie Polskim), nierzetelność (podawanie nazw nieistniejących miejscowości), opieranie się na plotkach czy wręcz zmyślanie⁷⁴⁷. Starano się w każdym doniesieniu – zarówno własnym, jak i przedrukowanym – podkreślać, iż Żydzi uprawiają antypolską propagandę na świecie. Obrona przed tą rzekomo zorganizowaną międzynarodową akcją żydowską, wymierzoną w Polaków została uznana przez krakowskie pismo „Głos Narodu”, z którego artykuł przedrukował poznański dziennik, za pilny i ważny obowiązek narodowy⁷⁴⁸.

Gdy pod koniec wojny właśnie w Krakowie doszło do „zaburzeń” „Dziennik Poznański” bez słowa komentarza, za agencją prasową Wolffa, podawał, że były one wymierzone bezpośrednio w społeczność żydowską. „Motłoch” miał rabować żydowskie sklepy, napadać na tramwaje, wywlekać z nich Żydów i ich bić. W wyniku zająć śmierć

⁷⁴⁴ *Znowu oskarżenie Polaków o pogromy*, „Dziennik Poznański” 26.02.1915, nr 46, s. 4; *Znowu oskarżenia Polaków o mordowanie żydów*, „Postęp” 02.03.1915, nr 49, s. 2; *Obrońca „uciśnionych” żydów w Królestwie*, „Kurjer Poznański” 5.03.1915, nr 52, s. 5.

⁷⁴⁵ *Przyjaciel żydów Luzzatti odpowiada na list komitetu polskiego*, „Postęp” 08.04.1915, nr 79, s. 4; *Akcja żydowska przeciw Polsce*, „Kurjer Poznański” 9.04.1915, nr 80, s. 5.

⁷⁴⁶ *Żydzi amerykańscy*, „Postęp” 30.03.1915, nr 73, s. 2.

⁷⁴⁷ *Wreszcie prawda wyszła na jaw*, „Postęp” 05.06.1915, nr 125, s. 2; *Przeciwko Brandesowi*, „Dziennik Poznański” 15.06.1915, nr 130, s. 3.

⁷⁴⁸ *Akcja żydowska przeciw Polsce*, „Postęp” 11.04.1915, nr 82, s. 1.

miał ponieść żydowski żołnierz z ukraińskiego Stryja przebywający w Krakowie na urlopie, 20 osób zostało ciężko rannych i wielu innych lżej⁷⁴⁹. Błyskawicznie jednak zaczęto publikować nowe „ustalenia” umniejszające skalę zjść. Podawano na przykład, że zmarły był w podeszłym wieku, schorowany, a do Krakowa przyjechał wykupywać żywność. „Umarł nagle ze strachu” – miała więc być to śmierć zupełnie przypadkowa. Same zjścia nie miały być wymierzone w żydowską ludność Krakowa, a miały mieć charakter rozruchów głodowych. Nagłaśnianie rzekomo fałszywego obrazu zdarzeń w prasie zagranicznej wpisywano w celowo prowadzoną przez Żydów międzynarodową akcję antypolską⁷⁵⁰.

Podsumowując krótko okres wojenny w poznańskiej prasie, podkreślić należy pewną ewolucję w wydźwięku publikowanych materiałów. Z początku były one dość obiektywne, momentami nawet wzbudzały litość wobec poszkodowanych przez wojnę Żydów, zwłaszcza z ziem polskich. Z czasem jednak stawały się im coraz mniej przychylnie. Powątpiewano, na przykład, w żydowski patriotyzm (niezależnie od tego, jakiego kraju miał dotyczyć), podnoszono pozornie bliskie związki Izraelitów z „niemczyzną”, zarzucano różne malwersacje i „dorabianie się na wojnie”, w końcu też, podkreślano rzekomą nienawiść Żydów do polskości, która wyrażać miała się w szkodzeniu odradzającej się Polsce na arenie międzynarodowej i oskarżaniu Polaków o dokonywanie pogromów ludności żydowskiej. Budowanie jak najgorszego wizerunku światowej, a przede wszystkim polskiej, społeczności żydowskiej, było kontynuowane w pierwszych latach niepodległości.

2. Początki niepodległości

Jak już wspominałam, w materiałach pochodzących z „Dziennika Poznańskiego” i „Postępu” z lat 1918-1922 ujawniła się wyraźna dysproporcja. Publikacje z „Dziennika Poznańskiego” stanowiły bowiem zaledwie niecałe 30% zebranych. Wszelkie zestawienia najczęściej poruszanych zagadnień, ich wydźwięk i tym podobne są więc siłą rzeczy funkcją wspomnianej dysproporcji. Niektóre wątki, jak kwestie polityczne czy gospodarcze, były w analizowanym tu okresie niemniej popularne niż w latach wcześniejszych. Na pierwszy plan wysuwa się tu jednak nie sama tematyka (która czasem zdawała się nie odgrywać istotnej roli dla redakcji), ale wydźwięk

⁷⁴⁹ *Zaburzenia antysemickie w Krakowie*, „Dziennik Poznański” 26.04.1918, nr 96, s. 3.

⁷⁵⁰ *Zaburzenia w Krakowie*, „Dziennik Poznański” 28.04.1918, nr 98, s. 3; *Żydzi w Galicji*, „Dziennik Poznański” 1.05.1918, nr 100, s. 3.

publikacji. Praktycznie wszystko, co pisano, miało na celu pokazanie czytelnikowi, że Żydzi na całym świecie działają na szkodę Polski. To zapewne skutek wspomnianej dysproporcji. To głównie antysemicki „Postęp” dążył bowiem do rozbudzenia niechęci wobec Żydów.

W omawianym okresie oba analizowane przeze mnie poznańskie dzienniki najwięcej miejsca poświęcały zagadnieniom związanym z odbudową niepodległego państwa polskiego, kształtowaniem granic, organizowaniem władz czy wreszcie relacjami między mieszkańcami, również w aspekcie wielonarodowości i wielowyznaniowości. Szczególne zainteresowanie budziła oczywiście polityka nowych polskich władz państwowych, również w aspekcie relacji polsko-żydowskich (przede wszystkim „Postępu”, w mniejszym zakresie „Dziennika Poznańskiego”). Na łamach poznańskiej prasy Żydzi niepoznajscy pojawiali się w relacjach na temat rokowań w sprawie utworzenia kolejnych nowych rządów. Tak było na przykład w przypadku Jana Brejskiego, który przy (nieudanej) próbie utworzenia gabinetu miał starać się o poparcie niemieckich i żydowskich posłów, czy pierwszego rządu Wincentego Witosa, dla powstania którego żydowskie poparcie miało być niezbędne. Uzyskanie takiego poparcia było zawsze negatywnie oceniane przez „Postęp”⁷⁵¹. Znalazło to również wyraz w ocenie działalności Narodowej Partii Robotniczej, którą „Postęp” uznał za jednego z największych wrogów na polskiej scenie politycznej i nieustannie starał się przekonać czytelników, że znajduje się ona pod wpływami żydowskimi⁷⁵².

Z kolei „Dziennik Poznański”, gdy przytaczał na przykład informacje na temat spotkań delegacji środowisk żydowskich z władzami państwowymi, które zmierzać miały do uregulowania „stosunku do sprawy żydowskiej”, skupiał się raczej na przedstawianiu faktów niż komentarzy⁷⁵³. Podobny obiektywizm cechował „Dziennik Poznański” w wypadku stosunkowo często publikowanych sprawozdań z posiedzeń Sejmu Ustawodawczego, w których zabierali głos posłowie pochodzenia żydowskiego, nawet gdy omawiano drażliwe kwestie, jak autonomia mniejszości narodowych czy sprawa Wileńszczyzny⁷⁵⁴. Ta ostatnia budziła zresztą spore zainteresowanie poznańskiej prasy.

⁷⁵¹ *Na marginesie ostatniego przesilenia*, „Postęp” 2.07.1920, nr 147, s. 1; *Gabinet lewicowo-centrowy znów na tapecie*, „Postęp” 18.01.1920, nr 14, s. 1.

⁷⁵² *Upadek NPR na Pomorzu*, „Postęp” 15.01.1922, nr 122, s. 2-3; *„Narodowa” Partja Robotnicza po stronie żydów*, „Postęp” 25.03.1925, nr 68, s. 2.

⁷⁵³ *Delegacje żydowskie?*, „Dziennik Poznański” 4.12.1918, nr 278, s. 3; *Delegacja żydowska u Moraczewskiego*, „Dziennik Poznański” 8.12.1918, nr 282, s. 3; *Porozumienie polsko-żydowskie*, „Dziennik Poznański” 17.07.1920, nr 161, s. 3; *Zniesienie ograniczeń prawnych w stosunku do żydów*, „Dziennik Poznański” 10.02.1922, nr 33, s. 1.

⁷⁵⁴ Między innymi: *Z Sejmu*, „Dziennik Poznański” 7.10.1920, nr 231, s. 1; *Z Sejmu*, „Dziennik Poznański”

W 1922 roku „Dziennik Poznański” zajmował się głównie wyborami do sejmu wileńskiego i postawą tamtejszej społeczności żydowskiej wobec nich⁷⁵⁵. „Postęp” z kolei skupiał się na piętnowaniu Szymona Askenazego, pierwszego polskiego ministra pełnomocnego przy Lidze Narodów, którego obwiniał o „zdradziecką robotę” i „skompromitowanie” Polski w oczach opinii publicznej w sprawie „zatargu o Wilno”. Odwoływał się do żydowskiego pochodzenia historyka, kwestionował jego patriotyzm i prawo do wypowiedzania się na arenie międzynarodowej w imieniu Polski⁷⁵⁶.

Wśród największych zagrożeń dla polskiej państwowości analizowana przeze mnie poznańska prasa stawiała socjalizm i bolszewizm. Antybolszewicką kampanię rozpoczęła już na początku 1918 roku. Nabrała ona zaś na sile w latach następnych, szczególnie na łamach „Postępu”. Publikowano materiały zarówno w odniesieniu do sytuacji w Rosji, Niemczech, jak i na ziemiach polskich. W walce z ruchem bolszewickim główne ostrze było wymierzone nie tyle w samą ideologię, ile w związanych z nim żydowskich aktywistów. Początkowo „jedynie” wytykano żydowskie pochodzenie niektórym bolszewickim działaczom⁷⁵⁷. „Dziennik Poznański” pisał nawet, że choć w ruchu bolszewickim Żydzi odgrywają wybitną rolę i na przykład przeważają wśród członków Socjaldemokracji Królestwa Polskiego, to jednak nie przypuszczał, aby odpowiadało to uczuciom i intencjom względem polskiego społeczeństwa całej ludności żydowskiej⁷⁵⁸. Po ledwie kilkunastu miesiącach „Dziennik” pisał, że komunizm wśród Żydów na ziemiach polskich miał się szerzyć nadzwyczajnie. Za żydowskimi („żargonowymi”) pismami podawał, że wszystkie partie żydowskie, „nawet Sjoniści”, ubożeją w członków, bo silny wpływ idei komunistycznych pociągać miał ku sobie większość Żydów – zwłaszcza młodych⁷⁵⁹. Z czasem jednak zaczęto utożsamiać pojęcia „Żyd” i „bolszewik”, a przymiotniki „bolszewicki”, „socjalistyczny” rzadko występowały bez przyrostka „żydowsko-...”⁷⁶⁰.

21.10.1920, nr 243, s. 2; *Posiedzenie Sejmu*, „Dziennik Poznański” 7.11.1920, nr 257, s. 2; *Z Sejmu. Uchwała w sprawie Wileńszczyzny*, „Dziennik Poznański” 12.11.1920, nr 261, s. 1-2; *Z Sejmu*, „Dziennik Poznański” 19.11.1920, nr 267, s. 2; *Obrady sejmowe*, „Dziennik Poznański” 7.05.1922, nr 104, s. 1-2.

⁷⁵⁵ *Żydzi wobec wyborów*, „Dziennik Poznański” 5.01.1922, nr 4, s. 5; *Wybory do Sejmu w Wilnie*, „Dziennik Poznański” 8.01.1922, nr 6, s. 1; *Wybory na Wileńszczyźnie*, „Dziennik Poznański” 10.01.1922, nr 7, s. 3; *Rokowania z żydami wileńskimi rozbite*, „Dziennik Poznański” 7.02.1922, nr 30, s. 4.

⁷⁵⁶ *Delegat Polski czy delegat masonerji?*, „Postęp” 8.03.1922, nr 53, s. 1; *Sylwetki – dr Szymon Askenazy*, „Postęp” 8.03.1922, nr 53, s. 2; *Anonimowy delegat żydowskiego imperializmu*, „Postęp” 12.03.1922, nr 57, s. 1; *Święto zjednoczenia*, „Postęp” 20.04.1922, nr 89, s. 1.

⁷⁵⁷ Na przykład: *„Ambasador” Litwinow*, „Postęp” 09.02.1918, nr 33, s. 2, *Singer-Leszczyński*, „Postęp” 04.08.1918, nr 177, s. 4.

⁷⁵⁸ *W sprawie zająć z żydami*, „Dziennik Poznański” 3.12.1918, nr 277, s. 3.

⁷⁵⁹ *Z prasy żydowskiej*, „Dziennik Poznański” 30.05.1920, nr 122, s. 3.

⁷⁶⁰ Na przykład: *Kto rządzi?*, „Postęp” 12.03.1920, nr 59, s. 1.

Według doniesień poznańskiej prasy, zwłaszcza „Postępu”, Rosjanie tak naprawdę byli w zaistniałej sytuacji ofiarą. Za „Rzeczpospolitą” głosił „Postęp”, że „Bolszewizm to żydzi. Głową są żydzi, rękami są Rosjanie”, ciemny i niewykształcony lud, którym łatwo mogli manipulować⁷⁶¹. Sporadycznie informowano, że społeczeństwo rosyjskie miało się buntować przeciwko „ohydzcie bolszewickiej”, organizując wiece protestacyjne czy nawet wywołując pogromy antyżydowskie w imię zemsty za rządy bolszewickie⁷⁶². Rzecz jasna, prasa nie przegapiła okazji, by przekonywać swoich czytelników, że Żydzi wcale nie są bolszewikami z przekonania, a jedynie z wyrachowania⁷⁶³. Komunizm miał być jedynie narzędziem w rękach światowej społeczności żydowskiej w drodze do przejęcia panowania nad światem⁷⁶⁴. Kolejnym aspektem, który podnoszono w prasie był antychrześcijański charakter socjalizmu i bolszewizmu. Twierdzono, że władza bolszewicka w Rosji znęca się jedynie nad chrześcijanami, a wszelkie krzywdy, które spotykały tamtejszych Żydów, działały się bez jej wiedzy i zgody⁷⁶⁵. W odniesieniu do Polski, socjalizm miał być środkiem do zaszkodzenia odradzającemu się państwu na arenie międzynarodowej, jak i jej „rozsadzanie od środka” poprzez wywoływanie strajków i zamieszek⁷⁶⁶.

Kolejnym wątkiem obecny na łamach prasy była aktywność gospodarcza Żydów. Dla „Postępu” pozostawali oni najważniejszymi przeciwnikami Polaków w tym aspekcie. W licznych artykułach podkreślano ich dominującą rolę w handlu i niektórych szczególnych rzemiosłach (zegarmistrzostwo, krawiectwo, fryzjerstwo), podkreślano ich rzekomą pogardę dla pracy fizycznej i nieetyczne metody zarobkowania⁷⁶⁷. Wierzano, że strajki, które coraz częściej wybuchały w różnych polskich miastach, miały być wywoływane z premedytacją przez środowiska znajdujące się pod „wpływaniami żydowskimi” w celu podkopania sytuacji ekonomicznej odradzającego się państwa

⁷⁶¹ *Żydzi a Rosja*, „Postęp” 12.09.1920, nr 209, s. 2.

⁷⁶² *Protest Rosyan w Paryżu przeciw bolszewikom*, „Postęp” 04.04.1918, nr 77, s. 1; *Pogrom żydów na Syberji*, „Postęp” 29.09.1918, nr 224, s. 3.

⁷⁶³ *Żydzi i bolszewicy*, „Postęp” 28.08.1918, nr 196, s. 1.

⁷⁶⁴ *W przeddzień panowania nad światem*, „Postęp” 2.04.1920, nr 77, s. 1; *Prawdziwa twarz socjalizmu*, „Postęp” 6.04.1922, nr 78, s. 1; *Socjalizm w niewoli żydowskiej*, „Postęp” 29.04.1922, nr 97, s. 1.

⁷⁶⁵ *Żydzi a Rosja*, „Postęp” 12.09.1920, nr 209, s. 2; *Prawdziwa twarz socjalizmu*, „Postęp” 6.04.1922, nr 78 s. 1; *Socjalizm w niewoli żydowskiej*, „Postęp” 29.04.1922, nr 97, s. 1.

⁷⁶⁶ *Rozruchy żydowskie przed sądem wojennym*, „Postęp” 17.03.1920, nr 63, s. 3; *Co to znaczy?*, „Postęp” 21.03.1920, nr 67, s. 1; *Szaleńcy czy zbrodniarze!*, „Postęp” 18.04.1920, nr 104, s. 1; *Socjalistyczny „Robotnik” a marszałek sejmu*, „Postęp” 8.07.1920, nr 152, s. 1; *W poważnej chwili*, „Postęp” 14.07.1920, nr 157, s. 1; *Narodzie Polski!*, „Postęp” 25.08.1920, nr 193 s. 2; *Socjalizm w niewoli żydowskiej*, „Postęp” 29.04.1922, nr 97, s. 1.

⁷⁶⁷ *Żyd w przemyśle*, „Postęp” 13.05.1920, nr 109, s. 1; *Na przełomie*, „Postęp” 8.01.1922, nr 6, s. 2-3.

polskiego. W kilkuczęściowym artykule zatytułowanym *Granitowe podstawy* za główne zadanie stojące przed polskim społeczeństwem uznano unarodowienie handlu, przemysłu i rzemiosła. Artykuł ten opierał się na treści referatu piosła Tadeusza Dymowskiego, dyrektora antysemickiego Towarzystwa „Rozwój”, wygłoszonego w Poznaniu podczas spotkania Ligii Samoobrony Społecznej. Dymowski mówił w nim między innymi o zagarnianiu rynków i towarów przez kapitał żydowski, o bezwzględnej solidarności żydowskiej, której przeciwstawić należy równie jednolity chrześcijański front antyżydowski⁷⁶⁸. Jak kilka miesięcy później redaktor naczelny „Postępu” Stefan Machalewski napisał w artykule wstępnym, ta konieczna „walka między polskością a żydostwem” zmaterializowała się w postaci walki o monopol tytoniowy⁷⁶⁹. Jego wprowadzenia domagać się miała bliżej nieokreślona „finansjera żydowska”, a stracić mieli na tym szczególnie inwalidzi wojenni, którym miano pierwotnie obiecać pierwszeństwo w dzierżawieniu trafik. Tymczasem prym wieść w tym mieli właśnie Żydzi i dodatkowo Ukraińcy⁷⁷⁰.

Wobec nieprzychylniej postawy prasy poznańskiej względem żydowskich współobywateli nie dziwi fakt, iż zagadnieniem, które w 1920 roku pojawiło się w obu analizowanych dziennikach, była kwestia emigracji ludności żydowskiej z ziem polskich przede wszystkim do USA. Doniesienia prasowe mówiły przede wszystkim o utrudnieniach przy wydawaniu wiz i paszportów. Gazety „żargonowe” miały informować o zbyt dużej liczbie chętnych przy niewielkiej liczbie urzędników konsularnych, którzy nie nadążali z obsługą wniosków. Dodatkowo miały apelować o utworzenie specjalnych komitetów wsparcia dla wyjeżdżających, gdyż brak opieki i różnego rodzaju utrudnienia wpływały na zmniejszenie poziomu emigracji⁷⁷¹. Dodatkowo, „Postęp”, za „Dziennikiem Powszechnym”, informował o oszustwach, jakich dopuszczają się mieli przedstawiciele różnych banków, „przeważnie żydowskich”, obiecujących pomoc w załatwieniu wiz i paszportów za sowite opłaty, ale z zadania się potem nie wywiązywali⁷⁷².

„Postęp” zwrócił również uwagę na kwestię odwrotną, mianowicie napływ

⁷⁶⁸ *Granitowe podstawy*, „Postęp” 10.01.1922, nr 7, s. 1-2; 11.01.1922, nr 8, s. 1-2; 13.01.1922, nr 10, s. 1-2.

⁷⁶⁹ *Rdzeń rzeczy*, „Postęp” 30.05.1922, nr 120, s. 1.

⁷⁷⁰ *Przeciwko monopolowi tytoniowemu*, „Postęp” 7.02.1922, nr 30, s. 4; *Przeciwko monopolowi*, „Postęp”, 7.03.1922, nr 52, s. 1; *Raj dla żydów*, „Postęp” 23.03.1922, nr 66, s. 3-4; *Zza gospodarki monopolowej*, „Postęp” 31.05.1922, nr 121, s. 1.

⁷⁷¹ *Żydzi do Ameryki*, „Dziennik Poznański” 19.04.1920, nr 91, s. 3; *Emigracji żydów*, „Dziennik Poznański” 6.06.1920, nr 128, s. 3; *Żydzi się skarżą*, „Postęp” 14.11.1920, nr 261, s. 1.

⁷⁷² *Szalbierstwa żydków amerykańskich*, „Postęp” 30.05.1920, nr 122, s. 2.

Żydów do Polski⁷⁷³. Uderzając w dramatyczne tony, przestrzegał czytelników, że nieprzeciwstawienie się „złu żydowskiemu” i bierność społeczeństwa polskiego wobec „zalewu miast polskich przez żydów” może doprowadzić do „okupacji żydowskiej”. Za przykład posłużył gazecie Stanisławów, który to miał zostać zupełnie „opanowany” przez Żydów. „Burmistrz żyd, żydzi w miejskich zakładach, przybywają nowi z zagranicy, urzędnicy żydzi, zażydzenie wszystkich stron życia politycznego, społecznego i ekonomicznego, katolik nie może kupić na targu mleka, gdyż wszystko wykupione przez żydów” – grzmiał „Postęp”, ostrzegając, że wobec takich okoliczności to ludność polską może czekać konieczność emigracji do Ameryki lub Palestyny⁷⁷⁴. Ta „nasilająca się” obecność Żydów rodzić miała rzekomo – o czym za „Rozwojem” pisał „Postęp” – zagrożenie „odwróconej asymilacji”, czyli przejmowania przez Polaków „kultury i idei”, słownictwa czy manier żydowskich⁷⁷⁵.

Kolejnym elementem prowadzonej rzekomo przez środowiska żydowskie akcji przeciw Polsce, o którym pisała poznańska prasa, było „podważanie dobrego imienia Polski i Polaków” poprzez szerzenie informacji o rzekomym ucisku miejscowej ludności żydowskiej. Temat ten obecny był na łamach poznańskiej prasy już w okresie wojny. „Dziennik Poznański” w 1922 roku informował swoich czytelników o wydaniu przez biuro prasowe polskiej organizacji syjonistycznej *Materiałów do kwestji żydowskiej w Polsce*, autorstwa posła Izaaka Grünbauma, które miały w istocie być narzędziem do agitacji wśród zagranicznej opinii publicznej. Jak oceniał „Dziennik Poznański”, miał to być zbiór „porosyjskich” ograniczeń prawnych i rzekomych prześladowań, jakich doznawać mieli Żydzi na ziemiach polskich⁷⁷⁶.

Poznańskie dzienniki, jak w latach wojny, prowadziły też wciąż walkę z – w ich ocenie „kłamliwymi” – oskarżeniami o przeprowadzanie pogromów i niebywały ucisk Żydów w Polsce. Skupiano się na materiałach prasowych kolportowanych przez Biuro prasowe Wolffa i agencję telegraficzną Hirscha, a publikowanych w prasie niemieckiej czy po prostu szerzej określanej mianem „żydowskiej”. Różne agencje informacyjne miały oddać się na usługi skrajnych nacjonalistów żydowskich i pod pozorem akcji prożydowskiej (a faktycznie antypolskiej) kolportować za granicę kłamstwa o rzekomych

⁷⁷³ Na przykład: *Zamiast ucieczki, nowy napływ żydów*, „Postęp” 12.03.1922, nr 57, s. 2.

⁷⁷⁴ *Okupacja żydowska*, „Postęp” 15.02.1922, nr 37, s. 2-3.

⁷⁷⁵ *Odwrotna asymilacja*, „Postęp”, 25.03.1922, nr 68, s. 1.

⁷⁷⁶ „*Żółta lata*”, „Dziennik Poznański”, 16.03.1922, nr 61, s. 1; *Si vis pacem, para pacem*, „Dziennik Poznański” 19.04.1922, nr 89, s. 1.

pogromach w Polsce⁷⁷⁷. „Postęp” wspominał nawet, iż ten proceder sięgał nawet tak odległych krajów jak Argentyna⁷⁷⁸.

Komentując różne prasowe doniesienia na temat dokonywanych rzekomo przez Polaków pogromów, „Dziennik Poznański” podążał utartą ścieżką dezawuowania źródła oraz bagatelizowania zajścia i usprawiedliwiania sprawców, jeśli do jakichś zaburzeń mogło jednak dojść. Tak było w przypadku artykułów o prześladowaniu Żydów na ziemiach polskich opublikowanych w „Germanii”. Redakcja poznańskiej gazety, po zapewnieniu czytelników, że „nie byliśmy nigdy antysemitami i nie będziemy nimi”, zaznaczyła, że jeśli istotnie do jakichś prześladowań miałyby dochodzić, to może to być uzasadniona obrona przed „bolszewizmem azjatyckiego pochodzenia”, którego głównymi krzewicielami mieli być Żydzi z niemieckimi nazwiskami⁷⁷⁹. Podobnie było w przypadku szeroko opisywanych zajęć we Lwowie, które poznańska prasa usprawiedliwiała „zdradzieckimi” atakami żydowskiej ludności miasta na polskie wojsko⁷⁸⁰. Na łamach „Dziennika Poznańskiego” wojewoda lwowski Kazimierz Grabowski zastanawiał się „gdzie są nasi asymilatorzy”, gdyż w jego opinii ich protest wobec kłamliwych oskarżeń miałyby w oczach zagranicy niemałe znaczenie⁷⁸¹.

Jak donosiła poznańska prasa, ta „walka z polskością” miała mieć charakter zorganizowany i przemyślany. Opracowywaniu strategii służyć miały tajne konferencje środowisk żydowskich, które w 1920 roku rzekomo odbywały się w Londynie. To właśnie na nich miano podjąć decyzję o rozpoczęciu przez Żydów na całym świecie walki politycznej i ekonomicznej przeciwko Polsce. Obszernie pisał o tym „Postęp”, posiłkując się doniesieniami endeckiej „Gazety Warszawskiej”, która, nie wiedząc skąd, dysponować miała dokładną treścią podjętych tam uchwał. Mówiły one podobno o poufnym manifeście wzywającym Żydów na całym świecie do walki z Polską, o powołaniu w każdym kraju komitetu, który miałby zbierać materiały obciążające Polskę, o wpływaniu na okrojenie terytorialne Polski, o jej ekonomicznym osłabieniu, dążeniu do obsadzania najważniejszych stanowisk Żydami i wiązaniu polityki polskiej z

⁷⁷⁷ *Niezbędna odpowiedź*, „Dziennik Poznański” 17.11.1918, nr 265, s. 1; *Zwykła robota żydowska*, „Postęp” 6.01.1920, nr 4, s. 2; *Żydowska buta i czelność*, „Postęp” 30.04.1922, nr 98, s. 2.

⁷⁷⁸ *Polacy w Argentynie...*, „Postęp” 1.01.1920, nr 1, s. 3.

⁷⁷⁹ *W sprawie rzekomych pogromów żydowskich w Polsce...*, „Dziennik Poznański” 19.11.1918, nr 266, s. 1.

⁷⁸⁰ *Pogromy żydowskie we Lwowie*, „Dziennik Poznański” 29.11.1918, nr 274, s. 1; *Zachowanie się żydów podczas walk we Lwowie*, „Dziennik Poznański” 30.11.1918, nr 275, s. 3; *Agitacja pogromowa*, „Dziennik Poznański” 30.11.1918, nr 275, s. 3; *Żydzi we Lwowie*, „Dziennik Poznański” 3.12.1918, nr 277, s. 2; *Oświadczenie w sprawie wypadków lwowskich*, „Dziennik Poznański” 4.12.1918, nr 278, s. 2.

⁷⁸¹ *Gdzie nasi asymilatorzy?*, „Dziennik Poznański” 3.12.1918, nr 277, s. 1.

Niemcami, a nie Francją i tym podobnych absurdach⁷⁸². Choć Żydzi zaprzeczali, iż takie spotkania miały mieć miejsce, również „Dziennik Poznański” dał wiarę redakcji „Gazety Warszawskiej”. Przedrukował obszerne streszczenie przebiegu rzekomych spotkań – mało wiarygodne, pełne antysemitycznych stereotypów, oparte podobno na otrzymanych anonimowo, nieznanymi wcześniej szczegółach⁷⁸³. Dziwnym zrządzeniem losu informacje te zostały opublikowane dokładnie tydzień przed doniesieniem o kolejnych poufnych naradach, tym razem mających się podobno odbywać w Warszawie w czerwcu 1922 roku. Udział mieli w nich brać najwybitniejsi działacze żydowscy z całej Polski, delegaci największych w świecie organizacji żydowskich, jak na przykład Joint Distribution Committee, Jewish Colonisation Association, Ligue des Schilonites. Obrady dotyczyły miały realizacji planu powziętego w Londynie w sprawie całkowitego ogarnięcia przez Żydów życia ekonomicznego w Polsce⁷⁸⁴.

Wątek rzekomego skalowania Polski przez Żydów z wykorzystaniem ich międzynarodowych wpływów, powszechnie podnoszony przez „Postęp” (z mniejszą częstotliwością również przez innego gazety), znalazł wyraz również w charakterystycznych dla tego dziennika w omawianym okresie artykułach wstępnych, mniej lub bardziej nawiązujących do bieżącej sytuacji. Służyły one głównie – jak już wcześniej wspominałam – wyrażaniu przy każdej nadarzającej się okazji negatywnej opinii na temat społeczności żydowskiej w Polsce czy w ogóle. Protesty niektórych polskich środowisk wobec antyżydowskich akcji plakatowych, różnego rodzaju malwersacje i nadużycia dokonywane przez Żydów na mniejszą lub większą skalę, sprawa przynależności Gdańska czy Galicji Wschodniej, projekt sejmowej ustawy o świątach i wiele innych kwestii służyły jako pretekst do podkreślania jak szkodliwa miała być dla Polski działalność Żydów na arenie międzynarodowej, a szczególnie sama ich obecność na ziemiach polskich. Według redakcji „Postępu” Żydzi mieli dążyć do przejęcia handlu i rzemiosła w Polsce, a jednocześnie osłabiać jej pozycję poprzez antypolską propagandę na arenie międzynarodowej i do tego zdradziecko strzelać z ukrycia do polskich żołnierzy. Wszystkie te artykuły przepełnione były nienawistnymi, antysemitycznymi stereotypami, nierzadko wyolbrzymiającymi realny problem, jak w przypadku projektu ustawy przewidującej, że nikt nie może być zmuszony do pracy w

⁷⁸² *Judea wojująca...*, „Postęp” 9.07.1920, nr 153, s. 1.

⁷⁸³ *Walka żydów przeciw Polsce*, „Dziennik Poznański” 21.06.1922, nr 138, s. 6.

⁷⁸⁴ *W opanowaniu Polski przez żydów*, „Dziennik Poznański” 28.06.1922, nr 144, s. 4; *Żydowski plan opanowania Polski*, „Postęp” 28.06.1922, nr 143, s. 4.

dni świąteczne dla swego wyznania, co według „Postępu” równać się miało z wprowadzeniem obowiązku obchodzenia świąt żydowskich przez katolików⁷⁸⁵.

Kolejnym przykładem specyficznego, na tle reszty poznańskiej prasy, charakteru „Postępu” i jego skupieniu na szkalowaniu społeczności żydowskiej niewątpliwie jest publikowana na jego łamach seria antysemitycznych artykułów Henry’ego Forda, oryginalnie ogłoszona w latach 1920-1921 w należącej do niego gazecie „The Dearborn Independent” pod tytułem *The International Jew: The World’s Foremost Problem* i *Jewish Activities in the United States* (później przedrukowane w formie książkowej i kolportowane w znacznych nakładach na całym świecie). Teksty te poświęcone były roli, jaką zdaniem Forda odgrywała społeczność żydowska w Ameryce, jej rzekomej chęci do panowania nad światem i tym podobnym zagadnieniom. Redakcja „Postępu” darzyła Forda dużą sympatią i podziwem⁷⁸⁶. Gazeta była niezwykle dumna, że – otrzymawszy zgodę „The Dearborn Independent” – mogła zlecić tłumaczenie i opublikować wywody Forda pod polskim tytułem „Żyd międzynarodowy”⁷⁸⁷.

Jak nietrudno zauważyć, poznańska prasa, zarówno agresywnie antysemitki „Postęp”, jak i bardziej stonowany w swych publikacjach „Dziennik Poznański”, negatywnie oceniały postawę społeczności żydowskiej do odradzającej się Polski⁷⁸⁸. Działalność na szkodę państwa i narodu polskiego przybierać miała najróżniejsze formy, od antypolskich artykułów w warszawskiej prasie żydowskiej, które doprowadzały do konfiskat numerów lub aresztowań redaktorów, po doniesienia o ostrzeliwaniu z ukrycia polskich żołnierzy przez cywilną ludność żydowską w rejonach walk w czasie wojny polsko-bolszewickiej⁷⁸⁹. Żydzi, według poznańskiej prasy, mieli przede wszystkim dążyć do jak największego okrojenia granic, na przykład poprzez agitowanie przeciw Polsce na

⁷⁸⁵ Na przykład: *Najwyższy czas*, „Postęp” 16.04.1920, nr 88, s. 1; *Pijawki*, „Postęp” 11.05.1920, nr 107, s. 1; *Polscy obywatele*, „Postęp” 27.08.1920, s. 1; *Żydowski patriotyzm*, „Postęp” 28.08.1920, nr 196, s. 1; *Polska czy Judeo-Polska?*, „Postęp” 5.02.1922, nr 29, s. 1; *Praktyczne wskazania odżydzenia Polski*, „Postęp” 18.05.1922, nr 111, s. 1.

⁷⁸⁶ *Jak żydzi zwalczają antysemityzm*, „Postęp” 25.01.1922, nr 20, s. 2; *Od redakcji*, „Postęp” 28.04.1922, nr 96, s. 3; *Żyd międzynarodowy*, „Postęp” 29.04.1922, nr 97, s. 3.

⁷⁸⁷ *Żyd międzynarodowy*, „Postęp” 29.04.1922, nr 97, s. 3; 30.04.1922, nr 98, s. 3; 2.05.1922, nr 99, s.3; 3.05.1922, nr 100, s.2; 18.05.1922, nr 111, s.2; 23.05.1922, nr 115, s. 2; 25.05.1922, nr 117, s. 2; 31.05.1922, nr 121, s. 2; 2.06.1922, nr 123, s. 2; 9.06.1922, nr 128, s. 2; 14.06.1922, nr 132, s. 2; 24.06.1922, nr 140, s. 2; 28.06.1922, nr 143, s. 2; 29.06.1922, nr 144, s. 2; 1.07.1922, nr 145, s.2; 2.07.1922, nr 146, s. 2; 4.07.1922, nr 147, s. 2.

⁷⁸⁸ *Judea wojująca...*, „Postęp” 09.07.1920, nr 153, s. *Problem żydowski*, „Dziennik Poznański” 25.05.1922, nr 118, s. 1; *Do czego dążą żydzi*, „Postęp” 17.01.1922, nr 13, s. 2.

⁷⁸⁹ *Warszawa...*, „Dziennik Poznański” 11.01.1920, nr 8, s. 2; *Aresztowanie pismaków żydowskich*, „Postęp” 1.05.1920, nr 101, s. 2; *Bandy żydowskie ostrzeliwiają naszych żołnierzy*, „Postęp” 20.06.1920, nr 133, s. 1; *Bolszewicy w Brodnicy w pułapce*, „Postęp” 22.08.1920, nr 191, s. 2.

terenach plebiscytowych (na przykład na Górnym Śląsku)⁷⁹⁰. Podobno szczególnie miało Żydom zależeć na oderwaniu od Polski Wileńszczyzny i Galicji Wschodniej⁷⁹¹. Już tylko sporadycznie, bez słowa komentarza, publikowano informacje o zgoła przeciwnych postawach – organizowanych przez Żydów wiecach poparcia dla idei przyłączenia Galicji Wschodniej do Polski czy odbywających się w tej intencji modlitwach w synagogach⁷⁹².

Podsumowując krótko powyższy rozważania, podkreślić należy, że w polskiej prasie z Poznańskiego bardzo dużo pisano o Żydach spoza tych ziem. Najwięcej zainteresowania wzbudzali oczywiście Żydzi z innych ziem polskich, ale nie brakowało doniesień z najodleglejszych krańców świata. Niemalże wszystkie materiały pochodziły ze źródeł „obcych”, zarówno polskiej, jak i zagranicznej prasy. Nierzadko z trzeciej, a nawet czwartej, ręki. Przedrukowywano różnej długości artykuły, sprawozdania, krótkie notki informacyjne (nieraz bardziej plotkarskie). Zdecydowanie najwięcej było publicystyki. Tematyka publikowanych treści była niezwykle zróżnicowana. Pisano o wielkiej polityce, ekonomii, ale też o różnych drobnych, niewiele znaczących jednostkowych wydarzeniach. Odnieść można wrażenie, że nie sam temat doniesienia był istotny, a jego wydźwięk, sposób w jaki przy okazji poruszanego zagadnienia przedstawiano Żydów. Publikowane komentarze i opinie, jak się zdaje, miały jeden cel nadrzędny – przedstawić społeczność żydowską na świecie (szczególnie na ziemiach polskich) w jak najgorszym świetle. Wszystkie jej działania miały być wymierzone w chrześcijan. Prasa, zwłaszcza „Postęp” i „Kurjer Poznański”, skupiała się na kreowaniu wizji zagrożenia żydowskiego. Żydzi na ziemiach polskich i na świecie mieli robić wszystko, żeby odradzającej się Polsce zaszkodzić. Niepowodzenia, jakie spotykały Polskę na arenie międzynarodowej, czy trudności wewnętrzne – wszystko to miał być skutek działalności Żydów.

⁷⁹⁰ *Zbrodnicze knowania żydowskie*, „Postęp”, 3.03.1920, nr 51, s. 3; *Żydzi a plebiscyt*, „Dziennik Poznański”, 5.12.1920, nr 281, s. 2.

⁷⁹¹ *Żydzi i kresy*, „Dziennik Poznański”, 18.01.1920, nr 14, s. 2; *Komu zależy na odrębności Wileńszczyzny?*, „Postęp”, 17.03.1922, nr 61, s. 1-2

⁷⁹² *Żydzi wschodniogalicjyjscy za Polską*, „Dziennik Poznański”, 10.11.1920, nr 259, s. 2; *Żydzi galicyjscy za Polską*, „Dziennik Poznański”, 27.11.1920, nr 274, s. 3.

Rozdział V

Obraz Żydów w prasie poznańskiej z lat 1914-1922 – próba podsumowania

W niniejszym rozdziale postaram się zrekonstruować obraz Żydów z Poznańskiego wyłaniający się z lokalnej prasy i konteksty, w jakich się oni pojawiali, a następnie skonfrontować to z dominującymi dotąd w historiografii poglądami na ten temat. Skupię się przede wszystkim na tym, czy – zgodnie z wykreowaną pod koniec XIX wieku przez środowisko żydowsko-niemieckich asymilatorów tezą – byli oni przez analizowaną prasę, a tym samym przez Polaków, postrzegani jako całkowicie zakulturowani, a nawet zasymilowani, „Niemcy wyznania mojżeszowego”, czy też – jak wcześniej – funkcjonowali w świadomości polskich mieszkańców prowincji jako odrębna społeczność. Jeśli pozostawali grupą odrębną, to w jakich aspektach codzienności to się przejawiało (w polityce, gospodarce, oświacie). Ekskurs, jak wspominałam, umożliwił mi również prześledzenie bardzo ważnej kwestii, a mianowicie, czy Żydów z Poznańskiego postrzegano inaczej niż Żydów zagranicznych, a zwłaszcza Żydów w Królestwie Polskim i Galicji, a jeśli tak, to w jakim zakresie? W niniejszym rozdziale próbuję również znaleźć odpowiedź na pytanie, czy w omawianym okresie w prasie dało się zauważyć jakąkolwiek zmianę stosunku Polaków z Poznańskiego do Żydów, a jeśli tak, to kiedy ona nastąpiła, na czym polegała i co mogło być tego przyczyną. Problemowi wzajemnych relacji przyglądam się szczególnie przez pryzmat języka prasowego, narzędzi, jakie poznańska prasa stosowała w kształtowaniu obrazu miejscowych Żydów, ale też Żydów w ogóle.

1. Obraz Żyda

Na wstępie pragnę zaznaczyć, że wszystkie analizowane przeze mnie gazety prezentowały w miarę jednolity obraz społeczności żydowskiej Poznańskiego. Najmniej

przychylnie odnosił się do niej deklarujący „programowo” swą antysemitkę „Postęp”, ale i on potrafił zdobyć się na obiektywizm, ba, czasem pisał nawet o niektórych Żydach z sympatią, a niekiedy wręcz z zazdrością. Mniej „radycznie” swoją niechęć wyrażał „Kurjer Poznański”, ale w okresie wojennym jego doniesienia miały niemal taki sam wydźwięk, jak te z „Dziennika Poznańskiego”. Podobnie rzecz miała się z pozostałymi dziennikami lokalnymi i tygodnikami. Dlatego też w niniejszym rozdziale piszę ogólnie o obrazie tworzonym przez prasę. Uwagę zwracam jedynie wtedy, gdy jakiś element opublikowany w prasie odstawał od „normy”, czyli różnił się znacząco od reszty. W przeciwieństwie do pozostałych dzielnic podzielonej Polski obraz kształtowany przez prasę poznańską był, poza drobnymi wyjątkami, wolny od absurdalnych stereotypów, był merytoryczny, a przez to – jak się zdaje – realnie odzwierciedlał, jak Żydzi byli w Poznaniu postrzegani przez Polaków i jakie były w tym regionie polsko-żydowskie relacje.

Z analizy polskiej prasy z Poznańskiego wyłania się niezwykle interesujący obraz lokalnej społeczności żydowskiej, zgoła odmienny, co już parokrotnie sygnalizowałam, od uproszczonej wizji dominującej od wielu lat w historiografii. Żydzi z Poznańskiego rysują się w nim jako grupa specyficzna, odmienna od Żydów z pozostałych ziem polskich, ale też nie do końca tożsama z Żydami z innych prowincji niemieckich. Grupa ta przez polską prasę zawsze postrzegana była jako odrębny byt, jako trzeci (obok Polaków i Niemców) element struktury demograficznej, społecznej i etnicznej regionu. Dla Polaków byli przede wszystkim Żydami (czy też „żydami”, w sensie wyznaniowym). Co równie istotne, analiza polskiej prasy potwierdza, że przede wszystkim Żydami („żydami”) byli oni także dla samych siebie. Dlatego też w niniejszym rozdziale odnoszę się do tezy o istnieniu w Poznaniu wyłącznie „Niemców wyznania mojżeszowego”. Weryfikuję też rzeczywistą realizację hasła „swoją do swego”, które na płaszczyźnie gospodarczej miało odcinać Polaków od Żydów, którzy za „swoich” nigdy nie byli uznawani. Charakteryzuję ponadto konteksty, w jakich przedstawiciele poznańskiej społeczności żydowskiej występowali na łamach prasy. Zgromadzony przeze mnie materiał źródłowy jasno pokazuje również, że – inaczej niż próbowano to przedstawić, zwłaszcza w starszej literaturze – nie może być też mowy o separowaniu się poszczególnych grup mieszkańców regionu od siebie. Do codziennego wręcz kontaktu między nimi dochodziło bowiem – jak i wcześniej - na wielu płaszczyznach – polityki lokalnej, gospodarki czy edukacji, ale również, co może być szczególnie zaskakujące, życia prywatnego.

Przejdźmy zatem do rzeczy. Chyba najpowszechniejszym stereotypem, na jaki natykamy się, studiując dzieje Żydów z Poznańskiego, jest określanie ich mianem „Niemców wyznania mojżeszowego”. Dlatego też w tym rozdziale chciałabym się odnieść doń w pierwszej kolejności. Jak wynika z przeważającej części literatury przedmiotu, wraz z przejściem Poznańskiego pod panowanie pruskie miejscowi Żydzi niemal natychmiast mieli stać się wiernymi poddanymi króla pruskiego, a w drugiej połowie XIX wieku mieli już bezwzględnie identyfikować się z państwem zaborczym i aktywnie wspierać jego antypolską politykę. Niektórzy historycy pisali wręcz o pełnej akulturacji (czy nawet asymilacji) społeczności żydowskiej do narodu niemieckiego. Stosowali przy tym bardzo często zupełnie nieuprawnione uogólnienia, czasem tylko osłabiając duży kwantyfikatory zwrotami typu „znaczna większość” czy „dominujący odsetek”. Pozostała wskutek tych zabiegów nieniemiecką „mniejszością” nikt się już jednak nie interesował⁷⁹³. Z opisywanym mitem rozprawiał się już Krzysztof A. Makowski na kartach jednej ze swoich prac. Podkreślał społeczną użyteczność dla różnych grup historyków mitu o szybkiej, powszechnej i w zasadzie dobrowolnej germanizacji ludności żydowskiej w Poznańskim. Stworzony przez historiografię, mocno uproszczony, a miejscami wręcz fałszywy, obraz opisywanych procesów utrwalił się w świadomości badaczy i (poza nielicznymi wyjątkami) jest bezkrytycznie powielany po dziś dzień⁷⁹⁴. Było to zjawisko o tyle brzemienne w skutkach, że dla wielu autorów stanowiło pretekst do wyłączenia Żydów z Poznańskiego z kręgu ich zainteresowania – tych zajmujących się Żydami polskimi, bo przecież mieli to być Żydzi niemieccy, ale też historyków badających niemieckich Żydów, bo za takich nigdy nie byli przez zachodnią historiografię uważani.

W używaniu w swoich pracach określenia „Niemcy wyznania mojżeszowego” lubował się wręcz Dariusz Matelski zajmujący się dziejami mniejszości niemieckiej w Wielkopolsce w XIX i XX wieku. Twierdził on m.in., że w dziewiętnastowiecznych niemieckich spisach powszechnych ludność wyznania mojżeszowego miała być zaliczana do ludności niemieckiej ze względu na podobieństwo mowy. Wskutek tego

⁷⁹³ A warto się tym zainteresować, ponieważ ze szczegółowych danych spisu powszechnego przeprowadzonego w 1921 roku, wśród ludności wyznania mojżeszowego zamieszkującej województwo poznańskie, na ogólną liczbę 10 397 osób, 6 039 podało, iż „zalicza siebie do narodowości” niemieckiej. Ale aż 2 895 osób wpisało narodowość polską, 1 419 żydowską, 37 inną, 4 rusińską i po 1 czeską, „tutejszą” oraz „niewiadomą”. Wynika więc z tego, że we wrześniu 1921 roku aż 42% ludności żydowskiej zamieszkującej Poznańskie nie identyfikowało się z narodowością niemiecką. *Pierwszy powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921 roku. Mieszkania. Ludność. Stosunki zawodowe. Województwo poznańskie*, Warszawa 1928, s. 136.

⁷⁹⁴ K.A. Makowski, *Siła mitu...*, s. 43.

miało się wówczas narodzić pojęcie „Niemiec wyznania mojżeszowego”. Jak jednak sam zaznaczył (co, moim zdaniem, nie było dotąd wystarczająco podkreślane), pod tymże pojęciem rozumiano wówczas po prostu poddanych monarchii Hohenzollernów, wyznających konkretną religię, nie zaś jedną grupę narodowościową. Matelski dodawał, że owi „Niemcy wyznania mojżeszowego” mieli rzekomo chętnie utożsamiać się z narodem większościowym w Rzeszy (choć w samym Poznańskim Niemcy, jak wiadomo, byli grupą mniejszościową), przejmując jego zwyczaje i tradycje⁷⁹⁵. Z kolei Zbigniew Dworecki stosował w swoich publikacjach bardziej „bezpieczne” określenie, nazywając społeczność żydowską „zniemczoną”. Bez żadnego uzasadnienia stwierdzał też, że większość ludności wyznania mojżeszowego czuła się (w bliżej przez autora nie określony sposób) związana ze społecznością niemiecką i za taką „grupę narodowościową” miała być uważana. Nie sprecyzował jednak przez kogo, a – jak postaram się ukazać w dalszej części rozdziału – na pewno nie przez miejscową polską prasę⁷⁹⁶. W podobnym tonie pisał o okresie rozbiorowym Piotr Wróbel, według którego Żydzi z Poznańskiego (od Wiosny Ludów) mieli rzekomo „jednoznacznie” angażować się po stronie niemieckiej i być „w pełni zgermanizowani”. Wskutek niechęci okazywanej im przez konserwatywne środowiska niemieckie mieli również starać się „wszelkimi środkami dowieść swojej niemczyzny”⁷⁹⁷.

Jak sygnalizowałam, z przeprowadzonych przeze mnie badań jednoznacznie wynika, że poznańska prasa w analizowanym okresie nie postrzegала lokalnej społeczności żydowskiej jako w pełni zintegrowanej z Niemcami. Gdyby tak miało być, to przede wszystkim niniejsza praca nie miałaby po prostu racji bytu. Przedstawiciele wyznania mojżeszowego dałoby się wówczas wyodrębnić jedynie w odniesieniu do tematyki religijnej, w przypadku polityki, gospodarki i tym podobnych byłiby po prostu Niemcami. Jak już wspominałam w jednym z wcześniejszych rozdziałów, w całym analizowanym przeze mnie materiale prasowym, na który składa się kilkanaście tysięcy numerów polskich dzienników i tygodników z Poznańskiego, określenie „obywatele niemieccy wyznania mojżeszowego” pojawiło się tylko raz, w 1915 roku. Odnosiło się do grona najbogatszych członków społeczności żydowskiej podpoznańskich Pobiedzisk, z których część „opuściła strony rodzinne” w poszukiwaniu „wdzięcznego pola do złotych interesów”. Sformułowanie to brzmiało dość prześmiewczo i, jak całe

⁷⁹⁵ D. Matelski, *Mniejszość niemiecka...*, s. 254.

⁷⁹⁶ Z. Dworecki, *Ludność żydowska...*, s. 190.

⁷⁹⁷ P. Wróbel, *Przed odzyskaniem...*, s. 74.

doniesienie, miało przedstawić pobiedziskich Żydów w negatywnym świetle⁷⁹⁸.

Według wspomnianych wyżej autorów, obecność Żydów z Poznańskiego w niemieckim „aparacie władzy” miała być jednym z kluczowych argumentów, który świadczyć miał o ich „wtopieniu się” w niemiecką społeczność. Na myśli mieli jednak wyłącznie miejskie władze samorządowe, w skład których wchodził przecież reprezentanci wszystkich mieszkańców prowincji – również Polacy. Ponadto, jak zaznaczył Piotr Wróbel, Żydzi w ogóle rzadko docierali na wyższe szczeble niemieckiego życia politycznego (a z Poznańskiego prawie wcale). W tej sytuacji jedynie lokalnie, dzięki głosom wyborców i ordynacji opartej na cenzusie majątkowym), mogli zaznaczyć swoją obecność. Dariusz Matelski próbował powiązać bliskość językową Niemców i Żydów z oddawaniem przez tych drugich głosów na „listę niemiecką” podczas wyborów komunalnych. Nie było jednak takiej listy. To większość Polaków starała się zawsze tworzyć jedną, narodową listę kandydatów. Wśród Niemców podstawową formą podziału były działające w Niemczech partie i stronnictwa polityczne. Tenże autor nazywał wszystkich dwudziestu dziewięciu przedstawicieli społeczności żydowskiej zasiadających w poznańskiej radzie miejskiej w okresie I wojny światowej „Niemcami wyznania mojżeszowego” (Dworecki „zniemczonymi Żydami”). Niezrozumiałym jest, dlaczego pełnienie przez Michaelisa Placzka (prawnika pochodzenia żydowskiego, błędnie nazwanego przez Matelskiego Ernestem) funkcji przewodniczącego rady miejskiej Poznania, miało być, według niego, świadectwem „współdziałania” Żydów w niemieckim aparacie władzy, a nie oczywistym wynikiem arytmetyki wyborczej – uzyskania większości głosów w radzie zdominowanej przez przedstawicieli społeczności żydowskiej⁷⁹⁹. Pragnę w tym miejscu dodać, że nie był to bynajmniej jedyny przewodniczący rady, który miał żydowskie pochodzenie. Inni Żydzi obejmowali tę funkcję już wcześniej, przynajmniej od 1885 roku, nie bez poparcia ze strony polskich radnych⁸⁰⁰.

Obraz grupy reprezentantów społeczności żydowskich we władzach samorządowych różnych miast Poznańskiego wyłaniający się z analizy lokalnej polskiej

⁷⁹⁸ „Kurjer Poznański”, 18.07.1915, nr 161, s. 7; „Postęp”, 20.07.1915, nr 162, s. 3; „Dziennik Poznański”, 22.07.1915, nr 164, s. 3.

⁷⁹⁹ Z. Dworecki, *Ludność żydowska...*, s. 191; D. Matelski, *Mniejszość niemiecka...*, s. 255; P. Wróbel, *Przed odzyskaniem...*, s. 76.

⁸⁰⁰ Z rady miejskiej w Poznaniu, „Dziennik Poznański”, 06.01.1901, nr 5, s. 1; Z rady miejskiej, „Dziennik Poznański”, 04.01.1902, nr 3, s. 2; E.D. Luft, *The Jews of Posen Province in the Nineteenth Century. A Selective Source Book, Research Guide, and Supplement to “The Naturalized Jews of the Grand Duchy of Posen in 1834 and 1835”*, Washington 2015, s. 50-52; KA. Makowski, *Sila mitu...*, s. 420.

prasy jest bardziej złożony niż prezentują to wymienieni wyżej historycy. Dziejów samorządu w Poznańskim nie można bowiem sprowadzić jedynie do pola walki dwóch narodowości – Polaków i Niemców (wszelkich wyznań). Dla poznańskiej prasy, w radach zawsze obecna była reprezentacja trzech grup mieszkańców – Polaków, Niemców i Żydów. Że był to pogląd dość powszechny najlepiej świadczy ogólna konsternacja, jaką wywołała opinia wygłoszona w 1916 roku przez jednego z radnych żydowskich, Heinricha Kirschnera, że w Poznaniu nie ma już Żydów, a jedynie Niemcy-protestanci i Niemcy-izraelici.

Poza tym pragnę podkreślić, że generalnie samorząd nie był bynajmniej polem walki (ani politycznej, ani narodowej), lecz przede wszystkim wspólnej pracy zmierzającej do jak najlepszego rozwoju lokalnej społeczności (przebiegającej przeważnie bez większych zakłóceń). W czasie wojny w analizowanej prasie brak jakichkolwiek doniesień o ostrych konfliktach, które miałyby być powodowane pochodzeniem bądź wyznaniem którejkolwiek ze stron. Warto tu ponownie przytoczyć wypowiedzi poznańskich dzienników o pierwszym wojennym posiedzeniu rady w Poznaniu: „żadnego, jak to w innych razach często bywa, nie usłyszano dowcipu, żadnego nie było zatargu, żadnej opozycji, że zdawać by się mogło, iż od razu zniknęły wszelkie partje i stronnictwa”⁸⁰¹.

Grono żydowskich radnych jawi się w obszernych relacjach prasowych z posiedzeń poznańskiej rady miejskiej jako niezwykle zaangażowane w jej prace. Brali oni udział w różnych komisjach, składali interpelacje, często zabierali głos podczas posiedzeń. W opinii prasy, prowadzili nieraz żywiołowe, ale kulturalne dyskusje, zmierzające do przyjęcia kompromisowych rozwiązań. W analizowanym okresie w poznańskiej radzie miejskiej przedstawiciele społeczności żydowskiej należeli do stronnictwa wolnomyślnych – lewicy, które pozostawało w opozycji do dominujących w Niemczech konserwatystów. Często krytycznie oceniali oni niemiecką politykę i administrowanie miastem. Zdecydowana większość żydowskich radnych nie budziła szczególnego zainteresowania poznańskiej prasy. Niektórzy z nich cieszyli się nawet jej szczególną sympatią. Tylko zachowanie nielicznych było krytykowane, o czym obszerniej pisałam już wcześniej. Negatywny obraz żydowskich radnych, jaki pojawiał się czasem w prasie, wiązał się między innymi z postrzeganiem ich jako możliwych sprzymierzeńców Niemców, których uznawano za głównych przeciwników,

⁸⁰¹ „Kurjer Poznański”, 10.10.1914, nr 233, s. 3; „Dziennik Poznański”, 10.10.1914, nr 233, s. 3.

odpowiedzialnych za wprowadzanie antypolskich rozporządzeń rządu centralnego. Gazety ogólnie negatywnie ustosunkowywały się też do liczebności Żydów w radach, jednak nie winili za to ich samych, a ordynację wyborczą. Z drugiej strony, nawet tytuły powszechnie uznawane za nieprzychylnie Żydom, podkreślały, że mieli oni w radach ludzi o najlepszych kwalifikacjach⁸⁰².

Pierwsze zmiany w obrazie politycznym Poznańskiego odnotowywane przez prasę, a dotyczące miejsca, jakie zajmowali w nim Żydzi, pojawiły się z wybuchem rewolucji w Niemczech w 1918 roku. W skład powoływanych wtedy do życia rad robotniczo-żołnierskich wchodził najczęściej wspólnie Polacy, Niemcy i Żydzi. Gdy jednak w Poznaniu powstała wyłącznie polska Rada Ludowa, poznańscy syjoniści, na czele z Maxem Kollenscherem, powołali do życia Żydowską Radę Ludową. Stało się to ledwie dwa dni po utworzeniu polskiej, gdy okazało się, że będzie ona bronić przede wszystkim polskich interesów. Żydowska Rada miała chronić osobistych i narodowych praw Żydów w Poznańskiem. Co ważne, nie nawiązała ona ściślejszej współpracy z powstałą później Niemiecką Radą Ludową.

To właśnie rozwój ruchu syjonistycznego jest jednym z kolejnych elementów obrazu Żydów z Poznańskiego jako społeczności odrębnej od miejscowych Polaków i Niemców, który wyłania się z analizy prasy. Literatura przedmiotu przeważnie nie dostrzega albo ignoruje jak dużą rolę odgrywała miejscowa organizacja syjonistyczna wśród lokalnej społeczności żydowskiej, zwłaszcza w czasie wojny, ale i później. Poznańscy syjoniści prowadzili niezwykle ożywioną działalność. Organizowali zebrania dla sympatyków połączone z wykładami prominentnych działaczy ruchu, oferowali różne formy pomocy dla współwyznawców, przygotowywali spotkania świąteczne, które gromadziły wcale duże grono uczestników. Utworzona przez nich Żydowska Rada Ludowa została uznana za oficjalną reprezentację ludności żydowskiej Poznańskiego. W swoich odezwach, publikowanych również przez polską prasę, informowała o „nieistniejącej nieprzyjaźni” między Polakami i Żydami w Poznańskiem i „pomyślnym” stanie ich relacji. Gdy niemiecka prasa oskarżała Polaków z Poznańskiego o wzniecanie pogromów przeciw ludności żydowskiej, w których wielu jej członków miało zostać zabitych, Rada zaprotestowała. W odezwie do „współobywateli” Polaków zapewniła, że to nie miejscowi Żydzi rozpowszechniali takie pogłoski. Obiecali też podjąć wszelkie starania, by im przeciwdziałać. Rada przeciwstawiała się również zarzutom o sprzyjanie

⁸⁰² Np. „Kurjer Poznański”, 10.10.1914, nr 233, s. 3; „Dziennik Poznański”, 10.10.1914, nr 233, s. 3; „Kurjer Poznański”, 10.11.1916, nr 258, s. 5; „Kurjer Poznański”, 27.09.1918, nr 222, s. 3.

przez Żydów „hakatyzmowi”. Dowodzą, że Izraelici sami byli uciskaną mniejszością, stąd też popierali prawo wszystkich do równości i wolności oraz protestowali przeciwko wprowadzaniu antypolskich ustaw. W oczach poznańskiej prasy wysiłki strony żydowskiej czynione w celu dementowania oszczerstw kierowanych wobec Polaków były niewystarczające. Prasa coraz częściej i w coraz ostrzejszych słowach odwoływała się do nieodległej przeszłości, pisząc, że Żydzi mieli zawsze łączyć się z Niemcami (czy, jak wolała ich nazywać, „hakatystami”) w antypolskich działaniach. Jak już, mam nadzieję, wykazałam w niniejszej pracy, w samej prasie próżno jednakże szukać na to jakichkolwiek dowodów.

Jak wynika z analizy prasy, gdy sytuacja polityczna pod koniec 1918 roku stawała się coraz bardziej skomplikowana, Żydzi z Poznańskiego zaczęli obawiać się o swoją przyszłość. Krążyły pogłoski, że mają im być odbierane majątki, niektórzy otrzymywali listy z pogrózkami, bali się ostracyzmu i utraty roli, jaką dotąd odgrywali. Ich obawy znalazły potwierdzenie na przełomie 1918 i 1919 roku. Gdy w Poznaniu doszło do zmiany na stanowisku burmistrza i urząd ten objął Jarogniew Drwęski, nie wszystkim radnym, również żydowskim, spodobało się, że pozbawiono ich w tej kwestii prawa wyboru. Odnosili się jednak do niego z szacunkiem, a nawet zwrócili się z prośbą, by społeczność żydowską otoczył opieką. W swoim inauguracyjnym wystąpieniu Drwęski podkreślał, że dzięki staraniom wszystkich mieszkańców miasta panował w nim spokój. Odwołał się też do sytuacji w Warszawie, gdzie Żydzi sympatyzujący z bolszewizmem mieli zwrócić się przeciwko władzy polskiej. Żydowski radny Simon Victor zapewnił, że poznańscy Żydzi dalecy są od bolszewizmu, a co więcej i co ważne, zawsze mieli być lojalni wobec rządu, któremu podlegają. Ponadto zapewnił, że zachowają spokój.

Kolejnym wydarzeniem, które wpłynęło na obraz społeczności żydowskiej na łamach poznańskiej prasy, było powstanie wielkopolskie. Jak już wspominałam we wcześniejszych rozdziałach, literatura przedmiotu opisywała je jako czas zmagania Polaków z połączonymi siłami niemiecko-żydowskimi. Żydzi mieli wręcz urosnąć do rangi wroga równego Niemcom. Tezy te nie znajdują jednak wyraźnego odzwierciedlenia w ówczesnej prasie. Choć przyznać trzeba, że wypowiedała się ona o poznańskich Żydach coraz bardziej negatywnie. Niezmiennie, a nawet jeszcze wyraźniej niż wcześniej, podkreślano ich odrębność od ludności niemieckiej (poza jednostkami spośród bydgoskich Żydów, których przypadki opisałam we wcześniejszym rozdziale). Przy czym „Dziennik Poznański” pokusił się o jednoznaczne stwierdzenie, iż Żydów w

Poznańskiem za osobny naród nie uważa, a „jedynie” za stowarzyszenie wyznaniowe. W obliczu coraz częstszych wezwań ze strony ludności żydowskiej o przyznanie jej autonomii narodowo-kulturalnej, przyjęcie takiej wykładni oznaczałoby bowiem gotowość do przyznania jej pełnej wolności w zakresie wyznania, ale nie praw narodowych.

Jak wynika z analizy prasy, gdy Polacy zaczęli przejmować władzę w Poznańskiem, na sztandary wynieśli „spolszczenie” władz samorządowych i gospodarki. Przeprowadzone na podstawie nowej ordynacji wybory do rad miejskich w marcu 1919 roku zmieniły całkowicie ich oblicze. Jak już opisywałam, w Poznaniu Żydzi wystawili własną listę kandydatów do rady miejskiej, ale część z nich znalazła się także na liście niemieckiej. Na listę żydowską przypadł jeden mandat, który objął Max Kollenscher. Wyznawcami religii mojżeszowej, którzy dostali się do rady z listy niemieckiej byli na pewno Max Landsberg i Sally Oelsner⁸⁰³. Polacy zdobyli przytłaczającą większość miejsc, społeczność żydowska z kolei w większości miast miała przynajmniej jednego przedstawiciela, choć zdarzały się i takie, w których żaden nie został wybrany do rady. Na arenę polityki lokalnej w Poznańskiem wkraczał wówczas, mało popularny w dzielnicy pruskiej, socjalizm. Polska prasa (szczególnie w odniesieniu do ziem dawnego zaboru rosyjskiego) wiązała obóz socjalistyczny ze środowiskiem żydowskim. Stąd też, jak wcześniej pisałam, gdy w podpoznańskich Szamotułach na listę socjalistyczną oddano 7 głosów, uznano, iż musiały być to głosy wszystkich 7 Niemców i Żydów z miasteczka uprawnionych do głosowania⁸⁰⁴.

W pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości społeczność żydowska Poznańskiego niemal zupełnie zniknęła z areny lokalnej polityki samorządowej. W Poznaniu do niewielkiego grona radnych – wyznania mojżeszowego, po zwolnieniu się jednego z mandatów, dołączył będący już kiedyś radnym, wspomniany Simon Victor. Jak wynika ze sprawozdań publikowanych w prasie, Żydzi wciąż byli radnymi aktywnymi, często zabierali głos podczas posiedzeń. Jak informowała prasa, wybrany z niemieckiej listy radny Landsberg, przekonywać miał o niezmiennej przynależności społeczności żydowskiej do mniejszości niemieckiej. Co więcej, uważał, że ci, którzy się od niej odcięli (mając na myśli Żydowską Radę Ludową) mieli żałować tego kroku. Sam jednak zauważył również, że część (zdaje się dawnych) radnych żydowskich, w tym Michaelis Placzek, stworzyła osobny odłam obywateli lojalnych wobec polskiej władzy. Za takiego

⁸⁰³ *Propozycje na radnych do Rady miejskiej w Poznaniu*, „Dziennik Poznański”, 16.03.1919, nr 63, s. 4.

⁸⁰⁴ „Dziennik Poznański”, 18.06.1919, nr 138, s. 2.

też uważał się radny Victor⁸⁰⁵. Jeszcze przed upływem kadencji liczba żydowskich radnych w poznańskiej radzie zmniejszyła się ze względu na złożenie mandatów przez niektórych z nich⁸⁰⁶. Już po odzyskaniu niepodległości oficjalną reprezentacją społeczności żydowskiej pozostawała wywodząca się ze środowiska syjonistycznego Żydowska Rada Ludowa. Jednak, jak wynikało z prasy, poznańscy Żydzi pod względem światopoglądowym nadal nie byli jednorodni. Byli i tacy, jak wspomniany radny Landsberg, którzy uznawali się za część mniejszości niemieckiej i, jako wyznawcy religii mojżeszowej, nie mieli żadnych odrębnych postulatów. Część, zwłaszcza młodszego pokolenia, zjednoczyła się w Verein liberalen Juden, które nie chciało autonomii narodowo-kulturalnej dla Żydów, a jednakowych praw i obowiązków dla wszystkich obywateli państwa polskiego bez względu na wyznanie⁸⁰⁷.

Sporą liczbą mitów obrosły również relacje polsko-żydowskie na płaszczyźnie gospodarczej. Jak wynika z doniesień prasowych, inaczej niż sugeruje to literatura, była to kolejna płaszczyzna współpracy między Polakami i Żydami w Poznańskim. Informacje prasowe potwierdzają znaczenie lokalnej społeczności żydowskiej w rozwoju gospodarczym prowincji. Jej reprezentanci uczestniczyli w każdej formie handlu (od niewielkich straganów targowych, przez sklepy, po duże domy towarowe czy handel hurtowy) oraz byli aktywni w licznych gałęziach rzemiosła i przemysłu. Wiele napisano o ekonomicznej walce Polaków z Żydami. To właśnie ona doprowadzić miała do emigracji tych drugich i pozostania w Poznańskim jedynie niewielkiego ich odsetka. Rzekoma popularność i powszechne realizowanie wobec Żydów hasła „swój do swego” miało natomiast skutkować zupełnym ich bojkotem ekonomicznym i izolacją. Polacy po prostu mieli u nich nie kupować.

Inny zgoła obraz relacji polsko-żydowskich na arenie gospodarczej wyłania się z łamów poznańskiej prasy. Przed wszystkim trudno nazwać go obrazem „walki”, prędzej rywalizacji czy po prostu konkurencji. I w tejże konkurencji Polacy byli na słabszej pozycji. Żydzi, jak podkreślała prasa, doświadczenie i (co ważne) zaufanie klientów zdobywali na ziemiach polskich „od wieków”. Realizacja hasła „swój do swego” nie była tak powszechna, jak mogłoby się wydawać, skoro jeszcze w drugiej dekadzie XX wieku (szczególnie przy okazji świąt katolickich) prasa musiała o nim

⁸⁰⁵ *Z Rady miejskiej*, „Kurjer Poznański”, 15.05.1920, nr 110, s. 6; *Żydzi chcą być uważani za Niemców*, „Dziennik Bydgoski”, 20.05.1920, nr 113, s. 2; *Z Rady miejskiej*, „Kurjer Poznański”, 29.05.1920, nr 121, s. 5.

⁸⁰⁶ *Z Rady miejskiej*, „Kurjer Poznański”, 25.02.1921, nr 45, s. 5.

⁸⁰⁷ *Dwa prądy wśród Żydów poznańskich*, „Kurjer Poznański”, 27.03.1920, nr 72, s. 6.

przypominać czytelnikom i przekonywać jakież to korzyści dla rozwoju polskiego handlu i rzemiosła mogą płynąć z jego przestrzegania. Dla mieszkańców Poznańskiego ważniejsza była dalsza część tego hasła (sporadycznie przytaczana) i idea, jaka się za nim kryła – swój do swego po swoje, ale tylko jeśli jest równie dobrej jakości i tanie, jak u niepolskiej konkurencji. Co więcej, w omawianym okresie w polskiej prasie Poznańskiego zdecydowanie częściej niż hasło „swój do swego”, znajdziemy reklamy i ogłoszenia żydowskich kupców i przedsiębiorców. Jest to chyba jednoznaczny dowód na to, że Żydzi nigdy nie stracili polskich klientów. Nie mieli też oporów, aby Polaków zatrudniać.

W obrazie kreowanym zwłaszcza przez „Postęp” i „Kurjera Poznańskiego” często znajdujemy wywodzące się z antyjudaistycznej wizji „duszy żydowskiej” absurdalne odwołania do rzekomo wrodzonej talmudycznej nieuczciwości Izraelitów (zwłaszcza względem chrześcijan), ich skłonności do łatwego zysku i wstrętu do ciężkiej fizycznej pracy. Opisywano negatywną rolę, jaką mieli odegrać miejscowi Żydzi w gospodarce, zwłaszcza – jak to prasa przedstawiała – kosztem Polaków. Najczęściej przedstawiano ich jako silną konkurencję, która hamuje rozwój polskiego handlu i przemysłu. Co warto jednak podkreślić, poznański Żyd – handlarz, rzemieślnik czy bogaty przedsiębiorca, nie był przedstawiany w prasie jako zło, wróg, którego należy zniszczyć (też fizycznie). Nie nawoływano do wybijania szyb, niszczenia towarów i tym podobnych ekscesów, które zdarzały się w tym czasie w Królestwie Polskim czy Galicji. Żyd był rywalem, Polak miał się rozwijać, by się z nim zrównać, a następnie przewyższyć w zyskach. W pewnych aspektach prasa stawiała poznańskich Żydów za wzór. Mimo niechęci i uprzedzeń, z jakimi się oni spotykali, przy braku jakiegokolwiek zewnętrznego wsparcia, wykształcili odpowiednie cechy, by wydać rzesze zdolnych handlowców czy przedsiębiorców. Polacy nie mieli ich jednak ślepo naśladować, lecz stawać z nimi do rywalizacji, co mogłoby przynieść znaczne korzyści. W opinii prasy, na przykład tygodnika „Praca”, ale też „Kurjera Poznańskiego”, problemy Polaków na polu gospodarczym wynikały przede wszystkim z wad społeczeństwa polskiego, które historia miała tak ukształtować, że cechowało je umiłowanie do ziemi i pracy na roli, oraz przywiązania do wolności szlacheckich, a z drugiej strony z pogardy do handlu i ludzi nim się zajmujących. Choć polski handel i rzemiosło w omawianym okresie ciągle się rozwijały, miały nie znajdować należytego poparcia w społeczeństwie polskim, które

niezmiennie wolało korzystać z usług Izraelitów⁸⁰⁸.

Wraz z odzyskiwaniem przez Polskę niepodległości Żydzi poznańscy powoli znikali też z życia gospodarczego regionu. Niezmiennie jednak przez prasę byli przedstawiani jako konkurencja uniemożliwiająca Polakom swobodny rozwój ekonomiczny. Co więcej, coraz częściej podkreślano, że mieli być konkurencją szczególnie groźną, bo rzekomo – jak już podkreślałam - nieuczciwą. Ważne zjawiska, ściśle wiązane przez historiografię z obrazem Żyda, jak lichwa i paskarstwo, dla poznańskiej prasy nie były problemami wyłącznie żydowskimi. W życiu gospodarczym Poznańskiego pierwszym krokiem, który miał prowadzić do jego „spolszczenia”, była wymiana niemieckich szyldów czy reklam na polskie. Korespondencja z kontrahentami miała być prowadzona po polsku. „Kurjer Poznański”, skarżąc się, że bardzo wielu polskich kupców wciąż używało języka niemieckiego w kontaktach z firmami niemieckimi i żydowskimi, niechętny potwierdził również, że relacje handlowe między Polakami i Żydami istniały mimo propagowania hasła „swój do swego”. Wielu Polakom miało też udać się „wymusić” na partnerach korespondowanie po polsku, do czego szczególnie Żydzi mieli się stosować⁸⁰⁹. W pierwszych latach niepodległości, bardziej niż na samych Żydach skupiono się w poznańskiej prasie właśnie na rozważaniach na temat solidaryzmu narodowego i konieczności powrotu do propagowania idei „swój do swego”. Dzięki tym materiałom widzimy, że Polacy wciąż chętnie korzystali z usług żydowskich przedsiębiorców i kupców. Co ciekawe, choć krytykowano gospoście kupujące u żydowskich sklepikarzy czy polskie firmy współpracujące z żydowskimi kontrahentami, winą za taki stan rzeczy obarczano najczęściej Polaków, którzy towar sprzedawali po wyższych cenach, licząc na szybkie zyski. Przy takiej ich postawie wprowadzenie w życie hasła „swój do swego” nie miało racji bytu⁸¹⁰. Zresztą sama prasa nie była konsekwentna w jego wprowadzaniu w życie, wciąż publikując reklamy żydowskich usługodawców. Przodował tu „Dziennik Poznański”. „Kurjer Poznański” dopiero w połowie 1922 roku zadeklarował, że ogłoszeń żydowskich przyjmować nie będzie⁸¹¹.

Kolejnym aspektem, w ramach którego polska prasa wyróżniała społeczność żydowską w Poznaniu, był poziom jej zamożności. Żydzi stanowili znaczny odsetek

⁸⁰⁸ *W obronie kupiectwa*, „Kupiec Poznański”, 27.11.1914, nr 273, s. 3; *Brak ludzi*, „Praca”, 21.05.1916, nr 21, s. 1; *O znaczeniu „Rolników”*, „Kurjer Poznański”, 30.12.1917, nr 296, s. 5; 1.01.1918, nr 1, s. 5.

⁸⁰⁹ „Kurjer Poznański”, 11.04.1919, nr 85, s. 3.

⁸¹⁰ *Samoobrona przeciw Żydom*, „Postęp”, 1.11.1921, nr 233, s. 2.

⁸¹¹ „Kurjer Poznański”, 14.06.1922, nr 134, s. 5.

najbogatszych mieszkańców Poznańskiego, szczególnie w większych ośrodkach, na czele z Poznaniem. Najczęściej to właśnie niektórzy przedstawiciele owej „elity finansowej” trafiali pod pręgierz polskiej prasy. Szczególnie widoczne było to w przypadku „Żydów-milionerów” z Pobiedzisk, których „Postęp” i „Kurjer Poznański” nazwały dorobkiewiczami i wyzyskiwaczami. Mieli oni zbić majątki w Poznańskim, a gdy – według prasy – wskutek działalności Komisji Kolonizacyjnej mieli zacząć tracić możliwości zarobkowania, zdecydowali się wyjechać. Taka postawa budziła wyraźnie negatywne reakcje poznańskiej prasy polskiej. Bogacze zdecydowanie nie stanowili jednak większości wśród Żydów z Poznańskiego. Drobniejsi handlarze i rzemieślnicy zasilali szeregi drobnomieszczaństwa. Spore było też grono uboższych Żydów, którzy korzystać musieli z pomocy różnego rodzaju instytucji dobroczynnych. Jak informowała prasa, działalność charytatywna żydowskich mieszkańców Poznańskiego stała na bardzo wysokim poziomie i zakrojona była na szeroką skalę. Z oferowanej pomocy korzystać mogli wszyscy, bez względu na wyznanie. Wsparcie takie było szczególnie potrzebne w czasie wojny, gdy mieszkańcy Poznańskiego musieli zmagać się z coraz większymi problemami aprowizacyjnymi. Z analizy poznańskiej prasy wynika, że w szczególnie trudnej sytuacji znaleźli się Żydzi, którzy przestrzegali zasad koszerności. Żydówki z Poznania zorganizowały dla nich specjalnie tanie kuchnie (z których korzystać mogły również osoby innych wyznań). Poznańska prasa często informowała o wsparciu finansowym ze strony żydowskich darczyńców i fundacji przekazywanym potrzebującym bez względu na ich wyznanie. Dodać tu warto, że poznańscy Żydzi nie mogli korzystać ze wsparcia oferowanego przez organizacje katolickie czy protestanckie. Dedykowały one bowiem swoją pomoc jedynie współwyznawcom. Miejscowi Żydzi również otaczali szczególną opieką swoich braci w wierze. Polska prasa często podkreślała, że przywiązanie do solidaryzmu wyznaniowego wśród członków społeczności żydowskiej Poznańskiego było bardzo silne na wielu płaszczyznach, o czym zresztą już wcześniej wspominałam, silniejsze i bardziej szczerze niż ich rzekomy – według prasy – hurrapatriotyzm niemiecki. W omawianym okresie szczególną troską otaczali na przykład jeńców z armii rosyjskiej, którzy znaleźli się w obozach na terenie Poznańskiego. Zapraszano ich do wspólnego świętowania, zmarłych chowano na miejscowych cmentarzach żydowskich na koszt gmin, mimo iż groziły za to surowe kary.

W historiografii często powtarzanym argumentem mającym świadczyć o „niemieckości” poznańskich Żydów było rzekomo powszechne deklarowanie przez nich w spisach ludności języka niemieckiego jako ojczystego. Taki wyznawca religii

mojżeszowej, był statystycznie uznawany za przedstawiciela niemieckiej grupy narodowościowej. Poznańscy Żydzi w życiu codziennym z pewnością posługiwali się językiem niemieckim. Stwierdzenie to nie budzi większych wątpliwości, jeśli uznamy, iż dotyczyło przede wszystkim życia „publicznego”. I wówczas należałoby też zaznaczyć, że dotyczyło ono również Polaków z Poznańskiego. Język niemiecki był obowiązującym tu, jak w całym państwie, językiem urzędowym. W okresie będącym przedmiotem moich badań od najmłodszych lat uczyli się go wszyscy mieszkańcy Poznańskiego, którzy byli objęci powszechnym obowiązkiem szkolnym. Jak jednak wynika z analizowanych przeze mnie materiałów prasowych, byli też tacy wyznawcy religii mojżeszowej, którzy jako język ojczysty podawali polski. Dwujęzycznych najczęściej po prostu pomijano. Nie jesteśmy w stanie stwierdzić, jak było naprawdę w domowym zaciszu. Dysponujemy jedynie nielicznymi przykładami wspomnień Żydów z Poznańskiego, reprezentantów elity (przede wszystkim ekonomicznej), którzy uznawali za konieczne podkreślenie, że w ich domach mówiło się po niemiecku. Dysponujemy jednakże również wspomnieniami, z których dowiemy się, że Żydzi w Poznańskim znali język polski, wykorzystywali go w rozmowach z polską służbą czy klientami⁸¹².

Z zebranego przeze mnie materiału prasowego warto tu przytoczyć szczególnie dwa doniesienia. Opublikowana w 1915 roku korespondencja z Gniezna mówiła o żydowskich kupcach z za kordonu, którzy mieli przybyć do miasta, zrzucić chałaty i niczym (w tym językiem) nie różnić się od, jak ich nazwał autor korespondencji, „naszych” Żydów. Daje to asumpt do zastanowienia się, jakim językiem posługiwali się wobec tego Żydzi gnieźnieńscy – niemieckim, jidysz, lepszą/gorszą polszczyzną? A może Żydzi z Kongresówki władali tak dobrze niemieckim, co miało być przecież udziałem wszystkich Żydów z Poznańskiego⁸¹³. Z kolei, w październiku 1918 roku, gdy, wspomniany wielokrotnie na kartach niniejszej pracy Michaelis Placzek stwierdził na posiedzeniu poznańskiej rady miejskiej, że nie rozumiał słów wypowiedzianych po polsku, został przez polską prasę wyśmiany. Urodził się bowiem w podpoznańskim Swarzędzu, a więc w powszechnej opinii polskiej prasy musiał znać język polski⁸¹⁴.

Struktura demograficzna Poznańskiego i miejsce zajmowane w niej przez

⁸¹² R. Hirsch-Boekdrucker-Wolffs, *Meine Kindheit*, „Studia Iudaica Ostroviensia“, 2 (2009), s. 250-251; A. Kronthal, *Posner Mürbekuchen. Jugend-Erinnerungen einer Posnerin*, München 1932; E. Strauß, *Ein Leben in vier Welten. Eine Autobiographie zwischen Kaiserreich und Palästina, Israel und der Bundesrepublik Deutschland*, Frankfurt am Main 1995.

⁸¹³ „Kurjer Poznański”, 13.07.1915, nr 156, s. 3.

⁸¹⁴ „Kurjer Poznański”, 18.10.1918, nr 240, s. 2; *Z rady miejskiej*, „Postęp”, 18.10.1918, nr 240, s. 3.

Żydów zawsze żywo interesowały prasę. W latach wojennych przytaczane dane liczbowe służyć miały przede wszystkim pokazaniu jak wyglądała „rywalizacja” polsko-niemiecka na płaszczyźnie demograficznej. Jak wspominałam, przynależność narodową w różnorodnych zestawieniach określano na podstawie statystyk dość swobodnie. Zależało to wyłącznie od przyjętych założeń i tez, które chciano udowodnić. A – jak wiadomo – wszystkie dane można było swobodnie interpretować. Innymi słowy przy pomocy żonglerki liczbami można czasem dojść do całkiem innych wniosków. Jak wynika z analizowanych materiałów prasowych, społeczność żydowską traktowano instrumentalnie, arbitralnie włączając ją do narodowości niemieckiej, jedynie na podstawie założenia, iż zadeklarowanie w spisie powszechnym języka niemieckiego jako „Muttersprache” było równoznaczne z przynależnością do narodowości niemieckiej. Również w Poznańskim, podobnie jak w innych częściach Niemiec, wyznawców religii mojżeszowej „przypisywano” do narodowości niemieckiej. Gdy jednak ostrze artykułu miało być wymierzone w społeczność żydowską, a nie niemiecką, prasa skupiała się jedynie na strukturze wyznaniowej. Z publikowanych przez prasę doniesień wynika, że liczebność poznańskich Żydów od połowy XIX wieku nieustannie spadała. Było to konsekwencją ich emigracji, zwłaszcza przedstawicieli uboższych warstw, do Berlina czy Wrocławia, ale też do Wielkiej Brytanii czy USA, a w niektórych okresach i ujemnego przyrostu naturalnego⁸¹⁵.

W pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości kwestie demograficzne budziły szczególne zainteresowanie prasy. Przede wszystkim dostrzegano zmniejszającą się liczbę miejscowych Żydów. W literaturze przedmiotu pojawiały się w tym kontekście tezy o, rzecz by można, masowej i natychmiastowej ucieczce Żydów z Poznańskiego po I wojnie do Niemiec. Jak łatwo się domyślić, miało to być naturalną konsekwencją ich rzekomo masowego poczucia przynależności do ludności niemieckiej⁸¹⁶. Jak już jednak wcześniej pisałam, to poczucie nie było wcale tak powszechne, jak chcieliby to widzieć niektórzy badacze. Ponadto, nawet ci, którzy czuli się Niemcami, których rodziny mieszkaly w Poznańskim od pokoleń, wcale nie byli skorzy do szybkiego wyprzedawania majątku i opuszczania ojcowizny. Zresztą odnosiło się to także do części Niemców.

⁸¹⁵ „Dziennik Poznański”, 22.07.1915, nr 164, s. 3; *Przyrost ludności w krajach polskich w XIX stuleciu*, „Dziennik Poznański”, 23.01.1916, nr 18, s. 5; „Kurjer Poznański”, 1.01.1918, nr 1, s. 3.

⁸¹⁶ Np. P. Wróbel, „Auswanderung”. *The Exodus of Jews from Greater Poland (Wielkopolska), 1918–1921*, „Studia Judaica”, 2014, Nr 2 (34), s. 57-84.

Ustalenie dokładnego obrazu mobilności poznańskich Żydów w omawianym okresie, wskutek braku wiarygodnych źródeł, było i nadal jest praktycznie niemożliwe. Ilustruje to przytoczona przeze mnie wcześniej krytyka tez opublikowanych na łamach „Kurjera Poznańskiego” przez wspomnianego kartografa Stanisława Materné’a, którą w tym samym dzienniku ogłosił później Zygmunt Zalewski. Materné wyliczał, że w analizowanym przez niego okresie miało nie być miesiąca, w którym pewna grupa członków poznańskiej społeczności żydowskiej nie wyprowadziłaby się z Poznania do Niemiec. W konsekwencji z pierwotnej liczby blisko 2900 Żydów w 1920 roku w roku następnym miało ich zostać niewiele ponad 230. W ich miejsce przybyć mieli natomiast Żydzi z dawnej Kongresówki i Galicji w liczbie około 1700. Zalewski jednak, wskazując na brak jakichkolwiek rzetelnych danych z okresu wojny, uznał podaną przez Materné’a liczebność społeczności żydowskiej w roku 1920 za zupełnie bezpodstawną. Podobnie rzecz się miała ze stwierdzeniem, że wszyscy Żydzi z Poznańskiego wyjeżdżali do Niemiec, a przyjeżdżający pochodzili wyłącznie z Kongresówki i Galicji. Zalewski podawał przykład grudnia 1920 roku, kiedy to z 43 opuszczających miasto Izraelitów, 36 wyjechało do Niemiec (niekoniecznie jednak jako do kraju docelowego), 6 do byłej Kongresówki, a 1 do innego miasta w Poznańskim. Z kolei wśród 35 przybyłych do Poznania tylko 15 pochodziło z dwóch wspomnianych dzielnic. Jak wynika z analizy Zalewskiego obraz powojennej mobilności poznańskich Żydów wyglądał jednak inaczej niż obraz, który znaleźć można w literaturze⁸¹⁷. Jak oceniała poznańska prasa, nic też nie miało wskazywać, by Żydzi jakoś szczególnie palili się do opuszczania Poznańskiego. O ich rzekomej „ucieczce”, która w nieodległej już przyszłości miała doprowadzić do zupełnego „odżydzenia” regionu, pisać miały ponoć nawet gazety warszawskie i krakowskie. Poznańskie gazety, podważając te doniesienia prasowe, stawiała retoryczne pytanie – skąd wobec takiego exodusu brał się wzrost liczby żydowskich uczniów w poznańskich szkołach⁸¹⁸.

Stosunek społeczności żydowskiej do edukacji dzieci i młodzieży był kolejnym interesującym kontekstem, jaki wyłania się z analizowanej prasy. Dążność Żydów do dania dzieciom jak najlepszego wykształcenia odzwierciedlać miała się w statystykach szkolnych, szczególnie tych dotyczących liczebności dziewcząt w szkołach średnich czy zawodów, w których kształcili swoich synów. Jak podkreślały gazety, skutki takiego

⁸¹⁷ *Ruch żydów w mieście Poznaniu*, „Kurjer Poznański”, 6.04.1921, nr 78, s. 5; 7.04.1921, nr 79, s. 6; *W sprawie statystyki żydów w mieście Poznaniu*, „Kurjer Poznański”, 23.04.1921, nr 93, s. 5.

⁸¹⁸ *Bodaj to było prawdą!*, „Kurjer Poznański”, 8.09.1921, nr 205, s. 6.

podejścia znajdowały odzwierciedlenie w dominacji Izraelitów w różnych dziedzinach życia publicznego i prywatnego, a jednocześnie w „niskim społecznym stanowisku” Polaków, którzy u Żydów mogli jedynie służyć. Z poznańskiej prasy możemy się również dowiedzieć, że miejscowi Żydzi, w przeciwieństwie do Polaków, mieli być zwolennikami szkół symultанных, w których nauczanie odbywało się wspólnie (miało charakter ponadwyznaniowy), a tylko lekcje religii były podzielone według konfesji. Nie było to jednak poparcie aż tak powszechne, jak chciałby to na przykład widzieć „Dziennik Bydgoski”⁸¹⁹. W wielu mniejszych i większych miastach Poznańskiego funkcjonowały szkoły żydowskie (co prawda coraz częściej były zamykane, ale jedynie ze względu na malejącą populację Żydów). Dodatkowo część żydowskich nauczycieli, podobnie jak pewien niewielki odsetek nauczycieli-katolików, zamiast wstępować do symultannego Związku Nauczycieli Wielkiego Księstwa Poznańskiego, wybrała integrację w związkach wyznaniowych⁸²⁰.

Największe znaczenie dla zmieniającego się obrazu Żyda prezentowanego przez lokalną polską prasę miała zmiana, która powoli zachodziła w samej społeczności żydowskiej Poznańskiego. Rzec by można, że następowała stopniowa „wymiana” dobrze znanych „tutejszych”, „naszych” Żydów, na tych z innych ziem polskich. Z punktu widzenia liczebności społeczności żydowskiej byłej dzielnicy pruskiej coraz poważniejsza stawała się kwestia, wcześniej na łamach lokalnej prasy nieobecna, a mianowicie napływ do Poznańskiego Żydów z dawnego Królestwa Polskiego (zaboru rosyjskiego) i Galicji. Pierwsze oznaki zaniepokojenia tym procesem pojawiać zaczęły się już w 1919 roku. Na ulicach miast Poznańskiego miało się pojawiać wtedy coraz więcej Żydów „obcych”, którzy z początku przybywali tu tymczasowo, ale coraz częściej osiedlali się też na stałe. Wizja niekontrolowanego napływu do byłego zaboru pruskiego ludności żydowskiej, szczególnie z ziem dawnego zaboru rosyjskiego, wywoływała w prasie niemałe poruszenie. Obraz tej społeczności kreowany w prasie lokalnej przez zdecydowanie nieprzychylnie artykuły przedrukowywane z prasy z Królestwa (nierzadko antysemitycznej) przesiąknięty był stereotypami i sporą dozą przesady. Zdaniem prasy, wskutek nieprzemyślanej unifikacji ziem polskich, drzwi do Poznańskiego stanęły otworem.

⁸¹⁹ „Dziennik Bydgoski”, 12.06.1918, nr 131, s. 3.

⁸²⁰ *Sprawozdanie symultannego Związku nauczycieli Księstwa za r. 1914*, „Dziennik Poznański”, 10.01.1915, nr 7, s. 5; *Działanie symultannych Tow. nauczycielskich Księstwa*, „Kurjer Poznański”, 9.03.1918, nr 57, s. 7.

Wraz z Żydami napłynąć miało do Poznańskiego wszystko, co najgorsze, od czego wcześniej region miał być wolny: zgnilizna moralna, korupcja, „zarodki” anarchii czy bolszewizmu. Prasa straszyla czytelników zalewem „chałatowców”, brudnych i chorych mas żydowskiej biedoty, a z drugiej strony bogatych kupców i przedsiębiorców, którzy mieli podkopywać fundamenty rozwijającego się polskiego handlu i przemysłu. Żydzi zza kordonu mieli rzekomo przyjeżdżać do Poznańskiego już w czasie wojny i wykupywać złoto, srebro i różne towary. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości ziemie dawnego zaboru pruskiego miały podobno stać się dla nich miejscem „bardziej atrakcyjnym niż Palestyna”⁸²¹. Jak wynika z doniesień prasowych, społeczeństwo polskie nie było jednak aż tak nieprzychylnie nastawione do przyjeżdżających do Poznańskiego polskich Żydów, jak niektóre miejscowe gazety. Polacy nawiązywali kontakty z żydowskimi przedsiębiorcami z dawnego Królestwa Polskiego czy Galicji, umożliwiając im (nieraz nielegalnie) otwieranie tu przedsiębiorstw, a także zakup towarów czy nieruchomości. Negatywnie przez analizowaną prasę oceniane było też „bratanie się” poznańskich Żydów z współwyznawcami z innych ziem polskich⁸²². To właśnie w okresie nasilenia się tej propagandy strachu na początku lat dwudziestych XX wieku w prasie w Poznańskim zaczęła się ujawniać antysemitcka aktywność Polaków.

Podsumowując powyższe rozważania, stwierdzić należy, że obrazy Żydów z Poznańskiego i Żydów z innych ziem polskich diametralnie się od siebie różniły. Miejscowi Izraelici byli grupą dobrze Polakom znaną, nierzadko byli ich sąsiadami od pokoleń czy kolegami ze szkolnej ławy. Żyd był kupcem, u którego nigdy nie przestano kupować, społecznikiem, dobroczyńcą, do którego zwracano się po wsparcie, lekarzem, z którego usług korzystano. Jednocześnie był też konkurencją, która miała mobilizować do rozwoju, ale nie był wrogiem. Jako radni miejscy (ale też zasiadając w sejmie prowincjonalnym czy sejmikach powiatowych) Żydzi byli współodpowiedzialni za rozwój prowincji i sytuację jej mieszkańców w trudnym okresie wojny i zaraz po jej zakończeniu. Nie było w Poznańskim „żydowskich mas nieświadomych”, brudnych i chorych, o których często pisano w odniesieniu na przykład do warszawskich Nalewek. Choć obraz Żydów z Poznańskiego wyłaniający się z miejscowej prasy daleki był od

⁸²¹ *Najazd żydów na Wielkopolskę*, „Dziennik Bydgoski”, 9.10.1919, nr 234, s. 1; *Najazd żydowski*, „Kurjer Poznański”, 1.04.1920, nr 76, s. 6; *Przeciw natychmiastowej unifikacji*, „Kupiec”, 1.06.1920, nr 22, s. 452; *Pierwsze skutki unifikacji*, „Lech”, 12.08.1921, nr 184, s. 1.

⁸²² *Łączenie się żydów poznańskich z żydami warszawskimi*, „Kurjer Poznański”, 16.07.1919, nr 161, s. 3; *Łączenie się żydów poznańskich z żydami warszawskimi!*, „Postęp”, 17.07.1919, nr 162, s. 3-4; *Żydzi poznańscy w Warszawie*, „Postęp”, 10.08.1919, nr 183, s. 1; *W sprawie najazdu żydów*, „Kurjer Poznański”, 2.04.1921, nr 75, s. 5; „Postęp”, 28.05.1921, nr 101, s. 2.

określenia go mianem pozytywnego, to jednak równocześnie wolny był od ślepej nienawiści, podszytej absurdalnymi stereotypami i wypaczonymi wyobrażeniami. Zmieniać zaczął się dopiero wraz ze zmianą samej społeczności żydowskiej zamieszkującej Poznańskie, o czym szerzej w dalszej części rozdziału.

2. Język

W okresie zaborów język był dla Polaków jednym ze sposobów podtrzymania własnej tożsamości. Budował on tak zwany językowy obraz świata, czyli „dziedziczną”, zawartą w języku interpretację rzeczywistości, werbalizowaną na różne sposoby zespół sądów o świecie. Jak za Jerzym Bartmińskim podaje Anna Salita: „Mogą to być sądy «utrwalone», czyli mające oparcie w samej materii języka, a więc w gramatyce, słownictwie, w kliszowanych tekstach (np. przysłowiach), ale także sądy presuponowane, tj. implikowane przez formy językowe, utrwalone na poziomie społecznej wiedzy, przekonań, mitów i rytuałów”⁸²³. Tenże językowy obraz świata (w większym lub mniejszym zakresie) był wspólny dla polskiego społeczeństwa w wymiarze ponadzaborowym a jednym z jego elementów był wypaczający rzeczywistość, „zmitologizowany” obraz Żyda. Cechowały go przede wszystkim wysoki stopień emocjonalności, stereotypizacji prezentowanych treści oraz kreowanych wizerunków „swojego” i „obcego” oraz tworzenie jednoznacznie negatywnego obrazu tegoż obcego – wroga. Gdy „obcość” wiązała się również z wyznaniem w użycie wchodził również tak zwany język religijny, posługujący się analogiami do Biblii, dekalogu czy prawd wiary. Co warto zaznaczyć, chodzi tu przede wszystkim o rozumienie owego wspólnotowego językowego obrazu świata. Niekoniecznie trzeba go używać w życiu codziennym. Jak pokazała przeprowadzona przeze mnie analiza, Polacy z Poznańskiego rozumieli język, którym polska prasa, na przykład z Królestwa Polskiego, pisała o tamtejszych Żydach, czy Żydach *in gremio*, nie stosowała go jednak wobec Żydów poznańskich. Jak się jednak z czasem okazało, umieli się nim posługiwać, gdy – w momencie odzyskiwania niepodległości – stało się to potrzebne, bo Poznańskiemu grozić miał zalew Żydów z innych polskich dzielnic.

Dla prasy język był zawsze jednym z głównych jej narzędzi w odtwarzaniu bądź kreowaniu rzeczywistości i opinii. Dlatego też w niniejszym podrozdziale chciałabym

⁸²³ A. Salita, *Językowy obraz narodu w dziewiętnastowiecznej prasie poznańskiej*, „Kwartalnik Językoznawczy” 2011/2, nr 6, s. 51.

krótko przyjrzeć się językowi, którym posługiwała się poznańska prasa przy opisywaniu Żydów, czy zmieniał się on na przestrzeni analizowanych lat, czy był inny względem różnych społeczności żydowskich. Problemem badawczym, jaki należałoby więc tu postawić, jest odpowiedź na pytanie, jaki był wizerunek Żyda/Żydów (zwłaszcza poznańskich) w tekstach publikowanych przez poznańską prasę w warstwie *sensu stricto* tekstowej, leksykalnej. „Leksyka bowiem – jak stwierdziła Dorota Zdunkiewicz-Jedynak – to zwierciadło, czasem niestety mroczne, w którym odbijają się nie tylko wartości, ale również antywartości, utrwalone uprzedzenia, w tym stereotypy narodowościowe”⁸²⁴.

Badania prowadzone metodami lingwistycznymi potwierdziły wskazywane przez badaczy innych dyscyplin elementy stereotypu Żyda, takie jak specyfika wyglądu zewnętrznego, brak dbałości o higienę, obcość kulturowa (językowa, obyczajowa), religijność – jednak często w negatywnym ujęciu fanatyzmu, wewnątrzspółnotowa solidarność (również w aspekcie międzynarodowego spisku żydowskiego w celu przejęcia władzy nad światem) i cały zestaw negatywnych cech charakteru (przebiegłość, nieuczciwość, skąpstwo, chciwość i tym podobne)⁸²⁵.

W języku analizowanej prasy ten stereotypowy obraz jest obecny w odniesieniu do społeczności żydowskiej spoza Poznańskiego. W materiałach poświęconych niepoznzańskim Żydom – jak już wspominałam – w przytłaczającej większości zaczerpniętych z niepoznzańskich gazet, znajdziemy cały wachlarz słów odwołujących się do utrwalonych stereotypów Żyda. Wyrażają one (niejako „wrodzony”, „odziedziczony z językiem”) nieprzychylny stosunek do nich, niechęć, czy wręcz pogardę. Oczywiście, język jawnie antysemitckiego „Postępu” jest nieporównywalnie ostrzejszy od języka „Dziennika Poznańskiego”. Zachować trzeba tu jednak pewną ostrożność – mamy bowiem na myśli słowa publikowane wprawdzie na łamach poznańskich gazet, ale wychodziły one często spod piór niepoznzańskich dziennikarzy i publicystów. Niemniej jednak należy uznać, że przynajmniej do pewnego stopnia poznańscy koledzy musieli się z nimi zgadzać.

Zaczynając od samego słowa „żyd/Żyd”, jak wyróżnia Zdunkiewicz-Jedynak, wymienić można wiele nowych powstałych na jego bazie, a wyrażających stosunek do Żydów. Poczynając od odnoszących się do mężczyzn wyznania mojżeszowego: „Żydek”, „Żydzina”, „Żydowin”, „Żydowina”, „Żydzisko”, po odnoszące się do całej zbiorowości

⁸²⁴ D. Zdunkiewicz-Jedynak, *Żydki, gudłaje, parchy i inne wyrazy haniebne. Antysemityzm odcisnięty w dawnej i współczesnej leksyce polskiej*, „Poradnik Językowy”, 2021/10, s. 51.

⁸²⁵ Tamże, s. 52-54.

Żydów, na przykład „żydostwo” (choć przez Zdunkiewicz-Jedynak pisane wielką literą, w analizowanej prasie pisane było małą, dlatego też podając przykłady w dalszej narracji będę stosowała taki zapis). Większość z nich znajdziemy na łamach poznańskiej prasy w odniesieniu do Żydów spoza Poznańskiego. Notorycznie wręcz posługiwano się określeniami „żydostwo” (niekiedy z negatywnym wydźwiękiem), sporadycznie bardziej pejoratywnym „żydziacy” („żydziaki”) czy też lekceważącym „żydki”⁸²⁶. Pojawiały się czasem również epitety dehumanizujące społeczność żydowską, jak „element” czy „żywiół” żydowski/izraelski/semicki⁸²⁷. Na łamach analizowanej prasy najrzadziej znaleźć można było pogardliwe zdrobnienie imienia Izaak, czyli „icek” (używany też w liczbie mnogiej „icki”) czy od imienia Mojżesz – „mosiek” („moški”)⁸²⁸.

Do „ulubionych” neologizmów poznańskiej prasy należało „zażydzenie”, „zżydzenie” – imiesłowy nawiązujące do niepożądanego „nadmiaru” liczbowego społeczności żydowskiej na ziemiach polskich (i nie tylko) oraz „odżydzenie” – zmniejszanie tegoż nadmiaru⁸²⁹. Owo „zażydzenie” związane było również z obecnością diaspory żydowskiej „na całym świecie”. Jej członkowie często odgrywali znaczącą rolę w polityce czy gospodarce wielu krajów. To z kolei skutkowało częstym powracaniem w prasie do mitu wszechświatowych wpływów żydowskich. Rzekome pociąganie za sznurki przez Żydów w sferze finansowej i politycznej znalazło swoje odzwierciedlenie w języku. Sformułowania o „wszechświatowym żydostwie”, „powszechnych wpływach”, „międzynarodowym kapitale” pojawiały się nie tylko w artykułach im istotnie poświęconych, ale nawet w doniesieniach związanych tylko z polskimi Żydami i kwestiami lokalnymi⁸³⁰. Posługiwano się również ostrzejszymi określeniami z bogatego

⁸²⁶ Np. *Żydzi w Królestwie Polskiem*, „Dziennik Poznański”, 08.01.1915, nr 5, s. 1-2; *O zarazę bolszewicką wśród akademików*, „Dziennik Poznański”, 31.07.1918, nr 173, s. 3; M. Śmigieński, *Rozstrzelany przez bolszewików i zakopany*, „Dziennik Poznański”, 21.09.1920, nr 217, s. 1; *Wpływy żydowskie Niemczech*, „Dziennik Poznański”, 2.07.1922, nr 147, s. 6; *Szalbierstwa żydków amerykańskich*, „Postęp”, 30.05.1920, nr 122, s. 2; *Pokłosie żydowskie*, „Postęp”, 26.03.1922, nr 69, s. 2; *Judea wojująca...*, „Postęp”, 9.07.1920, nr 153, s. 1; *„Polska jest dla Wilna trucizną”*, „Postęp”, 3.01.1922, nr 2, s. 2; *Pokłosie żydowskie*, „Postęp”, 25.01.1922, nr 20, s. 2; *Endecja broni Żydów*, „Postęp”, 4.02.1922, nr 28, s. 2.

⁸²⁷ Np. *Testis, W zwartym szyku*, „Dziennik Poznański”, 1.10.1916, nr 225, s. 1-2; tenże, *Nieświadomi*, „Dziennik Poznański”, 7.12.1916, nr 280, s. 1; *„Żółta lata”*, „Dziennik Poznański”, 16.03.1922, nr 61, s. 1; *Etyka zrzeszonego kupiectwa polskiego*, „Postęp”, 1.05.1922, nr 114, s. 3-4; *Żyd i Niemiec - dwa bratanki*, „Postęp”, 08.01.1922, nr 6, s. 2; *Granitowe Podstawy*, „Postęp” 10.01.1922, nr 7, s. 1-2.

⁸²⁸ Np. *Żydowski patriotyzm*, „Postęp”, 28.08.1920, nr 196, s. 1.

⁸²⁹ Np. *Żydzi w Chełmie*, „Dziennik Poznański”, 21.09.1916, nr 216, s. 2; *Moskwa i Piotrogród żydziwały do szczętu*, „Dziennik Poznański”, 3.07.1918, nr 149, s. 3; *Z Krakowa*, „Dziennik Poznański”, 13.08.1918, nr 184, s. 2; *Instytut żydoznawczy*, „Postęp”, 6.05.1920, nr 104, s. 2; *Pokłosie żydowskie*, „Postęp”, 5.02.1922, nr 29, s. 2; *Okupacja żydowska*, „Postęp”, 15.02.1922, nr 37, s. 2-3; *Odwrotna asymilacja*, „Postęp”, 25.03.1922, nr 68, s. 1.

⁸³⁰ Np. *Testis, Uświadomieni*, „Dziennik Poznański”, 22.12.1916, nr 292, s. 1-2; *Echa dyskusji Palestyńskich*, „Dziennik Poznański”, 19.07.1922, nr 161, s. 5; *Stosunki narodowościowo-gospodarcze w Król. Polskiem*, „Dziennik Poznański”, 8.08.1915, nr 179, s. 5; Ed.P., *Si vis pacem, para pacem*, „Dziennik

antysemickiego arsenału. Zarówno bardziej neutralny „Dziennik Poznański”, jak i zdecydowanie wrogi Żydom „Postęp” posługiwały się nawiązaniem do rzekomego skrytego działania tych wszechświatowych sił, nazywając Żydów „anonimowym mocarstwem”, „państwem anonimowym”, a nawet „mafią żydowską”⁸³¹. Cechować miało ich dążenie do przejścia panowania nad światem i kapitałem⁸³².

„Postęp” bardzo chętnie („Dziennik Poznański” sporadycznie) korzystał z całego arsenału antysemickiej retoryki metaforycznych określeń nawiązujących do świata zwierząt. Pojawiały się one głównie w doniesieniach przedrukowywanych z innych gazet, ale również w tekstach autorskich. Poza ogólnymi sformułowaniami, jak plaga, szarańcza, robactwo czy gady, pojawiały się odwołania do konkretnych zwierząt⁸³³. Zdecydowanie dominowały w tym wypadku porównania do pajaków i oplatających ofiary pajęczych sieci oraz do pijawek wysysających ze swoich ofiar krew⁸³⁴. Pisano również o żydowskich brudnych łapach, pazurach, żądłach i szponach, o tym, że bluzgają jadem i wydają z siebie syk wężowy⁸³⁵.

Za równie obraźliwe, jak te odnoszące się do świata zwierząt, były uznawane wyrazy, których pierwotne znaczenie miało związek z chorobami. W poznańskiej prasie sporadycznie wobec Żydów od lat dwudziestych XX wieku wykorzystywane było określenie „pasożyty”, gdyż podobnie mieli „żerować” na polskim organizmie⁸³⁶. Zdarzyło się również na łamach „Postępu”, że społeczność żydowska została nazwana „polipem”, który „wgryzł się” w polski organizm, bądź gangreną⁸³⁷.

W języku, którym poznańska prasa, zwłaszcza „Postęp”, opisywała wygląd zewnętrzny Żydów, choć był dość ubogi, również znaleźć można dowody na jej niechętny

Poznański”, 19.04.1922, nr 89, s. 1; „Polska jest dla Wilna trucizną”, „Postęp”, 3.01.1922, nr 2, s. 2.

⁸³¹ Np. *Anglia a żydzi*, „Dziennik Poznański”, 14.02.1922, nr 36, s. 6; *Angli otwierają się oczy*, „Postęp”, 29.01.1922, nr 224, s. 2; *Socjalizm w niewoli żydowskiej*, „Postęp”, 29.04.1922, nr 97, s. 1; *Anonimowy delegat żydowskiego imperjalizmu*, „Postęp”, 12.03.1922, nr 57, s. 1.

⁸³² Np. *Do czego dążą żydzi*, „Postęp”, 17.01.1922, nr 13, s. 2; *Ste-ka, Praktyczne wskazania odżywienia Polski*, „Postęp”, 18.05.1922, nr 111, s. 1.

⁸³³ Np. *Anonimowy delegat żydowskiego imperjalizmu*, „Postęp”, 12.03.1922, nr 57, s. 1; *Żydom wolno zamieszkiwać w Rosji*, „Dziennik Poznański”, 27.08.1915, nr 197, s. 3.

⁸³⁴ Np. *Pijawki*, „Postęp”, 11.05.1920, nr 107, s. 1; *Raj dla żydów*, „Postęp”, 23.03.1922, nr 66, s. 3-4; Jan Orlicz, *Żyd w przemyśle*, „Postęp”, 13.05.1920, nr 109, s. 1; *Pokłosie żydowskie*, „Postęp”, 12.03.1922, nr 57, s. 2-3.

⁸³⁵ Np. *S.M., Prawdziwa twarz socjalizmu*, „Postęp”, 6.04.1922, nr 78, s. 1; *Przestroga*, „Postęp”, 31.03.1920, nr 75, s. 2; *Angli otwierają się oczy*, „Postęp”, 29.01.1922, nr 24, s. 2; *Anonimowy delegat żydowskiego imperjalizmu*, „Postęp”, 12.03.1922, nr 57, s. 1; *Socjalistyczny „Robotnik” a marszałek Sejmu*, „Postęp”, 8.07.1920, nr 152, s. 1.

⁸³⁶ Np. *S.M., Rdzeń rzeczy*, „Postęp”, 30.05.1922, nr 120, s. 1; *Zza gospodarki monopolowej*, „Postęp”, 31.05.1922, nr 121, s. 1; *Hakatyści gdańscy o emigracji żydowskiej*, „Dziennik Poznański”, 26.08.1920, nr 195, s. 3.

⁸³⁷ Np. *Żydowska buta i czelność*, „Postęp”, 30.04.1922, nr 98, s. 2; *Zbrodnicze knowania żydowskie*, „Postęp”, 3.03.1920, nr 51, s. 3; *Odstraszający przykład*, „Postęp”, 19.03.1922, nr 63, s. 2.

stosunek do tej społeczności żydowskiej. Dotyczyło to szczególnie Żydów z ziem polskich, spoza Poznańskiego. W tym wypadku głównie posługiwano się określeniami „chałaciarze” i „pejsarze” czy też „pejsaki”⁸³⁸.

Z kolei w „Dzienniku Poznańskim” znajdziemy wiele negatywnych słów w odniesieniu do języka żydowskiego – jidysz. Jak już wspominałam wcześniej, język ten był niemal zawsze nazywany przez prasę „żargonem”. Słownikowo termin ten jest neutralny, to po prostu odmiana jakiegoś języka, używana w zamkniętym środowisku społecznym albo zawodowym, charakteryzująca się specyficznym słownictwem i frazeologią. Są jednak językoznawcy, którzy wskazują, że zawiera on w sobie negatywne nacechowanie emocjonalne⁸³⁹. Przyczyniły się do tego również środowiska asymilatorskie, dla których Żydzi posługujący się językiem jidysz – „żargonowcy”, mieli być zacofani, nieucywilizowani, prymitywni. I właśnie w takim kontekście posługiwała się też pojęciem żargon poznańska prasa. Dla wzmocnienia przekazu rozwijano charakterystykę „żargonu”, pisząc, iż była to jedynie „mieszanina wyrazów”, „pokaleczona niemczyzna pokaleczonej duszy” lub też „przebrzydły żargon żydowski”⁸⁴⁰. Jeśli zaś chodzi o cechy charakteru Żydów, odwoływano się w prasie do rzekomego istnienia „duszy żydowskiej” ukształtowanej przez Talmud⁸⁴¹. Przyrodzona miała im być nieuczciwość wobec chrześcijan. Na łamach prasy nazywano Żydów podstępными, niesumiennymi lichwiarzami, paskarzami, wyzyskiwaczami, spekulantami⁸⁴².

Opisany powyżej językowy obraz świata, w którym ze słowem „Żyd” łączono wszystko, co najgorsze, obecny w poznańskiej prasie w odniesieniu do światowej społeczności żydowskiej, a szczególnie tej z (dawnego) zaboru rosyjskiego, w mniejszym stopniu austriackiego, nie miał jednak przełożenia na społeczność żydowską Poznańskiego. Język „zmitologizowanego” obrazu świata miał się bowiem w przypadku tego regionu nijak do otaczającego świata realnego. W tym wypadku posługiwano się

⁸³⁸ Np. *Warszawa wobec manifestacji żydowsko-bolszewickich*, „Postęp”, 06.05.1920, nr 104, s. 1; *Pijawki*, „Postęp”, 11.05.1920, nr 107, s. 1.

⁸³⁹ *Uniwersalny słownik języka polskiego*, t. 5: W–Ż, red. S. Dubisz, Warszawa 2003, s. 791, S. Grabias, *Język w zachowaniach społecznych*, Lublin 1997, s. 140–141.

⁸⁴⁰ *Protekcja dla żargonu*, „Dziennik Poznański”, 11.04.1915, nr 82, s. 2; *O oświatę żydów*, „Dziennik Poznański”, 9.10.1915, nr 232, s. 5.; *O język „żydowski”*, „Dziennik Poznański”, 3.10.1916, nr 226, s. 5.

⁸⁴¹ *Proces z Brandesem*, „Dziennik Poznański”, 6.08.1915, nr 177, s. 2.

⁸⁴² Np. *Nowy podstęp żydów galicyjskich w Czechach*, „Dziennik Poznański”, 26.03.1915, nr 70, s. 4; *Przyczyny drożyzny mięsa w Rosyi*, „Dziennik Poznański”, 13.05.1915, nr 108, s. 4; *Przeciw komitetom obywatelskim w Królestwie*, „Dziennik Poznański”, 8.06.1915, nr 127, s. 3; *"Dobrodzieje" z Nalewek*, „Dziennik Poznański”, 8.04.1919, nr 81, s. 5; *Na przelomie*, „Postęp”, 8.01.1922, nr 6, s. 2-3; *Stede, Oblęd pojęciowy*, „Postęp”, 22.04.1922, nr 91, s. 1.

językiem „praktycznym”, tym, którego używamy do opisywania rzeczy bezpośrednio, takimi jakimi są, a przede wszystkim jakimi je widzimy.

Poznański Żyd przez poznańską prasę nazywany był po prostu „żydem”. Przy czym użycie małej litery nie miało raczej w tym wypadku wydźwięku pogardliwego. Wynikało raczej z uznawania tej społeczności za grupę wyznaniową. Czasem pisano o „wyznawcach religii mojżeszowej”. „Żyd” pisany z wielkiej litery pojawił się na łamach poznańskiej prasy w 1919 roku, po powstaniu Żydowskiej Rady Ludowej i wysunięcia przez nią postulatów narodowo-kulturalnych⁸⁴³. Jednostkowo pojawiały się inne warianty słowa „Żyd”, jak na przykład „żydzisko”, użyte w narracji na temat pozycji Żydów w gospodarce („Przyszło biedne żydzisko do miasteczka... pozbył się chałatów, roztyły, syty wszystkiego, spogląda na tę polską klientelę, która mu pomagała do zdobycia majątku i – rzecz znamienna – nie wzbudza zazdrości i nieżyczliwości”)⁸⁴⁴. W odniesieniu do Żydów sprzyjających Niemcom padło uogólniające, pejoratywne określenie „żydy”, w zestawieniu „różne Placzkę [w nawiązaniu do wymienianego już przewodniczącego poznańskiej rady miejskiej – KF] i inne żydy”⁸⁴⁵.

Odnosząc się do przytoczonych wcześniej cytatów na temat wyglądu zewnętrznego Żydów z innych ziem polskich, żadna z Poznańskich gazet, opisując lokalną społeczność żydowską, nie użyła względem niej pojęcia „chałaciarz”. Chałat dla poznańskiej prasy był elementem wyglądu Żyda niezeuropeizowanego, wschodniego czy też po prostu polskiego. „Ucywilizowana” społeczność żydowska w Poznaniu miał ich już nie nosić. Trochę przesadzając, jeden z autorów stwierdził wręcz, że studenci Uniwersytetu Poznańskiego mieli w ogóle nie znać „tej armii umundurowanej w chałaty i mycki, (...) która w potrzebie zrzuca swój wygląd zewnętrzny i zamienia się w lśniących gentelmanów zachodu (...)” i „wciska” na poznańską uczelnię „z natarczywym impetem”⁸⁴⁶. Warto podkreślić, że „chałatowcami” nie zostali nazwani nawet powszechnie znani i cenieni w prowincji kępińscy klezmerzy, którzy na początku XX wieku ubrani w „jarmułkę, kaftan i długie buty”, mieli być „ostatnimi Mohikanami Żyda typu polskiego”⁸⁴⁷.

W języku poznańskiej prasy za najbardziej obraźliwe wobec miejscowych Żydów uchodziło zdaje się niezwykle częste podkreślana ich (wyołbrzymiana) bliskość

⁸⁴³ *Poszanowanie życia i mienia cudzego*, „Kurjer Poznański”, 3.01.1919, nr 2, s. 1.

⁸⁴⁴ *O znaczeniu „Rolników”*, „Kurjer Poznański”, 30.12.1917, nr 296, s. 5.

⁸⁴⁵ *Manifestacja niemiecka w Poznaniu*, „Kurjer Poznański”, 14.12.1918, nr 287, s. 1.

⁸⁴⁶ *Kwestia żydowska na uniwersytecie poznańskim*, „Kurjer Poznański”, 8.11.1919, nr 258, s. 1.

⁸⁴⁷ „Kurjer Poznański”, 5.08.1917, nr 176, s. 3.

z Niemcami⁸⁴⁸. Z końcem 1918 roku zaczęto stosować ciekawy zabieg absurdałnego łączenia poznańskich Żydów z Hakatą. Samych Niemców zaczęto określać mianem „hakatystów”, niezależnie od tego, czy istotnie mieli z tą organizacją cokolwiek wspólnego. Z początku wymieniano – „żydzi i hakatyści”, z czasem już wspólnie „żydzi-hakatyści” (czy w formie przymiotnikowej „żydowsko-hakatystyczny”)⁸⁴⁹.

Wśród przymiotników odnoszących się do negatywnych cech lokalnej społeczności żydowskiej poznańska prasa stosowała najczęściej: „nieuczciwy”, „szkodliwy” czy „bezkarny”. Żydowskie postulaty nazywała żądaniami, krytykę polskich poczynań srogim obrażaniem bądź urządzaniem „starym zwyczajem” demonstracji⁸⁵⁰. Przymiotnik „żydowski” używany był przez poznańską prasę w jego podstawowym znaczeniu, bez podtekstów i ukrytych znaczeń. Sporadycznie pojawiały się sformułowania o wydzwisku negatywnym, jak handlować „na sposób żydowski”, to jest będąc niewolnikiem zysków, czy zachowywać się „prawdziwie po żydowsku”, czyli nieuczciwie, nie fair⁸⁵¹. Pod koniec 1918 roku prasa czasami pisała o nieodległej przeszłości Poznańskiego, posługując się stwierdzeniami o panujących wówczas rzekomo „żydowskich rządach” czy „gospodarce żydowskiej”⁸⁵².

Dwukrotnie porównano postępowanie Żydów do zachowania zwierząt, ale miało to związek z jednym wydarzeniem. Najprawdopodobniej w relacji tego samego korespondenta opublikowanej w „Kurjerze Poznańskim” i „Postępie” pisano, że wspomniany już wielokrotnie radny Lewandowski miał stwierdzić, że Żydzi „trzęsą Poznaniem, jak pies flakiem”. Gdy potem został za te słowa skrytykowany na posiedzeniu rady, a dodatkowo zakrzyknął coś po polsku na cześć polskich władz w Warszawie, żydowscy radni, w reakcji na jego zachowanie, mieli zacząć „hałasować i rzucać się jakoby kto dotknął gniazda szerszeni”⁸⁵³. Choć są to mało eleganckie metafory, należy stwierdzić, że nie miały one znamion dehumanizowania społeczności żydowskiej, jak miało to miejsce we wcześniej opisanych przykładach odnoszących się do niepoznających Żydów. Był to raczej prosty zabieg, chwyt retoryczny, którego celem nie było bynajmniej „zezwierzęcenie” Żyda, jak to miało miejsce w narracji antysemitycznej.

Momentem przełomowym dla polskiej prasy były ostatnie miesiące 1918 roku.

⁸⁴⁸ Np. *Manifestacja niemiecka w Poznaniu*, „Kurjer Poznański” 14.12.1918, nr 287, s. 1.

⁸⁴⁹ Np. *W poznańskiej Radzie miejskiej*, „Postęp”, 8.11.1918, nr 257, s. 2; *Ruch rewolucyjny w Niemczech*, „Kurjer Poznański”, 9.11.1918, nr 258, s. 1.

⁸⁵⁰ *Sprawy polskie w radzie miejskiej w Poznaniu*, „Postęp”, 14.12.1918, nr 287, s. 1.

⁸⁵¹ *W obronie kupiectwa*, „Kurjer Poznański”, 27.11.1914, nr 273, s. 3; „Postęp”, 10.11.1918, nr 259, s. 3.

⁸⁵² „Dziennik Poznański”, 8.11.1918, nr 257, s. 2; „Postęp” 10.11.1918, nr 259, s. 3.

⁸⁵³ *Z rady miejskiej*, „Postęp”, 18.10.1918, nr 240, s. 2; „Kurjer Poznański”, 18.10.1918, nr 240, s. 2.

Zauważyć wówczas można stopniową zmianę jej narracji wobec lokalnej społeczności żydowskiej. Praktycznie z każdym dniem retoryka na łamach analizowanych gazet stawała się coraz ostrzejsza i coraz bardziej napastliwa. Z odzyskaniem niepodległości język prasowy stawał się nie tylko coraz bardziej agresywny, ale również, rzecz by można, prostacki. Przypominać zaczął język, którym prasa warszawska (szczególnie ta jawnie antysemitka) pisała o tamtejszych Żydach. Zdaje się, że za tą zmianą narracji stała przede wszystkim zmiana, a raczej obawa o to, że może zajść zmiana oblicza samej społeczności żydowskiej Poznańskiego. Należy przypuszczać, iż sam lęk przed masową imigracją Żydów z pozostałych ziem polskich spowodował swoisty „import” retoryki wcześniej wobec poznańskich Izraelitów nie stosowanej, a znanej z publikowanych od dawna przedruków.

Interesującą narrację stosowały poznańskie gazety szczególnie w odniesieniu do ruchu migracyjnego społeczności żydowskiej. O opuszczaniu Poznańskiego przez „dawnych” miejscowych Żydów pisano, jako o „ucieczce”⁸⁵⁴. W połowie 1922 roku w „Kurjerze Poznańskim” napisano o „odżydzaniu się” niektórych miast Poznańskiego. Fatalnie jednak oceniano napływ „nowych” Żydów – „chałaciarzy z Kongresówki”⁸⁵⁵. W tym wypadku zmiana języka poznańskiej prasy jest bardzo wyraźna. O tejże imigracji nie pisano inaczej jak, stosując „potopową” lub wojenną retorykę, o „zalewie” bądź „najeździe”, a nawet o grożącej Poznańskiemu „żydowskiej zarazie” czy „szarańczy”⁸⁵⁶.

To poczucie zagrożenia ze strony owych przybyszów do Poznańskiego było potęgowane przez sposób, w jaki ich opisywano. Wśród analizowanych tytułów dominował tu „Kurjer Poznański”, który dla przykładu, w tym wypadku za „Orędownikiem”, pisał: „na każdym kroku napotykamy wstrętne, odrażające typy żydowskie. (...) Przybywają żydzi w chałatach brudnych z brodami niechlujnymi i żydzi »ucywilizowani« według ostatniego »szyku« berlińskiego, żydzi-handlarze, żydzi-agenci, żydzi-faktorzy, żydzi-komisjonerzy – cała ta banda pasożytów-paskarzy jak głodne pijawki wpija się w nasz organizm społeczny”⁸⁵⁷. Z kolei gnieźnieński „Lech” sarkał: „Z każdego pociągu warszawskiego wysypuje się mrowie żydów i żydówek: pejsaci chałaciarze, przekupki z pustymi koszami, które napełniają w Toruniu, mnóstwo

⁸⁵⁴ *Bodaj to było prawdą!*, „Kurjer Poznański”, 8.09.1921, nr 205, s. 6.

⁸⁵⁵ „Kurjer Poznański”, 13.05.1922, nr 109, s. 7.

⁸⁵⁶ *Pierwsze skutki unifikacji*, „Lech”, 12.08.1921, nr 184, s. 1; *Najazd żydów na Wielkopolskę*, „Dziennik Bydgoski”, 9.10.1919, nr 234, s. 1; *Brońmy się od żydowskiej zarazy!*, „Kurjer Poznański”, 5.08.1921, nr 177, s. 6; „Lech”, 11.08.1921, nr 183, s. 3; *Zalew żydowski*, „Kurjer Poznański”, 28.07.1922, nr 170, s. 5; *Baczność przed szarańczą!*, „Gazeta Wspólna”, 10.02.1920, nr 17, s. 1.

⁸⁵⁷ *Żyd wrogiem Polski*, „Kurjer Poznański”, 30.07.1921, nr 172, s. 7.

geszefciarzy w »europejskich« kostiumach, przeróżne podejrzane »piękności« itp.⁸⁵⁸. W styczniu 1922 roku wciąż pisano, że „po ulicach Poznania zaczynają się uwijać jakieś ciemne indywidua o wybitnie semickich rysach oraz garderobie, która niezaprzeczalnie zdradza ich przynależność do »anonimowego mocarstwa«⁸⁵⁹.

Najbardziej jaskrawym przykładem zmiany języka lokalnej prasy w tym aspekcie wydaje się być artykuł z gnieźnieńskiego antysemitycznego dziennika „Lech”. Autor, opisując zagrożenie wynikające z możliwości przyjazdu do Poznańskiego Żydów z innych dzielnic polskich, podkreślał, że wcześniej prowincja miała być w szczęśliwym położeniu, bo tu „nie widać było zupełnie tych bezczelnych pijawek, żyjących z ludzkiej nędzy tuczących się niedolą innych, tych ludzi bez serca i sumienia, których gwiazdą przewodnią jest pieniądz, a wszystkie środki, nawet najbrudniejsze do zdobycia takowego są dopuszczalne⁸⁶⁰. Porównując Żydów do skorpionów, pisał, że „wżarli się oni (...) w innych dzielnicach kraju w żywe ciało narodu, wysysając zeń wszystkie soki żywotne, zagrabiając niemal cały przemysł i handel w swe zbrukane ręce⁸⁶¹. Autor artykułu z pierwszej strony gnieźnieńskiego dziennika napastliwie wołał: (...) „zaczęła się wlewać plugawa, żądna zysków, węsząca na każdym kroku geszefty – nawała żydowska. (...) Panoszą się teraz u nas z całą swobodą, ze zwykłą im śmiałością i bezwzględnością załatwiają swoje brudne interesy, doprowadzając wprost do rozpacz swym obskurnym widokiem – temi krogulczemi nosami, wyrośniętymi ustami, w ogóle semickimi cechami twarzy! Nie ujdiesz kroku, by nie usłyszeć ich szwargotu, by cię nie zaleciała woń cebuli, czosnku (...)”⁸⁶².

Jak w początkach 1920 roku donosił drugi „sztandarowy” antysemityczny dziennik regionu – „Postęp”, w okolicy Wolsztyna spotkać można było rzekomo Żydów z Kongresówki, którzy szukać mieli gospodarstw do wykupienia. „Brudne to i obdarte żydostwo roznosi zarazy rozmaitego rodzaju, zawszawia gospody. Każdy obdartus i brudas żydowski ma w zanadru setki tysięcy marek. U nas żandarmeria czuwa nad tem wałęsającym się żydostwem. Gdyby nie to, mielibyśmy już może tyfus, parchy i inne epidemie”, atakowała gazeta⁸⁶³. Na koniec anonimowy autor korespondencji przestrzegał: „Najlepiej z zawszawionem i zaparszywionem żydostwem nie uprawiać

⁸⁵⁸ „Lech”, 11.08.1921, nr 183, s. 3.

⁸⁵⁹ *Nieproszeni goście*, „Kurjer Poznański”, 14.01.1922, nr 11, s. 5.

⁸⁶⁰ *Pierwsze skutki unifikacji*, „Lech”, 12.08.1921, nr 184, s. 1.

⁸⁶¹ Tamże.

⁸⁶² Tamże.

⁸⁶³ „Postęp”, 10.03.1920, nr 57, s. 3.

żadnego handlu”⁸⁶⁴. W przeciwieństwie do dawnej Galicji i Kongresówki wysiłek społeczeństwa polskiego w Poznańskim doprowadzić miał do „oczyszczenia się [dzielnicy – KF] niemal zupełnie od zawszawienia żydowskiego”⁸⁶⁵. Chciałabym raz jeszcze podkreślić, iż nigdy wcześniej nie nazywano jednak obecności społeczności żydowskiej w Poznańskim „zawszawieniem” czy innymi podobnymi epitetami. Śmiało można stwierdzić, że takie napastliwe i obelżywe obrazy Żydów i język je kształtujący były wcześniej zupełnie obce poznańskiej prasie. W latach dwudziestych jednak, ni z tego, ni z owego, zaczęto pisać o „krzywych nosach i jedwabistych cycelesach” naszych „»rodaków« z Palestyny”, którzy zaczęli pojawiać się na ulicach poznańskich letnisk⁸⁶⁶. Po raz pierwszy też wówczas Poznańczycy, którzy mieli Żydom „pomagać” w tych „niecnych działaniach” zostali przez prasę nazwani „szabesgojami”⁸⁶⁷.

Jednym z nowych narzędzi retorycznych stosowanych przez prasę od końca 1921 roku w celu zniechęcania czytelników do kontaktów, z Żydami, przede wszystkim handlowych, było publikowanie wyróżniających się formą krótkich i „chwytliwych” wymierzonych w Żydów haseł. Akcję rozpoczął „Kurjer Poznański”, a wtórował mu „Lech”. Gnieźnieński dziennik w 1921 roku przed świętami Bożego Narodzenia oraz w 1922 roku w okolicy Wielkiej Nocy publikował hasła: „Swoj do swego po swoje!”, „Nic od żyda – nic przez żyda – nic do żyda”, „Nie kupuj u żyda!”, „Kupujcie tylko u swoich”, „Kupujmy tylko u chrześcijan!”. Znalazły się one na stronach poświęconych reklamom i ogłoszeniom. Drukowane były większą wyróżniającą się czcionką, co powodowało, że zdecydowanie przykuwały uwagę czytelników⁸⁶⁸.

„Kurjer Poznański” prezentował bardziej wymyślną formę i większą różnorodność treści. Jak wspominałam, na przełomie 1921 i 1922 roku na łamach tego dziennika niemalże codziennie publikowano bardziej lub mniej agresywne hasła antyżydowskie. Wśród nich wymienić warto bezpośrednio związane z aktywnością na polu gospodarczym, dość krótkie i proste, na przykład: „Precz z kupcami żydami i żydowskimi towarami!”, „Nie kupujmy nic od żydów – to hasło dnia!”, „Każdy grosz oddany żydowi, to zdrada Polski!” bądź też dłuższe, np.: „Odżyczenie naszego przemysłu i handlu to cel i zadanie całego społeczeństwa”, „Kto pragnie odrodzenia ekonomicznego

⁸⁶⁴ Tamże.

⁸⁶⁵ *Najazd żydowski*, „Kurjer Poznański”, 1.04.1920, nr 76, s. 6.

⁸⁶⁶ *Najazd Żydów w Puszczykowie*, „Kurjer Poznański”, 28.04.1920, nr 98, s. 2.

⁸⁶⁷ „Dziennik Poznański”, 5.11.1919, nr 255, s. 2. *Najazd żydowski*, „Kurjer Poznański”, 1.04.1920, nr 76, s. 6.

⁸⁶⁸ „Lech”, 22.12.1921, nr 294, s. 1; 23.12.1921, nr 295, s. 4; 24.12.1921, nr 296, s. 4; 15.01.1922, nr 12, s. 2; 18.03.1922, nr 64, s. 3; 21.03.1922, nr 66, s. 2; 27.04.1922, nr 97, s. 3

Polski, niech u żydów nie kupuje!” „Nim kupisz co, przekonaj się, czy dana rzecz nie jest fabrykatem żydowskim!”⁸⁶⁹. „Kurjer Poznański” tę formę przekazu szybko zaczął wykorzystywać również do propagowania haseł politycznych. Pojawiały się wezwania: „Żydzi to odwieczni wrogowie Polski – pamiętaj o tem!”, „Żydzi, to najzacieklejsi nasi wrogowie! Nie wolno Polakowi o tem zapomnieć!”, „Nigdy Polak Żydowi nie będzie bratem!”, „Nie ufaj Żydowi, bowiem to zdecydowany Polski wróg”⁸⁷⁰. Redakcja poznańskiego dziennika rozwijała swoją „twórczość” propagandową, ubierając hasła antyżydowskie również w formę dwuwierszy. Do relacji z Żydami zniechęcano więc głosząc: „Całe życie będę klepie, kto u żyda gościem w sklepie!”, „Każdy Polak jasno widzi, że dla Polski zgubą żydzi!”, „Być Polakiem temu szkoda, kto żydowi rękę poda!”, „Gdy nie chcemy leżeć w błocie, żydów wytępić w bojkocie!” czy „Wspólną Polskę łączy wiara, od Poznania żydom wara!”⁸⁷¹.

Wraz z odzyskaniem przez Polskę niepodległości i włączeniem w jej granice Poznańskiego coraz mniej pisano w lokalnej prasie o Żydach miejscowych, „naszych” – jak ich jeszcze przed 1919 roku określano, coraz więcej zaś o Żydach przybywających z ziem byłych zaborów rosyjskiego i austriackiego. Strach przed ich niekontrolowanym napływem był dominującym tematem w analizowanej prasie. Ten „obcy” Żyd, był przez poznańską prasę ukazywany w sposób zdecydowanie bardziej stereotypowy, „zmitologizowany”. Zmieniła się retoryka publikowanych tekstów. Zwiększył się poziom ich agresji. Coraz więcej doniesień wzbogacanych było o publicystyczny, nieprzychylny społeczności żydowskiej komentarz.

⁸⁶⁹ „Kurjer Poznański”, 21.12.1921, nr 292, s. 5; 24.12.1921, nr 295, s. 9; 31.01.1922, nr 25, s. 6; 15.12.1921, nr 287, s. 5; 17.12.1921, nr 289, s. 7; 20.12.1921, nr 291, s. 6; 6.01.1922, nr 5, s. 6; 12.01.1922, nr 9, s. 5.

⁸⁷⁰ „Kurjer Poznański”, 23.12.1921, nr 294, s. 5; 29.12.1921, nr 298, s. 6; 8.01.1922, nr 6, s. 6; 10.01.1922, nr 7, s. 6; 29.01.1922, nr 24, s. 5.

⁸⁷¹ „Kurjer Poznański”, 15.01.1922, nr 12, s. 5; 18.01.1922, nr 14, s. 5; 22.01.1922, nr 18, s. 5; 24.01.1922, nr 19, s. 6; 25.01.1922, nr 20, s. 6; 28.01.1922, nr 23, s. 5.

Podsumowanie – Polacy a Żydzi: poznańska specyfika i jej źródła

Podsumowując rozważania poczynione w niniejszej dysertacji, rozpocząć muszę od stwierdzenia, że w latach 1914-1922 społeczność żydowska generalnie nie budziła przesadnego zainteresowania polskiej prasy w Poznaniu. Zauważalnie większe było ono w prasie codziennej niż w tygodnikach. Wśród dzienników, co szczególnie nie zaskakuje, najczęściej o Żydach pisały te, które darzyły ich najmniejszą sympatią. Godzien odnotowania jest również fakt, że na łamach poznańskich periodyków pojawiała się zdecydowanie więcej materiałów o Żydach z różnych części świata, w tym szczególnie z pozostałych ziem polskich, aniżeli o Żydach z Poznania. Ale, choć o tych ostatnich pisano stosunkowo niewiele, to pogłębiona analiza materiałów publikowanych na ich temat w badanym okresie, przyniosła bardzo interesujące wnioski. Pragnę przy tym podkreślić, że właściwie jedynie w wypadku treści dotyczących miejscowych Żydów możemy mieć pewność, że odzwierciedlały one poznański punkt widzenia. Niemal wszystkie materiały na tematy ogóln żydowskie czy poświęcone Żydom z Królestwa Polskiego i Galicji, co podkreślałam w ekskursie, były przedrukowywane z gazet spoza regionu. Należy zatem zakładać, iż tym samym reprezentowały „obce” spojrzenie (zapewne w jakimś stopniu podzielane przez Poznańczyków, trudno jednak stwierdzić w jakim).

Przypomnę, że w niniejszej dysertacji analizie poddałam treści publikowane od 1 sierpnia 1914 do 31 lipca 1922 roku w zachowanych numerach gazet codziennych wydawanych w Poznaniu – „Dziennika Poznańskiego”, „Kurjera Poznańskiego”, „Postępu”; tutejszych tygodników – „Pracy”, „Kupca” i „Głosu Wielkopolanek” oraz dzienników wydawanych poza Poznaniem – „Dziennika Bydgoskiego”, „Dziennika Kujawskiego” i „Lecha”. Łącznie przeanalizowałam prawie 10 tys. numerów gazet (9131 dzienników i 679 tygodników). Najwięcej różnego rodzaju interesujących mnie doniesień opublikowano na łamach „Kurjera Poznańskiego”, dalej, na mniej więcej takim samym

poziomie, uplasowały się „Postęp” i „Dziennik Poznański”. Materiałów pochodzących ze wszystkich dzienników regionalnych było o ponad połowę mniej, niż tych z „Kurjera”.

Przeprowadzona pod różnymi kątami analiza ilościowa zebranych doniesień dotyczących Żydów w Poznańskim dowiodła, iż choć, jak wspomniałam wyżej, pisano o nich niezbyt wiele (co samo w sobie wydaje się już być ważnym wnioskiem), materiał ten jest niezwykle różnorodny, zarówno pod względem formy, jak i treści. Treści dotyczące Żydów w Poznańskim w prasie lokalnej miały przede wszystkim charakter informacyjny. Dopiero z biegiem lat coraz większy stawał się udział publicystyki (wciąż jednak bez porównania mniejszy niż w przypadku tematów nieżydowskich czy prasy spoza Poznańskiego).

Żydzi, jako naturalni uczestnicy życia publicznego w regionie, polityki lokalnej, życia gospodarczego czy oświaty, nie byli pomijani w publikacjach prasowych poświęconych tym zagadnieniom. Z przeanalizowanego materiału prasowego jasno wynika, że Polacy i Żydzi (oraz Niemcy) nie żyli odizolowani od siebie, ich ścieżki nieustannie się przeplatały. Najczęściej pojawiały się krótkie doniesienia, prezentujące wiadomości z najbliższej okolicy, mające charakter czysto informacyjny (nierzadko plotkarsko-sensacyjny). Obszerniejsze artykuły poświęcone w całości społeczności żydowskiej z Poznańskiego pojawiały się sporadycznie. Dominowały materiały, w których Żydzi poznańscy pojawiali się na marginesie poruszanych zagadnień, jako jeden z elementów prezentowanej struktury społecznej czy gospodarczej regionu, jako punkt odniesienia, wzór do naśladowania bądź przyczyna niepowodzeń, jako immanentna część poznańskiego krajobrazu. W pierwszych latach niepodległości jednym z kluczowych zagadnień zajmujących polską prasę była sprawa ułożenia relacji między mieszkańcami dawnej dzielnicy pruskiej i reszty państwa. Ten wątek wyraźnie przebiega się w artykułach poświęconych zarówno życiu politycznemu regionu, jak i gospodarczemu (w mniejszym stopniu również edukacji). Coraz mniej pisano o Żydach miejscowych, coraz więcej zaś o Żydach przybywających z ziem byłych zaborów rosyjskiego i austriackiego. Strach przed ich niekontrolowanym napływem do Poznańskiego był dominującym tematem w analizowanej prasie. W tym też okresie po raz pierwszy pojawiły się obszerniejsze doniesienia na temat działalności organizacji antysemitycznych na terenie Poznańskiego.

W ogólnym założeniu celem niniejszej rozprawy było zrekonstruowanie postawy polskiej prasy z Poznańskiego wobec Żydów w latach 1914-1922. Podstawowe znaczenie, nie tylko zresztą dla tego, ale również dla wcześniejszego i późniejszego, okresu, miało znalezienie odpowiedzi na pytanie, kim dla Polaków z Poznańskiego byli

właściwie miejscowi wyznawcy religii mojżeszowej. Czy byli oni przede wszystkim Żydami w sensie etnicznym, żydami w sensie wyznaniowym, a może Niemcami, jak chcieli to widzieć niektórzy historycy? Analiza treści publikowanych w prasie potwierdza, że dla miejscowych Polaków byli oni przede wszystkim żydami – wyznawcami religii mojżeszowej, ale w bardzo szerokim rozumieniu tego słowa, z włączeniem elementów wspólnoty etnicznej. Wszelkie inne kryteria, jak zróżnicowanie polityczne, religijne, światopoglądowe, były przez prasę dostrzegane, ale schodziły na plan dalszy. Niezależnie od nich Żyd pozostawał w oczach Poznańczyków Żydem. Co jednak najważniejsze, Izraelici przez polską prasę w Poznańskim zawsze postrzegani byli jako odrębny byt, jako trzeci (obok Polaków i Niemców) element struktury demograficznej, społecznej, etnicznej i kulturowej regionu. Zdecydowanie natomiast nie byli w omawianym okresie postrzegani jako Niemcy czy choćby jako Niemcy wyznania mojżeszowego. Raczej jawili się jako ich (potencjalni, a dla niektórych faktyczni) sprzymierzeńcy w antypolskich działaniach, na przykład w samorządzie miejskim. Co ciekawe, choć analizowana prasa deklarowała, że poznańscy „żydzi” to w jej oczach grupa wyznaniowa, a nie narodowa, to jednak jednym tchem wymieniano: „Polacy, Niemcy, Ż/żydzi”, równie często, jak „katolicy, protestanci, żydzi”. Z zebranego materiału źródłowego można ponadto wysnuć wniosek, że przede wszystkim Żydami byli miejscowi Izraelici również dla samych siebie.

Skoro więc miejscowi Żydzi byli Żydami, to jakimi? Nie do końca w oczach poznańskiej prasy miejscowi Izraelici jawili się jako Żydzi polscy. Z jednej strony wynikało to z chęci możliwie najczęstszego podkreślania ich rzekomej bliskości ze społecznością niemiecką. Z drugiej zaś, co zdaje się istotniejsze, Polacy z Poznańskiego mieli pewne uproszczone wyobrażenie polskiego Żyda wywodzące się z antyjudaistycznych stereotypów, do którego to wyobrażenia poznańscy Żydzi po prostu nie pasowali. Bliżej im było do obrazu „cywilizowanych” Żydów niemieckich. Rzadko jednak tak ich określano. W poznańskiej prasie niemieckimi nazywano bowiem Żydów z zachodnich prowincji Cesarstwa, miejscowych tylko wtedy, gdy chodziło o tych najbogatszych lub szczególnie zaangażowanych w działalność publiczną. Moje badania zdają się zatem potwierdzać, iż w ciągu XIX wieku, o czym pisałam w rozdziale I ukształtował się rzadko wcześniej pojawiający się w historiografii specyficzny typ Żyda poznańskiego.

Jeśli Żydów z Poznańskiego nie identyfikowano z ich polskimi czy niemieckimi współwyznawcami, to czy również pisano o nich inaczej niż o Żydach jako takich czy o

Żydach w Królestwie Polskim i Galicji? Odpowiedź jest krótka – tak. Na łamach poznańskiej prasy Żydzi spoza Poznańskiego, jak wspomniałam, byli opisywani z wykorzystaniem materiałów publikowanych w niepoznzańskich gazetach. Ich obraz był spłycony, stereotypowy, mocno związany ze „zmitologizowaną”, antysemitką wizją Żyda. W przypadku Żydów z Poznańskiego było inaczej. Ich obraz był bardziej obiektywny, rzec by można, rzeczywisty. Analizując poznańską prasę z okresu pierwszej wojny światowej, widoczna jest oczywiście jej niechęć do społeczności żydowskiej w ogóle, w mniejszym (a na pewno innym) stopniu do miejscowych Żydów. Już sam język, którym analizowana prasa się posługiwała, pokazuje, iż daleko jej było do zjadliwej antysemitkiej propagandy obecnej w przedrukach z prasy obcej. Przełom następuje z chwilą odzyskania niepodległości i z rosnącym wówczas poczuciem zagrożenia napływem do Poznańskiego ludności (zwłaszcza żydowskiej) z innych ziem polskich. Wyraźnie zauważalny staje się wówczas stopniowy „import” retoryki wcześniej przez poznańską prasę nie stosowanej, a znanej z publikowanych od dawna przedruków.

Jak sygnalizowałam już we wcześniejszych rozdziałach, że genezy specyfiki postawy Polaków z Poznańskiego wobec Żydów doszukuję się w unikatowej poznańskiej mentalności ukształtowanej ostatecznie w XIX wieku. Za Lechem Trzeciakowskim przyjęłam, że na ową mentalność wpłynęły zarówno czynniki obiektywne (sytuacja ekonomiczno-społeczna i polityka państwa zaborczego), jak i subiektywne (kreowanie określonego sposobu myślenia, wzorców osobowych i wcielanie ich w życie). Tak więc w Poznańskim mieliśmy do czynienia nie tylko z wspomnianym specyficznym typem Żyda, ale możemy tu również mówić o specyficznym typie Polaka. Wysoko ceniono tu wykształcenie oraz charakterystyczne dla kapitalizmu wartości (oszczędność, pracowitość, gospodarność) i życiowy pragmatyzm (również w relacjach międzyludzkich). Wszystko to przybliżało Poznańczyków bardziej do nowoczesnego, oświeconego świata zachodniego i modelu, jakbyśmy to dziś powiedzieli, społeczeństwa otwartego.

W konsekwencji na przykład oskarżenia o mordy rytualne czy o wykorzystywanie przez Żydów w celach rytualnych krwi chrześcijańskiej nie cieszyły się w Poznańskim popularnością. Dobrą egzemplifikacją jest tu opisana przeze mnie „sprawa wągrowiecka”. Z początku nikomu nie przyszło bowiem tam nawet do głowy, by opisywane zajście wiązać z kwestiami rytualnymi. Część poznańskiej prasy w ogóle nie poświęcała mu uwagi. Przez krótki moment jedynie redakcje „Kurjera Poznańskiego” i „Postępu” próbowały powiązać zajście wągrowieckie z antyjudaistycznym stereotypem

wykorzystywania przez Żydów krwi chrześcijańskiej. Zainteresowanie tym wątkiem jednak szybko zgasło. W samym Wągrowcu natomiast nie doszło do żadnych niepokojów związanych z wysuniętymi rzekomo wobec jednego z tamtejszych Żydów oskarżeniami. A przecież w Galicji i zaborze rosyjskim, gdy tylko pojawiały się oskarżenia o zbrodnie na tle rytualnym, takie zajścia często miały miejsce. Nie oznacza to bynajmniej, że poznańskie środowisko, szczególnie to najbardziej Żydom nieprzychylnie (na przykład to skupione wokół „Postępu”), nie dawało wiary twierdzeniom takich „autorytetów”, jak wymieniani już ks. Justyn Bonawentura Pranajtis czy ks. Józef Kruszyński. Jednak wiara w ten „mityczny” obraz Żyda wykorzystującego chrześcijańską krew nie był jednak w Poznaniu w badanym okresie przenoszony na grunt życia „realnego”.

Analizowana prasa obawiała się szkodliwych konsekwencji dla regionu, który mógł zostać „pociągnięty w dół” przez dawne ziemie zaboru rosyjskiego i austriackiego, które w powszechnej opinii znajdowały się na niższym poziomie rozwoju. Nawet Naczelną Radę Ludową miała podsycać poczucie odrębności i swoisty „wielkopolski nacjonalizm”. Przede wszystkim obawiano się napływu ze wschodu do Poznańskiego przedstawicieli niższych warstw społecznych, zwłaszcza Żydów. A w poznańskiej wizji owego „Wschodu” właśnie Żydzi z dawnego Królestwa Polskiego i Galicji odegrali kluczową rolę. Do głosu doszły wtedy „zmitologizowane” stereotypowe obrazy przedstawiające bliżej nieokreślonych Żydów, „wyposażone” we wszystkie atrybuty „obcego”. Ale – w rozumieniu Poznańczyków – ten zmitologizowany wschodni Żyd, pojawiający się na łamach prasy w relacjach z Kongresówki i Galicji, nie miał wiele wspólnego z Żydem poznańskim. Dlatego też krótko po zakończeniu wojny mieliśmy do czynienia z interesującym paradoksem – przez Polaków z Poznańskiego miejscowi Żydzi (i Niemcy) byli uznawani za mniej obcych niż Polacy przybywający z innych ziem polskich.

Również później, po odzyskaniu niepodległości, analizowana prasa ostrze swej antyunifikacyjnej propagandy kierowała przeciwko Żydom z dawnego Królestwa Polskiego i Galicji. Coraz mniej pisano o Żydach miejscowych, „naszych” – jak ich jeszcze przed 1919 rokiem określano – coraz więcej zaś o Żydach przybywających z ziem byłych zaborów rosyjskiego i austriackiego. Analizowane tytuły zaczęły sięgać garściami po stereotypową, antysemitką retorykę, dotąd obecną jedynie w przedrukach z niepoznajskich gazet. Co warto podkreślić, mimo wielu zachodzących zmian, Żydów niezmiennie postrzegano przede wszystkim jako konkurencję na płaszczyźnie gospodarczej.

W tym miejscu pragnę poświęcić kilka słów specyficznemu podejściu Poznańczyków do zjawiska antysemityzmu. Choć Niemcy w omawianym okresie były jednym z centrów nowoczesnego antysemityzmu, to w Poznańskim zorganizowany ruch antysemicki nie przybrał dużych rozmiarów. Okazywana Żydom przez Polaków niechęć i wrogość mieściła się wciąż raczej w granicach tradycyjnego antyjudaizmu. Antysemickie działania podejmowały w Poznańskim jednostki, najczęściej spoza regionu. Wobec działań niemieckich antysemitów Polacy zajmowali na ogół stanowisko neutralne. Prasa przestrzegała czytelników, by nie dawali im wiary i nie stawali się tym samym narzędziem w ich rękach. Zaręczano, że nieprzychylna postawa wobec społeczności żydowskiej Poznańskiego wynikała z odgrywanej przez nią roli w życiu gospodarczym i konieczności samoobrony przed zagrożeniem, jakie to za sobą niosło. Nie miała natomiast nic wspólnego z antysemityzmem. Stąd też bezwzględnie podkreślano, że jedyny skuteczny sposób „zwalczania” Żydów to bojkot ekonomiczny i towarzyski. Kategoriecznie przeciwstawiano się wszakże stosowaniu jakiegokolwiek formy przemocy fizycznej. Sporadyczne przejawy agresji wobec Żydów w Poznańskim – jak i wcześniej – spotykały się w omawianym okresie z potępieniem. Prasa poznańska przestrzegała przed stosowaniem przemocy, piętnując ją wręcz jako barbarzyńską i prostacką, a przede wszystkim nieskuteczną w zmaganiach z żydowskim konkurentem gospodarczym.

Czasem poznańska prasa patrzyła z sympatią na opisaną przeze mnie wcześniej koncepcję asemityzmu, w ramach której krytykowano antysemityzm za krzykliwą frazeologią i przestarzałe metody samoobrony Polaków przed Żydami. Asemityzm, z kolei, miał „zracjonalizowane” podejście do Żydów. W centrum zainteresowania stawał Polaków, którzy mieli się zaktywizować i skonsolidować we wszystkich dziedzinach życia w oczekiwaniu na walkę z wrogiem. W swych podstawowych założeniach był więc bliski idei organicznikowskiej. Miał być przeciwwagą dla prymitywnego i szkodliwego antysemityzmu, który nie stawiał na rozwój własny polskiego społeczeństwa.

Wspomniani przeze mnie historycy Richard S. Levy i Michael K. Schulz zwracali uwagę na wpływ publicystyki na rozpowszechnianie się nastrojów pogromowych w Niemczech, na rolę prasy w podburzaniu tłumów przeciw Żydom, podkreśnianiu lub fabrykowaniu „dowodów”. Jak – mam nadzieję – dowiodły moje badania, poznańska prasa nie partycypowała w takich przedsięwzięciach. Emocje na krótko i tylko na łamach „Kurjera Poznańskiego” i „Postępu” rozbudził jedynie wspomniany przypadek wągrowiecki. Również owa samonakręcająca się spirala strachu przed „zalewem” Żydów z innych ziem polskich znajdowała ujście przede wszystkim na

łamach tych samych gazet. W omawianym przeze mnie okresie nie przeniosła się wszakże jeszcze „na ulice”. Przy tej okazji trzeba też zwrócić uwagę, iż kulminacja endeckich wpływów w Poznańskim (wraz z eskalacją antysemickich zachowań) przypada dopiero na koniec lat trzydziestych XX wieku. Wówczas jednak rzeczywistość polityczną w regionie tworzyli już zupełnie inni ludzie i w zupełnie innych okolicznościach niż analizowany tu okres 1914-1922.

Jednym z istotnych celów mojej pracy była chęć skonfrontowania obrazu Żydów z Poznańskiego, jaki znamy z literatury przedmiotu, z tym, który wyłania się z lokalnej prasy. Mam nadzieję, że udało mi się dowieść, iż historiografia prezentowała ich w sposób uproszczony i stereotypowy. Tymczasem poznańscy Żydzi pod wieloma względami byli grupą niejednorodną. Ich postawa w rywalizacji polsko-niemieckiej jest trudna do określenia, przede wszystkim wskutek braku poważniejszych badań na ten temat. Przekonanie, iż Żydzi w Poznańskim stanęli gremialnie w tej walce po niemieckiej stronie, jest błędne. Polacy i Żydzi przez cały okres zaborów współpracowali ze sobą na niwie społecznej, gospodarczej i kulturalnej. Postępujący proces modernizacji społeczności żydowskiej w Poznańskim nie spowodował zatracenia przez nich swojej tożsamości. W swojej dysertacji starałam się nakreślić obraz relacji polsko-żydowskich z polskiej perspektywy. Niestety, wnioski z mojej analizy mogą pokazać jedynie pewien krótki wycinek w ich wieloletniej historii. Brak podobnych badań w odniesieniu do lat wcześniejszych (a także późniejszych) uniemożliwia nakreślenie szerszego kontekstu. Brakuje również, wracając do przedstawionej we wcześniejszych rozdziałach koncepcji trójkąta, pozostałych elementów tej „układanki” – polityki państwowej i postaw niemieckiej społeczności. Rozbieżności między obrazem społeczności żydowskiej z Poznańskiego, który wyłania się z dotychczasowej historiografii, a tym, który wyłania się z analizy polskiej prasy z lat 1914-1922, świadczą dobitnie o konieczności powrotu do rzetelnego badania dziejów Żydów na podstawie skrupulatnej analizy dostępnych źródeł.

Bibliografia

Źródła

Prasa

- „Dziennik Bydgoski” (Bydgoszcz 1915, 1917-1920).
- „Dziennik Kujawski” (Inowrocław 1914, 1916).
- „Dziennik Poznański” (Poznań 1914-1922).
- „Gazeta wspólna wydawnictw poznańskich” (Poznań 1920).
- „Głos Wielkopolanek” (Poznań 1914-1922).
- „Kupiec” (Poznań 1920-1922).
- „Kurjer Poznański” (Poznań 1914-1922).
- „Lech” (Gniezno 1921-1922).
- „Postęp” (Poznań 1914-1922).
- „Praca” (Poznań 1914-1922).

Źródła drukowane

- Bałaban Majer, *Koniec gmin żydowskich*, „Nasz Kurjer”, 9.07.1922, nr 181, s. 3.
- Berkan Władysław, *Życiorys własny*, Poznań 1924.
- Breslauer Bernhard, *Die Abwanderung der Juden aus der Provinz Posen. Denkschrift*, Berlin 1909.
- Dr. W.B., *Rozmowy poznańskie. Poeta – dziennikarz*, „Dziennik Poznański”, 18.05.1933, nr 114, s. 2-3.
- Gruzenberg Oskar O., *Yesterday: Memoirs of a Russian-Jewish Lawyer*, Berkley-Los Angeles-London 1981.
- Hirsch-Boekdrukker-Wolffs Rose, *Meine Kindheit*, „Studia Iudaica Ostroviensia”, 2009, nr 2, s. 250-251.
- Kronthal Anna, *Posner Mürbekuchen. Jugend-Erinnerungen einer Posnerin*, München 1932.

Książka adresowa miasta stołecznego Poznania, Poznań 1923.

Nasz program, „Kurjer Poznański”, 20.09.1906, nr 1, s. 1.

Nasze wierzenia, „Dziennik Bydgoski”, 2.12.1907, nr 1, s. 1.

Od redakcyi, „Głos Wielkopolanek”, 5.04.1908, nr 1, s. 1.

Opisy miast polskich z lat 1793-1794, cz. 1, zebrał Jan Wąsicki, Poznań 1962.

Proskauer Erna, *Wege und Umwege. Erinnerungen einer Berliner Rechtsanwältin*, Frankfurt am Main 1996.

Strauß Ellen, *Ein Leben in vier Welten. Eine Autobiographie zwischen Kaiserreich und Palästina, Israel und der Bundesrepublik Deutschland*, Frankfurt am Main 1995.

Śp. Djonizy Królikowski *nestor dziennikarzy WLKP*, „Kurier Poznański”, 01.03.1936, nr101, s. 7.

Ustawa z dnia 17 marca 1921 roku. Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej, Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej 1921, nr 44, poz. 267, art. 109-111, 113, 115.

Vester (Kazimierz Rakowski), *Polskie dziennikarstwo w Poznaniu*, „Praca”, 23.12.1906, nr 51, s. 1943-1947.

Strony internetowe

krzyprzy.zso4.gliwice.pl/zydzi%20biecza/przewodnik/fabryka/fabryka.html, dostęp: 17.04.2023 r.

www.encyklopediateatru.pl/osoby/44766/andrzej-lelewicz, dostęp: 9.04.2020 r.

www.racjonalista.pl/kk.php/s,8700, dostęp: 9.04.2020 r.

www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/czeslaw-kazimierz-leitgeber, dostęp: 9.04.2020 r.

Opracowania

Albrecht-Szymanowska Wiesława, *Kazimierz Puffke*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 29, 1986, s. 348-349.

Aschheim Steven E., *Brothers and Strangers. The East European Jew in German and German Jewish Consciousness 1800-1923*, Madison-London 1999.

- Aschheim Steven E., *Eastern Jews, German Jews and Germany's Ostpolitik in the First World War*, "Leo Baeck Institute Year Book", 1983, vol. XXVIII, s. 351-365.
- Bartmiński Jerzy, *Stereotypy mieszkają w języku. Studia etnolingwistyczne*, Lublin 2007.
- Bergmann Olaf, *Narodowa Demokracja a Żydzi 1918-1929*, Poznań 2015.
- Bloch Philipp, *Aus der Geschichte der israelitischen Brüdergemeinde zu Posen (Der Kampf des religiösen Liberalismus um Gleichberechtigung im Gemeindeleben zu Posen)*, „Posener jüdische Zeitung“, 1920, Nr. 3, s. 16.
- Boksański Zbigniew, *Tożsamości zbiorowe*, Warszawa 2005.
- Boras Zygmunt, Trzeciakowski Lech, *W dawnym Poznaniu*, Poznań 1971.
- Cała Alina, *Żyd – wróg odwieczny? Antysemityzm w Polsce i jego źródła*, Warszawa 2012.
- Czubiński Antoni, Grot Zdzisław, *Powstanie Wielkopolskie 1918-1919*, Poznań 2006.
- Czubiński Antoni, *Powstanie Wielkopolskie 1918-1919. Geneza, charakter, znaczenie*, Poznań 1988.
- Czwojdrak Dariusz, *Z dziejów ludności żydowskiej w południowo-zachodniej Wielkopolsce*, Grabonóg 2004.
- Czyn zbrojny powstania wielkopolskiego 1918-1919*, red. Bogusław Polak, Koszalin 1984.
- Dembski Krzysztof, *Adam Poszwiński*, w: *Wielkopolski słownik biograficzny*, Warszawa-Poznań 1983, s. 586-587.
- Dereżyński Mieczysław, *40 lat na placówce narodowej. Zarys dziejów „Dziennika Kujawskiego”*, „Dziennik Kujawski”, 1.10.1933, nr 226, s. 21-24.
- Deutsches Judentum in Krieg und Revolution 1916-1923*, hg. Werner E. Mosse, Arnold Paucker, Tübingen 1971.
- Doktor Jan, *Lubelskie początki Sejmu Czterech Ziem*, w: Piotr Dymmel, Robert Jop, *Lublin w kulturze, kultura w Lublinie: dziedzictwo kulturowe miasta od średniowiecza do współczesności*, Lublin 2018, s. 75-86.
- Doktor Jan, *Powstanie i likwidacja sejmów Żydów polskich – próba nowego spojrzenia w perspektywie europejskiej*, „Kwartalnik Historii Żydów”, 2020, nr 4, s. 787-829.
- Dworecki Zbigniew, *Poznań i Poznaniacy w latach Drugiej Rzeczypospolitej 1918-1939*, Poznań 1994.

- Dzieje Gniezna, pierwszej stolicy Polski*, red. Józef Dobosz, Gniezno 2016.
- Dzieje Inowrocławia*, t. 1 (*Do 1919 roku*); t. 2 (od 1919 do końca lat siedemdziesiątych), red. Marian Biskup, Warszawa-Poznań 1978.
- Dzieje Poznania*, t. 1, red. Jerzy Topolski, Warszawa-Poznań 1988; t. 2, red. Jerzy Topolski, Lech Trzeciakowski, Warszawa-Poznań 1994.
- Dzieje Wielkopolski*, t. I: *Do roku 1793*, red. Jerzy Topolski, Poznań 1969, t. II: *Lata 1793-1918*, red. Witold Jakóbczyk, Poznań 1973.
- Dziki Sylwester, *Czy prasa dopomogła Polakom wybić się na niepodległość?*, „Zeszyty Prasoznawcze”, 1988, nr 4, s. 5-19.
- Eisenbach Artur, *Emancypacja Żydów na ziemiach polskich 1785-1870 na tle europejskim*, Warszawa 1988.
- Etos Wielkopolan. Antologia tekstów o społeczeństwie Wielkopolski z drugiej połowy XIX i XX wieku*, wybrał i opracował Witold Molik, Poznań 2005.
- Fikus Feliks, „*Kurier Poznański*” i inne wydawnictwa prasowe Drukarni Polskiej S.A. w Poznaniu w latach 1918-1939, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej”, 1978, 17/4, s. 49-53.
- Filipowska Karolina, *Polsko-żydowskie polemiki na posiedzeniach rady miejskiej w Poznaniu w ostatnich miesiącach 1918 na podstawie doniesień prasowych*, „Miasteczko Poznań”, 2015, nr 1-2 (20-21), s. 138-147.
- Filipowska Karolina, *Rodzina żydowska w Wolsztynie w latach 1875-1914 na podstawie akt stanu cywilnego*, „Kwartalnik Historii Żydów”, 2014, nr 2 (250), s. 401-430.
- Filipowska Karolina, *Społeczność żydowska w Poznaniu w latach 1914-1918 na łamach „Allgemeine Zeitung des Judentums”*, w: *Wielka Wojna*, „Kronika Miasta Poznania”, 2014, nr 3, s. 259-270.
- Filipowska Karolina, *Żydzi w Poznańskim w latach I wojny światowej – stan badań, źródła i postulaty badawcze*, w: *Metamorfozy społeczne*, t. 20: *Studia i materiały do dziejów społecznych Polski 1914-1918*, red. Katarzyna Sierakowska, Warszawa 2018, s. 65-84.
- Friesel Evyatar, *The Political and Ideological Development of the Centralverein before 1914*, „The Leo Baeck Institute Yearbook”, 1986, vol. 36, s. 121-146.
- Galos Adam, Gentzen Felix H., Jakóbczyk Witold, *Dzieje Hakaty*, red. Janusz Pajewski, Poznań 1966.

- Galos Adam, *Kazimierz Rakowski*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 30, 1987, s. 522-524.
- Garlicka Aleksandra, *Percepcja prasy na terenie ziem polskich w latach I wojny światowej*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej”, 1980, 19/2, s. 41-48.
- German-Jewish History in Modern Times*, vol. 3: *Integration in dispute 1871-1918*, ed. Michael A. Meyer, Michael Brenner, New York 1997.
- Głowiński Michał, *Trzy broszury antysemitki księdza profesora Józefa Kruszyńskiego*, „Kwartalnik Historii Żydów”, 2016, nr 258 (02), s. 367–379.
- Goldberg Jakub, *Żydowski sejm czterech ziem w społecznym i politycznym ustroju dawnej Rzeczypospolitej*, Wrocław 1991.
- Gomolec Ludwik, *Powstanie wielkopolskie 1918-1919*, Poznań 1957.
- Grabias Stanisław, *Język w zachowaniach społecznych*, Lublin 1997.
- Grabski August, Rykała Andrzej, Sienkiewicz Witold, Wijaczka Jacek, Wodziński Marcin, Zaremska Hanna, Żbikowski Andrzej, Żyndul Joanna, *Atlas historii Żydów polskich*, red. Witold Sienkiewicz, Warszawa 2010.
- Groniowski Krzysztof, *Uwłaszczenie chłopów w Polsce: geneza, realizacja, skutki*, Warszawa 1976.
- Grot Leszek, Pawłowski Ignacy, Pirko Michał, *Wielkopolska w walce o niepodległość 1918-1919*, Warszawa 1968.
- Grot Zdzisław, *Działalność posłów polskich w sejmie pruskim (1848-1850)*, Poznań 1961.
- Grześ Bolesław, Kozłowski Jerzy, Kramski Aleksander, *Niemcy w Poznańskim wobec polityki germanizacyjnej 1815-1920*, red. Lech Trzeciakowski, Poznań 1976.
- Grzybowski Konstanty, *Historia państwa i prawa Polski*, t. IV: *Od uwłaszczenia do odrodzenia państwa*, Warszawa 1982.
- Gulczyński Andrzej, *Ministerstwo byłej Dzielnicy Pruskiej*, Poznań 1995.
- Gzella Grażyna, „*Droga krzyżowa, czyli wyjście ludu polskiego z wywłaszczonej wioski*”. *Litografia, pocztówka i wiersz w obronie rodzimej ziemi*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej”, 2017, t. 20, z. 3, s. 94-105.
- Gzella Grażyna, *Michał Majerski przed sądem pruskim*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej”, 2006, t. 9, z. 2, s. 37-54.

- Gzella Grażyna, *Obrażające i podburzające pismo „Lech. Gazeta Gnieźnieńska”*, Toruń 2015.
- Gzella Grażyna, *Pruskie prawo prasowe w drugiej połowie XIX wieku*, w: *W kręgu prasy (przeszłość – teraźniejszość – przyszłość)*, t. II, red. Grażyna Gzella, Jacek Gzella, Toruń 2001, s. 33-43.
- Heppner Aron, Herzberg Isaak, *Aus Vergangenheit und Gegenwart der Juden und der jüdischen Gemeinden in den Posener Landen, Koschmin-Bromberg 1904-1929*.
- Heppner Aron, Herzberg Isaak, *Aus Vergangenheit und Gegenwart der Juden in Posen, Koschmin-Bromberg 1914*.
- Historia Bydgoszczy*, t. 1-2, red. Marian Biskup, Warszawa-Poznań 1991-1999.
- Historia Leszna*, red. Jerzy Topolski, Leszno 1997.
- Historia prasy polskiej. Prasa polska w latach 1864-1918*, red. Jerzy Łojek, Warszawa 1976.
- Horn Maurycy, *Działalność gospodarcza Żydów polskich w średniowieczu na tle rozwoju osadnictwa*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego”, 1983, nr 126-127, s. 73-84.
- Hurysz Mateusz, *Kościół katolicki w Poznaniu w czasie I wojny światowej*, w: *Wielka Wojna*, „Kronika Miasta Poznania” 2014, nr 3, s. 232-248.
- Ihnatowicz Ireneusz, Mączak Antoni, Zientara Benedykt, Żarnowski Janusz, *Spółczesność polskie od X do XX wieku*, wyd. 3. popr., Warszawa 1996.
- Jachowski Jan, *Dionizy Królikowski*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 15, 1970, s. 367-368.
- Jachowski Jan, *Gustowski Artur*, w: *Wielkopolski słownik biograficzny*, Warszawa-Poznań 1983, s. 241-242.
- Jachowski Jan, *Stanisław Knapowski*, w: *Wielkopolski słownik biograficzny*, Warszawa-Poznań 1983, s. 340.
- Jakóbczyk Witold, *Pruska Komisja Osadnicza 1886-1919*, Poznań 1976.
- Jakóbczyk Witold, *Studia nad dziejami Wielkopolski w XIX w. (Dzieje pracy organicznej)*, t. I: 1815-1850 Poznań 1951.
- Jakóbczyk Witold, *W poznańskim Bazarze 1838-1939*, Poznań 1986.
- Jakó-Ivanovska Magdalena, *Profesorowie Uniwersytetu Poznańskiego 1919-1939*, Poznań 2021.

- Jakubowska Urszula, *Twórca „Kuriera Poznańskiego” (Marian Seyda)*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej”, 1992, 31/3-4, s. 38-44.
- Jaworski Rudolf, *„Swój do swego”: studium o kształtowaniu się zmysłu gospodarności Wielkopolan 1871-1914*, Poznań 1998.
- Jazdon Artur, *Działalność wydawnicza Walentego Macieja Stefańskiego*, „Studia o książce”, 1984, T. 14, s. 81-128.
- Jazdon Artur, *Walenty Maciej Stefański jako redaktor, wydawca i drukarz prasy poznańskiej*, „Studia o książce”, 1985, T. 15, s. 211-241.
- Jazdon Artur, *Wydawcy poznańscy 1815-1914. Kształtowanie środowiska i repertuaru wydawniczego*, Poznań 2012.
- Kandulska Irena, *Działalność Jarosława Leitgebera – drukarza, księgarza, wydawcy i pisarza ludowego w l. 1873-1914*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej”, 1979, z. 15, s. 108-136.
- Karolczak Waldemar, *Słynne żydowskie domy towarowe i fabryki*, w: *Poznańscy Żydzi II*, „Kronika Miasta Poznania”, 2009, nr 1, s. 49-55.
- Karolczak Waldemar, *Wojenny chleb (nie)powседневni, czyli kłopoty aprowizacyjne*, w: *Wielka Wojna*, „Kronika Miasta Poznania”, 2014, nr 3, s. 211-228.
- Karolczak Waldemar, *Życie codzienne w Poznaniu w czasie Wielkiej Wojny*, w: *Wielka Wojna*, „Kronika Miasta Poznania”, 2014, nr 3, s. 193-210.
- Karwat Janusz, *Od idei do czynu. Myśl i organizacje niepodległościowe w Poznańskim w latach 1887-1919*, Poznań 2002.
- Karwowski Stanisław, *Historia Dziennika Poznańskiego. Od roku 1859-1864*, w: *Książka jubileuszowa Dziennika Poznańskiego 1859-1909*, Poznań 1909, s. 3-102.
- Kemlein Sophia, *Żydzi w Wielkim Księstwie Poznańskim 1815-1848. Przeobrażenia w łonie żydostwa polskiego pod panowaniem pruskim*, Poznań 2001.
- Kiec Olgierd, *Poznańscy ewangelicy w latach Wielkiej Wojny*, w: *Wielka Wojna*, „Kronika Miasta Poznania”, 2014, nr 3, s. 249-258.
- Kniaginowa Maria, *Pisarek Walery, Język wiadomości prasowych*, Kraków 1996.
- Komolka Mirosława, *Sierpowski Stanisław, Leszno: zarys dziejów*, Poznań 1987.
- Koseła Krzysztof, *Polak i katolik. Splątana tożsamość*, Warszawa 2003.
- Kosman Marcei, *Powstanie Wielkopolskie na tle walk o przetrwanie narodowe pod zaborem pruskim*, Poznań 1993.

- Kowal Stefan, *Spoleczeństwo Wielkopolski i Pomorza Nadwiślańskiego w latach 1871-1914*, Poznań 1982.
- Kowalski Ireneusz, *Antysemityzm w Wielkopolsce w latach 1919-1939*, „Kroniki Wielkopolski”, 2001, nr 3, s. 31-49.
- Kowalski Ireneusz, *Mniejszość żydowska w województwie poznańskim w latach 1919-1939*, „Kronika Wielkopolski”, 1995, nr 4, s. 37-58.
- Kowalski Ireneusz, *Poznańska gmina żydowska w latach II Rzeczypospolitej*, „Kronika Miasta Poznania”, 1992, nr 1-2, s. 81-101.
- Kowalski Stanisław, *Dzieje Kępna. Od początku istnienia do 2015 r.*, Kępno 2018.
- Kozińska-Witt Hanna, *W stolicy „sfery nieosiedlenia”. Poznańska prasa o stosunku samorządu miasta Poznania do Żydów w latach 1918-1939*, „Kwartalnik Historii Żydów”, 2012, nr 2, s. 162-190.
- Kozińska-Witt Hanna, *Żydzi w poznańskiej radzie miejskiej. Uwagi wstępne*, „Studia Historica Slavo-Germanica”, 2008-2010 (2011), t. XXVIII, s. 225-243.
- Kozłowski Jerzy, *Wielkopolska pod zaborem pruskim w latach 1815-1918*, Poznań 2006.
- Krausowa Janina, *Kantecki Maksymilian*, w: *Wielkopolski słownik biograficzny*. Warszawa-Poznań 1983, s. 314-315.
- Kreowanie światów w języku mediów*, red. Paweł Nowak, Ryszard Tokarski, Lublin 2007.
- Kruszyński Bartosz, *V Korpus Armijny na froncie zachodnim I wojny światowej*, w: *Wielka Wojna*, „Kronika Miasta Poznania”, 2014, nr 3, s. 95-117.
- Kucharczyk Grzegorz, *Cenzura pruska w Wielkopolsce w czasach zaborów 1815-1914*, Poznań 2001.
- Kucharczyk Grzegorz, *Kulturkampf: Walka Berlina z katolicyzmem (1846-1918)*, Warszawa 2009.
- Kulpiński Henryk, *Początki prasy pomorskiej – „Dziennik Bydgoski”*, „Kalendarz Bydgoski na rok 1979”, r. XII, s. 128-130.
- Kupiec – dzieło życia Artura Gustowskiego (1875-1940)*, „IKS. Poznański Informator Kulturalny, Sportowy i Turystyczny”, sierpień 2010, s. 77.
- Kurcz Ida, *Język a reprezentacja świata w umyśle*, Warszawa 1987.
- Kurzawa Jan, Nawrocki Stanisław, *Dzieje Kępna*, Warszawa-Poznań 1978.

- Lato Stanisław, *U źródeł prasy „dla ludu”*, w: Irena Turowska-Bar, *Polskie czasopisma o wsi i dla wsi*, Warszawa 1963, s. 7-55.
- Legenda Bożego Ciała*, „Kronika Miasta Poznania”, 1992, nr 3/4.
- Leitgeber Roman, *Historia „Drukarni Polskiej S.A. w Poznaniu”* (w tym m.in. „Kuriera Poznańskiego”), „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej”, 1985-1986, 24/4, s. 95-103.
- Leitgeber Sławomir, *Dzieje rodziny Leitgeberów od XVIII do XX wieku*, Poznań-Wrocław 2002.
- Leszczyński Anatol, *Sejm Żydów Korony 1623–1764*, Warszawa 1994.
- Levy Richard S., *Continuities and Discontinuities of Anti-Jewish Violence in Modern Germany, 1819-1938*, w: *Exclusionary Violence. Antisemitic Riots in Modern Germany History*, ed. Christhard Hoffmann, Werner Bergmann, Helmut W. Smith, Michigan 2002, s. 185-202.
- Lewandowski Edmund, *Charakter narodowy Polaków i innych*, wyd. 2, rozszerz., Warszawa 2008.
- Liman Kazimierz, *Łebiński Władysław*, w: *Wielkopolski słownik biograficzny*, Warszawa-Poznań 1983, s. 434.
- Luft Edward D., *The Jews of Posen Province in the Nineteenth Century. A Selective Source Book, Research Guide, and Supplement to “The Naturalized Jews of the Grand Duchy of Posen in 1834 and 1835”*, Washington 2015.
- Łazuga Waldemar, *Znany - nieznanym prezydent Poznania: rzecz o Jarogniewie Drwęskim*, Poznań, 2005.
- Łojek Jerzy, Myśliński Jerzy, Władyka Wiesław, *Dzieje prasy polskiej*, Warszawa 1988.
- Łukaszewicz Witold, Staszewski Jacek, Wojciechowski Mieczysław, *Z dziejów rad robotniczo-żołnierskich w Wielkopolsce i na Pomorzu Gdańskim. Poznań – Bydgoszcz – Gdańsk – Toruń 1918-1920*, Poznań 1962.
- Maciejewska Hanna, *Berkan Władysław*, w: *Wielkopolski słownik biograficzny*, Warszawa-Poznań 1983, s. 50.
- Maj Ewa, *Asemityzm czy antysemityzm? Próby dyskusji na łamach „Myśli Narodowej” w latach 1921-1925*, „Annales Universitatis Mariae Curiae-Skłodowska. Sectio K, Politologia” 2000, nr 7, s. 23-30.
- Majdanik Anna J., *Between Fascination and Contempt. Jews and Judaism in the Writings of Rev. Prof. Józef Kruszyński (1877–1953), Pre-War Rector of the Catholic University of Lublin*, „Studia Litteraria et Historica”, 2019, nr 8, s. 1-46.

- Makowski Krzysztof A., *Niemcy w Poznańskim w pierwszej połowie XIX wieku wobec swych polskich sąsiadów – zwięzła analiza postaw*, w: *Problemy narodowościowe Europy Środkowo-Wschodniej w XIX i XX wieku. Księga pamiątkowa dla Profesora Przemysława Hausera*, red. Antoni Czubiński, Piotr Okulewicz, Tomasz Schramm, Poznań 2002, s. 41-50.
- Makowski Krzysztof A., *Polen, Deutsche und Juden und die preußische Politik im Großherzogtum Posen. Versuch einer neuen Sicht*, w: *Nationale Minderheiten und staatliche Minderheitenpolitik in Deutschland im 19. Jahrhundert*, hg. Hans H. Hahn, Peter Kunze, Berlin 1999, s. 51-60.
- Makowski Krzysztof A., *Powstanie, którego nie było... O Wiośnie Ludów w Poznańskim inaczej*, w: *Europa Środkowa, Bałkany i Polacy. Studia ofiarowane Profesorowi Antoniemu Cetnarowiczowi*, red. Janusz Pezda, Stanisław Pijaj, Kraków 2017, s. 619-630.
- Makowski Krzysztof A., Prasałowicz Dorota, Zięba Andrzej A., *Mechanizmy zamorskich migracji łańcuchowych w XIX wieku: Polacy, Niemcy, Żydzi, Rusini. Zarys problemu*, Kraków 2004.
- Makowski Krzysztof A., *Rozważania o tożsamości Żydów w Poznańskim w XIX wieku i ich stosunkach z polskimi i niemieckimi sąsiadami*, w: *Żydzi oraz ich sąsiedzi na Pomorzu Zachodnim w XIX i XX wieku*, pod red. M. Jaroszewicza i W. Stępińskiego, Warszawa 2007, s. 87-98.
- Makowski Krzysztof A., *Siła mitu. Żydzi w Poznańskim w dobie zaborów w piśmiennictwie historycznym*, Poznań 2004.
- Makowski Krzysztof A., *Struktura rzemiosła poznańskiego w połowie XIX wieku*, w: *Wędrówki po dziejach. Księga jubileuszowa Profesora Tadeusza Stegnera*, red. Iwona Janicka, Arkadiusz Janicki, Gdańsk 2022, s. 695-717.
- Marczewski Jerzy, *Narodowa Demokracja w Poznańskim 1900-1914*, Warszawa 1967.
- Marczewski Jerzy, *W sprawie oceny historii Narodowej Demokracji w zaborze pruskim. W związku z recenzją M. Orzechowskiego*, „Kwartalnik Historyczny” 1969, nr 3, s. 665-677.
- Matelski Dariusz, *Mniejszość niemiecka w Wielkopolsce w latach 1919-1939*, Poznań 1997.
- Matelski Dariusz, *Niemcy wyznania mojżeszowego w Wielkopolsce w Drugiej Rzeczypospolitej*, „Sprawy Narodowościowe”, 1995, t. 4, z. 2, s. 199-206.
- Matelski Dariusz, *Polityka państwa polskiego wobec mniejszości niemieckiej w Wielkopolsce w latach 1919-1939*, Warszawa 1995.

- Matusik Przemysław, *Historia Poznania*, t. 1-4, Poznań 2021.
- Matusik Przemysław, *Religia i naród: życie i myśl Jana Koźmiana, 1814-1877*, Poznań 1998.
- Matuszewski Dariusz, Rezler Marek, *Wiosna Ludów 1848 roku w Grodzisku Wlkp.*, Grodzisk Wlkp. 1998.
- Maurer Trude, *Die Entwicklung der jüdischen Minderheit in Deutschland (1780-1933). Neuere Forschungen und offene Fragen*, Tübingen 1992.
- Miśkiewicz Benon, *Uniwersytet im. Adama Mickiewicza 1919-1939*, Poznań 1989.
- Mitkowska Halina, *Ksawery Zakrzewski*, w: *Wielkopolski słownik biograficzny*, Warszawa-Poznań 1983, s. 859.
- Molenda Jan, *Chłopi polscy w 1914 roku*, „Dzieje Najnowsze”, 2004, z. 3, s. 113-131.
- Molik Witold, *Cenzura w zaborze pruskim w XIX i na początku XX wieku*, w: *Granice wolności słowa*, red. Grzegorz Miernik, Kielce-Warszawa 1999, s. 19-35.
- Molik Witold, *Die Posener Juden in der Sicht polnischer Memoiren und Zeitschriften (1848-1890). Ausgewählte Probleme*, [w:] „Der Fremde im Dorf”. *Überlegungen zum Eigenen und zum Fremden in der Geschichte*, hg. Hans-Jürgen Bömelburg, Beate Eschment, Lüneburg 1998, s. 125-145.
- Molik Witold, *Dziennikarze polscy pod panowaniem pruskim 1890-1914 (próba charakterystyki)*, w: *Inteligencja polska XIX i XX wieku Studia 3*, pod red. Ryszarda Czepulis-Rastenis, Warszawa 1983, s. 139-165.
- Molik Witold, *Polacy w Wielkim Księstwie Poznańskim 1850-1914*, w: tenże, *Teksty wybrane. Księga pamiątkowa ofiarowana Profesorowi Witoldowi Molikowi z okazji 70. rocznicy urodzin*, Poznań 2019, s. 59-85.
- Molik Witold, *Prace organiczne a rozwój polskiej świadomości narodowej na ziemiach pod panowaniem pruskim w XIX i na początku XX wieku (zarys problematyki badawczej)*, w: tenże, *Teksty wybrane. Księga pamiątkowa ofiarowana Profesorowi Witoldowi Molikowi z okazji 70. Rocznicy urodzin*, Poznań 2019, s. 429-449.
- Molik Witold, *Problem akulturacji na pograniczu polsko-niemieckim na przykładzie społeczeństwa polskiego w Poznańskim w XIX i na pocz. XX w.*, w: *Pogranicze polsko-niemieckie. Przeszłość – teraźniejszość – przyszłość*, red. E. Włodarczyk, Szczecin 2001, s. 43-60.
- Molik Witold, *Redaktor „Orędownika” (Roman Szymański)*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej”, 1991, 30/3-4, s. 113-120.

- Molik Witold, *Wielkopolska w okresie I wojny światowej. Stan i propozycje badań*, [w:] *Spółeczeństwo polskie na ziemiach pod panowaniem pruskim w okresie I wojny światowej (1914-1918)*, red. Mieczysław Wojciechowski, Toruń 1996, s. 25-36.
- Molik Witold, *Życie codzienne ziemiaństwa w Wielkopolsce w XIX i na początku XX wieku. Kultura materialna*, Poznań 1999.
- Molik Witold, *Żydzi w Poznańskim w świetle polskich pamiętników i czasopism (1848-1890). Wybrane problemy*, w: tenże, *Teksty wybrane. Księga pamiątkowa ofiarowana Profesorowi Witoldowi Molikowi z okazji 70. rocznicy urodzin*, Poznań 2019, s. 363-382.
- Moskal Anna, *Im Spannungsfeld von Region und Nation. Die Polonisierung der Stadt Posen nach 1918 und 1945*, Wiesbaden 2013.
- Moszyński Maciej, *Antysemityzm w Królestwie Polskim. Narodziny nowoczesnej ideologii antyżydowskiej (1864–1914)*, Poznań 2017.
- Myschor Christian, *Wyżsi urzędnicy pruskiej administracji prowincjonalnej w Poznańskim 1871-1914*, Poznań 2014.
- Myśliński Jerzy, *Prasa i opinia publiczna*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej”, 1989, 28/4, s.5-10.
- Myśliński Jerzy, *Uwagi o prasie polskiej przełomu XIX i XX w. jako źródle historycznym*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, 1974, 14/1, s. 5-26.
- Najnowsze dzieje Żydów w Polsce w zarysie (do 1950 roku)*, red. Jerzy Tomaszewski, Warszawa 1993.
- Nałęcz Daria, *Rozwój prasy a kształtowanie się zawodu dziennikarskiego na ziemiach polskich*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej”, 1980, 19/2, s. 85-93.
- Narody i stereotypy*, red. Teresa Walas, Kraków 1995.
- Naród – Tożsamość – Kultura. Między koniecznością a wyborem*, red. Wojciech J. Burszta, Krzysztof Jaskułowski, Joanna Nowak, Warszawa 2005.
- Nelson Robert L., *German Soldier Newspapers of the First World War*, Cambridge 2011.
- Notkowski Andrzej, *Państwowa polityka prasowa Drugiej Rzeczypospolitej (1918-1939)*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej”, 1978, 17/1, s. 65-87.
- Olszewski Marian, *Powstanie wielkopolskie 1918-1919*, Poznań 1983.
- Paczkowski Andrzej, *Prasa polska w latach 1918–1939*, Warszawa 1980.
- Pamięć. Historia Żydów Polskich przed, w czasie i po Zagładzie*, red. Feliks Tych,

- Warszawa 2008.
- Panter Sarah, *Jüdische Erfahrungen und Loyalitätskonflikte im Ersten Weltkrieg*, Göttingen 2014.
- Paprocki Franciszek, *Wielkie Księstwo Poznańskie w okresie rządów Flottwella 1830-1841*, Poznań 1994.
- Pelpiński Wiktor, *Organizacja i funkcje prasy lokalnej (na przykładzie woj. pomorskiego 1920-1939)*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej”, 1980, 19/2, s. 63-74.
- Pielka Mateusz, *Syjonisci Małopolski Zachodniej i Śląska w latach 1918-1939. Szkic z dziejów ruchu ogólnosyjonistycznego w II Rzeczypospolitej*, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2020.
- Pieścikowski Edward, *Józef Chociszewski*, w: *Wielkopolski słownik biograficzny*, Warszawa-Poznań 1983, s. 105.
- Pieścikowski Edward, *Maciej Wierzbński*, w: *Wielkopolski słownik biograficzny*, Warszawa-Poznań 1983, s. 816.
- Pogromy Żydów na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, t. 1: *Literatura i sztuka*, red. Sławomir Buryła; t. 2: *Studia przypadków (do 1939 roku)*, red. Kamil Kijek, Artur Markowski, Konrad Zieliński; t. 3: *Historiografia, polityka, recepcja społeczna (do 1939 roku)*, red. Kamil Kijek, Artur Markowski, Konrad Zieliński; t. 4: *Holokaust i powojnie (1939–1946)*, red. August Grabski, Warszawa 2018–2019.
- Polonsky Antony, *The Jews in Poland and Russia*, vol. I-III, Oxford 2009-2012.
- Polska – Niemcy – mniejszość niemiecka w Wielkopolsce: przeszłość i teraźniejszość*, red. Andrzej Sakson, Poznań 1994.
- Popiel Tadeusz, *Merzbach Ludwik*, w: *Wielkopolski słownik biograficzny*, Warszawa-Poznań 1983, s. 467.
- Poręba Stanisław, *Michał Majerski*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 19, 1974, s. 170-171.
- Poręba Stanisław, *Noskowicz Mieczysław*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 23, 1978, s. 218.
- Powstanie Wielkopolskie 1918-1919 (artykuły i przyczynki)*, red. Bogusław Polak, Kościan 1975.
- Powstanie Wielkopolskie 1918-1919*, red. Zdzisław Grot, Poznań 1968.

- Powstanie Wielkopolskie 1918-1919. Źródła, stan badań, postulaty badawcze*, red. Bogusław Polak, Koszalin 1997.
- Prasa polska w latach 1864-1918*, red. Zenon Kmiecik, Jerzy Łojek, Warszawa 1976.
- Prasa regionalna Wielkopolski*, red. Marcei Kosman, Poznań 2000.
- Puzynina Jadwiga, *Naród, społeczeństwo, państwo, kraj*, „Poradnik Językowy”, 1996, z. 10, s. 4-13.
- Rajch Marek, *Cenzura pruska w Wielkopolsce w latach 1848-1918*, Poznań 2004.
- Rieger Paul, *Ein Vierteljahrhundert im Kampf um das Recht und die Zukunft der deutschen Juden: ein Rückblick auf die Geschichte des Centralvereins deutscher Staatsbürger jüdischen Glaubens in den Jahren 1893-1918*, Berlin 1918.
- Romaniuk Marek, *Aronsohn Lewin Louis*, w: *Bydgoski słownik biograficzny*, t. I, red. Stanisław Błażejowski, Janusz Kutta, Marek Romaniuk, Bydgoszcz 1994, s. 19-20.
- Romaniuk Marek, *Baerwald Moritz*, w: *Bydgoski słownik biograficzny*, t. 2, red. S. Błażejowski, J. Kutta, M. Romaniuk, Bydgoszcz 1995, s. 66.
- Rudnicki Daniel B., *Dziennik Bydgoski. Lata 1907-1920*, Bydgoszcz 1991.
- Rusiński Władysław, *Osady tzw. „Olędrow” w dawnym województwie poznańskim*, Kraków 1947.
- Salita Anna, *Językowe wykładniki tożsamości w dyskursie politycznym dziewiętnastowiecznej prasy poznańskiej*, Poznań 2011.
- Salita Anna, *Językowy obraz narodu w dziewiętnastowiecznej prasie poznańskiej*, „Kwartalnik Językoznawczy”, 2011/2012, nr 6, s. 51-63.
- Samomodernizacja społeczeństw w XIX wieku. Irlandczycy, Czesi, Polacy*, red. Lech Trzeciakowski, Krzysztof A. Makowski, Poznań 1999.
- Schiper Ignacy, *Dzieje handlu żydowskiego na ziemiach polskich*, Warszawa 1937.
- Schmidt Sybille, *Rozwój stereotypów oraz wzajemnych ocen Niemców i Polaków*, „Język Polski”, 1998, z. 1-2, s. 70-81.
- Schramm Tomasz, *Żydzi wobec odradzania się państwowości polskiej*, w: *Przełomy w historii, Pamiętnik XVI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich*, t. II, cz. II, red. Krzysztof Ruchniewicz, Jakub Tyszkiewicz, Wojciech Wrzesiński, Toruń 2000, s. 223-243.
- Siedemdziesiąt lat pracy publicystycznej*, „Dziennik Poznański”, dodatek – wydanie jubileuszowe, 16.05.1929, nr 112, s. 2, 6.

- Skupień Anna, *Ludność żydowska w województwie poznańskim w latach 1919-1938*, Poznań 2007.
- Smołka Leonard, *Rola prasy i czasopiśmiennictwa w kształtowaniu polskiej myśli politycznej XIX i XX wieku*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej”, 1978, 17/3, s. 119-127.
- Sokół Zofia, *Z badań nad polską prasą kobiecą w latach 1818-1939*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej”, 1983, 22/3, s. 5-12.
- Stażewski Marek, *Przymusowy wyjazd z Polski optantów niemieckich w 1925 roku*, „Studia Historica Gedanensia”, 2014, t. 5, s. 95-112.
- Szadura Joanna, *Z badań nad autostereotypem Polaka. Kryteria polskości*, w: *Nazwy wartości. Studia leksykalno-semantyczne I*, red. Jerzy Bartmiński, Małgorzata Mazurkiewicz-Brzozowska, Lublin 1993, s. 239-256.
- Szarota Tomasz, *Niemcy i Polacy. Wzajemne postrzeganie i stereotypy*, Warszawa 1996.
- Tazbir Janusz, *Protokoły mędrców Syjonu: autentyk czy falsyfikat*, Warszawa 2004.
- Terej Jerzy, *Marian Seyda*, w: *Wielkopolski słownik biograficzny*, Warszawa-Poznań 1983, s. 655-656.
- Tiałkowski P., *Życiorys i działalność księgarza Walentego Stefańskiego*, „Kronika Miasta Poznania”, 1936, nr 3, s. 351-380.
- Tomasiewicz J., *Naprawa czy zniszczenie demokracji? Tendencje autorytarne i profaszystowskie w polskiej myśli politycznej 1921-1935*, Katowice 2012.
- Topolski Jerzy, *Wielkopolska poprzez wieki*, Poznań 2018.
- Trzeciakowski Lech, *Kształtowanie się mentalności Polaków zaboru pruskiego*, „Komunikaty Warmińsko-Mazurskie” 1984, nr 1-2, s. 85-103.
- Trzeciakowski Lech, *Kulturkampf w zaborze pruskim*, Poznań 1970.
- Trzeciakowski Lech, *Posłowie polscy w Berlinie 1848-1928*, Warszawa 2003.
- Trzeciakowski Lech, *Roman Szymański (1840-1908)*, w: *Wielkopole XIX wieku*, T. II, red. Witold Jakóbczyk, Poznań 1969, s. 339-361.
- Tuszyński Bogdan, *Prasa Towarzystwa Gimnastycznego "Sokół" w trzech zaborach*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej”, 1985-1986, 24/4, s. 27-48.
- Uniwersalny słownik języka polskiego*, t. 5: W-Ż, red. S. Dubisz, Warszawa 2003.

- Walczak Zbigniew, *Warunki działalności prasy polskiej na ziemiach zaboru pruskiego w okresie poprzedzającym wybuch i podczas pierwszej wojny światowej*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Nauki Humanistyczno-Społeczne. Nauki Polityczne”, 1990, Z. 213, s. 119-127.
- Wąsicki Jan, *Zabór pruski 1772-1806*, w: *Historia państwa i prawa*, t. III: *Od rozbiorów do uwłaszczenia*, red. Julius Bardach, Monika Senkowska-Gluck, Warszawa 1981.
- Wąsicki Jan, *Ziemie polskie pod zaborem pruskim. Prusy Południowe 1793–1806. Studium historycznoprawne*, Wrocław 1957.
- Wewnętrzne dzieje „Dziennika Pozn.”*, „Dziennik Poznański”, dodatek – wydanie jubileuszowe 16.05.1929, nr 112, s. 8.
- Wędzki Andrzej, *Żychliński Tadeusz*, w: *Wielkopolski słownik biograficzny*, Warszawa-Poznań 1983, s. 890.
- Winiewicz Józef, *[Rola i znaczenie prasy...]*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej”, 1978, 17/4, s. 7-14.
- Witkowski Rafał, *Jews in Medieval Poland: Culture and Language as Reflected in Sources*, „Studia Historica Slavo-Germanica”, 2008-10, vol. XXVIII, s. 87-139.
- Władze miasta Poznania. Wykaz członków władz miasta*, t. II 1793-2003, „Kronika Miasta Poznania”, Poznań 2003.
- Wojtak Maria, *Gatunki prasowe*, Lublin 2004.
- Wolińska Olga, *Język XIX-wiecznych wiadomości prasowych*, Katowice 1987.
- Wosik Maria, *Franciszek Dobrowolski*, w: *Wielkopolski słownik biograficzny*, Warszawa-Poznań 1983, s. 149.
- Wróbel Piotr, *Auswanderung. Exodus Żydów z obszaru Wielkopolski w latach 1918-1921*, Miasteczko Poznań 2015, 3/4, s. 108-132.
- Wróbel Piotr, *Żydzi wielkopolscy przed I wojną światową*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego”, 1991, nr 157, s. 31-55.
- Wróbel Stanisław, *Bolesław Marchlewski*, w: *Wielkopolski słownik biograficzny*, Warszawa-Poznań 1983, s. 454.
- Wrzesińska Katarzyna, *Obraz mniejszości narodowych w poznańskiej prasie konserwatywnej w latach 1918-1939*, Poznań 2002.

- Wyder Grażyna, *Działalność edukacyjna kobiet-Polek w Wielkim Księstwie Poznańskim w drugiej połowie XIX wieku jako czynnik kształtowania świadomości narodowej*, „Rocznik Lubuski”, 2009, t. 35/1, s. 85-100.
- Wyder Grażyna, *Wielkopolskie działaczki w ruchu narodowo-demokratycznym na terenie Poznańskiego na przełomie XIX i XX wieku. Szkic do działalności politycznej kobiet*, „Czasopismo Naukowe Instytutu Studiów Kobięcych”, 2017, nr 2, s. 48-72.
- Wyparte historie. Antysemityzm na Uniwersytecie Poznańskim w latach 1919-1939*, red. Maciej Michalski, Krzysztof Podemski, Poznań 2022.
- X.R.J., *Pranajtis Justyn*, w: *Podręczna Encyklopedia Kościelna*, t. XXXI-XXXII, Warszawa 1913, s. 400.
- Z dziejów prasy wielkopolskiej XIX-XX wieku*, red. Marcei Kosman, t. 1-4, Poznań 1994-1998, t. 5, red. Jan Załubski, Poznań 2003.
- Zakrzewski Zbigniew, *Nazwy osobowe i historyczne ulic Poznania*, Poznań 1971.
- Zdunkiewicz-Jedynak Dorota, *Żydki, gudłaje, parchy i inne wyrazy haniebne. Antysemityzm odcisnięty w dawnej i współczesnej leksyce polskiej*, „Poradnik Językowy”, 10/2021, s. 51-65.
- Zieniukowa Jadwiga, *Czasopisma polskie z XIX wieku jako źródło do badań historycznojęzykowych*, „Język Polski”, 1984, z. 1-2, s. 155-160.
- Zimmermann Mosche, *Die deutschen Juden 1914-1945*, München 1997.
- Żydzi i Polacy w okresie walk o niepodległość 1914-1920. Materiały z sesji towarzyszącej wystawie „Żyd, Polak, legionista 1914-1920” w Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN*, red. Hanna Węgrzynek, Warszawa 2015.
- Żydzi w Wielkopolsce na przestrzeni dziejów*, red. Krzysztof Modelski, Jerzy Topolski, Poznań 1995.
- Żyndul Jolanta, *Kłamstwo krwi. Legenda mordu rytualnego na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, Warszawa 2011.